Wol. 5

Crasy
Laskie

1

na to osobna k., tzn. jak w tomie II

Tom trzeci.

ale należałoby przyjąć prof. Brückner

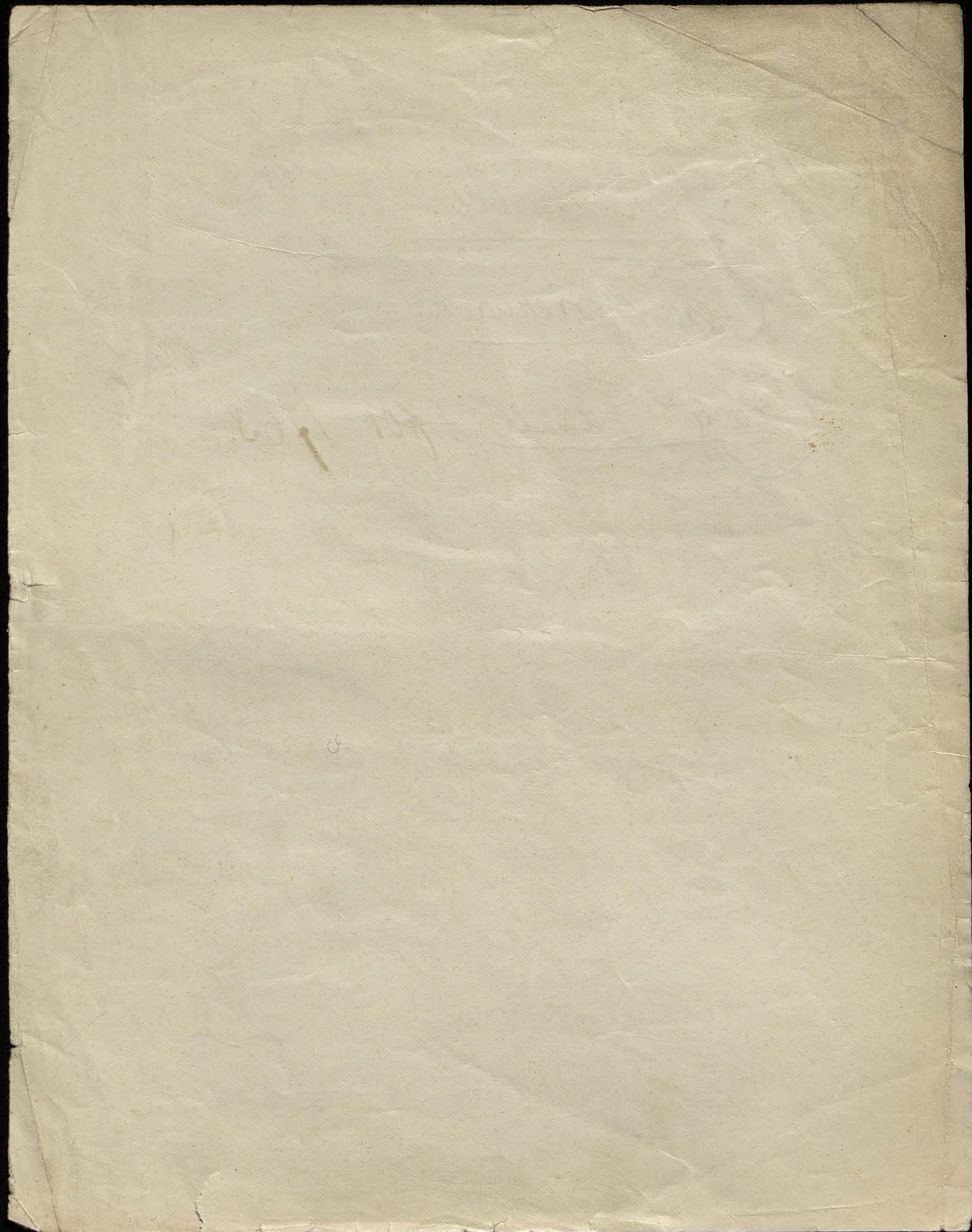
Część pierwsza.

Czasy Saskie (1697-1763).

druga karta

~~Ćwiartek z góry dwieście!~~

1-56



Karta osobna

2

2a

Rozdział Pierwszy.

Państwo i Kościół.

~~Wstęp. Pojmowany u nas. Tło ogólne~~

~~Uwagi ogólne.~~

Tło ~~obyczaje polityczne~~ dziejowe ~~dziejowe. Państwo~~. Rzeczpospolita szlachecka. Miasta. Chłopi. Żydzi. Wojsko. Kościół. Zakony. Różnowiercy.

wedle dat politycznych czy, kościelnych czy jakichkolwiek
innych, jeśli jednostronności uniknąć mamy. Dla nich
zaleca się najbardziej mechaniczny podział, wedle wie-
ków, nie przesądzający o niczem; ten podział też stoso-
waliśmy dotąd, czasem dla ubóstwa źródeł i pary wie-
ków razem łącząc. Dla osiemnastego (wieku zaś ~~jest to jednak~~ nie nadaje się podobno
~~niemożliwe~~; przedstawiać dzieje jego kultury w jednym
ciągu, znaczyłoby je coraz rozrywać, ~~tak~~ silne przeciwieństwa
dzielą pierwsze i ostatnie jego dziesięciolecia.

Już w poprzednich wiekach, począwszy od piętna-
stego, można było zauważać, że osobliwe ich zna-
miona zjawiają się, nie w początkach ani w ostatnich
latach, lecz w środkowych; że nowy, rozstrzygający o-
statecznie kierunek zapowiada się wyraźnie około r.
1550 i tak dalej ~~itp., czy, 1650~~, ~~tak~~ że należałoby raczej wystawić
1450,) epoki od 1450 do 1550, ~~lub~~ od 1550 do 1650, ~~lub~~ od 1650
do 1750; pozostaliśmy jednak przy ~~bardziej~~ mechanicznym,
całkiem zewnętrznym, powierzchownym podziale. Czasy
jednak saskie tak się wyróżniają od Stanisławowych,
że wypada je ~~koniecznie~~ osobno przedstawiać, ~~nie~~
~~mieszać zastoju z postępem, na każdem polu~~. Ktoby

Tło ~~polityczne~~ dziejowe.

Naród, ~~który spośród siebie wydał~~ Żółkiewskiego i Zamoyskiego, Łaskiego i Skargę, Modrzewskiego i Kochanowskiego, najświetniejszą odkował przeszłość, ~~słuszne wzbudzając zachwyty~~; jednak, ~~to~~ dobry postęp zahamowały piętrzące się przeszkody, ~~zewnętrzne i wewnętrzne~~, mściły się powoli niepomyślny układ sił, fatalny ustrój państwowy, zgubne wpływy Wschodu, powolne zrywanie węzłów, łączących ~~nas~~ z zachodem, jednostronność życia duchowego, ~~podpadającego coraz wyłączniej~~ pod ferułę jezuicką. Przystąpiły od ~~połowy wieku XVII~~ nieustanne wojny, co zubożyły kraj, wyczerpały ~~jego~~ zasoby materjalne i moralne, wyludniały i ~~upo~~ opustoszały ziemię, przytępiały energję narodową, ~~budząc potrzebę odetchnienia swobodnego, szukającą się nowych przedsięwzięć~~. Pod takiemi ~~wróżbami~~ wstąpiono w nowy wiek, w wiek Augustów.

Ocenił go Starosta w „Powrocie Posła”: 2 C4

petit

Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!
Co to za dwory! jakie trybunały huczne!
Co za paradne sejmy! jakie wojsko huczne!
Człek jadł, pił, nic nie robił i suto w kieszeni!
Potem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,
Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku węzły,
Powiedział: nie pozwalam i uciekł na Pragę.
Cóż mu kto zrobił? Owszem za tak piękny wniosek
Miał promocyję i dostał czasem kilka wiosek.

Nie odrazu ~~jednak~~ nastały te czasy „szczęśliwe”, przesłonione potomności mgłą oparów winnych, i kurzawą kadrideł, ~~szumne~~ głośnym ~~zapalczywym~~ szczękiem szabel sejmikowym, wiwatami rozpojonej szlachty, ~~najwyższą~~ chwałbą ludzi najmarniejszych, śpiewem różańcowym i Gorzkich Żalów; (rażące nas) widokiem łbów ogolonych, smakiem oleju postnego i bigosów hultajskich, nędzą (uciemiężeniem) ~~bezwzględnym~~ chłopa mieszczka i wieśniaka, zdzierstwem i nieuctwem księży a próżniactwem mnichów, dewocją i bezmyślnością (wszystkich

dzielnicy przestanie widok czasów saskich tak, że dziś nie rozróżniamy należycie odmienności ich dziesięcioleci, że podciągamy wszystkie (całe) pod ustalone hasło „...jedz, pij i popuszczaj pasa." W istocie pierw~~sze~~ dwa dziesięciolecia ~~saskie~~, 1697-1717, ~~to stan wojny nieustannej Polski~~, podobny ~~chyba~~ do potopu, acz bez jego wstrząśnień tragicznych, ~~przyprowadzający~~ (zawiodły) naród do ~~ostatecznej ruiny~~ i rozpaczy. Klęski żywiołowe a stokroć cięższe łupiestwa wojsk saskich, szwedzkich, rosyjskich i polskich, przemarsze, kontrybucje, kwaterunki i egzekucje (kraj zrujnowały do szczętu) ~~sprowadziły ruinę materjalną i moralną. Tosamo, ale w nierównie mniejszej skali, powtarzało się za wojny siedmioletniej~~, więc ~~tylko~~ (dopiero) lata 1718-1763, gdy ~~po uspokojeniu kraju~~ (pokój) wróciły i ~~zwykłe~~ urodzaje, * a ~~gdy~~ walki o tron (r. 1733) rychło ~~zagodzono~~ (ustały), ~~mogą uchodzić za~~ (złożyły się na) owe błogie czasy, gdy ukołysany do snu naród pod czujnem okiem ~~Rosji i Prus~~ (wrogich gwarantów), zażywał ~~swej~~ (pokoju i) swobody – na swoją zgubę.

(Greuze)

29 5

3 A 6

Sądy o (tej) epoce ~~saskiej~~ rozdwoiły się: ~~natychmiast po jej upłynięciu~~. Przeważna część narodu, naiwna i pobożna ~~szlachta~~, ludzie starego autoramentu, sarmackiego, nie mogli się jej dosyć nachwalić; w Radomiu, Barze i u Kitowicza mówiono tylko o „Auguście III królu i panie dobrym i pobożnym, swobodnie i miło panującym" (akta konfederacji barskiej), o błogich jego czasach (co Auguście II milczano przezornie); życzono ich powrotu – stąd owe sympatje do dynastji wettyńskiej, trwające aż do XIX wieku. ~~Przeciwnie~~ Garstka ~~ludzi~~ dobrze myślących, ~~z razu nieznaczna~~, po r. 1775 ~~niepostrzeżenie rosnąca~~, coraz liczniejsza i wpływowsza, potępiała zastój saski dla (tego) zgubnych skutków i strat nigdy nie powetowanych, za które on odpowiedzialny.

~~czym zmianom. Bezpośredni następcy, kiedy stan szlachecki~~ ...ne,
~~wówczas (ai do Niemcewicza)~~, potępiała je bezwzględnie,
~~dla~~ upadku państwa, ~~spowodowanego~~ przez „Sasów":
~~Dalszy~~ pokolenia, szczególnie w latach 1840-1860, za-
chwycały się ~~ich~~ malowniczością, pierwotnością, tężyzną;
~~wobec~~ od współczesnego poniżenia, zwątpienia, małoduszności
~~imponowały~~ odbijały ~~im~~ ją brawurą, optymizmem, zawadiactwem;
wybaczano ~~im~~ ~~ich~~ winy, bo upatrywano w niej „skrajnie
jaskrawe objawienie właściwości narodowych". ~~Atoli~~ Ależ to były, istotne
właściwości woli uwydatnia jej sprawa staranna, nie
jej zachwarczenie ~~zupełne~~. zaniedbane.

Brak sprawy i ~~postępki~~ wzrost jałowarczenia, ~~role~~ poczęty się
w poprzednim wieku, i nowym ~~dopiero~~ ~~się silnie~~. ~~Od-~~
~~cięto się bowiem, niemal świadomie, w własne dzisie-~~
~~zerwano z światem;~~ zaskorupiono się w domowem obej-
ściu. Cechą czasu był wstręt przed wszelką zmianą, przed
wszystkiem nowem, ~~instynktownie~~ bo odczuwano, że ~~każda~~
~~nowa~~ nowa nie tylko zagrozić ~~obecnemu~~ stanowi posia-
dania. Szlachta osiągnęła wszystko ~~możliwe~~, więc

przybrały potworne rozmiary. Obawa wszelkiej odmiany, wstręt przeciw każdej nowiźnie, nieruchomość, zdawanie się bierne na opatrzność, wyrozumowana niezrzymność,

Późniejsze

7 3/3

chić używania błogiego stanu posiadania, pełni praw i swobód, niepomnięc o jutrze, zanik myśli politycznej ~~stały się wyraźnie zasadniczemi cechą społ.~~ znamionowały te czasy nieszczęsne. „Wszelka innowacja, źle Rzeczypospolitej, nociva" prawił wódz Konfederacji tarnogrodzkiej a ulubieniec szlachty, Ledóchowski. Straszny wiek saski, jak niegdyś szwedzki z r. 1656, wyrwał na chwilę szlachtę z odrętwienia, ale wygnawszy Sasów ~~zatoczyła się~~ zatrzasła drzwi przed Europą, założyła ręce i oddała się niewzruszonemu niczem kwietyzmowi i pacyfizmowi, przekonana, że błogi jej stan wieki przetrwa, skoro tylko go sama ~~ruszać się nie będzie~~ nie naruszy. Wmawiała ~~nawet~~ w siebie, że opaczne o niej mniemania zagranicy raczej z zazdrości wypływały i do wstrętu przeciw nowinie przybywała wzgarda „pludrów" wszelkich, poczucie wyższości swojej wolności, zadowolenie zupełne z rozstroju i nierządu, szkodliwych dla pludrów, ~~zbawiennych~~ zdrowych dla Polski. ~~Nie dziw więc~~, że kryjąc się ~~absolutną~~ idealną neutralnością, chociaż się ~~ona~~ ta kresom wiecznie dotkliwie uczuć dawała, ~~nie troszczono się o nic więcej i że~~ inaczej niż za podobnej neutralności podczas wojny trzydziestoletniej,

~~a w cichym~~ ani razu nie pow~~stała~~zięta myśl korzystania z okoliczności, ~~z sytuacji politycznej~~ aby własny byt zabezpieczyć – o rozszerzeniu jego podstaw (majaczyła się kilkakrotnie myśl o unji z Rosją) mowy już nie było.

Za ten zastój, za tę bezwzględną rezygnację odpowiadali i obaj królowie, żywe dowody zgubności elekcji. Jeden z nich szarpał Polskę na wsze strony, wydawał ją Rosji, Prusom, Austrji, Szwedom, zasłużył więc godnie na powszechną nienawiść, a nawet gdy mądrze radził albo się spod opieki Rosji wybijał. Drugi, bez jednej własnej myśli, dbał o sprawy polskie, o ile mu drzemkę słodkie dolce far niente przerywały i pytania o synach-następcach ~~podsuwały~~ nastręczały. Nierównie cięższa odpowiedzialność duchowieństwa, co każdą ~~nową myśl~~ od ~~progu~~ Polski odganiało, zapatrzone w cele zaziemskie, (na ziemi na pasku wodziło i tylko przewrotności zazdrośnie strzegło. ~~Dalej~~ Takoż i magnatów, nieznoszących w swej dumie spółzawodników, i jedynych czynnych, ruchliwych, ale kosztem Polski i tronu, zgarniających dla siebie wszystkie pożytki, sobków ~~zawołanych~~ wzorowych. Nakoniec i szlachty, co się ze snu nie ocknęła, przestrogi mimo uszu puszczała, obojętnie obce gwałty, ~~które~~ obcych oburzały, przyjmowała, o ojczyźnie zapomniała, utożsamiając ją z stronnictwem,

6 10

osobistym, że zagarnęła dla siebie wszelkie prawa i
i ciężary zepchnęła
korzyści, a obowiązki spychała na słabych i uciśnionych. I
jej
rozwinęły się potwornie najmniej cenne właściwości cha-
rakteru: fanatyzm religijny, obrzędowość, bigoterja zamiast
prawdziwej religji. Służalczość, płaszczenie się przed wyż-
(i obcymi!) (zamiast wolności (z swoimi)
szymi, a pomiatanie niższymi, gruby materjalizm, tonący
dobrobytu zając
w najpospolitszym w używaniu życia kosztem wyższych inte-
żywotności
resów, wyładowywanie nadmiaru energji w zawadjactwie,
na wypitki i wybitki; ciasnota widnokręgu umysłowego, dla
tylko) nieuctwo, zarozumiałości i kłótliwości z niego wy-
pływające; niesforność, dzikość obyczaju a pierwotność
myśli: zaślepienie ogólne.

Niezaprzeczona
Malowniczość i oryginalność czasów saskich, tego zam-
stanowiącego szlachecki
kniętego w sobie świata polskiego, zostania istotne tło
było
pewne a bynajmniej nie żywej ładności okolicznością
zboczenia i
łagodzącą, że podobne wybryki uchodziły i gdzie indziej
bezkarnie, bo si duo faciunt idem, non est idem. Prze-
uniewinniało
kupstwa np. za Sasów ogólnego, nie usprawiedliwi, że w
całej Europie nie było męża stanu [illegible], któregoby
kupował marna pieniądz
wróg nie mógł kupić (wiecznie za niewielką cenę), ale
zaś i gwałtem
w jednej Polsce mógł wróg przekupstwem jednego
co w Europie było żartem - anegdotą, stawało się w Polsce tragedją - katastrofą, bo

11 A 7

posła zniweczyć upragnioną przez cały naród reformę i cały trud ustawodawczy sejmowy. Albo kaziła niecne przeładowanie różnowierców Austrję czy Francję, ale tylko w Polsce niezjali się z tego tyta- łu obcy w sprawy domowe. Król francuski zmiótł edykt nantejski, więc nie mogli się hugenoci na niego powoływać; w Polsce nikt nie mógł znieść konfederacji warszawskiej 1573 r., ale wzajemnie powoływali ją dysydenci, wzywali obcych na pomoc.

Były więc dla Polski skutki tego samego nierządu fatalniejsze.

~~W Europie~~ Wszędzie indziej można było każdej chwili niezdol- 12
nego ministra czy wodza ~~oddal~~ usunąć,(a) oddając na-
~~wet~~ na rusztowanie wywieść; ~~wprowadzić. W Polsce~~ u nas był
hetman, jakiego oddaje, i niedołężny minister nieu-
suwalny, ~~zabezpieczony na całe życie; można było na-~~
raz się królowi grozić detronizacją; ~~ministra tylko podwyż-~~
~~szenie w godności czekało.~~ Zasępił się więc ~~groźnie~~ poniewo
widnokrąg ~~polski, ależ daleko jeszcze było do rozpa-~~
~~czenia, były rysy jaśniejsze, co zapowiadały odmianę,~~
ależ nie brakło mu i rysów jaśniejszych. I tak, gdy Rosja ro-
zamieniając dzieje na Europę, winna była zrzec się całej
swojej przeszłości, Polska przeciwnie dla reformy wracała
do świetnej przeszłości, nawiązywała przerwane ~~tylko~~ czasowo
~~dawne~~ związki: w Rosji × Europa chodziło ~~więc~~ o przewrót ~~zupełny~~,
w Polsce o nawrót. ~~Zależ~~ Nie brakło ~~u nas~~ też wiele ~~odczuwania~~
zła i niebezpieczeństwa, brakło tylko jak i dziś jeszcze ~~wiary~~,
energii do przeciwdziałania; dawano się unosić prądowi zgubne-
mu, zamiast go zwalczać ~~się na opierać~~. brakło odwagi cywilnej, (wbrew ogólnym) co by błogie
uśpienie-bezczynność przerwała, wiedziano że źle i coraz gorzej, lecz
jakiś fatalizm wschodni (nie darmo odwrócono się od Zachodu ku
Wschodowi) obezwładniał wszelkie poczynania.

...nej zera. [8] 13

...g. Już za czasów Zy-
lich wyśmiewano wymowę „jezuicką” ~~albo~~ „szkolną”,
szkolarską, i nie trzeba było Konarskiego do jej zwal-
czania; ~~ale~~ on ją tylko napiętnował publicznie [nie obawiając się skrzeczenia żab jezuickich, co się natychmiast odezwało (Wieruszewski...)]
pierwszy. Już za Sasów skarżono się, że niema litera-
tury, ~~a~~ [że były] tylko „rzeczy mniejsze”, że posiadamy się nadto
„psalmistów”; ~~ale skutek~~ był ten, że przestano czytać
po polsku, ~~że~~ i książka francuska zastąpiła polską [czerwać się ~~tęgo~~ ~~pracy~~ z zapełnieniem tego niedostatku, jak i dziś]
zamiast coby się ~~wziąć do naprawy. Brakło ona-~~ [odwagi]
~~gi płynienia przeciw prądowi~~. Nietolerancja ~~w~~
wyznaniowa nie leżała ~~bynajmniej~~ szlachcie w głowie,
~~ale~~ nikt nie śmiał ~~odwagi~~ przywołać duchowieństwa
do porządku, ~~ustawić się za prześladowanymi, bo~~
~~obawiał się, że mu zarzucą, „poszedł do nieba wrotami~~
~~talarami gdańskiemi czy toruńskiemi”~~. A takiemże było i
[że] „liberum veto”, każdy twierdził [że] nie[?] ... wiedział[?]
~~że to zbrodnia~~ [to zbrodnia], [ale] nikt nie ~~śmiał tego wypowiedzieć~~ i
na medalu pamiątkowym dla Konarskiego napis ~~brzmiał~~ [mógł mieć]
nie: sapere auso, lecz: dicere auso. [miał odwagi, wypowiedzieć to otwarcie i zwalczać nierząd.]

Znarowiła się szlachta, utraciła wszelkie pojęcie ~~obowiązków obywatelskich~~, odpowiedzialności za czyny i słowa. Poseł, ~~co~~ który bezprawnie sejm zrywał, dumnie oświadczał: mam głos wolny i nikomu się z niego sprawiać nie ~~będę~~ myślę; istotnie też z trzydziestu zerwanych za Sasów sejmów dziewięciu ~~s~~zerwało ~~kilku~~ dwudziestu posłów. Były więc stronnictwa, fakcje, i ich intrygi, fakcje, interes osobisty górował nad każdym innym, pojęcie sprawiedliwości ulotniło się tak samo jak pojęcie ~~obow~~ odpowiedzialności: szumne frazy zakryły jedno i drugie. Byłyć wyjątki, tacy np. Konarski; on, ~~nawet wówczas~~ jeden z bardzo nielicznych,

nie utożsamiać ~~ojczyzny~~ [Polski] z Tarłami, ~~czy~~ Potockimi ~~czy~~, 15
Czartoryskimi, ~~ale gdzież poza nim ludzie, coby oj-~~
~~czyznę nad fakcje stawiali?~~ I Leszczyński dopiero w [i Czartoryscy nie odważą się zająć]
Nancy na takie wzniósł się stanowisko. a ~~Innym, naj-~~
~~Naj~~lepszym nawet, ~~ani~~ przez myśl nie przeszło [chodziło], żeby szlach-
ta nie była równoznaczną z ~~ojczyzną~~ [Polską]; poza nią [nikt] nic nie widział.

Rozwydrzeniu politycznemu ~~i moralnemu~~ nie odpo-
wiadało zasadniczo umysłowe, ~~bo~~ [chociaż] nie brakło jednostek wy-
kształconych, ~~ale liczba ich była zbyt mała.~~ ~~bo~~ przyrodzonych
właściwości ~~pewnej~~ dobroci i miękkości, poczucie honoru
szlacheckiego; głosu sumienia nie wytrawiły [jednak] zupełnie
czary dzikie; ~~bo~~ nabytki dawnej kultury nie dały się wygła-
dzić doszczętnie. Nawet ~~obrzydzona~~ [osławiona] dynastja saska
miała o tyle pewne zasługi, że przez nią łączono się [mimowoli] z za-
chodem, choćby na razie niemieckim; że z nią wstępowały [do kraju]
kulturalniejsze organizacje; że ~~ona~~ otwierała okno do Europy;
że o nią okrzesywał się poniekąd sarmatyzm z najgor-
szych ~~wybryków~~ naleciałości [i nawykał do jakiejś takiej administracji i biurokracji]. Była ~~dalej~~ rzecz jasna także
nauka i nieśmiertelnego szlachcica już ~~było~~ trudniej znaleźć,
niż w wieku poprzednim. Karbów obyczajowości przestrze-
gała ~~dalej~~ rodzina patriarchalna, ~~jej~~ autorytet, tradycja,

spod której rzadko kto się wyłamywał; owa nakładała jednostajną barwę całemu społeczeństwu, bracie-szlachcie, i czuł się Polak w najdalszych zakątkach wielkiego państwa jak u siebie, w domu. Szczególnie na średniej prowincji, śród średniej i drobnej szlachty kwitły cnoty domowe (obyczajność, oszczędność, pracowitość, skromność, miłość rodziny i wierność), powaga starszych wiekiem czy urzędem; otaczano kobiety hołdami; zepsucie obyczajów (szerzyło się chyba u dworu i śród magnatów). Wyższy polor (nie naukowy, lecz towarzyski) (co prawda ale myślowy) takt i ugrzecznienie, wyróżniające szlachtę od Niemców i Rosjan, od chłopów i Żydów, zachowano i przekazano nienaruszone następnemu pokoleniu; także ocalało poczucie narodowości, było się z niej dumnym, chociaż nie przekonano cudzoziemców o usprawiedliwieniu tej dumy.

Czasy saskie chociaż narodu utrwaliły fizjognomję moralną i teraz dopiero nabrała ona pełna, Korony i Litwy (z Koroną) nietylko co do porządków państwowych, ale i co do obyczajowości i zakorzeniła się tego sarmatyzm; nie brakło i mądrych i dzielnych, zrywających się i do czynu np. do Konfederacji barskiej, tylko ich było niewiele dążących, ale zbyt łatwo ustępowali krzykaczom-warchołom albo lisom-intrygantom, co i dziś jeszcze bywa.

miękkość słowianska przed

Dziwnie mieni się obraz czasów saskich; nie łatwiej, jak je potępić dla zgubnych następstw, jak żałować, że gdy w Europie myśl coraz nowe zdobycze ~~a~~ osiągała, państwa ~~się konsolidowały~~ krzepły, byt materjalny się podnosił, u nas myśl się cofała, państwo kruszyło, ~~naród~~ kraj ubożał i że chcąc się ratować, należało odrzucić spadek saski. ~~Nie należy jednak zapominać, że~~ ~~A~~ Ależ to była tylko próba, którą naród (nie państwo) szczęśliwie przetrwał; ~~że wyszedł z niej zbogacony o doświadczenie, że nauczył się cenić wyższe cele niż materjalne wyłącznie, że ... wszystko~~ Podstawy jego były zdrowe i silne; ~~z~~ z anarchji saskiej – na jej widok nazywał car Piotr, zapatrzony ~~na~~ w Zachód, Polaków „barbarzyńcami" – wybrnął naród z właściwą mu ~~nie straciwszy właściwej mu~~ rycerskością, żywością umysłu i temperamentu, zdolnością do ofiar, poświęcenia, entuzjazmu; nowy kierunek wychowania, ~~fatalne~~ zgubne zerwanie z ~~wyodrębnienie się od~~ Zachodem dały się ~~łatwo~~ usunąć. ~~Z doświadczenia wyniósł naród~~, że wiekowa praca kulturalna ~~nie poszła na marne, że~~ zabezpieczyła ~~jego~~ samoistność, narodową, nawet gdy polityczną utracono

12

Rzeczpospolita szlachecka.

~~Przewrót ustrojowy. Państwo~~

Na pozór (w Rzeczypospolitej) nic się za Sasów nie odmieniło, ~~zostało, jak było, król przy władzy tytularnej a szlachta przy istotnej; senat i sejm, i sejmiki; trybunał i sądy grodzkie (ziemskie, podkomorskie); skarb bez grosza i wojsko bez broni; jeden stan uprzywilejowany a dwa upośledzone; szkolnictwo jezuickie i brak nauki; narośl pasożytnicza żydowstwa i szkodliwy monopol Gdańska itd. W istocie zaszły stanowcze odmiany i poruszyło się wszystko ku upadkowi. Zło przybrało rozmiary katastrofalne.~~

lecz ~~Państwo~~ Dawna prawowa demokratyczne (z mocy była jednak tylko szlachta), przeobraziła się w oligarchię magnacką; ~~szlachta była bez rządów wykluczona~~; magnaci sami trzęśli krajem, za nimi gardłowała im posłuszna, bo zależna od nich materjalnie, szlachta i dzieje zaś okazały się dziejami (rodów) kilku i ich waśni. ~~Sejmy przestały funkcjonować, bo zrywano jeden po drugim nawet przed wyborem marszałka, a zrywał je byle kto, żyjący z Prusaków. Zresztą dotąd~~ przeważnie ~~jednolita~~ podzieliła się na ~~stronnictwa~~, zwalczające się (~~na ostatnie~~) orężnie, w ~~Koronie~~ ~~potem~~ ~~się~~.

fakcje

12 18

Rzeczpospolita szlachecka.

~~Nic się w niej za Sasów nie odmieniło, zostało wszystko po dawnemu (jak było), ale pozory ludzi tej, bo dawna~~

ale gdy pod Olkienikami [1700 r.] Ogińscy i Pociejowie gwał-
cili Sapiehów w imieniu ciemiężonej szlachty, to
w czterdzieści lat później walczyli Radziwiłłowie i
Tarłowie ~~już tylko~~ o dobra Sobieskich, a Potoccy i Czartoryscy o własny stos państwa.

W XVII wieku mówiło się o ~~trzech~~ [były trzy] stanach: król, se-
nat, szlachta. [w XVIII również trzy, ale] teraz były inne: król, senat, hetman
i to prawiła nie tylko pani [Księżna] ~~Barbara~~ [Urszula] w Nieświeżu na teatrze,
ale poważni statyści wielbili ~~nawet~~ przodków ~~za to~~, że po-
stawili ołtarz [(hetmana)] trzeciemu ołtarzowi [owym ołtarzom] (królowi). Za Orzechow-
skiego miał ~~nim~~ być prymas, teraz był nim [istotnie] hetman, ~~bo~~
~~był~~ [jako dożywotni a] nieograniczony pan wojska, jedynej siły w kraju.
Wprawdzie sejm niemy ograniczył (znaczenie) władzę hetmańską, ode-
brał „pióro" a zostawił ~~przy~~ „szablę" t.j. ~~odebrał rozporządzanie~~ [zniósł szafowanie]
szarżami, lybernami itp., [komputem, lokacją wojsk], z czego hetman dla siebie i ~~adheren-~~ [swoich stronników]
~~tów~~ ciągnął niezmierne zyski; wykluczył go [nawet] z elekcji (w o-
bawie o jej wolność, której wojsko zagrażać mogło), niech pra-
wie strzeże tymczasem, ale nie tknął jego dożywotności,
co wobec takich niepomiarów, jak tchórze Sieniawski [i Marszałek] lub zdający [tyran i]
Pociej (gorzałką im [obum] szlachta wierzy ~~[illegible]~~ [rozsiekaniem]), ~~o panie [illegible]~~ [było tym większym]
~~[illegible]~~ Obrzydzili się hetmani i ich ~~[illegible]~~ [stwierdzacy] ~~[illegible]~~ [ce tej] cyr.
(błędem, im częściej się głosy o ich trzechletniem ograniczeniu odzywały.

~~możnymi i deputatami trybunalskimi~~. Różnowierstwo wyplenione doszczętnie (najskuteczniej w Koronie); napływało nowe obce. Literatura, zatopiona „psalmikami", odświeżyła się, niby jak w średniowieczu. Zamożność i inteligencja żydowska zniknęły zupełnie. W wojsku utrzymał się dawny podział ~~na regimenty obcego autoramentu i polskie chorągwie szlacheckie~~, ale liczba i sprawność jego zeszczuplały na minimum. Kraj wyludniał się i ubożał, chociaż zbytek magnaterii bogacił obcych. I ~~pochyliła się~~ Rzeczpospolita ~~ku niechybnemu upadkowi~~, nie liczyła ~~[illegible]~~ więcej na siły własne, lecz na zazdrość otaczających ją mocarstw, jedyną ich zachłanności przeszkodę.

konfederacyę", wychodzi się sejmy, ale szlachta nie odstąpiła tym razem, tak się obawiała jedynej w kraju potęgi. Żeby na tym samym sejmie związała królowi i sobie ręce, przyrzekając, że wszelkie rozdaje się po skonstytuowaniu sejmu t.j. po obiorze marszałka. Więc Potoccy zrywali sejmy przed tym obiorem, aby król nie mógł dać buławy koronnej Stanisławowi Poniatowskiemu i Poniatowski zmarł tylko regimentarzem, nie hetmanem.

Nie udawały się żadne fortele, aby ocalać prace sejmowe od niechybnego rozbicia, np. limita, t.j. odroczenie sesji sejmowej, przyznawanej dla tej groźby rozbicia na kilka miesięcy. Zakazano też nie mogło sejmów uratować. Zrywano je pod byle pretekstem.[1] Tamował jeszcze „activitatem" poseł, że go w Kalendarzyku politycznym Pijarzy mylnie wydrukowali. To marszałek do przyjaciela i błagali go, aby dla miłości ojczyzny „supersedował" i przywracał jego activitatem, co udawało się to pokoju, przy drobiazgach, póki fakcja nie postanowiła o zerwaniu. W dyskusji z wtrącaniem coraz innej materyę, wracanie do rzeczy już ubitej i stawianie wniosków, które dzisiaj komiczny wywoływały (np. kastracji żydów), ciągłe burze, marszałek z największym trudem uciszał; odbiły się one przygłośno nawet zagranicą. Regulaminu nie było, ale były nie

1) Od r. 1690 do r. 1760 tylko jeden sejm (r. 1726) normalnie odprawiono; za Augustów zerwano ich trzydzieści.

mądre przepisy — nawyczki, np. nie wolno było obradować przy świecach, więc nieskończoną gadaninę dopędzano zmroku i zawieszał marszałek sesję do dnia następnego. Władzy istotnej nie miał, chyba że laskę pokładł, aby się uciszono i nie mógł nikt przemówić, ani zmusić go do trzymania się materji, będącej na porządku. Arbitrowie t.j. galerja (słuchacze) mieszali się bezkarnie a nieraz stanowczo do obrad, zabierali miejsca posłom, obrzucali niezdarnych, nabijając im guzów i prowadząc sejmy gwałtem.

Łakomstwo magnatów i szlachty wzrosło potwornie. Nie zadowalali się magnaci chlebem „bene merentium" (dobrze zasłużonych) t.j. starostwami i królewszczyznami i stopnikami, lecz okpiwali skarb na wsze łady, wyrabiali sobie wolność od kontrybucji, których ciężar spadał na nieprzestrzegowanych; Szlachta nie pozwalała na nowe podatki i o to rozbijała się wszelka reforma. Przynajmniej uchwalono na sejmie niemym stały budżet, pochłaniany przez wojsko; jedno i drugie było śmiesznie małe. bogacił się tylko podskarbi, tak dalece, że o zniesławiony ten urząd (całemi latami był nim przybłęda Sedlnicki o rękach najbrudniejszych) i nie ubiegał się magnat, nie chcący splamić rodu. Wessel nie był lepszy. (Jordzki i inni). Stosunki monetarne były opłakane, groziła szlachcie ekonomiczna ruina, zato zalewali Żydzi i Pocieja, mincerzy sascy a na jeszcze większą skalę pruscy kraj miedzią i srebrem podłem, tak że wartość złotego coraz spadała. dukaty obce obrzynano, na dwie a coraz nowe redukcje (monety) przyprawiły Polskę o stratę 100-200 miljonów

trzecie; w kraju obiegało niemal tyle, co monety własnej, obcej a znali się na niej dobrze tylko żydzi.

W mniejszym nieładzie, niż skarbowość, było ~~Jak finanse, tak i~~ sądownictwo ~~było w stanie największym nieładzie.~~ ~~Ostatnia~~ Najwyższa instancja, trybunał, był jednak zawalony sprawami, bo szlachta pieniała się z zamiłowaniem przed nim o byle co. Trybunał ~~był~~ obsadzano delegatami, ~~nie~~ nieraz choćby młodzikami, bez wykształcenia prawniczego, zdanymi na wykręty „patronów" (adwokatów), ~~co~~ którzy o nauce prawnej szerzej nic nie wiedzieli, ale ~~za to~~ wszystkie kruczki ~~prawne~~ zgłębili i sprawy przeciągali ~~z znacznym obłowem dla siebie~~, wyzyskując kaletę klienta; bogacili się szybko i rzucali praktykę, odstępując ją nowym przybyszom. Wobec bezradności sędziów trybunalskich byli panami sytuacji i groźbą porzucenia sprawy zmuszali trybunał do ustępstw. Przekupstwo sędziów było notoryczne; o patronach rozumiało się ~~to~~ samo przez się; więc należało sobie z góry zapewnić większość ~~sobie~~ i na sejmikach deputackich obierać stronników własnych, choćby przemocą a co najmniej zalękaniem przeciwników; wybory bywały też bardzo burzliwe; wybierano nieraz podwójnych deputatów i należało ~~się starać~~, aby przy sprawdzaniu wyborów przed „prezydentem" utrzymać własnych kandydatów (a wyrzucić przeciwnych per fas et nefas.). Deputaci wielkopolscy, którzy

wybór zakwestjonowano, naszli r. 1720 trybunał zbrojną ręką! Krótkości sejmów, (pierwsze dwie tracono na wotowaniu) napływu procesów, wykrętom patronów i palestry (t.j. młodzieży, nabierającej znajomości prawnej wyłącznie przez praktykę u celniejszych patronów), przewlekały procesy latami; o kruczkach, o spychaniu spraw z regestru - wokandy opowiada Kitowicz zabawne szczegóły.

Przekupstwo było ogólne; posłów sejmowych kupowali magnaci, dwory, deputatów strony, jeżeli nie miało się posłusznych posłów czy deputatów, [illegible] sami na rękę. Bo odżył starorzymski patronat: szlachcic, chcąc być pewny życia i mienia, oddawał się pod opiekę możnego; różnica zasadzała się na tem, że klient mógł gniewać patrona, przechodzić do innego obozu, skoro zwąchał, że patron traci wpływy i znaczenie, iż przez niego nie można się dorobić już niczego u dworu lub w trybunale. Pamiętniki Matuszewicza dają wyborny obraz tego życia szlacheckiego, oddanego całkowicie publice t.j. wyborom, sejmikom, kadencjom i sejmom; on ciągle w drodze, przerzucał się od Czartoryskich, gdy i z dworem ostatecznie zerwali, do Radziwiłłów i doświadczył mściwej ręki Czartoryskich, bo ci nastawili przeciw

niemu liche jakieś indywiduum, ~~co~~ które Matuszewiczem za- ~~przeszło~~ rzuci ~~nie~~szlachectwo t. j. starało ich na śmierć cyrkulna- znalazł się pan Marcin w strasznych opałach mimo jasności szczerstwa i wybrnął z nich z największym trudem, i gdy prezydentem trybunału był Panie Kochanku. przekupnymi [illegible]

~~Przekup~~ Sprzedajność posła czy deputata ~~była tak~~ ~~ogólna~~, że weszła w przysłowie; na sejmie się za Jabłonowskiem ~~przytaczano~~ ~~jako takie np.~~: kto mówi za żydem, wziął coś, kto przeciwnemu, chce coś wziąć. Nie sposób było ująć się za różnowiercami, bo natychmiast gadano by, że ~~czyni~~ czynią to, ~~bo im~~ za poszeptem ~~szepcą do ucha~~ worków z talarami toruńskiemi czy gdańskiemi. Na sejmie 1744 r. przyszło do scen skandalicznych, gdy poseł Wilczewski rzucił kiesę z trzystu dukatami, którymi go agent ~~poseł~~ pruski ~~przekupił~~ (przed sejmujących) i wymienił innych przekupionych; mimo tego czynu patriotycznego zerwali Potoccy sejm, który mógł o przyszłości ~~Polski~~ rozstrzygać; ale co Łos naocznie opowiadał o zerwaniu sejmu r. 1752, było nierównie bardziej gorszące ~~wszelkie wyobrażenia. Zrady stawali się ludzie, co pamiętali sejmu, który by doszedł za Augusta III każdy zerwano i uniemożliwiono wszelką~~ reformę, i przeprowadzano najpilniejsze, ~~ale cóż z tego, kiedy~~ że zerwanie sejmu się unicestwiało. ~~Wszyscy widzieli zgubne skutki bałwochwalstwa, ale nikt nie ważył się podnieść ręki przeciw głuchemu i ślepemu bożyszczu.~~

Państwo.

Demokracja szlachecka XVIII wieku przemieniła się w
anarchję oligarchiczną. Tron postradał autorytet zupełnie.
Augusta II obawiano się, i słusznie, bo ten siłacz w rękach,
pijatyce i miłostkach, był każdej chwili zdolny gotów zdradzić
i wydać kraj plus offerenti albo podzielić się nim z kim-
kolwiek. Syn mądrzejszego, ojca, (ale sprytnego, pomysłowego, imponującego) ociężały, zgłupiałym przez
„mantelzak" Fryderyka II słusznie przezwany), popularności nie zażywał.
Codziennie przykładnie mszy słuchał, potem ptaki strzelał, jeśli
mu magnat nie urządził innego polowania, bił przez Kaźmirowi ko-
pał a świat starości coraz pytanie do swego wszechwładnego mi-
nistra: Brühl, hast Du Geld? Siadywał każdym razem do
do północy, jeśli sejm zrywano tak się przedłużała, ale zdawał
wszystkie sprawy rządowe na obcych, pragnąc, jak mówił,
spokojnego u kominka i ograniczając pobyt w Polsce,
wierzaj tylko przyjazdem do Wschowy dla rady senatu;
minimum: że całych pięć lat w Warszawie przesiedział,
było zasługą Fryderyka II, co go z Drezna przepędził; jedy-
nem jego celem było zapewnić synom to następstwo, to
możby Kurlandję; żony Augusta II, zacnej luterki, Polska
ani nie oglądała; żona Augusta III była bardzo świątobliwa
pobożna i miłosierna Austriaczka.

~~po-ani~~, innych przymiotów nie posiadała, obca jak mniej 26
polskiemu w Warszawie otoczeniu. August II sam rządził
t.j. król myślił za Polskę; [z Flemingiem, swoim marszałkiem polowym] August III zdał wszystko na
Brühla ~~a ten cenił Polskę tylko jako ~~ob~~ przedmiot wy-
zysku~~, sterując ostrożnie ~~nią~~ między stronnictwami.

Za Augusta III były ich dwa, „Familja" i „Repu-
blikanie" t.j. Czartoryscy i Potoccy. Czartoryscy, świeżo z
mało znacznego rodu wyszli, wraz z parwenjuszem Ponia-
towskim oceniali trafnie stosunki ~~krajowe~~, pragnęli re-
formy i gdy o własnych siłach jej przeprowadzić nie mogli,
oglądali się za obcą pomocą i łączyli ~~się~~ z Rossją; republikanie
t.j. Potoccy, mniej dbali o reformę, pragnęli przedewszystkiem
niezawisłości, żeby Rzeczpospolita sama o swoich losach sta-
nowiła a nie, jak wybór Augusta III przeciw powszechnej
woli narodowej dowiódł, ~~była~~ zawisła zupełnie od gwaran-
tów obcych swego nierządu, byli stanowczymi przeciwnikami
[Sasów i] Rossji a łączyli się przeciw niej choćby z Prusami,
najchętniej z Portą i Szwedami; brak talentów zastępowała
duma rodowa, niemniej to byli śród szlachty popularni,
[szlachta nienawidziła Sasów i Rossji [illegible] independencję stawiła konfederacyjne kanony, bo]
~~którą~~ odpychała hardość Czartoryskich [i ich konszachty rossyjskie], bu.

Rywalizacja magnatów nie była świeżej daty, zwalczano
się i dawniej zawzięcie, np. Zborowscy Zamoyszczyków, doho-
[rzę na nich się gotującą przerwał nagły zgon
Augusta III i Brühla.]

dziło nieraz niejedną do wojny domowej, np. Ostrogskich z Tarnowskimi, ale teraz odmieniły się cele i środki. W XVI i XVII wieku ofiarowywali magnaci tron obcym krwi królewskiej; teraz sami o tronie myśleli i korzystały z tego nałomicie Rosja i Prusy, wysuwając po kolei wszystkich magnatów widokami na tron, Lubomirskich, Sieniawskich, Potockich, którzy na ten lep lgnęli. Tak gwarancję i zapobiegli, żeby korzystała Polska ze sposobności wybicia się z pod ich „opieki" t.j. panowania. Średniestulecie walk Fryderyka II nastręczało niejedną; nawet słabością militarną mogła nieraz Rzeczpospolita przeważyć szalę na niekorzyść Prus i działo o to Fryderyk, ale obawy jego okazały się płonnemi; z apatji i letargu ani chęć zemsty Sasa nie wyrwała Polski; małemi sumami (obiecywano więcej, wypłacano mniej) okupywały Prusy i własne bezpieczeństwo i rządy bezkarne na Kresach a anarchję w kraju.

Szalona pycha, przybierająca rozmiary psychopatji u wojewodów z bożej łaski i udzielających audiencji z tronu, a stąd sfałszowanej wolności rodowe, uniemożliwiała wszelką odmianę, niezbędną wedle ogólnego przekonania, niszczyła ją w samym zarodku za staraniem gwarantów (magnatów albo). Władza

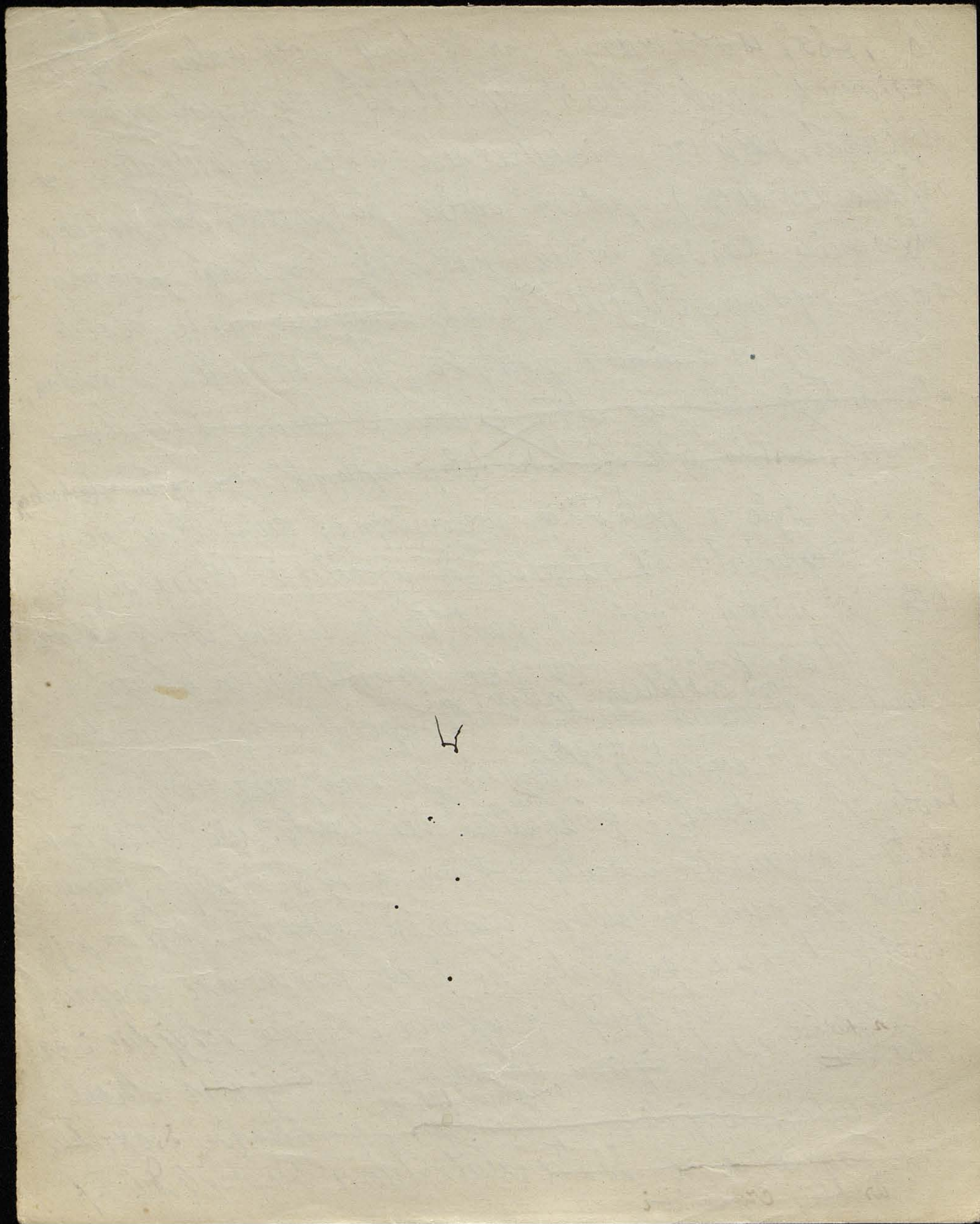
Królewska objawiała się już tylko rozdawnictwem „wa- 28
kansów" i starostw, a przezorni statyści [nawet Konarski] i te chcieli kró-
lom odebrać, widząc, jaka z tego „korrupcja" [nadania]. O te (toczono)
zajęte walki, ~~wo~~ zaciągano [werbowano] wiele stronników, a ściągano na [siebie]
gniewy i urazy [pominiętych]; tak przeszli Czartoryscy do [stanowczej] opozycji,
~~gdy~~ [skoro] im Brühl przestał sprzyjać, widząc, że się i bez nich obejdzie.
Często opłacali nadaniami wakansem czy starostwem dworowi grubo niegodziwych ...
~~Jeszcze w XVII wieku można było o szlachcie jako o stanie trzecim rozprawiać, w XVIII był już tylko król, senat, hetman; [za] ołtarz przeciw ołtarzowi uchodził Orzechowskiemu niegdyś dogmat, ale to było jego zdaniem osobistem, teraz za ogólnem stanął Hetman~~ (mógł rozstrzygać), bo miał w rękach wojsko, ale ~~jeśli~~ ~~on~~ i Józef Potocki ~~ani~~ i Jan Klemens Branicki z ~~tem nie zważy-~~
~~stali, mocich planów nie przewiedli, to było winą czy zasłu-~~
~~gą jedynie ich~~ [dla] niedołęstwa, [brali się] ~~im było~~ do intryg, [i planów, nie] ~~przeszkody~~ do czy-
nu. Szlachta [zaś] zawisła zupełnie od łaski magnatów, wysyła-
ła synów i córki na ich dwory, lokowała sumki u nich, dosta-
wała się urzędy dzierżawy, dochrapywała do ceł i myt albo
do urzędów powiatowych, hałasowała za nimi na sejmikach i
sejmach, szczęśliwa jeśli mogła uściskać kolana Jaśnie Wiel-
możnych albo ich w brzuch całować. ~~Prawda~~ Obruszała się nie-
raz na tę zawisłość od równych sobie, wytwarzała się animozja
przeciw JW. braciom, ale kończyło się na pogróżkach.

W walce magnackiej były wszelkie środki dozwolone, ~~byle~~

~~tylko cenzybie przeciwnika~~. Zarzucić ~~np. jego~~ stronnikom (przeciw) nie-
szlachetność ~~mimo własnej wiedzy najlepszej o nieprawdzie zarzutu~~
i skazać go na zawikłaną procedurę sądową; ~~aby uzależnić~~
~~cywilnej~~, zajechać go, napaść i poranić. Zwabić obietnicami do-
brej pożywy: tak ~~zainicjowali~~ ułożyli Czartoryscy rozszarpanie
ordynacji ostrogskiej na „Tysiej radzie kolbuszowskiej". Oskarżyć
niepodatliwego o byle co, np. Zamoyskiego o ~~zdradę~~ obrazę majestatu,
że mały króla dobrotliwego tyranem nazwał. ~~rozsypywanie~~ szerzyć
w paszkwilach, pamfletach, odsądzać przeciwnika od czci i wiary,
~~co~~ były najuprzedniejsze środki ~~...~~ polityki, t.j. zapewniania sobie
wpływów; wszystko zaś (pod pokrywką szlachetnego patrjotyzmu
albo obrony zagrożonej wolności. Tej źrenicą było liberum
veto i o nią truchlała szlachta: ~~wolno~~ było krytykować
wszystko, ~~lecz~~ oprócz ~~na~~ liberum ~~veto~~ rumpo; ~~miał się nie śmiał~~
~~porwać jawnie~~ - na szyjnika czy ścisnie rozsiekano śmiałka, ~~by~~ by
~~na pewne. Więc nawet ci, co przedstawiali plany koniecz-~~
~~nej reformy in capite et membris, nie śmieli wyrodnienia~~
~~tego przeciwać, głaskali go i pieścili, co najwyżej zdoby-~~
~~wali się na półśrodki~~ (ułega ograniczenie do pewnych materji
~~itp.~~; już, jak twierdził Braniecki, 30 % potępiało je, ale dopiero Ko-
narski tem ~~zaniał z potępieniem jawnie powstać~~ z tem wystąpił. W czterech
tomach „O skutecznym rad sposobie", wydawanych 1759-
Nawet przekonani zwolennicy reformy zdobywali się tylko na półśrodki

do 1763 a) popieranych przez listy pochwalne wszystkich krajowych znakomitości, (szczere czy udane) uporał się z tym potworem; wykazał najpierw niedorzeczność wszelkich paljatywów (sejmu konnego), potem ogólne potępienie, dalej historję zerwania każdego sejmu, nakoniec rozwinął program samej reformy. Szlachta (twierdził, ~~oburzała się~~, że mnich miesza się w ~~świecką~~ politykę, protestowała w grodach. ~~ale potwór był już ubity i wraz z Sasami skonał ostatecznie, niestety, tylko dla ludzi dobrze myślących, nie u ogółu szlacheckiego~~

Tak było z polityką wewnętrzną; zewnętrznej nie było, bo odżegnywała się szlachta od wszelkiej. Wciągnął ją bez jej wiedzy i woli, August II do wielkiej wojny północnej, którą Polska straszliwem spustoszeniem okupiła; zalewał ją pod wszelakiemi pretekstami swoimi Sasami, ale uporała się z nimi konfederacja tarnogrodzka (r. 1716), niestety za medjacją rosyjską i car Piotr był rozjemcą i gwarantem tej konstytucji, którą traktaty warszawskie ułożyły wkońcu a sejm niemy (jedyny sposób, aby rzecz do skutku przywieść) uchwalił. Litwa przez zdradę Pociejów godziłaby się i na panowanie rosyjskie, ale na razie wycofały się wkońcu i wojska rosyjskie i zażyła nakoniec ~~cała~~ Polska ~~życiem własnem~~ spokoju pod ~~carskiem~~ okiem ~~gwarantów, rosyjskiego i pruskiego~~ czuwającego nad nią jej sąsiada, ~~odżegnała się zagranicą a oddała~~ ~~wszelkiej czynności i~~ neutralności bezwzględnej t. j.



wojska rosyjskie maszerowały swobodnie przez ~~jej kraj~~ [Rzeczpospolitą], zakładały w niej [magazyny i] leże zimowe, wybierały prowiant i konie a [tak samo] Prusacy wpadali ~~również, zabierając~~ ~~nad to~~ [zagarniając] i ludzi, płacąc dziesiątą część wartości albo i nic, a szlachta wielkopolska nie zdobywała się nawet na szary protest; z nienawiści [światowej] przeciwko Rosji sympatyzowała nawet z Fryderykiem II, za co ten Wielkopolskę bezkarnie łupił.

Uwagę powszechną pochłaniała, nie polityka ~~jakakolwiek~~, lecz ~~zatargi wewnętrzne~~ [prywatne] i skandale ~~wyda~~, np. pojedynek i śmierć popularnego Tarły; ~~albo~~ rozdrapanie [(między szereg Lubomirskich i innych panów] ordynacji ostrogskiej, [(zadłużonej przez Sanguszkę)] przerwane, nie usunięte przez mianowanie Komisarzy królewskich, co Czartoryskich na zawsze od Brühla oderwało (zarzucił przeciwnie sejmowe młody Stanisław Poniatowski młodemu Brühlowi brak indygenatu) [o co się do szabel porwano]; ~~albo~~ spór o jurysdykcję o Rokitno [(kanclerska z powodu)]; ~~albo~~ walka Jezuitów z akademją o Lwów. Takie sprawy gorączkowały umysły ~~i ożywiały~~ [zyskały nie] o ~~tem~~ pamflety, wiersze, skargi, bardziej zabawne niż dowcipne.

~~Tak~~ Zacieśnił się zupełnie widnokrąg szlachecki. Politykę prowadzili na własną rękę [jedynie] magnaci, szczególnie Potoccy, ale nie udało się im wciągnąć mocarstw obcych w ~~ich~~ plany i zamiary wietrzne.

26

Wyżłobiły czasy saskie niestarte ślady w usposobieniu narodowem ~~obyczajowości. polskiej: najpierw~~ Stworzyły nienawiść przeciw Rosji, co uniemożliwiało z góry wszelkie zakusy panslawizmu późniejszego. W XVI i XVII wieku Moskwy nikt ~~nigdy~~ nie nienawidził ~~nigdy~~, zawsze nią pogardzano jako symbolem prostactwa i zdrady (nahajki i turmy), szyzmy i nieuctwa; teraz (brutalne rządy Piotrowe a dalsze generałów i pułkowników niemieckich (rodowici Moskale bywali „dyskretniejsi"), wzniecały ~~żywiołową~~ tę nienawiść, którą ~~co~~ Czartoryscy odpokutowali. Rosja przecież, nie Austrja, wygnała Leszczyńskiego i obległa go w wiernym Gdańsku, Rosja kazała wybrać stolnika litewskiego. Od czasów saskich datuje się dalej płaszczenie przed możnymi, owa służbistość, owo padanie do nóg, całowanie rączek i nóżek, tytułomanja Jaśnie Wielmożnych, ~~których~~ czego się do dziś nie pozbyliśmy ~~nie zupełnie~~ a ~~których~~ czego inne ~~narody~~, nawet Rosja, nie znają. Od ~~nich do~~ Sasów począł się ~~dojrzeć~~ brak orientacji ~~orientowania się w sprawach~~ politycznej ~~politycznych europejskich~~ i łudzenie się fantastycznymi sprzymierzeńcami i planami: politykomanja najgorszej próby, gadka owych ~~starań~~ (nadwiślańskich o góry olkuskie) a o Sumy neapolitańskie, jakiemi szlachta sejmikowe swoje lauda zawsze jeszcze [illegible]. Że sejmiki i ich lauda wszelką moc straciły, rozumiało się: w oligarchji magnackiej samo przez się, mogły się tylko wykrzyczeć do woli.

~~Za Sasów utracono poczucie Polski, oj-czyzny, kraju: skoro wierze katolickiej i złotej wol-ności nic nie zagrażało widocznie, o więcej nie dbano.~~

Pojęcie ~~zupełnej~~ niezawisłości państwowej, ~~ne~~ „indepen-dencji" majaczyło śród Potockich jako zawziętych przeciwników Sasów, nie było go u Czartoryskich ~~ale~~, ale i Potoccy szukali oparcia u obcych, prawda że nie u Rosji. Oswajano się zupełnie ze wpływem postronnym, poję-cie opieki obcej, gwarancji ~~bynajmniej nie ciążyło~~, uspokajało ~~chyba~~ tchórzliwych, a dumy narodowej nie obrażało.

Jak o ojczyźnie ~~niepodległej~~, zapominano za Sasów i o myśli niepodległej; tamtą zastąpiła gwaran-cja, tę tradycja; tam zawiniła szlachta, tu Jezui-~~ci szkoła ich zabijała myśl u młodzieży, ustaliła wyłącznie pamięć~~. Tradycją żyło się w rodzinie pa-trjarchalnej, w gospodarstwie prymitywnem, w polityce zaściankowej; do tradycji należał żyd faktor, chłop pań-szczyźniak, łyk mieszczuch, strach absolutyzmu i dzie-dziczności tronu, wolność od cła i podatku, kult świę-tych i Marji, bałwochwalstwo, klejnota herbowego. W tem kółku zaczarowanem obywano się bez ~~miejsca dla~~ myśli swobodnej, kry-tyki swobodnej, rozumu politycznego. ~~wcale nie było.~~

27
34

~~Czasy nasze~~ utrwaliła ~~dalej~~ się przewagą duchowień-
stwa; chleb duchowny wśmiechał się już każdej rodzinie;
~~i dbano o to, żeby w każdej~~ choć jeden z synów jego się imał
i przez to jej dobrobyt zabezpieczał; dla panien zaś ubo-
gich stały cele zakonne otworem. Kraj, niegdyś twier-
dza wolności sumień, zawodniczył z Włochami i Hisz-
panią o nietolerancję, o wiarę przesądną, o praktyki
nieustanne. Wyżłobiła się jeszcze głębiej straszna kasto-
wość, mieszczanie nie uchodził za człowieka; szlachcic,
potomek Jafetowy, odgradzał się ~~rzetelnie~~ od Chamowego,
któremu ~~Ch~~ imię protoplasty przywarło (i to tylko u nas,
a od nas do Rosjan to przeszło); pogarda wszelkiej pracy
ręcznej i rzemiosła ~~szła z tem w parze~~ i rozpościerała
~~się~~ szlachta do reszty, przekonana o różnicy fizycznej ~~na-~~
~~wet~~ między „psią" krwią a szlachecką, o jakiemś odrębnem
swojem pochodzeniu. Żyd zajęła na się, ~~nie polityczna, jawna, ale domowa,~~
~~sekretna~~ gospodarka żydowska; ~~jak~~ nie obchodził się szlach-
cic bez ~~swego~~ faktora, gardził nim, ale zażywał go do
wszystkiego i jego rady i wskazówek słuchał. Nawykał dalej
do strasznej samowoli, ograniczanej tylko podobną samowolą
~~sąsiedzką~~ innych, liczył się tylko z mocą, nie z prawem, co pociągało
za sobą najdziksze wybryki, którymi słynęli ✗ magnaci, jak
ów Radziwiłł, co i harem urządzał systematycznie i

na żydowstwo przeszedł, aż go Hieronim Radziwiłł (sam niegorszy kwiatek samowoli później) jako obłąkanego ~~pod~~ lekarze wziął; albo ów Potocki, starosta kaniowski, co grzechy żywota niby, jako Bazylian odpokutowywał; ów drugi Potocki, co (szlacheckiego podwórze wjeżdżać nie dozwolił a z tej samej dumy) ~~[illegible]~~ utopił młodzieńca synowca. ~~Oto drobna wiązanka faktów, świadczących o tej nieograniczonej samowoli możniejszych, - pamiętniki Matuszewicza, nawet Karpińskiego dostarczają ich sporo.~~ kilka

z obawy przed samowolą
Wypływała ~~stąd~~ potrzeba protekcji z strony możnego a czołobitności ~~dla~~ (opieki) protegowanego, ~~i to więcej się tak u nas~~, że i dziś jeszcze ~~bez protekcji się nie obchodzimy.~~ ~~liczyć na własne siły, na siebie samego i dziś jeszcze niepewne~~, zaręczyć się byle jaką protekcją uchodzi ~~i dziś~~ za najpewniejszy środek - u nas bardziej, niż gdziekolwiek indziej.

Nauczyły ~~nakoniec~~ też te czasy ~~saskie~~, szczególniej August II, wzorujący się we wszystkiem na Królu-słońcu wersalskiem, nadzwyczajnej wystawności; za jego przykładem tworzyli magnaci dworce na czasie widowiska, przyjęcia, zjazdy, pogrzeby, na przepych raczej azyjski niż francuski i wytwarzała się istna przepaść między rażącym zbytkiem wielkopańskim a istotnem ubóstwem kraju bez handlu i przemysłu, ~~ubożące~~ bogacącego zagranicę milionami, jakie za swoje surowce ~~surowizny~~ odbierał, bo je natychmiast na przeróżny zbytków roztrwaniał.

Miasta

Za Sasów spotykałeś tylko bogatego księdza, dumnego szlachcica, pokornego żyda, ubogiego mieszczanina, ~~uciemiężonego~~ nędznego chłopa. Ucisk chłopa ~~za~~ ~~[illegible]~~ już od XVI wieku, ~~nędza~~ ubóstwo miejskie było stosunkowo świeże i tem bardziej też rażąco ~~w oczy wpadało~~. Cała literatura polityczna jednogłośnie nie o miastach, ~~lecz~~ tylko o (ich) „mizerji" i „desolacji" ~~miejskiej~~ prawiła. Król Leszczyński w „Głosie Wolnym" utyskiwał: „jaka w nich (miastach) budynków ruina, jaka nieludność obywatelów, jaka indigencja mieszczanów, jaka incapacitas rzemieślników, jaka insufficiencja towarów, jaki na ostatek przy wielkim niedostatku nierząd in politia". Dziesięć lat później powtarzał to samo Garczyński w „Anatomji Rzeczypospolitej Polskiej": z miast i miasteczek „teraz tylko same zostały obaliny" a po kamienicach „jeszcze cokolwiek niewykorzenionych szpar mieszczan". Równie jednogłośnie ~~na~~ przyczynę tej nędzy wskazywano: nie mór, co sprzątał niekiedy połowę ludności (w latach 1707-1712), nie nieprzyjaciel, co ją łupił (np. Szwedzi Lwów), nie pożary, co ją nawiedzały (np. Wilno raz po raz), lecz ~~na~~ „opresję" ~~[illegible]~~ i ~~na~~ żydów.

29b

~~wypadku, wszakże spustoszone i zniszczone; mieszczanin różnił się od chłopa tem, że wiele niewolnym a w miastach królewskich posiadał nawet pewną autonomję, która go jednak od zniszczenia nie ochraniała.~~

W najliczniejszych, szlacheckich (~~dziedzicznych~~) miasteczkach rozstrzygała ~~wyłącznie~~ samowola dziedzica; on odbierał grunta niegdyś nadane, propinację, inne pożytki, zasadzał żydów, którzy mu się chętnie opłacali, byle mogli na chrześcijanach stratę ~~mieszkańcom~~ odbijać. W miastach królewskich byli ~~stanowili~~ starostowie zagładą, przeznaczeni niegdyś na ich dozór ~~ładu miejskiego, obrócili się w ciemięzycieli~~; z ~~którymi~~ nimi toczyły miasta ciągłe wojny w sądach asesorskich ~~prowadziły~~: o bicia i więzienia, o zabory gruntów i pożytków; starosty-pana w miasteczku było, rządził za niego podstarości, szlachcic osiadły, a jak się opiekował miastom, świadczył o tem najlepiej stan grodzamku („cztery kąty i banty kawał piąty”); żartował przecież jeszcze Stanisław August, że najpewniejszy środek zniszczenia kaszteli, powierzyć ją opiece starostów narzyga ~~pobliskich~~.

I autonomja nie wiele się miastom ~~królewskim~~ przydała, bo musiano rajców i ławników wybierać, jakich sobie podstarości życzył. Wobec tych, co starostwa kupowali lub je prawem emfiteutycznem nabywali, byli mieszczanie bezbronni.

lecz dziedzice, starostowie i żydzi.

20 B 37

„Co tylko który z JOświeconych albo Wielmo.
inszych Jchmościów jeszcze nieoschły przywilej od Najj.
Pana weźmie, tak zaraz jurysdykcją swoją rozpoście-
ra przez wszystkie Komisarzów swych sposoby, że za-
sem gdy urząd miejski opponuje się przy prawach i
przywilejach od kilkuset lat nadanych i approbowanych
Jchmościom starostom, to kijmi bywają zbici z tą alle-
gacją: ja pan, ja prawo" (Garczyński). „Co tego (tej
niedoli) za racja? nie insza tylko że od nikogo lud pospolity
protekcji niema a od wszystkich krzywdę i że nigdy mie-
szczanin nie dojdzie sprawiedliwości z szlachcicem" (Le-
szczyński). „Miast ruina jest tak powszechna i znaczna,
że wyjąwszy jedną Warszawę inne najprzedniejsze
po większej części wierutnej łotrów jaskini przyrównane
być mogą", czego dwie główne upatruję przyczyny, obcią-
żenie Kamienic wyderkafami i odjęcie handlów mie-
szczanom przez żydowstwo i innych partykularnych ludzi, któ-
rzy pod różnemi protekcjami przywożąc i sprowadzając
z oszukaniem ceł JKMci i całej Rzeczypospolitej znaczne
towary, obywatelom miast do zarobku i wsparcia się
drogi zagradzają" (Ant. Potocki w odezwie do panów
obojga stanów 1744 r.).

~~Tak gardzili, tak~~ Zniszczyli starostowie miasta przez mieszanie się w ich sprawy, ~~na podstawie tego, że prawo~~ bo mieli od r. 1565 dozór nad niemi, „aby się poprawowały i liczbę przed nimi czyniły"; z tego tytułu ~~starali się gorliwie o powiększenie własnych dochodów~~, zabierali ~~z czasem~~ i propinację i grunta, ~~na których osadzali chętnie się opłacających żydów. Obok starostów~~ i żydów niszczyły miasta i od „jurydyk": duchowieństwo i szlachta kupowali grunta pod miastem albo kamienice i grunta w samem mieście i te posiadały własną jurysdykcję t.j. nie podlegały urzędowi miejskiemu, nie płaciły podatków (miejskich), nie sądziły się przed wójtem i ławą; na ~~tych~~ jurydykach osadzano i żydów i (tak) otwierano im dostęp do miasta. Taką jurydyką Leszczyńskich było Leszno w Warszawie, inną „na Bielinie" (ulica Marszałkowska i Królewska później) założył marszałek Bieliński, jeszcze inną St. August itd. Bez zniesienia jurydyk postęp był niemożliwy i już Ant. Potocki żądał, by mieszczanin tylko mieszczaninowi sprzedawał kamienicę, nikomu innemu pod nieważnością przedaży. Tak było w uprzywilejowanych, wolnych, królewskich miastach; w „partykularnych" mieszczanin od chłopa a miasto od wsi ~~głównie~~ nazwiskiem ~~tylko~~ się odróżniały, a ~~wpędził~~ mieszczan dawnych dziedzic na pańszczyznę.

Miasta i miasteczka ~~szlacheckie~~ liczyły wówczas no
po kilkadziesiąt lub kilkaset mieszkańców; ~~w całej~~
~~Polsce tylko~~ jedyna Warszawa (i Gdańsk) były ludniejszemi ~~liczyły ponad dziesięć~~
~~tysięcy~~. Warszawa ~~miała ich~~ liczyła ludności około trzydziestu tysięcy;
składała się z starego miasta, którego wcale nie zbytnią
ozdobą był jedyny dość nieokazały zamek, tyłem do
Wisły z pięknym prospektem, ale zaniedbany strasznie.
(Król rezydował w własnym Pałacu „Saskim"). Opodal ~~starego~~, wązkiego,
ciemnego, brudnego, opasanego murem Starego miasta rozciągało się Nowe
z obszernemi, nie brukowanemi ulicami, zalewanemi błotem,
tak że jeżdżono w karetach sześciokonnych nie dla samej
parady, lecz ~~dla~~ z powodu błota; zabudowane bardzo nierównie, bo obok pałaców
pańskich a było ich kilkanaście, sterczały chaty drewniane.
Przystęp do Wisły był trudny a przez Wisłę wożono się na
promie; mostu nie było. Obok stały Leszno i Grzybów. Od zamku szło
Krakowskie Przedmieście, kończące się uprawnemi polami,
zawalone gęsto gnojami; za Żelazną bramą ogrodu Sas-
kiego stało kilka domków a na tym placu odbywał się targ
zboża i siana. W jednym z domków założył r. 1724
pierwszy „kafenhauz" z [illegible] ~~p.~~ Meierhofer. ~~Pierwsze~~
Uporządkowanie zawdzięczała Warszawa energicznym rządom
w. marszałka kor. Franc. Bielińskiego (1742-1766), który
wraz z prezydentem staromiejskim Dulfusem brukował, rozszerzał

~~Jak miasta w ruchu, tak wybijała się i~~
~~Warszawa zupełnie nad poziom innych miast,~~
~~nie wyłączając najznaczniejszych dawnych, [illegible]~~ie
~~podupadłych.~~ Już wychodziły ~~z tej~~ mody; towar szew-
ców warszawskich, szczególniej trzewiki damskie, słynął
~~na cały kraj~~ a pierwsze jej modniarki rozpinały kornety
damskie, drogo (w stosunku do materji) opłacane. Już
~~zabawiała~~ bawiono się w Warszawie na ~~bale i~~ redutach, ~~odprawiane~~
od Nowego Roku do popielca, najpierw dwa razy tygodnio-
wo, potem co dzień (z wyjątkiem piątku i soboty), i przez
trzy tygodnie przed adwentem; zaprowadził je Włoch Sal-
vador; uczęszczali zrazu tylko panowie, ale niebawem i mieszczań-
stwo nabrało smaku i podtrzymali reduty i inni przedsiębiorcy.
cy. Przychodzono zawsze z maską na twarzy, bez broni, więc
obcowano poufale między sobą, póki maska okrywała osobę.
Tańczono, grano w karty i przechadzano się swobodnie. ~~Dopiero~~
z Warszawy ~~przeszły~~ ~~i~~ reduty i do innych miast. W ~~mieście~~ jedynej
~~tej~~ Warszawie nastały karety najemne, parokonne, u
kilku siodlarzy. Tu były pierwsze „kafenhauzy". Ztąd roze-
szła się po kraju tabaka proszkowa kilku Włochów (pani
Syrakuzany – w ustach pospólstwa Srajkoziny, braci Santa-
nów i i., co porobili majątki na tej tabace). Równie poszukiwane
meble i karety warszawskie, konkurujące z gdańskiemi. Już
zjeżdżano się z prowincji na karnawał do Warszawy, ~~rob. niż.~~

ulice i place, naprawiać albo zakładać kanały, czuwać nad bezpieczeństwem i hamować wybryki żaków i pospólstwa. Z Warszawy

III
30C

41a 30

~~Zupełnie~~ Na uboczu stały zamożne i kulturalne
(acz mniej ludne niż w wieku XVII, z Toruniem i)
miasta pruskie, z Gdańskiem na czele, bogacącym się
bo narzucającym dowolne ceny produktom polskim i towarom własnym
kosztem polskim; sarkali na to posłowie, podawano
mnogie
projekty ustanowienia innego portu dla konkurencji,
ale rzeczy nie dochodziły, więc kończyło się na samych
projektach. Gdańsk odwdzięczał się w tym wieku, jak i
w poprzednim, wierną służbą Rzeczypospolitej; przetrwał
oblężenie, bo nie wypowiedział gościny [illegible] królo-
wi (Leszczyńskiemu) i stał i później wytrwale przy Polsce
uchylając wszelkie zamachy i pokusy z strony rosyjskiej
czy pruskiej. Toruń nie zapominał rzezi toruńskiej i
jego lojalność bywała ~~o wiele~~ mniej niezłomna; sprawa
wykupienia Elbląga, który niecnie okupuje Prusak,
zaprzątała nieraz stany sejmujące. (pruska) Już doku.
[illegible] Tym [illegible] aby je [illegible] do Polski

Przemysł i handel.

W państwie wyłącznie ~~na~~ rolnictwem ~~opartem~~, gdzie jedyny ~~stan rolniczy~~, ziemianie, ~~wszechwładnie~~ panowali, spuszczono przemysł i handel z oka i zubożono kraj do szczętnie. Ziemianin dbał ~~Rolnikowi chodziło~~ o najwygodniejsze zbywanie surowców własnych i najwygodniejsze nabywanie produktów przemysłowych, więc marzył o zniesieniu wszelkich przeszkód, młynów i jazów na rzece, którą towarce woził, a myt i ceł na komorach granicznych; zdobył też przynajmniej dla własnej produkcji i konsumpcji (to wolność), a zniszczył handel i przemysł miejski tak ~~jak~~ dochody skarbowe. Upośledzenia mieszczan ~~miejskiego~~ dokonał, gdy zdeklasował przemysł i handel: ponieważ one nie mogą wyłącznie wzajemną chodzić drogą, zabronił ich jako niehonorowych szlachcie, która ~~co~~ szlachectwo traciła, bawiąc się łokciem i kwartą ~~miarą~~. Konkurencji zagranicznej otworzył wrota a to, ~~obok wszystkich innych przyczyn (ucisku państwowego i starościńskiego, klęsk żywiołowych, żydów)~~ dobiło ~~zniszczyło~~ i przemysł i handel. Rzemieślnik własny zaspokajał ~~wygrywał~~ w końcu tylko najprymitywniejsze potrzeby, szlachta ubierała się od głowy do stóp w towar cudzoziemski, spijała obce wina ~~napoje~~, sprowadzała zza granicy sprzęty i kosztowności; tylko wyjątkowo jakiś towar warszawski czy z Leszna nabywał wziętości.

~~Naprawa tych tego położenia~~ Odmiana nie mogła wyjść od niedołężnego i znędzonego mieszczaństwa; stworzyli ją panowie. ~~Potrzebując~~ Wymagając coraz większych dochodów, gdy ziemia się licho przy pracy pańszczyźnianej opłacała a potrzeby reprezentacji i wystawności rosły ~~wzr... potrzeby~~, musieli pomyśleć o innych ~~jakich~~ źródłach bogactwa; ci, co widzieli przykłady zagranicznych ~~i ich bogatych~~ manufaktur: urządzić coś podobnego u siebie, nie sprowadzać wszystkiego z zagranicy i przepłacać, zakładać fabryki w kraju – tak myśleli ~~i ludzie co~~ ci którzy zagranicę kilkakrotnie zjeździli, ~~nie była czemś nadzwyczajnem~~. Ale w kraju nie było ludzi ~~do tego~~ sposobnych i, więc należało przywołać obcych, zapewnić im warunki bytu ~~wygodnego~~ znośnego i korzystać z ich wprawy i pracy. Tak założyli pierwsi panowie swe fabryki za Sasów; początki były bardzo skromne, ale chodziło o przełamanie lodów. Rudy żelaznej było w kraju podostatkiem, więc na ich eksploatację zwrócono najpierw uwagę.

Już biskup krakowski Załuski sprowadzał górników z Saksonji i zakładał fabryki żelaza i blachy białej i zachęcał wielu właścicieli do ~~zakład~~ urządzania kuźnic. Na wielką skalę czynił to kanclerz w. kor. Jan Małachowski w dobrach dziedzicznych, mianowicie w miasteczku Końskiem i okolicy; zakłady były tu od dawna, ale zupełnie zaniedbane, więc wyprowadził je

sprowadził dwadzieścia cztery familje ze Śląska, dostarczywszy im wszelkich potrzeb; publiczne sady, Przysucha i Pomyków (z czterdziestu familjami niemieckiemi) również prosperowały, dostarczały broń chorągwiom pancernym kamienieckim jak i cekhauzowi warszawskiemu. Małachowski wystawiał również w innych dobrach swoich wielkie piece i kuźnice, podobnie Poniatowski sukienników niemieckich w Zaleszczykach, ~~przyczem jego Niemcy protestanci mieli dla odprawiania swego nabożeństwa przechodzić rzekę na stronę turecką~~. Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, kanclerzyna litewska, założyła pięć fabryk szkła, wyrobów glinianych i kamiennych, luster, nawet szpalerów; z fabryki w Koreliczach pochodziły gobeliny zamku nieświeskiego, uświetniające czyny przodków. W Nieświeżu istniała fabryka dywanów a r. 1758 założył Michał Radziwiłł (ojciec Panie Kochanku) słynną fabrykę pasów czyli „persjarnię" w Słucku, ugodziwszy do niej ormianina Jana Madżarskiego z Stambułu; on miał wyuczyć chłopca doskonale tej roboty perskiej i dostawał dukata tygodniowo a syn Leon prowadził fabrykację na 24, potem 12 warsztatach; pasy słuckie cieszyły się wielkim rozgłosem, zawodniczyły z perskiemi i tureckiemi; ceny były najrozmaitsze, od 11 do 175 dukatów za sztukę.

31

Handel bogacił cudzoziemców, Niemców, szczególnie Wrocławian, Szotów, Włochów, Francuzów, którzy straty, nieraz ponoszone przez samowolę szlachecką, odbijali sowicie na innych; miejscowy kupiec narażał się na jeszcze gorszą samowolę. ~~Wszystko sprowadzano z zagranicy, dopiero później rzucono się na manufaktury krajowe i to w ten sposób, że ściągano Niemców do kraju: tak zagospodarował Kanclerz Małachowski Końskie, stał. nowi budynkami ozdobionemi, osadził Niemcami i pierwszy urządził wielkie znaczne fabryki żelaza.~~ (Stanisław Poniatowski, Zakładał fabryki – mieszczanin) Kupcowi ~~polskiemu~~ brakło przedsiębiorczości, rzemieślnikowi wprawy i nauki: obcy przybysze zastępowali te braki; ~~ale~~ w ich szkole przyuczali się miejscowi. Nie wyginęły też doszczętnie w znaczniejszych miastach, Krakowie, Poznaniu itd. dawne tradycje i zasoby, ale ~~i przy lepszych nieco warunkach~~ ożywiało się życie ~~miejskie: przy końcu epoki liczyła Warszawa około 30000 mieszkańców, w porównaniu z miastami europejskiemi liczba skromna, nieprównanie~~ w Polsce ~~niż~~ Gdańska. ~~miała już~~ bogate rody miejskie, ~~które~~ (próżno) dobijały się szacunku u szlachty, naśladując jej tryb życiowy a narażając się na dotkliwe ~~afronty~~ zniewagi. Pół miljona mieszczan nie odgrywało jeszcze najmniejszej roli. (~~a może nawet ćwierć~~)

Chłopi.

Najliczniejsza warstwa, pozbawiona praw i opieki prawnej, wydana panom, starostom, dzierżawcom na łaskę i niełaskę, pędziły miljony chłopów najsmutniejszy żywot a nasza świadomość, że gdzieindziej, np. w północnych Niemczech, lepiej się im nie wiodło, nie usprawiedliwi ich nędzy, która ich bytu [illegible] i tą nazwą piętnowała. Już w XVII wieku, tak i teraz a nawet gorzej gniotła nadmierna pańszczyzna, która nieraz chłopu dnia w tygodniu nie zostawiała wolnego (prócz niedzieli); niedołężne dalej postępowanie tzw. byle oporczy, ociąganie się na robocie prawie czekały chłopa tylko baty; ja pan, ja prawo! zastępywało wszystko; rozpajanie przymusowe w karczmie pańskiej zespoliło go i zrobiło czysto obojętnym na los wstępny nawet, aż nadto rozpaczliwy. Były strony spokojniejsze, gdzie szlachcic na wsi siedział i dawnych porządków nie naruszał, ale dzierżawcy byli okrutnemi pijawkami i uciemiężonemu pozostawała tylko ucieczka. Rekwizycje i represalje wojskowe dopełniały miary niedoli: plądrowanie komory i stodoły, uprowadzanie bydła i koni, znęcanie się nad kobietą, a nieraz mordy i pożogi towarzyszyły niezliczonym przemarszom i leżom. Więc nie dziw, że chłop, gdzie i gdy mógł, zabijał pana.

Są w tych skargach na te okropne czasy po r. 1700, nie brak też wzmianek, że „nad wszystkich (obcych) byli gorsi nasi; bo obcy kazali się z czymś opłacać, „ale nasi, nad gamiców, co chcieli to brali" i szczęściem były lata bardzo żyzne a wywóz do Gdańska przerwany; r. 1702 wór zboża był po dwa złote, ale pieniądz był nader rzadki. Chłop w tym ucisku tracił „wyłtrat (wizerunek) boski;" dziatwa rosła jak dzicz ~~bez jakiejkolwiek nauki, bo panowie wszechstronnie na naukę patrzyli wzrokiem~~ a dla przerażliwych warunków higienicznych ginęła jej połowa, a wyludniała się Polska a pola leżały odłogiem. Około r. 1715 opadła najniżej liczba mieszkańców, nie wynosiła dwu trzecich wieku XVII; potem jednak zaczęła się stale podnosić. Dla zaludnienia i wyręczenia pól pustych sprowadzano z Niemiec ~~kolonistów~~ „olendrów" i „bambrów", tak kolonizował albo sam wielkopolskie magistrat poznański (wsi swoje ~~puste, ale natrafiał na opór duchowieństwa, co mu godziło na kolonistów katolików, ale akatolików znosić nie chciało~~.

Rosły znowu fortuny magnackie na kresach wschodnich a z niemi ucisk chłopów, gdy panowie po pokoju karłowickim wracali do zniszczonych za Ruiny siedzib. Jeszcze przy samym końcu XVII wieku wzniecił Paley, o pamięci ludu ruskiego ~~zręcz~~ lepiej (niż Chmielnicki) zapisany, ~~..~~ bunt, który wojska hetmańskie i rosyjskie uśmierzały, a mniejsze bunty zry-

wały się tu i owdzie, nawet na Białej Rusi, w Mścisławskiem r. 1744. Nie słychać o podobnych w rdzennej Polsce (na Podolu i Ukrainie rozpętała się wrzawa moc dzierżawców i komisarzów) już dlatego, że tu jedno- albo kilkuwioskowy szlachcic przeważał, więc w własnym dobrze zrozumianym interesie zbyt się nad chłopem nie pastwił, ale i tutaj zgęszczała ~~[illegible]~~ się z czasem nieufność albo i nienawiść stanowa. Tylko na Podgórzu i Pokuciu, na ~~[illegible]~~ ziemi górzystej, utrzymywał się typ chłopa niezawisłego, gospodarnego, ale też i skłonnego do zbójnictwa; kraj ~~górzysty~~ lasami odwiecznemi pokryty, bliskość granic, osobliwe gospodarstwo na halach, brak zupełny Żyda, który do gór nie docierał, utrzymały, jak i w zdobnictwie, stroju, budowie chałup, w języku nawet, cechy charakterystyczne dawnej przeszłości.

Poza tym wyjątkiem nie różnił się chłop od niewolnika, można go było sprzedać, wymieniać za psa lub konia ~~nie było rzadkością~~; o zabójstwo chłopa głowa szlachcica nie bolała, wypłacał się byle ~~najbłahszym~~ okupem, (łożonym na zwłokach) Tylko ze wsi królewskich (z dóbr stołowych i z starostw) mógł się chłop skrzywdzony uciekać do sądów referendarskich. Kraj pustoszał i dziczał, czwarta część jego leżała odłogiem; z gęstych lasów wychylały się ~~nieliczne~~ nędzne wioski; ~~[illegible]~~ siedmiu czy ośmiu milionów ~~[illegible]~~ chłopów było liczbą ~~wyznawał to i Ks. Łubieński w swojej geografii 1745 r.~~ nieproporcjonalnie małą na kilkanaście tysięcy mil kwadratowych; ludności dochodziła tylko do trzeciej części ludności francuskiej; nad podobnym obrazem i szlachta

Polska w Europie, np. u p. Montesquieu'a z 1721, za kraj bezludny jak Turcja.

34 A

Stan rolnictwa i chłopów ~~był wcale~~ (~~nie koronowany~~, różnił się znacznie ~~nie tak wedle czasu~~, jak wedle okolicy; polepszał się ~~znacznie~~ w kierunku od wschodu na zachód; kto z Litwy wyjeżdżał, tego uderzały w Koronie lepszy wygląd bydła i chałup, lepszy chleb, odzież kolorowa i ozdoby jej i mężczyzn buty na nogach. Najgorszy ucisk panował na Litwie, gdzie się nad ubóstwem piatowskiem pastwiono do woli; ależ i w Koronie samowola panów nic nie ~~jej hamowana nie była~~; to wolno było chłopa spędzać z chałup i roli. Sama pańszczyzna nie była tak straszna (istniała wszędzie w Europie), jak istotna niewola chłopa ~~polskiego~~, którego pan był zarazem sędzią i „Darła szlachta chłopa żydowskiemi pazurami"; ~~bez jakiejkolwiek przeszkody~~. Chłop nie miał pewności, a więc i poczucia własności. Byli chłopi wolni, ~~dzy~~ koloniści (~~holędry~~), budnicy (idący za swoim przemysłem, wyrabiający potaż i niszczący lasy), czynszownicy, bojarowie na Rusi, komornicy (~~wolni~~ mogący swobodnie przechodzić na inną służbę); ale oni ginęli wobec mnóstwa chłopów wsi królewskich duchownych i szlacheckich; ~~te ostatnie~~ ~~stanowiących~~ szlacheckie obejmowały niemal połowę ludności chłopskiej. Najlepiej stosunkowo żyło się chłopom na królewszczyznach, bo tu ich powinności i robocizny były inwentarzami określone a lustracjami (przy zmianie ~~władzy~~ dzierżawcy) stwierdzane, a skrzywdzony chłop mógł w teorji odwołać (nie mógł ich starosta dowolnie podwyższać)

się do sądu referendarskiego (w Koronie; do asesorji w Litwie). I w dobrach duchowieństwa ~~włości~~ pańszczyzny mniejsze a chaty, sprzęty i bydło ~~były~~ stanowiły własność ~~dla~~ wolną chłopa. Najgorzej było w dobrach dziedzicznych ~~szlachty ziemskiej~~. Miał pan bezprawnie (a raczej przywłaszczył sobie) prawo życia i śmierci, chociaż ponad samą groźbę ~~po~~ powieszenia na gałęzi zdaje się ~~nigdy~~ nie wykraczał, ale ~~zdarzało się~~ że chłopa nieraz zasieczono ~~chłostą~~ na śmierć a karami cielesnemi szafowano okropnie. Co odrobionych dni pańszczyźnianych pędzono dalej na robotę za przyszłe tygodnie, aż pola i łąki pańskie obrobione ~~były~~ zostały a potem zmuszano ~~ich~~ zbiorowo do roboty za najniższą cenę; Żyd panu odmierzał towar hojnie, chłopu jak chciał; chłop musiał jemu sprzedawać swoje zboże wedle jego ceny. Ratował się ~~chłop~~ ucieczką do innego pana, skąd ~~ale~~ odzyskanie ~~jego~~ drogą prawną zbyt wiele kosztowało, albo za granicę.

Litwa miała mało ziemi ~~x~~ urodzajnej i mało komunikacji z morzem - województwa ruskie nie korzystały jeszcze z obfitej ziemi (dla zamknięcia tych przez Tatarów ujść rzek) i na ~~ich~~ stepach przeważał chów bydła, bo odbytu dla zboża ~~w kierunku do morza~~ nie było. najdogodniejsze były warunki dla Wielkiej i Małej Polski. Cena ziemi w Poznańskiem była też kilkakrotnie wyższą od ceny ziemi litewskiej czy ruskiej. W warunkach wyjątkowych obniżała się nadwyżkowa produkcja zboża i wywóz jego do Gdańska; ten spadał w r. 1715 i 1737 na 3492 i 2392 łasztów, gdy normalnie dziesięć razy więcej wynosił, czasem i 50 000 przekraczał.

34c

51

Żydzi } Tworzyli dalej państwo w państwie, o własnej religji i szkole, mowie i obyczaju, sądownictwie i podatkowaniu; kult się zaj najpełniej obejmi.

Nie było też traktatu politycznego, któryby nie uwzględniał kwestji żydowskiej, coraz bardziej palącej. Rozwiązać jej ani umiano, ani się do tego zabierano przy znanej opieszałości słowiańskiej, tylko Rosja sprawiła się z nią, bo wyrzucała żydów z ziem, zdobytych na Polsce a nie wpuszczała ich do siebie za Katarzyny II nawet, mimo najbardziej kuszących ofert bankierskich. Wszyscy pisarze polityczni znali tylko jeden sposób: wrócić do przeszłości (ery średniowiecznej), zabronić im wszelkiego handlu i przemysłu, ograniczyć więc do lichwy (i przemysłu wyznaniowego w krawiectwie i rzeźnictwie). Poświęcano tej kwestji osobne książki, nie mówiąc o satyrycznych („Sekret żydowskich przewrotności", Wilno r. 1728, itp.), np. taki „List pewnego statysty, zawierający w sobie niektóre przyczyny, dlaczego z obecnych żydów ledwie jeden się nawraca, i niektóre sposoby do ich nawracania, pisany dawniej w obcej mowie (?) a teraz po polsku wydał go Krakowczyk, syn rabina, Jan Ksz. Lewek od błędów żydowskich nawrócony" (r. 1728; natychmiast przedrukowany przez Jezuitów wileńskich) (Lewek żył w największej nędzy). Panowie nie troszczą się bynajmniej. Wodzą przyjaźń i [illegible] się z nimi; oni trzymają służbę chrześ.

żydowskie dawne

35 (52)

uznała, że wolni od ~~służby~~ żołnierskiej (a należałoby ich używać choćby do sypania szańców itp.). Można by ich nawrócić, zabroniwszy im handlu a zmuszając do pracy, synów oświeconych śród nich przynaglać do szkół z duchownymi, odebrać im synagogi itp., ale nie czynić tego prywatnie, lecz za wydaniem się rządu; najlepiej byłoby jednak ich wygnać!

Na każdym sejmie wnosili posłowie skargi na nadzwyczajną ruchliwość ludności żydowskiej i chcieli z niej uczynić przypisańców (glebae adstricti); nie przyszło do niczego, chyba że ich pogłówne powiększono. Powtórzyło się też r. 1744 to samo, co w r. 1648, tylko na mniejszą skalę; przyprowadzeni uciskiem arendarzy do rozpaczy chłopi białoruscy (w starostwie Krzyczewskim a stąd dalej w Mścisławskiem i i.), podnieśli bunt pod wodzą Wośczyły i i. i wyprawiali rzezi żydów a dalej i szlachty, poskromieni wkońcu przez ~~wojsko~~ Hieronima Radziwiłła, dumnego z tego tryumfu. Nędza zresztą doskwierała i żydom samym; ich pomnożeniu nie odpowiadało ~~rozszerzenie~~ ~~rynku~~ granic osiadłości, ujścia na wschód, do Rosji nie było; z ich dostatkiem upadała też ich kultura; o drukarniach żydowskich ~~dawno już~~ ustały ~~mowy nie było. natomiast~~ tylko stare przesądy utrzymywały się upornie, np. o morderstwach rytualnych. ~~o nich~~ ~~Mnożyła~~ Ściągała ich ~~rosła~~ nie więc a z ~~nią~~ tem i ich ubóstwo. Upadek ogólny bytu ~~może naj~~ widoczniejszy; ~~w porównaniu z stanem na początku XVII w.~~ ale liczba ich ~~przekroczyła dawno pół miljona~~ rosła z każdym rokiem,

364 53

~~bez~~ nie dała się ściśle ~~kontrolować~~ ujm[ować], bo żydzi ją ~~chętnie~~ stale ukrzywdzili; może już zbliżała się ku miljonowi.

O „narodzie żydowskim", odciętym od wszelkiej społności (wyjątkowo i żydzi uczestniczyli w pogromie Sasów) nikt nigdy nie pomyślał, jakby ~~przełamał ten mur wzgardy i niechęci~~ usunąć te dzielące oba plemiona szranki urządzeń, przesądów, poczucia obcości a duchowieństwo przyczyniało się tylko do ~~tego wzmocnienia~~ ich utrwalenia (wciele dawnych ustaw). Za Zygmunta III miał chrześcijanin wnosić skargę o morderstwo rytualne itp. (tylko oparty świadectwem trzech nieposzlakowanych żydów i zagrożono mu karą śmierci, gdyby nie dowiódł zarzutu. Dawno o tem zapomniano i dopiero przypomnieli to żydzi - bez skutku. Z powodu mniemanego (r. 1758) zabójstwa w Sandomierzu 1710 r. wydał ks. Żuchowski r. 1713 obszerne dzieło, Proces kryminalny itd., gdzie z nadzwyczajną „uczonością" dowodził „niezbicie" dziecięcia przyczem, dla których żydzi krwi chrześcijańskiej potrzebują; duchowieństwo usuwało ich od arend w dobrach duchownych, ale z kraju nie ~~usuwało~~, twierdząc, że życie wśród chrześcijan ich od ich błędów do wiary nawróci! A skutek był [illegible]tali, że w Żytomierzu r. 1753 oskarżono żydów o zabicie czteroletniego Studzińskiego; przyznało się na torturach 24 do winy mniemanej, z ~~11~~ jedenastu darto pasy, trzynastu ocaliło się przez przyjęcie chrześcijaństwa. I przekonał się ks. Kitowicz że jak niema wolności bez liberum veto, tak niema macy bez krwi

chrześcijańskiej!

B-36

Symbolicznem zakończeniem sprawy żydowskiej stały się (także) dwa fakty, nietylko spółczesne, ~~ale~~ może i w pewnym przyczynowym związku zostające, zbrodnia wojsławicka i wystąpienie frankistów. 54

R. 1760 oskarżono żydów wojsławickich, o ~~mordertwo rytualne (skarga wniesiona przez prawo polskie zakazana)~~; trzy chłopca porwali (niby) w lesie; uwięziono ~~żydów~~ ich i rabina a sąd wydał wyrok ćwiertowania, w łasce darowanej ścięcia, jeśli przyjmą chrześcijaństwo. Rabin udusił się w więzieniu (skazani) trupa włóczył końmi po mieście oprawca; tych, którzy chrześcijaństwo przyjęli, ścięto. Wreszcie tej zbrodni udali się żydzi o opiekę do papieża, ~~a~~ przyczynili się zaś do zbrodni ~~tej~~ może frankiści, bo i oni w polemice z żydami-rabanitami ich o mordertwo rytualne pomawiali.

Józef Frank, jako Król-duch (odnawiający się) (plemiennie) (może i Słowacki przejął coś o tem słyszał), wznowił herezję Sabbataja Cewi smirneńskiego, o której wyżej była wzmianka ~~(II)~~. Podkład dla sabataizmu, dla nauki o nadejściu mesjasza, był na wschodzie, i w Polsce, dawno gotowy: ucisk i nędza tłumów ~~żydowskich~~, szczególniej po „rzezi", tęsknota do wydobycia się z biedy i pogardy (coraz się) jeszcze gorszej, marzenia, którym się niecierpliwie (zawsze) oddawali, złudzenia i nadzieje wzbudzały nastrój mistyczny, z którego wypł.

ny szalbierz ~~mógł~~ korzystał. Takim okazał się zwierzchnik Józef Frank (t.j. Jakubowicz), który wiary odmieniał jak rękawiczki, żadnej nie mając, chyba w własną gwiazdę. Pewnością wystąpienia, mistycznemi zwrotami z Kabały, cudami i lekami zdobył [illegible] koło wiernych, ~~co~~ których do Polski popchnęli, ze Podola, do Kamieńca, gdzie biskup-fanatyk (Dembowski, zawzięty antysemita, ~~co~~ wszystkich żydów z Kamieńca wyświecał), dla antytalmudystów, bo tak się Frank sam oznaczał, miał wiele wyrozumienia, tem bardziej, że Frank wcale się nie krył z zupełnem zerwaniem z żydowstwem i nadzieję przyjęcia chrześcijaństwa budził. Istotnie też ochrzcił się ~~ostatecznie~~ w Warszawie, a za nim poszli inni frankiści. Osobisty interes kierował wszystkimi, Frankiem, jako głową sekty, wspieranym przez składki wyznawców, rządzącym się jak pasza turecki, frankistami, którzy przez przyjęcie chrześcijaństwa, otwarcie w życiu przemysłowem i towarzyskiem się nad dawnych współwierców wybijali. Przyznawano im przecież szlachectwo, nie wedle prawa polskiego, coby było niemożliwe, lecz wedle artykułu statutu litewskiego, wyrwanego z swego związku i najmylniej ale powszechnie ~~do~~ na ich korzyść tłumaczonego. Zaraz też na sejmie konwokacyjnym 1764 r. podniosła szlachta polska najsilniejszy protest przeciw tym nobilitacjom masowym ~~en masse~~. Franka samego uwięziono już poprzednio i trzymano przez lat trzynaście w Częstochowie, skąd go Bibikow uwolnił: nie ~~tamowano~~ przeszkadzano jednak w [illegible] i obcowaniu ~~ich~~ z ~~swoimi~~ adeptami. Uwolniony porzucił Polskę, udał się do Berna

a w końcu utkwił w Offenbachu koło Frankfurta nad Menem i tam czyny nadzwyczajnemi kosztami i ofiarami życia dokonał. Frankiści polscy, warszawscy, wytrwali w dziwnem swem położeniu, niby chrześcijanie, przynajmniej na zewnątrz, ale niechętnie przez chrześcijan, jako przeszkadzający im zarobkowo widziani: za Sejmu Czteroletniego wystąpili w polemice współczesnej, która się przeciw nim zwracała, nie bez powodzenia.

Frankistów przezywali żydzi ciapciuchami (taką i podobne nazwy znają współczesne broszury o szepszejachach); ochrzcili się, gdy im dano do wyboru albo chrzest albo powrót do żydowstwa lub wygnanie. Za więzienie zarobił Frank, gdy podpatrzono w tyle ogrodu misjonarskiego warszawskiego, gdzie się za pierwotną protekcją króla umieścił, że przed gadającym na wysokiem krześle i przepowiadającym adepci klękali i czołem bili, bo widywali jasność nad głową jego. Żona i (a szczególnie) córka jego odgrywały rolę znaczącą a nie brakło śród obrzędów i takich, co z wyuzdaniem płciowem graniczyły; Frank przynajmniej rzecz paszy i haremowe nieraz zażywał, ale nie zawsze na postronnych (obyczaje) trafiał. Szerszych kręgów ani w Polsce (chociaż magnaci frankistów chętnie po swoich miastach osadzali), ani na Morawach ten ruch nie zatoczył. Marcin Lubomirski, znany z rozrzutności i dumy psychopata, przeszedł na frankistę i ożenił się z jedną Frankówną.

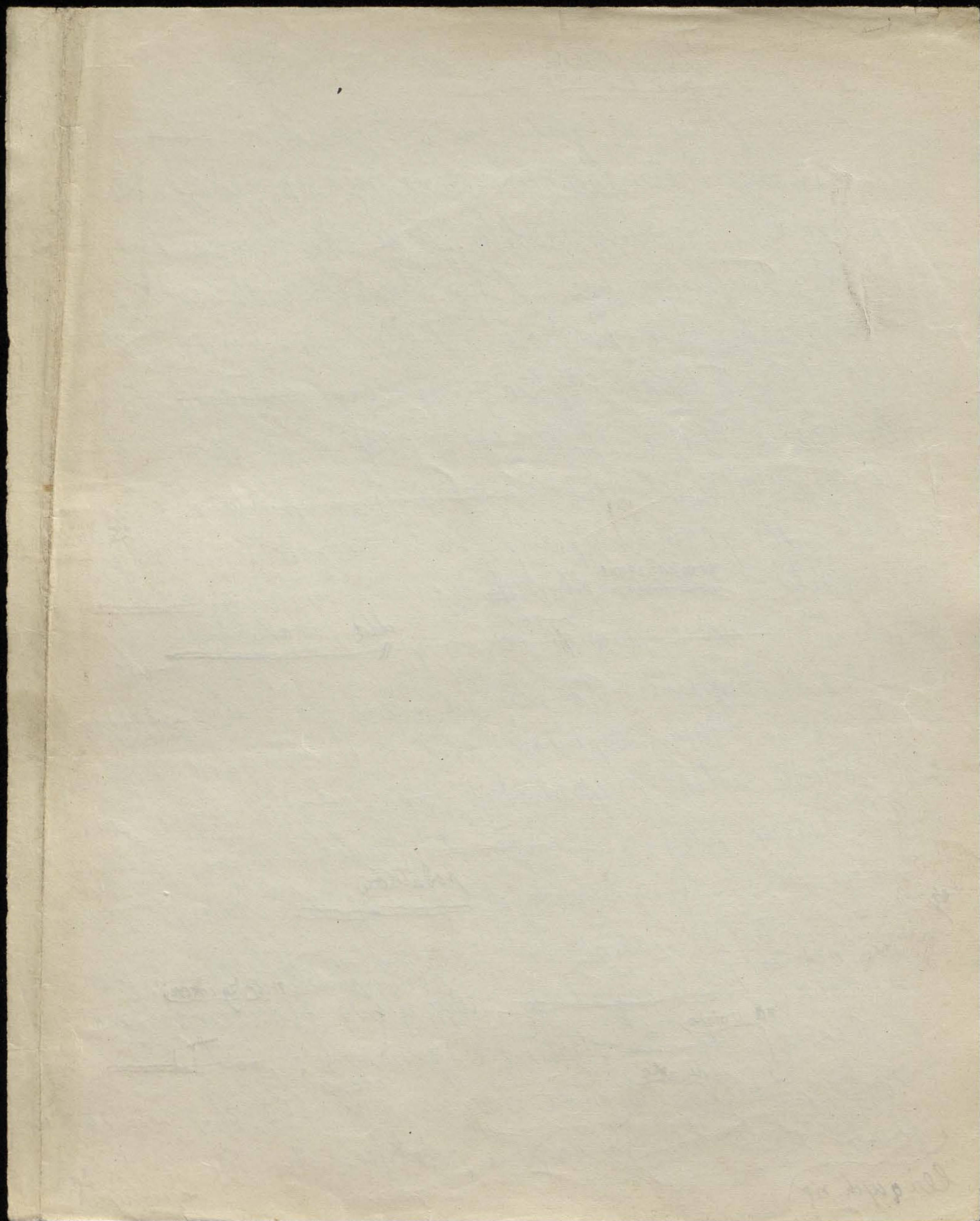
Wojsko.

Gorzej niż z skarbem i trybunałem było z wojskiem. Powtarzali posłowie na sejmach jednozgodnie, że „opresja" Rzeczypospolitej przez obce mocarstwa, długoletnia okupacja przez Rosjan i Sasów, tupetne wycieczki pruskie i austrjackie, (wywodzące z Polski, mianowicie z Wielkopolski, Litwy i Korony), tylko z niemocy Polski wypływają, że rządzą się bezkarnie obcy w jej granicach — więc „aukcja wojska" była celem obrad sejmowych, programów reformy, walki stronnictw. Rozlały się wiadra atramentu i nieskończone kaskady wymowy sejmowej, ale się nic nie zdziałano, już dla samego braku ogólnej podejrzliwości.

Szlachta gardłowała niby za „aukcją"; ale obawiała się, że nowem wojskiem król i dziedziczność tronu i ucisk wolności przeprowadzi; grasowanie wojsk saskich było jeszcze w świeżej pamięci.

jeszcze bardziej obawiała się niezbędnych a

[illegible] znacznych nowych podatków. Fryderyk II dobrze zaś wiedział i trafnie prorokował, że szlachta niezdolna do ofiar dla państwa i mienia; wypadłoby przecież między innemi na [illegible], płacona z kwarty na wojsko, starostw niegrodowych; np. taki Szczęsny Potocki, płacił z starostwa warszawskiego rocznie 500 zł., zamiast na 10 000 (wielki hetman kor., [illegible]) a podobnie, acz nie w takiej bajecznej



mieście, było i z innemi starostwami. ~~Więc skończyło się~~ ~~[illegible]~~) ~~na gadaniu patrjotycznem~~; Ofiarność jednego i drugiego nie porywała ogółu, przestrogi i apele do miłości ojczyzny ~~były tylko retoryką~~ pozostały wciąż retoryką.

Król i dwór odczuwali najlepiej potrzebę aukcji, ~~ale~~ obawiał się król hetmana, że mu z nowem wojskiem przyrośnie tylko sił do skuteczniejszej opozycji, więc nosił się dwór z myślą, aby nowe wojsko oddać pod komendę jenerała, który ~~by~~ bezpośrednio ~~od~~ królowi ~~[illegible]~~ oni podlegał, na co hetman nigdyby się nie zgodził. ~~Wzajemna, jak zawsze, wzajemna nieufność paraliżowała i tu wszelkie poczynania.~~ Tak samo było z magnaterją i dworem; ich wzajemna już nie nieufność, ale pewność obawiała dworu i jego stronnictwa, czyby nie zechciały pokusić się o opresję tych wolności, które im służyły do trzymania szczytu. punkt finansowy i u nich ~~brał górę nad wszystkiemi innemi~~ rozstrzygał. ~~Taksamo i~~ ~~Tylko~~ Szlachcieństwo było również wszelkiej aukcji przeciwne, choć nieraz bardzo patrjotycznie przemawiało do sumień posłów, bo w ogólnem rozkładzie i ona potępiała wszelkie podwyższenie swoich subsydjów. I na żydach byłaby się aukcja również odbić. Należała więc niezchodliwa ~~[illegible]~~ gadanina najdrażliwsza ~~pokój~~ sprawa i nawet jednomyślna ~~na pozór~~ gotowość dworu i szlachty r. 1744 wzięła istotny proces ogniowej dla ~~[illegible]~~ zerwania sejmu, ~~zdawionego przez posła pruskiego~~ co ~~poseł~~ ajent Prusaków Fryderyka II, przekupić się sejm, aby zakupionym wprzód głosem sejm i całą jego robotę rozerwać; jako podobne własne zwycięstwo zjawił.

Tak sejm Koronny wyrodził się w parodję parlamentu. 59
sejmu a trybunał Koronny (okazał się) zamachem na sprawiedliwość,
tak spadło i wojsko polskie na karykaturę armji nowoczesnej,
liczbą i uzbrojeniem, sprawnością i taktyką. Na czele
stali hetmani z olbrzymiemi pensjami, nie mając nieraz poję-
cia o sztuce wojennej; „sejm niemy" (r. 1717) ukrócił nieco ich
despotyzmu, nie pozostawił im wolnej ręki co do urządzania
pułków i na sejmach następnych wszczęły się spory o przy-
wrócenie im dawnej pełni władzy. Wojsko Koronne na początku
wieku było jeszcze wcale pokaźne, liczyło około 40000 żołnierza (litewskie zupełnie w woj-
nie domowej rozbito), ale niebawem zwijano chorągwie i topniało z każdym rokiem. Sejm
niemy ustanowił raz na zawsze jego liczbę i organizację: miało
liczyć 24000 koni i porcyj (t.j. żołnierzy); wojsko Koronne
liczyło 6000 koni a 12000 porcyj, litewskie 2300 koni i
porcyj 3800; jazdę narodową stanowili towarzysze, pancerni
(petyhorcy litewscy), lekcy (Tatarzy, Kozacy); porcje szły
między dragonów i piechotę (tej było dwa razy tyle co konni-
cy); zaciąg polski, narodowy, dzielił się na pułki i chorągwie;
zaciąg cudzoziemski na regimenty i kompanje, jego musztra i uniform
pozostały na razie niemieckie. W istocie osiągano tylko połowę tej liczby;
wojsko nie liczyło nad 10- do 12000 żołnierza i przeważali stosunkowo
oficerowie („dwa dragany, cztery kapitany"), o których

42

60

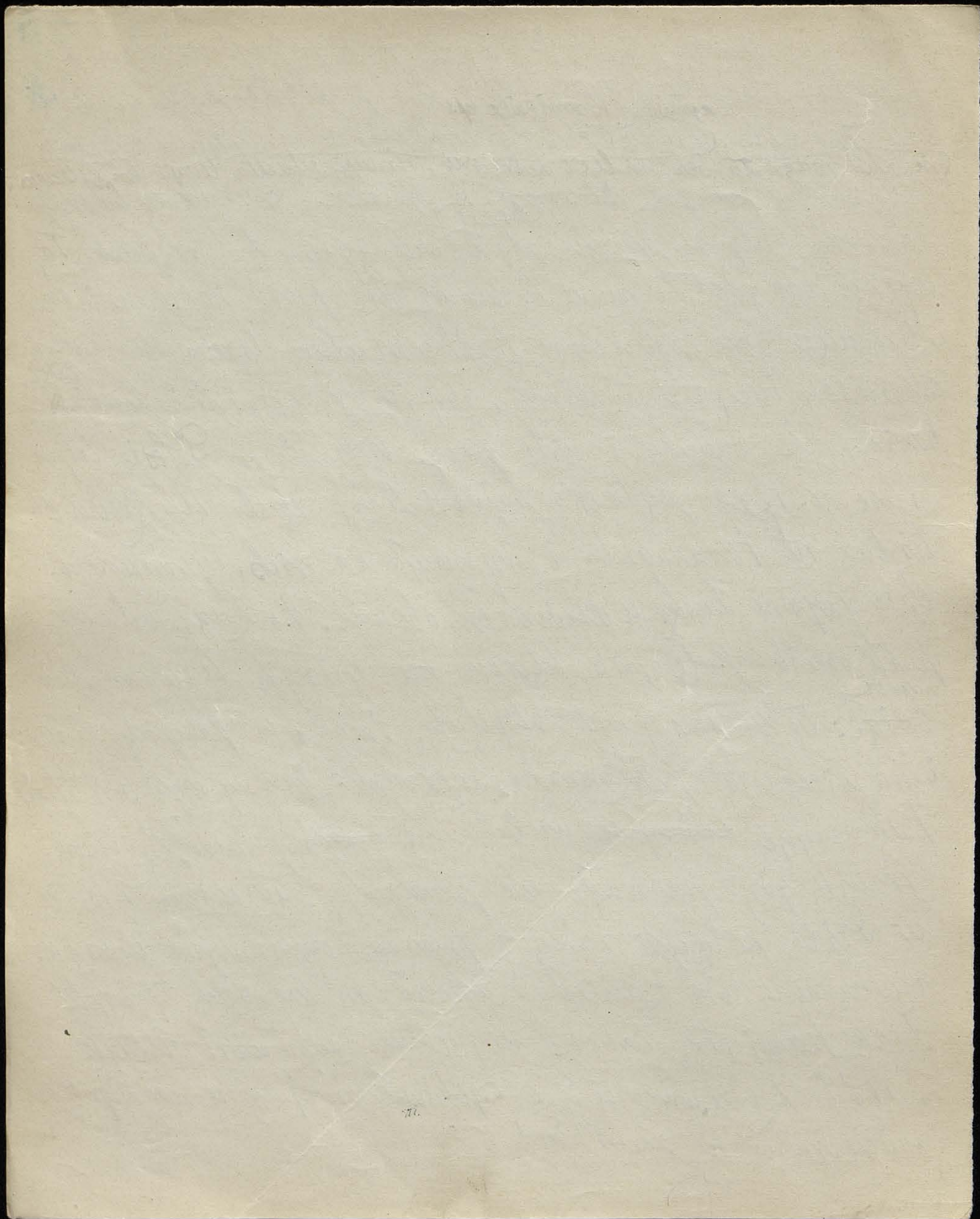
gdyż sejm ~~niemy~~ cudem jakimś zapomniał, więc wyjęta-
cono ją z porcji i zmniejszono o tyle ~~zatem~~ liczbę żołnierza.
Lecz i tych 12000 nie było sprawnych do boju; szczególnie
zaciąg polski, rozrzucony po całym kraju, nie znał ćwiczeń ~~zbierał~~ się
~~przyjętych~~, karności, musztry ~~regularnie~~; oficerowie siedzieli latami w Warszawie a
chorągiew czy kompania stała na dalekiej Litwie. Tytuły woj-
skowe, pułkowników, oberszterów itd. zastępowały wojsko ~~służbę~~; towa-
rzysze latami absentowali się od chorągwi, ku zadowoleniu
namiestnika, który ~~co~~ ściągał z nich wszystkich na stół wspólny (a te sumy „abuzy"
szły do jego kieszeni, tem częściej, im rzadziej było ~~gdy~~ towarzyszów obecnych ~~przy chorągwi~~ ~~było mało~~; obersztery
~~gaże~~ pobierali żołd pełny, ale kompanje były ~~wcale~~ niepełne,
X powinno nakazanego nadzoru; ~~pobierali~~ zbytni żołd sobie zabierali ~~do ich kie-~~
~~szeni~~. Uzbrojenie było również kosztowne, jak nie praktyczne ~~fantastyczne~~, szczegól-
niejsze ~~jeszcze~~, szczególniej w husarji X; przy wjazdach kró-
la, hetmanów, czy innych dygnitarzy (albo przy ceremonjach kościelnych) sprawowała znakomicie, ale do boju nowo-
czesnego była zupełnie nieprzydatna; ~~zresztą~~ piechota była wobec konnicy upośledzona, gdy w Europie już ~~stała~~
stosunek przeciwny panował ~~chorągiew~~ ~~długo nie zaszedł~~. Liczba więc (wobec armij krociowych
wszystkich sąsiadów była niezmiernie ~~wielka~~ szczupła (uzbrojenie czysto anachroniczne), powiększenie jej
niemożliwem ~~despotyzmem~~ nazywano; nawet taki mądry i patrjotyczny
Andrzej Załuski, kanclerz w. kor., w ~~swojej~~ wielkiej mowie
z r. 1744 na nie utyskiwał! ~~Zresztą~~ Obok wojska
koronnego i litewskiego, które ~~co~~ na usługi również ich stały hetmanów
(choć go oni na jedno nie starczyło) (z twierdzą Zamościem) i litewskie trzy) a obok nich
~~wojsko~~ były milicje nadworne magnatów. ~~Taki Sieniawski~~
(posiadało) (ordynackie (~~do~~ ostrogska z twierdzą Dubienką, X zamojska)

413

61

Karol Radziwiłł miał jej do 6000, a Hieronim Radziwiłł 4000, ~~ludzi~~ wymusztrowanych
prusku, ale dla parady albo dla gnębienia przeciwników i
dla zajazdów; dragonia (Kamieniec np.) twierdze były w strasznem zaniedbaniu; często
nie było magnata bez milicji nadwornej, biskupi, szlachta takiej choć kilkunastu
chowali garnizon ~~złożony~~ (liczący) z 50 dziadów; a mury się waliły,
armaty stały na spróchniałych czy zgniłych lafetach. To
wojsko nie zdołało nawet kraju ustrzec przed najazdami haj-
damaków[1]; „na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było nadwornych
dworskiej, trzystu i więcej, aby ich przycisnąć" (Ki-
towicz), ale bywało i wiele gorzej. Wpadło na Polesie litew-
skie r. 1749 piętnastu hajdamaków; zebrał Ul. Radziwiłł
kilka set towarzyszów i wyruszył na nich, uproszony w
Berdyczowie także u cudownego obrazu. Pokazywał na
pułkownik pole, na którem ~~na~~ śpiących hajdamaków
napadł: tylko dwu z nich strzelało, inni w [illegible] skakali
i na wieczerzę pułkownika zapraszali; wszyscy uszli bez straty.
Towarzysze ~~[illegible]~~ uciekali, aż jednego Radziwiłł
zranił, gdy perswazje nie pomagały; „szczęściem i to, że
w dzień potyczki żaden z panów towarzyszów chorągwi
nadwornych nie umierał i owszem po krzakach się kryli".
I na pamiątkę takiego zwycięstwa wystawił Ulryk
„Stół Radziwiłłowski" i oczekiwał od ojczyzny nagrody a
wdzięczności od ziomków! (na pala czekała.)

1) t.j. zbójów, wypadających na wiosnę z Siczy zaporoskiej kupami po kilkaset konnych i pieszych dla łupów i mordów, zwierzęcych i odważnych, bo pochwyconych śmier



Stosunek szeregowych ~~podwładnych~~ do oficerów nie był dobry; służbę pełnili ciężką, jako służący osobiście oficerów albo zarabiający na własne utrzymanie, do czego zmuszał nawet Michał Czartoryski garnizon wszystkich ~~i żołnierzy~~; oficerowie zaś zabierali sobie ich lenungi ~~im żołdy~~; patenty oficerskie miały więc wartość, i przedawano je wcale wysoko. Nie dziw też, że uboga szlachta, nie mogąc się w wojsku dorobić chleba, udawała się na służbę zagraniczną, do Sasów albo Prusaków.

Funkcje wojskowe zależały głównie na egzekucji lenungów; utrzymanie bowiem wojska było terytorjalne, województwa i powiaty opłacały same swoich żołnierzy a wybrani z towarzyszów to egzekwowali; sumy ~~chociaż~~ zaległości były nadzwyczajne.

Magnaci wprowadzali do wojska swoje nadworne kompanje i pobierali za nie pełną płacę, chociaż kompanje pełne nie były; pożyczali sobie nawzajem ludzi, w czasie rewizji ~~przeprowadzano~~; sejm niemy zniósł to nadużycie i odtąd nie wchodziły w szeregi regularnego wojska milicje ~~załogi~~ magnackie. Wojsko saskie było europejskie, więc za jego wzorem ~~Za wzorem saskim~~ piechota przynajmniej wyglądała po europejsku, miała broń skałkową i bagnety.

Zwinięto zupełnie ciężką rajtarję, która ~~co~~ się nad dragonję wynosiła, przywileje sobie rościła, chociaż jej wartość w istocie mniejszą była niż dragonji ~~służyła~~, bo się nie nadawała do ćwiczenia. Składała się do tego niemal z samych Niemców. Nie liczyły się mocarstwa ościenne z wojskiem polskiem

B 44

Czem mniejsza była wartość bojowa autoramentu polskiego (znaku narodowego), tem większej zażywał powagi: towarzysz znaku usarskiego, pancernego (petyhorskiego na Litwie), lekkiego (z przedniej straży) starszował nad oficerem autoramentu cudzoziemskiego, nawet nad generałem. (Prostoduszny, szczegółowy opis ks. Kitowicza wyrobienia i życia towarzyszy czyta się jak najdotkliwsza satyra: statysta to imponujący w komedjach wjazdów i pogrzebów, ale nie żołnierz. Chorągwie te (prócz lekkich) nie tworzyły wcale pułków, mimoto była w nich moc pułkowników t. j. poruczników; rotmistrzami bywali z królem i hetmanami sami magnaci, nawet prymas i biskupi krakowski i wileński, nie mieli nic do czynienia, bo rząd należał do porucznika i chorążego, a głównie do namiestnika, jednego z starych towarzyszy; towarzysz stawał z pocztowym (szeregowcem) a który nie chciał sam stawać, stawiał dwu pocztowych. Żołd był szczupły, sześć złotych na towarzysza z pocztowym i dwa konie; wyciągali z obywatelskich wsi deputat, obławiając się przytem nieźle. Musztry towarzysze nie odprawiali żadnej, tylko szeregowcy i to nader ~~skromnej~~ łatwej. Miało się przed oczyma wojska nowożytne, carskie, szwedzkie i i., więc raziła wciąż nieproporcjonalność polskiego, ale zaślepienie wobec tradycji było tak zupełne, że nie zwracano na to uwagi, co 63

tem łatwiej uchodziło, skoro nic nie przery-
wało głębokiego pokoju, chyba jako wyprawa na hej-
demaków, na których pancerni też łuków zażywali, prze-
konani, że się zwykła kula hajdamaka ~~wcale~~ nie ima.
Stroił się każdy jak mógł; z czasem przybrali pancerni,
najpierw litewscy, za nimi koronni, stałe barwy dla towa-
rzów, i żupanów i szeregowców, niby mundury. Autorament
„cudzoziemski" (z samych rodaków złożony) nie zażywał
równej powagi, ale generałami jego (tytułowano się chętnie, by-
wało ich i trzech w jednym pułku; Komenda, musztra ~~zażywał języka~~, trybu,
uniformy były ~~rodzaju~~ niemieckich, mundury czerwone ~~(?)~~ pludry ~~[illegible]~~
wedle pułków różnokolorowe); liczne kompanje (po trzydzieś-
ci w kawalerji, po pięćdziesięciu w piechocie); oficerami
~~słowem~~ gminnych) przy generałów en chef. mogłaby być dalsze ~~i niezgład-~~
ta, z wyjątkiem regimentów, przydanych hetmanom do boku,
inne próżnowały, nie mając zgoła ni ludzi ni koni. Były
reformy, ale tylko takie, że zamiast kaszy przybrano ka-
pelusze; że pudrowano głowy i szwarcowano wąsy, za wzór
rasiki; że dano pludry skórzane zamiast sukiennych konnym,
że lederwerki i buty lepiej glansowano. Były wreszcie dwie
chorągwie janczarskie (z swoją niskłaną kapelą ~~muzyką~~ i strojem
tureckim (z olbrzymiem pudłem na głowie)) i trzy węgierskie (w obcisłym stroju węgierskim);
ich musztra była językiem niemieckim.

Tak uległa zupełnemu rozstrojowi siła wojskowa bitnego i mężnego narodu, jedyna poręka jego niezawisłości i państwowości. Nie niezgoda, jak ~~napisał~~ twierdził wezyr (łatwiej nakryć czterdzieści tysięcy głów jedną czapką niż was zgodzić), lecz prywata unieruchomiła i obezwładniła szlachtę, która już nie ~~liczyła na~~ ufała własnej sile. ~~[illegible]~~ wybór Leszczyńskiego ~~królem~~ 1733 r. poparty ~~olbrzymią większością~~ całym narodem, zgoda była zupełna, lecz wobec braku siły własnej, obce bagnety wprowadziły ~~Augusta~~ Sasa. Odtąd liczyła się szlachta z niezgodą mocarstw: żadne nie dopuści, aby zaborem Polski wzmocniło się inne nadmiernie; słabość Polski zostaje poręką jej całości, silnej nie ścierpiałyby ościenne „potencje"; Rosja jest gwarantką naszego bytu, rozbioru nie dokona wzajemna zawiść: takiemi sofizmami łudzono się świadomie.

Po raz ostatni zerwał no się ~~naród szlachecki (bo innego nie było)~~ z niekłamanym entuzjazmem do ofiarnego czynu w Konfederacji tarnogrodzkiej, powstałej na tradycyjnej ziemi rokoszowej. Jakie tam były pobudki i zamiary jej wodzów, akt jej związkowy obowiązywał szlachtę, „pamiętając na straszliwy sąd Boski, intencje swoje zeszyje tylko na obronę upadającej ojczy..."

cając ojczyzny i najmniejszą rzeczą zrzucając E44 66
prywatę póty, aż do gruntownego cała ojczyzna nie
przyjdzie uspokojenia" wytrwać w tym [świętym] związku i szlachta
słowa dotrzymała [wierna]. Król ~~musiał~~ wojska saskie wy-
cofać i plany absolutyzmu i dziedzicznej korony za-
wiesić, ale wśród detronizacji; szlachta, wzburzona
łotrostwami Pocieja a podłością Sieniawskiego, obcięła,
niestety nie do końca, władzę hetmańską; zwyciężył
~~ostatecznie tylko~~ car, ~~co~~ [który] uniemożliwił porywy królewskie
do zrzucenia jarzma moskiewskiego i odtąd i króla i
szlachtę miał w ręku, nie potrzebując ~~do~~ tego przyjmować
ofiarowanego mu przez Pocieja W. Księstwa Litewskiego.
Po Tarnogrodzie [jednak] pochowała już szlachta szable - to był o-
statni za Sasów wybuch jej energii, zwróconej ~~już ostate-~~ [odtąd]
~~cznie~~ ku wybrykom samowoli. „Sądzie, czyń jako
chcesz, widzę wolno z rodzoną", ciebie nie obwinią nigdy,
„choćbyś ukrzywdził, byle nie większego" prawił w wier-
szach wydanych pośmiertnie Michał Działyński ~~wojewoda~~
kasztelan brzeskokujawski (Szala abo ogłos itd. 1714 r.)
A z samowolą łączył się drugi jej ideał: „słodkiej używać
z rozkoszą spokojności" (w Akcie przystąpienia konfedera-
cji litewskiej do Koronnej r. 1764).

45
67

Kościół.

Za Sasów jedyny Kościół nie był bierny, był stale zaczepny

Dokonały czasy saskie, co wiek XVII rozpoczął, — pracę wróć swoją zupełną przewagę Kościoła i duchowieństwa; zupełne wykreślenie różnowierstwa, z umysłowości i obyczajów; ascetyczne pojmowanie życia jako przygotowania do przyszłego. Wróciło średniowiecze; znowu obciążały gęsto coraz nowe klasztory i kościoły; znowu życie duchowieństwa gorszyło jawnem rozpasaniem; znowu zastąpiła wyłączna obrzędowość, znakiem jeszcze tym czy: zewnętrzne ceremonie religijne (posty, dróżki, msze, jałmużna), ich najmniejsze zaniedbanie mściło się natychmiast. Wszędzie dostrzegano palca Opatrzności. Pogląd na świat był biblijny, więc

„darmo Kopernik dowcipny dowodzi,
„że niebo stoi, ziemia kołem chodzi;
„ta się manija w głowie wtenczas rodzi,
„kiedy kto mózgu w trunku se podbrodzi"

śpiewał ksiądz, „a" naród ślepo wierzył.

Obrzędowość zdobyła nawet nową pozycję: koronowanie obrazów Matki Boskiej. Rytuał tej uroczystości ustalił papież Urban VIII 1631 r.; koronowano takie obrazy we Włoszech, Czechach i na Morawie a w r. 1717 w Częstochowie: w cudowną jesień polską, 8 października do.

46 68

konał tej ~~uroczystości~~ obrzędu Krzysztof Szembek, korony przysłali papież i (biskup) August II, przy olbrzymim udziale pielgrzymów zewsząd napływających, po tej koronacji nastąpiło najżyźniejsze dziesięciolecie. Po Częstochowskim Koronowano ~~i inne~~ obrazy r. 1718 w Trokach a potem coraz inne; magnaci i szlachta wyprzedzali się na kosztowne korony a lud pielgrzymował gorliwie; wybijano też medaliki na pamiątkę każdej podobnej uroczystości, które noszono na piersiach i z którymi kazano się ~~chować~~ grzebać.

Stypnęły dalej miejsca cudowne. wyliczał je ksiądz Nawrotowski: Częstochowa, Jarosław, Przemyśl, Leżajsk, Kraków, Studziana, Borek, Kretków, Podkamień, z Gidle, Stara Wieś, Łagiew, Hyżne i "z Tuligłowami" w kościele Hyżneńskim wisiały za jego młodości wota:

drewnianych kul i szczudeł wiele,
Na wóz by ich nie zabrał, po ścianach w kościele;
Chusty, włosy, kołtony po ścianach wisiały,
Nogi, ręce i głowy woskowe bywały.

biskup Mielecki za swej wizytacji spalił drewniane a woskowe na świece kościelne stopić kazał i zabronił dalszego zawieszania.

~~Posty obchodzono najskrupulatniej a było ich sporo i z intencji prywatnej przybywało ich coraz więcej, szczególnie gdy poruczone dla jakiejś osobliwej sprawy w celu ubłagania świętego~~

o ~~przyczynie~~

Wiek XVII tyle pow̶y̶stawił kościołów i wyposażył klasztorów, że nie odczuwano wielkiej potrzeby nowych. Przybyło chyba (w XVIII-ym) najwięcej pijarskich, bo właśnie u nas szerzył się ten zakon więcej niż gdzieindziej popularnością. ~~Odczuwało~~ Duchowieństwo też brak nowych fundacji* przypisywało oziębłości wiary; najdosadniej ks. Wł. Wiśniewski w swojej cenzurowanej Teologji Polskiej z r. 1742 rzecz określił: ~~według mnie~~ na Rusi niema opactw, bo ~~ich~~ je zdobyto, „gdy już były źle poskarczone"; i dziś owych niema nowych, „chwała Bogu, że zrobić altaryjkę zmiją"; i dziś żadnych Wendykantów (zakony żebrzące) fundują, klatkę im postawiwszy, niechaj się wiktują". Dla tego brakło dawnej hojności: zmalała Polska, poupadały dziesięciny i wyderkafy (te dla „żydów kanalij brzydkich"); dochody potoczne zdrobniały, pan na wsi nie nowicjusz, chłop za pogrzeb albo wesele da najwięcej pół talara (a z tego odpada coś i dla służby kościelnej), od chrztu 6 groszy, 3 od wywodu... dalej i ci, co z kapłanami nic nie będą mieli".

Duchowieństwo, zwłaszcza wyższe, bynajmniej nie przyświecało żywotem przykładnym, byli między prymasami i biskupami politycy (np. kardynał Lipski) raczej, niż duchowni; do wyjątków należał Andrzej Załuski, kanclerz w., ~~i~~ bis.

kup krakowski, który w celi jezuickiej życie zakończył; tacy biskupi, Szaniawski (krakowski), Krzyżanowski (wileński), to prymas Szembek, wysilali się tylko na gromienie różnowierców. Porzucali dawny rygor w stroju, przywdziewając wraz z Kanonikami suknie modnego kroju, i przy stole, nie stroniąc od obiadów mięsnych nawet w dnie postne, wydając nawet takowe uroczyście i gorsząc tem niepomału wiernych; niższe duchowieństwo mniej nastręczało jawnego zgorszenia. ~~Natrafiało do zakonów wiele niepowołanych, co próby nowicjatu nie wytrzymywali – zapisali klasztorne zajęcia to świadczą, ale i ci co wytrwali mało słynęli cnotami zakonnemi~~; próżnowali i tuczyli się obficie.

~~Mimo to~~ Naród i lud ~~cały~~ był nadzwyczaj ~~religijny~~ nabożny; dewocja ~~publiczna~~ przenikała i szlachtę i mieszczaństwo, które ~~a~~ na tem polu skrzętniej dochodziło do jakiegoś równouprawnienia, i ~~lud~~ wiejski. Objawiała się ~~dewocja najpierw~~ w uczęszczaniu do Kościołów; mszy niedzielnej nikt nie opuszczał a kto mógł, i co dzień ją wysłuchał ~~wysłuchał~~; a wielkie panie ~~miały~~ własne kaplice i kapelanami, co dzień ją też słuchano ~~odprawiano~~. Szlachcic ranne nabożeństwo sam z rodziną i służbą przebywał odmawiał ~~obchodził~~. Do spowiedzi i Komunii przystępowano co najmniej do wielkanocnej, nierównie częściej ~~co do jakiegoś~~ członkowie wszelakich bractw ~~należeli~~. ~~Wielkie~~ Kościelne Uroczystości obcho-

dziwo nader wystawnie, z asystencją cechów, wojska, nie mówiąc o ~~cechach~~ zakładach i bractwach: procesje, w kościele i poza kościołem, od jednego do drugiego, na rynku, z licznym udziałem także wielkiego państwa, z Augustem III na czele, urozmaicały bieg życia codziennego: Boże Ciało, Rezurekcja (z obchodzeniem poprzedniem grobów), Zaretka (z podobnem obchodzeniem) święcono uroczyście a wybierały się do nich proce„ ~~były stałemi, do nich łączyły się proce~~sje bractw różańcowych; ~~Ale wystarczały pobożnym one i procesje~~. Łączono się dla większego nabożeństwa w bractwa wszelakie z osobliwszemi praktykami: Najludniejsze było ~~bractwo~~ różańcowe, dominikańskie, bo oni mieli przywileje na nie, kwitnące po miastach i miasteczkach dla obojej płci; schodzono się na osobne nabożeństwo, którem ksiądz-promotor kierował, odmawiając modlitwy różańcowe imienia Jezusa czy N. P. Marji, odprawiając procesje (dwakrotnie do roku) a po miastach ~~to~~ także uszyty po nich dla Marji i stworzyny bractwie; po różańcowych, wystawniejszych, były bractwa szkaplerzne, bez osobnych nabożeństw, noszące szkaplerz, poszczące środy, dalej inne bractwa, św. Anny, św. Barbary itd. ~~Ale~~ Do bractw literackich ~~składali się tylko mieszczanie~~ należeli mieszczanie, śpiewający przy mszy własnej, wotywnej, z chorałów kościelnych pieśni łacińskie. W nabożeństwach ~~Tydzień~~ pasyjnych występowali ~~nabierały osobliwej barwy przez~~ kapnicy, ubrani w kapy z kapturami, zakrywającemi twarz

z wycięciami dla oczu; ~~a~~ w procesji zawiedzali kościoły i tam przed i po kazaniu biczowali się do krwi, z woli własnej czy z nakazu spowiednika. w wielki piątek obchodzili kościoły, w każdym się raz biczując; oprócz wszystkiego krzyża, niesionego na czele procesji, był drugi wielki, niesiony przez kapnika na wzór Chrystusowy, z koroną cierniową, z anielskim Cyreneuszem i żołnierzami. Wszelkie bractwa odprowadzały świecami i chorągwiami zmarłych członków do grobu.

Obserwowano ściśle posty, ~~dodając do kościelnych inne z własnej intencji pozarządzone przez się~~ ~~nietylko nakazane przez kościół, lecz dobrowolne~~, głównie środę, ~~które i pewne bractwa (szkaplerzne i i.) nakładały; dalej~~ w sobotę, ~~którą~~ szczególnie obserwując ją ~~bardziej~~ ściślej niż w piątek. ~~gdzie wstrzymywano się od potraw mięsnych, chyba na oleju czy oliwie smażonych a nieraz na suchym pokarmie poprzestając.~~ Dla celów specjalnych, ~~wyproszenia łaski Bożej za wstawiennictwem świętego~~ ~~poszczono~~ obchodzono uroczyste, szczególny kult mający t.j. dziewięć, siedm lub pięć wtorków, ~~piątków~~ przed ~~lub~~ po dniu świętego św. Antoniego, ~~albo nawet~~ obywając w takie ~~wtorki~~ dnie spowiedź i przyjmując Komunię, jeśli była po temu sposobność; ~~zwykły post piątkowy zaostrzano wtedy.~~

Osobny rodzaj nabożeństwa stanowiło tercjarstwo t.j. zapisanie osoby świeckiej do zakonu, noszenie sukni lub paska barwy zakonnej, świadczenie jemu usług a za to korzystanie z jego modłów i dobrych uczynków. Od tercjarzy, pozostających

zupełnie na świecie, różnili się dewoci i nierównie liczniejsze dewotki tem, że mieszkali przy albo w klasztorze i świata i jego spraw się wyrzekali, nosili szkaplerze.

Nabożeństwo służyło nawet i do wytrzeźwienia: Panie Kochanku nigdy mierną szklanką i powoli nie pił, ale miał szklanicę wielką, więcej niż kwartową, tę zawsze duszkiem wina pełną wypijał a jak takich kilka szklanic wypił, tedy był pijany; upiwszy się biegał na konia albo szedł do kaplicy: tam tedy godzin ze dwie lub więcej śpiewał godzinki, różańce i inne pieśni nabożne, aż się dzi zawrzeszczał i wytrzeźwił. Teraz bardziej służyło serwilizmowi: w Niechniewiczach była codzienna msza święta i podczas niej śpiewaliśmy godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. P. M. tedy gdy w pieśni „Zawitaj ranna jutrzenko" przychodziło do tych słów: „Sprawuj senatorskie rady", tłoczyliśmy się wszyscy kłaniali ks. wojewodzie (Panie Kochanku), jak opowiada Matuszewicz.

Z nabożeństwem i dewocją kojarzyły się nie mniej, nie tępione przez duchowieństwo, przesądy, zabobony, zjawiska wszelakie i objawienia, cuda; towarzyszyły szczególniej śmierci, często ją przepowiadały; nagoniono wiele strachu kornym owieczkom. Świadek współczesny pra-

wi: „Nie było domu magnatów lub majętnego oby-
watela, żeby po śmierci pana lub pani dusza nie po-
kazywała się to krewnym, to sługom obojga płci, to
zakonnikom bawiącym w tym domu i nie żądała, by
sukcesorowie czynili fundacje i hojne ekspensy na ubo-
żeństwa lub poratowania jej zbawienia. Częstokroć te
dusze zostawiały znaki wypalonej na stole ręki i straszyły
swem pokazaniem się ludzi i kobiety." Matka Karpińskiego
o dobrą jakąś duszę po północy widziała białe ubraną z
cierniem po przyźbie dla kaleczenia umyślnie bosych nóg
idącą, która potem przez szczeliny w oknie do izby weszła
— cała rodzina, obudzona przez ojca, o tej godzinie modliła się za zbawienie tej
i za obicie skryła się. „Ojciec nasz słyszał, jak ś. Józef
z obrazu swego, który był w izbie, wymówił to słowo
'cnota'. Widział w wigilię Bożego Narodzenia, także
po północy, N. P. M. na niebie w żółtym ubraniu." Wiara
w upiorów i upiorzyce szerzyła się, jak i kołtun, na-
gminnie:
dobrej duszy, bo się po północy pojawiła, gdy złe duchy przed północą bywają piły.

petit

Ledwo nie codzień przechodzące [illegible]
O niczem więcej nad to nie gadają:
Jak się umarli z grobów przez wytrychy
Szatańskie mocą na świat dobywają;

53A

75

petit

Jak z niemi wojnę toczą, jak ich biją,
Jak się przed nimi w groby uchodząc kryją...
Lada dziad sędzią i egzekutorem,
Ścina umarłych szydłem i toporem.
Mówią, krew płynie po ucięciu głowy;
Ten ją pod pachą nosi, ten na dłoni;
Ów zaś koszulę ujadł do połowy,
Ten się zaszargał, który ludzi goni;
Drugich psy szarpią, łażą po nogach,
Ci zastępują podróżnym po drogach.

Jak ~~sama~~ nazwa dewocji, początek upierów (~~później~~ spolszczonych na upiorów) i upierzyc ruski (to samo ~~słowo~~ co wampir, tamtejszego na Bałkanie początku), rzecz i nazwa przed ośmnastym wiekiem u nas ~~z~~nieznana; bo i mieliśmy już ~~nam wystarczały~~ ~~niegdyś~~ strzygi i strzygonie; tak przeszło w nowe ~~pióra~~ erze, co już dawno ~~nie zagrzebanem~~, — wiara w wilkoł(a)ków podobnie w nowszych wiekach się wzmogła. O opętanych przez złe duchy i ich egzorcyzmach w Częstochowie i indziej ~~była mowa~~ zob. już wyżej. ~~Z dewocją i wiarą w upiory i diabły i~~ duchy ~~szła w parze nietolerancja.~~ Palenie czarownic plamiło dały Polskę.

„W owe czasy mianowicie między niewiastami pełno było opinij o pokutowaniu dusz” (mówi mimochodem Kitowicz str. 332) i na nie składano wszelakie przypadki, często (i gorszące, a duchem pokutującym był łotr swywolny.)

Zakony.

Wyżej ✗ wyliczyliśmy zakony i klasztory, nie poprzestając na XVII-wiecznych, wciągając i fundacje XVIII-go wieku ~~wieczne~~, więc szczegółów (fundacyj itp.) nie powtarzamy. Samo życie zakonne odmian nie zaznało, ale i tu niejedno pochyliło się ku upadkowi, tak dosadnie przez Krasickiego w Monachomachji ośmieszonemu.

Prym trzymali jak dawniej Jezuici i nikt im tego pierwszeństwa nie odmawiał: liczbą, majątkiem, wpływami, związkami, powagą, wiedzą żaden inny zakon z nimi nie zrównał. Celowali nauką: Jezuita winien był wszystko wiedzieć, na każde pytanie mieć odpowiedź gotową; celowali okazałością, postawą, miną; celowali hojnością, karmiąc ubogich; nawiedzali chorych; odprowadzali złoczyńców do [illegible]; chodzili parami, bez „socjusza” ukazywali się tylko wyjątkowo; u furt swoich w obiad i wieczór; ✗ zmrok nie zastawał ich za furtą. W dobieraniu braci zakonnej byli bardzo przezorni; nieszlachcic (między nimi) chyba rozumem, majątkiem, związkami się odznaczał; wstępowali do nich na stare lata wysocy dostojnicy,

~~tacze~~, świeccy i duchowni (np. biskup krakowski ~~A~~ Załuski), i ~~innych~~ wyższych godności zakonnych nie dostę-pując. Nie posiadali jednak już owej wszechwładzy XVII-wiecznej, ani politycznej (ojciec Vota u Sobieskiego!), ani umysłowej, chociaż nigdy poetami ich Rudnickie najwyżej może stanąć a ich Niesiecki w pracy naukowej innych ~~zmoże~~ przewyższał.*)

] Od połowy wieku wybili się Pijarzy, do niedawna wcale skromni, na czoło, dzięki braciom Konarskim (i wymownie kaznodziejskiej ~~pijarów~~ Samuela Wysockiego), szczególniej w drugiej połowie wieku, po kasacie Jezuitów, żaden zakon z nimi w pracy naukowej, wychowawczej, obywatelskiej nie zrównał i pamięć ich pozostała najprzychylniejsza. Wydawaniem Kalendarzyka politycznego wyprzedzili tez wszy Jezuitów i Grölla.

---

*) Nie dziw, że księża świeccy i ~~ducho~~ zakonni zazdrościli Jezuitom i nie jedną im ubliżającą anegdotę o ~~nich~~ szerzyli. Przytoczę jedną, która mimo wszelkich pozorów autentyczności mogę sprowadzić do pierwotnego, obcego źródła. H. Kołłątaj (Stan oświecenia w Polsce itd., Poznań 1841, I, 77 i n.) opowiada o Annie z Tęczyńskich Firlejowej, woje-wodzinie sandomierskiej, że się zupełnie w Tęczynie Jezui-tom oddała, zarząd dóbr ich braciszkom powierzyła i oddo-bniwszy się od świata ustaliła się przez nich w przekona-niu, że dzięki swemu nabożeństwu wiary i spoleczności

Końcu listu

53 D

z świętymi dostąpi. Dwaj nowicjusze objęli w tym celu role św. Alojzego i św. Stanisława Kostki, bierzmowali i tańcowali z wojewodziną. Rozniosło się to po świecie i kwestarz bernardyn dla zbadania prawdy wkradł się do ~~uf~~ zaufania jezuitów ~~fran~~ lwowskich, dowiedział się niejednego i gdy raz miało się odbywać podobne święto mistyczne, wyrwał z kursorem konsystorjalnym; upuszczony jak zwykle dla przenocowania ~~i gdy~~ wpadł w samą zabawę jako św. Piotr i zaczął kluczami obkładać św. Stanisława, za to, że z jego wrzucony niebo tak długo odemknięte; tak wydało się szalbierstwo; obrażona wojewodzina oddała wszystkich Jezuitów a Bernardynom na Czarnej u Krzemienic klasztor zbudowała. / a

A jest to tylko anegdota starofrancuska, którą w oryginale przytaczam: ~~II 15~~ „l'histoire du cordelier soy disant sainct François, qui joüa si bien son personnage à l'endroit d'une povre bigotte, qu'elle luy fit place en son lict: mais avant qu'il peust mettre en exécution sa bonne volonté, la farçe fut achevée autrement qu'il ne pensoit, et par ceux desquels ils ne se doutoit pas. Car S. Pierre (comme portier de Paradis) et S. Thomas (comme celuy, qui ne souvoit croire telle chose), le vindrent chercher jusques au lict et le remenèrent un peu plus rudement qu'ils n'estoit venu!

53 € 19

Gorliwością celowali Misjonarze ś. Wincentego a Paulo, sprowadziła pierwszych Marja Ludwika, która św. Wincentego osobiście znała, r. 1651 do Warszawy, tu w parafji św. Krzyża, założyli główny dom swój; Francuzi byli pierwszymi misjonarzami i do Francji wysyłano wstępujących do zakonu na próbę i naukę. ~~Zadaniem ich było, oprócz misji śród ludu~~, kierowa~~ć~~li seminarjami duchownemi, urządzanemi z polecenia papieża Innocentego XI przez biskupów polskich dla kleru ~~swych~~ djecezjalnego. W r. 1700 mieli już misjonarze dziewięć domów a niebawem wzrosła ich liczba do 32 a 20 seminarjów, ~~które mieli pod swoim zarządem~~; składali jedną prowincję pod wizytatorem w głównym domu warszawskim i superjorem gener.

Autentycznem jest jednak opowiadanie o kanclerzynie Szembekowej, która ślubowała pielgrzymkę do Grobu Św.; pielgrzymkę odbyła w lasku u Babic pod Warszawą, bo prowincjał dla uniknienia kosztów i fatygi ~~prawdziwej~~ parotletniej pielgrzymki wyjednał w Rzymie odmianę tego ślubu; obliczono długość tej drogi i dopełniła jej ratami kanclerzyna a koszta i jałmużny pielgrzymki przypadły w udziale zakonowi.

zakonnym w Paryżu. Nie było zakątka w Polsce, dokądby misjonarze nie docierali, ucząc dzieci i lud Katechizmu, spowiadając ~~ich~~ i ~~każąc~~ przepowiadając słowo Boże: byli najsumienniejsi spowiednicy i najgorliwsi kaznodzieje, występując ostro przeciw wszelkim modnym nałogom, zwadom?, strojom wszetecznym, pojedynkom. Najsłynniejszym spośród nich kaznodzieją był Sikorski; ~~w~~ w Krakowie, gdy się tłumy zebranych w kościele nie mieściły, na wolnem polu miewał kazania.

Nie odznaczyły się w niczem ~~tych wszelkich~~ inne zakony ~~nie~~. Najpopularniejsi, szczególnie na Litwie, byli bernardyni; ich kwestarze słynni byli i (z trybu pospolitego i) z opowiadań ucieszonych i z tęgości? pijackiej, dotrzymując kompanji pierwszym ~~pa~~ opojom Korony i Litwy, por. anegdotę u Kitowicza z Adamem Małachowskim, krajczym ~~koronnym~~ w Bąkowej Górze, z jego pucharem Corda fidelium i kwestarzem bernardynem z Wielkiej Woli w Opoczyńskiem, albo urządzenie „Kwartom" dla popojki u Borejki, kasztelana zawichojskiego. Ostrością reguły odznaczali się kapucyni i reformaci; śród kapucynów przeważali Niemcy, ~~tak dalece~~, że odprawiali kazania dwojakie, polskie i niemieckie, chociaż zakon sprowadzono do Polski 1680 r. z Włoch a Polacy i dawniej do zakonu wstępowali 1).

1) O jednym opowiadał Niemcewicz anegdotę, ~~potwierdzającą~~ zrobioną na modłę

Kapucyni słynęli z nauki kucharskiej i ogrodniczej. Ich sztokfisz ~~był najsmaczniejszy~~ i paradował ~~stale~~ na stole królowej (żony Augusta III) a ich owoce odznaczały się dobrem. Co z refektarza zbywało, tem karmili ~~oni~~, jak i reformaci, ~~ubóstwo~~ żebraków u furty klasztornej; re-

Inne reguły zakonne, oprócz kamedułów i kartuzów naturalnie, pustelników raczej niż zakonników, były mniej ostre. Franciszkanów np. chętnie wybierali panowie za kapelanów dworskich a ~~duchowni~~ księża na wikarjuszów przy parafiach, bo i po lat kilkanaście mogli trwać na takiej „ekspozyturze". Podobnie było

formaci chętnie ubóstwo zakonne ~~wystawiali~~ [illegible], poznosili aparaty kosztowne, lichtarze srebrne, zastąpili je włoczkowemi i drewnianemi.

z dominikanami, odznaczającymi się wielką nauką i z powodu nabożeństwa różańcowego, ich monopolu, bardzo popularnymi; klasztory ich bywały zamożne a gdy nie co trzy lata

---

przytoczonego w tomie II, dictum o „clericus pluralis - infernalis", bo gdy Jan Modliszewski, kanonik płocki, wyliczając wszystkie swoje beneficja (a miał ich 24), nie mógł ~~wspomnieć~~ przypomnieć ostatniego, usłyszał głos z kąta: „w piekle u mnie będziesz miał 24. beneficjum", co go tak przeraziło, że wszystkich ~~porzucił~~ zrzekł się i został kapucynem w Niemczech.

na kapitułę X dla wyboru przełożonych X zjeż- 5-3 Ic
dżali, ich wojnice wrząd między sobą marszałkowali z (82)
instygatorem i batogami na niespokojnych ustanawiali. Bene-
dyktyni i Cystersi, najstarsze zakony, najmniej się wyróżniali;
benedyktyni wysyłali swoją młodzież zakonną do szkół je-
zuickich, aż Franc. Staszewski własną (u nich) zaprowadził. Do
zakonów wstępowała młodzież, która ~~co~~ próby nowicjatu często nie
wytrzymywała (szczególnie u Jezuitów); wstępowały
rozbitki wszelakie, żołnierze, pajace (szczególnie do
Bernardynów, u których bywał też rząd ostry), ale zbyt
pociągał widok na życie bezczynne, chleb łatwy a pewny.
To samo bywało w klasztorach żeńskich. Więc nie dziw,
że pełno było skarg na życie po zakonach niezakonne, choć
ciaż do takich zgorszeń, jak na przełomie wieków średnich
~~ca~~ nie dochodziło, szczególnie w zakonach i żeńskich wio-
dło się życie przykładne. nabożeństwa odprawiano regularnie,
~~tylko~~ ale życie umysłowe bardzo podupadło; nieuctwo, opilstwo, (próżniactwo)
rozgościło się szalenie. Jedynym zakonem polskiego początku
pozostali Marjani St. Papczyńskiego (zmarłego r. 1701), odda-
jący się oprócz czci N. P. M., nauczaniu ludzi i modlitwom za po-
ległych w boju czy powietrzu; za staraniem biskupa poznańskiego
Wierzbowskiego uzyskali Marjani zatwierdzenie papieskie. W cią-
gu XVIII w. przybyło nieco ich domów, w Marjampolu i indziej.

54 83

~~Dyzydenci~~ Różnowiercy.

Ich położenie pogorszyło się ~~nadzwyczajnie~~ znacznie; padli ofiarą nie-nawiści wyznaniowej. Główną winę ~~w tem~~ ponosiło duchowieństwo, ~~ale przeglądy i inne okoliczności~~ skoro od końca XVII wieku kładło ~~duchowieństwo stale~~ szlachcie w uszy ~~i sumienia~~, że Bóg karze Polskę za znoszenie różnowierstwa; że wszelka niedola ~~tylko i tego źródła wyrosła~~ stąd powstała i że nie będzie lepiej, póki się ~~ich~~ go nie wy-~~kości~~plewi. Zapewnieniom lojalności nie należy ~~ich się~~ wierzyć, bo jakaż jednomyślność z tym, który w najszczerszym przekonaniu, w wierze się od- (może być) mnie różni? Duchowieństwo na piśmie i czynem podjudzało szlachtę ~~do wrogich stanowczych~~; wymagało, żeby im odmawiano praw politycznych i zabraniano wykonywania ~~ich~~ nabożeństwa ~~służby~~ t.j. budowania nowych zborów, naprawiania czy odnawiania dawnych, pogrzebów publicznych, własnej nauki szkolnej; poddania, żeby ich ujęcie pod proboszcza, aby świadczyli opłaty katolickie i brali udział w obchodach ~~katolickich~~. Powoływano przytem stale przykład obcy, w jakiem poniżeniu katolicy w Anglji czy Prusiech; ~~a~~ takie samo należy się ~~karzyn~~ protestantom u nas. Trafiali zaś duchowni tem łatwiej do przekonania, że przynajmniej w Koronie, szlachty różnowierczej a bardzo mało zostało ~~... niemal nie pozostało~~ (nieliczne garstki): nierównie więcej było jej na Litwie i w Prusiech. Tak przestali być w Koronie różnowiercy krwią z krwi ~~naszej~~ i kością z kości naszej i szlachta nie wyplatała się z nimi więcej licząc. Wzrosła ~~wzmogła się~~ wprawdzie, szczególniej w Wielkopolsce, ponownie ich liczba, ale to byli obcy przybysze, koloniści, ~~powoływani dla zaludnienia kraju~~, np. przez ~~magistrat poznański albo~~ przez panów wielkopolskich. Nie

wiało duchowieństwo więc przeciw Niemcom katolikom, np. t. zw. Bambrom, tem więcej przeciw protestantom. A mnożyła się ich liczba i przez przybyszów saskich, w wojsku, przemyśle i handlu, ~~et~~ którzy za Sasem przyciągali do Warszawy; przyzwyczajeni na rodzinie wnosili do Polski swe obrządki i wywoływali protesty.

Rosła więc nietolerancja z każdym rokiem a różnowiercy sami dolewali oliwy do ognia. Już w XVII wieku obrzydli społeczeństwu wiązaniem się z Szwedami, upatrując w nich dla swojej wiary wybawców – przypłacili to wtedy srogiem wygnaniem. Teraz było gorzej [niż wtedy]; bo uciekali się różnowiercy do obcych mocarstw, do Prus, (Danji,) Holandji, Anglji, z prośbami o wmieszanie się ~~do obcych~~ do spraw polskich, o gwarancję praw dysydenckich i psuli przez to ziomkom krew ogromnie. Na każdym sejmie im to wytykano. Gdy Szwedzi goniąc Sasów przed sobą, zajęli Wielkopolskę, żądał ~~wymagał~~ Karol XII takich ~~nadzwyczajnych~~ ustępstw dla Lutrów, że tylko groźba zrzeczenia się korony ~~tronu~~ wymógł Leszczyński znaczne ich umiarkowanie. Gdy konfederacja tarnogrodzka wypędziła ~~wojsko~~ Sasów, lutrów i Szwedów, (z kraju) odbiła się jej niechęć na lutrach własnych, pod pretekstem, że nie wnosi się nic nowego, że ~~usuwa się~~ zapobiega się nadużyciom, co za Szwedów wtargnęły, że się ~~tylko a~~ wznawia dawne ustawy, usunął sejm niemy wszelkie ich prawa, nie dopuścił do potwierdzenia konfederacji warszawskiej

przez króla, zażądał zniesienia wszelkiej innowacji.
Kierowali opinją katolicką dwaj fanatycy, biskupi Szaniawski (włocławski, potem krakowski)
Brzostowski (wileński), listami pas-
terskiemi; Szaniawski głosił: „Niechże wiedzą (dysy-
denci), że my ich jesteśmy pasterzami i że winni posłu-
szeństwo głosowi naszemu, ponieważ w Kościół przez
chrzest są wszczepieni, jego są synami, lubo nieposłusz-
nymi i oporczymi się stali". Więc nie uznawano ślubów
zawartych przed ministrem tylko, nakazywano dzieciom luterskim chodzić do
szkół katolickich, dorostym na kazania niedzielne, z procesjami,
obchodzić święta wedle kalendarza nowego; dzieci z mał-
żeństw mieszanych były katolickiemi. zabraniano ministrom
udzielania sakramentów, przekreślano więc odrębność wyzna-
niową. ~~Na~~ W Inflantach wznowiono katolickie kościoły i na-
bożeństwo. Na Litwie ~~usunął~~ wyrugował Brzostowski jednym listem
pasterskim dysydentów ze wszystkich urzędów: r. 1717 zażą-
dał bowiem, żeby nie wybierać ich na deputatów trybu-
nalskich a w razie wyboru nie dopuszczać do ~~pełnienia~~ wykonywania
funkcji i trybunał wyrugował istotnie dla samego ~~religji~~
czteru deputatów ewangelików; w trybunale skarbowym nie
dopuszczono ich do przysięgi, także ~~w żadnych~~ wyrzucono ich z urzędów
grodzkich i miejskich. Przed sejmem r. 1718 rozesłał
Brzostowski nowy list do szlachty, aby nie wybierała

dysydentów na posłów i liczne laudа sejmikowe w Lit. wie i Koronie domagały się tegoż, lecz jeszcze ~~było~~ tyle ~~respektu przed~~ naruszano prawa ~~prawem~~ wyborców, że dostawali się dysydenci do sejmu, więc najbezprawniej w świecie biskup Ancuta z ławki widzów (!) zatamował głos posłowi wieluńskiemu, Piotrowskiemu, jako dysydentowi a ten dał się zatrzymać i odniósł się do marszałka t.j. pod sąd sejmowy, co zawieszało posiedzenia (passivitas) ("pod ~~jego~~ laskę") i mimo protestu innych posłów został usunięty z sejmu, który nadal ~~zaraz został~~ ograniczony z „herezji". ~~w r. 1733~~ zabroniono ~~nie wolno było~~ ~~Kreować dysydentom na~~ dygnitarstwa, urzędów wszelkich i poselstwa

Biskupom Szaniawskiemu i Brzostowskiemu, (sekundowali w polemice literackiej ks. Kanon. (czynnym gwałtem, mk włóczkie), oficjał Ancuta, który ~~co~~ z pomocą jezuity Sokulskiego wydał Jus plenum ~~etc.~~, dowodzące bezprawności dysydentów, i J. A. Załuski, (religionis catholicae 1719 r. Dwa miecze itd. 1731 r.; ~~co~~ w ten ~~innych~~ broszurach z znaną pedanterią swoją wyliczał wszelkie argumenty antydysydenckie.

Do biskupów i literatury przystał trybunał Koronny, który ~~co~~ z tytułu „regestru arianiźmi" przywłaszczył sobie ~~naj~~ ~~bezprawniej~~ sądy i o wiarę, choć te ~~co~~ należały przed forum duchowne albo sejmowe, ~~ale przeniósł~~ (przed trybunalskie. Każda sprawa dysydencka (np. o burzenie zborów itp.), wniesiona przed trybunał, była zgóry przegrana. Najhaniebniej sprawiła się ~~spisała~~ (a karą śmierci groził sam artykuł.) najgorsza judykatura

Krajowa ścięte
~~24~~ potworną żarliwością ~~trybunalska~~ w sprawie Zyg- 58 87
munta Unruga 1715 r. Łotr wierutny, pisarz ziemski
A. Potocki, w zamiarze łotrowskim (denuncjatorowi przypadała
połowa konfiskowanego majątku), doniósł na sejmiku
średzkim zbrodnię niesłychaną: Unrug zapisał był w
notatniku, gdzie zbierał wszelkie jeszcze cytacje, zdanie
wyjęte ~~wzięte~~ z dziennika francuskiego (Esprit de cours r. 1710):
La vérité salutaire n'est elle donc descendue du ciel que
pour être aux habitants de notre globe une occasion per-
pétuelle d'erreur, de guerre, de haine et de division?
(cały artykuł był treści politycznej, bynajmniej nie teologi-
cznej!). Sejmik pochwalił gorliwość denuncjanta i założo-
no dalsze ~~środki~~ kroki, więc rzecz poszła do Piotrkowa a trybu-
nał skazał Unruga na ~~śmierć, którą~~ na spalenie ręki, wyrwanie języka, ~~karę~~ ścięcia, czemu uszedł obroniony
tylko nagłą ucieczką za granicę, bo w podobnych sprawach
nie włóczył się proces latami: w ciągu czterdziestu godzin od-
odbył się cały proces i stracenie pułkownika Köhlera za
bluźnierstwo przy winie! Jedenaście lat ~~musiał~~ czekał Unrug,
zanim go zrehabilitowano (majątek uległ konfiskacie, Potocki
dostał połowę), choć cały świat przeciw ~~zbrodniczemu~~ potwornemu wyroko-
wi protestował: duchowni, że świecki trybunał w niemoje
rzecz się wdał; nuncjusz papieski (Santini), Sorbona paryska,
która ~~co~~ pod zmyślonemi nazwami proces ten krytykowała i wyrok

potępiła. [Nierównie wielkiego hałasu narobiła sprawa toruńska. W mieście luterskiem były na porządku dziennym skandale uliczne z wychowankami kolegjum jezuickiego; przebrały jednak miarę, gdy 24 lipca 1724 r., doszło do napadu i złupienia kolegjum przez motłoch. Oskarżono burmistrza i rajców, że temu nie przeszkodzili, skazano na śmierć burmistrza Roesnera i dziewięciu radnych i 7 grudnia wyrok barbarzyński ku zgrozie całego świata wykonano. (odebrano luteranom gimnazjum, drukarnię, kościół N. Marji i połowa rajców miała być odtąd katolicka). Napróżno wdawał się nuncjusz Santini, odrzucono z oburzeniem to umieszanie się obcego (niepopularnego dla innych powodów) w rzecz domową, obojętne, z jakich celu August II nie zahamował wyroku; odtąd straciła Polska sympatie europejskie, została napiętnowana jej fanatyzm. Co nierównie gorsza, zjednoczyli się car Piotr, któremu sprawy wyznaniowe były najobojętniejsze (nie czuł się też jego pełnomocnikiem za dysydentami za sejmie niemieckiego), i król pruski w proteście toruńskim, niebezpieczny precedens na przyszłość tworząc. Król pruski, i zarówno jak Piotr, „wolności" dysydenckie pilnie śledził i coraz o nie przez swoich rezydentów się upominał. Jego nadymał był Daniel Ernest Jabłoński, brat czeski, superintendent zborów wielkopolskich, niezmożony w obronie swego wyznania; on wskrzesił zapomnianą już zgodę sandomierską 1570 r. i jako jej dziejopis; i zasłynął pismami polskiemi, niemieckiemi, łacińskiemi, władający dzielnie piórem, wytrawny znawca ludzi i czasów, a wierny sługa pruski.

Król zobowiązywał się przy generalnej konfirmacyi praw, że będzie czuwał nad spokojem (pacem ac tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor) i nie dopuści się ani dozwoli urzędom pokrzywdzenia kogokolwiek dla wiary. To było na papierze. W rzeczywistości przyniósł jej wiek XVII silne ograniczenia. R. 1632 zakazano budowy nowych zborów; 1668 pozwolono dyssydentom-szlachcie (ale nie ich służbie!) już tylko na odprawianie domowego nabożeństwa (ale bez kazania i śpiewów) a odstępstwo od Katolicyzmu karano wygnaniem! W wieku XVIII dochodziło do kurjozów. Sprowadził Stanisław Poniatowski rzemieślników niemieckich, luterów, do Zaleszczyk; biskup kamieniecki, fanatyk Krasiński, nie dozwolił dla nich budowy zboru, więc dla odprawiania nabożeństwa udawali się – zagranicę, do mołdawskiego Prelipcza [?] za dozwoleniem W. Porty. I Stanisław August nie mógł poradzić, ~~chyba~~ inaczej niż tak, że mianował pastora Lachmanna audytorem wojska kor. a sługę kościelnego jego ordynansem! Jabłoński więc broniąc jednowierców zbierał tylko i drukował dawne ustawy i prosił o ich zachowanie; przeciw niemu to właśnie wygotował Arcuta [?] ów skrypt jadowity, w którym jednowierców odsądzał od czci i wiary, ale zestawienia [?] Jabłońskiego zjeżone [?] w ~~kilku językach, zrobiły wrażenie i w Danji i Anglji.~~ obeszły (tłumaczeniach niemieckich i francuskich) szeroko [?] zagranicą.

C 59 90

~~Znaczna część winy była i po stronie dysy-~~
~~dentów. Były to zawsze jeszcze czasy, w których~~
religja, wyznanie, przeważały nad narodowością. (wtedy zawsze jeszcze)
Ojczyznę i protestanci polscy byliby w każdej chwili
gotowi do zdrady kraju, t. j. do łączenia się z obcymi
dla wiary. Zapominali, że była ich drobna garstka,
około 200 000 (prawda, górowali wykształceniem i za-
sobami), w wielkiem państwie katolickiem; żądali zaś nie toleran-
cji dla siebie, lecz równouprawnienia ~~ich wyznania~~ i
oburzali ~~na siebie~~ przez to nawet zwolenników tolerancji,
np. Czartoryskich. Taki popęd wydał też ~~natychmiast po~~
~~Sasach~~ niepożądane owoce: ~~z jednej strony butne kon-~~
~~federacje dysydenckie w Litwie i Koronie, z drugiej~~
~~objawił się fanatyzm katolicki w Radomiu a jeszcze bar-~~
~~dziej w Barze; gdy się skupiła przy dawnej wierze opo-~~
~~zycja~~. Co za Sasów tliło, wybuchło ~~później~~ po nich pło-
mieniem. (Stary za rządów pobożnego Augusta III) ⁓ Au-
gust II pozornem przejściem na katolicyzm koronę uzyskał,
pozostał jednak w duchu lutrem a raczej w nic, prócz w siebie, nie wie-
rzył) ale ukarał się wkrótce ciężko przed burzą.
(pieskom swoim zawieszał różańce; inny był)

Odtąd składać ~~bowiem~~ D 59 91

~~Powszechne było przekonanie~~, że Wiara (katolicka) i wolność (polska) (była niby) niezerwalne ~~uważano~~, wolność ~~za~~ (była) córką wiary; przyczynę wszego złego (w Polsce) upatrywał Działyński (w Szali ~~XXX~~, zob. wyż.), najpierw w zasadzie: „wierz że jako chcesz"; to rani śmiertelnie wiarę a jej córka (wolność), zwiedziona od djabła, ginie powoli, „bodaj nie wdówce jak zarżnięta raźnie". Potępiano więc samą zasadę tolerancji jako grzeszną a różnowierczy brakiem zgody ~~(o samej niemniej zupełnie od wieku zapomniano)~~, ~~bo~~ (np. luterska Wschowa nie znosiła ~~żadnego~~ kalwinów w obrębie swych murów), nie nadwątlali tego przekonania. Mimo to szerzyli się ~~różnowierstwo~~, dyzydenci ~~już powoli~~ wśród panów, nawet duchowni, chętnie ich do służby przyjmowali, jako skromniejszych, trzeźwiejszych i pilniejszych. ~~Ustawała~~ Ostygł też powoli ~~gorliwość~~ zapał duchownych: po śmierci gorliwszego prymasa Szembeka, wcale nie szczególnej figury („Bale bale" przezywanego od ulubionego ~~frazy~~ zwrotu), i ~~jednego~~ niektórych z ~~swych~~ „plenipotentów Pana Jezusa" ustały napady na „kryple" (zbory, Krippelein (szkoły)) i zadowalano się gnojeniem istniejącego stanu, ~~co jednakże nie odpowiadało bynajmniej wymaganiom różnowierców - była to cisza przed burzą~~. który jednak dla dyzydentów był ~~istotnie~~ bardzo przykry,

Gdzie tylko we Wschowie, ~~[illegible]~~ luterskiej, i w Lesznie ~~większości podobnej~~ mogli ~~różnowiercy~~ odbywać publicznie ~~swoje~~ nabożeństwa. wszędzie indziej musieli się godzić z proboszczem miejscowym, którego dochody przez to znacznie rosły. Byli i świeccy (Kitowicz wymienia dwu, Bonkowskiego i Krupskiego), którzy ~~co~~ majątki tracili na wojnę ze zborami ~~[illegible] pozwolonemi~~. ~~Cała ta kampania nie miała sensu wobec faktycznego stanu rzeczy.~~ Aleć wszechwładny minister (Brühl) był luteranem, przy dworze sami luterzy, i na kraj wciskało się zewsząd luterstwo, protegowane ze względów zachodnich ekonomicznych ~~przez panów świeckich i duchownych~~; do Warszawy spływali ~~rzesze~~ luterscy przemysłowcy i rękodzielnicy, więc nietolerancja wcale nie była na czasie.

~~Dewocja katolicka traciła~~ już ~~grunt pod nogami~~, przynajmniej wśród arystokracji. ~~Te~~ Związki z zagranicą i wpływy dworu saskiego umożliwiały nawet pierwsze kroki przybyłego ruchu wolnomularskiego, który ~~co~~ wypowiadał wojnę przesądom, nietolerancji, ~~[illegible]~~ różnicom klasowym narodowościowym w imię celów wyższych moralnych i humanitarnych. Syn Augusta II, hr. Rutowski, założył około r. 1738 w Dreźnie lożę „Trzech Orłów Białych" a jej filje zjawiają się przelotnie w Warszawie, ale dopiero dwaj Mniszchowie wraz z wojewodą mazowieckim Andrzejem Mokronowskim i pułkownikiem Konstantym Jabłonowskim otworzyli ~~[illegible]~~ stałe loże czterostopniowe w Wiśniowcu 1742 r. i Dukli

r. 1755; ~~te loże nie miały~~ bez nazw osobnych; należeli do nich marszałek w. lit. Ignacy Ogiński, stolnik koronny August Moszyński, stolnik litewski Jerzy Wielhorski, [illegible] Potocki, St. Lubomirski w. marszałek kor. i i. Za staraniem Mokronowskiego powstała w Warszawie w jego domu loża „Trzech Braci”, później i loża „Dobrego Pasterza” a we Lwowie loża „Trzech Bogiń”; zaliczały one niby od Wielkiej Loży Londyńskiej, lecz rządziły się statutem francuskim. Byt ich był nader chwiejny, ~~i~~ malały i znikały zupełnie, by nowo powstawać i się powielać. wpływu ~~najsłabszego~~ nie wywierały ~~żadnego~~, były zabawką raczej arystokratycznej mody. Wywołała jednak duchowieństwo do walki. konsystorz warszawski rozkazał ~~ze~~ z ambon przestrzegać wiernych przed nową sektą, podejrzaną już dlatego, że się starannie ukrywa. wobec braku jawnych poszlak nie sposób było pozywać przed sąd ~~duchowny~~ Konsystorski a cóż dopiero przed trybunał wiernych, lecz nawoływania nie pozostały bez skutku; wolnomularstwo za Sasów nie przyjęło się wcale na gruncie polskim. Jeszcze słabsze były ślady deizmu i deistów: głównymi ich zwolennikami byli chyba metrowie francuscy, którym arystokracja powierzała wychowywanie młodzieży i albo panicze sami, przywożący z Paryża

61
93

te zasady; w końcu książki francuskie, napływające coraz obficiej do kraju: nie istniała dla nich religja objawiona z dogmatami i misterjami wiary, co ~~w danym wieku~~ i przedrwiwali za wzorem Wolterowym; rządzili się wdziękiem moralności „ludzi porządnych".

Groza rejestru arjanizmu, z którego trybunał zasądzał karą śmierci, osłabła też znacznie po ostatnie lata Augustowe; coraz śmielej występowało różnowierstwo, ~~dopominając się dawnej swobody, ale tłumy zbuntowane występowały przy wierze ojców i wszelkim niedały się porwać w stronie jej.~~ Mimoto osłabła dewocja ~~widoczne.~~ Dawniej na popielec zjeżdżali się wszyscy do kościołów; ~~nawet najwięksi panowie nigdy tego nie opuszczali.~~ Chorzy, nie mogąc przyjąć popielca w kościele, prosili, aby im był dany w domu ~~łóżku~~. Ku końcu lat Augustowych cisnęło się do popielca już tylko pospólstwo, a podobnie upadł zwyczaj kolędy u panów ~~do domów mało go już nie prosili~~. Do połowy wieku rozszerzyły się i rozwody. Ale klątw kościelnych jeszcze się obawiano; jeszcze przeszkadzały do funkcji poselskiej i innej tak ~~ale tendem~~naty świeckie, budziły wstręt do wyklętego. Władza konsystorzów powoli jednak zmalała, szczególnie gdy obywatele ziemi warszawskiej coraz śmielej i częściej spory o dziesięciny przenieśli, wraz z innemi, przed forum świeckie, co ogólnie naśladowano. (o legaty, sumy kościelne itp.).

Bibljografja.

Świetnym przewodnikiem w dziejach ~~po~~ obyczajowości ~~[illegible]~~ „saskiej" – jaka inna epoka nie posiada równie rzetelnego a obfitego – jest t. zw. „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III" ks. Jędrzeja Kitowicza (1728–1804), niezrównana, jako naocznego świadka, chwalcy staroszlachetczyzny przekonanego, nieraz drukowany (ostatnio w Bibljotece Narodowej nr. 88), niestety jeszcze nie według przechowanego autografu, lecz wedle kopji niezupełnej (brak początku) i nieco skróconej (opuszczającej szczegóły ~~[illegible]~~ zbyt drastyczne). „Czasy saskie" wedle wypisów z dzieł spółczesnych, przedstawił bardzo udatnie Józef Feldman w nr. 110 tejże Bibljoteki. Całokształtu tych dziejów dotąd nie posiadamy, pomijając ogólne ich zarysy w Encyklopedji akademickiej (1924) i w innych wydawnictwach. Znakomite przyczynki dali Konopczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej, 1909-1911 i Skibiński, Europa a Polska 1740-1745; drobniejsze rozprawy pomijam. Należą tu i dwie monografje A. Kraushara: Sprawa Zygmunta

Kitowicz dociera do najdrobniejszych szczegółów, np. do kroju sukien duchownych i świeckich, damskich i męskich, do koloru uniformów itd. – mój wykład nie wyczerpał go ani w ~~[illegible]~~ przybliżeniu.

Unruga, Warszawa 1890 i Frank i Frankiści, 2 tomy, Warszawa 1893. Z źródeł spółczesnych można wymienić: t. zw. Otwinowskiego Roczniki, sięgające właściwie tylko po r. 1718 (następne dziesięciolecie zbyto krótko); Tekę Podoskiego, to niby Tomiciana Augusta II.; lauda sejmikowe (najpełniej są wydane lauda wiszeńskie, od 1572 - 1732, i lauda wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie 1731 - 1772 przez A. Prochaskę); djarjusze sejmowe zawiera obficie Teka Podoskiego, ale zbyt krótkie; Konopczyński wydał (obszerne) djarjusze sejmowe z r. 1746 i 1748 na podstawie kilkudziesięciu tekstów-rękopisów. Z pamiętników najcelniejsze Matuszewicza z ~~ostatnich lat~~ Augusta III; bardzo ciekawe J. St. Jabło- (drugiej połowy panowania) nowskiego (autora Telemachidy), lecz urywają niestety na samym początku wieku; inne, djarjusz podróży Szczebendowskiego itd. nie ważne.

Rozdział drugi.

Życie rodzinne i towarzyskie.

lecz właśnie tego wszystkiego, wojska, skarbu, administracji, w naszej Polsce nie było wcale i ~~[illegible]~~ przedstawiała ~~[illegible]~~ ona jakąś anomalję śród europejskich stosunków i nie mogli ~~za~~ się (dosyć) ~~obcy~~ temu nadziwić. Nie brakło na mądrych głowach i zdrowych pomysłach; nieraz zdawało się, np. w r. 1794, że naród szlachecki, bo innego nie było, ~~p~~zerwie się nareszcie jednomyślnie (do) akcji wojska jako do (niezbędnej przesłanki samoistności ~~do istnienia o własnych siłach~~, lecz „złota wolność" wytrąciła tę deskę zbawienia z rąk i naród pogrążył się w niemocy dawnej, w zdaniu się na łaskę-niełaskę mocarstw ościennych.

Oryginalność i malowniczość czasów saskich za-
sadzała się ~~nie~~ nie na polityce (zewnętrznej nie było ~~wcale~~
a wewnętrzną wyczerpywała ~~intrygi~~ ~~kotów~~ waśń magnacka), ani
na dewocji, grzeszącej nietolerancją i nadmiarem prak-
gorącej tyk, ani na polu artystycznem (literatura i sztuka
świeciły pustkami), lecz wyłącznie na życiu rodzinnem
i towarzyskiem, takim samym anachronizmem w Eu-
ropie, jak polskie sejm lub skarb ~~polski~~e. Patryarchalność,
prostota nie bez gzreczności i układności, otwartość i ~~gościnność~~, po-
rywczość, gościnność, żywot sielski, stroniący od miast i ich zgiełku,
hucznie biesiady, zajęcia rycerskie (świetne władanie
bronią i koniem), optymizm graniczący z lekkomyśl-
nością, trwonienie czasu i grosza, kult kobiecy, uszano-
wanie wieku i ~~stanowiska~~ urzędu, przywiązanie do życia tradycyj-
nego, ziemskiego, sytego, stanowią główne cechy zasklepione-
go w sobie świata szlacheckiego, któremu odpowiednika do-
dałbyś za granicą śród Węgrów ~~Małorusi~~ szukać. Szlachta była
wielkiem bractwem; krewnych jeśli nie rodowych, to przy-
najmniej herbowych znachodziła ~~się~~ po całej Polsce i ceniła
~~niezmiernie~~ te węzły wysoko ~~, od młodu~~, używała się ~~na pamięć~~
wszelkich koligacji a niektórzy (Michał Czartoryski np.)
ogarniali pamięcią tysiące rodów i nazw. Poza tem kra-

Nota do nr. 67

1) Jedyny order polski „Orła białego" ustanowił August II w chwili największego upadku swej władzy, r. 1705, dla zyskania poplecznikow, rozdając medale z napisem „Pro fide (Leszczyński uchodził za fautora różnowierców), Rege et Lege" panom w Tykocinie u jego boku będącym. Medale odmienił niebawem na krzyż ośmiorożny, noszony u szyi, w końcu (1713 r.) przy wstędze błękitnej u boku (najpierw wstęgi) a na piersi gwiazdę złotą z krzyżem srebrnym o tym samym napisie. Liczba panów orderowych była wprzód bardzo mała, za Augusta III, gdy skarb zaczął być wyczerpany, rozdawał Brühl ordery za jakie 10000 dukatów, potem spadła cena i poniżej 1000, a darmo dostawali go, kogo chciano dla dworu pozyskać lub mu się odwdzięczyć. Taki orderowiec płacił tylko cenę orderu (120 dukatów, w istocie tylko około 60 wynosząca) i napiwne lokajom królewskim, przychodzącym winszować orderu. Mieli go już wszyscy senatorowie (kasztelanowie wszyscy) i ministrowie. Gwiazdy im szyto na ubiorze, i na szlafroku (co widzimy na portrecie Jana Potockiego); przy występie publicznym wystarczała przy gwieździe mała asystencja (dwóch lokai pańskich), przy orderze wymagano całej kawalkaty dworzan, z przodu i z tyłu a wszyscy przy szpadzie lub szabli. Stanisław August odmienił monogram A. R. (Augustus Rex) na imię Marji.

twem innych ludzi nie ~~było~~ znała: na mieszczanina patrzyła z pogardą, jak i na Żyda, który był ~~tylko~~ przedmiotem wyzysku. Ale świat jej ~~ten~~ nie był już jednolitym: arystokracja wydzielała się z bractwa malowanego samem wychowaniem i trybem życia sfrancuziałym, tytułami i orderami 1) ~~(Białego Orła, ustanowionym przez Augusta II r. 1705 a przez Jana Sapiehę fantastycznie stawionym)~~; już magnat, kumający się z szczerą szlachtą, należał do wyjątków, stąd popularność Karola Radziwiłła, zapijającego się z nią w równi, albo i czynkami, a wiele ~~później~~ Ksawerego Branickiego, dworującego szlachtę w ten sam sposób.

Jak upływało życie szlachcica? Przy chrzcie dostawał imię świętego (dawnych narodowych, oprócz kilku potocznych już nie wzywano ~~znano~~) i przez całe życie uroczyście dzień patrona obchodził; znaczenie tylko imieniny, nie urodziny, obowiązujące ~~jak np.~~ u protestantów. ~~były~~ Stanisław wiele ustępował; z dawnych czasów przetrwał i szczególnie w niższych warstwach szerzył się Michał 2); o wyborze patrona rozstrzygały wielekroć okoliczności,

1) Nota tu z str. 68 1/9

2) Dziś jeszcze np. we Lwowie najwięcej imienników na św. Michała. Kult archanioła, ~~wodzy~~ przewodnika dusz i pogromcy diabła, był nadzwyczaj popularny; r. 1457 wybierały się rzesze dzieci polskich na wędrówkę do dalekiego opactwa francuskiego Mont Saint-Michel, w Normandji, wbrew zakazów i przestróg, a dawniej tam pielgrzymowały inne, francuskie rzesze; najstarsze kościoły krakowskie, na Wawelu i na Skałce, św. Michała (czy od mnichów irlandzkich?).

101 Za 69

ści, (dzieci, rodzice chrzestni itd.) Wychowanie dziecka odbywało się tak samo, jak w Opalińskich w r. 1650. ~~według~~ ; ~~jego wiersz nie powtarzamy.~~ Dalej ~~u~~ magnatów (dla panicza) metr-Francuz, czasem [illegible] jaki lub [illegible]. ~~u szlachty~~, po początkowej nauce domowej, (oddawał szlachcic syna do) szkoły ~~jezuicka czy pijarska~~ (zakonnej). Celem wychowania szkolnego była pobożność gorąca, posłuszeństwo doskonałe, władanie łaciną (świetne). Pierwsze osiągało się miesięczną spowiedzią, umiejętnie praktykami (a górowało w sodalicji maryjnej. Sodalis Marianus, to świat młodzieży szkolnej, obowiązany do życia moralnego (i po opuszczeniu szkoły) i do osobliwszego nabożeństwa ku N. P. M.; ~~[illegible]~~ (albo wykluczenie z szkoły) dla przewinienia karą (bardzo dotkliwą) degradacja z sodalisa na tirona (cofrata). Posłuszeństwa i ~~pilności~~ dopinano plagami, stosowanemi (nawet) parokrotnie dziennie wobec zbyt bujnego temperamentu i szkoła zamieniała mowę żywą na łacinę średniowieczną. ~~szkoła~~ dbała (zaś) przedewszystkiem o wytresowanie pokornych, potulnych chłopczyków. O rozgarnieniu umysłowem nie było mowy, wyuczenie się trudniejszego Alwara czy łatwiejszego Piotrowskiego wymagało tylko pamięci i pilności a przy gramatyce (i lekturze) dostawały się i inne okruchy wiedzy (historji, mitologji itd.) do ciemnej głowy; (szkoła wychowania budziła tylko wstręt od nauki) ~~Z pół po dworze: w dawnych latach utrzymywał magnat [illegible] dla swoich dworzan osobnego, teraz przychodził doń chłopak już nieco oświecony, ale liczba pacholąt - dworzan już znacznie zmalała.~~

Synowie ~~magnaccy~~ arystokracji nie uczęszczali do szkół zakonnych; gdy nieco podrośli, sprowadzano dla nich z Francji, rzadziej z Niemiec, nauczycieli. Znamy licznych po imieniu. u Czartoryskich, Bielińskich i i.. niejeden z nich osiadał na stałe w kraju i przyswoił się nawet literaturze politycznej. Tak np. sprowadziła Barbara Sanguszkowa dla trzech Sanguszków szlachcica francuskiego, Cezara Pyrrhis de Varille, do swego Lubartowa (świeżo z „Lewartowa" odświeżonego), skąd Francuz za panią i do Warszawy jeździł i tam między innymi z Konarskim się poznał 1). I odstręczali mimo woli ci obcy nauczyciele młodzież arystokratyczną od ziemian i ich trybu.

1) Francuz zajął się żywo stosunkami polskiemi, dziejami i urządzeniami i ~~wydał na tej podstawie swych badań i spostrzeżeń~~ ogłosił dziełko p.t. Compendium politicum (1760 r., przetłumaczone na polskie r. 1763), poświęcone historycznym wywodom o elekcji i liberum veto głównie; prawił grzecznie prawdy magnatom, wykazywał wadliwości ustroju, szczególnie ~~za~~ liberum veto, którego jednak wyraźnie, jawnie nie potępiał. Pisali podobnie i inni Francuzi, nie zawsze licząc się z usposobieniem szlachty, więc gdy Dubois w ogóle szczególniej czynny w literaturze polskiej ~~śmiał~~ ważył się o tolerancji wyznaniowej i śmiało się odezwać, ~~oburzył~~ obrócił przeciw sobie silnie opinię publiczną.

Z szkoły, kończonej co najwyżej na retoryce, prowadziła droga zwykła na dwór pański. Czasy saskie utrzymywały dwory magnackie i pańskie na tej ~~samej~~ wysokiej ~~dawnej świetnej~~ stopie, ~~którą~~ w XVII wieku ~~poznaliśmy~~. Służba dworska była szkołą ~~obyczajowości, grzeczności, wierności~~ życia i ogłady, ale wdrażała i do próżniactwa systematycznego. W służbie tej były liczne stopnie i różne usługi. Zaczynano chłopcem lub pokojowcem, asystowano pani godzinami to w przedpokojach, czekając rozkazu, to przed karetą; wożono listy itp. ~~wyzywano na pojedynki~~; po takiej trzechletniej służbie – uwijaniu, gdzie odbierano ~~karany~~ za najmniejszą winę ~~rzecz~~ plagi na kobiercu od ~~przez~~ marszałka, następowały wyzwoliny (wedle dawnej rycerskiej) na dworzanina, najpierw bez funkcji specjalnej, pobierającego 400 zł. na roku obroku na dwa lub trzy konie i strawnego dla masztalerza-pachołka; pensja rosła do 1000–4000 zł., gdy dworzanin zostawał marszałkiem dworu, koniuszym, podskarbim, podczaszym, szatnym. Dwo- [illegible] -rzanie respektowi czyli honorowi nie brali żadnych zasług, prócz furażu na konie i strawnego na pachołka: byli to synowie majętnych obywateli, oddawani dla poloru i zaskarbienia promocji do urzędów ziemskich lub funkcji poselskich. Na dworzan płatnych i oficjalistów wychodziła szlachta uboższa a czasem i plebejusze lub poddani, gdy im szablę przypasano. Wysłużony dworzanin dostawał (w końcu) [illegible] szlachtę, kariery dworskiej wygodną dzierżawę, wioszczynę i inne, dożywocie; ~~itp.~~, ale często musiał

bronić interesów swego pana, gardłować za nim na sejmikach, łba i szabli nadstawiać.

~~Zaszła więc~~ zmiana stanowcza. Dawniej, nim przystał szlachcic z szkół do dworu, wyjeżdżał za granicę, nie dla poloru, lecz dla nauki. Teraz ~~przeciętny~~ szlachcic [już] nie wyjeżdżał ~~wcale~~, ~~nie poznawał~~ [dowiadywał się] ~~jak to tam na świecie żyją, pracują, wojują~~, gdy [to] właśnie ~~taka nauka~~ była[by] najpotrzebniejsza. Wyjeżdżali ~~za granicę~~ panicze, ale nie dla nauki, tylko dla poloru t.j. ~~dla zabawy~~, dla nabycia francuszczyzny, strojów, manier, aby w kraju pannom imponować, co „gaszka" przenosiły nad „Sarmatę"; wracał do kraju z nadszarpanym zdrowiem nieraz, zawsze z pustą kieszenią, czasem umykając przed więzieniem za długi; podróże zagraniczne rujnowały raczej młodzież, niż ją oświecały. Nawet duchowni wyjeżdżali do Rzymu nie dla nauki, której w seminarjach ~~dom~~ krajowych nabrać mogli, lecz dla protekcji; zakonnika chyba, jak Konarskiego, wysyłano [z pożytkiem] dla [Kolegium] ~~wiedzy, dla szkoły zakonnej~~. Wyjątek stanowił dwór Stanisławowski, ale zbyt mało tam zaglądano.

francuski)
~~Boleś~~

~~bronić interesów swego pana. Inne stany~~ Obok tego dworskiego, najpospolitszego, inne stany, ~~jako stan~~ żołnierski, palestra (prawnicza), duchowny, które ~~pomijamy~~. Dla ubogich plebejuszów nadawał się nawet ~~i stan~~ urząd dyrektorski t.j. dozorcy studentów, ~~jednego lub kilku~~ majętniejszych, za sowitą płacą, lub większej liczby uboższych za skromną opłatą od każdego. Ci dyrektorowie asystowali na weselach za drużbów i oratorów przy oddawaniu wieńca pannie młodej u pospólstwa, albo i jako pisarze miejscy czy cechowi przy ludniejszych cechach (piekarskim, rzeźnickim, szewskim) po miastach większych. ~~zarabiali na życie.~~

Dla dziewcząt szkół nie było ~~osobnych~~. Zakonnice albo świeckie ~~baby~~ starsze uczyły ich czytania (nie pisania), robienia ~~szycia~~ pończoch i pod. ~~innego~~. Śpiewu, tańców douczały się same. W wielkich domach ochmistrzynie i metrowie uczyli francuskiego, muzyki, tańców. Przy niskim stanie oświaty męskiej łatwo z nią panny zawodniczyły a przy wrodzonym talencie wybijały się nieraz i sprytem i czytaniem nad kawalerów. W porównaniu z wiekiem XVII liczba autorek znacznie wzrosła a zaliczały się do nich ~~one~~ głównie ~~z sfer arystokratycznych~~ arystokratki, Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, Teresa ~~Rzew...~~ Załuska i inne wielkie panie; Drużbacka z drobnej szlachty stanowiła wyjątek.

Związki małżeńskie zawierano wcześnie, chociaż już rzadziej ~~nie~~ czternastolatki wychodziły za mąż. Kojarzyli małżeństwa rodzice czy opiekunowie, nie pytając młodych ~~o afekt~~ a

już najmniej pannom, te dawano za mąż i nieszczęśliwe pożycia nie były czemś nadzwyczajnem. Więc garnęło się co żywo do rozwodów przed sąd konsystorski, przy którym rzymska stolica ustanowiła „defensorów matrimonii", broniących rozwodu, „choć biedna dama, gwałtem za brutala wypchnięta za mąż dla interesu rodziców lub opiekunów, albo wykradziona i chłostą do ślubowania przymuszona, dni i nocy za mężem dzikim, okrutnikiem, niewiernym, rozpustnym opłakiwała a mąż bojąc się o utratę posagu wielkiego dobrze smarował i defensora i sąd" (Kitowicz). Ale to były wyjątki, regułę tworzyły małżeństwa przykładne, bo przywykano do siebie, obdzielając się troskami domowemi i gospodarskiemi; żona wychodziła na wzorną gospodynię, mąż niezrównie więcej próżniaczył, bo polował, tylko biesiadował, sejmikował, pieniał.

Ale już zawładnęła niewiasta (kobieta jeszcze nie panowała) fantazją i uczuciami mężczyzny niezrównie silniej niż dawniej; piękność wywierała urok i mezaljanse dla niej nie były czemś niezwykłem: Anusia Lubomirska, córka miecznika była przyczyną pojedynku i śmierci Tarły, nie potrzebowano nawet przykładu z góry, od La Saxe galante, coraz wyraźniej zaznaczał się rys kobieciarstwa, wyróżniający Polaka od Niemca, Czecha i Rosjanina a powinowacący go z Francuzem. Już odzywały się w sylwach szlacheckich wiersze, niemożliwe w wieku XVII, jak np.: Nie zje drugi grzanki ledwie,

petit

petit

A ma w domu metres ze dwie,
Rości z ochotą i wygody
A co dzień ma z inną gody;
Nie je ani pije w piątki
A łazi za piec do prządki,
Suszy co tydzień soboty
A raz w raz chodzi w galoty.

Na dworze w Białym Stoku wpływ pań był już bardzo znaczny, hetman (Branicki) do nich się stosował. Ale to dopiero początki, acz wielce znaczące, ~~pierwsze objawy, między wyjątkowo spotykane (Zygmunt August, Andrzej Morsztyn, Sobieski), później ogólniejsze~~ coraz ogólniejsze.

Życie rodzinne, oparte na przywiązaniu, posłuszeństwie, troskliwości wzajemnej, poszanowaniu, było zawsze jeszcze wzorowe, w cichym, jednostajnym biegu przerywane przez obchody familijne, rodzinne, ~~świąteczne i~~ święta roku kościelnego, wymagania życia sąsiedzkiego, dworskie. Najcelniejszemi były święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Gwiazdki – choinki jeszcze nie znano; wystawiano jasełka w kościołach, ~~odprawiano~~ t.j. szopkę z figurkami, wyobrażającemi Przenajświętszą Rodzinę, pasterzy itd. *, na Trzy Króle z oddaniem ich i ich ofiarami;

* niektórzy zakonnicy wstawiali i figury ruchome, marjonetki, wyprawiając niemi rozmaite śmieszne sceny, mnogość widzów ściągające, przez co powaga kościoła cierpiała, tak że biskup poznański (ks. Czartoryski) je zakazał i jasełka z kościołów poznikały. Na niedzielę palmową występowała przy kościołach farnych młodzież szkolna, chłopcy ozdobnie przy,

brani prawili oracje najpierw pobożne, o ~~x~~ wjeździe Chrystusa i przyjętej męce, potem i śmieszne, o psiach i złodziach, o ~~nędzy~~ szkolnej nędzy itp., ~~potem~~ dalej występowali starsi, poprzebierani za drabów, pielgrzymów, olejkarzy itp. całkiem na wzór średniowiecznych misteryjów, deklamując wiersze odpowiednie roli, aczy trefne, potem rozbiegali się z kościoła i po mieszkaniach albo szynkowniach powtarzali pocieszne śmieszne, wykazując przytem, jeśli pielgrzymi, z torby różne osobliwości z drogi świętej; wobec tej profanacji zakazano nadobnych procesji najpierw po kościołach a znikły niebawem zupełnie.

W wielki piątek i sobotę obchodzono groby, w każdym kościele wspaniale wystawione, (najokazalsze u Jezuitów, najskromniejsze u Pijarów) obchodzili je duchowni i państwo za dnia, służba w nocy; przed grobem kwestarki zbierały jałmużnę na wystrój kościoła, ~~na~~ tacą brząkając; (wszyscy w czarnych sukniach. Na) Rezurekcję obchodzono procesją w kościele albo około niego, (wraz z) strzelaniną z moździerzy: w Warszawie kościoły różne odprawiały ją od dziewiątej wieczorem aż do świtania kolejną i wielu biegało z jednej rezurekcji na drugą, salwy dawała artyleria. ~~Inne zwyczaje powoli ginęły, np.~~

Procesję Bożego Ciała obchodzono najuroczyściej; w Warszawie kładziono na rynku pomost drewniany, wszystkie zakony (oprócz Jezuitów) i cechy brały udział, z chorągwiami i świecami a konfraternia kupiecka z muszkietami dając ognia trzykrotnie; procesję prowadził biskup lub prymas, król asystował, gwardia koronna tworzyła szpalery.

Inne dawne obyczaje pobożne już zanikały. Już nie

wpuszczono do wielu domów po miastach ewangelistów t. j. studentów, którzy w niedzielę tym co nie byli w kościele czytali ewangelję niedzielną, za co ich gościnnie raczono. Podobnie miało się z kolędą t. j. z obchodem domów przez plebana lub wikarego (wraz z organistą, bakałarzem i paru chłopcami, śpiewającymi pieśń nabożną) od Nowego Roku do wielkiego postu; po krótkiej pogawędce i błogosławieństwie egzaminował ksiądz czeladź z katechizmu.

~~Pomijamy~~ Innych świąt dorocznych nie obstawiano podobnemi obchodami, np. Matkę Boską Zielną; św. Jana, kiedy to sobótki palono, co już za Augusta III wyszło (wyszły) z obyczaju, zaliczane dla fatalnych niemal skutków, rzucano wreszcie w ogień ładunki z prochem. Niektóre ~~Inne~~, nie wiele mniej rubaszne, obchody ocalały, mianowicie dyngus, zlewanie się rzęsiście wodą, a ~~tak~~ na wsi wrzucanie dziewcząt do wody, w poniedziałki i wtorki wiel. Kanocne; we wstępną środę przebieranie za niedźwiedzia i wodzenie go po domach (zabawa cechowa); ciągnienie kloca przez dziewki, co się nie wydały; obwożenie kurka drewnianego na dwuch kółkach osadzonego przez parobczaków, zapraszających na niego gospodynie i raczonych od nich wiktuałami (do dziś a lada praktykowane, niezwiązane z dyngusem); przypinanie paniom, wchodzącym do kościoła, przez żaków na plecach jakichś kości itp. Przejście od karnawału do postu wywoływało wszelakie żarty, śmieszne przenosiny postu, obejmującego rządy, śmieszne karania podobne itd.[1]

1) Tu nota z str. 76 i 77!

202 ~~Nota do 75~~ 1) ~~Podajemy próbkę~~ Oto tekst przepisany z ręko-
pisu: [P]ost wielki ~~40~~ czterdziestodniowy, Król y Xiążę Wielki
morskie, jezierne, stawskie, stawów, rzek wielkich y i
małych y i wszystkiego morza Pan y i dziedzic, o-
ulitowawszy się nad poddanymi, których Mięsopust zawo-
jował, że się co żywo zbieżało, kufle, kwarty, szklenice
wywracające na nice, aby tłukali a guzów naby-
wali, zebraliśmy wojsko, rotmistrzów ~~K~~ Śledziow-
skiego, Kapuścieńskiego, Kisielowskiego, Obarzan-
kiego, Rybowskiego, Nawarzeńskiego...

Nadjechawszy tedy Liczyczopa, Moczygębę,
Płuczywąsa, Łapikufla, Dybidzbana, Wydmi-
kwartę pod Zalejgardzielem do Jachtelowa
poraziliśmy ich. Mięsopust złapany i wsadzony w
cztery łańcuchy obarzankowe i mocne kłótki z śledzio-
wych główek, odwieziony do Olejowa. Wywołujemy
wszystkie mięsne potrawy... flaki, ptaki i białe
raki... naleśniki, pampuchy, krepele, placki, kołacze,
kiszki, jątrznice, kiełbasy z piątkiem chodzące
zapasy; Małyszka z między kiszek, Doroty potrzeba
(Maciek Dorota - nazwy jelit)
zaniechać z ochoty... Porwalamy używać, kupiwszy
(zgotowanych na mięsopust z) za własne pieniądze
ryb... krom tych, co się na drzewach rodzą i które

strone

77 Koniec noty

na czterech nogach chodzą... marcepanów z achte-
lów polskich, figaletów norymberskich, toruńskich
pierników i manasterskich miodowników... miodu
przego z prażnym... orzechów kolących, nawary...
także wędzonej z jagłami ożenionej rzepy, przy-
piekanych grzanek w piwie albo w łodzu w zato-
pionej wodzie. Kto czasu sposobnego, który upły-
nął oraz z Sanem, nie upatrzył i przyjaciela
nie znalazł, podlega karom. (por. wyżej o Klęsce ...) Ten co przestąpi
nasz edykt, każemy go ściąć, żeby tylko głowa
przy szyi została, potem pod czas nocnej go-
dziny wyprowadzić z miasta, żeby w bramie nie
zabłądził i zapłacić dziesięć tysięcy beczek ziemie
z jarmarku Krakowskiego i niedm. fur słomy z Lwowskiego, pięćset grzywien piasku morskiego i pięćdziesiąt niecek
ziemne. Dan etc. miesiąca marca, gdy wywołano kieł-
basy i jajca, roku panowania naszego, niż panistany którego
z zamku naszego Banszorowa

Żartok Niedojadłowski de Mrzy-
głód pisarz JKM Postowskiego.

Loco sigilli Trzy szczeciny w ~~...~~ etc. (znane obscoenum) quare.

~~Obok tych obrzędów, obchodów i zabaw, towarzyszących roku kościelnemu, nastręczało~~ Życie codzienne i zgoła zwykłe coraz nowe uroczystości i zabawy; zaręczyny, wesela z olbrzymim rytuałem przemów (dla których były ~~i wyjętki łacińskie~~ przeróżne drukowane przewodniki i próbki, np. w Swadźbie polskiej i łacińskiej Ostrowskiego-Danejkowicza i i.), chrzciny, imieniny itd. Najżwawiej bawiono się w ~~Karnawale~~ zapusty, szczególnie w ostatnim tygodniu, od tłustego czwartku przez trzy ostatnie „kuse" dni do wstępnej (popielcowej) środy; rozbawieni przeciągali ochotę t.j. tańce i pijatykę, przy już postnych potrawach, aż do piątku (poświęconego nabożeństwu do serca Pana Jezusa – było osobne bractwo tej nazwy); Tylko u „skrupulatów" i w domach duchownych ustawały o dwunastej w nocy wtorkowej zabawy i podawano mleko, jajka i śledzie jako przegryzkę do następującego postu i jego żuru i śledzia, którego na brzezinie wieszano (garnki z żurem bito), gdy się jego panowanie kończyło. O kuligach, ~~które~~ i tylko ~~zamożna~~ średnia szlachta odprawiała, ~~była mowa~~ już wyżej. ~~Poza tem odwiedziny wzajemne w sąsiedztwie i polowania nastręczały pola do zabaw.~~ Starsi zabawiali się rozmową, młodzi tańcami i grami (w ślepą babkę i pod.; gry rozmaite, np. na co się słoma przyda, którą już z Dworzanina od 1566 r. poznaliśmy, zob. wyż.); szachy, warcaby nie były nader rozpowszechnione, w karty grali tylko ludzie ~~niższej kondycji~~. ~~pliszkami zabawiano się w przedpokoju~~

Oprócz „zapustu" po domach i kuligów nastały w Warszawie reduty, tob. wyż. Była to jedyna sposobność, że się stany, chociaż tylko pod maskami, bratały nawzajem, bo maska, kryjąca szewca czy krawca, upoważniała go i do tańców i zaczepek; na reduty wchodził, kto zapłacił wstępne i przyzwoicie się zachowywał, bo warta od gwardji koronnej z oficerem pilnowała porządku i wyrzucała za padonu ~~wszelkiego~~ kłótnika. Przykład Warszawy podziałał na cały kraj, były reduty w Poznaniu, Lesznie, Lwowie, Wilnie; poznańskim nie wiodło się, bo „szlachta nie chciała się bratać z mieszczanami" a samej nie starczyło. Już zdarzało się, że szlachcic z żoną i córkami zjeżdżał na zapusty do Warszawy, licząc że się taniej i wygodniej tu bawić niż goszcząc u siebie czeredę zbrojną z służbą i końmi. Naśladowali tu nawet dawne dworskie „wirthausy", bo dzielili się rolami kucharzy, piekarzy, kawiarzy, winiarzy, kramarzy i w tych rolach traktowali odpowiednio innych, nawet całkiem obcych gości za darmo. Zresztą można było wszystkiego, napojów i pokarmów dostać na reducie o cenach wcale ustalonych. Schodziło się niekiedy po pięćset par masek a tańczyło w głównej sali par z pięćdziesiąt, oprócz tych, co w mniejszej sali tańce cudzoziemskie uprawiali. W osobnych pokojach zasiadano do kart, stolik najmowano za dwa dukaty, za co miano i świecę i talię

kart; tak wkładano się do szulerki. Dla **C 7 88**
schadzek miłosnych służyły już chambres séparées, od 113
których klucze przedsiębiorca oddawał ~~najmującemu~~ kawalerowi je
za kilka dukatów; dalej karety najemne, ~~co~~ które przed reduta-
mi stawały i które wynajmowano do krótszej lub dalszej jazdy. Po miastach składali się mieszczanie na
bale, odwiedzane i przez młodą szlachtę. Na reduty by-
wał i ciuła na pierwsze i ostatnie;
wielkie panie rzadko je [illegible]
dbywały.

Po domach ~~bawiono się i wreszcie innemi grami~~
poważniejsi sięgali do kart, szachów lub warcab, młodzież do
gier ruchomych, np. w ślepą babkę, co łowiła ~~w pokoju~~
umykających przed nią, albo do rozmownych i pytanio-
~~wych~~ np. „na co się słoma przyda?" jak za Dworzanina 1566 r.;
gry się odpowiedzi, których nie wolno było powtarzać, prze-
brało, dawał fant, kto nie umiał ~~...~~; ~~potem~~ rozbierano fanty
nakazując np. przynieść ~~co~~ gorący węgiel w uchu (kluczu)
albo pokazać pannie członek wstydliwy (oko) itp., frycówki
dla nowicjuszy. Kostka i kręgle grywano ~~tylko~~ po szynkowniach,
w kręgle przeważnie Niemcy; do kostek trafiali się i szule-
~~rzy~~, które przyprawionemi rzucali. Kostkami zabawiali się
i próżnujący w przedpokoju pokojowcy i dworzanie. Oni
uprawiali i plinki t.j. [illegible] bierek – Plinki
dla odpędzenia nudy – odmiany rodzaj – wywoływano ją częściej i odmieniano miejsca

Dalej był cenzurowany, mruczek, stojąc w kole z zawiązanemi oczyma doty-
kał się kogoś, mruczał, ten odmrukiwał a on zgadywał, kto to, gotowalnia [illegible]; gry dziecinne
liczne pominięte.

~~państwem, wraz zabójcząc: ptaszki~~ były to niemienka [czterq] brzozowe, rozpłatane, ~~więc~~ płaskie z jednej a o. krągłe z drugiej strony; rzucano niemi z góry na stół i rozstrzygały wszelakie odmiany. Karty nie były jeszcze wszechwładne; dawne gry, pikieta, chapanka, kupiec, marjasz wale nie były hazardowne; rus ~~ras~~, semadryncet, też jak już hazardowi służyły; wszystkie zakasował śmiesznie faraon i jego Augusta III przegrywano w nim krocie; nie obchodziły się bez niego posiedzenia, kompanje, asamble, bale, reduty ~~(w osobnych pokojach ustawiano stoły do gry)~~, pokoje królewskie; Przynamniejtniemie szulerskie oszust gromiu nie rzadko. Długi karciane spłacano w ciągu dwudziestu czterech godzin, gdy z wszelkiemi innemi ile możności zwlekano; jeśli zaś sprawa przyszła przed sąd, niechybnie i dobra tracono ~~muriano~~; karciarstwo nastało jakby nagle; nie obchodziły się bez niego trybunały, kontrakty i wszelkie ~~publiki~~ zjazdy; trudno na palcach, kto się nie zgrywał.

Pijatyka była nabytkiem świeżym, za to pijatyka nałogiem starym (oskarżał ją wymownie już Opaliński), który jednak dopiero za Sasów przybrał takie rozmiary, że nawet na dalekim zachodzie Polska z tego powodu w przysłowie weszła. Tęga głowa, ~~kto~~ t. j. który ~~łatwo~~ do ~~łatzowany i rozbełtany~~ z popłókiwań przez wino, wytrzymałego węgrzyn (bo nie mogły Węgry tyle wina produkować, ile go w Polsce spijano), nie rychło zmagał, była niezbędną dla każdego, co brał udział w życiu towarzyskiem {i politycznem}

Spijano ~~wszystko~~: piwa, miody, wódki (gdańskie zyskały już wielkiej sławy), wina węgierskie (goldwaser i.i.) 115
(szczególniej w Małopolsce i na Rusi, jako dla bliskości), francuskie (w innych prowincjach), rzadziej portery angielskie (wyrabiano i krajowe naśladując piwa) i wina gotowane, pałachowe. Pito od obiadu do późnej nocy; rano zakrapiano się wyjątkowo, chyba paru kieliszkami wódeczki. Pito wzajem do siebie i należało przy tem kielich wypróżnić do dna, inaczej uchybiano grzeczności. Pito z kieliszków i szklanek mniejszych, ale i z puharów z rozmaitemi figlami, to puhar był bez podstawy, to z rurkami, tak że nieświadomy się oblewał, to przerażał rozmiarami. Skutki pijaństwa były zawsze obrzydliwe a nieraz wprost je śmiercią przepłacano. Gospodarz o słabej głowie lub nie zdrów wyręczał się ~~pisarzem~~ opojem jakim; używano wielakich fortelów (farbowanej wody, oblewania za boki itd.), aby ujść natręctwu; przy końcu biesiady już niejeden nie trzymał się na nogach, a ~~spadał ze schodów, nabijał guzów itd.~~ nieraz i wynosiły towarzy- reszty zabawie ~~itd.~~ jej nierobiony ekwiwalent. Anegdot pijackich, jakie Kitowicz z wymienieniem ani nazwisk przytacza, nie ~~mogę~~ powtarzam; podziwiamy i ilość wypitego trunku i zdrowie, co takim zamachom się dorównało, ale rozumiemy też, ~~co za~~ jakie szkody z zaczadzenia rozumów a ~~co za~~ jakie straty z wywozu pieniędzy wynikały, bo wina Polska prócz podejrzanych kwaśników nie ro-

81A
116

dziła. Piwo „trąpiono" i cały dzień; dla Morzan dawano piwa do ich stancji po jednemu lub dwa garnce na dzień. Byli tacy, co garncowy puhar jednym tchem wychylali; były wszelakie wymysły w spijaniu, których pomijam ~~nie powtarzam~~. Szlachtę dobraną, było pędzone do głosowania, spajano winem z gorzałką mieszanym i piwem. Tak się mnichy rozpijali, jakie uszanowanie miało vitrum gloriosum, od Krasickiego wiemy. Bez pijatyki nie można było najbłahszego interesu przeprowadzić, więc panowie potrzebowali nietylko [illegible], ale i opojów ~~baczności~~ dla swych intryg.

Piwa bywały najrozmaitsze, ~~jedne często pijwały drugie~~, mazowieckie słynęły długi czas, w Wielkopolsce grodziskie; na„ śladowano i angielskie a już się i czeskie zjawiały. Wódki przewoziły domowej roboty; szczególniej zaś wszelakie (wiśniaki itp. nalewki)

Nie sposób było uniknąć pijaństwa; gospodarz, co nie rozpoił gości, zażywał złej sławy (wydrzykurzeka, sknera itd.); do ~~kariery~~ u promocji w świecie należało umieć dobrze pić, a wystrzegano się tego, aby się samemu upić.

Niewiasty w pijatykach - biesiadach nie brały ~~żadnego~~ udziału. Biesiady same przerywała młodzież dla tańców. Przy wychylaniu niektórych „zdrowia" wstawali coraz [illegible] goście wraz z gospodarzem, który ~~co~~ każde kolej zaczynał; mniej grzeczni goście unikali tej fatygi niepotrzebnej i [illegible] pili. Po obiedzie dawano w [illegible] gronie na dołewkę lepszego wina, na „tępel" itp. szampana na węgierskie.

„To było największym ukontentowaniem gospo-
darza” – prawi Kitowicz, – „kiedy usłyszał nazajutrz od słu-
żących, jako żaden z gości trzeźwo nie odjechał; jako
jeden, potoczywszy się wszystkie schody, tłukąc się łbem
przemierzył; jako drugiego zaniesiono do stancji jak
nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak
tamci dwaj skłóciwszy się pyski sobie powycinali; jako
nareszcie ten jegomość chybiwszy krokiem upadł w błoto
a do ~~tego~~ ~~ząb~~ sobie o kamień wybił”. [Drobną szlachtę po-
jili ponownie na bryczkach, dawszy na drogę dukata lub dwa;
gdy się popili, spali tam gdzie który padł, przy
stole, pod stołem, pod płotem, na środku ulicy, w rynsztoku i
błocie; po wyspaniu ujrzał się jako taki bez czapki, pasa,
szabli a czasem do koszuli obrany od jakiego łotra albo
i kolegi trzeźwiejszego. Szkodę wetował pan w darze zwy-
cięstwa z własnej lub czeladnej garderoby, w którą się prze-
zornie zaopatrywał wyjeżdżając na sejmik, albo pieniędz-
mi, przepadała, gdy pan sam z placu boju uciekać mu-
siał. Ale i w izbach gościnnych, gdzie pokotem stano-
kończyły się pijatyki nader nieestetycznie, tem bardziej,
że naczyń nie dawano. Nie przebierano też w trunkach,
piwa mętnego albo z drożdżami dopijano się, wychylając
do dna beczkę, bo jak co beczki do dna dla wyjątku opróżniali.

Inni szukają zajęcia w palestrze u patrona albo osiadają na wsi dla gospodarstwa. Później nie pytają go przecież, kto on, co umie, tylko kto go rodzi? dalsza karjera, sejmikowa, trybunalska, sejmowa nie wymaga dla najmniejszego przygotowania. Z szkoły wyniósł przyjaźni w palestry, teraz do szabli się wkładał i do szklanki.

82

118

Rewolucję dobroczynną, przynajmniej w świecie niewieścim, dokonała kawa, podawana rano i po obiedzie ~~stole~~. Przedtem ~~[illegible]~~ raczono się rano polewkami wszelakiemi, co wódeczką zakrapiano, przez co i przyczyniały nieraz niewiasty do gorzałki. Teraz kawa zastępowała jedno i drugie, po obiedzie ~~[illegible]~~ przysiadywał się i mężczyzna ~~do~~ ~~pań~~ wraz z paniami do kawy, nie nękany na ~~[illegible]~~ ten czas przez wino. Za to spożywały panie kawy (z mlekiem i cukrem) do woli, częstowały się nią we wszelkie odwiedziny, kawa weszła niebawem między pospólstwo i nastały ~~niebaw~~ w pierwsze kafen. „kawy"; weszła ~~ona~~ i w nałóg, mniej szkodliwy niż każdy inny. Ubożsi albo skąpsi nie używali samej kawy, dodawali albo zastępowali ją paloną pszenicą lub grochem. Herbata straciła znacznie na wzięciu, wyrugowała ją kawa.

Obok biesiad i pijatyk ~~zabierały~~ hołdowano ~~wiele czasu~~, ~~mężczyznom~~ polowaniom, szczególnie zimową porą. Zwierzyny w olbrzymich kniejach było moc, polowanie wszędzie dozwolone, chyba wielcy panowie zabraniali je[go] w swoich lasach. Niszczyły i one dla znacznych wydatków niejedne majątki, ~~aleś bez porównania mniej niż pijatyki~~, tracono na obławy wiele czasu i pracy przy objeździe naszych Akteonów czyli rycerzów św. Huberta, kończyły się ~~gęsto~~ ~~równie~~ pijatyką i facecjami, (na stary i służbę) bo słynęli myśliwi ze łgarstw od dawna. Nie wystarczały zwykłe łowy fantazjom pańskim i przytoczymy kilka ~~oryginalnych~~ obrazków biesiad i łowów, ~~Dla utworzenia~~ próbki tych hałaśliwych i osobliwych sposobów zabijania czasu.

W odpisach krążyło i „nabożeństwo krótko zebrane dla wszystkich pijaków" a była w niem taka litanja: Od wina złego wybaw nas Panie, Od wina kwaśnego w. n. P., od wina przymowanego... od niewypijania duszkiem, od gwałtownej śmierci i najazdów Malinowskich (termin pewny do dziś) itd.

Najszlachetniejszemu z rzemiosł, łowiectwu, oddawano się, obok pieniactwa nieuniknionego, z zamiłowaniem i znawstwem. Obfitowały w grubą zwierzynę olbrzymie lasy, knieje i puszcze; łowy dostarczały więcej mięsa dla dworów i ich licznej służby (solone w beczkach przewożono w najdalsze strony); futer i piór (czaplich); rozrywki królewskiej (acz sokolnictwo upadło); pożytku naocznego w tępieniu dziczy drapieżnej (wilków!) i szkodnej (dzików). Polowano od sprzątnięcia żniw do marca lub kwietnia, a ~~granic~~ miedz cudzych zbyt nie ochraniano, chyba wielcy panowie wstępu do swych puszcz zabraniali. Do każdego dworu pańskiego należał i łowczy, dozorujący strzelców, dojeżdżaczy lub objezdników, szczwaczy, oszczepników (~~rozstawiany~~ pilnujących sieci), stanowniczych (rozstawiających ~~cierpliwych~~), psiarczyków; ~~pilnujący~~ dbały o sfory wyżłów, ogarów, chartów; ~~dbały~~ o stan broni, sieci, przyrządów wszelakich. Mierna fortuna gorliwego nadto czciciela św. Huberta kruszyła się nieraz pod nadmiarem kosztów i objadały psy małego Akteona; wielkopańska granic nie znała. Wyrobiła się ~~tem~~ osobne słownictwo łowieckie i ~~wypraktykowane~~ poznawana fryca, kto się w niem mylił, o ~~ogonie~~ sierści np. lub krwi zajęczej prawił, ~~o sadle itd. zamiast kita, farby, łoju itp.~~ gdy on ma tylko turzycę, farbę, patrzy (~~zamiast~~ oczy), patroszki (~~...~~ jelita) itd.; były zagad-

ki łowieckie a trąbienie myśliwe wyrobiło całą bogatą skalę dla każdej sceny łowieckiej. Przytaczamy kilka z późniejszych opisów biesiad (Karol) i łowów. 83B 120

petit

Książę (Radziwiłł (Panie Kochanku) jako marszałek trybunalski zaprosił deputatów, przyjaciół kanclerskich (Czartoryszczyków) i swoich Radziwiłłowskich na obiad.... już książę był napiły, który kiedy był pijany, już zwyczajnie bywał violentus. Powstał tedy huk; książę kazał dwunastu dragonji swojej wnijść do pokoju, gdzie był stół i pili, i kazał im ognia dać w pułap... kulami nabite były karabiny. Zaraz tedy z pułapu piasek się zaczął sypać a piec od huku rozwalił się. Weszli dobosze i surmacze janczarscy i węgierscy do pokoju; zaczęli w bębny bić, trąbić, grać na przyrządach: huk, pisk, od piasku kurzawa, dym z rozwalonego pieca, hałas pijących i wadzących się, podobną do piekła reprezentowały scenę. Wtem Wołodkowicz przypomniawszy krzywdę swoją do Kanejki, dał mu mocno w gębę, że ten jak snop padł o ziemię. Książę znowu w tem większym huku kazał przyjść kilkunastu dragonji swojej, aby ognia dawali. (Czartoryszczycy) w ostatnim strachu byli, chcieli oknami

uciekać, ale ich nie puszczono. rzucili się do nóg przed 84
księciu suplikując, aby im pozwolił odjechać. Książę 121
tedy kazał zaprząc karetę swoją sześciu ogierami iza-
belowemi dzikiemi złemi. gdy zatem czterech czy pięciu
(Czartoryskich) wsiadło do karety, książę kazał stan-
gretowi i forysiowi zsiąść a konie puścić wolno, bicza-
mi trzaskać i ognie kazał naglonym dawać. Deputaci
będący w karecie, w ostatnim strachu byli. Konie mało
co rozjuszywszy się, zaczęły gryźć się między sobą, popląta-
tały się, powywracały się....

Inny obrazek: (w Grodnie, w pałacu Michała Ra-
dziwiłła, ojca Karola), bezład i skąpstwo obrażające
napotykało się tam co chwila obok rzeczy najkoszto-
wniejszych i hojności bez granic; hetman bez gustu i
wiedzy pragnął namiętnie uchodzić za człowieka
obdarzonego i jednem i drugiem; ze śmieszną próżno-
ścią rozpowiadał przy każdej sposobności najdziwacz-
niejsze cudactwa i najpocieszniejsze kłamstwa o wiel-
kości swoich ~~przodków~~ (wiemy więc, skąd się Panie Kochanku do łgarstwa nałożył) i swojej własnej... Dla ozdoby wiel-
kiej sali pałacu umyślił zawiesić na jej ścianach
szereg portretów królów polskich; wszędzie gdzie miejsce
okazało się zbyt ciasnem, kazał im poobcinać ramiona

85
122

i ręce i przemalować zgorszonych; mojża Tatuo wyobrazić sobie żałosną postawę tych ociosanych królów, których nam poczciwy książę pokazywał jako arcydzieła... zatrzymaliśmy się na schodach, chcąc się przypatrzyć niesionej na górę wieczerzy... przeszedł koło nas rażnisty hajduk, niosąc ogromny półmisek szpinaku, wpośród którego pływały trzy duże kawały szpikowanej cielęciny. Hajduk, jak cała służba Tego Ks. M. oddawna nie pobierał pensji a żył własnym sprytem; cielęcina uśmiechała mu się... ażeby zatrzeć ślady, rozprowadził łapą jak kielnią szpinak po półmisku, zapełniając nim miejsce pożartej cielęciny." ✓ dot. pod.

A oto obrazki osobliwych polowań: [podst. O pół mili od Słucka (u Hieronima Radziwiłła, brata Michała) „w. nasypie były szpalerami wytknięte ulice a na środku onych był szpaler wpośród na kilka kopcy, pobiony z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa pełna wody. Z tyłu tedy tego szpaleru były napędzane dziki, które temi oknami ze szpaleru wypadały i w fosę wpadały a stamtąd wybiegły na cyrkuł obszerny barjerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów w różnych strojach jak na koniu siedzących; do tych tedy świń ~~dzikich~~ biegających panowie

strzelali; były także i kaczki dzikie szklane malowane po kanałach umyślnie rżniętych pływające, do których także panowie strzelali a te kaczki postrzelane powoli tonęły"...

Takież łowy urządzał r. 1752 dla (króla) Augusta hetman Branicki w Białymstoku: "Zwierzostwo dzikiego zwierza przywiezionego w klatkach do lasków w Choroszczy, pędzono po wąskiej drożynie z desek między dwiema ścianami (szpalerami) aż na wierzchołki drzew rosnących nad kanałem. tam znajdowały się urządzone pułapki, przez które zwierzyna z wysokości trzydziestu stóp spadała do wody, co dawało królowi sposobność strzelania w lot gdy jechał do wilków, dzików i niedźwiedzi ... jeden z tych niedźwiedzi spotkawszy czółno wlazł na przód jego, młody Rzewuski i sam Saul schronili się na tył czółna, gdzie był przewoźnik, lecz tak je przechylili, że wywrócili koziołka. niedźwiedź po raz drugi zakreślił łuk w powietrzu i wpadł do wody tuż około tych panów, dla których wszystko się skończyło na strachu a ich przygoda bardzo zabawiła króla." Nie ~~łowowania~~ łowy to, lecz komedie cyrkowe. podobną zresztą zwie-

~~Przy biesiadach głównem była pijatyka, dalej się od niej zaczynano, nieraz dopiero jej pierwszeń-~~

rza, pędzonego przez szpalery, urządzano już dla Sobieskiego.

W puszczy białowieskiej polowali obaj Sasi. Na pamiątkę najsłynniejszego polowania z września 1752 r. wystawiono obelisk kamienny w Nowej Białowieży nad Narewką, ~~na którym czytamy~~ ze spisem nazwisk gości obecnych, starszej służby łowieckiej, liczby upolowanej zwierzyny i wagi sztuk największych. Brała w niem udział rodzina królewska (król, królowa, dwaj królewicze), dwór saski i kilku panów polskich, między nimi cześnik Koronny Jan Wielopolski, uchodzący za pierwszego myśliwca w Koronie. Ubito 42 żubry (pod altanę królowej napędzono sztuk dwadzieścia) i trzynaście łosi, nie mówiąc o innej zwierzynie.[1] Po wsiach królewskich, aby w trzymilowem promieniu od Warszawy były łowy grubego zwierza zawarowane dla króla. Słynne były już dawniej łgarstwa myśliwych, opowiadających dziwy łowieckie, ~~o swoich łowach~~ ale ~~i~~ łowy kończyły się pijatyką - biesiadą, ~~do której wracamy~~.

Nie rozpoczynała biesiady pijatyka; zwykle dopiero po pierwszem daniu, po sztuce mięsa, pił gospodarz z małego kieliszka zdrowie obecnych gości, jednego po drugim wedle godności, a z nim wszyscy razem; po drugiem daniu, pieczystem, zawołał gospodarz: dużego kielicha i nim pił tym samym porządkiem, wstawając przy najgodniejszych, siedząc przy dalszych gości.

1) Słynne były łowy, jakie Hier. Radziwiłł r. 1761 dla króla między Szulcami a Ujazdowem urządził, gdzie las sztuczny wystawił i setkę zwierzyny z lasów litewskich sprowadził. R. 1724 w Marymoncie na obławę 4000 chłopów zebrano, 250 strzelców, 500

~~zabierano się do pierwszych kieliszków~~] Zastawa stołów nie zmieniła się co do ~~treści~~ [dań]: te same trzy ~~dania~~ z ~~tem samem~~ mnóstwem [półmisków czubatych] ~~potraw~~ jak w wieku ~~i talerzami czubatemi misami potraw~~ XVII. ~~a więc~~ na pierwsze danie [szły] zwierzęce mięsiwa, zwierzyna, ptactwo domowe i dzikie, mięso wołowe, cielęce itd. gotowane i przyprawiane. na drugie danie ~~te same~~ mięsiwa, ~~ale~~ pieczone, rzadko czym podlane sosem; na trzecie wety; stoły wązkie, zastawa srebrna (talerze[1] itd.) dla środka stołu, dla gości honorowych; [na końce] talerze cynowe i ta[…]kież łyżki lub blaszane; noże, widelce, nawet łyżki goście pospolitszy miewali własne, zawieszone u pasa; dla środka stołu serwety, kształtnie układane (w kształty, ptactwa itp.) i zmieniana talerze za każdem daniem; końce stołu obchodziły się bez [obojga] ~~tego~~. Do wetów należały prócz owoców, konfitur, orzechów torty i ciasta, wcale grubej roboty; do przypraw miód, nie cukier, ocet, nie cytryny, ~~jako~~ [dla] ~~nogi~~ [[illegible]]. Potrawy stygły i wrzały, nim ~~po różnych~~ ceregiele ~~ach~~ co do miejsc ~~się do nich zabierano~~ [załatwiono]; odsyłano je do kuchni dla zagrzania, później stawiano na stole fajerki z spirytusem. [Na] postne obiady ~~były takie same,~~ ~~bez~~ żadnej maścianej potrawy ~~mięsiwa~~ nie dawano, wszystkie na oliwie lub oleju, wybijanym z siemienia (lnianego, konopnego) lub maku. Masła do ciast używano starego, dla ostrego smaku. Między półmiski stawiano dwie lub trzy misy, ogromne, noszone każda przez dwu hajduków, z całkowitemi

1) W XVII w. bywał tylko jeden srebrny talerz na ~~całym~~ stole, przeznaczony na [illegible] ~~dla~~ [w] Karty ~~Wolickiej~~ wypominał to ~~Krz. Opaliński~~ [satyryk]; teraz cała zastawa bywała srebrna.

88

pieczeniami, indykami, gęsi itd., które u stołu zręczniejsi goście (i ćwiartkami) rozbierali.

Tryb staromodny, imponujący liczbą potraw (czasem ze sześćdziesiąt w każdem daniu) przy jak najprostszem ich wydaniu. Zastąpiła go na dworach pańskich kuchnia francuska z nowemi wymysłami, zupami, bulionami, ragout, fricassée, farszami, pasztetami, ciastkami, lodami, rosołami, itd. Wzrosła liczba kucharzy, gdzie dawniej był jeden, do warzonego i pieczystego, albo dwu (kuchar i pasztetnik), teraz przybierano i trzeciego, najdroższego, mundkocha, (nie mówiąc o kuchcikach-portugaczach), który dla samego pana potrawy gotował, pobierał płacy do dwunastu dukatów na miesiąc (tamci do połowy tego). Nauczono się jadać, czem się dawniej brzydzono, żaby, ostrygi, granele itd. i dla przypraw jak musztarda (cukier tłuczony, ocet, oliwa itd.), stawiano na stole jeden lub więcej olbrzymich serwisów srebrnych. Środek stołu zajmowały cukry, jakie je w Pana Tadeusza opisał, wszelakiego pomysłu, (miasta, ogrody itp.), obstawiane talerzykami z słodyczami, lodami itp i karafinkami z konfiturami. Talerze srebrne zastąpiono fajansowemi i porcelanowemi równej drożyzny; zamiast dawnych stołów wąskich a długich, krótkiemi a szerokiemi, coby (stawiano kilka)

we dnie galowe mieściły te wszystkie budowy. Tak bywało u stołów wielkopańskich, z nadzwyczajnem trwonieniem wszelkich zapasów, ale i ludzie pomiernych fortun łożyli na biesiady niepomierne sumy.

] Zbytek przewodził, nie potrzeba; panów z krociowemi dochodami rozmyśnie naśladowano choćby na najskromniejszą skalę. Więc najpierw co do ilości dworzan i służby, bez jednego choćby dworzanina rzadko który dom się obchodził a służby było co niemiara: lokaje, hajducy, pajucy, pachołki, laufry, stangreci, forysie, strzelcy, husarzy, masztalerze itd., zbytek czyjakolwiek raczej, rozwijany z największą okazałością przy wszelkich uroczystościach, (np. wjazdach królewskich i własnych. Bywało tu wiele błyszczącej nędzy, bo służby nie dochodziła płaca, gładko kradli ~~co mogli~~, ale dla oka wszystko wyglądało świetnie: przed i za karetą pańską i obok niej laufry i pajucy (nazwa turecka) i hajducy, za stangretem murzynek lub tuarzynek, na stopniu za karetą dwaj hajducy. Karety trzymające się jego ramion z Gdańska lub Warszawy czy Leszna tak się rozpowszechniły, że w końcu byle szlachetka miał je dla żony i córek; ~~wyrabiano je później w kraju, w Warszawie szczególniej~~; moda odmieniała je co lat kilka; obok nich były wszelakie powozy, bryki, karabony (dla towarów i służby) aż do „biedy" dni hołowych. Wielcy panowie, mieli nawet w Warszawie kilka karet, odmieniali je coraz, bo wstydzono się jednej tylko.

Karety paradne błyszczały od wybicia suknem ponsowem, od tafli zwierciadlanych, od świecących klamek u drzwiczek; staromodne miały wielkie pudła, tak że w niem stanąć można było, nisko zawieszone, tak że się błoto wieszało. nowe miały pudła wysokie, można było w niem tylko się dziać. Wjazdy opisał dokładnie Kitowicz: przed każdą karetą ~~jakie szli~~ piechotą szli lokaje w liberji i hajducy w stroju węgierskim (długi kontusz, wysoka magierka z strusiemi piórami), wedle karety pajucy w stroju tureckim; najmniej bywało czterech lokajów i dwu hajduków, najwięcej dwunastu lokajów i sześciu hajduków z dwu lub czterema pajukami; biskup krakowski Sołtyk wystąpił ze dwudziestu czterema lokajami, dwunastu hajdukami i czterema pajukami. Wyprzedzały karety kawalkaty ~~dworzan~~ dworzan, nieraz w kilkaset koni.

Równy przepych panował co do koni; dobierano do karety cugi sześciokonne o jednej maści i równym składzie. wszystko jeździło tak i ~~dwukonno~~ wolał szlachcic piechotą lub wierzchem się przejeżdżać, niżby z dwukonną karetą (chudzina) się pokazał; dopiero ~~przy ku~~ w ostatnie lata Augusta III nawyknięto do dwukonnych, gdy obrukowana Warszawa sześciu koni ~~od~~ do karety ~~(dla błota)~~ już nie wymagała. U koni cugowych ogony, u wierzchowców siedzenie były kosztowne. W Warszawie jedynie nastały i (wierowicze bardziej) karety ~~(u stolarzy)~~ najemne, ~~dwukonne~~, lepsze po dukacie na cały dzień, podlejsze po 12 złotych; używał ich i ten, kto nie

91

129

mięć kilku własnych w mieście, ~~bo wymagano odmiany~~.

Służba powozowa, zmuszona godzinami czekać wóz przed zamkiem (podczas posiedzeń sejmowych) lub przed pałacami (dla balów itp.), skracała czas przedrzeźnianiem i wyszydzaniem przechodniów, mianowicie niewiast, i ~~szczekaniem~~ wołaniem na własnych panów (a wiadaj łyży! itp.). W Piotrkowie i Lublinie służba palestry a niecraz i deputatów urządzała przez ciąg sesji przed ratuszem koło, z marszałkiem i innymi „dygnitarzami", których żydzi po dokonanym obiorze czołobitnie czcić musieli, ci łapali podobnych sobie przechodniów i do koła swego ciągnęli, gdzie do ~~walki~~ z nimi pojedynku na palcaty ~~stawali~~ nie bili albo się im okupywali. o czem walka na palcaty rozstrzygała.

~~Zbytkowi~~ Nie raził w ~~zastawie~~ służbie stołów, x w karetach i koniach ~~odpowiadał~~ zbytek w ~~mieszkaniach i zamkach~~ i pałacach. x dworach. ~~Dawniej nie znamy tu odmian, gmach~~ Dom wystawiony od przodków, murowany a najczęściej drewniany, służył kilku pokoleniom, ~~te same~~ nie zmieniano twarde ławy i stołki, stoły ów surowej roboty, tapczany ~~nie~~ zamiast łóżka, tylko łoże małżeńskie rzeźbieniem i bełami się wyróżniało, nad niem namiotek z zsuwanemi firankami. Ściany ~~obite~~ opaleniami, pozawieszano kobiercami, na ławach i stołkach kładziono poduszki lub suknem je obciągano. Kosztownych mebli nie znamy, bogactwem świecił skarbiec, ~~albo~~ kosztowności rozkładano na stołach lub po kredensach („śliwbie") ~~chowano~~. w ~~wielkich~~ skrzyniach chowano szaty i futra. ~~pod~~-
wielkie piece kaflowe obok kominów ogrzewały izbę; pod

130 92

togi były z desek, wyjątkowo z tafli. Panicze, wracający z zagranicy, ten skromny stary tryb porzucili. Wystawiali obcymi architektami pałace i dwory, wyrzucali stare meble, ściany obijali tapetami; zamiast podłóg froterowano parkiety; najrozmaitsze meble zapełniały pokoje, tapczany wyrugowano; zamiast drewnianej słomy puchowe piernaty i pierzyny; po ogrodach oranżerje. Kanapy i szafy, biurka, kantorki, kanapy, taburety, nowomodnych krzesła obijano skórą pozłocistą; plecione ze trzciny okazały się zbyt kruchemi i towar ten gdański, lekki zastąpił mazurowy, krajowy: wszystkie inne z drobnemi wyjątkami, obcej roboty.

Kostiumy ich był zbytek w strojach. ~~Ta zaszła walna odmiana~~: za Augusta II strój polski panował wyłącznie, za Augusta III ~~rozdwoił się~~, obok stroju polskiego ustalał się niemiecki (francuski), za którym panny przepadały; stroju niemieckiego używało tylko kilku panów, natomiast niekiedy kładziono na ich życzenie przy obiorze moja warunek, aby nie przebrał po niemiecku; przy obcym stroju golono wąsy, co przy polskim nie uchodziło a wąsami i sarmatyzmem wiecodziedziwem szczycono się pierwszy, do ciaż z tej reguły bywały i wyjątki. Strój polski nie odmienił się w niczem od dawnego: składały się nań kontusz (na zimę podszywany lekkiem futrem), żupan, spodnie, buty, czapka. Szlachcic przepasywał kontusz pasem, przypasywał szablę i brał do ręki czekan (obuch); mieszczanin zawieszał kontusz, przepasywał żupan i brał do ręki trzcinę, bo szablę nosił tylko mieszczanin

krakowski i magistraty wileński i poznański. Szabla czarna, żelazna, obszyta węgorzową skórką była pospolita (przy stroju niemieckim pałasz albo rapier), zaś krzywa, nastała i prosta, lekka; ~~po~~ do gali służyła karabela czyli czeczuga „koncha"; noszono je na paskach rzemiennych lub rapciach jedwabnych. Na pasy się przesadzano, były od pospolitej potrzeby i od gali: owe jedwabne, siatkowe, taśmowe, te z cienkiej wełny, tureckie, perskie, chińskie, (także można ~~je~~ było przez pierścionek prze~~ciągnąć~~wlec; kosztowały nowe do 50 dukatów; ale były i znacznie droższe, do 500 dukatów, grubsze i tkane z nici srebrnych lub złotych, kwiatami jedwabnemi przerabiane; pasy słuckie, francuskie i krajowe, jeżeli wytwornej roboty, nie były tańsze. pasy tureckie ordynaryjne (jedwabne) kupowano już za cztery dukaty ~~...~~.

Czapki były konfederatki, ~~lub~~ krymki i kozackie, wedle wąskiego lub szerokiego baranka, wysokiego lub płaskiego wierzchu (sukiennego); do wierzchów bławatnych dodawano baranki atłasowe. Kapuzy (lisie) nosili starzy; dygnitarze kołpaki sobolowe z wierzchami aksamitnemi i drogim kamieniem lub szyszakiem brylantowym. Spodnie były buchaste, zawiązywane na sznur, później na guziki. Buty były żółte, czerwone i czarne; te najtańsze, więc „znać pana po cholewach". Kontusze i żupany były długie, niemal do ziemi, z wielką dla błota niewygodą, więc wycierano je wiechciami słomy a nogi owijano w onuczki, co później szkarpetkami zastąpiono; później krótkie, ledwie zakrywające kolana: za ~~pod~~ tej mody i czupryny znacznie ukrócono. Jako futra służyły wilczury z wilków krajowych, w cenie od 4 do 6 dukatów.

dalej opończe, bekiesze, kiereje; opończe miewały kaptury do nakrycia głowy; delije i czuje różniły się wyciem od kierei. Noszono i kaftany i czechmany na kontuszach. Strój niemiecki wyróżniał się mnóstwem haftów i galonów, tak że sukna mało co było widać, koronkami brabanckiemi u mankietów i guzów kosztownych guzikami z najdroższych kamieni. Głowy fryzowano i noszono harcapy krótkie; jeśli ~~że~~ pudrowano włosy albo nasadzano wielkie peruki, ~~kapelusz pod pachę~~ umykał.

~~Jeszcze więcej~~ Nierówno ~~obfitsze~~ liczniejsze były odmiany stroju ~~białogłowskiego~~ niewieściego. Znikła różnica ubioru głowy, bo i panny zarzuciły dawne wieńce, a wzięły się do kornetów, o coraz odmiennym kroju, ~~kołorze~~ czepce białe, z muśliny, z koronkami i wstążkami, czółkie na drutach, które upinane w Warszawie po kraju się rozchodziły w cenie od 20 zł. do 6 dukatów.[1] ~~Suknie były najrozmaitsze;~~ noszono dwie spodnice, sznurówkę, na niej jupkę, na tej kontusik zwykle; dalej suknie o różnych nazwiskach, z wyciętemi gorsami, z wyjątkiem salop; pod suknie, roby, noszono rogówki, krynoliny, do trzech łokci u dołu szerokie: nosiła je tylko szlachta i jej służące panny; skoro się mieszczka w rogówkę ustroiła, zaraz jej afront zrobiono. Trzewiki noszono malowane w kwiaty, potem atłasowe zapinane na sprzączkę, coraz odmienniane (dla najmniejszej klamki); warszawskie zażywały największej sławy. Pończochy białe, jedwabne lub niciane, podwiązki na sprzączkę taką jak u trzewika (brylantowa, perłowa itd.). Na szyi korale, perły, łańcuszki złote albo na czarnej aksamitce zawieszony drogi krzyżyk i wedle tego manele na ręku; pierścionki na palcach, kolczyki w uszach, mniejsze lub większe. Zawsze wachlarz w ręku.

1) W domu plotły panny warkocze, okrywała otaczała podwiązka z wąską koronką a nad nią przypinały kwiat albo bukiecik.

133

95

szczególniej wychodząc na przechadzkę; welony czarne; rękawiczki różnokolorowe (do koloru sukni), albo czarne mitenki (o jednym palcu).

W stroju męskim zaczęto jak ~~białogłowskim~~ niewieście obowiązywała ~~starano się tylko o jedno: nosić się wedle~~ (najnowszej mody) i nie sposób było bogatym panom i paniom wyróżnić się od ~~wszystko~~ mniej zamożnych, co oni dziś zawdziewali, było nazajutrz powszechnem; co dla tego spospolitowania zarzucili, zarzucali ~~jeśli~~ nazajutrz wszyscy i spadało ~~takim sposobem mody~~ to do rynkowek i kucharek. Ale narzekania na wymysły mody (niejedna pani nie umiała ich nawet nazywać), odwieczne. ~~Szczególnie poruszyłem~~ co ich właściwie ~~terminologię, w której się~~ nazywać się i Kitowicz nie ~~zawsze~~ orientował, ~~bo wylicza~~ rozróżnić ~~tych~~ (kazakinek, szamerlanów, robronów, mantaszurków (znam tylko rustnanty), szlombrów (?) itd. ~~nie miałoby celu~~. Jedne zapinały się z przodu, drugie z tyłu; miały fałd albo nie miały ~~fałdu~~ itd.; krój był zawsze tegosam t. (?) mody, tylko materia różniła się wedle zamożności.

Do stroju należały pierścionki, które panie kładły nieraz po dwa lub trzy na jednym palcu, często już kamieniami czeskiemi zamiast ~~prz~~ kosztownych osadzane; dalej zegarki, pektoraliki, pierwotnie srebrne, noszone w kieszeni bez łańcuszka, z taśmą, bijące lub ciche; gdy się te nadto spospolitowały, wzbogacano je łańcuszkami z dewizkami, noszonemi na zewnątrz; potem wzięło się do złotych i kameryzowanych drogiemi kamieniami, lecz te raczej w skarbku chowano, jak i złote tabakierki, bo nader łatwo dla okazania i podarku, ginęły wyciągane przez rzezimieszków; pierwsze zegarki

były wcale niezgrabne, ale Gdańsk i Warszawa dostarczały niebawem kształtniejszych.[1] Do ozdób szyi używano korali szklanych, później korali i perłami, aż je naszyjnikiem i szydełkiem (które się i w dukaty stroiły) porzucono. Kamienie drogie zastępowano czeskiemi, głogowskiemi (śląskiemi) i naszemi biłgorajskiemi. Najdawniejsze tabakierki były srebrne albo perłową macicą wykładane, obok nich rożki, nitkami wyrabiane, srebrem lub złotem nabijane; wołowe czyli rożki; dla pospólstwa blaszane tabakierki a rożki niecopłaskie; używano dalej tabakierek blaszanych, malowanych, drogich (szczególniej dochodziły do dwunastu (czerwono lakierowanych i) dukatów; gdy się rozpowszechniły, i po złotemu płacono), z najrozmaitszych innych materyi (porcelany itd.), aż je u wielkich panów szczerozłote i kameryzowane brylantami zastąpiły; z niemi nastały i pierścionki z minjaturami pod szkłem lub drogim kamieniem. Mężczyźni nosili nieraz skówkę srebrną lub złotą na grubym palcu, znak gracza do szabli.

---

1) Zegary ścienne drewniane były już ogólne po domach, z przyprawną kukułką odpowiadającą bijącemu zegarowi; wyrabiali je młynarze sami, drogie z początku, okazałe, stojące wolno, żelazne i inne były po dworach pańskich. Cały zegar t.j. wybijający 24 godzin, wyszedł już z używania dla półzegara o 12 godzinach. O klepsydrach z wodą czy piaskiem dawno zapomniano, pozostały tylko emblematem śmierci.

Sarmaci przepych roztaczano przy pogrzebach i niezwykłej stypie; niektóre ~~obchody~~ przybrały rozmiary wprost bajeczne, np. na pogrzeb Józefa Potockiego, w. hetmana i kasztelana krakowskiego r. 1751 zebrało się 10 biskupów i sufraganów, 60 kanoników, 1275 księży łacińskich, 430 unickich i greckich a z 120 armat wystrzelano w ciągu dni 4700 kamieni prochu; zachowano dawne zwyczaje, spadanie opancerzonego rycerza z konia przed trumną, łamanie kopii itd. Spółczesne Kurjery pilnie te obchody notowały.

Oryginalność i malowniczość czasów saskich zasadzała się na tej sprzeczności, ~~w życiu i stroju~~ na mieszaniu w życiu i stroju motywów wschodnich i zachodnich, na łączeniu ~~się~~ średniowiecza (husarja przypominała wiek XV a łuk nie wyszedł zupełnie z mody) z kulturą nową, galanterji francuskiej z sarmatyzmem, przepychu z nędzą (obok pałaców chaty kurne ~~rudery pierwotne~~, obok wykwintnych magnatów lud zdziczały napoły), dewocji z zawadjactwem, otwartości, szczególnie przy winie (in vino veritas) ze skrytością i przebiegłością. O szczerości nie było ~~i~~ mowy; przy rozdarciu kraju na fakcje należało stąpać ostrożnie, aby nie popaść w utratę mienia czy zdrowia ~~narazić się na przykrości czy niebezpieczeństwa~~; urażano się o byle co, chociaż się niekiedy łatwo godzono, co od okoliczności i temperamentu zależało; mściwość wielka

dla którego cechą tą godność, co inni brakiem ener-
była obca narodowi, ~~chyba u magnatów się~~ gii ~~obrzywając~~ ~~objawiała~~. Pojęcia moralne były dosyć przenicowane (nazywali); schlebianie i nadskakiwanie nikogo nie ~~obrażało~~ szpeciło; i uniżoności wymagano, takoż korny prośby a szczególnie na widok ter się wzruszenie ~~żeby ich był towarzyszyło~~ i dochodził w tem niejeden do (nad [illegible] na zajmowanie się) niestrzymania, (Matuszewicz ~~np.~~). Do braci szlachty trafiano „czapką i papką", kordjalnością choćby udaną i przestrzeganiem obfitym. Prawdy zbyt nie szanowano, + na panegiryki były umysły stale nastrojone i frazami szumnemi ~~zawsze biano stale~~; myśl spała, szczególnie polityczna: „dobre czasy, pokój ciągły, obfitość wszystkiego całą myśl obywatela rozrywkami i uciechami zajmowały, że gdy zrywano raz wraz sejmy nikogo nie wabiły do zatrudnienia się około dobra publicznego" (Kitowicz). Łatwo unoszono się porywczością, chociaż od dobycia szabel nie zawsze do krwi rozlewu ~~często~~ dochodziło. Gościnności nadużywano zarówno, jak i szczodrobliwości, co ~~obie~~ jedno i drugie zarazem ~~za~~ uchodziło ~~zalecało~~ za trącić, ~~jedno jak drugie~~. Ceniono najwyżej klejnot, herb, którego nie godziło się splamić: przy ogólnej samowoli był to zresztą ostatni hamulec. Zresztą szerzyły się wpływy obce, ~~ale już~~ ani niemieckie ani włoskie, lecz francuskie ~~zastąpiły wszystkie inne, lecz trafiały~~ na razie tylko ~~na~~ szczytów towarzystwa, ~~przejęte już, głównie kobiet, panów, za-~~ ~~zem języka i mody francuskich~~; jak niegdyś do Włoch, tak teraz

jeżdżono do Paryża. Znajomość języka francuskiego była śród arystokracji ogólna. pierwszą gramatykę francuską wydał r. 1699 Duchênebillot dla warszawskich Sakramentek (ich nakładem) a znów r. 1700 Malicki w innym nieco układzie; obie nieraz przedrukowywano. Z językiem, modami przybywali i ludzie, coraz więcej Francuzów ~~widziało~~ widziano sekretarzami, bibliotekarzami itd. Białystok na Wersal zakrawał a na dworze Czartoryskich roiło się od obcych, chociaż kanclerz i wojewoda (w strojach cudzoziemskich) dawne obyczaje zachowywali, np. każdy obiad modlitwą zaczynali; młodsze pokolenie, ks. Adam i Stanisław August już z ~~francu~~ gallomanów w anglomanów ~~przechodzili~~ wyrośli. I rozdwoił się naród; od cieniutkiej warstwy salonowej odbijała zamaszystość i krotochwilność sarmacka, dobroduszna i prosta, ale i w niej nie obchodziło się bez odmian; Wołyń i Ukraina z olbrzymiemi fortunami magnackiemi a wschodnią niekulturalnością odbijały silnie od ~~Warszawy~~ Krakowa i Poznania. Najbardziej zacofane ~~do niedawna~~ było X ubogie Mazowsze i jak w ~~XV i następnych~~ dawnych wiekach szydzono i teraz z tych dzielnych pionierów pol~~szczyzny~~skości, z ich szepleniącej gwary, ~~z dawna jak i~~ chełpliwości nieposkromnej, grubej naiwności, ~~z braku ogładu i unienia i nawet „Warszega" ich nie oszczędzał~~ ~~Więc~~ Pytano, skąd to

~~wziąwszy że~~ „każdy Mazur szpetny jak sowa, [?]ocze, kłótliwy albo plotliwy jak sroka, leniwy jak wół, obżarty jak wilk a zły jak djabeł"? Że to powszechna wyszydzały go w bajkach: niósł djabeł w worze Mazurów na przedaj, wypadli mu za Podlasie, Litwie itd., aż wszystkich co miał u Ciechanowa wysypał[1] ~~zawrócił~~. [1 w nosce] Pisze Mazury list do ojca, nie pisze ~~zaręczając~~ go batem, bo niewiedzą, czy dojdzie; ~~a chodzi im o to~~ (rzecz zaś taka), że się u nich jeden brat i siostra onaczą bardzo ku sobie; nie poradził ks. wiołkary; odesłał ich do Ktoban opicygał łopat wypkup po jakiś ingult czyli fakultasa; więc wydaj nam tego fakultasa i pozwól naszemu synowi się ozenić, ceby nas djabeł nie kusił a za tę łaskę obiecujemy twojej słuzbie parę prośniaków półkarmnych i zadełko ćwiartoletnie; dla ciebie samego byłyby dobre cerwońce, ale tych my nie widzieli, mamy więcej brzdęków z skarbu moskiewskiego carta a i te nam pobrali Pani i i., tak że nie wiemy, czy się ostaniemy przy naszej konstypcji. Godnie stawały obok podobnych listów „pacierze", kolędy i uniwersały mazowieckie.

Zacierały się zupełnie różnice narodowościowe, gdy się

wyznaniowe zatraciły; szlachta ruska zrzuciwszy i wyzna-
bratała się z polską i jakiż wydzielić ~~pierwiastki~~ składniki tego
amalgamatu, coraz nowemi związkami, między narodowo-
ści zacieśnianego. czysta krew ruska płynęła jeszcze tylko wy-
jątkowo, może u Czetwertyńskich, Szeptyckich, ale przenig-
dy u Czartoryskich, Sapiehów. rodowitej szlachty litewskiej
ani nie szukaj, chyba zdradzi imię litewskie (Skirmunt,
Ejzmont, Kontrym itp.) gniazdo pierwotne. Bez
najmniejszego przymusu, z własnej dobrej woli, dla wyż-
szej kultury polskiej opuściła rdzenna szlachta ruska swój na-
ród. Na nizinach bywało i odwrotnie; Mazur-kolonista od-
polszczył się na Rusi i Ukrainie, tem pewniej, jeśli o
jego potrzeby wyznaniowe nie dbano. i nieliczna litewska
Niemcy pierwotni spolszczeli najzupełniej, ślady ich gwary
wyjątkowe, nazwiska czasem początku dowodzą; i nowi przy-
bysze rychło ~~się asymilowali~~ polszczeli, szczególnie, gdy wiara nie sta-
wiała przeszkody, bo luter żenił się z luterką. Ormianie
języka ojczystego zapomnieli, chociaż go we mszy jeszcze sły-
szeli. nie przywrzało im jeszcze innych Kabzanów, którem
żydów obdzielano. I ~~była~~ wielkiej Rzeczypospolitej ~~lite~~ polszczy-
zna wszędzie, tylko wsiąkała w chłop żmudzki i ruski
stał przy ~~swoim~~ odrębnym języku a nawet obrządku; zato był
w Polsce właściwej napływ krwi obcej wcale znaczny; najmniej
go było między ludem w środkowej Polsce.

Rozdział trzeci.

Życie umysłowe.

Szkoła. Nauka. Literatura. (Język.) Sztuka.

Teatr. – Literatura polityczna

Rozdział

Czasy Saskie.

Tło polityczne. Zastój umysłowy. Duchowieństwo, szkoła, literatura. Magnaci. Pionierzy reformy.

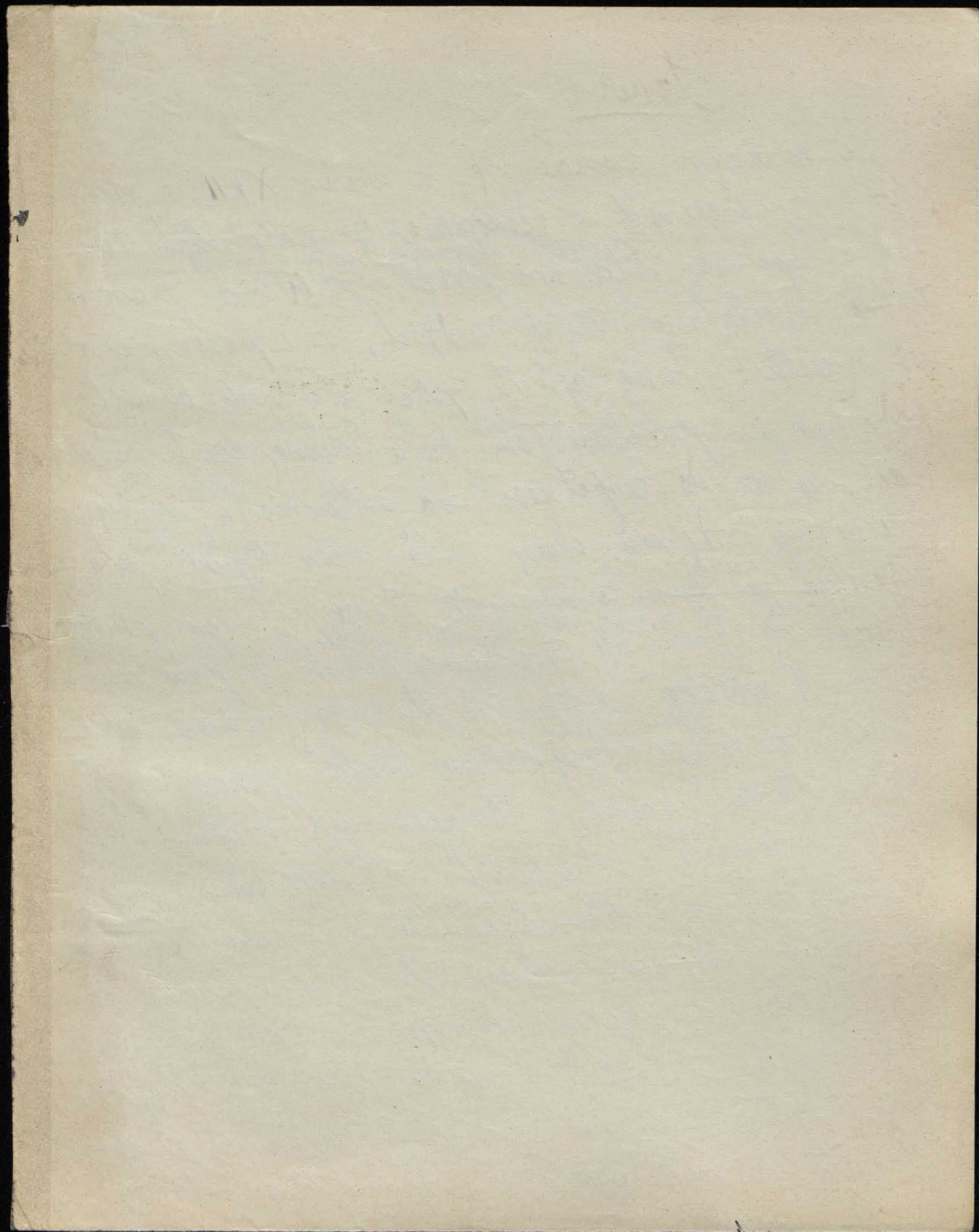
Tło dziejowe.

W przedstawianiu dziejów politycznych, kościelnych, szkolnych itp. wybieramy dla łatwiejszego przeglądu - podziału daty, ~~a których~~ mniej lub więcej mające punkta zwrotne ~~uważamy~~. ~~Mniej zadowalają nas~~ całkiem mechaniczne podziały na wieki. Rok np. wymarcia Piastów czy Jagiellonów albo rok unji lubelskiej nierównie więcej znaczą niż np. ~~byłe~~ rok 1501 lub 1601. Dziejów jednak kultury ~~wiejskiej~~ narodowej nie ~~utożsamimy~~ ani podzielimy całokształtu

Szkoła.

nauki
Upadek szkolnictwa, zabójcza jednostajność metody, zupełny brak (różnolitości, orzeźwiającej myśl) obudzona

~~Jej marazm~~ zaczęły się w wieku XVII z usunięciem
szkół różnowierczych a zeskorupieniem katolickich; ~~Teraz u-~~
bierność czasów saskich a raczej zupełna stagnacja, to (a spotęgowały) (szkoła) jego cecha.
~~padła zupełnie.~~ Dla wsi przestała istnieć; panowie
~~tylko~~ niechętnie by ją widzieli, bo i pocóż niewolnikowi nauki? Inne szkoły pozostały jak były t.j.
jedynym ich przedmiotem była łacina, czy to ~~w~~ początkach czy ~~aż do~~ zupełnego ~~się~~ jej owładnięcia, wpierane
wszelkiemi środkami, choćby taką nota linguae, jaką ga.
otrzymywał każdy ~~uczeń raz dzien~~, kto co w szkole słowo polskiem się obezwał
a ostatni, co się z niej na kogo innego nie zrzucił, odbierał w sobotę solenne plagi;
Nauki rzeczowej nie było ~~żadnej~~, chyba co przy czytaniu
autorów z mitologii, historii itd. dla wyrozumienia wtrącano.
Szkółki miejskie początkowe uczyły czytania itd. polskiego,
wyższe tylko łaciny; i ~~z~~ sztucznem wzbudzaniem „emulacji”, ~~z~~ awansowaniem z ławki wyżej i spod wiecha słomianego do „imperatorstwa” i „dyktatorstwa”, ~~z~~ ile
drania ~~postępów~~ w pracy i obyczajach ~~przez wprowadzenia~~ ~~mniemanej policzenie~~ przez „audytorów” („cenzorów”) wspo-
ciąc, tyście wakacyjny; fizyczne ćwiczenie zastępowała
gra w palanta (piłkę) i szermierka na palcaty; uczyli się zarazem bogaci (aż ich bardziej uwzględniano) i ubodzy;
Bogatsi miewali inspektora czy dyrektora własnego, i co
(tych nazywano, szczególnie jeśli byli mieszczanami, Pawełkiem czy Piotrkiem, tamtych rodowem ~~imieniem~~ nazwiskiem.



ich obierał (pensa wzpytywał) i dogorywał; wybór bywał nieraz fatalny, a dyrektor gniewał chłopca. Szlachta uczyła się w szkołach zakonnych, jezuickich, pijarskich, bazyljańskich, w Kolonjach akademji, najrzadziej w szkole miejskiej; wreszcie odbierała w domu przez preceptora. W szkole wdrażano ją wszelkiemi sposobami do pobożności; dyscyplinę i pilność osiągano karami, placentą, rózgą, kańczugiem (bo i kańczukiem, bizunem); nadto pozwalała sobie młodzież wszelkich wybryków, przeciw żydom i różnowiercom szczególnie. Klasy zwały się infimami u Jezuitów, parwą u Pijarów; dalej: gramatyka, poetyka, retoryka; tu, jeśli nie wcześniej, przerywała syntaksę szlachta studja. na dalsze, filozofję (o paroletnim kursie) uczęszczał ten, kto do duchownego stanu wstępował. Klasy zwały się rozlicznie, lecz uczyły tego samego t.j. łaciny w różnych rozmiarach; nauka szkolna nie miała nic wspólnego z życiem, była ściśle formalna, uczyła bogatej frazeologji i komplikowanych reguł dla wiersza i prozy, nużyła straszliwą monotonją, brakiem życia, tępiła. Studenci różnych szkół (wyższych klas zakonnych i innych i akademickich i uniwersytetu samego) rozbijali się walczyli niegdyś sobą, także nie można było ich łączyć np. do wzajemnej przechadzki czy pielgrzymki, lecz wobec obcych stawali zgodnym frontem i mścili każdej zniewagi, coby jednego z nich od kogokolwiek spotkała, ledwie ich mogli

pohamować magistrzy (młodzi nauczyciele i Alumni) i patrowie (starzy, kapłani). Szkoły liczyły po 400 i więcej uczniów.

Akademja była ~~tylko~~ jedna, krakowska, bo jezuicka, wileńska, była w istocie ~~tylko~~ wyższem Kolegjum a zamojska już ~~[illegible]~~ tylko ~~[illegible]~~, gdyby nie kalendarze Duńczewskiego, ~~co~~ ją rok rocznie przypominały. Akademja ugrzęzła w ~~[illegible]~~ uśpionem średniowieczyźnie i w niedostatku ~~[illegible]~~ majątkowym: środki wypłaty wraz z dewaluacją pieniędzy, tak że ledwie ~~[illegible]~~ w trzy lata mogła wysyłać ~~[illegible]~~ ucznia do Włoch dla dalszej nauki, szczególniej medycznej, którą w Krakowie jak najmniej uprawiano, i prawnicza nie wysoko stała; ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uczono ~~tylko~~ i prawa kanonicznego dla ~~potrzeb~~ duchowieństwa i ~~prawa~~ „zakonna" dla mieszczan ~~[illegible]~~. Naukę prawa przechodziła szlachta w „palestrze" t.j. u „mecenasa" czyli „patrona" całkiem praktycznie; o teorji słyszano (chyba coś więcej) w Uniwersytecie dla studentów i akademickich, na których palestra z góry patrzyła. ~~Więc tylko~~ Wydział filozoficzny i teologiczny były obficie obsadzone, ale ich „umeblowanie" było nad wyraz liche. Autorów czytano mało, matematyka była nieco zaniedbana, innych gałęzi nie uprawiano wcale; zato kwitła przekwitła scholastyka według Arystotelesa. Dziekan rozdawał kwestje tygodniowo bakałarzom i magistrom, a ci mieli byli rozwiązywać w „akcji" publicznym. O nowszej filozofji ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~ słyszano, i gdy ks. Świętkowski, wróciwszy z Niemiec, starał się ~~o~~ coś o niej powiedzieć ~~[illegible]~~, napotkał taki

opór u starych, że wykładów zaniechał; projekt biskupi sprowadzenia Wolffa z Halli był chimerycznym już z powodu ~~dla~~ protestantyzmu profesora. Liczba wszelkich magistrów (posuwających się wedle starszeństwa) dochodziła do 200, studentów do 2000, w pierwszej połowie wieku było ich dwakroć więcej ~~wszystko~~. ~~Żadnej akade-~~ Majątek ~~widocznie~~ był (milion złp.) w stanie opłakanym. ostatnie zasoby ~~pieniężne~~ i ~~finansowe~~ wyzyskowała akademija na beatyfikacyę Jana Kantego; wysłała do Rzymu ~~w tym celu~~ jego rękopisy, a gdy się w Rzymie przerażono ~~nad~~ traktatami (odpisami!) koncyliarystycznymi, ~~uratowano~~ ocalono sytuację podsunięciem innego Kantego jako autora ~~tych~~ niecenzuralnych rzeczy. Potem stawała akademija do walki z Jezuitami, gdy ci kolegium lwowskie na stopę wileńskiego podnieść zamierzali i już potwierdzenie ~~kró~~ królewskie otrzymali; dziesięć lat trwała zażarta walka, ukończona, jak ~~Akademija polska~~ zawsze, zwycięstwem Akademji, którą i (ks. pijar przeciwnik jezuitów) Konarski dzielnie sekundował; głos publiczny nie oświadczał się ~~jednakże~~ bynajmniej za Akademiją, powtarzano ~~ją~~, że tylko z zazdrości opór Jezuitom stawiała, że Jezuici byliby lepiej uczyli.

Z tej stagnacyi wydobył szkolnictwo Stanisław Konarski, Pijar, uczeń, potem nauczyciel w ich szkołach krajowych i w (ich) Nazarenum rzymskiem, świeżo informowanem, zbliżonem do typu akademij rycerskich czyli szlacheckich,

Szkoła.

Od dołu do góry było szkolnictwo porażone niemocą. Po wsiach ustało zupełnie, bo i poco byłoby oświecać niewolnika? panowie sami widzieliby to najniechętniej. Szkółka miejska, przy zupełnem zaprzepaszczeniu dobrobytu mieszczaństwa, wlokła nędzny żywot, pozostały na dawnym stopniu szkoły zakonne i ~~[illegible]~~, akademja krakowska. Akademja nie odmieniła trybu średniowiecznego; zawsze jeszcze rozdawał dziekan filozoficzny co tydzień tezy bakałarzom i magistrom do publicznego ich rozstrząsania. Zawsze jeszcze panował Arystoteles po lektorjach. Liczby imponowały, było około dwustu uczących a dwa tysiące ~~ucz~~ studentów (ich liczba około połowy wieku była znacznie spadła, było ich przedtem i dwa razy tyle), co żyli po bursach (węgierskiej, niemieckiej

przeznaczonych dla ~~[illegible]~~ bogatszej młodzieży. Wrażenia rzym-
skich dopełniły dalsze podróże i studja w Genui rzeczypospol-
nej. Reforma szkolna, główne dzieło życiowe Konarskiego,
mogła wobec stosunków faktycznych i teraz i później
(za Komisji Edukacyjnej) zaczynać tylko od góry. ~~Dotych-~~
~~czasowa~~ Dawna jednolitość nauczania już była nadwerężona
przez to, że zwykle magnaci odbierali naukę domo-
wą a dopełniali ją wyjazdem zagranicznym; tę jednoli-
tość zgubił Konarski zupełnie, urządzając w Warszawie
collegium nobilium o ograniczonej liczbie „konwiktorów"
(bo tylko), wysokiej opłacie (80 dukatów rocznie), ~~i po~~ o życiu
w zakładzie zamkniętym, bogato urządzonym, o znacz-
nem rozszerzeniu programu nauczania.

Dotychczasowa szkoła jezuicka odpowiadała zupełnie
niewysokim wymaganiom szlachty, bo uczyła tej łaciny,
bez której nie było sposobu w Koronie (a mniej na Lit-
wie) ob~~ejść~~chodzić się (w sądzie) szlachcicowi, i tej frazeologii, ~~co~~ która mu w ży-
ciu publicznem i prywatnem (przy obchodach familijnych)
była niezbędna; o niczem więcej i słyszeć nie chciał; ~~liczne a~~
~~ważne praktyki religijne obiecywały tę naukę i zapewniały~~
~~[illegible] rozwinięcie duszne~~. I Konarski nie mógł zerwać

~~zupełnie~~ z ~~tym trybem~~ tradycją, więc i w jego collegium łacina pozostała przedmiotem głównym, ale nie jedynym. Obok niej dbano nierównie więcej niż u jezuitów o język narodowy a dalej o francuski (i niemiecki): służba, która paniczów otaczała (lokaje najpierw, nie jak dawniej chłopcy ubodzy szlachcice), mówiła tylko po francusku (i niemiecku) i języków tych uczyli metrowie przez cały ciąg studiów, które ~~co~~ siedem lat trwały (klas pięć, pierwsze trzy roczne, dalsze dwie dwuroczne); dalsze dwa lata były przeznaczone dla studiów prawnych.

Wychowanie młodzieży na dobrych obywateli a przez nich reformy państwowej osiągnięcie przyświecało Konarskiemu jako ideał i do niego dostosowywał program klas wyższych (retoryki i filozofii), które się już bez łaciny obchodziły (uczonej w niższych w sposób łatwiejszy, bez obarczania pamięci regułami, na podstawie samej lektury autorów), w godzinach porannych. W klasach wyższych uczono historii i geografii (Konarski sprowadzał globusy i mapy); czytano autorów polskich, wypracowywano zadania pisemne na trafnie obmyślane tematy, zdążające do reformy, wpajające miłość ojczyzny (i) poetów i mówców; ~~matem~~ arytmetyki uczono w klasach niższych, w wyższych fizyki i filozofii. Zatrzymał Konarski nawet sejmiki młodzieży jezuickie, odprawiane przy

105
147

Końcu roku szkolnego wobec sproszonej publiczności, całkiem na modłę istotnych, z nowaną gorączką, z liberum veto i zrywaniem ~~z~~, ale je odmienił ~~z modyfikował~~: wyrzucił liberum veto i gwałtowne ściąganie się „stronnictw” a wprowadził spokojne, rzeczowe obrady nad wybranemi tematami. Religji uczył xiądz prefekt w kościele w niedzielę, historji biblijnej uczono w klasie pierwszej.

Collegium nobilium miało ~~być pepinierą~~ wychowywać przyszłych mężów stanu, więc wrażał Konarski swoim wychowańcom myśli postępowe i patrjotyczne; w popisie szkolnym r. 1757 wypowiedzieli oni „rozmowę o uszczęśliwieniu własnej ojczyzny”, gdzie ich dziesięciu ~~mówców~~ przedstawiało po kolei reformę wszelkich dziedzin publicznych i prywatnych, szczególniej podniesienie handlu i przemysłu, gospodarki prywatnej, waluty, o szkodliwości liberum veto i o aukcji wojska, o ochronie chłopa itd. Nowa szkoła uwzględniała i fizyczne wykształcenie; metrowie uczyli tańców, fechtunku, jazdy konnej; grano w wolanta, bilard, warcaby; w zapusty wystawiano tragedję polską i komedję francuską, ale jamiast dramatów szkolnych nieznośnej pamięci z ich niezmożonemi intermedjami i bez ról kobiecych, tym razem profesor retoryki tragedję klasyczną a komedję wybierał Moljerowską. Konarski sam napisał klasyczną tragedję „Epaminondas”.

nowdaż* (bohater opiera się zgubnemu prawu) a Huma
on i inne Pijarowy Woltera i i.
czyli ~~Hume~~. Osobliwie dbał Konarski, aby młodzież odwykłą od 148
czytania książek do tego nakłonić, aby i po opuszczeniu za-
kładu w ~~niem~~ do smakowała a że dobrych książek polskich nie
było, czytała francuskie: tak otwierał i Konarski szerokie
wrota wszechstronnemu wpływowi francuskiemu.

W programowej mowie „o kształtowaniu uczciwego czło-
wieka i dobrego obywatela", zapowiedział wyraźnie, że celem wy-
chowania nie jest tworzenie wielkich uczonych czy literatów; że
państwu zależy więcej nierównie na kształceniu uczciwych i
dobrych obywateli; wszelkie więc zachody ku temu kierował a obmyślał
wszystko do najdrobniejszych szczegółów. Zasady jego wybrały
zupełnie po za ramy szkolne i spotykały się z oporem, najpierw
u ubogiej szlachty, co nie mogła ~~więcej~~ już liczyć na umieszczanie sy-
nów przy boku panicząt (~~Kitowicz przytacza~~ por. broszurę Czackiego p. t.
Skarga ubogiej szlachty na Ks. Pijarów) dalej w łonie pijarów sa-
mych, nie godzących się na zmiany, innowacje, szczególnie opierali się ~~Pijarowy~~ litewscy reformie, najbardziej ~~a zwłaszcza~~ śród
Jezuitów, ~~którzy~~ (o swój monopol nadal się gorąco zastawiali) i o prawowierności Konarskiego powątpiewali. Ale
~~wszystkie swoje nauki~~ przekonali się niebawem, że należy wstąpić
na ~~tę samą~~ podobną drogę i otworzyli w Warszawie własne collegium no-
bilium, rządzące się ~~mniej więcej podobnemi~~ poniekąd równemi zasadami, gdzie np.
francuscy Jezuici uczyli swego języka, ks. Bohomolec komedje
Moljerowe (ale bez ról kobiecych!) co prawie wprost przerabiał a

w „Zabawkach autorskich" pośle opracowania tematów ogólnych oglądał. Pijarzy odnieśli ~~ostateczne~~ zwycięstwo.

~~Ale~~ Collegium nobilium, zakład arystokratyczny, nie mogło oddziaływać na szersze koła, więc zatroszczył się Konarski równocześnie o ~~polepszenie~~ reformę programu we wszystkich kolegiach pijarskich. Zwalczywszy ~~wszelakie~~ rozliczne przeciwieństwa, uzyskał wkońcu zgodę zwierzchników zakonnych i papieża na t. zw. „Ustawy wizytacji apostolskiej" z r. 1754, które ~~były~~ odtąd ~~obowiązującemi~~ [illegible] ~~dla~~ wszystkie szkoły pijarskie. W porównaniu z Collegium nobilium plan ich i zakres studjów był nieco zmieniony, bliższy dawnemu, tradycyjnemu; pozostał dawny podział klas; łacinie przyznano więcej miejsca (uczeń miał biegle mówić po łacinie); język polski grał rolę dodatkową, pomocniczą, ale dbano o jego czystość; wprowadzono naukę historji (także polskiej); zreformowano naukę retoryki a tematy, przeznaczone na ćwiczenia piśmienne (np. Władzę hetmańską ograniczyć do 2-3 lat; Żydów zmusić do pracy ręcznej i roli; zasada, Większością potrzeba iść, jest fałszywa i zgubna itp.), stały w związku z planem naprawy Rzeczypospolitej. Filozofję miano wykładać nowożytną (od Descartesa); naukę religji ~~usunięto~~ odłożono do kościoła, z nią łączono czytanie ustępów z dzieł moralnych polskich; wprowadzanie nowych dewocyjnych środków (procesji itp.) usunięto; kary cielesne ze zwykłego biegu szkolnego usunięto, dozwalając je tylko w ~~cięższych~~ nadzwyczajnych razach; łagodzono ogół,

tem postępowanie z młodzieżą, kazano dbać o jej czystość, ogładę zewnętrzną; zmniejszono tryby emulacji. Ustawy wymagały od nauczycieli (obieranych w Wilnie z seniorów zjazdu) stałej pracy nad sobą, gorliwości w nauczaniu, powagi wobec uczniów (bez wszelkiej pedanterji) a harmonji z kolegami. (Wadził brak podręczników, nie było żadnych dla historji, mianowicie polskiej; zastępował je odwieczny Pastorjusz (Florus polonicus).

Dzięki ~~reformie~~ Konarskiemu wynieśli właśnie pijarzy całe szkolnictwo polskie na swoich barkach; ~~obcych~~ się ~~najczynniejszymi jego pomocnikami~~ Reforma ~~K~~ nauczania i wychowania jest też największem dziełem Konarskiego, tu torował on drogę, rozbijał mury przesądów, wystawiał nowe, wysokie cele, zwalczał niezmużenie przeszkody, stawiane mu nawet w własnym zakonie przez obskurantów, ~~przez Jezuitów (w końcu jego wzór naśladowali)~~. W innych działach zwalczał wroga już pobitego, czy stylu napuszonego czy obłędu zrywania sejmów, ale reforma szkolna, to jego własne dzieło; wzorował się na obcych, w całości i szczegółach, ale bynajmniej nie niewolniczo; wychodził od potrzeb krajowych i do nich stosował swoje metody; był raczej ~~konserwatywnym~~ zachowawcą niż burzycielem; liczył się z zastanem narodowem, nie doceniał nauk ścisłych, nie ~~uwal~~ zrzucił więzów łacińskich, ale osadził szkołę na nowych, humanitarnych, postępowych zasadach a wiele ze współczesnych

pedagogiw obcych nie wdrażał z równą siłą miłości ojczyzny w serca młodociane: i to wyr. zasadniczy jego reformy, która wszędo-wanie traktowała jako porękę odnowienia państwa. W całych dziejach szkolnictwa polskiego stoi Konarski na samem czele, nikt mu nie dorównał szerokością planu, i energią jego przeprowadzenia, wzniosłością ~~swych~~ ideałów. Po raz pierwszy mogła szkoła polska powiedzieć, że uczy nie dla szkoły, lecz dla życia. Tylko w tolerancji różnowierców nie odstąpił Konarski od ~~normy~~ ogólnej t. j. nie wznosił się ~~wcale~~, ponad bardzo ograniczonej.

Gdy tak wychowanie męskie schodziło na nowe tory, żeńskie zaniedbywano po dawnemu. Szkół żeńskich nie było w Polsce, zob. wyż. ~~co najwyżej oddawano córki do pensji dla nauki robótek, śpiewu, czytania (pisania ich nie uczono chętnie, nie dowierzając płci kruchej), tańców, muzyki, francuszczyzny douczały się w domu od matki~~, ale już nie broniono im książek, naturalnie francuskich; kobiety bez francuskiego układu tylko na partykularzu, np. Drużbacka; właściwej ~~polor~~ ogłady nabierały po dworach pańskich. ~~[illegible] [illegible] celowały nad mężczyznami, niektóre z nauką tj. oczytaniem nie [illegible] [illegible]~~. Szkoły różno-wiercze kwitły ~~tylko~~ po miastach pruskich, w Toruniu, Gdańsku itd., ale nauka odbywała się wyłącznie po łacinie i niemiecku. Na Litwie (szkoła rozpiętnowska księdzańska) walczyła o swoje tendencje a w Koronie szkole kalwińskiej i każdej innej luterskiej utrudniano prace ~~[illegible]~~ ile się. Żydowskie podupadały ~~jako wyznanie same~~; świetne czasy poprzednie minęły dla nich ~~zupełnie~~.

Nauka.

~~Że~~ Z szkół jezuickich, i pijarskich dawnych, nie wyniesiono zapału, a nawet tylko pojęcia nauki~~; że więc~~; całe ~~ta~~ też sześćdziesięciolecie okazało się najnieproduktywniejszem, ~~nie wy-dając wywodów~~ dzieła naukowego, lub coby za takie uchodzić mogły, ~~na palcach jednej ręki policzymy~~ niemal wcale nie było. Najważniejsze, ~~jeszcze~~ ~~między innemi~~ to Korona ~~Xiędza~~ Kaspra Niesieckiego, genealogja szlachty polskiej, która do dziś dla mnóstwa dat bio- i bibljograficznych wartości nie postradała; owoc to najżmudniejszych ~~wywodów~~ poszukiwań, więc jednostronnych, bo pomijających ile możności różnowierstwo przodków a wysuwających nadto i braciszków zakonnych i cele dewocyjne (wyposażanie klasztorów itd.); dawne społeczeństwo ~~więc~~ zbyt ascetycznie w tem oświetleniu jezuickiem; Litwa i Prusy mniej uwzględnione dla braku źródeł. Zresztą same kompilacje, np. jezuity Gabrjela Rzączyńskiego, Historia naturalis curiosa regni Poloniae, r. 1721, o faunie i florze polskiej. Dziwolągiem fałszywej erudycji były słynne Nowe Ateny albo akademja wszelkiej scjencji pełna, na różne tytuły jako na klasses podzielona, mądrym dla memorjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana itd. ks. Benedykta Chmielowskiego r. 1745, niby encyklopedja wszelkich [illegible] o całym świecie

przyrodzonym i nadprzyrodzonym, zebrana z mniejszą pilnością z najobskurniejszych autorów, chwały średniowiecznych. Dzieł filologicznych, historycznych (prócz pamiętników ~~osobistych~~), matematycznych i astronomicznych (przez ~~jeśli pominiemy~~ kalendarzy) nie było, chociaż jednostki, wykształcone za granicą, wracały do kraju z najlepszemi zamiarami, którym brakło poparcia. Kwitła bibljografia [illegible]. Przynajmniej Załuski i Jabłonowski zbierali autorów-poetów w przedmowach do prac własnych. (Janocki stawiał pierwsze kroki na tem polu.) Brakło poważnych dzieł teologicznych, bo przedruki autorów średniowiecznych, np. Jana Ludolfa wykład psalmów (jeden z najpiękniejszych okazów ówczesnej sztuki drukarskiej) albo tłumaczenia z francuskiego nie zapisz~~ony~~ać za karb naukowy. Nader znamienne dla tych czasów jest ~~Niektóre dzieła przeglądały czy znamy, lecz rok wyjścia jest za nie wyjaśniony~~, (~~np~~ ks. Gaudentego Pikulskiego „Sukces świata czyli historja uniwersalna... zawarty od stworzenia świata aż do teraźniejszych czasów", r. 1763, pełna najsubtelniejszych wywodów, kwestyj niemożliwych, łamigłówek pociesznych. Albo ks. Szymona Majchrowicza (jezuity) „Trwałość szczęśliwa królestw albo ich smutny upadek, wolnym narodom przed oczy stawiane", r. 1764, gdzie autor uzależnia ~~wzrost~~ lub upadek państwa i wolności ~~w bezpośrednią zależność od~~ od wiary ~~ustawicznej~~, z naiwnością rozbrajającą. Dzieł medycznych nie było, drukowano tylko popularne Compendium

medyków i Żydów z uważaniem na stróżę i chorob. leczyli obcy lekarze Niemcy, cyrulicy puszczaniem krwi, stawianiem baniek itd.

112

Nierównie więcej stały nauki w Prusiech Królewskich, gdzie profesorowie gdańscy i toruńscy, Lengnich, Lilienthal, Schultzowie (rzeczy pruskie i polskie, urzędy (kanclerzy, marszałków itd.), sejmy, dzieje współczesne i dawne na podstawie druków i rękopisów opracowywali; cenne prace bibliograficzne ogłaszali Oloff o pieśniach religijnych polskich, (Polnische pastorowie Liedergeschichte) i Ringeltaube o przekładach polskich Biblii; do dziejów wyznaniowych były przyczynki (np. o ugodzie sandomierskiej 1570 r.) Jabłońskiego, przywódcy różnowierców polskich. Dalej prace Niemców, przybyszów, stale osiadających w kraju. Między innymi wyróżnił się Jan Daniel Janocki (z Niemca protestanta katolik) uczeń Schulpforty, a z Drezna (Jänischa) wyjechał do Polski i literaturą i bibliotekarstwem się zajmując, o czem listy pisywał i w słowiczem drukował, ale wiadomości jego o wszelakich skarbach bibliotecznych należy przyjmować z silniejszemi zastrzeżeniami, bo powtarzał łatwowiernie, co mu nadto pompatyczne katalogi tych zbiorów podsuwały; protestant dostępu do bibliotek duchownych nie zawsze otrzymywał. Załuski powołał go do Polski do nowej biblioteki, bo na porady bibliotekarskie po dworach magnackich dostawali się przeważnie obcy, jako bardzo oczytani,

np. Ebert u Sapiehów, Benvenuti u Czartoryskich i i.
do wyjątków należeli Zepski u Marggatha w. kor. Bielin- 155
skiego, audytor Machnicki w Nieświeżu, flor. Podkański
u Załuskiego. Janocki jest twórcą naukowej bibljografji pol-
skiej, czerpał z nieprzebranych zasobów bibljoteki i z no-
tat Załuskiego, pisał po łacinie i niemiecku, np. o żyją-
cych spółcześnie *Polonia litterata nostri temporis* 1750, wz-
nowione jako „*Lexicon der itzt lebenden Gelehrten in Polen*"
1755; *Specimen catalogi* (rękopisów Załuskiego, co nam
nieraz o zaginionych od dawna prawią); prefekt bibljoteki inne
obszerniejsze dzieła wydawał później; trybem czasu przechowa-
ła wszystko i wszystkich.

Jak bibljotekarzy, sprowadzano i nauczycieli domowych z za-
granicy (zob. wyż.), tak Małachowski Sasa Mitzlera de Kolof do War-
szawy; bardzo to pożyteczny pracownik, medyk później królewski
a w końcu posiadacz własnej drukarni, on pierwszy zakładał
towarzystwa naukowe (r. 1756 dla sprowadzania książek za
granicy i szerzenia w kraju); wydawał czasopisma naukowe,
łacińskie, niemieckie, polskie (*Warschauer Bibliothek* i i.),
mocniej treści należycie urozmaicić nie zdołał i apatji spo-
łeczeństwa nie rozruszał: czasopisma jego wiodły też żywot zbyt
krótki; zasłużył się jako wydawca dziejopisów polskich, pisał
~~nawet~~, czynny na wszelkich polach, *O sposobach ustanowienia handlów*

Nota do str. Załuski str 114 rkp. do rozdz. 39 156

1) Nie posiadamy dotąd monografii o tym najza-służeńszym literacko polskim. wiązkę szczegółów dał K. Bartoszewicz (z czasów) (powtórzył ją w Szkicach I, 1930). Najruchliwszy to działacz. r. 1744 zamierzał założyć (182 m.) towarzystwo do kupowania (zagranicznych) pism i kolejnego ich krążenia; r. 1753 urządził pierwszy za wzorem włoskim „akademję" na cześć Niepokalanego poczęcia N. P. M., gdzie wszelcy autorowie we wielkich językach (19) sławili większym i prozą: „akademję" rozpoczął pijar Wiśniewski, ale uważał ją mylnie za początek przyszłej akademii nauk, o czem Załuski (nie myślał wcale). sam pracował naraz w sześciu językach a znał ich jedenaście, ale nieraz grubo się mylił, np. cyt. rękopisk nabyty z początku XVII wieku oznaczył: ni fallor armenice; bo widział go dawniej pisma, nieco zmienione przypominającego. On dał Konarskiemu środki (przez subskrypcję) i cały materjał dla Voluminów legum: on Mitzlerowi i Bohomolcowi wydanie polskich dziejopisów polecił i umożliwił. Równie cennego (i jako dyspozytora) dzieje nasze dawne rzadko zapisały. Nawet dwa wieki na wygnaniu w Kałudze wykazał. a był i fanatykiem, ale głównie szperaczem niestrudzonym; zebrał np. 70. faktów „rytualnego morderstwa, chociaż przyznawał, że talmud jego ani mu nie zaleca, że się z kultem starozakonnym wcale nie zgadza.

w Łobzowie, ~~1758.~~ i przyprowadzenia ich do doskonałości" w 157

Obok ~~tych~~ francuzów Niemców powoływano także i Włochów; tak sprowadził Konarski księdza Mignoni, który ~~a~~ w ~~wszczepiuszy bardzo~~ Noctes Sarmaticae pomagał reformie stylowej; dwaj Teatyni, Portalupi i Tori zwalczali „Arystotelesa" i szerzyli filozofię „recentiorum" (Wolffa i i.)

swojem wydawnictwie: Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone albo Magazyn itd., 1758-1761, gdzie są i artykuły lekarskie i o jego balsamie itd.

Wszystkich, ~~swoich i obcych~~, przewyższył erudycją zadziwiającą, zbiorami olbrzymiemi, inicjatywą niezmordowaną Józef Andrzej Załuski, referendarz koronny, wkońcu biskup kijowski (i zesłaniec do Kaługi). Zawzięty katolik nie pogardzał współpracą różnowierców; jemu jednemu zawdzięcza literatura polska nierównie więcej, niż ~~całym~~ setkom innych pracowników. Wcześnie zaczął zbierać ~~(ale i czytać)~~ druki i rękopisy, pomagał mu wszechstronnie biskup krakowski ~~a w szczególności zakonnik~~, Andrzej (kanclerz koronny ~~w końcu~~) Stanisław Załuski. Już r. 1743 opracował Józef Katalog swojej biblioteki w pięciu tomach a otworzył 1° 3. sierpnia 1747 r. ~~bibliotekę~~ dla publicznego użytku (trzy dni ~~w~~ na tygodniowo); ustanowił Janockiego r. 1750 ~~jako~~ jej prefektem. Odejmując sobie od ust poświęcał wszelkie środki jej pomnożeniu, na aukcjach zagranicznych, przez dary znajomych i stworzył ~~olbrzymią~~ zbiór, o 300000 książkach a 10000 rękopisach, który niestety później przez

drugiego podobnego, prywatnego nie było w Europie,

brak należytego dozoru, niesumienność odwiedzających, że przewożenie ~~zagranicznej~~ do Petersburga (gdzie go dalej rozszarpywano) wiele utraciły. każdy ~~numer~~ rękopis sam czytał i streszczał a przy drukach gwiazdkami i krzyżami rzadkość oznaczał. on uchronił od zagłady ~~[illegible]~~ W. Potockiego całego i wielu innych. Ale te zbiory, to tylko jaka, acz (najtrwalsza) najcenniejsza ~~[illegible]~~ część jego trudów; pobudzał innych do pracy, ~~wię~~ Konarskiego do wydania zupełnego zbioru praw polskich (Volumina legum), Dogiela do zbioru traktatów Polski z obcymi; wydawał bibljoteki pisarzów polskich, dawniejszą (w Lipsku) i nowszą (w Warszawie, cztery spore tomy (pism własnych) (Minasowicza, Dzierbickiej i i.) pisarzów współczesnych); gnak [illegible] ścisłe, wsunął bajkę o rokoszu glinianym; słownik francuskopolski pod imieniem Troca. rozpraszony ku wszystkim uczone, ~~ale~~ choćże to nie zdołały się utrzymać; zakładał to.

zupełnie przerwane stosunki księgarskie z zagranicą, z Weidmannem w Lipsku, z późniejszym Gröllem w Norymberdze;

obie wydawnictwa niegały, rzecz oczywista mniej zwykła, do głębszego średniowiecza;

Niesłychanej pamięci (~~cała~~ bibliotekę nosił w głowie), również niesłychanej pracowitości, całą duszą oddany swemu dziełu wy~~soce~~ kulturalnemu, sam nie odznaczał się znakiem; jego literacka praca (przerabianie satyr Boileau; dramaty itp.) nie ciekawa, ależ to najzasłużeńszy człowiek ~~[illegible]~~ około dawnej ~~kultury~~ literatury, a niezmożony budziciel ducha, wiedzy, kultury.

Nota do 116 A 116 B

159

1) Pisarz to chętnie witany, o czem już liczne odpisy jego dzieł świadczą, np. dwa w Ossolineum (Heroid), Hiob u Zamoyskich i i. Zaczął tryumfami Sobieskiego, wyłączny dla króla (sekretarz jego i towarzysz w Wilanowie) i rodziny, jego „Trąba sławy" itd. (na Wiedeńską) powtarzany tylko w drugiem, obszerniejszem „strojniejszym wydaniu" 1684 r. Nastąpiło tłumaczenie Łukana i Heroid, te ofiarowane Królewiczowi Jakubowi a dodał „Pożegnanie", które król 13 listopada 1694 r. własnoręcznie córce, wyjeżdżającej do Bawarji, do przyszłego męża, wypisał, kończąc słowami: „życzyć pociechy z mych wnuków, z twych dzieci, Ociec Jan trzeci". R. 1700 napisał Hioba, „umacniając się w cierpliwości z okazji nieszczęścia i przypadku mego", a wydał go r. 1705. Ciekawy „Krótki zbiór duchownych zabaw" itd. z r. 1711, poświęcony Wiśniowieckiemu wojewodzie krak., z panegirykiem dla rodu, w którym nawet król Michał nazwany „ozdobą Sarmackiego świata", gdyby był tylko dłużej żył! są tam i legendy (Aleksego i Eustachego), psalmy spowiedne itd.; ciekawy dodatek Pięciu psalmów, napisanych przez hetmana Michała Wiśniowieckiego wcale energicznym, nieco obcesowym stylem. „Józef do Egiptu zaprzedany" r. 1745 („trzynasto pieśni śmiesznego rytmu") jest po śmierci (bez imienia autora) jego wydany. Brak oryginalności co do treści, nie co do stylu, jego i całej epoki rażniej odznacza, acz bynajmniej nie zarzutna.

Literatura.

Tak w nau~~ce~~ kach, tak i w literaturze ~~opadły czasy na ranne dno zdeptania~~, pozostano w tyle nawet za ostatnie-mi dziesięcioleciami XVII wieku. Zabrakło ~~jakiegokol-wiek~~ talent~~a~~ów; niedobitki poprzedniego okresu, jak Chróściń-ski 1), albo nowe miernoty, jak jezuita Rudnicki, to naj-celniejsze postaci na „parnasie"; ~~nawet~~ liczba ksiąg zmalała a książka przestała być potrzebą czy zabawką; czytelnictwo zniknęło; prasy, szczególniej zakonne, częstochow-skie, jezuickie i pijarskie, bazylijańskie, tłoczyły coraz nowe ~~...~~ książki, ale z nich 90 % nie zasługiwało na inną ~~książki~~ to, bo ~~na pozytywnie~~ ich papier – bibuła, czcionki zużyte, ortografia licha, ~~nie licząc~~ styl ~~język~~ marny, treść ~~przeciwna rozumnej, tak się przed-stawiała przeciętna książka polska, teraz~~ ascetyczna albo panegiryczna. ~~Czemu to przypisać~~? Gdy nawet prawosławna Rosja z wiekowego ~~zastoju~~ ciemnicy do światła się ~~gramoliła~~ garnęła, dlaczego zapadała Polska w coraz silniejszym mroku?

Naród szlachecki odwykł ~~zupełnie~~ od książki. ~~Winę ponosiła~~ szkoła ~~tradycyjna~~, co zajęcia literackich ~~czy umysłowych nowa rutyna~~ budzić nie umiała, ~~żadnych widoków~~ nie otwierała, jakby świat poza łaciną i frazeologii napuszonej a kłamliwej niczego innego nie ~~pisała~~ znał. Dziwiło to równie uczonie ~~Dalej zupełne~~ zapomnienie szlachty,

1) niewychylanie nosa poza dom czy powiat i sejmiki;

~~1) Notka ta z str. 116 B~~

~~nie jej nie obchodziło, ciekawości nie znała;~~ zadowalała się ~~życiem materjalnem, troskami rodzinnemi, sąsiedztwem nie wyszukanem;~~ żałowała grosza na książkę, chyba (na) kalendarz kupowała albo (na modlitewnik) ~~co do~~ nabożeństwa. ~~Zupełne~~ (Szczelne) odcięcie od Zachodu dopełniło (zguby) ~~reszty; podróży w celach naukowych ustały, kto do Paryża jechał, wracał z nadszarganem zdrowiem i majątkiem. Były nieliczne~~ (Były) wyjątki; ~~najbardziej między~~ (śród) magnatami, ~~gdzie przykłady obce rozstrzygały; oni zbierali bibliotekę, i pisywali sami~~ (czytali) i sami i roiła się literatura od najświetniejszych imion: Sapiehowie, Wiśniowieccy, Załuscy, Ogińscy, Rzewuscy, Jabłonowscy (cały Radziwiłłowie,) ich ~~rzesza~~ (rząd), że trudno ich rozróżnić), Leszczyński (król!), Poniński: (byli jedyni ...) ~~wszystko, co najpoważniejszego z ... szło~~ ich piórom. Oni ~~zatają~~ ponieważ ~~...~~ (ocalali) cześć literacką mianowicie wobec zagranicy, gdzie ~~wypowiadano~~ nawet ~~głośnie~~ (twierdzono), jakoby Polska nie posiadała wcale literatury. Istotnie znano zagranicą tylko kilku historyków-łacinników, poczynając od Długosza, którego po raz pierwszy konsyljarz rosyjski w Lipsku wraz z innemi (historycznemi) dziełami wydał! Polacy na to się nie zdobyli; obcy, Niemcy, wydawali im i Galla i Kromera.

Obok magnatów pis~~ali~~ywali głównie zakonnicy, jezuici przedewszystkiem; (rzadziej) nierównie duchowni świeccy; dalej mieszczanie (Muratowicz, Minasowicz, ~~oba~~ (Matjasewicz, wszystko) Ormianie z pochodzenia); szlachta rzadziej zastąpiona, (byli) i wyjątkowi (np.

Tylko ~~śród nas~~ Arystokracja ~~była inaczej~~; wy- 161 117
kształcona po francusku, z głową nie zagwożdżoną przez Alvara ~~głowa~~ rządziła się przykładem i wzorem obcym, więc nie tylko zbierała biblioteki (niemal wyłącznie francuskie!), ale i pisała

118a

162

major kawaleryi Dobiński *). Do druku nie śpieszono; owszem, ogólniej magnaci się z nim ociągali, (raczej) i anonimowo albo pod pseudonimami drukowali (kap. Wiśniowiecki, pod innymi imieniem prałata Olszewskiego albo Bogdańskiego); i Wacław Rzewuski sama jako autora wystawiał *) ~~drukowali~~; wiele też pism, o których ~~Janocki~~ źródła współczesne wspominały, wyliczały, nie ujrzało wcale światła dziennego: powtarzały się, acz na mniejszą znacznie skalę, stosunki ~~co w~~ wieku XVII ~~uważaliśmy~~.

Smak estetyczny ~~tych pisarzy~~ był zupełnie porażony; czytali magnaci prócz klasyków tylko Francuzów, ale sami naśladowali ~~tylko~~ polskie pisma siedemnastowieczne ~~włoskie~~. A więc uparcie trzymali się wiersza, + epicznego, o którym Europa już zapomniała; Jabłonowski wierszował ~~przekładał prozę Fenelonową~~ (Telemacha) ~~na wiersz polski~~; włoskie albo francuskie romanse prozaiczne, Mariniego, Loredana, Préchac'a, humorysty wierszem Ogiński, Niemiryczowa, Minasowicz, Morawski; ~~pani~~ Niemiryczowa wręcz oświadczyła, że „więcej jest każdego chętka czytać wierszem, niżeli solute" (prozą). Gdybyż jeszcze ten wiersz był gładki, pięknym doborem słów i obrazów, ale różnił się od nieporównanej prozy głównie rymami gramatycznemi, x i jednostajnością i koncetami dziecinnemi 1) x; dzisiejszemu czytelnikowi brzmią te wiersze nieraz ~~albo~~ czy parodją, czy humorystyką mimowolną, ~~jeśli te wiersze~~ szczera ~~zwykła prozą~~ zupełna,

1) Nota z str. 118 B!!

Nota do str. 118 A

118 B

163

1) Wystarczy jedna próbka. Łoski, uczeń pijarów warszawskich, podkomorzy warszawski od r. 1717, wydał u Pijarów r. 1727 (a doczekały się te brednie jeszcze dwu dalszych wydań) „Dźwięk na wdzięk boskiej opatrzności" przez głosy ~~itd.~~ niebieskiego senatu, niebieskiej infanterji (dwanaście panien świętych), niebieskiego elektoratu (patriarchów) itd. Nam się wyda bluźnierstwem zdanie np., że miłość Boska była ślepa, dlatego zlitowała się nad człowiekiem a rzuciła anioła, bo byli i dobrzy aniołowie, ale ludzi dobrych nie było, więc Bóg tylko „zrucił, nie stłukł swojej farfury"; aniołowie, to szlachta rodowita, ludzie chłopi, co się przez swe trudy szlachectwa dobić mogą a jeśliby Lucypera pycha nie „zmyciłaby", toćby zazdrość to samo sprawiła, że za człowieka syn Boży krew przelał i tym sposobem szlachta dwurazni". Dawidowi we wszystkiem się szczęściło (ludzie), póki ścinał pod siebie obce głowy (Goljata), nie podwiki (Betsaby!) „i bardziej go wabiły muszkiety, niż muszki, obserwując pilniej ich niż Bethsaby łoże" ~~itd.~~. Słowo jurisprudentia liczbą sylab dowodzi, że udzielić się winna jedna część prawa a dwie rozumu. Siebie nazywał nicem i prosił czytelnika: „Lecz kiedy we mnie niczym, duch się nic nie raczy, Móż, Boże, bądź miłością tego Niedoszy". I z takim nierozumem chlubili się Pijarzy i drukowali jego wiersze i mowy innym na wzór.

np. ~~wszelkie~~ legendy, jakie (i inni) Jabłonowscy zaczerpnięte ~~z biblji czy z żywotów świętych~~ rymowali. ~~Jakie miał~~ o poezji wyobrażenia dowodziły wiersze np. początkowe: 164

Petit | Chcącemu pisać twe, Józefie, cuda,
Pierwszy cud będzie, kiedy mi się uda

albo końcowe:

Petit | Więcej niemam z tej księgi już na wierszu przewrócić,
Trzeba tedy do Panny Najświętszej ją zwrócić

a strzegł się wymysłu, więc przy Judycie nie wiedział, z kim i dla czego król assyrjski wojował:

Petit | Zgoła nie wiem jego tam pretekstu,
Ile kiedy niemasz o tem z Pisma tekstu...
Chyba by je wymyślać, lecz święta Biblija
Nigdy się w wymyślone bajki nie uwija.

~~albo~~ Morawski kończy romans Préchac'a ~~ny~~:

Cieszyć się wszyscy wzajemnie poczęli,
Że się do kupy tak wszyscy zgruchnęli 1)
I owa, co już gachа postradała,
Wprzódy innego za niego dostała.

1) ~~Chyba~~ Może zgichnęli, co u Twardowskiego, czy wydający nieznając tego słowa, mylnie wyczytał?

Takci wielcy panowie uważali te wierszowania za zabawkę ~~pańską~~ ą, nie wymagającą zbytniego natężenia uwagi czy pracy, dowodzi ów wojewoda bracławski Jabłonowski w Excempcie* r. 1760 (= historja to o trzech różnych świętych niewiastach), np. wyimki:

petit

> Pomyśliłem się, przepuść czytelniku,
> I przypominałem historyi szyku,
> Że Paulin wziąwszy ów owoc fatalny itd.

albo oświadczeniem:

pet.

> Lepszym poetom ja zaś zostawuję (!),
> Opisać, jakie rady król formuje ....
> Lecz z obij (!) strony łanych przy walecie 1)
> Niech ten opisze, co Romanse plecie,
> A moja mira dosyć będzie miała itd....
> To delikatnym poetom zostawić
> Chcę, co się radzi frazesami bawić

Nie lepszy król Stanisław w dowolnościach swojej poezyji; a układał słowa tak: „Kapłana szukający, do tego, co mu, przez krew należący, Piotr ucho uciął, spory z potwierdzeniem"; ortografii ~~dla~~ rymowi stale poświęcał, pisał np. wudza (zamiast wodza) i pobudza. Nie wiele pociechy miała poezja z królów i magnatów.

1) Brakuje (albo) też, bo Jabłonowski wciąż opuszczał ~~rzeczownik~~, albo ~~pisał np. znajdł zamiast znalazł~~

też zamiast lecz czytać należy, ale i to mylne.

Od ~~tego~~ braku smaku nie daleko do ~~wspólnego~~ zdziczenia, jakiego już współczesnych raziło, np. w wierszach ks. Juniewicza, które przełożeni wykupywali, albo ~~jezuity~~ ks. Baki, które później ~~za~~ jako zmyślone ~~przez~~ farmazonów wileńskich ~~niesłusznie odsuwano~~ przypisywano; nam ~~dziś~~ te krótkie, urwane niby wierszyki tylko śmiechowiskiem, ~~autorowie sami najpoważniej je traktowali~~. Juniewicz na tytule chełpił się swoim „krótkim polskiego (wśród „Refleksyj duchownych" r. 1753) rytmu nowo inwentowanym stylem", który np. tak wygląda: (o car Piotr) „Brody rogate Ustroił w zięte Niemieckiej mody"; (rzeki) „Smok Odra dusił, Kusić przymusił Jak kota w miechu; Ogon i grzywę Wyrwał z Pogoni" itd. albo „Jest to przysłowie W podobniej mowie: Drze koza łozę, Wilk zaś drze kozę A chłop dla żyda Z wilka drze skórę I wnet na kurę Do karczmy wlecze, Gdzie żydek chłopka Jak wróbel z snopka Kłosy obiera. Żydów wydzierają panowie, Panów zaś dla patronowie, Patrona zasię Bierze czart na się" itd. Takie wiersze „jowialnie" dawał doktor i. teologji i przeor Paulinów*; jezuita Baka nie lepsze, z słynnem: Śmierć matała Jak cebula Łzy wycisła Gdy przycisła itd. Lubowali się i inni od dawna w podobnych wierszach, aleć za krótką metę nie pisali ściemni całych dzieł; zaczęły się te „półwiersze" jeszcze w XVI wieku (Kochanowski, Szarzyński i i.).

Zupełnemu brakowi smaku ~~odpowiadał zupełny brak~~
~~wynalazku~~, fantazji, ~~talentu~~, nikt nie zdobywał się na nic
oryginalnego, zawsze kogoś, coś powtarzano. Napisał np. Fran-
cuz Prévost lichy romans o wojewodzicu Walewskim i jego
~~romansie z~~ miłości ku frejlinie królowej – aż pięciu Potockich (i Potoc-
kich) czytało prozą i ~~przerabiało~~ wierszem tę samą ~~nowinę~~,
ważąc, „że o Polsce bardzo mało można czytać w roman-
sach”, ale nie myśląc o zapełnieniu tej luki. ~~Tłumaczyli~~
~~więc Francuzy na polskie a prozę przerabiali wierszami.~~ Prze-
robił tak Potocki Argenidę, wiersz. Wypisali (dopisał) dalszy ciąg
~~Argenidy~~ wierszem o równych rozmiarach, ~~lecz~~ bynajmniej
nie o równej wartości. Napisał r. 1704 wojewoda Potulicki o rewo-
lucji szwedzkiej i duńskiej, aby przestrzec Polskę, żeby nie
utracała w podobny sposób swej wolności; i ~~wiec~~ wydał ją
ktoś wierszem r. 1756, nie wiedzieć co lichsze, czy druk czy
pokrzywiona? Poważne rzeczy (bywały) zjadliwie, np. jeden z Jabłonow-
skich opisał nieznośnym wierszem „Pamiętne wprowadzenie
wojska z cieśni bukowińskiej r. 1685” r. 1745 (przez ojca
dziada hetmana) i ~~ale~~ jak Potocki wojnę chocimską według
Sobieskiego, tak on stary ~~wódz~~ dziejowy przeobrażał. „Viennis”
(Odsiecz Wiedeńska), mozolnie według wszelkich reguł wymarzona epopeja ~~Tasso~~ Tassa i Silia

Komentarza

123 168

we dwunastu pieśniach pijara Kalińskiego (Joannes Damascenus a Matre Dei) z r. 1717, jako wierne historji (nie znalazła tłumacza, ale romans-epopeję Łazińską Skórskiego o Lechu (najpospolitszy wymysł według jabłony ~~angielskiej~~ (awanturniczych romansów), przerobił w piętnastoletnim trudzie na wiersz polski bernardyn Kołficki r. 1757.

Jako typowym przykładem zaśniedziałości literackiej służyć ~~panującej tradycji~~ ~~za~~ smaku ~~za~~ może przeróbka tego samego francuskiego dzieła Fontaine'a. Kanclerz Załuski przetłumaczył był prozą jego „Historję Starego i Nowego Testamentu z wykładem z Ojców świętych" na wygnaniu w Królewcu r. 1708; tłumaczenie miało dziesięć wydań. Król Stanisław ~~w Nancy~~ ubrał je w wiersze ~~polskie~~ i wydał je, poświęcając córce, r. 1761 w Nancy. Dedykacja do córki, królowej francuskiej, to jedyny godziwy ustęp w dziele, przewyższającym smak a nawet i język ówczesny, w około 25000 wierszach. Ks. rektor mińskiewski Kurzeniecki podjął się tego samego [i trudu], tylko niezrównanie obszerniej, ale dopiero po jego śmierci wyszedł ~~ten~~ olbrzym o 80000 wierszach ~~z~~ „Wykład Pisma św. Starego i Nowego Testamentu" z r. 1769, gdzie jednak, inaczej niż u Leszczyńskiego, nie brak aluzji do Polski, wyniszczonej „bez wojska, bez skarbu – broń Boże cła, tnięgo win nie dobrać karbu"; na wycieczkach przeciw żydom, niebezpiecznemu pomiotu „[przeciw] X., między kantom nie zchadzało.

124

~~Obok braku wyższego smaku uderza brak pomysłowości~~; Ubodzy pisarze stoją w tak niskim ciężkim kółku; nigdy, przez cały ciąg dziejów literackich, nie przewierszowano tyle legend ~~i co charaktery stycz[ne], tyle legend~~ i to o pannach świętych, jak za czasów saskich: roiło się wprost od Ester, Rut, Judyt, Zuzan, Jadwig, Tobit itd. (w drukach i rękopisach. Np. ~~Taki np. Jabłonowski wyszło je jak z rękawa.~~ Wojciech Zbierski ~~po równie~~ „Historyą Estery" i „Historyą Judith" do druku przygotował, ale posłał ją wpierw w rękopisie Jabłonowskiemu a ten go przestrzegł: „makaronizmy WMP. wszystkie wyrzuć, kadencje (rymy) trudniejsze być powinny", i ~~ten~~ autor istotnie zaraz w pierwszym wierszu: „Niewola panem, fortuna upadkiem" fortunę na wyniosłość poprawił. (wyd. dzieła m.)

Ów Józef Aleksander Jabłonowski ~~wydał~~ ogłosił r. 1757 legendę o Ostafim, gnalerstwy takowe bez początku i końca (Chrościd. i inne ?) w swoich papierach i ją ~~pomnożył~~ wypłoszył:

Petit

Ja co i Parnass lubię, także łowy
(będąc św. Huberta rycerzem)
Księgę prozą lilka wydawszy i mowy...
Boga wyznawać pragnę i teraz rymem;
Jane zbiorkowały jednym u mnie dymem.

Sam ~~się~~ o trudności, Kadencyi" nie zbył się starał, ale makaronizmów a niestety i spójników unikał; najciekawsze, że wtęp. prozą (...)

~~Ko~~ zawierał „Naukę o wierszach i wierszopiscach polskich wszystkich" (opis [bogaty] bibliograficzny; niestety dziś nieznany); pisał liczne dzieła po polsku (zamierzał i trygonometrję polską dla geometrów potrzebną), łacińskie i francuskie, heraldyczne, genealogiczne, historyczne; po polsku ascetyczne przeważnie, niekiedy wierszem i wierszem „Pararelle (!) dwóch świętych Józefów Starego i Nowego Testamentu" itd., Lwów 1849, co arcybiskup lwowski w swojej aprobacie nazwał „immortalem magni nominis in Republica viri operam" (?), chociaż to tylko 119 oktaw(ito) wedle ~~kazania~~ homilji św. Bernarda. W „Ostafim" zdobył się ~~pozwolił sobie~~ na kilka satyrycznych wycieczek np. o dawnych i dzisiejszych księdzach: ~~Ksi~~

Ksiądz był do złoty, choć kielich drewniany
A dziś ksiądz z drewna, kielich pozłacany;
Nie do decymy, lecz do dusz pleban...
(W kazaniu) Lukanów ani Nazonów wyszukał
I pochwał z psalmów nie robił obłudnie,
Banialuków ze drwin i z tem się umykał.

Pan stolnik litewski obchodził się z językiem ~~wcale~~ bez ceremonji, używał form narzeczowych (swacia, kacia, owen, dziecki - w liczbie mnogiej itp.), rymy i sens naciągał do woli, np.

Znam takich, którzy z katami i kacia
Cierpli, że brat przed niemi się żali

petit

126

171

Zemstę tajemną przypisywaną do Józefa
Józwy przedali w targu do Józefa (?).

Przypisał ~~był~~ jemu Jan Kajetan Jabłonowski Judytę i Esterę i te go zniewoliło do własnych prac podobnych.

W swym wstępie dał nietylko bibliografię, ale i pierwszą (po Opaleńskim Ł.) poetykę polską (łacińskich było ~~niezliczone~~ mnóstwo, bo wykładano ją w każdem kolegjum). Według niego wymaga wiersz, co najtrudniejsza, godzenia gładkości ze wzniosłością, nowości albo niezwyczajności myśli, wyboru słów polskich (nie łacińskich; chyba greckie jako te, na których cała wiedza polega), bo polszczyzna ~~dziś~~ jakby zagrzebana, i do pół dzieci cudzoziemskiem zapisany się już językiem". Należy się wystrzegać owych podłych rymów na -ści i -go, najpiękniej rymuje czasownik z rzeczownikiem. Nie kłaść ani na początku wiersza ani w jego średniówce jednozgłoskowców, lepiej bez spójników; najprzyjemniejszy wiersz jedenastozgłoskowy, najpoważniejszy trzynastozgłoskowy. Można zachować niektóre potrzebne, ogólnie przyjęte wyrazy techniczne, ale odmieniać je na ład polski; cesi pisarze unikają słów zbędnych, jak i częstego mej zamiast mojej, mi zamiast mnie. Krój czytelnika

z dawnych pisarzy, ~~od~~ Górnickiego do Knapiusza, Fredry, Opalińskiego, przeciw wierzaniu słów obcych w polszczyznę.

~~Niezmiernie~~ Więcej popularności ~~uk~~ okazała „Safona polska", Drużbacka. Wprawdzie i ona krążyła się w zaczarowanym kółku legend i romansów staroświeckich i alegorji moralizujących, ale wyszła poza nie w poezji opisowej (Czterech pór roku, czterech elementów i i.) a jej nieco blade wiersze nie zostały się wybrykami przeciw rozumowi i smakowi. Sama o druku nie pomyślała, ~~tylko~~ lecz wielbiciele jej muzy, od Załuskiego do Krasickiego, jej poezje wydawali; na wielkie kompozycje sił jej nie stawało, ale udawały się listy, elegje itp., nieraz z satyrycznem zacięciem; przeniknęła ~~ona~~ ~~gruntownie~~ jeszcze staroświecczyzna, nie znała Francuzów ~~nie wzorowała się na coraz przeważającej francuszczyźnie.~~

Wzory Włochów zastąpili ~~stanowczo~~ Francuzi, w ~~całej literaturze zaś więcej jedyni obcy, których tłumaczą wyłącznie to Francuzi~~, od ascetów i historyków aż do tragików, Moljera, liryków, Boileau, nie mówiąc o Wolterze albo Telemaku ~~Fenelonowym już wspominaliśmy~~. ~~albo~~ Lafontenie,

Z Woltera tłumaczono głównie tragedje, J. Załuski i pijarzy, Otworki i i. a wystawiał je teatr szkolny pijarski.

tłumaczyli ~~ich~~ (Francuzów) wielcy panowie, kanclerz w. kor. A. Chryzostom Załuski, Jabłonowscy, Wielopolscy; ~~przerabiali J. A. Załuski i i.~~, do oryginalnej twórczości w duchu,

Nota do str. 128 A

1) [patrz] Hetman tak ściśle zachował fikcję, że w wierszu dedykacyjnym do pani Lubomirskiej „co wieku mego uczyniłaś szczęście", młody Rzewuski upraszał ją, jeśli się jej spodoba „w tragicznej scenie gdy niewidziany dotąd Polak stanął", „co wspaniałości jest wzór dla cudzoziemca: Że mnie młodziana uczyń nowicjusza!". „Dziwak" (w komedji tego tytułu) wszystko ganił: nudy na wsi, po Warszawie tu zjeżdżał; chwalił damy warszawskie dla piękności i rozumu, ale ganił dla kokieterji i strojów ~~strojniewostwa~~; chwalił Polskę, ale ganił:

(Jak tych już mało) którymby dość że sejmy widzieć się dostało.
Wszak to już po osmdziesiątym rok piąty nastaje,
Jak się każdy sejm zrywa, żaden nie udaje;

jeśli tak dalej pójdzie, utracimy sejmy a z niemi wszystkie wolności. u króla ganił, że ~~[illegible]~~ śmiertelny a po ~~[illegible]~~ stuletnim żywocie Polska u grobu jego wyć będzie. Wzory francuskie (Dziwaka wyleczyła miłość) nie przeszkodziły, że dykcja hetmańska jeszcze bardzo drastyczna, np. bywa w młodzianów głowie jak po śliwkach (w brzuchu!); jak złotko gryźnie Kręcicha, już Amata z rąk się wam nie wypsnie. ~~i tak~~ Gładziej niż kurkiem wraz mu ośm zębów wydroisz.. gładko w same zębki dmuchnie – nie brak licznych policzków; w „Natręcie" dał se radę * hetman jeszcze gorzej. W obu tragedjach dykcja już inna, wznioślejsza. Co ciekawe, nie brak w jego wierszach i plagjatów z W. Potockiego. ale ich bohaterowie nadto papierowi jak i konwencjonalne ich frazesy „amoryczne"

styla | i smaku francuskim dowiódł tylko 174 128A
w. hetman kor. i kasztelan krakowski, Wacław Rze-
wuski, który (pod imieniem syna) w „Zabawkach wier-
szem polskich" 1760 r. dał dwie tragedie i dwie komedie
z zachowaniem jedności akcji, czasu i miejsca, pierwsze
tego rodzaju; dalej wiersze opisowe i dydaktyczne, („O nauce
wierszopiskiej" [1]).

Ginęły jednak te okazy polom, śród fal ascetyki i
panegiryzmu; ~~tylko wyjątkowo wp.~~ [illegible] wiersze Drużbackiej
rozchodziły się istotnie wśród publiczności, częściej od książki. Lite-
raturę przytłumiały nieskończone ~~wariacje~~ odmianki tematów nabożnych; wracano do rzeczy, dawniej i lepiej tłumaczonych,
wierszując je czy przekładając na nowo (Tomasz a Kempis,
Hugona „Pobożne pragnienia" i i.); silono się na najdziwacz-
niejsze koncepty, przenosząc na niebo i na świętych porządki
polskie (elekcje itd.) i wojskowe (chorągwie afektów ciągną
pod wodzami itd.). Jedno ~~był obyczaju~~ mieszczo, co ponieważ łacina
ustępowała powoli przed polszczyzną ~~stanowczo~~, przynajmniej
na liczbę – płodzono jeszcze nawet epopeje łacińskie (Vien-
nis, Lechias i i.), popisywano się erudycją łacińską
(wojewoda Poniński, chłopek Skop), ale już i mieszczanie
nie pogardzali polszczyzną; ~~już nie płodziła więcej~~ Szymonowiców, Sarbiewskich
~~czasy zasłonie już nie wydawały~~ (nowych wiek nie wydał.

[1] Nota ta z str. 128 13!

128 175

Bierność, ~~stagnacja, apatja~~ nieruchomość, brak ożywienia, nawyki tradycji samej; te grzechy pierwo-
rodny czasów saskich, cechowały i literaturę. pilną t. j.
wierszy, bo prozy pilnej jeszcze ~~wcale~~ nie było. Pisano dla zabicia
czasu ~~dla~~ (t. aby „rozrywać wdzięczną sobie nudą, melankolję przy
paciorkach dusząc"), dla naśladowania ~~z nawyczki~~, ~~nie mówiąc~~ dla o pochlebstwie,
wszelką miarę tracąc, poświęcając Polskie i Saskie wiersze
obszerne opisowi „kampanjamentu" (manewrom) Augusta
II pod Dreznem – szczyt epiki ojczystej! Z liryką ~~nie
było lepiej~~; religijna zalewała rękopisy i druki ~~prasy~~, świecka nie wy-
chylała się poza rękopisy-zbiorki, które sobie rejentowicze dla
bogdanek układali a najciekawsze z nich ruskie (stąd co ~~naśladowały~~ przejmowało nutę ludową jako czulszą) ~~(co do języ-
ka)~~, np. Oj chtoż mene bude w moim zaletnych itd., gdzie
ruska tylko mowa, nie styl ani duch, nieprzystępny tym naszym wierszom
~~tonom~~ dotąd; w innych razach używali ruszczyzny dla efektu ko-
micznego, np. Urszula Radziwiłł w Kumedjeniu – przeróbce komedji
Boursaulta Pierrota oryginału w Białorusina czystej krwi od-
mieniła. Co się na świat Boży wychylało, zaraz nieraz wprost niedorzecz-
ności; taki np. Niesiołowski, kasztelan smoleński (t.j. in
partibus infidelium), wydał Otia publica i Otia domestica
(1741 i ~~później~~ 1746), t.j. (druhiem) dwie staroszlacheckie Silva
Rerum, zbiór najgłupszych własnych i obcych konceptów (z
dawnych druków itp.) – niżej literatura opaść nie mogła.

O usposobieniu ogólnem świadczył najwymowniej wszelki brak satyry; [zamiast] omnia reformationem clamant, ~~ale~~ wszystko milczało. Zaczęło się to wielkie milczenie w drugiej połowie ~~przeszłego~~ [XVII] wieku; ~~ale~~ wtedy mogł~~y~~[o] je wytłumaczyć krwawe zapasy ~~z wrogami~~, lecz spokojnej kwietyzm szlachcica nie dopuszczał przerywania błogiego ~~snu~~ natrętnej muzie-krytyce czy ujadaniu wiecznego psa-~~stróża~~ [satyra], na co gorzko zaskarżył już Wacław Potocki. Przez całych sto lat ~~milczała gawędzie~~ [spała snem błogosławionych] satyra; po „wielkim nad zamiar Opalińskim" więcej w druku się nie zjawiła. Wprawdzie Jabłonowski, tłumacz Telemaka* i ~~wszelakich~~ [różnych] ascetyków, wydał (1730 r.) Skrupuł bez skrupułu (i Lafontena), bezzębną satyrę w prozie na to, co powszechnie uchodzi, chociaż się wcale nie godzi, a więc przetrzymanie majątków przez dzierżawców, [illegible]janie żołdu dla żołnierzy istniejących na papierze, ~~przywła~~ [zagar-] obmawianie panów i nie zostawianie suchej nitki na królu i ministrach, itp. — żeby ujść wszelkiej „cenzury", autor samego siebie między grzesznymi stawiał, ale i tak ~~miał~~ się swej śmiałości przestraszył i ~~tę~~ broszurę wykupywał. Zostawił tylko jednę [satyrę i to w] rękopisie znany: Małpa czło- [wierszem i prozą]

Nota do nr. 129 ~~Małpa człowiek~~ 177

~~Szpalty~~ 44

1) Satyrę „Małpa człowiek w cnotach, obyczajach i stroju", nie przeznaczoną do druku, jakiegoś autora (żołnierza byłego? czarnego?), znamy dotąd z obszernego streszczenia Kaz. Bartoszewicza (z r. 1882) (powtórzonego w jego Szkicach i portretach literackich I, 1930). Dzieli się na owe trzy rubryki, w tytule. Druga z nich (w formie dialogu. Bardzo wielomówna, a porusza się często w samych ogólnikach; pochodzi z lat około 1700 r., bo August II młodym nazwany a pamięć Sobieskiego jeszcze żywa; autora może we wschodniej połaci szukać należy (por. słowa pohany; gacek za nietoperza; trzewik zarobliwego (dratwy i kroju) jako prosiaka pohany; wydrzeć pić „wydupnieć", głowę jako pudło wydupić, na łeb wydupiony pół sałasza wdziewa itp.). Niektóre uwagi wcale trafne: nędzę chłopską obecną tłumaczy tem, że dawniej chłop lepiej pracował, bo (wobec dawnej pomyślności) dla siebie pracował; dawniej i do rodziców zglądać, do panów wychować należało; gdy dziś to ustało. Mówi o kroju sukien u pań i panów a urywa nagle przy stroju duchowieństwa, gorliwy katolik od rzędu się uchyla.

130

wich itd., niedoskonała, bo część jej druga nagle używa omawiała głównie życie potoczne, a wręcz zbytnie stroje kobiet, ich wystąpiła przeciw ósmemu przykazaniu (tak Martyni pisze, że niesposób tego dokonać); do. [z których większa mody i nawet właściciele narodu nie umie, ich]
staje się i mężczyznom, wspominać autor tego co już należało odczuwał.
przekonany, że się ciebie boją „kiedy stempel za pas ścibisz, hamelijkę (Tadownica) na hamelijkę (Tadownica) zawieszę i miary Marcinowej zarzewary 1) na kształt tańczącego niedźwiedzia. Sza na siebie zaciągnieś". Szukał na wieczność i życie gorzące duchownych niejednemu kaznodziei. Seneka to matrona, Horacy pustelnik, Elizeusz apostoł, Epikur papież, Enocha Hamana na bar hiszpańskim wyniósł, Józefa brata do Rzymu przedali, benedictus Dominus in Sion znaczy: Bóg błogosławił Symonowi" itp.; gorliwy katolik nie wybaczał, niepoczciwości podobnie Kitowicz ostawa i wychwalał budzącą pobożność rzeszego króla (Sobieskiego). Krótka spra. wiał się i miastem i miejską sprawiedliwością, gdzie ław. nicy „tylko z grzywien pić i niedzielną umieją"; nieco od.

1) hamelijka, Tadownica, zarzewary miary Marcinowej t. j. Lutra, zdwierzone siły w Witenbergu jako relikwija, stały temat kpin z różnowierców.

ziemiej z chłopem, zniszczonym przez pracę i chorowanie i tak, że nie znać na nim już wizerunku bożego. ~~Zamiast satyry powieściowej upraszczano paszkwile wszystkie dotąd na każdy skandal publiczny czy towarzyski, na transakcje Kołłątajowskie czy na metresy Augustowe itd.~~ 179 To jedyny wiersz, zakrojony na szerszą skalę; ~~wszelkie~~ inne dotyczą szczegółów ~~i kryją się z zawsze po rękopisach~~, np. grafomana U(da)łryka Radziwiłła, bezzębne satyry (w formie dialogu albo bez niej) przeciw starym galantom, obmowcom, Niemcom otaczającym króla i i.; Dreibacha paniom łatki przypinała, strojnisiom, wygadującym na mężów, że im zbytniej swobody nie dopuszczają itp. Biskup płocki, Antoni Dembowski, (w. koniuszego lit.), z wierszów pisanych za młodu, wydrukował jeden, „Punkt honoru", jako satyrę na mylne pojmowanie honoru. Załuski przerabiał na ład polski trzy satyry „Wadpija" (Boileau)[1], ale to wszystko rzeczy obyczajowe, międzynarodowe, gdy właściwe specjalne polskich ~~najprędzej dopominały się uwzględnienia, chyba~~ milczano, bo one bardzo zresztą drastyczne, ~~x~~ takiemi Banda (wywołanie) na gorzałkę[*]; ~~zastąpionego~~. Nie ~~zastąpiły~~ jej ani epigramaty czy paszkwile, jakiemi obrzucywano wszelkie skandale towarzyskie, rzadziej polityczne, tej luki nie zapełniały. Stokroć liczniejsze były panegiryki, o najwyszukańszych tytułach, ~~które pomijamy~~. 48

1) Nota, z str. 131

1) W „Próbie pióra nowego poety", w trzech starych zbiorczych satyrach 1753 r., dodał Załuski jako „additament iuvenilium", facecje; oto Willa wzorno humoru „saskiego"; pomijam żarty z mazurów, z ich bia. tek albo „y ież y pież" (jeść i pijeść), ale oto z francuszczyzny niedoszłej: pytają Pollei, czy to jej najstarsza córka: nie, mam ich trzy, j'en ai une par devant et une autre par derrière (zamiast powiedzieć, że to średnia); wujanka, żona wojewody płockiego, z domu Archot de la Rivière, opowiada, że swoje pragną dla ślubu dyspensy, bo są z sobą krewni „po cztery kolana" (zamiast: w czwartem pokoleniu). Załuska, starościna rawska, miała przyszczyk na ustach, jakiś „garnek smorgoński" polecał się go uleczyć całusem, ona go prosi, żeby zachował tę receptę, jeśli na hemoroidy zastanie. Nie chciała zostać senatorką z takich, co handlem ten zaszczyt zdobyli, a gdy jej pobożny senator prawa użytku odmówił, ona „moderno salvo possessore" mu odcięła. Chłop się spowiada: z stodoły wyciągałem powrozy (bydło), zmiatałem pajęczyny z płota (płótna), spałem na cudzem sianie, gdym nie miał własnego łoża. Pyta kupiec w Toruniu flisa, gdy mu się dał wypić spod Łosoia, czy chce zażyć katrynki (sławny piernik toruński), a Mazur: niech przyjdzie.

131 C

181

Koniec noty!

Frant jakiś „wikary pro mater" po kazaniu zapowiedział chłopom: niema przeszkody, róbcie dzieci; przedtem Kant wydał w Brzegu katechizm pod tytułem: Dzieci budowanie (zamiast: zbudowanie); żarty łacińskie częste: ok pietatii opus albo de oberzvantia. Słynny był ~~na całą Polskę~~ pijar Tadeusz z ~~swych~~ dowcipów, Załuski dwa przytacza ("Znaliśmy Tadeusza owego pijara, co i autor więc cytuje (co nie miara): zaprosił go do siebie prymas Szembek, ale Tadeusz omija dwór principis sacerdotum, bo tam widzi Judaszów; gdy ~~go~~ po imieniu Szembeka (dwie kozy w herbie) Półkozic go zapraszał: a cóż by to był za awans? Nie brak różnych wycieczek przeciw płci pięknej; każe jej uważać, że młodą panią w usta całują, na starą nadają itp.; dostaje się i dewotkom, bo one de wódka, de gorzałka, wszystkie nie warte „psich czterech pałków"; ~~za~~ zła „wciornaszkich" (diabłów) wywodzi wa jak za furmanka warszawskim; inna stroi się gałganterjami itd. Z kolatora Wierzbowskiego szydził jego pleban z powodu wierzb i dudków, więc opowiada Wierzbow. (syn kolibyka) słu o wilku, co żałuje, że będąc rzeźnikiem z powołania spowiednikiem został, gdy mu owca uszła itd. Nierównie ważniejsze, że tłumaczył marzec Załuski najtrudniejsze ody francuskie, aby ziomkom dowieść, że i najgłębszą materję teologiczną można polskim rytmem pięknie wyłożyć, „byle kto nie żałował straconego czasu, poskrobanej głowy i pogryzionych paznogci".

Obok panegiryków bez sensu i wtedy kwitły ascety-
ka, piastowane głównie przez duchownych: ~~nie zadowoleni~~ 182
~~swojemi, tłumaczyli wszelakie włoskie i francuskie~~, jeśli nie
~~łacińskie, wierszem i prozą~~. Z nieskończonego szeregu westchnień,
żalów, skruchy, modłów, powtarzających odwieczną frazeolo-
gię, ~~sławiących także i miłosierdzie Pańskie, zasługi świętych~~
~~i ich przyczynę~~, wyróżniają się dwa ich rodzaje. Jeden, wyjątko-
wy raczej, wplatał szczegóły życiowe, jakich byśmy nie oczekiwa-
li. Np. „Pamiątka czeladzi pasterskiej" itd., ks. Nawrotowskiego
z r. 1751, ~~gdzie~~ wplatała z tradycji opisane napady tatarskie: jak chcąc
spalić kościół hyżeński, obkładali go słomą i kazali „imańcom"
ją zażec; zaczem zrobiło się ciemno, jeden z ich wodzów padł martwy,
zaczem strachem uciekli, spaliwszy (co zdziwić robiło) trupa, z ognia wróżąc o powo-
dzeniu; jak chłop Pezniak z Błażowej mocował się z Tatarzy-
nem, gdy obaj upadli, odkąsił mu nos i twarz wygryzał, tak
że go omdlony Tatarzyn wypuścił, poczem mu kamieniem głowę
rozbił: próżno ścigli go Tatarzy morzem; Tatarzy głodnym i-
mańcom z żywego bydła sztuki mięsa wykrawali (to samo
robili Francuzi 1812 r. na Litwie), przyjechali wieczór i dawali spo-
żywać; przeprawiali ich przez San (u Krasiczyna), płot wzięty
gwiazdowo, nakładszy ich jak w oczkach, kto spadł, nie ratowali, i mieli się. napadnięci
zabijali „imańców"; odwiecz dziedziła dzieci, matkę Nawrotow-
skiego, ośmioletnią wtedy dziewczynę, żyd dostał; wykupiła ją u
niego p. Jabłońska, od niej ojciec za drogie pieniądze, bo

133

183

W owe dzieci natenczas ludzie się wpierali;
Byli tacy, że cudze sobie wykradali
I mieniało wprzód samotrzeć przysięgą,
I z odkupem własne dzieci gdy odebrać chciano.

Dzięki uwagom nowego kościoła współczesnego, ~~tak~~ ciekawie i dokładnie ~~pomijam~~ przedstawione.

Niezmiernie częściej zabarwiała się asceza ~~pod piórem duchownych satyrą~~, wycieczkami moralizującemi, zastępującemi ~~niemal~~ właściwą satyrę. Szczególnie kaznodzieja ~~uważał za swój obowiązek~~ gromił zdrożności; ~~i gnane są~~ przykre docinki, jak ~~tych~~ nie skąpił deputatom trybunalskim jezuita w kazaniu na rozpoczęcie sesji i ~~jak~~ porównywał np. trybunał do wody, którą zamąci byle kamyk, cóż dopiero jeśli wpadnie cała kareta czy cug koni? ~~Szczęsny~~ Księża podówczas, nieraz z chłopskich synów, jak świadczył Kołłątaj, najostrzej na szlachtę nacierali; zresztą stała sztuka kaznodziejska niewysoko. Barok siedemnastowieczny panował dalej w wyszukanych ozdobach, alegorjach, symbolach; historyjki wszelakie, anegdoty, cudackie szczegóły z przyrody urozmaicały po średniowiecznemu ~~tekst~~ kazania; uszło się to na dobre w wieku poprzednim; w nowym zmalały ~~tylko~~ talenty, nie było Birkowskich, ależ nawet ani Młodzianowskich; została tylko

ilość a wiara i obszerność kazań.

Moralizowano stale i poza niemi, lecz i ~~tu~~ na tem polu znać ów zanik zdolności, co tak czasy saskie cechuje. Oto np. na przełomie wieku (r. 1699) ks. Józ. Wadowski przerabiał „Daniela Proroka“: żeby ująć krytyki różnowierczej, wyrzynał wszelkie własne dodatki a uzupełniał je „komplementami do ~~sw~~ światowej duszy“ z powodu wszelakich występków; karcił głównie opoja, co

T. II

> Nie umie i trzech zliczyć, szepleni i sapa,
> Tarza się jak na wiosnę zagłodzona szkapa:
> Tęż z głodu zimowego drżąca wiatr powiewa,
> Ten zaś z trunku dobrego krzyczy, bije, ziewa...
> Oczko kosi, wąs ciągnie, za szablę się maca...

Ostre skargi na współczesną Polskę, której się nic nie wiedzie, bo porzuciła Boga; również ostre wycieczki przeciw różnowiercom, ścierpimy ich, ale tak, jak katolików cierpią w państwach różnowierczych, niech sobie niczego nie pozwalają. ~~Podobne wycieczki bywały później coraz rzadsze, jeśli pominąć wiersze Jaśniewicza i Baki, owe stawione „pół-wiersze“ niezrównie starsze swym początkiem, niż obaj autorowie, bo sięgają aż początku XVII wieku.~~

Tak było na nizinach literatury; przeciwwagi nie było, bo wykształceni na wzorach francuskich ~~tłumaczenia~~ przekładów tragedyj francuskich, Zairy i i., wierszów lirycz.

czonych Rousseau, nawet najwyuzdańszych; przeróbek
wszelakich francuskich nie drukowali, chyba całkiem wy-
jątkowo, np. Boecjusza „Pociechę filozofii", którą już
Bardziński r. 1694 przełożył i wydał, na nowo (ale z francu-
skiej przeróbki) wytłumaczył dosłownie „z zachowaniem
liczby sylab i przestępności kadencyj" Karol Wielopolski,
starosta krakowski r. 1738, drukując tekst polski obok
francuskiego. Tłumaczył Jabłonowski Jokondę Lafontena;
szambelan Czosnowski Edypa Corneille'a; starosta Jeło-
wicki wzmocnił tradycję francuskie, i żartobliwe „Halda-
dram"; (Załuski Katylinę Woltera 1754 r.) pijar Orda Alzyrę (wydrukował swój przekład 1753 r.), Zairę nawet dwu tłumaczyło,
(i wojewoda Sapieha), ale to wszystko zagrzęzło w szkoła-
ch; wiemy tylko, że było (od Jabłonowskiego, i Jaroc[kiego]) chyba
tylko w XVII wieku równie wiele pisano, ale nie drukowano,
bo i dla kogoż? (miano drukować) szlachta nie czytała z zasady, w kółku
poufnym udzielano sobie nawzajem płodów niezrozumia-
jącego próżnowania", a otwarte pole zostawiano dla
kłamliwych panegiryków i dla, zabaw mniejszych; a dru-
karnie zakonne, jezuickie, pijarskie (warszawska) i i., wolne
od podatków (miejskich), zabijały świeckie, które w ich konkurencji wy-
trzymać nie mogły. Podupadło też drukarstwo i księgar-
stwo doszczętnie; prześliczne druki saskie wyglądają nędznie, chyba
że magnat osobny łożył koszt albo i zagranica drukowała.

Teatr.

(I na tem polu) ~~Jak na każdem innem polu, tak i w literaturze dramatycznej zarówno jak i w sztuce teatralnej~~ czasy saskie zubożały nawet w porównaniu z wiekiem XVII; i próżno byśmy ~~w nich~~ szukali komedji ~~jak~~ Baryki czy Lubomirskiego. Teatru stałego zawsze jeszcze nie było, bo ~~brakło mu najniezbędniejszych warunków:~~ podstaw: szlachta żyła po ~~dworach~~ a oj miast i dworkach; miast bogatszych nie było; ~~(mieszczaństwa)~~, ~~król~~ dwór rezydował za granicą. Mieli wprawdzie Sasi obaj znakomitą kapelę, utrzymywali włoskie i niemieckie kompanje aktorskie, ale w Dreźnie, nie w Warszawie i dopiero pięcioletnie wygnanie Augusta III z ulubionego Drezna do niemiłej Warszawy sprowadziło na stałe balet i operę (do Warszawy) królewskie; ~~dramat~~ teatr polski z tego nic nie skorzystał. Nierównie więcej przysłużył mu się dramat szkolny, (ale dopiero wtedy,) gdy Konarski a za nim Jezuici zamiast (dawnych) dziwolągów szkolnych tragedje i komedje francuskie przerabiali czy tłumaczyli i wzory prawdziwego dramatu dawali, jakie niebawem Wacław Rzewuski ~~w swoich gawędach poetyckich~~ "niegorzej naśladował ~~Francuzów~~, dając we swe tragedjach (Żółkiewski i Władysław pod Warną) i całkiem w stylu dworskim z wysokim afektem i sentencjami)

tak poznano Woltera i Moliera, a młodziej z Collegium Konarskiego wyjęte

~~Dwie Komedje ("Natręt" i "Szywali", z których z oblonu~~ 187

~~francuskiego~~ z np. z ~~dworzanami służącymi~~ ~~kujący~~ wiadaje i poza murami Collegium w prywatnych pałacach.

136

Nie było przedtem ani dramatu ani teatru, ale były przedstawienia, po dworach z powodu uroczystości rodzinnych, scen lub całych dramatów przez amatorów a nieraz, jako dostawało się i do druku, nietylko scenariusz, ale i tekst całkowity. Np. Rodian tragedya. Miłość skuteczna gdzie stateczna w prawdziwej po części awanturze Rodiona de Zykantice krali (t.j. Jordana z Zakliczyna) i Krancfiry (Francizki), księżny de Rodwieczok (Drohojowskiej?), hołdownicyem piórem domowej muzy pp. Jordanów pokazana i na publicznym teatrze w Dobrkowie itd. reprezentowana" ~~(r. 1755)~~ (15 kwietnia przy huku dział i ogniach sztucznych wobec zacnych "spektatorów") a r. 1755 do druku podana. Autor, Wojciech Szafrański, zapewniał, że "rzecz chociaż nieco poetyzmem zamierzana, przecież więcej z praktykowanej prawdziwie wieku naszego awantury uformowana", lecz przemilczał, że okradł ~~poprostu~~ Ermidę Lubomirskiego chwalił pp. Jordanów, co dokazali, że "zamiast włoskich albo (smak) francuskich ojczyste a co większa (domowe) własne (dworzy) i mniejszym sumptem potrafią". "nie mając czasu do skończonych aktów" (t.j. dawnych intermediów) wprowadził "żartowne dyskursy" sługi Zofeja (Józefa).

Po Jordanach i Szafrańskim ocalał jeszcze drugi dramat ~~(w rękopisach biblioteki uniwersyteckiej warszawskiej)~~, ale tylko w scenarjuszu: „Koment z dokumentem czyli żywy konterfekt absolutnej wyroków boskich władzy w awanturze Jazona królewicza perskiego przedtem na domowym parnasie Kaz. Jordana odmalowany, potem na publicznym teatrze w Szalowy w niedzielę zapustną dnia 10. Kazimierza przed licznem publikiem przedstawiony scenicznie" itd. r. 1753 (przedmowa i program; zaznaczone intermedja bez wszelkich dalszych szczegółów); rękopis).

Co u Jordanów przypadek ocalił, powtarzało się po dworach pańskich i czasy saskie górowały nad poprzedniemi ilością widowisk, tak już częstych, że budowano dla nich nawet osobne pomieszczenia (w Warszawie pierwszy Konarski teatrzyk w Collegium Nobilium wystawił), mimoto publiczność była tak mało oswojona z nową gałęzią literatury, że np. W. Rzewuski przy swoich dramatach tylko o czytelniku myślał, chociaż je współcześnie w Nieświeżu i u niego wystawiano.

138

189

Najżywniejszy i najtrwalszy z teatrów pałacowych amatorskich był (właściwie) radziwiłłowski w Nieświeżu, gdzie księżna pani Franciszka Urszula z Wiśniowieckich, z dziećmi i ~~so-ni z dwor~~ dworzanami sztuki własnej inwencji w ostatnim. Komedyjanci" kilka razy do roku (1746-1752) na imieniny, przyjazd gości itp. wystawiała; po śmierci autorki wydał jej ** Komedje i tragedje * kapitan załogi Żółkiewskiej, Fryczyński, ~~i~~ co (który) i sam w nich główne role gr~~ywał~~ał. Księżna pani, bardzo uczona (przeczytała wszystkich 2000 autorów swojej biblioteki), nawet w kontrowersjach teologicznych biegła, kleciła byle jak te opowiadania dialogowane, wzięte i z ** Antypastów Małżeńskich i z Siedmiu Mędrców; tragedje zupełnie nie udały; w jej wierszowanych listach miłosnych do nieobecnego męża należało się więcej płaskości i prozy spodziewać; i nieco lepsze były komedje, tłumaczone czy naśladowane z Moljera. W jednej „tragedji" występuje „Książę powiatowy" (starościecki) Georgibus; jego córki, Kasia i Magdusia, rozromansowały się, brzydzą się swych imion pospolitych („tym dźwiękiem najpiękniejszy romans zaraz się spryska"); oświadczeń na razie nie przyjmują: „Drze mi ucho małżeństwo.. jak pomyślić że z jednym spać mężczyzną muszę, Nagość jego w koszuli dotknę, gdy się rozzuje", bo tak

Petit

Przepadłby romans podług Mandany nadobnej;
Cyrus by się ożenił bez żadnej przygody.
Aronce by wziął Klelią z fortuny i urody;
Tak by się awantura Banelulii (!) zniosła.
Bez przygód amorycznych w port płynąc bez wiosła.

Stręczka Marotka nie rozumie tej „łaciny", filozofji nie czytam jak wy w Banelucę ~~...~~; tak je czytają „amorycyne romansowej księgi uwięzi." Po śmierci księżnej pani teatr pałacowy stał się zawodowym, jak z rachunków książęcych wynika; wystawiano obce sztuki, tłumaczenia tragedji francuskich i obie tragedje Rzewuskiego, będące wobec niczyjej roboty księżnej nadzwyczajnym postępem, (bo) nawet jej tłumaczenia z Moljera ~~bynajmniej (nie udatne)~~ źle wypadły.

Po nieświeskim teatrze należy się wzmianka o podhoreckiem Rzewuskich, choć ci hetman w. kor. raczej koncertom (miał znakomitą kapelę) niż dramatowi hołdował, stałej trupy nie utrzymywał, ale gościła u niego przelotnie niejedna, co i jego sztuki odgrywała. Było więcej takich teatrów magnackich; niektóre z nich ~~całkiem~~ krótko istniały, np. krakowski Teodora Lubomirskiego, na którym trupa włoska dramata muzyczne i operetki wystawiała. W Białymstoku, wspaniałej rezydencji J.W. Branickiego, był ~~nawet~~ dla teatru ~~całkiem~~ osobny budynek, dla trupy francuskiej i polskiej i dla baletu; grano głównie zimą; kurtyna malarza Francuza

była i przedziwnej piękności." Wzorowały się te przygrywanie 191
na teatrze królewskim. Za Augusta II zjawiały się trupy niemieckie i włoskie albo francuskie w Warszawie, co przybywały niekiedy z Drezna i dłużej lub krócej w kraju gościły. Dla nich kazał król r. 1724 „operhauz" skromny wystawić. „Polska kapela" czyli „mała muzyka kameralna" towarzyszyła stale królowi przy wyjeździe do Polski. Namiętnym miłośnikiem opery i baletu był August III; sprowadził z Wenecji trupę Bertoldiego i dla niej przebudował ów operhauz; tak otrzymała Warszawa pierwszą publiczną salę teatralną. Grywała tu za bytności królewskiej część opery drezdeńskiej, ale za wojny siedmioletniej przeniósł król całą do Warszawy i przez pięć lat (1758–1762) ją utrzymywał. Orkiestrę ~~była~~ miał pierwszorzędną ~~w Europie~~. Opery dawano dwie lub trzy dorocznie, na imieniny i urodziny królewskie, dalej w Karnawale; raz wystawioną operę ciągle wznawiano i król w każdy taki wieczór przesiadywał ~~[illegible]~~ trzy i cztery godziny ku zdziwieniu swoich poddanych, nie tak muzykalnych, co znowu króla dziwiło. W każdy sposób przyuczała się powoli publiczność choćby do opery i baletu, ~~to~~ i nierównie liczniej ~~szersza publiczność~~, niż za czasów Władysława IV, odwiedzała teatr, gdzie był parter pour la noblesse a za nim bancs pour la bourgeoisie ~~a~~ i trzy piętra lóż, królewskie, ambasadorskie i inne. Wystawiano przeważnie ubóstwianego wtedy Metastasia, jego heroiczne i melodramatyczne kompozycje na tematy klasyczne.

141 192

~~Teatr za czasów saskich górował nie tylko liczbą, nie jakością nad poprzednim~~ Komedje ~~ks.~~ Radziwiłłowej ~~są~~ były ~~słabsze niż owe młodego Lubomirskiego, pisarza tylko wiślickiego starosty~~ (ciekawostka); sztuki -ów Żukowskiego, zdobiące wydanie Fryczyńskiego, są ~~ciekawsze niż dramaty~~ sztuki za-~~me, bo~~ gdy, które przedstawiają widzów na bliższym i dalszym parterze, panie i szlachtę, w narodowym lub francuskim stroju, ale żaden też (szło za Nieświeżem) z znaczniejszych ~~nieco~~ pisarzy żaden nie ~~pomyślał~~ kusił się o ~~własnym~~ teatrze ~~dramacie~~, ani Jabłonowscy ani Drużbacka.

Żywioł obcy panował tu ~~niemal~~ wyłącznie; ~~obca~~ opera i balet, ~~więc~~ t.j. muzyczna strona porywała głównie, ~~nieraz wyłącznie~~. Teatr mieścił się ~~zwykle~~ w dworze-pałacu samym, na pierwszem lub drugiem piętrze; scena bywała podwyższoną; całe przedstawienie rozumiało się zawsze jeszcze tylko jako obowiązkowa część programu godnego przyjęcia gości obok ogni sztucznych i hecy niedźwiedziej; nie było ~~[illegible]~~ owego mowy o wyższem pojęciu, o kształcącym charakterze ~~rel~~ teatru. Dopiero Konarski ~~a za nim Jezuici wystylizowali wyżej teatr, na razie szkolny, a Wacław Rzewuski za nimi pierwszy poza szkołą podobną się przejął zaradą~~; i na tem polu (wyróżniła się) ~~zasługa Konarskiego~~, co ku zgorszeniu Jezuitów role kobiece w dra-

(nie kastrował tragedyj Wolterowych (Zaira, Alzyra i i.), [illegible])

Koniec noty z str. 142 A 142 B

193

Z „Dialogiem Częstochowskim"* powtórzyło się tosamo, co z wierszydłami Bali albo z „Monachomachją"* Krasickiego: zaprzeczyli ich autentyczności! Pijar Piotrowski w ~~swoim~~ „Satyrze"* itd. z r. 1773, w 24 satyrze na Szkaradną Łacinę naszych Kancelarzystów, wspominał ci, którym ~~one~~ były niewygodne, o „Dyalog sławny Częstochowski, z którego później się śmiali, które ktoś umyślnie sfabrykował,

Potem | Po pomyśle nie można, by ludzie z rozumem
Tak podłych zdań wyrazów bawili się tłumem

a w nocie na str. 124 pisał: „Dyalog Częstochowski książka wydana z dawnego szpargału i przedrukowana kosztem p. Mitzlera trzeci rok temu [a więc pisał to Piotrowski r. 1760 ?]. Dzieło to musi być fabrykowane od kogoś dla zabawy i śmiechu ludzi z krzywdą tamtejszemu zgromadzeniu" – następuje krótki opis Dyalogu i kilka próbek z tekstu. Tekst w porównaniu z „Wilkowieckim" z r. 1583 jeszcze bardziej prostaczy.

matematycznej zachowywać a celowo, jak i w popisach oratorskich; zdrowe myśli patriotyczne ogłaszać; 1) po raz pierwszy nakreślał teatr zadanie wychowawczego 1).

Literatura polityczna.

Że się na żadne wielkie koncepcje nie zdobyła literatura, warto jednak zaznaczyć, że wobec wołających o pomstę do nieba stosunków grobowego milczenia, tak cenionego za Sasów, nie przestrzegała. Najznakomitszy jej okaz, Stanisława Leszczyńskiego „Głos wolny wolność ubezpieczający", wydany drukiem dopiero r. 1749, napisany wcześniej i żywiej, dowcipniej. Jak wszyscy inni, nie chwytał byka za rogi, szanował Liberum Veto i wszelkie wolności szlacheckie (bo tylko o nich myślano; i aby inne stany miały jakieś prawo, o tem nikt ani pomyślał), ale powstawał przeciw zgubnej nieodpowiedzialności ministrów, wymagał o znaczne pomnożenie sił wojskowych (brak ich teraz pozbawił go

1) Warto wspomnieć, że dziejo w druku i misteryum nawet prastare, gdyż Kanclerz Małachowski ogłosił r. 1757 na despekt Paulinom częstochowskim, ich misteryum wielkanocne Wilkowieckiego z r. 1580; tekst jest ten sam, ale przedruk do rzadkości bibliograficznych należący, bo go zdaje się Paulini wykupywali (znam egzemplarz toruński), wiersze niektóre dodaje, opuszcza, to ana- chronizm, zabytek średniowieczny i ...

Koniec zoty 142/B.

tronu), nie tylko ~~nawet~~ elekcji, ale zastrzegł 143 195

się, czego u innych pisarzy politycznych nie zawsze bywało, wy-
kupieniem losu chłopskiego; polecał w dobrze zrozumianym
interesie panów zamiast ~~właśnie~~ pańszczyzny oczynszowanie, każąc
naturalnie głuchym. Utopja „dobroczynnego filozofa" zna-
ną w całej Europie, ~~i o~~ innych jego pismach, np. polemice z J. J. Rousseau, wydawanych za-
granicą po francusku, ~~nie wspominamy~~, dowodziły ~~wszystkie~~
wysokiego ~~wielkiego~~ wykształcenia i silnego uczucia humanitarnego „dobroczynnego filozofa".

Obok tego najmędrszego pisma mógłby godnie stanąć Stanisława
Poniatowskiego (ojca króla), List ziemianina do sąsiada, w
przededniu walnego sejmu r. 1744, kiedy o aukcji wojska głośno
chodziło, krótko ~~a wystarczająco~~ poruszający i zagadnienia ~~sprawy~~ ekono-
miczne (niezbędne wobec planowanej aukcji wojska), ~~zwracający się przy-
ciemko mierkami wyznaniowemi (wobec potrzeby ich rozwoju
nia obcych do kraju, za co się ~~sam~~ wszyscy godzili) i przeciw
ułatwieniu chronieniu się młodzieży do klasztorów. Nie brakło pism
politycznych, nawet hetman Branicki zapodobno się zdobył, ale
tyczą one raczej specjalnych pytań, np. co do elekcji 1733 r.,
przy tym i Konarski bezimiennemi pismami się odznaczył.
Gawroński, wojewoda kaliski, w swojej Anatomii, wobec
wzrastającego ubóstwa polskiego, sprawy ekonomiczne trakto-
wał~~ upominający do złożenia, za przykładem kasztelana ~~wojewody~~
Steckiego „dziesiątej części rocznej intraty na potrze-
by publiczne". Wymagał wolności sumienia i wiary, badał

144

196

nad mnóstwem klasztorów i świąt zbędnych itd.; ~~miałbce~~ wzmocnić i ~~powziął~~ „liberum veto", ~~ale wymagał, żeby nie wolno go było odnośnie~~ [wolno byle go nie stosować] do aukcji wojska itd.; wchodził w szczegóły rekrutacji (nie dozwolonej w dobrach szlacheckich) i dyscypliny („zagubmy szpetną i wstydliwą dla wojennego szlachcica karę kańczuga i laski") itd.

Nie brak mądrych pism, poczynając od St. Szczukiego Eclipsis Poloniae 1710 r. ~~pojawiał~~ (Karwickiego, De ordinanda republica 1707 r.) aż do Poklateckiego (Radziwiłłowskiego) i „Anatomji" Garczyńskiego 1753 r. a szereg („Kwestyj politycznych" 1743 r. ich można zakończyć memorjałem francuskim o reformie Rzeczypospolitej, jaki hetman w. kor. Branicki r. 1762 (rządowi francuskiemu na ręce agenta Paulmy złożył; hetman, ~~był~~ ~~starym~~ stronnictwa francuskiego, rozprawiał ~~z tem~~ (wiele z przyjaciółmi i złożył (wypiski tych rozpraw) w ~~swym~~ memorjale, który ~~może nawet~~ chyba jego długoletni sekretarz, ks. W. Betański, napisał. ~~We~~ Przez wszystkich ~~tych~~ pismach, oprócz skarg ~~powszechnych~~ na bezludność i ubóstwo Polski, na [illegible] niemoc (na fatalne skutki liberum veto), powtarza się nieufność ku Koronie i „wrodzona miłość swobody". Jedyne, co król miał jeszcze w ręku, czem dwór stronników na~~zdobywał~~bywał, było rozdawnictwo urzędów i starostw, więc i to jemu albo całkowicie odebrać albo znacznie ograniczyć. Na liberum veto samo (siła trzydzieści lat przed

Konarskim, „Wolność polska rozmową Polaka z Francuzem rozstrzygniona" (tłumaczona później na niemieckie) z r. 1732, gdzie „Francuz tę mniemaną wolność ~~jako najgorszą~~ (autor ~~Lipski biskup~~) ... przemawiał i ~~wszystkie~~ jej absurdy wywiódł". Tymczasem nie trafiały te wywody 1) do sumień i przekonań szlachty; jej podobała się (nierównie lepiej) idealizacja anarchii i wolności, jaką w XVII wieku Jezuita (Pasla) wystawił. ~~i to właśnie dzieło (w skróceniu) wychodziło w druku z przypisywano~~ Te dzieje p.t. „szkolną ~~elukubrację, jezuicką nazywano niejakim auctorem~~: „Domina Palatii regina libertas" miał J. Fr. Sapieha („Cycero polski", kanclerz w. lit.) (wedle Janockiego i Mitzlera a Niesieckiego) napisać; drukowano ją przy „Różnych nowin publicznych sejmikowych i sejmowych".

1) Szczególnie ciekawe były wywody Karwickiego (po łacinie 1709, po polsku 1726), zaciętego republikanina, który jednak przejrzał wady parlamentaryzmu ~~polskiego~~ i o lepsze urządzenie sejmów i sejmików się starał, proponował ~~nawet~~, aby niezawisłość posłów zapewnić i ubogszym ~~nawet~~ przystęp do ~~tych funkcji~~ posełstwa ułatwić, żeby województwa opłacały swoich posłów, wznawiając pierwotne salarja [illegible]. Walny sejm miał ~~by~~ być stały, liberum veto ograniczone; osobna izba dla finansów państwowych, dokąd by przez losy(!) wybierano; kandydatów do tronu szlachta podaje itd. Zgadzał się często z Leszczyńskim i Konarskim, oba wyprzedzając.

A 146 198

Jana Dębińskiego r. 1727 (~~tekst nie od autora~~) i dwu-krotnie w „Swadzie" Daneykowicza-Ostrowskiego (wydawa-nej mylnie za dzieło Sapiehy); Zabawki Władysława Reja (zm. 1683 r.) autorem również mylnie ogłosił. 1)

O ~~jednostronności~~ ~~braku~~ zastoju życia politycznego świadczyła ~~najlepiej~~, ~~iż nie zdobyło się na~~ żadne brak dziennikarstwa. Awizy Krakowskie, ów Merkuryjusz Gorczyna dawno przestał wychodzić i nic go nie zastępowało; magnaci mieli swoich korespondentów i ci przesyłali im bajeczne relacje; poczmistrz toruński Kubinkowski starał się przez szereg lat wygodzić im podobnemi, staranniejszemi. Dopiero od 6 sierpnia r. 1718-1720 zaczął w Królewcu wydawać co sobotę „Pocztę (albo Portę) królewiecką" drukarz polski J. Daw. Zankier; dawał korespondencje z Wiednia, Berlina, Hamburga, Hagi i przy końcu każdego numeru korespondencje z Warszawy, Poznania, Krakowa i i., ministy wale ubogiej ~~treści~~ a; wierzaj w całym ośmiostronicowym numerze nic o Polsce nie było. (wiadomości zaś skąpe, przeważnie głównie o morze, o żniwach, postojach 2), zajazdach. Np. cała korespon-

~~1) Notatka z s. 146 B!! Wstawić tu!!~~

2) Bardzo często o nich wzmianki, np. w Poznańskiem u-stały na nich „wszelkie podróże", co tłumaczę wspominam, że obcy podróżni właśnie wychwalali bezpieczność dróg polskich mimo gęstych lasów. Może w r. 1718 i 1719 odzywały się jeszcze skutki ~~świeżych walk~~ partyzantki z Sasami.

1) Nie dosyć na trzech jej wydaniach polskich, jeszcze (chyba dla zagranicy) ją przetłumaczono na łacinę r. 1736 i wydano „Libropoli"; ale to druk raczej klasztorny (w egzemplarzu berlińskim niema wzmianki o Supraślu, którego ojcowie przekład niby ofiarowali jakiemuś panu); tłumacz ukrywał się (pod tak uczonym pseudonimem, że chyba to Załuski albo jaki Jabłonowski? Są to rozprawy czterodniowe, nie w formie djalogu. Pierwszego dnia Temat, co jest wolność. drugiego, czy wszystkie narody do niej zdolne, trzeciego dziewięciorakie fundamenty wolności, czwartego odpierał z zarzuty obcych, szczeg. (równość, veto, elekcja itd.); głównie z Barklajem, owo dalej z Cechem Janem Hankiem i Procopius Pancerinius (?) z Bartłomiejem Bertdorf Augustowianem (?) jako autorami owych dotkliwych definicji Polaków (Tom II str.). Wykład całkiem scholarski, np. Polska nierządem stoi t.j. nie zwyczajnym u innych narodów trybem, niby też „nie po ludzku ale po niebiesku", boć i na niebie nierząd (Komety, posucha i deszcze itd.) a Polus i Polonus są sobie bliskie imiona. Kromi wszystkiego, nawet braku kary śmierci, przecież wieczna gorsza kara, bo o tyle dłużej trwa! Wobec takiej kazuistyki trudno uwierzyć

Koniec notęy

wydawcy, że to „polityczne in materiis status wielkiego niedawno oratora mowy i rozumne złotej wolności polskiej sentymenta". Napisane ~~w XVII wieku~~ dla wszystku młodzieży, żeby ją o zasadach i początkach wolności pouczyć, tylko czasem sarkam znakomicie opowiadało. Sąd o żydach ~~powtarz~~ zob. wyż.; autor przyznawał, że jak sól w oczu miasta a na chłopów egipską niewolę wciągają, ale dziękował Bogu, że ich nie poważamy, nie doktoryzujemy ich w akademjach, jak to gdzieindziej bywa, „ich parchowate głowy laureis ani krostawe palce pierścieniami nie zdobimy". Przekład łaciński płynny, wiersze polskie oryginału, np. ciekawy ustęp z Opalińskiego o Polakach, „żeby (Boga) rekreowali i cierpli", oddane heksametrami łacińskiemi. Dzieło XVII wieku, ale ideologja zupełnie saska; ~~napiętnuje żywot ciemiężców apologami i cytacjami, nawet z literatury współczesnej (Opalińskiego i i.) zagranicznej~~; broni równości szlacheckiej (~~także~~ przeciw tytułom obcym), posiadania ziemi przez samą szlachtę itd. Jeżeli młodzież na takich dziełach chowano, nie dziwić się jej zaślepieniu. O tej chryi jezuickiej była już mowa wyżej (II, 545), lecz dopiero za Sasów dostała się w formie skróconej do druku i przekładu i do znajomości ogólnej, więc się i tu jej miejsce należy.

dencja poznańska z 29 listopada 1719 brzmiała: „W ziemi naszej nie słychać chwała Bogu nic o powietrzu". Również wiadomości były datowane nieraz „z Kuzikowa" - czy to, Kulików?, „na Hayduczynie przy krakowskiem przedmieściu" zmarli ci i ci. grabarze zwiększali liczby zmarłych, za co ich ukarano. Tem obszerniejsze były korespondencje z Berlina o paradach wojskowych; polityczna nie wytworna, żywcem tłumaczona z niemieckiego. Więc nie dziw, że publiczności się do tych „gazetów" nie zbyt garnęła i 52 numer r. 1720 kończyła odezwa od „drukarza polskiego Centnera": „Mości wielce Mości Panowie! barzo licha była tego roku odbywka z gazetów polskich, bo barzo mało było Ichmościów, którzy się w nich kochali. Więc przyjdzie mi tego roku ich poniechać, aż obaczę, da Pan Bóg za rok, jeżeli się Ichmościów więcej znajdzie, którzyby chcieli polskie trzymać gazety; tedy znowu mają być drukowane", ale do tego już nie przyszło 2).

Poczty Królewieckiej nie zastąpiły wydawane przez Jezuitów i Pijarów Kurjery

1) przecząc jakoby król pruski z carem dybał na ruinę Polski itp.

2) Numera były numerowane jednym ciągiem, liczyły więc po stron 416; jedyny zupełny egzemplarz tych trzech tomów, z biblioteki króla Fryderyka Wilhelma 1731 r. posiada bibliotheka królewiecka. Do „Poczty" dodawano „particularia", np. artykuły pokoju Pożarewackiego, list króla pruskiego do Augusta II.

Polskie i Litewskie od r. 1729 i 1759, one donosiły o po-
grzebach, o połogach wielkich pań, o wprowadzeniu cudownego
wężyka, o „grassantach", co Kamienicę okradają, o tem że
„ordynat młody Łowami prawie codzień zabawia się" itp.
I zostawała Polska daleko za Rosją nawet — w najwol-
niejszem państwie nie było organu, żadnego dla wolnego głosu.

Czem mniej Polska o obcych dbała, tem więcej ci się nią
zajmowali; tłumaczenia niemieckie broszur (szczególnie o-
koło obioru Augusta III), aktów (i papieskich), deklaracyj, uchwał
sejmowych zjawiały się natychmiast. Przybywało i podróż-
ników, Polska bywała ich etapem do i od Moskwy, ale cie-
kawych sprawozdań brak, zjawiły się dopiero w drugiej poło-
wie wieku. Nęcił obcych chyba dwór królewski i magnaterji;
u magnatów mogli zawsze liczyć na łaskawe przyjęcie dla
nowości, dla samego obcego pochodzenia, bo o rodakach wysokiego mnie-
mania nie było, ale i powodzenie obcego nie bywało trwałe.

Język.

Uśpienie umysłowe za Sasów odbiło się nader niekorzystnie również i na języku literackim. On stoi szkołą i literaturą, dawną, czy nową: szkoła przed Konarskim i Bohomolcem mało o potrzeby dbała, uważając język ojczysty niby za dar przyrodzony jak wzrok czy słuch. Gramatyk polskich nie było, chyba dla obcych po łacinie lub po niemiecku. Zdobyli się tylko Jezuici wileńscy na pisemko, przestrzegające Litwę przed osobliwościami jej wymawiania (1741). Książek nowych nie czytano a dawnych nie było: przedruki Kochanowskich (nawet „Jerozolimy Wyzwolonej" i psałterza), Twardowskiego i i., ustały już w końcu XVII albo na początku XVIII wieku („Nadobna Paskwalina" r. 1700, dla jej moralizacji powtórzona) a wszelkie dawne egzemplarze przy pożarach dworków drewnianych ginęły tak, że już W. Potocki na ich brak gorzko się uskarżał. Druk wprawdzie nie wyzwolił się z nawyczek dawnych, powtarzał mechanicznie rozróżnianie dwojakiego a (łacińskiego czystego i polskiego „z wykrzywianiem gęby"), co w

150
2011

wymowie potocznej już dawno ustało, zato obfitował w błędy. X. J. A. Jabłonowski ofiarując egzemplarz swego dzieła Bibliotece Załuskich poprawiał własnoręcznie błędy, ale nie wszystkie; pisownia jak chlip (chleb) nie była czemś wyjątkowem a niektóre druki wyprzedzały wzgl. poprawności, nie oznaczały nosówek albo wedle wymowy wielkopolskiej z on robiły ę: skąrony (samo istoto), rzginęła, gemba itd. Odmiana czasowników pozostawiała wiele do życzenia, mowiony itp. (zamiast mówiony itp.) było regułą ~~niemal~~ a przymiotnikowe -em, -emi i puszczano samopas. Zecerów niedołężnych wspierali niedołężni pisarze: wszyscy używali owego obrzydliwego ię (nawet ię) zamiast sobie, 2. przyp. l. mn. na -ów, wsiów itp. a jak się panowie ze składnią obchodzili! ~~Dajemy tego wyżej przykłady.~~ opuszczali się, spoinili, zrezygnowali; Król Leszczyński chyba po francusku myślał, gdy pisał po polsku:

petit

Piłat wiedziawszy, że Chrystus będący
Galilejczykiem, zbyć się go pragnąwszy,
Do Heroda go przeto odesławszy,
Tam gdzie panował królem w nim zostawszy itd.

Teraz dokonało się zupełnie zjarzmienie języka narodowego przez obcy; w literaturze (szczególnie w ascetycznej, np. w

kazaniach i modlitewnikach, i w poezji) pisano jeszcze jako tako po polsku, ale mowę potoczną taką ~~wszyst.~~ ~~to~~ przetykano; wystarczy czytać listy np. Konarskiego, a tez ~~zaś~~ nadużycie ~~obyczaj~~ prowadziło wprost do zubożenia języka ojczystego, który już tylko w terminy kuchenne obfitował, górnych wyrazić nie umiał; dziś jeszcze ~~m~~ dałoby się ~~[illegible]~~ niejedno o tem powiedzieć. Wkradały się prowincjalizmy, np. 2. przyp. l. mn. _wesół_ zamiast _wesel_, (zawsze _nicht_, zamiast _nikt_, u Leszczyńskiego i _znaydź_ (znalazł), _stodwayścia_ 1) a Jabłonowski dla wiersza pisze _błędnie_ zamiast _obładnie_ ~~itp.~~ Niechlujstwo cudzoziemszczyzny było przerażające

---

1) Proza królewska była znakomita, ale wiersze jego niemożliwe, np.

petit

To w Izraelu gdy się tak odprawowie,
Król Ochozyasz kiedy już nie żywszy,
Jehu go życia ręką swą pozbywszy,
Athalia się pychą uwodząca
I górą zawsze chcąca być rządząca,
Żeby bezpiecznie potem panowała,
Dzieci królewskie wytracić kazała

albo: petit {Lot wyjście zwłocząc, anieli go wzięli itp.

oto np. skrócony tytuł panegiryku pijarskiego z r. 1732, zawierającego 223 sekstynów: Niebo herbowego księżyca marjażu (panny Tranowskiej i pana Lipskiego) od Appolina warszawskiego scholarum piarum Collegium remonstrowane: obrzydliwemu schlebianiu (bo brat panny u nich się uczył) odpowiadały też cudze słowa. Panie nie ustępowały panom, np. Niemirycowa w przeróbce wierszowanej ([illegible] „pomienionego zapomnianego" [illegible]) w kilka wierszach do usadziła: promowować i adresować, affidować: deklarować!

Do łacińskich i francuskich ~~dziwolągów~~ pożyczek gęstych przybywały i ~~rzadkie~~ ruskie, co nie ~~dziwiło~~ dziwi wobec przesuwania się polszczyzny ku wschodowi i rosnącej liczby autorów z tych stron, więc Jabłonowski upraszczał poezję dla odegnania dumności i sobory i sojusze (z fetorywem z zamiast ż = ź, co i raz w podobnych razach częste, np. szarafan, szarańcza itp.), hula (hulać i hultaj) dostawały się do języka i przez Bazyljanów, niżących po polsku, nieraz ~~bardzo~~ niepoprawnie, np. z podwójnem ruskiem nn, zbawiennie (zbawienie) itp. Szczególnie na Rusi nabywała polszczyzna słów i form, nieznanych w Wielkopolsce ~~albo~~ ani w Krakowie; ~~inne~~ źródła, włoskie, węgierskie, przestały zasilać polszczyznę, tylko niemieckie szerzyły się po Kolonjach i na „jarmarkcie" warszawskim, szczególniej na Zachodzie. Pożyczki ze Wschodu dotykały śród służby pańskiej, kary (tylko materji) [illegible].

Obszar językowy, etnograficzny, nie oszczuplał, chyba na całym zachodnim pasie, od Kaszubów aż do średniego Śląska, wsiąkał się miejscami żywioł niemiecki i rozrywał jednolitość narodową a topniały dawne wyspy już wszystkie, np. na Śląsku średnim, w otoczeniu niemieckim. Natomiast dalsza rozległość polskiego języka i kultury zwężała się ~~znacznie~~ z utratą politycznego znaczenia. Odpadły odrazu i zupełnie na południu Mołdawy a na północy Prusy książęce z Królewcem: gdy w XVII wieku obie prowincje nieraz ku Polsce ciążyły, w XVIII wszelka tęsknota ustała, nie liczyły się odtąd ~~więcej~~ te prowincje (niegdyś hołdownicze) wcale z Polską; i Węgry odstrychnęły się zupełnie, chociaż na początku wieku narodowa ~~ra~~ reakcja przeciw jarzmu habsburskiemu o polskiej pomocy (o Lubomirskim np.) myślała. Najznaczniejsza różnica zaszła na Wschodzie: Moskwa wyemancypowała się dzięki Piotrowi W. z pod wpływów i wzorów polskich. Nie odrazu, jeszcze za Piotra tłumaczono z polskiego, wplątano terminy polskie (np. korunà, szlachecki i i.) do języka urzędowego, jeszcze nosili śpiewacy cerkiewni kontusze polskie

154A
208

a nie brakło jednego i drugiego Polaka śród sług carskich (np. Kopjewicz i i.), ależ usunęła się polska mowa, literatura, kultura wobec europejskiej (niemieckiej, holandzkiej, francuskiej szczególnie), z którą Piotr wszedł w bezpośrednie stosunki, ponad głowy polskie. Silny napływ Kijowian (np. w r. 1652 cały szereg śpiewaków wstąpił ~~za~~ służby carskiej), którzy ~~co~~ dzięki szkołom Mohiły, wzorowanym na polskich, Moskwę przerośli, nie ustawał. Piotr wybierał spośród nich szczególniej dostojników & cerkiewnych (Jaworskij, Prokopowicz i i.), nowa „akademja" kijowska, wielkie seminarjum duchowne, narzucała nie południowe tradycje szkole moskiewskiej, kanty i tańce polskie popłacały i na dworze carskim, ależ to ~~były~~ już ostatni dawnego trybu. Wiersze sylabiczne, tworzone na modłę polską, ustąpiły miejsca wierszowi tonicznemu, nauką, administracją, wojskiem zawładnęli Niemcy, flotą Holandja (całe jej słownictwo przejął Petersburg). Ocalały dawne polskie pożyczki kulturalne (sprzętów, pokojów, rzemiosła, stanów, ale nie mnożyły się o nowe. Wpływy niemieckie, francuskie (w wyższem towarzystwie), włoskie (w muzyce, teatrze t. j. operze i balecie) zastąpiły polskie.

Oryginalność i malowniczość staropol- 154 B 209
skiego życia za Sasów odbiła się w oryginalnym i ma-
lowniczym języku. On nie poprawny on i ale nie pozbył się
jeszcze smaku siedemnastowiecznego; jeszcze go gallomanja wy-
muskana, salonowa, blada nie zatopiła; nawet w drugiej
połowie wieku różnili się pisarze starego autoramentu
(Naruszewicz, Piotrowski i i.) od młodych, Krasickiego i i.
Więc Jabłonowski, (tłumacz Telemaka i pierw-
szy dawnych przysłów polskich wykładacz (w Królewcu;
nie - tumany i fortecy płodziły zawsze dzieła literackie, od
tragedji moskiewskiej począwszy!) jak i autor Bukowińskiej;
dalej Rzewuski (hetman); Załuski, czy Boileau czy Woltera
(w podróży zapustnej) tłumacz; Sapieha (tłumacz Zairy),
tworzyli jeszcze śmiało w staropolszczyźnie Morsztynów, Potoc-
kich, Twardowskich, Kochowskich: nawet tłumacząc gładkich
francuzów nie wyzbywali się szorstkiej frazy, malowniczego
obrazu a raczej wyrazu, jędrnej choćby rubasznej dykcji; tra-
dycja stylu poetyckiego jeszcze nie przerwana. Zrywał z nią
świadomie Konarski, wiele w prozie uczonych dialogów
politycznych, jak w wierszu tragedji, ale dopiero po r. 1763
(wraz z peruką, fraczkiem i szpadą rzucono się i z nowomodnym języ-
kiem w prozie i wierszu. Nie ubożał więc język poetycki,
ubożał prozaiczny, przeładowany dla gminności myśli łaciną
słów przestarzałych ale dosadnych, prowincjalizmów, przysłów; szkoła pijarska baczyła
na poprawność i gładkość języka.

Szkoła pierwsza świadomie, celowo

Sztuki piękne.

Muzyka.

Oryginalna muzyka polska, polskich kompozytorów, była wyłącznie kościelna, kwitła szczególniej po bursach jezuickich, bo tak przyjmowali Jezuici swoje zakłady muzyczne, na które łożyli wiele kosztu i trudu dla uświetnienia nabożeństwa; najznakomitsze były ich bursy krakowska i lubelska. Obok burs jezuickich wyróżniała się Kolegjata w Łowiczu, dzięki zapisom wielu prymasów, znakomitą szkołą muzyczną i zachowały się do dziś w jej bibliotece kompozycje Radomskiego, Nowakowskiego, Szczurowskiego (Concerto della vanità del mondo), Janczewskiego (Koncerty o Bogu). Nie brakło kompozytorów i po klasztorach, np. u Cystersów w Mogile i i. Po dłuższej przerwie, spowodowanej wojnami i wielkiemi klęskami, odżyła uprawa muzyki w Krakowie i w chórze katedralnym i w Kapeli Rorantystów. Szczególniej celował ks. Grzegorz Gorczycki, zmarły w sędziwym wieku w r. 1734 kapelmistrz katedralny, w ciągu długoletniej czynności pisujący te dzieła często wokalne to z akompanjamentem muzycznym, w dawnych formach polifonicznych raczej niż w modnym włoskim stylu koncertowym. Mnóstwo innych kompozytorów znamy dotychczas wyłącznie z nazwisk.

211

Jałowość i bierność, wybitne czasów saskich znamiona, opanowały pole muzyki jak literatury i nauki. Świecka zaćmiła tu zupełnie duchowną, jak w literaturze, ale ta duchowna nie wydała niczego, coby z wiekiem XVI i XVII dorównywało, chociaż dawna tradycja i teraz panowała bezwzględnie; czy śród licznych partytur odnajdzie się coś wartościowego, okażą dopiero późniejsze badania. Ta muzyka naśladowała Palestrynę, ale nastawała i późniejsza, wokalno-instrumentalna, koncertowa. Poza Kościołem narzuciła się obca muzyka, włoska. Kultura muzyczna świecka przesiąkła chyba w tańcach wpływami obcemi, obok nich utrzymywały się polonezy i mazury, a ich motywy dostawały się i do muzyki zachodniej, której mistrzowie, francuscy i niemieccy (Bach i Händel), korzystali z nich. Słyszymy wprawdzie o symfonjach Antoniego Milwida z połowy wieku, ale ani pewnych dat o nim nie mamy ani nie zbadano produkcji jego. Jedno pewne, że na tem polu przodowność dawna (por. wpływ Dileckiego na Moskwie) skurczyła się aż nadto; powoli jakby wysychały źródła muzyczne (jak na każdem innem) dawne, chociaż muzyka stosowana, marsze, tańce, nigdy nie zamilkła. Kapele wojskowe nowe obce kompozycje wygrywały (a była i tradycja hałaśliwej muzyki wschodniej, janczarskiej), gdy po ustroniach melodje rodzime się utrzymywały, wygrywane i przez ulicznych żydków.

Świeckiej muzyki polskiej oryginalnej nie znamy ~~było. obco~~ ~~kompozycje wpełnie się zawładnęły~~; w archiwach klasztornych nawet, zachowały się partytury i głosy orkiestralne dzieł ~~autorów~~ symfonicznych, Abela, Dittersdorfa, Haydna i i. (Kompozy) W pałacach magnackich i w operhauzie saskim (warszawskim) występywali wyłącznie śpiewacy i muzycy włoscy; tak wystawiano w Krakowie w pałacu Lubomirskich 1725 – 1728 r. opery, La fede ne' tradimenti, dramma per musica Venzeslao, Griselda, w kapeli saskiej były i w. dowie Niemcy, np. Jan A. Hasse, byli uczniowie konserwatorjów włoskich, szczególniej w Neapolu. Kapela saska, jak i kuchnia saska, słynęła na całą Europę; ona nadawała wzór Branickiemu w Białym Stoku, Rzewuskiemu w Podhorcach, Radziwiłłom w Nieświeżu, Ogińskim w Słonimie i i. (Wz. Jachimecki Historja muzyki 1920).

Architektura.

W budownictwie zaważył najokazalej, najwidoczniej wpływ epoki saskiej, epoki rokoko Augusta II i III. Niema tu było nic oryginalnego, polskiego; budowniczowie sascy (Pöppelman, Knöbel, Kräffel i i.) i włoscy (Fontana, Chiaveri i i.) stawiali pałace i kościoły polskie, zdobili przedewszystkiem Warszawę. Snuł August II wielkie plany, ale nawet Zwingera drezdeńskiego nie przeprowadził w Warszawie. Skromny zamek Królewski miał na przebudować aż

pałac wspaniały Pöppelmann, stworzyć imponującą fasadę od strony Wisły, wzniósł nigdy zresztą a zamkiem terasy, pawilony, arkady, wodotryski – dla braku środków uszczuplały te pomysły na wzniesienie fasady, skromniejszej znacznie, wedle planów Chiaveriego z r. 1740. R. 1720 wzniósł Lubomirski pałac Pod Blachą (pierwszy dom w Warszawie kryty blachą żelazną), barokowy jeszcze, ale w ornamentacji odzywał się styl saski. Pałac Bielińskich przebudował i rozszerzył August II na Pałac Saski z ogrodem saskim, z figurami alegorycznemi, altanami i pawilonami. Podobnie przebudował Brühlowi pałac XVII-wieczny Knöbel, przyozdobił nowymi herbami i rzeźbami, wnętrze wspaniałemi schodami, dekoracją ścian i portyki; plafony sprowadzono z Drezna. Późniejsze powstały, w tym samym stylu, pałace Czapskich, Czartoryskich i i., na prowincji pałac Sułkowskich w Rydzynie, Sanguszków w Lubartowie i i. Wpływy niemieckie, nietylko saskie, ale i wiedeńskie i pruskie, były widoczne w Collegium Nobilium pijarskiem z r. 1743, w pałacu biskupów krakowskich i i.

W architekturze kościelnej panował dalej wzór bazyliki kościoła il Gesù i wszystkie kościoły „saskie" przypominają się nawzajem fasadą i wieżami, wysokiemi oknami, wznoszącemi się w sklepienie, dekoracyjnemi ołtarzami, traktowanemi po malarsku, z coraz liczniejszemi złoceniami

i przewaga białego koloru (jak w meblach rokoko). Ta
należą kościoły warszawskie: ś. Krzyża (misjonarski),
Panien Wizytek albo Salezjanek; św. Marcina (augu-
stjanów); św. Jana w Wilnie; Misjonarzy i Pijarów kra-
kowskie: ten ~~ostatni~~ dzieło Franciszka Placidi, pomocnika
Chiaveriego.

Od tego szematu odbijają dwie wspaniałe budowle
lwowskie, wykonane obie pod kierunkiem Jana de Witte
(późniejszego jenerała artylerji i komendanta Kamieńca):
kościół Dominikanów i cerkiew św. Jura, która jednak
cerkiew mało przypomina; obie budowle niemal spółcześnie
wykonane, kościół Dominikanów wciśnięty w ciasne ulice,
cerkiew św. Jura jak najbardziej malowniczo położona, z
przepysznym widokiem na Lwów, rozłożony u jej stóp; ~~o~~
~~od cerkwi~~ nie brak jej obowiązkowych pięciu kopuł, ale cztery z
nich (wypowiedziano nader dyskretnie. przed fasadą terasa z mo-
numentalnemi schodami, obok cerkwi pałac, wszystko ~~są~~
otoczone słupami murowanemi z wazonami, połączonemi kra-
tą żelazną: terasy z balustradami, ozdobionemi wazami,
cech~~a~~ owalny wszystkie) niemal budowle saskie. Kościół dominikański
w Tarnopolu ustępuje wprawdzie lwowskiemu, ale również
okazały.

Rzeźba miała znaczenie dekoracyjne przeważnie, upiększała
pałace i kościoły; na szczytach wystawiano herby i figury;

ołtarze obciążono nadmiarem słupów; stawiano po ogrodach posągi alegoryczne; stiukami pokrywano mury kamienic i pałaców; wszystko wykonane z wielkim patosem, teatralnie, zważając raczej na efekty malarskie. Ale to obcy sami, czy Bartłomiej Fontana, który na przełomie wieku w Krakowie z Moraw przybył i przyozdobiwszy świetnie kościoły (mię. dla Moraw wrócił nowsze św. Anny) i domy prywatne płaskorzeźbami wspaniałemi; czy Sas Deibel, nadworny rzeźbiarz Augusta II, twórca świetnych (Franciszek) figur alegorycznych czy to w ogrodzie saskim czy na filarach bramy wjazdowej pałacu Brühlowskiego.

Malarstwo.

Jedynie w malarstwie mogła epoka saska zdobyć się na oryginalną twórczość. Obaj Lubienieccy, arjanie, wychowali się i pracowali zagranicą, Bogdan w Berlinie, Krzysztof w Amsterdamie; z obczyzny przybyli Francuzi jak Ludwik de Silvestre, malarz nadworny obu Augustów, w Dreźnie i Warszawie, znakomity portrecista; drugi, Silvestre de Mirys, malarz nadworny hetmana Branickiego, Biały Stok zapełniał freskami. Najwybitniejszy talent domowy to, znowu, odpowiednio duchowi epoki, malarz religijny, Szymon Czechowicz, przedstawiający dawniejszy,

odmienny od swych francuskich kierunek; uczeń Maratty w Rzymie, więc jak i on eklektyk, wyrósł w tradycjach szkoły włoskiej i jej poprawnym rysunkiem, kompozycją arytmetyczną niemal, pozami akademickiemi, kolorytem starannie zharmonizowanym, gładkim a bladym. Długie lata przebywał w Rzymie, wrócił r. 1740 do Krakowa, który porzucił dla Warszawy, skąd wyjeżdżał po kraju; w Podhorcach u Rzewuskiego wymalował przeszło sto obrazów; wiele ich po różnych kościołach i klasztorach warszawskich i innych; malował i portrety. Założył i wyposażył pierwszą szkołę prywatną malarską: uczył się u niego, np. Miedlicki, i Smuglewicz. Ostatni jego okres najpłodniejszy, ale zupełnie zmanierowany; prawdziwe natchnienie religijne przebijało z obrazów wcześniejszych; sztuka jego włoska, akademicka. Krakowianin, Tadeusz Konicz, wysłany przez biskupa Załuskiego na studja do Rzymu, dokąd po wielu latach krakowskich znowu wrócił, był uczniem szkoły neapolitańskiej, ale kolorytem wenecjanina Tiepolo przypominał. Malował portrety, obrazy religijne, alegorje (np. » Fortuna «), mitologje, wiele w nim manjery, ale nie brak i ruchu i życia, kompozycja i rysunek zawsze staranne. Inni malarze religijni nie wynikali talentami. Rozwinęło się i malarstwo miniaturowe, co z Wersalu przybyło, na dworze saskim i śród magnatów się zadomowiło; artyści obcy. W malarstwie jednem z sztuk pięknych znać pewien ruch i postęp.

W ~~czasy saskie~~ wiek XVIII wstępowało państwo z wojskiem,
z którymi się liczono, a wyszło z ~~nich~~ epoki saskiej z wojskiem bezbron-
nym, pędzonym wiatrami z nad Newy i Sprewy, bez rządu i skarbu;
szlachta, zasklepiona w złotą niewolę, wszechwładna w
kraju, bezwładna na zewnątrz; Było ubogie, bo z miasto uprawiało kramar-
stwem zamiast handlu, z domowem ~~pod~~ wyrobnictwem
zamiast przemysłu, z lasami i odłogami zamiast bo miasta
pól żyznych; nędzę miejską i wiejską zamiast dobrobytu. Materjalnemu odpowiadało umysłowe upo-
śledzenie: kultura zasadzona na ~~jednej~~ tradycyjnej płaszczyźnie, wąskiej a nieru-
chomej, pozostawała coraz głębiej w tyle za postępem Zachodu
a nawet nowego Wschodu; na każdem ~~jej~~ polu, od religji
do literatury, od życia rodzinnego do biesiad sejmikowych,
od ~~życia~~ rady i Trybunału miejskiego do Kahału i waadu żydowskiego, uwidocznił
się upadek w porównaniu z najbliższą przeszłością. Patrząc
na te powszechne niedobory, na brak ludzi i grosza, wiedzy i żyły, mógł ktoś wątpić, czy ~~ten~~ na-
ród dźwignie się z tego bezładu o własnej sile, ale to było
złudzeniem. Lepiej tuszyli ci, co niezrażeni ~~niczem~~ zabobonem i z zastojem ogólnym reformy
się jęli, im nakazywała przeszłość, chociaż pojęcia była ważną,
żywą, bo ~~nakaz~~ nieli odmienić nie szczegóły, lecz zerwać z
całą przeszłością a mimo to nie nadwerężyć ducha naro-
dowego, ~~co~~ który się do tej przeszłości wiązał. Druga połowa wieku
~~zaczęła~~ przęgła się do tej pracy i po wielkiej części jej dokonała;
ostatnie trzydziestolecie tego wieku powetowało ~~wiele~~ niejedno to z ~~a razy obcas~~
poprzed~~zających~~ nich.

161 218

osobna karta

Rozdział Czwarty.

Ruś i Litwa.

Ruś.

Stosunek Rusi do Korony zmienił się gruntownie przez traktaty Andruszowskie i Grzymułtowskiego; odpadło Zadnieprze z Kijowem, ubyło ludności prawosławnej a i w tej, co przy Polsce została, przeprowadzono niemal zupełnie unję z Rzymem, więc ustała hierarchja prawosławna i dopiero r. 1720 utworzył August II na nalegania Piotra W., który unję nienawidził (doznali tego z jego własnej ręki męczennicy unici), episkopstwo prawosławne w Mohylewie, wspierane pensjami i powagą Najświętszego Synodu w Petersburgu, obsadzane przez zawziętych wrogów (białorusini) Polski a usłużnych sług carskich, jak Jerzy Koniski, bombardujący Petersburg skargami na prześladowanie prawosławia, które w bliższem zbadaniu okazywały się nieraz bezzasadnemi.

Chłop ruski stękał pod tem samem jarzmem, co

polski: miał się gorzej, bo zamiast dziedzica dzia-
łowy, ekonomi, arendarze darli z niego pasy; miał
się lepiej, bo łatwiej uchodził za Dniepr, do nęcącej jego
wyobraźnię Siczy, ale i Piotr pędził go tysiącami z Ukrainy
na daleki wschód nad Don i Terek. (Mieszczanin ruski, mniej bogaty niż polski na-
wet w głębokiej Rusi, żył w tem samem upodleniu i nędzy; i narodowe życie
umysłowe skupiało się całe około obrządku, cerkwi i Bazy-
lianów; ~~więc tylko o nich wspomnieć należy, w naszem~~
~~związku dla lepszego zrozumienia rzeczy~~.

Plany, z jakiemi się przy tworzeniu Unji Rzym.
Jezuici i ~~episkopi unicy~~ władycy nosili, ziściły się w niewielkim zbyt
na razie rozmiarze; ~~episkopat~~ biskupi i rządy polskie zdali Unję
na własne jej siły, zamiast ją pilnie wspomagać i krzewić; władyków
unickich wbrew ich oczekiwaniom do senatu nie przyjęli
(przewidywali to zgóry prawosławni i szydzili oto niezgorzej
z unitów); biskupi polscy protestowali nawet przeciw
tytułom i fioletom unickich, doszło do tego, że ~~była~~ r. 1620 władyka Łucki
wraz z większą częścią eparchji mógł porzucić unję i
wrócić do schizmy. Dla względów politycznych, dla udobru-
chania Kozaków (co właśnie pod Chocimem uratowali
byli Polskę od niechybnej zagłady), dozwolił rząd milcz-
kiem poświęcenia episkopatu prawosławnego przez Gre-
ków a za Władysława IV uznawało się, że ~~tę cerkiew unic.~~

ściej ~~zupełnie się~~ [unję przechowała] zachowały; hartem religijnym zabarwiono ruch społeczno-narodowy; Kozacy tępili unitów a w traktacie hadziackim dobili się zupełnego unji [zniesienia] ~~skasowania~~; po zgonie metropolity unickiego Sielawy nie obsadzano metropolji przez całych lat dziewięć. Nawet popi unici, nie mówiąc o Łacinnikach, zrzucali unję dla Rzymu tak daleko, że Rzym się w to wdał i przynajmniej popom przechodzić zabronił. O podniesieniu ~~oświaty~~ nauki śród unji mówiono wiele, czyniono mało; seminarjum [duchowne], jakie Rutski metropolita planował nie weszło w życie; [szyzmatycy] ~~Kozacy~~ [urządzali się] niepórownanie żywiej i dobijali się znaczniejszych rezultatów.

Zmieniło się to stanowczo po r. 1668. Prawosławie [co] pozbawione Kijowa i Zadnieprza utraciło na sile, zyskała unja i zakrzątnięto się około jej ponownego szerzenia, tem bardziej, ~~skoro~~ [że] zwołana na styczeń r. 1680 rozmowa przyjacielska dla pogodzenia obu obrządków zupełnie zawiodła, co zgóry było [do przewidzenia] ~~jasnem~~; polemikę literacką toczyli zamiast bazyljanów jezuici (Cichowicz, Boym i i.). Zakon (jedyny grecki) zreformował ~~był~~ jeszcze Rutski na wzór zachodnich zakonów t.j. połączył dotąd zupełnie luźne [monastery] w prowincję pod protoarchimandrytem, ze czterema konsultorami i kongregacjami (co cztery lata), ale nauka śród nich nie odrazu zakwitła; dla nowicjatu przywołał Rutski jezuitów (w wieku XIX [podobnie] Zmar- (urządzenia i kierownictwa twychwstańców).

Za staraniami Sobieskiego odniosła Unja przy końcu wieku stanowcze zwycięstwo; biskupi szyzmatyccy jeden po drugim przyjęli (nowa) unję: Winnicki w Przemyślu 1692 r., Szumlański we Lwowie 1700 r., Żabokrzycki w Łucku 1702; nawet lwowska stauropigja acz z ciężkiem sercem ją poddała - tak rozstrzygnęły się losy prawosławia w Polsce. Lud, co się niegdyś unji czynnie opierał, przylgnął wkońcu do niej, mniej na Ukrainie pod wpływem niezłamanego Kijowa, nierównie bardziej na Wołyniu i Rusi Czerwonej, Czarnej i Białej. Metropolita Kiszka podjął znowu prace Pocieja (wydał jego Kazania) i Rutskiego, ale oparł się niemal wyłącznie o zakonników, o Bazyljanów; na synodzie w Zamościu 1720 r. przeprowadził szereg reform w duchu zbliżenia się dalszego do Rzymu (golenie brody, strój kapłański i i.) i w ugruntowaniu bazyljanów: z ich grona mieli wychodzić władycy (wymagano najmniej rocznego pobytu śród nich), oni mieli wychowywać kleryków. Ale zakon bardzo to opieszale wykonywał, uskarżał się nawet o to kler świecki w Rzymie a seminarja duchowne, jakie Kiszka w Włodzimierzu, inni w Chełmie zakładali, dla braku środków, których władycy skąpili, nie prosperowały. Tak zaostrzyła się różnica między klerem „białym" a „czarnym"; pop ruski wlókł dalej nędzny żywot, polegając na woli i nie mogąc się

równać stopą życiową z proboszczem łacińskim; popowi-
czów, jeśli się im nie udało wyświęcić, obracano w chłopów
poddanych, nierzadko i popami przewostawionymi, gdzie się ci
utrzymali (np. na Białorusi), o cerkwie i fundacje, które so-
bie nawzajem odbierano, nie poprawiały położenia. Ale po-
lonizacja postępowała t. j. duchowieństwo, jako jedyny niemal
stan jakiego takiego wykształcenia, nasiąkało polszczyzną,
mówiło i pisało po polsku, czytało książki polskie, świeckie
i duchowne, odwykało powoli od ruskich ksiąg i pisma i
~~zdawało się~~ zanosiło się niby na zupełne, powolne, dobrowolne spol-
szczenie duchowieństwa przynajmniej; szlachty ruskiej i tak
już prawie nie było, spolszczała zupełnie (a i zkatoliczała,
z małemi wyjątkami, jak Szeptyccy i i.); tylko lud prosty,
o który nikt nie dbał, został wierny dawnym tradycjom w mowie,
stroju (jak najskromniejszym, wyłącznie domowego wyrobu - zbytu
dla fabryk nie było), życiu, on i nieliczni przedmieszczanie i
mieszczanie. Bazyljanie uprawiali literaturę za wzorem teraz
polskim; układali pieśni nabożne (które późniejsze wydania
zbiorów, Bohohłasnyky, obejmowały); tłumaczyli polską
ascetykę, próbowali sami sił w tworzeniu oryginalnem,
sięgali nawet za przykładem polskim do Włochów, nad
Mariniego poemą o rzezi betlejemskiej trudził się niezna-
ny bazyljan i przechowała biblioteka monasterska

223 166

jego nie najszczęśliwsze kilkakrotne próby przekładu.

Ich tłumaczenia z polszczyzny obejmowały nietylko rzeczy ascetyczne (np. z Drekseljusza, którego i „Drogę Życia pobożnego" r. 1704 dla prawosławnej drukarni mohilewskiej brać zakonnica Kutiejska przełożyła), ale historyczne, prozę powieściową itp., lecz kusiły się wyjątkowo i o przyswojenie wierszami „sylabicznemi" poematów polskich. Tak przekładano „Jerozolimę Wyzwoloną" Kochanowskiego (nie Tassa) 1),

1) Jedyny odpis znany liczy 10 pieśni (zamiast 20); dzieło to nie zupełne (czy więcej nie dał tłumacz?); język, mieszanina form cerkiewnych, ukraińskich i polonizmów, całkowitych czy zruszczonych nieco; tłumacz Bazyljanin monasteru żyrowickiego (pod Słonimem), umarłego (do r. 1839), z którego bogatej biblioteki („opisanej" r. 1758) i inne podobne dzieła (np. ono polskie tłumaczenie „Rzezi Niewiniątek" Mariniego) ocalały. Tłumaczył 13-, nie 11-zgłoskowcem oryginału, oktawami, ale rymy nad wyraz liche a zrozumienie tekstu podobne. Niema ani jednej oktawy bez grubych mylek, z makrymami i abstrakcjami; szczegóły ich zastępywał byle jaką frazą ascetyczną, np. „Już j. dusz nie będą pod.

166 224

~~który się nie spodziewał się z trudnościami polskiego oryginału, miejscami da się gładko odczytać~~. Mniejszych szczegółów było może więcej, przenajmniej oddał podobny przekład (innego bazyljana?) nowelę dekameronową o Gwiskardzie i Zygmundzie i ojcu okru,

danych grzechowi Trybutu więcej płacić Plutonowi" = Pluton wsia jure(?) korysti swoich pogubił, Pokurzanije k sebie na wieki pogubił; „Onyglili go (czarodziejja) i Djabli zaklęci I w charaktery pozyte pieczęci" = W namuvenii (w gniewie?) zgubił dijawolju siła, Wolszebstwa (czary) privnesla mu pecal nemilu; Erminia „Dźwiga tarcz, Miłość śmieje się na ono Herkulesowe wspominawszy wrzeciono" = Z żenskago dieła zieło (bardzo) sia utieszajet I wo miesto jego szczyt mużeskij wjimajet. ~~Wyjątkowo~~ Cała okława bywa dobrze przetłumaczona, (bo dosłownie) gdzie niema żadnych abstrakcji, np. „Jako koń w pańskiej stajni wodziwy, Którego tylko do wojny chowają, Kiedy się urwie, bieży niewściągliwy Na łąki abo gdzie stada pasają; Wyniosłym karkiem tęsknie a u grzywy Plecione kosy z wiatrami igrają; Piasek kopyty wpodłuż ciągnie I szyje ogromnie i nozdrzami pryska" = Jako i mesk (sic!) w panskoj stajni urodiwyj, Jego zełocziju ku brani okormlajet, Tegdaże sia on urwet, bieżyt neustagliwyj Na sienożati ili gdie stada pasajut. Woznesłym karkom trja,

tnym 2) w świetnym przekładzie, dowodzącym chyba, że to nie jedyna, nie pierwsza próba pióra nieznanego autora; wyżej nie wzniosła się jej faktura ręka i następców, co by rozpoczęte dzieło dalej prowadzili, jeśli nie było. Szkoły wyższej, podobnej kijowskiemu kolegium, teraz akademija przezywanemu, nie było na całej Rusi; szkoły brackie po miastach podupadały, chociaż nie zniknęły doszczętnie.

---

set a u grebloj grywy Pletenyje kosy zo wietrami igrajut. Pierok zo bystrym biegu kopytami mieszczet I zjet glasom welikim i nozdremi pyrczet (W. N. Perec, Izsledowanija i materijały po istorii starinnoj ukrainskoj literatury XVI – XVIII wiekow, Petersburg 1928, str. 168 – 234). Rękopis, dziś w bibliotece uniwersyteckiej tamtejszej, z początku XVIII wieku, zawiera w dobrym języku ów przekład z Dekseljusza.

2) Ogłoszony z jedynego rękopisu w Kijewskiej Starinie 1885, XII, 273 – 308 (przez Naumenko), z tego samego czasu, co poprzedni, ale nie zrównanie gładszy, czyta się wręcz znakomicie z łatwością i przyjemnością. Tłumacz J. A. Morsztyna, mniej niewolniczo, imię Gwiskarda zastąpił Zwiezdardem, mierzącego gwiazdą z zwezda (ukraińskie). ~~W porównaniu z poprzednim to tłumaczenie znakomitem nazwać wypadnie.~~ Tłumacz nazwał swe wiersze „historycznemi" t.j. powieściowemi.

169
226

Co było bardzo charakterystycznem dla Rusi, to nadzwyczajna chwiejność wyznaniowa. Metropolita Kołęda liczył sobie r. 1671 tysięcy parafii unickich, głównie na Litwie, prawosławnych było drugie tyle we Lwowskiej i Łuckiem władyctwie, więc po zmienieniu się w ryzmę liczyła sobie unja 20000 parafji (liczba chyba zbyt wygórowana) oprócz około dwuchtysięcy na Ukrainie, bardzo niepewnych zresztą, bo się łatwo prawosławia chętniej garnęły. Gdy Łuck do ryzmy r. 1620 się nawrócił, zostało przy unji tysiąc monasterów i sto parafij, ale ks. Koniskij skarżył przed synodem petersburskim, że (od r. 1739 na Białej Rusi pozostało tylko 54 cerkwi a 114 zabrano na unję. W drugiej połowie wieku ta chwiejność, zob. niż., jeszcze większe przybrała rozmiary i dochodząc aż naszych, osłabiała jedność narodową. Mimoto unja widocznie zakorzeniała się i nie jej winą było, lecz do spadku ostatniego należało, że mogła ją Rosja wkońcu przewrócić, przynajmniej u niebie.[1]

---

1) Literatura o unji i ryzmie wcale obfita, dzieła podstawowe Peterą, Likowskiego, Budzinskiego i.i. wyliczył je starannie Völker przy paragrafie o unji i ryzmie.

Litwa.

Litwa nie mogła się z Rusią równać, ani co do ilości, minimalnej wobec mas włościaństwa ruskiego, ani co do tradycji, najbogatszej u Rusi, najmarniejszej u Litwy, która tylko na początki literatury ascetycznej (liturgicznej i katechizmów) powodzić się mogła. Język litew. istotnie tylko na Żmudzi; z Wilna wycofał się tak zupełnie, że Jezuici znieśli wkońcu kazania litewskie, jakie dla służby wiejskiej miewali. Literatura żywiła się głównie przedrukami (słownika Szyrwidowego, litewsko-łacińsko-polskiego i t. d.), pojawiła się i gramatyka litewska po łacinie (bardzo elementarna ~~porządkowa~~). Nieco obfitsza była literatura litewska w Prusach książęcych, gdzie i bajki Ezopowe tłumaczono i pastor Donaleitis poema opisowe o czterech porach roku i inne sielanki i listy w heksametrach dla zabawy własnej i przyjaciół tworzył; obie dzielnice tak się od siebie różniły, że próby stworzenia jakiegoś wspólnego języka i tłumaczenia (np. przekład ewangelji Samuela Bytnera z r. 1701) zawodziły. Więc i na Litwie czasy saskie tylko o upadku pamiętny; praca siedemnastowieczna Szyrwida, Jaknowicza i i. rozwoju się nie doczekała.

(Całkiem nowa paginacja rękopisu 201) 227a)

Rozdział Piąty.

Literatura i Sztuki Piękne.

(Język. Teatr.

288

~~po miastach królewskich, pewną autonomję, wyłącz-~~
~~enia przez rajców i ławników~~. Na sejmach słyszano tylko jednogłośne biadanie nad strasznym upadkiem, ~~wreszcie~~ Literatura polityczna ~~zajmowała się i [illegible]~~; ale o podniesienie nie dbano, tylko domagała się zniesienia (i wogóle lub ograniczenia) obcych, ~~ograniczenia~~ powściągania żydów, zwalczania obcych rzemieślników i kupców za uszczupleniami ogra-ni podatkowemi i innemi, ~~ale jeszcze w drugiej połowie wieku [illegible] ostrzenie niechęci mieszczaństwa ubóstwa, gdy się rzemiosł [illegible] u przez gości, więc [illegible] nabycia nowego w całem mieście~~.

~~Zdaje~~ Warszawa tworzyła wyjątek. Za Sasami nadciągali do miasta Niemcy głównie, rękodzielnicy i przemysłowcy, osiadali na stałe, nabywali prawo miejskie, żenili się z Polkami: zegarmistrze, kuśnierze, krawcy, aptekarze, lekarze i i. Między lekarzami wyróżnił się szczególniej konsyljarz królewski, Mitzler de Koloff, o nim niżej będzie mowa. Nadzwyczajnie z artykułu około sprzedaży ~~przedsiębiorczością umysłową, wydawaniem wszelakich~~ biblioteki po łacinie, francusku, niemiecku, polsku, rzadko publicystyki nie zdołał, bo zamieszczał artykuły naukowe, przeważnie treści historycznej albo o nowych wynalazkach i postępach. waria miasta zdobył sobie energiczny w. marszałek koronny Bieliński i

XVIII

2276 1 A

Część Druga.

Osobna Karta!

Czasy Stanisławowe (1764-1795).

Rozdział pierwszy. Ludzie.

Wstęp. ~~Tło dziejowe.~~ Dwa pokolenia.
Król, i dwór (magnaci i szlachta). Stany: Szlachta, Mieszczanie, Chłopi. Żydzi. Polacy na obczyźnie.
Na Sybirze. Obcy w Polsce i w Rosji.

240 ćwiartek, stokilka dalszych za dwa tygodnie !!

=187

Wstęp. 1 B. 228

Jak czasy saskie napiętnowane zastojem, politycznym i ekonomicznym, umysłowym i moralnym, literackim i artystycznym, tak ~~były~~ stał się godłem ~~i hasłem~~ stanisławowskich postęp – reforma ~~rewolucja (nie przewrót – rewolucja)~~, ~~objawił się w~~ dla każdej dziedziny, ile ~~od najobszerniejszej do najszczuplejszej~~, lecz nie chodzi dla każdej w równych ~~mierze, w równym~~ czasie, ~~w równym~~ sposobie.

Najwolniej, żółwim krokiem, postępowało na polu politycznem, przynajmniej do r. 1788, ale winy opieszałości nie ponosiła sama Polska; dzieliła się z nią zwłaszcza gwarancja obcych mocarstw, uniemożliwiająca wszelką przebudowę Rzeczypospolitej. Reformie sprzeciwiały się co prawda i samolubstwo warstwy uprzywilejowanej i przesąd fatalny o „arkanach złotej wolności”; niejeden dochodził do bluźnierstwa, że woli już zostać Austrjakiem, Prusakiem, Rosjaninem, niż być niewolnym Polakiem, ale takich żółciowych wybryków nie należy brać ~~zbyt~~ tragicznie; ~~oponent~~ bluźnierca byłby się pogodził z tem – reformą, gdyby nie Rosja, co potępiła Konstytucję 3 Maja, ani Prusy, co ją protegowały ~~wywołały~~ (na jej zgubę), ~~alboż jej nie broniły~~ i z Rosją nie potępiły. Dopiero w latach 1788–1792 zastąpiono opieszałość pierwotną

229

(ruchem gorączkowym, zrzuciwszy okowy owej gwarancji, wymuszonej raczej,) ale zrzucona wróciła i zniweczyła już nie tylko konstytucję, lecz ~~w dalszym ciągu~~ i państwo same, nie wygładziła jednak z pamięci narodowej owej uroczystej chwili, gdy, ~~pod~~ w najwięcszem uniesieniu, za pastem ~~wołano~~ „król z narodem, naród z królem”, a wiekowy nierząd spłonął w całopaleniu na ołtarzu ojczyzny wolnej a rządnej.

~~Nie znał~~ postęp ekonomiczny ~~ani tyle~~ obcych ~~wiązów ani tyle nagłych przeszkód~~; ten postęp był stały i normalny a wspólny, nawet pod obcym wpływem, gdy ~~go~~ ~~zdobycie~~ zawojowanie Krymu ~~Ta~~ otworzyło morze Czarne dla wywozu polskiego, były nadzwyczajne dobra na Ukrainie, ~~co~~ sprzedane w r. 1733 za 11000 dukatów, dawały w kilkadziesiąt lat później (100 000 dukatów dochodu) a ~~także~~ Warszawa, partykularz ~~a~~ ~~[illegible]~~, ~~stanęła godnie obok wielkich miast europejskich.~~

~~Żadnych więzów, prócz tych, które sobie dobrowolnie sam nakładał, nie znał (naród) w dziedzinie ~~moralnej~~ umysłowej, literackiej, artystycznej; tu grzeszył ~~już tylko własne winy~~, ów mrok zaśni, z którego przecierał oczy; przesądy, dawne łacińskie, nowe francuskie, co na rzecz własnego języka godziły; uwielbianie wszystkiego co obce, dlatego że obce, ~~na~~ chętliwość. zadziwiające się nad ich~~

1 C

Nawet na polu ekonomicznym nie była Rzeczpospolita zupełnie niezawisłą, ale jej generalne uwarunkowania natychmiast Rosy.

1 D 230

~~niemal~~ za Sasów, teraz wyrosła na świetną stolicę o życiu pełnem ruchu i blasku, zwabiającą obcych ~~zewsząd przychodniów~~.

W dziedzinie umysłowej pogrążony naród do wiedz-wa przesądy stanowe, wyznaniowe, naukowe (a raczej brak nauki) i literackie, co zbawienie w łacinie czy w francuszczyźnie upatrywały; dalej jawny brak patryotyzmu i godności narodowej - cieszono się z przekupstwa, bo przez nie obce złoto do kraju napływało(!) a znoszono najkorniej tyranję ~~wybryki~~ Repninowską. Ostatnie pokolenie XVIII wieku przeszło przez szkołę Kadecką, szkoły Komisji Edukacyjnej, idee encyklopedystów, literaturę francuską, więc zerwało z zabobonem ojców, z samolubstwem ~~warstwy~~ rządzących, z przesądami szlacheckiemi ~~stanowemi~~, przejęło się patryotyzmem, dumą narodową, ideą niepodległości, wychowane nie na łacinników, lecz na obywateli, nie na ogłupiającym Alwarze, lecz na Wolterze i Rousseau, a literatura ~~narodowa~~ odzyskała utraconą od dawna łączność z sercem i głową narodu. I powiało nowym duchem, rozognały myśli i czucia, wróciła Europa w swe prawa, ożył się ruch ~~literacki~~ i naukowy, powstała scena narodowa.

(i literatura

1 D

~~i zarobów;~~ ~~in~~ brak godności narodowej, pobłażliwy na ~~tów~~, co się nie ~~trzymał~~ na wybitki wzory obcej. Tu zaszła ~~najważ~~ najważniejsza zmiana: i w wychowaniu, ~~zarówno~~ ~~początkowem~~ młodzieży, jakoż w ~~dal~~ opinji publicznej, obudzonej z dawnej apatji i rezygnacji, głównie przez literaturę, ~~co~~ ~~odnalazła~~ ~~dla ubra~~ (przysposabiającem obywatelów nie kacników tylko,) coraz więcej drogę do głów i serc ogółu.

Więc reforma na każdym kroku, „tworzenie nowej Polski" lub „wskrzeszenie Polski" (ulubiony termin (nawet) bandyty Leszczyńskiego, którym zwodził naiwnych): jeden powiew, ale wieżone plony: niejedne dojrzały później ~~dopiero~~. Pod wpływem reform, ~~wzbierała powoli fala narodowa etapami nity,~~ ~~ale~~ po r. 1788, wzniosło się nagle poczucie odpowiedzialności i godności, i naród dał się porwać ~~szałowi~~ entuzjazmowi, ku zdziwieniu obcych, którzy go nie poznawali. ~~A Nie od razu~~ też (ulegnąć) się ~~nie~~ ~~fala~~ a charłonia apatja, co od ~~po~~ r. 1795 zaległa na nowo obszary ~~polskie~~, była tylko przygotowaniem ~~do~~ nowego wybuchu. Przegrana polityczna Stanisława (czyniono z niego ~~kozła~~ jego samego ~~odpowiedzialnym za~~ ~~ofiarą~~ wyłącznie ~~winnym~~ winowajcą katastrofy), nie ~~przegrała~~ zaprzepaściła sprawy narodowej; naród ~~wytrzeźwiał i zmężniał, odrodził się moralnie i umysłowo,~~ podjął zwycięską walkę o byt ~~własny~~ a sił do tego nabrał w czasach Stanisławowych; tak król Stanisław ~~zaprzepaścił~~ zgubił i ocalił Polskę.

1 E. 231

f 18 232

Za Sasów Polska szlachecka – innej nie liczono – było to jeszcze klasztorem a jak się w nim żyło, opowiedział Krasicki w Monachomachji. Z klasztoru tego wyszła Polska na świat słoneczny za Stanisława Augusta rozbawiona i jasna, czynna i dzielna, lecz pada na nią cień powszechnej rychłej, przyszłej katastrofy, tak samo (ten świat) jak na rozbawioną społeczną równie Francję bije łuna krwawej rewolucji. Obok politycznej niewoli i mordu katastrofa, zwyrodnienie obyczajowe, ten obraz zaś, jak powszechne, acz niesłusznie twierdzono. Od obcych świadków (domowi nie kompetentni) wiemy, że życie warszawskie, bo o stolicę głównie chodzi, było normalne t.j. że Warszawa, najmłodsza z stolic europejskich jako po Berlinie i Petersburgu powstała, bynajmniej się nie wyróżniała: żadnego obcego świadka nie raziło jakieś zepsucie, czy (znachodzili tylko zbytek, karjerstwo nadmierne, które i kobiety opanowało). Narzekania naszych harnodziei – satyryków były przesadne; po długim poście klasztornym, zapusty świeckie, bale i tańce, przybierały rozgłosu, miary nie przebierały;

G 1 ~~46~~ to 233

~~Taksamo~~ ~~ba~~ bawiono się wszędzie indziej. ~~tylko~~ dworowych
zaszedł ~~ten mocny~~ nagły przeskok, ~~ten~~ i silny kontrast między
stolicą a prowincją, ~~to~~ która nie odrazu z właściwym ~~występowała~~ dodziała.
Ale szał ogarnął zabaw stołecznych, którego nie przyćmie-
wały nawet katastrofy polityczne, w których niby o ~~tych~~ nich zapomi-
nano, powoli, stopniowo ulegał sam się i przycichał. Bawiono się
i r. 1791 i 1792, ~~ale~~ mniej okazale na zewnątrz, zato tem
szczerzej i ~~pełniej~~ powszechniej. Dokonywało się moralne przeobrażenie,
charaktery też ~~[illegible]~~ ciały i ze zdumieniem spostrzegał Sievers, że
nie przyjmują ~~pensji~~ ordynans wielkiego ~~kanclerza~~ kanclerstwa, ~~że~~ składają
urzędy, i opuszczają Grodno, ~~postępowanie~~ to widoczny w porównaniu
inaczej niż w z r. 1773 i 1774, kiedy się o ~~jego~~ jurgielty i względy wszystkie posły najpierw ~~Stasia ubiegano~~ i umyślnie.
W dobie Stanisławowej naród ~~nie~~ nietylko politycznie dojrzał,
ale i moralnej równowagi ~~dotąd~~ dociekał, poważniał, po-
zbywał się przesądów, a nabywał ~~patrioty~~ miłości ojczyzny i ofiarności dla niej; i teraz jeszcze ~~na chwilę~~, np. we
Grodnie r. 1793 ~~zdarzało się~~ oddawano się ~~z~~ wirowi zabaw
zupełnie, ależ te były już tylko chwilowe przerwy wido-
cznego skupienia całego narodu. Polska przybrała ~~inną~~ nową
postać moralną, którą przygotowały i wypiastowały
otrzygane z niemoralności
czasy króla „Stasia."

~~Polska szlachecka za czasów~~

Tło dziejowe.

Uderzające podobieństwo przebieg zewnętrznych dziejów Stanisławowskich współczesnym francuskim. Tu i tam, do połowy lat osiemdziesiątych, niby nic, wszystko ony, l'ancien régime, pod skorupą jednak przez nową myśl filozoficzną i społeczną; tu i tam od zamachu, nierzadko zaraz od razu, rzecz rozpoczęta w Francji, szlacheckiego w Polsce. Z nową Francją nie pogodzili się les réfugiés, szukając pomocy u obcych dla restauracji „dawnego" władzy; przeciw nowej Polsce znaleźli dzieli Katarzynie wiele skuteczniejszą pomoc, nawet z Wandeą porównać możnaby województwa południowo-wschodnie, gdzie się Targowica wylęgła a bój o niepodległość narodowa słabo się odzywał. Za to Warszawa, jak żadne inne miasto europejskie, wielkiego Paryża, wielkiego jako zbiornik ruchu umysłowego i politycznego, nadający życiu narodowemu ton i siłę, ale i jej ulica na wzór paryskiej

26

Warszawa odegrała rolę Paryża i jej ...
jego wzburzenia wszystkowego jak ...
... ulica" wtórowała i tu obradom
sejmowym, na koniec zmiotła Moskali a zdrajców wieszała. Woj-
skom republikańskim francuskim odpowiadałoby nasze narodowe, tylko nie
było im dane zwycięstwa tamtego, bo francuskie. Tak ...
zewnętrznych wypadków a przygotowała go u nas ich wrzenie ...
bieg) słowo, podyczany ... wyszło francuskie. Monte-
squieu, Voltaire, Rousseau ... twórni i u nas ...
... tradycyjnych, tylko napięcie sił nie dopisało.
Stosunek do sił równej mierze w porównaniu z wrogiem był bowiem u nas gra-
cznie gorzej niż w Francji; poczucie obywatelskie,
miłość ojczyzny, honor narodowy nie były jeszcze powszechnie tak silnymi ...
... wyzwolonego żołnierza i dobrych wodzów ...
a olbrzymia przewaga wrogów, otaczających Polskę zewsząd,
udaremniła wszystkie ... Nie było przygotowania, należało
improwizować obrony i tak dokonano niemal cudów, choć
się wyczerpano ... możliwych. Winę niedbolstwa wszelkich zaś tego po-
ponosił zastój ... która epoka ... co wyzwala ener-
gie narodowe, oparte o czyste mózgi i serca, zniewolił
rządzących, obezwładnił rządzonych; zato wychowały czasy Sta-
nisławowe pokolenie, które mimo utraty państwowości na-
rodowej ocaliło niezłomione podstawy dla nowego przy-

samosądem) 2 B 235

[illegible] trzeba po-
wierzących, że trzeba ofiar Cezara i gilotyny ~~żadnego~~ nie
~~zniosłaby pojmowania, była Warszawa jedynem miastem~~
~~w Europie~~, co hasła paryskie ~~u siebie~~ stosowała.

~~Liczyło~~ Zamknęła ~~tamy~~ się ~~ich~~ epoka saska rokiem 1763,
ale ~~ona a razem~~ jej spadek ~~pozostały dały~~ przetrwały, niezgorzkie dźwięki, nimo ~~star~~ (starań
króla i ludzi dobrze myślących. Dowodiły ~~tego~~ jej żywotności i ~~konfederacja~~
~~barska~~, powszechna (dawna) nietolerancja ~~(nawet u Konarskiego, jak~~
~~tego jego Religia uczciwych ludzi z r. 1769 dowodzi) wyłuszczo-~~
~~ta); ich za Jezuitami ciągnąca Polska, obok Fryderyka II~~
~~i Katarzyny II, się za niemi ujmowała~~); wszystkie zaw-
rowanie samej szlachcie x praw wszelkich; ~~(a przeciwnie)~~ ~~(wolnego)~~ poddaństwo chłopów ~~liberum~~
~~veto, potępienie zbioru ustaw sądowych Zamoyskiego - ale naj-~~ x (niedopuszczenie mieszczan, ~~do władzy~~ do nich;
~~bardziej~~ (zdumionej Europy) obojętność, z jaką pierwszy podział przyjęto. Za-
miast wybiegnąć ~~ogólnem~~ z grozą i oburzeniem, pocieszano się ~~tem~~, że
nie dano ~~do niego~~ żadnego powodu, że liczono na dogmat ~~równ~~
uwagi europejskiej (ale właśnie w niej ~~jego~~ dokonano podzia-
łu!) i nie mógł ks. Mably w Krakowie u Mniszcha r. 1776 dość
nadziwić, że gdy on o rozbiorze i ~~zabawkach~~ (gorączkowo) jego współbiesiadnicy spokojnie
nad handlem, żydami i fabrykami się (myślat,) zgodzili. ~~Ta obo-~~
~~jętność była najistotniejszym spadkiem z epoki, bo już~~ Już za Saxów przecież
przyzwyczajono się do ~~niemówienia~~ cierpliwego ~~przyglądania~~ znoszenia ~~się~~ ~~przed~~ gwałtów obcych,
czy ~~tam Moskali~~ Rosjanie czy Prusacy ~~co~~ śród najgłębszego pokoju kraj
~~bezkarnie~~ łupili. A ~~tryumwirat Targowicy?~~ przecież

236 3

szłego rozwoju rzuciło.

Czasy saskie zakończyły się rokiem 1763, lecz ich ~~żywotność~~ wpływ przetrwał lat dziesiątki. Dowodziły ~~jej~~ jego żywotności dawna nietolerancja, zastrzeżenie wszelkich praw politycznych samej szlachcie, niedopuszczanie do nich mieszczaństwa, poddaństwo chłopa ~~wszystko jak za dawnych czasów~~ a potworną zgniliznę moralną wywiodła na oczy

szłego rozwoju stworzyło. 3

to ~~wykapani malkontenci i sasy, godni swoich po-~~
~~przodników~~ Kołłątajczyzna ~~ciemnotą~~ myśli, z wyrafinowanym sobkostwem,
demagogja pseudopatryotyczna, ~~podstępna intryga~~, opierająca
się o wroga. ~~Nie zamknęła się więc bynajmniej epoka saska~~
~~r. 1763~~, Przeszła więc przez cały ciąg dalszy ~~dziejów~~ (epoka saska), ale jak Samson
zagrzebała się wespół z ~~przeciwnikiem~~ ~~inaczej~~ (nowy ~~czas~~ ~~czas, wiek~~) w ruinie.

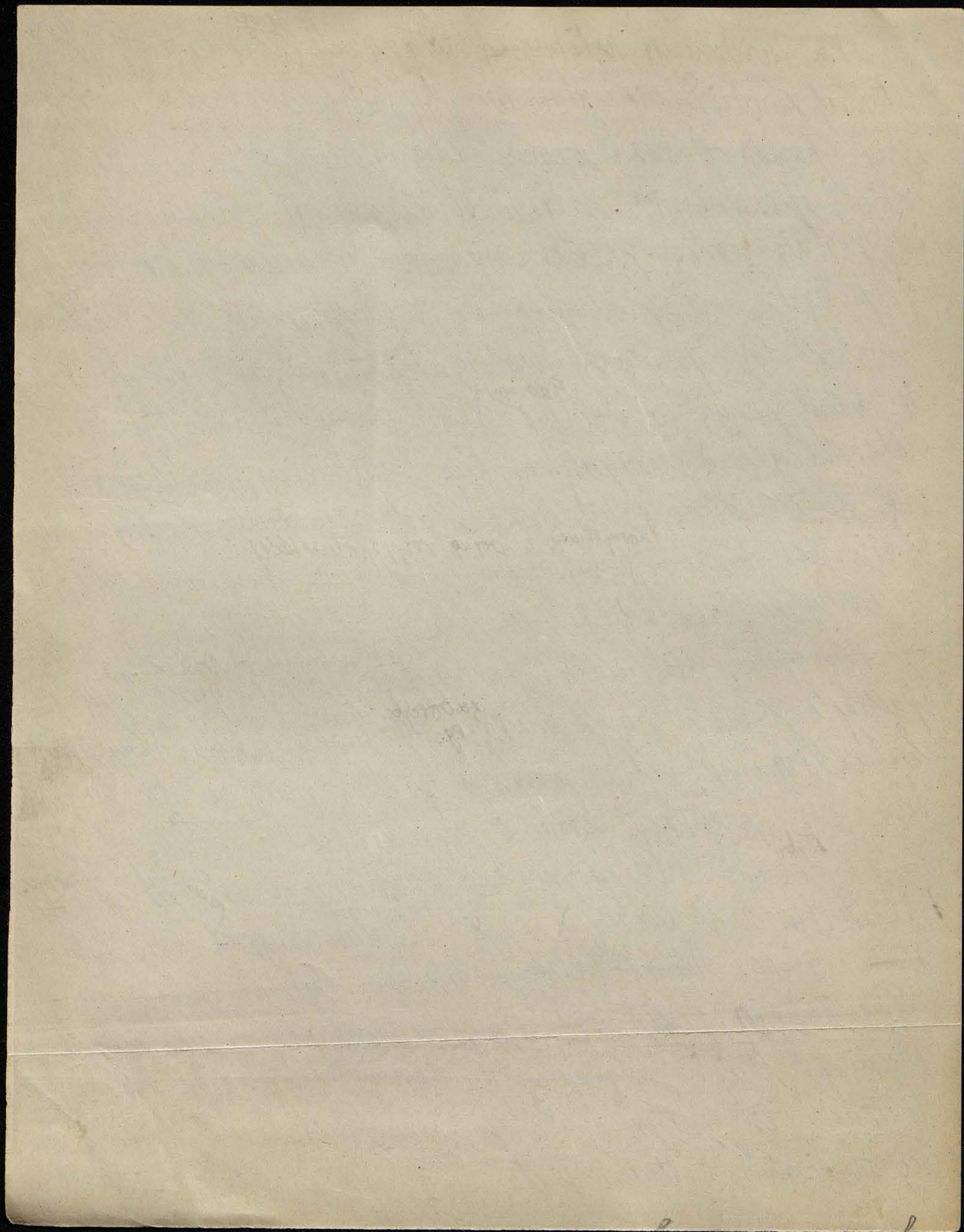
Zapowiadał się ~~świetnie~~ z reformą podjętą przez Czarto-
ryskich pod opieką rosyjskich ~~bagnetów na ruinie konwokacyj-~~
~~nym i delegacyjnym~~, ależ już na sejmie r. 1766 przegrali
sprawę Czartoryscy i król. Zawiodła ich Rosja, ~~samotnie lekkie~~;
~~jej jak i~~ , a jeszcze więcej Prusom zależało na utrzymaniu nierządu ~~anarchji szlachty~~,
~~na niedopuszczeniu Rzeczypospolitej do uzdrowienia~~, więc
ze inicjatywą Fryderyka II (reformę ~~udaremniła~~ i wzniecili konfederację (radomską) przeciw ~~niej~~ reformie ~~w tym~~
poparła) ~~odnowiła~~ ~~celu~~, ale i tą natychmiast zdradziła,
bo zniosła ~~konfederację~~ ją na sejmie traktatowym r. 1768 do zatwier-
dzenia tego celu, przeciw czemu nie zawiązała się ~~powstała~~ zjazd t. j. do ziemi oporu
wiania dysydentów.* Na sejmie ~~[illegible]~~ przebrała się mia-
ra uległości, naród szlachecki porwał się do broni w obronie wiary
i wolności, ~~które za nierozłączne uważał~~ (nierozłącznej), najpierw w Ba-
rze, potem wzdłuż i wszerz ~~na całej przestrzeni~~ Rzeczypospolitej. ~~Ale był to~~
~~wyłącznie~~ Ten ruch partyzancki, ~~tu i tam wybuchający~~ wybuchający,
~~nie gentrzelony w jednem ognisku, bez jednolitego planu. Teraz~~
(nie skupiony, gasł powoli, bo brakowało wybitnego powszechnie wodza,
nigdy i nigdzie)

już za czasów naszych zapominamy o godności narodowej i 4 237
„[illegible] się z nędzą „pokornej submisji" dla umknięcia „opresji".

5

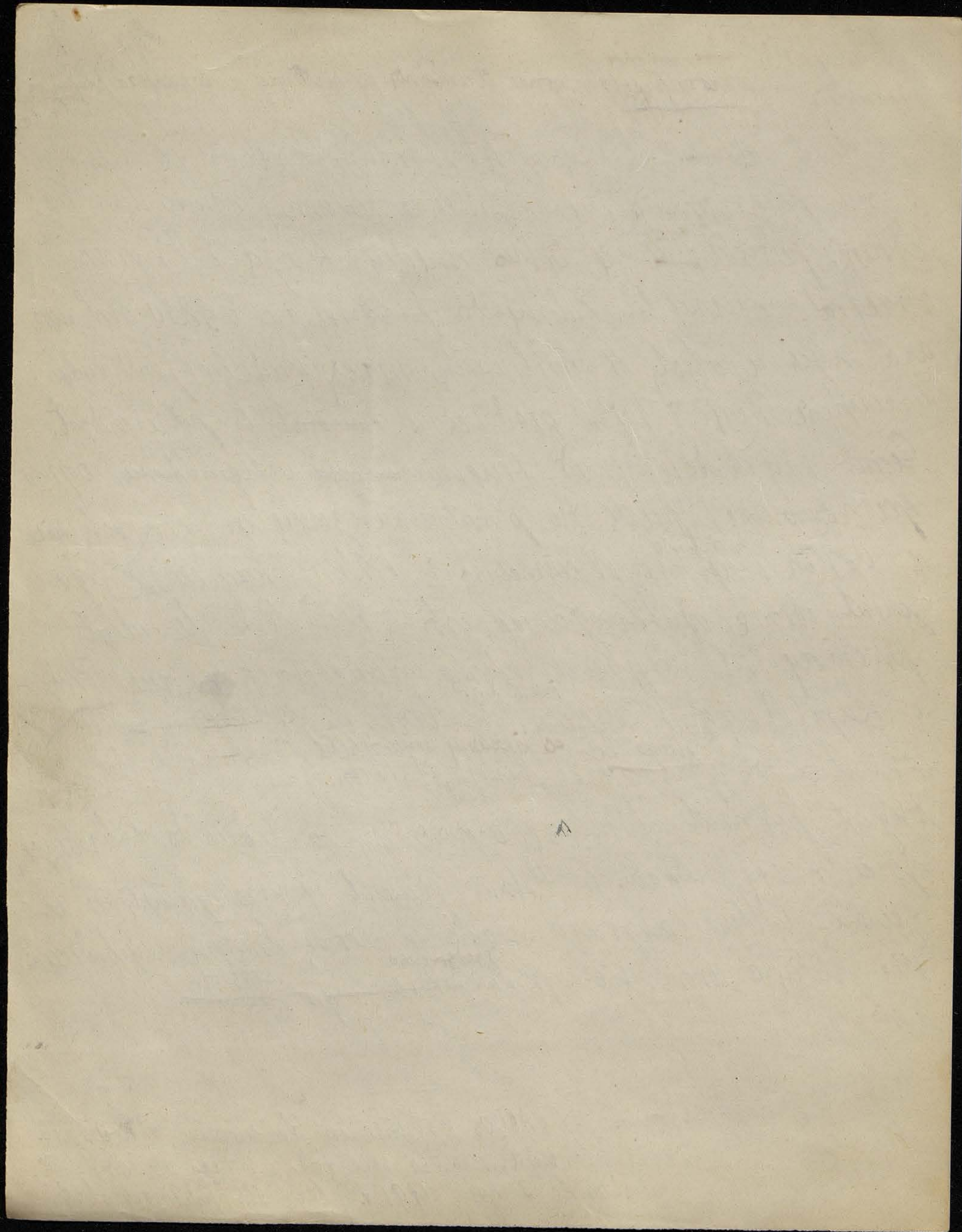
bo zemściła się teraz ów złoty pokój, za który naród odwykł od wojny i wojska. Drobny stosunkowo oddział rosyjskiego, zawsze pobity dotąd, huf, władający tylko szablą i koniem, nieobeznane z nową bronią i taktyką, niesforne, więc pierzchliwe. Ta partyzantka przeciągająca się jednak przez trzy lata dostarczyła pozoru Fryderykowi II i Józefowi, którzy się wbrew interesom rosyjskim rozbiór w Polsce zgodzili. Przyjęto go z jakimś fatalizmem wschodnim, nie mniej niż o. Sejm delegacyjny go zatwierdził. Krajowi mieszkańców na rzecz Rosji około 1693 mil ☐ i około 1 300 000, Prus 660 i 580 000; Austrii 1509 i 2 650 000; co nie równie gorsze, przedtem gotowy był zawsze znacznie panował przez lat piętnaście rosyjski, ale nie brutal jak Repnin przed nim, ale nieugięty, przezorny, dbały tylko o interesy swego mocarstwa i swoje zdrowie. W ciągu tej doby o jednolitej orientacji politycznej, pokoju, był dany tworzeniu nowej Polski, poprawiały stosunki ekonomiczne, stan miast, miejscami nawet los chłopa; przesądy staroszlacheckie, czemu i handel już nie kalały dotąd zgasły, a z przesądami zginął i fanatyzm religijny. Tak wychowywało nowe pokolenie w nowym duchu przez literaturę i szkołę narodową, przy wpływach i wzorach francuskich.

Na widowni ~~polityczną~~ wstępywali (powoli ~~nowi~~) ludzie, ~~za~~ u których zbudziło się poczucie obywatelskości, pojęcie ojczyzny ~~ponad stronnictwami~~, uszanowanie ~~i innych stanów~~ człowieka, pragnienie niezawisłości, wstręt przeciw ~~Moskwie~~ Rosji i jej służalcom; (byli) przekonani ~~[illegible] z starszymi~~ o niezbędnej potrzebie nowego ~~urządzenia~~ ustroju Rzeczypospolitej, jeśli ~~miała~~ miano się uwolnić od ~~przemocy~~ upokarzającego nadzoru, jeśli chciano się ~~czuć~~ panem we własnym domu. Dla ~~urzeczywistnienia tych dążeń~~ tego pragnień należało zerwać z ~~niemocną, tem natarczywszą~~ protekcją rosyjską a ponieważ o własnych siłach nie myślano rychłego zrzucenia ~~tych~~ kajdan, (skorzystano z wojny rosyjsko-tureckiej), ~~obejrzano się za nowym~~ obrano innego protektora – sprzymierzeńca ~~a jako tako rozumiał się niecierpliwym i żarłocznym, niebezpiecznym na świecie~~ odstraszające od Prus właściwie przykłady, króla pruskiego, jakkolwiek ze zmianą panującego odmieniła się zaborcza polityka pruska ~~bata kierunek~~ ~~inny przy-~~.* Zbyt pośpiesznie spalono mosty za sobą, nie zważając na przestrogi króla i prymasa, (jaki wielu obywateli ~~[illegible]~~) przejrzeli ~~rali~~, aby ale król dał się ponieść w końcu prądowi, prymas opuścił Polskę. Zburzono to, co gwarancja rosyjska utrwaliła, ~~stały~~ rząd saski i ~~dawny~~ (elekcję, liberum veto itd.) i ~~sejmy~~ Radę Nieustającą; zamachem stanu narzucono krajowi nowożytną konstytucję Trzeciego Maja 1791 r., ~~zrywającą ostatecznie z rządem~~. Ale konstytucja nie pozyskała nawet całego narodu; ~~wstecznicy~~, zawzięci wrogowie króla i ~~dzieła~~ Konstytucji, a obrażono śmiertelnie Katarzynę II mściwą.



wtargnęli ~~do kraju~~ z wojskami rosyjskiemi, za którymi pruskie ~~się zjawiły~~ wkroczyły. opór wojska, złamany po niedługiej kampanji za przyczyną króla. Zawód był podwójny, bo król pruski zamiast ~~obrony~~ Rzeczypospolitej bronić, ~~jeszcze~~ [illegible] ją złupić a Rosja przyrzeczonej granic nienaruszalności równie złamała. Drugi podział, ~~co~~ rozegrał się tylko między Rosją i Prusami a ~~rozegrał~~, uszczuplił Polskę do ~~państewka o 3830 mil kwadratowych a około~~ 4 miljonów mieszkańców, poddanych wszechpotęgi Rosji, co sejm grodzieński ~~musiał to~~ potwierdził. ~~Cześć~~ Wychodźcy przed Targowiczanami i ~~Moskalami~~ Rosją, wojsko gnębione, parli do powstania, zwycięsko w Krakowie a dokończonego świetnie w Warszawie i Wilnie. Naczelnik zorganizował obronę, od Warszawy odbił Prusaków, ale uległ przemocy ~~sił~~ rosyjskiej. Klęska maciejowicka, rzeź Pragi i kapitulacja Warszawy (były wstępem do) trzeciego rozbioru, pociągnęła za sobą ~~działu~~ do niego ~~przystąpiła~~ stanęła ~~co pierwszy wywołała~~ i Austrja; Stanisław August podpisał abdykację, wywieziony na Grodno do Petersburga, gdzie r. 1798 umarł. Los Polski zdawał się rozstrzygniętym na zawsze; tylko emigracja zasilana coraz nowymi wychodźcami, nie złożyła broni, nie uznała ~~przemocy~~ bezprawia i ~~jej wyroku~~ rozboju, licząc na republikę francuską i z jej losami własne ~~plątając~~ sprzęgając. Tak upadło państwo polskie po dziewięciu wiekach istnienia, nie ~~dla~~ wskutek nierządu — z tego wydobyło się właśnie 3 maja 1791 r., lecz ~~dla~~ wskutek zdrady i przemocy obcej.

i zadrwiła tak samo z Szczęsnego Potockiego, jak przed trzydziestu laty z Karola Radziwiłła.



Ramy obrazu kultury polskiej obejmowały większej całości Polski niegdyś i dziś etnograficznej a od XIV. wieku politycznej; po 1773, zwęziły się znacznie. Utraciła przecież Polska (z dawnych 732000 kilometrów kwadratowych i 11 miljonów mieszkańców) przez pierwszy rozbiór (a 210000 kil. kw.) około półpiąta miljona mieszkańców. Lwią część, 2650000, dostała się Austrji pod pozorem całkiem od wieków, teraz nowo wskrzeszonych nazw Galicji jakiejś i fantastycznej Lodomerji, węgierskich niby nabytków; połowę, 1300000, „prisojedinila" Rosja tytułem autentycznej od dziedziny Rurykowej, mniej niż czwartą część, około 600000, Prusy, wciskając się nad Noteć. Pierwsze ośmiolecie doby Stanisławowskiej, to jeszcze objęło dawną Polskę, a zawichrzoną nieustannemi walkami; w następnem dwudziestoleciu dojrzewała reforma, która już nie objęła owych odpadłych od pnia członów i nie rozciągały się na nie ani owoce półpiątej pracy Komisji Edukacji Narodowej ani ów ład jaki tak wprowadzony w administracji i skarbowości przez Radę Nieustającą; jako wciągnięte ich już w obce orbity, skoro rysy ich dawnego własnego polskiego życia obrazu, nie wiedzie się zacierały.

Dwa pokolenia

Co za Sasów się zapowiadało, teraz wyszło obficie w nowej epoce rozbrat między starem a nowem pokoleniem; między odwieczną warstwą wierzchnią a tłumem tonącym w dawnych przesądach wyznaniowych i stanowych; między francuzami, czyli europejczanami, nieraz wcale amoralnymi, a sarmatami tradycyjnymi, nieraz również wątpliwej wartości moralnej. Arystokracja, należąca z nielicznymi wyjątkami już od Sasów, do warstwy pierwszej, chociaż duma rodowa polecała dla własnych celów podrywanie się pod hasła sarmackiego nierządu. Średnia szlachta stawała w obu obozach, gdy niższa, ogólnie zacofana, dawnym tradycjom i nadal hołdowała. Śród mieszczan przybywało coraz jednostek, górujących duchem i wykształceniem nad poziomem otoczenia miejskiego, borykających się z własną nieporadnością i bezprawnością, z ubóstwem i poniżeniem, z żydami i z starostami. Tylko chłopa w niczem to nie odmieniło, chociaż nad nim biadało wielu, nawet niezagórnych obrońców zasad humanitarnych, jak Sułkowski, Massalski.

Jednolity do niedawna naród (szlachecki) uległ rozdwojeniu, zupeł-
nemu na zewnątrz, uwydatnionemu samym strojem i trybem
życiowym, porywającemu i płeć piękną, tę może nawet
ogólniej i silniej. Wewnętrznie nie przeniknęła (narazie) zbyt głęboko
reforma, bo z ~~małemi~~ nielicznemi wyjątkami ~~pozostał~~ nie odmieniał sfrancuziały
Polak (dojony?) przy ~~dawnych narowach~~ swej (?). Wykarmiony ~~metodą~~ raczej nie
wychowany, wydany na łup wszelakim przybłędom i wie-
pniom ~~obcym~~, (za młodzieńca) ojcowie francuskim, ~~tańczył~~
(wykształcony na podróżach z Paryżem, jako celem, głównym, tańczył w kręgu)
szych paryski z zarmackiem (a czasem i libertynizm - mentarz) próżniactwem, marno-
trawstwem, zepsuciem obyczajowem (ideał tego typu, to szam-
belan Krasicki (Trembecki) a obłudnik polski; ~~a~~; przenikliwe oko cudzoziemca
nie dało(wał) się łudzić pozorami. Z czasem dopiero przeista-
czała reforma (obyczajowa) ludzi istotnie; i po frakach i perukach
Rady Nieustającej (i jej) ~~Zbirów i Tupierców jak~~ bardzo poste-
(szlachciurów jak) pospolitych Poniński, Sułkowski, Massalski, wrócili ~~prawdziwi~~
„patrjoci" do stroju narodowego, który (więc) nie rozstrzygał wcale
o wartości (duchowej i) osoby ~~człowieka. Jak było w przodującej warstwie~~
~~szlacheckiej~~; Zwarty gmin szlachecki odwykł ~~bardzo~~ po-
woli od zawiści od magnatów, od wiary w zbawienność
szkoły jezuickiej i przywilejów stanowych; szczególniej w
województwach litewskich i ~~ruskich~~ wschodnich wzdychano
za dawnym nierządem, spoglądano nieufnie na konstytucje

Trzeciego Maja a później na Księstwo Warszawskie, ~~co~~ które chłopu wolność nadało, i gdy ono się na rządy rosyjskie, które poddaństwo jego nadal ~~warowało~~ zabezpieczały. Tak to była się 244 różnica między Wschodem a Zachodem; raziły w Warszawie Litwini nietylko rękawicami łosiowemi, zatkniętemi ~~za~~ u pasa, ale mową i zachowaniem, gdy oni znowu na fircyków i wietrzników Koronnych nieco z góry patrzyli. Dokonywał się rozłam między stolicą a prowincją; na prowincji ocalał nietylko sarmatyzm przesądny, ale i dobra tradycja życia skromnego, oszczędnego, ciułania grosza i zasobów, życia rodzinnego z (jego) obowiązującemi nakazami, i odżegnywania się od niepożądanych wpływów obcych. ~~W niemniej mniejszej mierze zaznaczył się podobny rozłam i śród mieszczaństwa, dawnego kapotowego i nowego wykształ.~~ W jednem zgadzały się oba obozy; w gonitwie za groszem. Francuz trwonił go za ~~stroje~~, zbytki, karty, ~~kobiety~~; Sarmata dusił go w skrzyni albo wyrzucał ~~go~~ na psy i konie, służbę i pijatykę, procesy i zwady. Francuz bogacił tylko obcych, Sarmata adwokatów i ~~[illegible]~~ żydów; *auri sacra fames* wiodła obu do tak obrzydłych po[illegible]. Były szlachetne wyjątki tu i tam, ale przeważał typ ludzi, biorących bez skrupułów zbytnich, co i jak się da. Względy materjalne przeważały nad moralnemi, ~~niemal~~ zawsze w związkach małżeńskich, często w sprawach sądowych i politycznych.

w sposób gorszy. ~~zawsze jeszcze~~ Skąpiono dalej (dla państwa) ~~ojczyzny~~ grosza, [aby go wróg dla siebie ... wycinał] który był jak ~~marnowano~~ (dziesięciokrotnie). Zdemoralizowanie ~~drasin~~ szlachty nie dało się łatwo wytrawić. W ustach głoszono ojczyznę [i cnoty rzymskie], w czynach ją zdradzano. Ale narastało inne pokolenie, z szkoły kadeckiej i z szkół Komisji, z innymi pojęciami o ojczyźnie i honorze, [do niego] ~~narodowym~~ ~~jemu~~

[do dawnych saskich pamiętników Matuszewicza dostroiły się ~~[illegible]~~ pamiętniki Duklana Ochockiego, świadczące o [równie naiwnej amoralności] ~~innych zapatrywaniach~~.]

należała przyszłość; ~~i odrodzenie narodowe~~, ono wywiodło naród z jednostronnego materyalizmu, cechującego cały wiek ośmnasty, godzącego się znakomicie z jego bezwzględnym racyonalizmem i z ratio status, uprawniającą[są] ~~ym~~ wszelkie bezprawia. [długą wstrzemięźliwość młodzieńczą wetującą później sowicie]

Król i dwór ~~jego~~.

Uosobieniem pokolenia, [dojrzewającego] ~~wychowanego~~ około połowy ~~XVIII~~ wieku, jego oświaty i obyczajów, jego miękkości i chwiejności, jego epikureizmu i feminizmu, był król ~~on~~, pojętny wychowanek Paryża [(salonu literackiego „mamy" Geoffrin)] i Londynu, pełen najlepszych [chęci] ~~zamiarów~~ i najmądrzejszych pomysłów, wolny od wszelkich nałogów [i przesądów] pospolitych, [ambitny jak matka (Czartoryska), czarujący wymowę i obejściem, ludzki i miłosierny,] ~~wymowny aż do pozy, ...~~ wodzący z nadzwyczajną zręcznością i stałością (jedyną jaką okazywał), kruchą łódkę ~~swego~~ panowania, napiętnowanego z góry jego nierodowitością i [wstrętną] marką rosyjską, pomiędzy

szlacheckiej, a Charybdą), magnackiej 246 A 9
Scyllą ~~a Charybdą~~ niepopularności (nienawiści ~~nawet~~. Miłośnik
języków, literatur, nauki,
i znawca niepośledni sztuk pięknych, teatru i baletu, ~~litera-~~
~~tury~~, biadał nad kulturalnemi i ~~z~~ ekonomicznemi niedomagania
i ~~nauki~~,) kraju i przykładał się sam albo zachęcał i ~~zapie-~~ roz-
wał ilu się innych do stworzenia „nowej Polski" (tego wyrazu
sam używał), do podniesienia oświaty, dobrobytu, smaku,
do tępienia przesądów, zastoju, anarchji w głowach a nieczułości w sercach;
Mimo wielkich zawodów zachował niezrażenie, nie pilnu-
jąc co prawda szczegółów, zdając je na innych, ale wszędzie inicja-
(do wszystkiego dodatniego)
tywa od niego wychodziła, czy gdy ~~zaraz na~~ u wstępu pa-
nowania Ludwisarnię założył, monetę poprawił, Szkołę Kadecką
i manufaktury zakładał, dyplomatyczną służbę urządzał ~~[illegible]~~
~~s~~tworzył, czy w dalszym ciągu uczonych i literatów u siebie gościł
i im cele pracy wskazał a środków dostarczał, stworzył tea-
tru narodowego on popierał; plan Komisji edukacyjnej sam rozwinął;
coraz spróbować
fabryki ~~zakładał~~; wszelkim poczynaniom kulturalnym chętnie
pomagał. ~~Ale był słabego charakteru, podlegał zbyt łatwo~~
i kobietom zapalony
~~obcym wpływom~~. Kolekcjoner, nie liczył się [illegible] z fun-
duszami ~~własnemi~~; nietylko jego praca kulturalna ~~pochła-~~
niały ~~nadzwyczajne wydatki~~ sumy, ale (i wspieranie nauki i sztuki,)
na wsze strony
i szczodrobliwość nadmierna, okazywana ~~panom~~, przyjaciołom,
~~rodzinie~~
~~petentom~~. ~~Tą rozrzutność niemal~~ płatała go w długi, czyniła
zawisłym od sejmów i wrogów i niezawsze godziło się z powagą
królewską, której go ~~gromadą~~ stale wyrzynała a chyba wobec
r. 1793
~~Targowicy~~, Warszawy, Repnina (w Grodnie) opuszczała. I on mógłby
zachwiał się jak typowy pan polski a szwankowała wskutek tego
nieraz dotkliwie jego godność monarchy

ale i nadmierna szczodrobliwość na wsze strony a szczególniej dla rodziny podkopała krocie; zadłużał się jak tęgo przy panicz potrzebie a cierpiała na tem

2) Nota tu na str. 9 B

1) Mówił nawet świetnie po niemiecku i zdziwił nie pamiętam barona Heyking, słysząc jego nieprzygotowaną przemowę w tym języku

Nota do str. 9A w środku!

1) Gdy państwa ościenne, nawet daleka Anglja (dla handlu gdańskiego), posłów albo rezydentów wiecznie i stale w Warszawie utrzymywały, nie znała Rzeczpospolita żadnych przedstawicielstw, i żadnej szkoły dyplomatycznej czy tradycji. Zadowalano się wysyłaniem nadzwyczajnych posłów dla układów pokojowych lub dla notyfikacji śmierci i wyboru króla itp. Obaj Augustowie nie prowadzili polityki polskiej, więc i dyplomatów polskich potrzebowali; sami posługiwali się służbą własnych agentów; z tych Essen pisze jest wiele o sprawach polskich (Drezno w Archiwum niemieckiem), nieprzyjazny dla Polski informował; jego depesze zawierają dużo, ale jednostronne uwagi. Czartoryscy a później król pomyśleli o tej naprawdę wielkiej potrzebie; rada senacka uchwaliła r. 1766 szereg rezydentów, nawet do Danji; skończyło się na niczem z braku funduszów i ludzi; najczęściej później obcych, szczególnie Włochów; od nich roiło się w Kancelarji Królewskiej i śród rezydentów, np. w Petersburgu, Deboli, który bystrością się nie odznaczał i uporne milczenie carowej najgorzej tłumaczył. Właściwie dopiero Sejm Wielki ponaznaczał posłów i rezydentów, po nieczasie i mało zdolnych (umieli reprezentować, ale na tem się kończyło), bo brakło im szkoły ćwiczenia. Kanclerz tak autorytatywny jak Michał Czartoryski, impertynencjami (dla braku rutyny) narobił. Król urządził, zresztą dla celów handlowych, w Konstantynopolu szkołę, ale brak funduszów i uczniów dawał się coraz odczuwać. W najkrytyczniejszej swej dobie nie wiedziała Rzeczpospolita o tem, co się święciło, więc i przeciwdziałać nie umiała; o pierwszym rozbiorze już wróble świergotały na dachach.

a w Warszawie i Cieszynie niczego się nie ~~spodziewano~~ Domyślano. Ale i ta nauka poszła jak każda inna w las: utrzymywał ~~ugowdzie~~ potem Stanisław August tylko najniezdarniejszych agentów, ~~ale cóż to za nicość~~! Z Debolego lepiano w Petersburgu (Stackelberg twierdził, że depesze Debolego, jak dzieci jego i ona, martwe na świat wychodzą); Cortichi w Wiedniu, to syn winiarza! a Józef II pytał, czy nie miał Stanisław nikogo innego sposobnego posłać niż swego strycyciela?; Zabłocki w Berlinie: ~~ani~~ oni wszyscy poza przedpokoje i lokajów nie dozierali. Nie dziwić się więc naiwności polityków naszych „patriotycznych"; wierzyli ślepo ~~w~~ Lucchesiniemu, co jest samą potulnią (który obcy natychmiast przejrzeli) ~~był~~ zdradzał „czarnym charakterem"; baron Heyking napisał dla pani Unruh „proverbe" ižgadać w Lucchesiniego; ~~dając~~ [illegible] powiadając do włoskiego kompozytora: mais cette musique n'ira pas aux paroles; na to Włoch: que nous font les paroles? nous autres Italiens nous ne sommes pas esclaves della parola. Król i dwór a Lucchesini pierwszy, zrozumieli, w kogo ~~tego~~ baron mierzył ~~rajał~~ ~~tuszał~~; Lucchesini bił brawo i gratulował autorowi; ~~tylko patrioci ślepo nie wierzyli~~. Pod czas audiencji pożegnalnej „Tulipano" (tak go przezywał Stackelberg wedle włoskiej operetki) Lucchesiniego u króla dzwoniły dzwonka rosyjskie sań; król zwrócił mu na to uwagę, on tylko ramionami ~~rusz~~ ruszał – tak się skończyło przymierze ~~polityka~~ pruska „patriotów"; ambasador polski stały w Berlinie a znaczny nie byłby chyba wpadł w podobną pułapkę, ale go ~~właśnie dyplomatów~~ nigdy nie ~~znano~~ było ~~wcale~~. Poselstwo Potockiego do Turcji r. 1791 kosztowało a wynik zero; poseł do Danji czy Hiszpanji był również zbyteczny itd.

stale jego powaga. Byłby z niego znakomity marszałek dworu albo mistrz 10

~~Rolę~~ królewską rolę ~~wszystko~~ odegrał ~~znakomicie~~ świetnie, ale bez ceremonji i teatralnego patosu, zaiste Józefa II; nie ~~był królem istotnie, bo tu obojętne, czy był~~ zawsze też utrzymał się na ~~tym~~ jej poziomie jako polityk i człowiek 1) (w każdy sposób); od czasów Wielkiego Kazimierza nie miała Polska króla, coby jak on na wszystkich polach kultury ~~rolnych~~ podobnie wszechstronną a owocującą na rozwinął czynność; i on mógłby o sobie powiedzieć, że zastał Polskę barbarzyńską a opuszczał oświeconą. ~~[illegible]~~

Nie był wyjątkiem; byli obok niego ~~inni~~ podobni, np. kuzyn Adam Czartoryski, ~~[illegible]~~ mniej wolny i wszechstronny, ~~ale~~ tej samej wielkiej kultury artystycznej i obyczajowej, miłośnik i znawca sztuk pięknych, szczególnie teatru, kolekcjoner niepośledni, gorący w słowach patriota, na oko zbyt ~~dla~~ krępowany wszelakiemi (austrjackiemi) względami. Ignacy Potocki, najczynniejszy i jako członek Komisji Edukacyjnej ~~oświecona~~ i jako ~~współtwórca~~ współtwórca Konstytucji 3 Maja, nieustraszony jej obrońca, a poświęcający się ofiarnie za Warszawę i Polskę. Dalej cały sztab, otaczający króla,

1) Jako polityk ~~[illegible]~~, mógł o sobie powtarzać: video meliora proboque, deteriora sequor; a jako człowiek ~~mógł za~~ z Henrykiem Rzewuskim ~~twierdzić, że oddałby~~ oddawałby chętnie wszystkich wodzów, aby nie mieć żadnych [illegible] własną ~~od~~

Koniec noty z str. 10 A!

noty (romanse) opłacał szturmami opierzonych bogdanek ~~do~~ kieszeni jego albo ich mściwą nienawiścią; najbardziej zawiódł się na ukochanej Zofii-Katarzynie, ~~co~~ która, sama najnietaktowniej i od wszelkich sentymentów wolna, „niewdzięczność" jego wyrafinowaną zemstą odwetowała: gdy się ~~obaj~~ po szesnastu latach w Kaniowie spotkali, nie obudziło się nic z dawnych uczuć, odmienili się oboje ~~na niekorzyść~~ (wszystko poniewiędły, blady), król więcej niż carowa, śmieszna już raczej niż majestatyczna. Stanisław był nader próżny, więc zaraz w początku panowania (r. 1765) drugi order, „Ś. Stanisława", wprowadził i nim jeszcze więcej niż „Orłem Białym" szafował; dawano go naturalnie tylko szlachcie (czteroherbowej), która zań była bardzo łasa. Każdy odznaczony płacił rocznie 4 dukaty na szpital Dzieciątka Jezus (zob. niżej). Przy końcu panowania ustanowił król ~~w ciągu~~ za kampanji 1792 r. Krzyż Virtuti militari; rozdawał medale [illegible] a rozgniewano się w Petersburgu na Sieversa ~~ambasadora~~, że ich nie kazał złożyć. Ordery polskie wskrzesił Napoleon dla Księstwa r. 1807, zatrzymał Aleksander.

na wstędze ponsowej z białym obrzeżem wisiał krzyż u boku a na piersi była gwiazda przeszyta z napisem Praemiando incitat.

C 10 C

Ten od

X dwór ~~otoczenie~~ jego. Dwór ~~królewski~~ był całkiem

(tradycji dworskiej ani polityczne[j], jako w państwie elekcyjnem)

nowym nabytkiem. Nie było ~~go niemal~~ od r. 1648, za

Jana Kazimierza

doby ciągłych wojen, klęski i abdykacji. Nie wprowa- 25)

dził jej ani Sobieski, żyjący raczej jako szlachcic w swoim

(a w polityce krępowany przez jawnych zdrajców-magnatów, tworzyli ich)

Wilanowie niż jako król w Warszawie. Tem mniej Sasi; Au-
gust II marzył o Wersalu, ale w Dreźnie, nie w War-
szawie; August III nie marzył o niczem, obojętny dla kraju,
co mu równą płacił obojętnością, nie ruszywszy ani palcem,

by pomścić krzywdę, wyrządzoną koronie własnemu, by zapobiec

~~by ulżyć~~ katastrofie, co króla z jego gwardią wypłoszyła,

ba, ujęcia Polaków, świętych między bośniakami Fryderyka, niż u Sasa. Takim sposobem

Nie ~~tego więc~~ (było) przez niedzielę ~~być~~ mowy o jakimś ~~ści~~.

dworze, coby swojem

~~ścisłym, dodatnim~~ wpływem ~~coby od dworu~~ kraj przenikał,
narzucał się obywatelstwu, skupiał siły umysłowe i elitę to-
warzyską.

a taksamo nie było żadnej jednolitej polityki celowej (kulturalnego i politycznego

Zamiast jednego środowiska było ich kilkanaście
po rezydencjach wielkopańskich, w Białym Stoku, ~~czy~~ w Wol-
czynie, ~~czy~~ w Nieświeżu, itd.

u Potockich ~ była dopiero za

~~dopiero~~ za panowaniem króla-

utworzył się

Piasta ~~było tworzenie~~ dwór ~~co było~~ iście królewski[1], który wpraw-
dzie nie zniósł owych partykularnych, ~~ale~~ mimo to zbierał ludzi
nauki, ~~pióra~~ i sztuki, ~~dawał im~~ środkowa (twórczych i nadał)
nadawał ton społe (dostarczał) czeństwu, dostrajającemu się
do dworu i Warszawy. Po raz pierwszy powstało wybitne śro-
dowisko * rządowe i towarzyskie. Dwór był zupełnie europejski,
nie brakło śród sekretarzy obcych (Niemiec Friese, wreszcie Włosi);
a] obok króla i dworu (stał) liczny zastęp wychowanków Zachodu,
August Sułkowski (projektowicz), Poniński, Massalski, inni Czartoryscy.

1) Nota tu z str. 10 C

Nota do 10 B!

D 102 [252]

1) Dwór króla - ~~[illegible]~~ wyskoczki, którego inni królowie (~~Ludwik XV i i.~~) ~~nigdy~~ nie wynaleźli albo ~~[illegible]~~ o pozorowanie - altorstwo pomnażali ~~był bardzo~~ liczył około 400 ~~[illegible]~~ osób ~~[illegible]~~, ale r. 1792 już blask dawny stracił, Sievers go o ubóstwo pomawiał; mimo to jeszcze w Grodnie, po odjeździe, gdy mniejsza połowa dworu w Warszawie pozostała, wyliczał pan Sagatyński na całej stronicy około 160 osób, stanowiących dwór (paziów było ~~już tylko~~ ośmiu, dawniej 12 czy 24; bez płacy, ale na zupełnem utrzymaniu królewskiem). Wśród służby było wiele obcych. Kamerdynerami byli Francuzi (niegdyś nimi Ryx, wypromowany na starostę piaseczyńskiego). Kucharzem jak Tremo nie mógł się ani dwór carski poszczycić. Król dbał o swoich ludzi więcej ~~pilniej~~ niż magnaci o swoich. Opłacano mu nieraz niewdzięcznością; taki Friese, co wygrywał w Grodnie marszałka dworu Kickiego, był agentem rosyjskim. I w Grodnie zatrzymał Stanisław dawne obiady czwartkowskie, gdzie ugaszczał licznie zaproszonych. Dobroć jego i szczodrobliwości ciągle ~~stale~~ nadużywano. Stąd stały nieład w jego kasie, co ~~długi i zawikłać ... cudzych rosyjskich~~, który ~~włóczył~~ się za nim jak łańcuch u nóg ~~jego~~ aż do zgonu i mocarstwa rozbiorcze musiały (tej beczki Danaidów) i długi królewskie, (40 miljonów złp.) między siebie rozebrać. ~~Cyfer nie wyliczamy, zebrał je najstaranniej~~ Dochody i wydatki przedstawił Korzon w trzecim tomie; sejm płacił wcale stare długi, ale coraz przybywało nowych; lista cywilna dworu była ~~[illegible]~~ znaczna, około 7 miljonów złp.; gdy król cztery bogate starostwa (po 10000 dukatów rocznego dochodu) otrzymał, darował je natychmiast rodzinie i ksaw. Branickiemu.

11
253

i w Radzie Nieustającej (np. podkanclerzy literackiej Chreptowicz) i na obiadach goście wieczorach czwartkowych (od 2–6 godziny trwały!) uczeni i literaci; i śród jego sekretarzy czy adiutantów zastąpieni wojskowi jak Generał Komarzewski i generał artylerii Brühl). Ludzie to dwóch pokoleń, bądź to (rówieśnicy króla (Czartoryski, Sułkowski, Massalski, Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, Chreptowicz, Tyzenhauz, Ogrodzki, Kołłątaj, Staszewski, i i.), bądź młodzi (Ignacy i Jan Potoccy, Kazimierz Sapieha, kasztelan Jezierski, Staszic, ksiądz Jezierski, Zabłocki, Węgierski, Niemcewicz, Weyssenhof i i.). To przeważnie Francuzi, czy się z tem narracją czy kryli. Król pisze aż pamiętniki po francusku; do polskiej wymowy układał Krasicki plan po francusku (Komisja Edukacyjna zaczęła tylko podręczniki francuskie); Niemcewicz tłumaczył romanse francuskie; z strojem i mową francuskiemi przyswojono obyczaje i nałogi, tak, król sam nie jeździł ani grywał, również Czartoryski, Krasicki i inni. Smak i grzeczność paryska, i uczuciowość, i mentalizm paryski; dobry takt i zakonność, patriotyzm przeważnie, zbyt ..., humanitarność, brak przesądów wyznaniowych i stanowych, pogarda z uczuciem barbarzyństwa dawnem, uczucie wyższości towarzyskiej bez chełpienia się niem, wstręt wobec zacofania ogólnego i gorąca chęć wydobycia się z niego, oto wyznanie wiary starszego i młodszego pokolenia otaczającego króla ludzi postępowych, przeważających w końcu śród wszystkich, niestety zbyt nielicznych śród tłumów.

Mogła szlachta się dzielić [polityczne] na stronnictwa królew- 251
skie, patriotyczne, hetmańskie, saskie ~~itd.~~, Kulturalnie
rozstrzygała przynależność do francuszczyzny czy do sar-
matyzmu. ~~przynajmniej co do [...] obyczaju, mniej co~~
~~do ducha~~ [obciąż]. ~~Bo~~ mógł się kryć pod modą francuską duch
saski, [duch] zastoju, przesądu, [prywaty] (~~Tak było~~ mianowicie wśród mag-
na~~tów~~[tów]. Wychowani (mniej lub więcej) grzeczni, humani-
tarni nie wyzbyli się zaślepienia, sobkostwa, obojętno-
ści dla ~~ogółu~~ ojczyzny, jak za najgorszego [mr] ~~rodu~~ sas-
kiego. ~~Strój i mowa nowe, ale stare nawyki i przesądy.~~
Pojęcie ~~ogółu~~ ojczyzny było im obce, uznawali tylko
stan posiadania obecny, [im tak] wygodny i ~~nienawidzili~~ [potępiali] ~~albo~~
~~obrażali się na~~ wszystko, coby mu groziło, stąd ich nie-
nawiść przeciw [Czartoryskim jak przeciw] konstytucji majowej, dziedziczności tronu,
zniesieniu liberum veto, [stąd ich] brak godności narodowej. ~~a te wady~~ [Istotną ich]
~~szerzyły się głęboko i szeroko, właśnie śród~~ [niższej] ~~mniejszej szlach-~~
~~ty, co nie mogła się pogodzić z myślą o wolności chłopa~~
~~a równości mieszczan, co zrzekała się ojczyzny w zamian~~
~~za całość przywilejów (np. w zaborze rosyjskim).~~ ~~Taki~~
„sarmatyzm" godził się ~~choćby~~ [gorszy niż najgorszy sarmatyzm] z najwytworniejszą
~~manierami~~ francuszczyzną. taką postępową, jak August Sułkowski
lub biskup Massalski łupili ojczyznę a płaszczyli się przed Stackelbergiem +

13 A
255

„Niech djabli ~~biorą~~ wezmą Rzeczpospolitą, jeśli mnie w niej nie dobrze", ta zasada (starego Przebędowskiego) obowiązywała przez całe stulecie a „mieć się dobrze" znaczyło bezkarnie ~~ją~~ Polskę obdzierać; przecież i podskarbiowie umieli zrywać sejmy, żeby nie potrzebowali zdawać rachunków. Olbrzymie środki zawdzięczali Lubomirscy, Potoccy itd. nadzwyczajnemu wzrostowi wartości ziemi: już zaczęli też magnaci przenosić się na Ukrainę, pierwszy Potocki do Tulczyna i tworzyć silne ośrodki potrzebujący na Podolu i Ukrainie. ~~majątki kupowane r. 1736 za 10 000 dukatów przynosiły w kilkadziesiąt lat później 100 000 dukatów dochodu.~~ Polityki tradycyjnej nie pilnowali; główna linja Potockich, wroga Rosji w pierwszej połowie wieku, była jej za Szczęsnego ślepo oddana; zresztą cechowały magnatów bezdenna naiwność polityczna, brak wszelkiej przezorności, mściwość, zaślepienie i buta bezmierna. Czas trawili bezczynnie, w czym im (jak i w innych niestety objawach) król sam ~~pomagał~~ przyświecał, niby cały dzień pilnie zajęty, ~~a~~ istotnie mało ~~co~~ czynny, bo ślęczenie nad krojami i barwami mundurów obywatelskich i t. p., ~~stałe ciągłe~~ wtrącanie się w sprawy familijne, godzenie małżonków zwaśnionych, ~~[illegible]~~ załatwianie rozwodów, nie rzecz panującego ~~[illegible]~~, zato obchodzili wszelkie uroczystości rodzinne z nadzwyczajnym blaskiem, ale i król w pierwsze lata panowania moc festynów i balów urządzał, świetnie się bawił.

Króla zwalczała arystokracja, nie mogąca się pogodzić z myślą, że korona dostała się Ciołkowi, synowi parweniusza — Kinomerdnika. Zwalczali go hetmani w imię odwiecznej tradycji, że nawyszej zwierzchności; zwalczały niewiasty, nad wyraz pawie, nie mogące mu płochości wybaczyć (bo przy urodzie wdzięku nie cechowały, odpychała i zrażała; dopiero pani Grabowska, polska niby pani Maintenon, z rzeczą on już jej nie wypuściła).

Arystokracja Stanisławowska, to zupełny gmiewch arystokracji. polskiej: dbała tylko o starostwa, dochody, o tytuły (książęce i hrabiowskie; co się tego z. 1775 namnożyło, Sapiehowie, Sułkowscy, Poniatowscy itd., przedtem Jabłonowscy), o ordery. Płaszczyła się zawsze przed Rosją a carem i przed Wiedniem. Najwybitniejszą cechą była gaworunniałość bez granic nawet u tych, co się z szlachtą kumali (Karol Radziwiłł, Ksawery Branicki, Kazimierz Sapieha), a u króla Rusi (albo u wojewody nowogródzkiego Józefa Jabłonowskiego) (Franciszka Potockiego, ojca Szczęsnego) i innejże przybierała rozmiary, co nie przeszkadzało, żeby jeszcze Józefów, zupełnie zchłopiał (ale zaczął), jak i starosta Kaniowski, osławiony barytjam wschodu. Byli gotowi do każdej samowoli (arcybiskup lwowski wysłał o to starostę kaniowskiego) i wynosili się z „Galicji", gdy rząd austriacki ją nieco ukrócał (tak wyszył się Szczęsny Potocki Krystynopola!); wyradzali się jedynie, najznaczniejsi, Karol Radziwiłł i Szczęs.

ny Potocki czyli tego umysłu ofiary, połowicznego wychowania (a raczej braku wszelkiego); [młody Massalski, bratanek biskupa, był z zupełnym kretynem.] były i wielkie wyjątki; obaj starzy Czartoryscy, jedyni w Warszawie, przed którymi godziło się uchylić kapelusza (wedle ~~Fockelberga~~ Salderna); Andrzej Zamoyski, ~~co~~ który kanclerstwo ~~dla~~ z powodu Moskwy zrzucił, ale ~~cóż to znaczyło wobec takich~~ przeważali jawni [illegible], jak K~~lemens~~ Ksawery Branicki (żmija wypiastowana przez króla), Seweryn Rzewuski, Marcin Lubomirski, Szczęsny Potocki i t. d.[1]) Zasunięte w cień łożnic pracowały tem usilniej panie; rozum był przy kądziele i ~~panie wywierały wpływ rozstrzygający;~~ ~~one~~ kobiety rządziły, twierdził Fryderyk II, gdy mężowie pili a konfederację barską babską przezywano. ~~Nie wyliczymy wszystkie~~, co Kronika skandaliczna o ~~tych~~ niewyczerpanych paniach, ~~o generałowej podolskiej, o drugiej żonie Szczęsnego (Mniszchównej), o wojewodzinie mścisławskiej (matki Kazimierza Sapiehy a niczyjej chyba~~ siostry króla), o podkomorzynej „za dnia Krzemienieckiej, w nocy koronnej” ~~i o tyle innych prawiła bo~~; wiele ~~o tem~~ i prostych plotek, ale ~~tyle~~ ~~spojrzeń tego co dzień wyolbrzymiał~~ ani takich wzięty ~~istotnie~~ ich rządów, a ich obyczaje i rozwiązłość zakrawały (ad Messalinę) nieraz ~~poważny istotnie~~. Jak żywe Maintenonowe przesiadowały króla: ~~stara~~ Lubomirska, co życiem Potockich przeciw niemu podburzała; ~~jak~~ Kossakowska („matka Potockich”, t. j. ich długów), dla złośliwego języka postrach nie tylko Warszawy, ale i Lwowa austriackiego i bezwzględnych partyzantów stanisławowskich, a zresztą agentka rosyjska. Jedne, jak Lubomirska i Kossakowska, zstępowały nienawrócone do grobu; inne, jak generałowa podolska, odkrywały serce patriotyczne i odrabiały pierwszą połowę życia jako

1) Nota tu z str. 15 i 16

Nota do str. 14 15 szuja

1) Magnaci (i ci co się pod nich podszywali, jak Sutkowscy, Pońiński, Manalski i inni) zaważyli ciężko nad losami Krzystynopola, ~~mniej~~ mniej nad jej obyczajowością, stanowiąc rzecz wyjątkową, ~~nie normę; wypada więc nota dla zaznaczenia ich wyjść obyczajowo-anekdotycznych.~~ Przedstawiające obrazy groteskowe (Manalski) albo tragiczno-ponure; ~~wpierała~~ bez dramy ~~bez niej~~ byliby nieraz ~~często~~ ścierkami, nie ludźmi. Taki Franciszek ~~Salezy~~ Potocki posiadał tysiąc starostw, niegodny ani jednego, za to był w Krystynopolu królem samowładnym, odciągnął od Marji Teresy jej lekarza nadwornego (Hirnera), na czem chyba zarobił, bo roiło się w Krystynopolu od pajaców garnących się do Hirnera; szlachty-gości nie wpuszczał, jak i inni, na podwórze; goście musieli zsiadać z daleka. Józef Jabłonowski nawet djabłów nauczył szanować jego osobę; na św. Józef gościł szlachtę (i żony) w sali, ale sam jadł w gabinecie ~~za przymkniętemi drzwiami~~, aby się z hołotą nie poniżać i tylko podczas toastu na chwilkę drzwi ~~roztwierał~~ uchylał. Co u Radziwiłłów ~~wyprawiali, przechodzi ludzkie wyobrażenie:~~ chłopów za niedopilnowanie obławy wieszano; oficerów na ligi ~~własnej~~ rozstrzelano; jęki więzionych były dla Hieronima muzyką, a Marcin miał destylować zwłoki dzieciąt-bękartów własnych; Marcin Lubomirski był bandytą wierutnym. ~~dla dalszych szczegółów można korzystać z~~ cf. Pamiętnik anekdotyczny wydany przez Krajewskiego 1808 r., z którego nasi pisarze (np. Łoziński w Pierwszych Galicyanach i i.) pełną ręką ~~korzystali~~ czerpali, ale autor Wołyniak (Giżycki) dostarcza i innych szczegółów.

taką był przejęty czcią dla magnatów, że o istotnych skandalach (np. o Mniszchowej-Potockiej i i.), zamilczał. ~~Wystarczy przejrzeć~~ Por. feljetony Kaz. Bartoszewicza, zebrane w „Radziwiłłach" 8 (r. 1928), albo Gąsiorowskiego „Pan na Tulczynie" 8 (r. 1925): ~~autor zadowolił się~~ wypisy to z wszelakich pamiętników (aż do Bobrowskiego), ale ich autentyczność nieraz ~~nie całko~~ podejrzana ~~opowiadały~~ (np. ~~o Tulczynie~~ o Potockim, ~~co Paca dotykało~~ itp. Nie mogli uwierzyć w obyczajowości polskiej panowie, co od dzieciństwa po francusku szwargotali a polskiego, niby języka cudzoziemskiego, dopiero później się uczyli i nim poprawnie nie władali; jak Mniszchowie albo Sułkowscy, których dwór dubieński czy rydzyński był przeważnie niemiecki; Rosjanie gardzili też, i słusznie, magnaterją polską (ci zdradzali dawną ojczyznę, aby potem nową zdradzać – córki ich zdradzały tylko mężów; mówił donosiciel Wigel), ~~ale~~ najwięcej przenosili tę uwagę ~~na~~ na naród cały: jeszcze ich wielcy pisarze żywili podobną niechęć przeciw nam. (a ~~ambasador~~ Sołłohub o Suronskim prawił: jedną ręką podawać szabelkę z dukatami a drugą bić po twarzy) Najpocieszniejsze wizerunki Mniszchów, ale nie mniej dziwnych panów-oryginałów ~~gromadzimy~~ można znaleźć u Koźmiana (np. o punktualnym Steckim; o manjaku-francuzie Prażmowskim, gospodarującym z książek francuskich itd.), albo u Ochockiego (wojewoda Stępkowski w Łabuniu, wydający milijon zł. p. na ugoszczenie ~~Pana~~ króla; o Poniatowskim na kontraktach dubieńskich itd.) Czasy Stanisławowe, to przepaść, co pochłonęła zasoby moralne a nawet i materjalne magnaterji polskiej (nigdy ona tak nisko nie upadła); ojców wstydziły się dzieci, i słusznie.

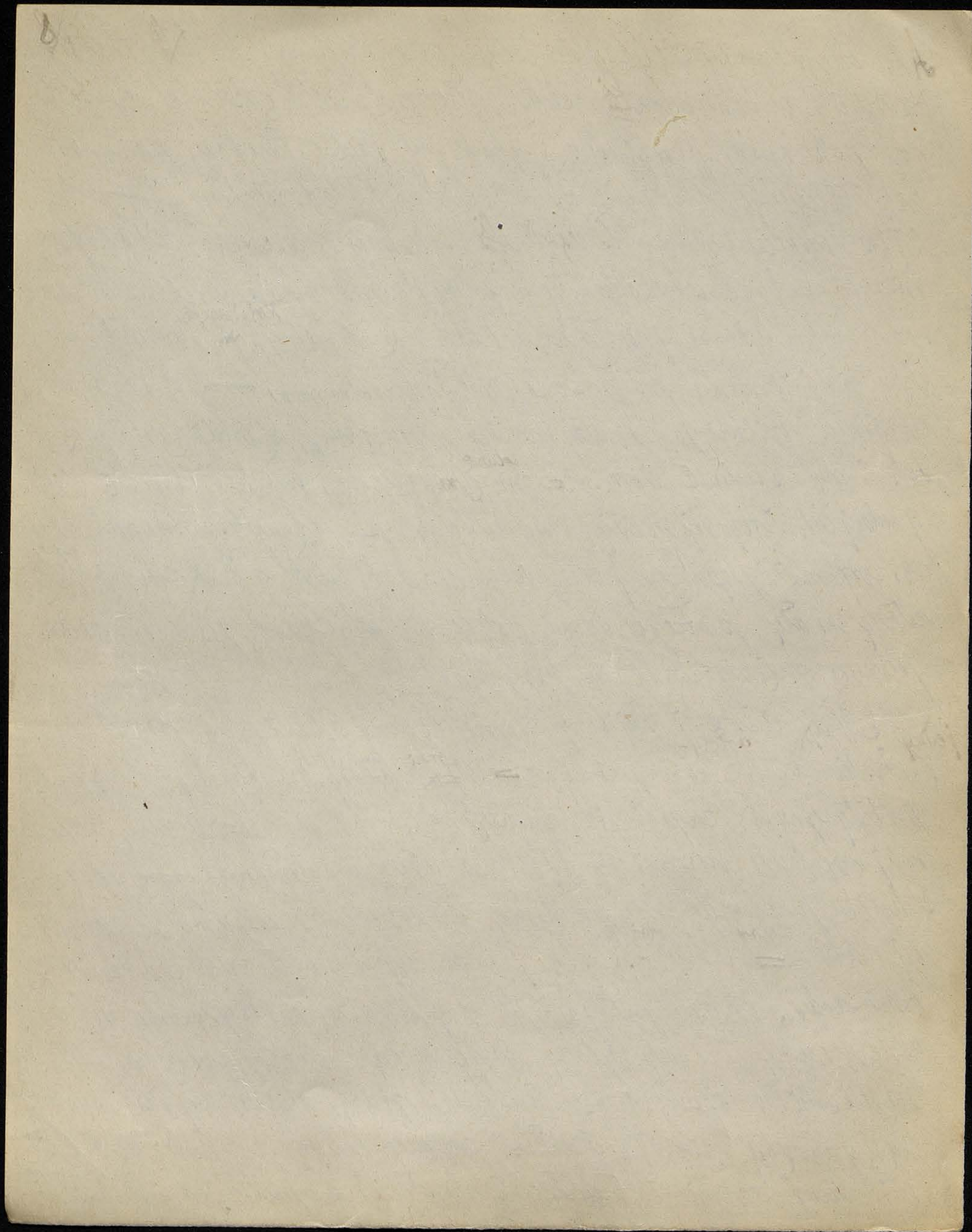
ustępną i ~~niecną~~. Górowały nad mężczyznami energią i intelli-
gencją, marnowaną na cele [jak i majątki rodowe] ~~[illegible]~~. Były i wśród niemi
żadne wyjątki, zwłaszcza matrony; ~~stara Sanguszkowa i inne~~.
Anna Jabłonowska w Siemiatyczach urządzała [swe] „państwo"
~~w porządku~~ wzorowo, ale przeważał typ intrygantek, oby-
czajowych i ~~aż nadto lekkich~~, ~~niemniej~~ tak wiotkich, jak ich stroje przy
mężczyźnie, co ~~obnaż~~ [zakryw]ając [niby obnażały] ~~[illegible]~~ ich wdzięki. Wysokie duchowieństwo
~~Szlachta średnia oba płci najhulaszczej panów postępowanie~~
~~mi i despotyczne trybunału~~ ~~stwo~~ naśladowało [najgorszych] magnatów,
prymas Podoski, kanclerz [i Ostrowski] biskup Młodziejowski, biskup wi-
[inflancki Kossakowski,] [kamieniecki Sierakowski i i.]
leński Massalski, albo przewyższali albo dorównali co najmniej
Sołtykowiczowi, Poniatowskiemu, Wesslowi; ~~i inni~~ ~~skandaliczni mordercy~~,
zaś Massalski wszystkich ~~za sobą~~ zostawił [szulerów] daleko
w tyle, nawet taki Sołtyk, co ~~za~~ [gorącą] wiarę Kaługą odpokutował,
w przepychu, rozrywkach, marnotrawstwie wszystko prócz ducho-
wnego przypominał. Inni, jak Krasicki, ~~prymas~~ Poniatowski,
~~ludzie~~ światowcy, ~~choć~~ jeszcze zachowywali przystojność [duchownej], ~~[illegible]~~
~~ciwych z gruntu~~, [wzorowych duszpasterzy] jak Turski lub Okęcki, było niewielu.

Szlachta średnia ~~płci obojga wzorowała się na magna-~~
~~tach~~, piła jeśli mało, tem [zawzięciej] ~~więcej~~ [grała w karty] ~~naśladowała~~, trwoniła majątki
na karty i kobiety, na karety i stroje, na bankiety i koncerty,
na brylanty i sprzęty, [na meblistwo i konie] ubiegając się za obcem, pomiatając swo-
jem. Ciągnęła ~~ich~~ Warszawa, tryb dworski, wygody ponętne,
próżność i próżniactwo, do czego od młodu nawykano, chęć
zabicia czasu po pańsku a kobiety pomagały dzielnie mężom,

gardząc wszystkiem co nie cudzoziemskie, marząc o Paryżu.

Ale czem mniej się z głębokiej prowincji wychylano, tem bardziej zachowywano cechy „staropolskie", czystość obyczajów, pobożność przykładną, skromny tryb życia rodzinnego, poszanowanie tradycji, ludzkie obchodzenie się z włościanami i służbą. Zaczynali (i z niższe warstwy – ścisłych granic w Polsce demokratycznej nigdy nie było) wychodziły zpośród nich dzielne jednostki, takie Kołłątaj, Kościuszko, kasztelan Jezierski (mimo przesądów staroszlacheckich), działacze Sejmu Wielkiego, Butrymowicz, Kwiatkowski i i. Ich żony zacisze domowe nie zawsze porzucały, nie cisnęły się na galerjach izby sejmowej, nie uwijały po salonach wieńcami i wierszami popularnych przeciwników króla i Rosji; zato utrzymały powagę domu polskiego, zabiegliwe, gościnne, rządne, panom mężom dane na przykład.

Najniższe i najliczniejsze tłumy szlachty, od posiadaczy jednej wioski aż do gołoty-bieposesjonatów: tych starano się od funkcji politycznych zupełnie usunąć, co dokonała konstytucja majowa, ale noszono się z tem od dawna, chcąc usunąć przewagę magnacką, którzy tą na brykach spędzaną i ugaszczaną hołotą sejmiki zorganizowali, oto też warstwy żyły jeszcze zupełnie po staroświecku, chwaliły Boga i służyły panom, odżegnywały się od Warszawy i nowej szkoły, wzdychały za błogiemi czasami saskiemi i Jezuitami, o ojczyźnie nie wiele wiedziały, ale do wojska chętnie się garnęły, nieprześcignione w swej tężyźnie, którą obcy lepiej niż swoi oceniali, służąc i Fryderykowi chętnie Polacy.



Tak wytworzyła się galerja typów szlacheckich, 19A (262)
bogatsza niż kiedykolwiek indziej, w długiej linji od „Staruszkiewiczów" aż do „Fircyków", różniących się strojem i życiem, myślą i uczuciem, mową i czynem. Strój obowiązywał, przy szpadzie i kapeluszu stosownym czy peruce zmieniało się i głowę umeblowaną z francuska, naczytano się „filozofów", należało się do wolnomularzy, wyśmiewało nadętość, wyznawano mniej czy więcej szczerze zasady ludzkości wobec wszystkich. Król nie koronował się ani w Krakowie ani w stroju narodowym, lecz w Warszawie i kostiumie fantastycznym à la Henri IV; na prowincji strój mógł bywać jeszcze rzadkością i mały Ursyn zapytał zdziwiony ojca, co to jest? obaczywszy gościa z francuska. Żupan i kontusz, szarawary i czapka, wąs i łeb wygolony łączyły się z reguły z pobożnością przesądną, z ~~głębokiem~~ uszanowaniem węzłów rodzinnych, z czcią przodków i klejnotu, z głową opchaną od Haura, i wina węgierskiego, panegiryków, z pogardą wszystkiego co nie szlachtą (od pludrów do chłopów i Żydków), ale i z sercem prawem, słowem wiernem, trybem życiowym skromnym (inaczej niż u „Etkiewiczów"), myślą poziomą a zapatrywaniami skrajnemi, przestarzałemi zupełnie: oba typy nawzajem ~~ani~~ się rozumiały; jedni oskarżali odstępstwo, drudzy zacofanie.

Szlachta

Stany. Szlachta.

Pozostała przez całą epokę w pełni ~~swej~~ praw wyłącznych i zawarowała sobie nadto, iżby żadne wyższe godności wojskowe mieszczanom się nie dostawały a odrzuciła z oburzeniem zbiór praw Zamoyskiego, który zn. zawierał artykuł, gdyby szlachcianka wyszła za chłopa! Samą wodzili magnaci na pasku po staremu. Zarzyć u. śmiechała się szlachcie dawna „krescytywa” u panów, od pazia przez pokojowca ~~pokojowego~~ i dworzanina do marszałka, ale już malały dwory pańskie. Wprawdzie były jeszcze ~~olbrzymie~~ majątki, ~~których~~ jakich zagranica nie ~~podobnego przedstawić nie mogła~~ znała. Taki Karol Radziwiłł miał w swoich województwach (nie mówiąc o olbrzymim majątku rodowym) kilkadziesiąt miasteczek i [illegible] [illegible] a ~~kilkaset~~ około [illegible] wsi. Taki Szczęsny Potocki, nawet wyprzedawszy za bezcen wielkie dobra „galicyjskie” (a okpiony przez Ponińskiego-bankruta) miał trzy miliony złp. rocznego dochodu. Lubomirscy, Czartoryscy, Branicki (ten majątki królowi głównie zawdzięczał) obu im dorównywali. Z tryb życia odpowiadał tym dostatkom; jeśli książę generał ziem podolskich wyjeżdżał, to niekończona karawana wielbłądów, pojazdów, pajuków i hajduków zawalała

~~Szlachta [illegible] 222~~

gościńce. Etat Puław z r. 1793 wynosił 1 418 696 złp. (z tego procenty 460 829 zł., pensje razem 505 666), etat osobistych wydatków zwyż 350 000 zł.); do dworu należeli murgrabia, 6 froterów, czterej majtkowie, 3 kamerdynerzy, szatny, laufer, strzelec, huzar, klawicymbalista, lokajów 6, hajduków 4, przy kredensie 6, w cukierni 3, przy piwnicy 5, w kawiarni Mięsarni i 1 majtek, przy kuchni 20 (pasztetnicy, pieczyści, szafarze itd.). Do pierwszego stołu pańskiego siadały 32 osoby (z tych przeciętnie 8 gości lub przyjaciół), do garderobianego 21, do dziewczęcego 8, stół ludzi kuchennych 14, lazaret 5, porcje mięsa w niedziele i święta dla OO. Reformatów. Kuchnia kosztowała rocznie 151 887 zł. (na korzenie 12 298, na kawiarnię 8374 itd.); stajnia 55 000 (: 28000 na furaż, 22 429 na ludzi stajennych: koniuszy, masztalerz, kozacy itd.; koni skarbowych 57: 8 wierzchowych księcia, 8 tarantów księżny itd.), zadają 3000 korcy owsa, 2765 cetnarów siana itd. 1) Nierównie okazalszy był

1) Ł. Dębicki, Puławy I, 177-179 wedle aktu notarialnego z podpisami księcia i księżnej.

19[264] C

gościńca. ~~Wyjątkowy przytoczeniu~~ Skład dworu niecówiel. kiego w r. 1784 XI, przy przyjęciu króla Stanisława, gdy na sejm do Grodna wyjeżdżał 1): „Bernatowicz sekretarz; marszałek Borzęcki (nibytwujerczy); dwaj koniuszowie; szatny; dwaj stanowniczowie; dworzanie (naprzód jedenaście, „i inni"), dozorcowie skarbu (co królowi „ciekawości ekspedikowali") dwaj; regent kancelaryi, 4 kancelaryści, 4 archiwiści, rewizorowie („resi łazwisk, i inni"), 5 felczerów; milicji nadwornej (artylerji, ~~kompanji~~ piechoty itd.) ludzi 2300; „a stajni było 3 podkoniuszych, marstalerzy 26, stangretów od cugów 24, forysiów 24; furmanów 15, forysiów 15; mulników 4; przy stadninie podkoniuszy, stadnik i ludzi do dozoru 15, felczmit z kilku konowałami, siodlarz, rymarz, kowal, stelmach, każdy z kilku czeladzią; dozorców powozów 3. W teatrze Capelli baletmagister, Petynaty i Łojko tancmistrzowie, malarz 1, machinista 1, repetytor 1, baletników i baletniczek po dwadzieścia kilku, w orkiestrze Albertyni kapelmagister i muzyków 44. kamerdynerów 6, kamerlokajów 6, lokajów 18, garderobnych 2; piwniczych 4, kredensowych 8, szafarzów

1) Wedle rękopisu u Raczyńskich, wydanego przez Dr. Stefana Truchima, Wizyty Królewskie itd., Poznań 1926, str. 19 i 20; nazwiska dla krótkości opuszczam.

gościńca.

2. kucharzów 14, hajduków 14, strzelców pokojowych 15, froterów 6." Dwory w Tulczynie ~~Potockich~~ i i., ~~acz nie tak po królewsku okazałe~~, imponowały również ~~nie mniej~~ liczbą dworzan i służby, do czego jeszcze wchodzili czy rezydenci, rezydentki, grajałcy(?) przystępywali. Z ~~całą okazą~~ niezmiernym przepychem występywali Panie Kochanku, Adam Czartoryski i i. przy przyjęciu króla albo uroczystościach rodzinnych ~~wystarczy czytać~~ por. opisy wizyt królewskich ~~zestawione w książce p. Frederma~~ (Uczta, którą Litwa (Radziwiłł) Korpicie r. 1758 wydała, miała 2 miliony złp. kosztować). Było to zabytkiem epoki saskiej; August II przyzwyczaił magnatów do takich popisów szalonych, co nieraz nadwyrężały fortunę ~~rodzinną~~ (np. Końskiego), ostatnie przeżytki zepsutego baroku.

I mierne fortuny szabliły się ponad siły, lecz coraz mniej bywało dworzan – synów obywatelskich w tej służbie próżniaczej (damom dworu dzień dobry podawać, godzinami co przedpokoju na listy czekać, by je rozwozić szlachcie okolicznej, np. ordery i tytuły, które wojewoda z Warszawy sprowadził, a dworzanin ~~jako~~ jego za dobrymi prezentami adresatom dostarczał, że podobnie jak panie kasztelanie w Warszawie). Gdy więc ten nie był najpospolitszy zawód ~~droga~~ dla szlachty, ~~nie przezierał~~ zamykał ~~widział~~, bo panowie ~~i ich wpływy~~ nadzwyczaj się skurczyli, nie pozostawało szlachcicowi nic innego, jak ~~ale~~ syna u siebie do gospodarstwa wprawiać (np. na osobnym folwarku), albo do palestry go wypychać (czasem wbrew jego woli, np. Ochockiego), albo do wojska go oddawać (kariera coraz częstsza, chociaż dla rang wyższych wymagano kapitału – dla odkupu ich a wielu

~~często~~ czczym tytułem korzyścią), nie mówiąc o stanie duchownym, coraz rzadziej wybieranym. W dalszym ciągu otwierały się posługi obywatelskie, praktyki sejmikowe, wybory na deputatów i posłów, a i coraz liczniejsze posady w wszelkich komisjach skarbowych, cywilnych, policyjnych, ustanawianych z ramienia Rady Nieustającej i Sejmu Wielkiego, dawniej już przy komisjach boni ordinis wszelkich i t. p.

Szeregi szlachty zasypywały się ~~jednak~~ nobilitacjami, coraz częstszemi, indygenatami, i acz niechętnie na nowo kreowanych patrzano (za zasługi istotne czy mniemane), godzono się z faktem, który ~~jednak~~ wyłączności stanu szlacheckiego jeszcze nie naruszał. Nawet szkoły publiczne wszczynano jeszcze szlachcie. Komisja Edukacji Narodowej, szkoły prywatne rycerskie (np. rycerska Sułkowskiego lub grodzieńska Tyzenhauza) zawsze tylko o „młodzi szlachetnej" myślały; o równouprawnieniu stanów jeszcze nie było mowy. ~~Dopiero~~ Konstytucja Trzeciego Maja, lecz dopuściła do nich także i mieszczan; ~~do~~ nie zniosła prerogatyw szlacheckich do urzędów, szarż wojskowych i kolegjat duchownych nie wymagając więcej kwalifikacji rodowej, a w kapitułach zastrzegła dla mieszczan wszelkie ~~[illegible]~~ kanonikaty doktorskie. Neminem captivabimus już dawniej ~~to~~ im i nawet żydom przyznawano.

Dobrobyt szlachty był bardzo podkopany; zawisł głównie na roli, ale praca pańszczyźniana ~~nie~~ była nie wydatna; żyzne stepy leżały odłogiem, bo

(stwarzając)

niebyło zbytu na zboże i te województwa opłaca-
ły miejsce sumy poborowe, powołując się na własny
niedobór i sprzeciwiając się wszelkiej. [illegible] z ża-
zeni województwami. Dopiero zawojowanie Tatarów
przez Rosję otworzyły źródła niewyczerpanych docho-
dów, z których najwięcej korzystali komisarze, ekonomowie, dzierżawcy;
i olbrzymie dostawy dla wojsk rosyjskich
hołysze nahajkowi wychodzili sami albo w synach na wiel-
kich panów; pocieszne historje opowiadał o niejednym O-
chocki. Gdy szlachta już przez rozrodzenie coraz upadała,
rośli przez królewszczyzny magnaci. panis male meren-
tium rozdrapywało familij kilkanaście. Każda wakan-
cja i ekspektatywa przekupywała jednych, wpędzała dru-
gich do opozycji. był to rozbój organizowany; czem więcej
starostw kto miał, tem więcej chwytał, dla żony, dla dzieci
w kolebce, bo wyrabiał dla żony ius communicativum a dla
niemowląt ekspektatywę. Aby zatamować to źródło korup-
cji, domagano się ogólnie odjęcia Koronie rozdawnictwa
a w końcu dość prawo sprzedaży starostw na rzecz pań-
stwa, czego jednak już nie uskuteczniono. Obrażone o sprzedaż panie wiel-
kie nie zjawiły się na przyjęciu noworocznem, bojkotując sejm i króla.

Czego dawniejsze lata nie znały, rozpanoszyło się teraz
frymarczenie dobrami. Szlachcic zaciągał na nie długi,
obarczał swoją hipotekę a potem ogłaszał niewypłacal-

ność; na podstawie potiorności ~~tacji~~ odpadali dabi właściciele; gdy dawniej majątki wiekowały w rodzinie, teraz rzastano ziemię na zabój, co znowu niekorzystnie na gospodarkę wpływało. Ponieważ ziemia mało dawała dochodu, lokował szlachcic swoje sumy u magnata albo w bankach (na lepszy procent, na wygodę dzierżawy, ale bankructwa Poniatowskiego, później (1793 r.) bankie. ~~rów~~ warszawskich i Prota Potockiego nadwyrężyły okropnie setki rodzinnych majątków. Kraj był ubogi, bogactw obcych; jak w Warszawie obok pałaców sterczały nędzne chaty, tak obok przepychu magnatów rosło ubóstwo ogólne.

Naród szlachecki składał się z arystokracji zgangrenowanej po ~~najwięcej~~ większej części: w ciągu wieków wybiło się obok ~~szczytnie~~ licznie rozrodzonych Potockich, Jabłonowskich, Sapiehów, Lubomirskich, nowe rody Rzewuskich, Poniatowskich, Sułkowskich, co jednak dawnym ani moralnie ani materjalnie nie dorównali. Honor Branickich (nie Gryfów!) narodowy nie oni ocalili; czuwała nad nim szlachta zaciągająca się w konfederacji barskie, pokutująca na Sybirze za wolność i wiarę; dalej ~~całe~~ młodsze pokolenie, witające z uniesieniem Trzeci Maj, które ~~co~~ ~~raz~~ na całe życie niezatarte pozostawiło wspomnienie. A obok narodu szlacheckiego zapowiadało się po raz pierwszy miasto jako przyszły ~~i wsi jego~~ ważny czynnik w rozwoju nowej Polski.

~~Miasta.~~ ~~Mieszczanie.~~ Mieszczanie. 25

Ustrój Polski różnił się od zachodniego ~~głównie~~ brakiem ~~miast i~~ stanu trzeciego. I na zachodzie stan ~~trzeci~~ ten nie miał jeszcze praw politycznych, ale miał ekonomiczne, był siłą ~~wzrastającą~~ rosnącą i prędzej czy później ~~nie~~ dobijało się równouprawnienia bogate i oświecone mieszczaństwo, górujące nad szlachtą wiedzą i zasobami. Polskie miasta, z wyjątkiem Warszawy, przedstawiały ~~się~~ w przeraźliwym upadku. Błoto, pod którem dawne, średniowieczne jeszcze bruki ~~leżały~~ się zapadały jak Pompei pod lawą, zalegało ulice. domy pustkami. przemysł dostarczał najlichszych wyrobów, wszystkie i wiecie) co cenniejsze sprowadzano zza granicy. Handel był wyłącznie w rękach żydowskich i przeciw protestowali mieszczanie. Skarżono się na sejmach przeciw temu monopolowi, ale stan mieszczan odpowiadało ich nieokrzesanie. Spustoszenia miast, np. takiego Lwowa, dokazywały najazdy wrogie, Szwedów, Sasów, Rosjan i liczne mory, zmiatające ludność. ~~że się nie po-~~ dźwigały, zaciśniały ucisk starostów i jurydyki obce, bo duchowieństwo i szlachta ~~zajmowały albo~~ i teraz zabierały domy i place miejskie a te były przez to wolne od wszelkich miejskich danin X, wyjęte spod prawa miejskiego. ~~Mieszczanie uprawiali rzemiosła i rolę i różnili się od chłopów mniejszą zawisłością od panów, albo,~~

drukować!!

Przeszkadzała temu w Polsce niejednolitość mieszczaństwa; stare rody patrycjuszowskie podupadały zupełnie albo wymierały ~~[illegible]~~, a) napływ cudzoziemców, w pierwszej linii Niemców, dalej Szkotów, Ormian, Włochów, Francuzów ~~(najmniej)~~, Węgrów, ~~którzy~~ nieraz dorabiali się majątku, był dla mieszczan ~~[illegible]~~ niegościnny, rządził i do domu wracał. ~~pewni godniejszego przyjęcia~~. Na razie szlachta jako jedyny stan uprzywilejowany, gardziła mieszczaństwem, odmawiała nawet wojskowych zasług tych (cóż mówić o duchownych!) odmawiała,

z tym skutkiem, że synowie zamożnych mieszczan stale do obcych wojsk wstępywali. 25 B 271

Przeciw ~~takiej~~ swojej degradacji stan miejski nigdy nie protestował. Przeciętny mieszczanin nie znał żadnych interesów prócz ściśle ekonomicznych, zarobkowych; tych jedynych bronił zawzięcie przeciw dysydentom (dwie trzecie Niemców byli luterzy Sasi) a jeszcze bardziej przeciw żydom; wyższych ~~[illegible]~~ dążeń nie miał ~~żadnych~~, chyba wydostać się ze gminy do ławników albo nawet do rady, co było i lukratywne i zaszczytne, ale dla pospólstwa niedostępne. Skoro mieszczanin porósł w pierze, starał się o nobilitację i opuszczał zaraz szeregi miejskie; nim tego dostąpił, żył mimo wszelkich zakazów sejmowych jak pan, bankierzy warszawscy (Tepper i jego zięciowie, Kabryt i i.) zaś naśladowali i panów; żony ich, Francuzki nieraz, trwoniły krocie, pani Kabrytowa posyłała do Paryża bieliznę do prania, pani Cępińska zrujnowała męża zamożnego. Poczucia solidarności stanowej nie było żadnego, miasto jedno nic nie wiedziało o drugiem. Wykształcenie świeciło szczególnie u kobiet niepiśmiennością; jeśli były jakie książki w domu, to ascetyczne (u Francuzek francuskie), zato strojów (i narodowych, czepców, pasów, kontuszów) była moc. Tak było w kilku głównych miastach (liczono ich w całym kraju około dziesięciu; istotnie było jedno), poza niemi pustki ~~[illegible]~~.

Miasta i mieszczanie

Za Sasów – ale stan ten przedłużał się znacznie i po za rok 1763, widziałeś tylko bogatego [illegible], dumnego szlachcica, ubogiego mieszczanina, ciemiężonego chłopa i pokornego żyda. Miast było kilkanaście, miasteczek, przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, kilkadziesiąt a kilkanaście set ~~miasteczek~~ osad w posiadaniu duchownych a głównie dziedzicznych – szlacheckich, obrzywanych również ~~miasteczkami~~ „pośród kilku chałup karczmy, przy których w pewne dni przetaki, miotły i garnki przedawane bywają"; ich mieszkańcy nie różnili się ~~niemal~~ wiele od chłopów, bo trudnili się głównie rolą, nie przemysłem ani handlem, oprócz żydów, rojących się ~~którzy tu się roili~~. Oto słowa prymasa r. 1764 przy zagajeniu sejmu: „ozdoba królestwa, miasta, bez obywatelów a ci którzy są, bez handlu; handel bez korzyści, bo w rękach żydów. Takim stanem, w miastach miast szukać potrzeba: co ulica, to pole; co rynek, to pustki. W takim stanie Rzeczpospolita się znajduje, w jakim nigdy nie była" a w konstytucji sejmowej pisano: „miasta dla różnych przyczyn, uciemiężenia i bezprawia do ostatniego przychodzą upadku, wniwecz spustoszone i zniszczone!

Miasta.

Pierwsze lata Stanisławowe zastały miasta w przerażliwem zaniedbaniu i spustoszeniu, szczególniej w przeważającej liczbie miast czy miasteczek dziedzicznych (szlacheckich), które współczesnik tak określał:

Ekonomicznej ruinie ~~miast~~ odpowiadała umysłowa; wystarczy przytoczyć świadectwo współczesne (Franc. Bielińskiego w Listach o sposobie edukacji z r. 1775): "Naliczyć można znaczną liczbę miast, w których sędziowie kryminalne ferując ~~wyroki~~ dekreta krzyżykiem podpisują. Gmina nie zna uszanowania dla magistratu, bo go nie są godni, kaszki bowiem, nie sprawiedliwości, przy sądach pilnują. Całego zaś miasta obywatelów zabawa, w dzień w pole za pługiem chodzić, w wieczór pod wystawioną rynkową wiechą na kolejne napijać kreski.... Takowy obraz jest dzisiejszych nazwanych mieszczan, ale w samej istocie w ciemnej ślepocie zanurzonych chłopów, lubo ustawiczny przykład przed oczyma mają rozsianych po Polszcze żydów, z których najuboższy czytać, pisać, rachować i wszelkie do handlu początki umie."

Nawet znaczniejsze dawniej miasta, pruskie np., nie przebolały strasznego moru z r. 1709, który je opustoszył, w Poznaniu samym 9000 mieszkańców zmiótł. W Chełmnie r. 1772 było w rynku 40 kamienic, z tych 28 bez dachów, drzwi, okien, bez właścicieli! podobnie w Bydgoszczy itd. Żadnego w Chełmnie krawca nie było, należało rzemieślników, ~~a~~ mularzy itd. dopiero sprowadzać, z Zachodu, z Niemiec, stąd niemczały [illegible] miasta wielkopolskie i pruskie.

Winę upadku ponosili poniekąd i mieszczanie sami ~~bo za rzadką gospodarkę odpowiadały~~ dla nadużycia i złego niewiernictwa ~~własne~~, dla obkowstwa (?) rady i ławy, dla nieporadności ogólnej a bywało że i pisarz sam fałszował delicta. Oburzała średniowieczna surowość kar: wieszano nieraz o taką błahostkę, że sznur dla wisielca więcej kosztował! Torturami wymuszano ~~zeznanie~~ zeznania tego co było i nie było, o czem świadczyły procesy o czary naj- o co przy rzetelnej mieszczańskiej, wśród ławników i radnych nie było trudno. wymowniej. Nie wyróżniały się zbyt i największe miasta: taki Lublin np., gdzie się czasowo pół Polski zbierało, wyglądał okropnie: ruiny, śród ~~których~~ nich jedna i druga kamienica, nieraz tylko w parterze zamieszkalna, drogi takie, że powóz Stanisława, co w błocie ugrzązł, konie marszałka Olizara nie wydobyły, musiano wołów przyprzęgać; latarnie chyba jedna przy ratuszu; pochodniami oświecał sobie drogę, kto nocą jechał. Typowe miasteczko ~~pol~~ opisał Kranich: „w mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem, stare zamczysko, pustoty ohyda... ~~oprócz starego zamczyska~~, było trzy karczmy, bram cztery, ... (?), klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki". ~~Co prawda~~ Ale jeszcze bardziej niż wsi, rozwinęły się miasta w kierunku zachodnim. Brudnych, żydowskich mieścin litewskich, ~~zapadłych ruskich~~ nie przypominały (o ruskich ani wspominając) wielkopolskie, tem schludniejsze i zamożniejsze, czem bliższe ~~niemieckiej~~ pruskiej granicy.

28 B

Ten stan trwał do r. 1772; w następnem dwudziestoleciu, czasie zupełnego spokoju, odżyły i miasta. Nawet wojewodowie starali się o ich podniesienie; taki wojewoda lubelski, Hryniewiecki, mógł niewiedzieć, co się działo, ale Lublin za jego staraniem pozbył się ~~dawnego~~ strasznego nieładu. I tak było po wszystkich miastach, najwidoczniej w Warszawie, gdzie marszałkowie koronni, Lubomirski a nawet wieczny Gurowski, miasto europeizowali. Gurowski nakazał latarnie przy aptekach, hotelach, klasztorach a prosił panów o takie przy ich pałacach; domy numerowano, bruki poprawiano – niebyło, jak i w ~~po całej~~ Europie, osobnych chodników, powozy rozjeżdżały więc po całej ulicy i tratowały albo obryzgiwały przechodniów, którzy i suknie o narożnikową brudzili (radzono ~~ustawianie~~ poręczami); błoto niezbierane a latarników (odgradzanie) okropny trapiły mieszkańców, pocieszających się chyba tem, że ~~tum~~ proszki warszawskie nie były tak szkodliwe dla płuc jak wiedeńskie i i., było w nich więcej piasku mazowieckiego niż wapna. Zawsze jeszcze wyrzucano nieczystości na ulicę i ~~czystość~~ higiena zostawiała wiele do życzenia (pos. niż.) ~~Ale przez otrzewnia naśladoby dla każdego miasta zgoła wystawiać, starając zaznaczyć, że stosowano w domu, co widziano zagranicą~~ a ~~ogień~~ pożary pustoszyły wielokrotnie miasta: w Warszawie (za Gurowskiego) sprowadzono i sikawki angielskie i pogotowie pożarne urządzono.

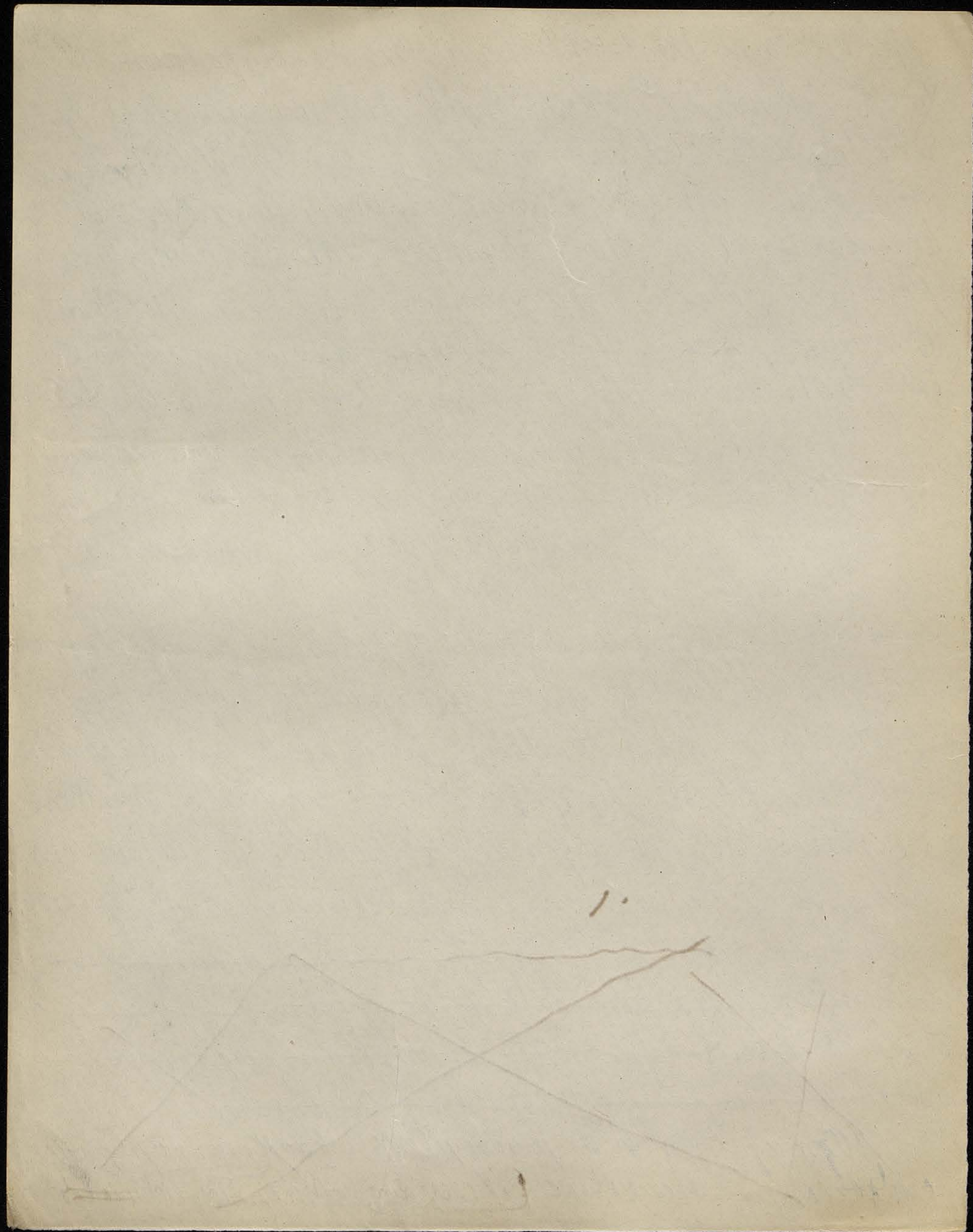
Wszystkich miast i miasteczek było po pierwszym rozbiorze 1414, 905 w Koronie, 509 w Litwie; z nich było królewskich, wolnych, 214 w Koronie, około 20 w Litwie; reszta były duchowne i szlacheckie. Rozmiary bywały i najdrobniejsze, nawet między królewskiemi było „miasta" o mniej niż 100 „dymach" a między szlacheckiemi była Granica o 7 a Łęczna o 9 dymach. Przeważały miasta „rolnicze" bez przemysłu i handlu, o których spółczesny prawił: „cały sposób rzemiosła miejskiego jest gorzałkę, piwo robić i szynkować a innym do wypróżnienia beczek swych wiernie dopomagać"; wykształcenie zaś było takie, że przybierano ubogiego jakiego szlachetkę za pisarza, bo w gminie piśmiennego nie było! Zanosiło się nawet na dalsze poniżenie stanu miejskiego: traktat gwarancyjny z r. 1768 ~~konstytucja wyniosła z konfederacji radomskiej~~ wyraźnie zaznaczył, że są tylko trzy stany w Polsce (a więc mieszczanie po za niemi) a ~~ustawa~~ wydawała mieszczan władzy ~~jurysdykcji~~ starościńskiej (konstytucja tegoż roku) co do administracji i co do sądownictwa cywilnego i od tego roku datowano jeszcze większy upadek miast, pomnożenie procesów i ciągłą walkę mieszczan z starostami. Na Litwie zniósł sejm 1776 r. magdeburie.

276

30A
277

gję we wszystkich mniejszych miastach, zostawiając tylko jedenaście znaczniejszych przy dawnym samorządzie a skutek był ten, że starostowie grabili bezkarnie mieszczan - rolników i wzięli żydów, ~~co~~ którzy ogarnęli całe kramarstwo i rzemiosła wszystkie. Niewiele pomogło, że r. 1775 pozwolono nabywać mieszczanom dobra ziemskie, ~~co~~ czego im w Koronie jeszcze r. 1786 wyraźnie zakazano, ~~zabraniając~~ odsuwając ich przytem od awansów wojskowych. Ale mimo tej zaciętrzewiałości szlacheckiej odmieniały się siłą faktów stosunki, wprawdzie nie wszędzie w równej mierze. Owo zniesienie magdeburgji miało szkodliwie podziałać, wielu miało opuszczać siedziby i przenosić się do miast rosyjskich, Rygi, Smoleńska i i.; podawano nawet przesadnie ich liczby. To znowu ucierpiał Mińsk od masowego żydowstwa, wypędzonego z zajętej przez Rosję Białorusi, gdy i tak miasto z powodu kilkunastoletniej konsystencji wojsk rosyjskich zpustoszało. Za pomocą kahału a protekcją starościńską wyzgubili żydzi cechy, np. rzeźników, a w r. 1786 kramów chrześcijańskich już nie było. ~~Ale to były wyjątki, miasta podnosiły się z każdym rokiem a śród młodego pokolenia gubiły się dawne uprzedzenia, a nowe, sprawiedliwsze poglądy miały niebawem i w pracy ustawodawczej się wyrazić.~~

Wzmagał się przeto ruch przemysłowy i handlowy, napływali cudzoziemcy, szczególnie Warszawa odmieniała się ~~nie do~~

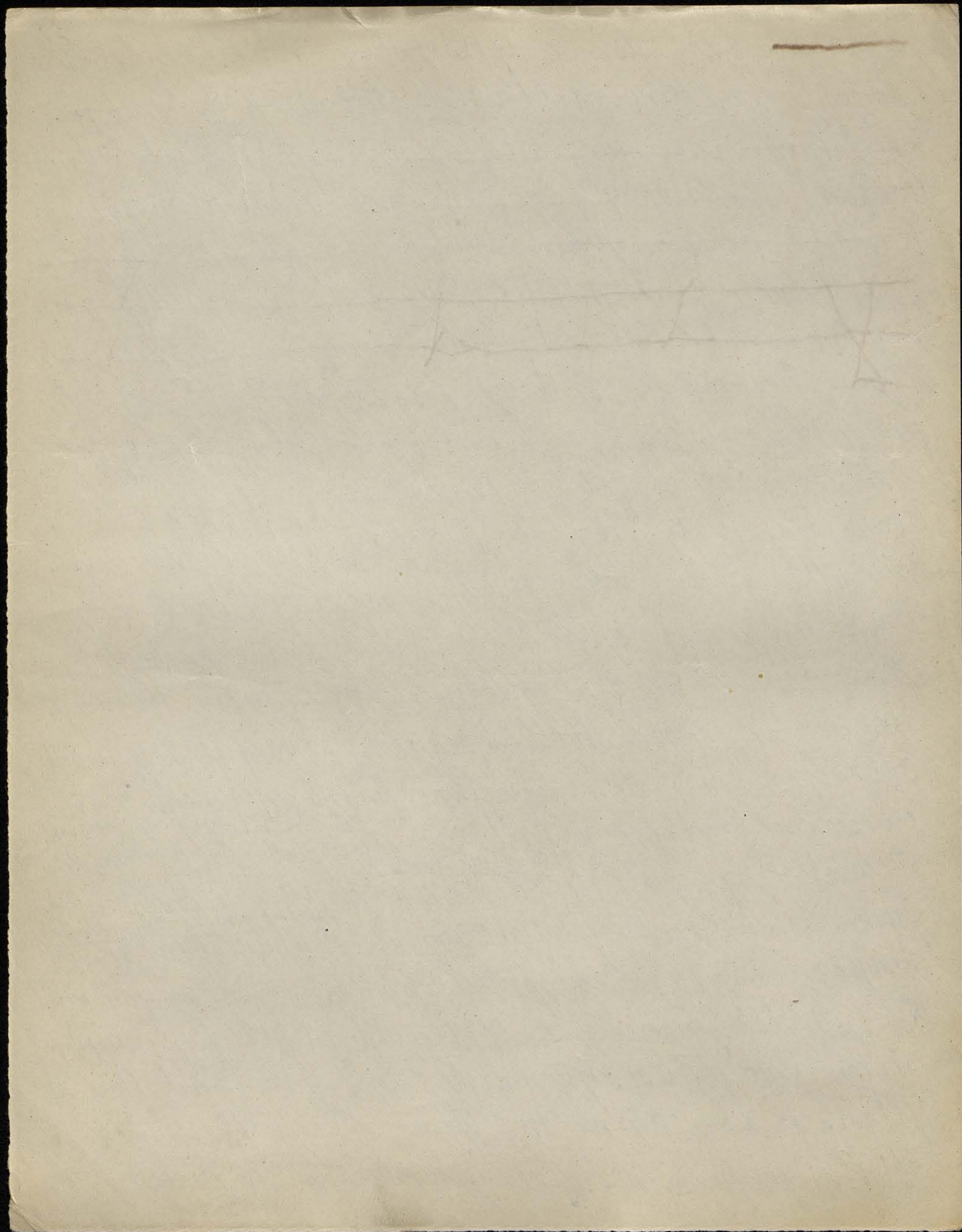


Na spustoszenie Mińska złożyły się więc wszelakie niekorzystne warunki; ~~wszelkie~~ w innych miastach wzrost widoczny dobrobyt. 218

30 B

Żadne nie dorównało Warszawie, Paryżowi polskiemu, na razie jeszcze podwójnej, Starej i Nowej, każda o osobnym zarządzie; dopiero nowa konstytucja ~~z~~ oba miasta ~~jedno~~ ~~wytworzyła~~ złączyła. Imponowały pałacami, ale obydwa raziły straszne przeciwieństwa. W żadnem innem mieście ~~europejskiem~~, chyba w Petersburgu czy w Neapolu, nie zawiadowały tak bezpośrednio najwyszukańszy przepych i najokropniejsza nędza; zwłoki ubogich leżały ~~nie~~ przy ulicach, póki nie uzbierała się z jałmużny przechodniów taksa duchowieństwa a żebractwo natrętne (najniższa) (pogrzebowa) i ustrętne było istną plagą miejską. Potrzeby miasta (bruki itd.) rosły stale, ale i mienie i dochody. Budżet Starej Warszawy wynosił r. 1778 w dochodach około 44 000 złp., w wydatkach około 41 000. W r. 1788 dochodów było nad 154 000 a ~~wy~~ rozchodu nad 141 000 złp. Rendy wraz z „prezydentem" i ławnicy z wójtem płac nie pobierali ~~[illegible]~~; dostawały się im odrywki z taks sądowych i innych opłat. (Budżet Nowej Warszawy był niezmiernie skromniejszy; dochody wynosiły r. 1780, 12 936 zł. a r. 1791, 24 000 zł.

~~pożarami~~ Już około r. 1776 podwoiła się liczba ludności (60000) a znowu za Sejmu Wielkiego (120000), ~~przeto że po katastrofie gwałtownie spadła: spisy przebie daty liczby 81829, a r. 1800 74590, śród nich około 10000 żydów. Z każdym rokiem przybywało domów i pałaców; według~~ Coxe ~~r. 1778 podwoiły się pałace, ale razem z szczególnie po przedmieściach liche chaty i stan przeciwieństwa przetrwały długi~~. Już stanęły pierwsze hotele (najsłynniejszy Pollera pod Białym Orłem), cukiernie (~~prze~~ „Gryzonów", Włochów szwajcarskich, jak w Berlinie i i.), fiakry (osobna kompanja), teatry i woksale, szpitale (wielki „generalny warszawski" Dzieciątka Jezus i kilka innych), księgarnie i drukarnie, magazyny mód i wszelkich towarów, liczne banki (najznaczniejszy Teppera i jego zięciów); ~~i stanęła~~ Warszawa ~~godnie obok~~ i innemi wielkiemi miastami równając się z ~~niemi~~ i znaczną drożyzną. ~~Żadne inne miasto nie mogło się szczycić równie szybkim a wielkim rozwojem. Kraków~~ liczący niespełna do 10000 mieszkańców, jego stawał długi czas miastem sennem (z 9000 mieszkańcami); Lwów odpadł i jego jarmarki-kontrakty przeniesiono do Dubna (największego na Wołyniu miasta); Poznań, jak wszystkie miasta wielkopolskie, osobliwie nadgraniczne, miał silny odsetek Niemców; r. 1794 liczył 12538 głów, między niemi żydów 3021; jarmark świętojański ~~miał~~ był taki napływ, że za pokój na 1-3 tygodni płacono 18-20 dukatów. Wilno cierpiało pod strasznemi pożarami w pierwszej połowie



wieku; w mieście, co niegdyś miało 6000 mieszkańców liczyć, r. 1777 było 12157 chrześcijan a żydów 8670, lecz r. 1796 wyliczył magistrat wileński tylko 10763 głów płci obojej; wszelkie inne miasta litewskie pozostawały daleko w tyle. Grodno świeciło ruinami po Tyzenhauzie, miało zaledwie 4000, kilka pałaców i kamienic, obok nich nędzne chałupy.

Ton miastom nadawała Warszawa, więc gdy zagajono dzieło reformy rządu na Wielkim Sejmie, wystąpiła z żądaniami uprawnienia mieszczan. ~~Literatura polityczna ubrowała dopiero wszystkie; Kołłątaj w Listach Anonima do Małachowskiego ujął się ich sprawy.~~ Prezydent Starej Warszawy, Jan Dekert, wezwał delegatów wszystkich miast polskich ~~miejskich~~ na zjazd do Warszawy i 272 deputowanych od 141 miast królewskich podpisało (całością przystąpiło z Warszawy 22, wszys 294 razem) „Akt Zjednoczenia Miast" 24 listopada 1789 r. i wręczyło go królowi i marszałkom sejmowym 2 grudnia, „zachowując nieskażoną wierność i poszanowanie Króla i Stanów"; żądano przywrócenia dawnych praw. Obruszyła się na to, na „czarną procesję", na nieprzyzwoite podanie nadto śmiałego memorjału szlachta, zastraszona ~~wiecznie z Warszawy~~ Paryżem i niektóremi zwłaszcza śmiałemi zwrotami owego aktu („prawa natury" i podobne bluźnierstwa). Sejm wyznaczył w końcu osobną deputację do sprawy miejskiej, złożoną z posłów przychylnych miastom; przed nią stawali mieszczanie z coraz nowemi memorjałami i wywodami historycznemi i prawniczemi. ~~Tym wsparciom towarzyszyły liczne broszury, dowodzące krzywd zadanych wyrządzanych przez szlachtę mieszczanom albo odpierające ich wymagania; wyróżniały się śród nich głosy Staszica, żądającego równej~~

~~ilości reprezentantów szlachty i miast w jednej izbie~~, i Kołłątaja w części opwartej Listów Anonima i w broszurze „Ostatnia Przestroga dla Polski," gdzie wymagał „do tej dogorywającej Lampy nowego przylać oleju" i bronił harmonii obu stanów, ~~wołanych na wzajemną pomoc~~.

Zaspokojenie ~~żądań~~ żądań miejskich nie spotkało w sejmie ~~wielkich~~ zasadniczych trudności; 1790 r. nobilitowano ~~[illegible]~~ 420 mieszczan; w kwietniu 1791 rozpoczęto debaty nad tą ~~[illegible]~~ materją i po pierwszej walnej rozprawie, którą król zagodził, dalsze przechodziły bez ~~opozycji~~ wrzawy i wydały (27 kwietnia) prawa szczegółowe, wedle których ~~wszystkie~~ miasta (królewskie) ~~dziedziczne~~ stawały się wolnemi, pozbywały starostów i obcych jurydyk, mieszczanie mogli nabywać dobra ziemskie, przyznano im neminem captivabimus i im się należało; nobilitowany mieszczanin nie musiał odtąd porzucać stanu miejskiego czy swego zarobku, a ~~zmienione~~ szlachcic nie tracił ~~[illegible]~~ szlachectwa przez zarobek miejski; nobilitacja mieszczan dozwolona na większą skalę; szlachectwo nabywał mieszczanin byle rangą w wojsku (kapitana czy rotmistrza) lub zakupnem majątku ziemskiego a każdy sejm miał nobilitować trzydziestu mieszczan-posesjonatów (w mieście); dwudziestu owych plenipotentów miast (przeważnie z szlachty wybieranych) zasiadło w sejmie i Komisjach z głosem doradczym w sprawach miejskich; ~~czego od r. 1648 wcale nie bywało~~, zaczęła się wpisywać w księgi miejskie szlachta wyborowa: w Warszawie z marszałkiem sejmo.

czym na czele czterdziestu, w Wilnie za Ogińskim pięćdziesięciu itd.; po śmierci Dekerta został szlachcic poseł poznański, Zakrzewski prezydentem Warszawy. Targowica ~~cofnęła to wszystko~~, wy~~rugowała~~ daliła znowu plenipotentów miejskich z urzędów i sądów, ale już po roku zerwała się Warszawa ~~stanęła na czele ruchu narodowego~~ do czynu, wspierając dzielnie wojsko 17 i 18 kwietnia 1794 r. ~~a~~ pogromię Moskali: tu biło teraz (naj)żywiej serce Polskie.

Skądże ta nagła ~~przemiana~~ odmiana? Jeszcze w r. 1786 szlachta odsuwała mieszczaństwo ~~nawet~~ od rzeczy wojskowych (i zabraniała mu kupna posiadłości ziemskich) ~~a~~ w niespełna pięć lat później nadała mu niemal zupełne równouprawnienie. Lud miejski r. 1786 nie znał (oprócz pracy zarobkowej) nic innego niż spory cechowe i rugowanie żydów ~~a~~ – w latach 1792 do 1794 ofiarował krew i mienie za Rzeczpospolitą. Pierwszego przewrotu dokonała, inaczej niż w Francji, szlachta, nie mieszczaństwo. Już pierwsze Komisje „boni ordinis" (wcale zastępczej) narzuciła szlachta miastom r. 1766; jej literatura polityczna stawała z dawna w ich obronie ~~miast~~. Kołłątaj szedł nierównie dalej niż Staszyc; ten nie przypuszczał, żeby mieszczanie piastować mogli urzędy publiczne, zawarowane szlachcie. Kołłątaj napisał ów „Akt" rewolucyjny, który Dekert, na czele czarnej (mianowany „herszt spiskowy"),

procesji (bo tak się zebrali ~~się~~ przecież to delegaci ~~[illegible]~~) wręczył
królowi i stanom. Małachowski i Kołłątaj poddali ~~poprzednio~~ owę myśl zebrania delegatów wszystkich miast, ~~zgodnego~~ wystąpienia zupełnie nielegalnego, od którego arcylojalny Kraków (z kilku miasteczek małopolskich) się wyłączył.
Bo oto szlachta, chcąc ratować ojczyznę, ~~musiała do~~ wciągnęła do spółki pracy ~~wciągnąć~~ i miasta — o ludzie narazie mowy nie było; nie zatutkani mieszczanie podnieśli żądania równouprawnienia, podyktowała im je ~~[illegible]~~ szlachta. Mieszczanie pogorszyli sobie ~~[illegible]~~ sytuację doręczeniem owego Aktu królowi i stanom (wolno im było tylko do Kancelarji — pierwszej jako ich instancji, a tam bardzo pokornym się odzywać) a jeszcze bardziej ~~szczególnie~~ pogromem żydowskim z 1790, bo szlachta nawet postępowa, nie mówiąc o ~~[illegible]~~ wstecznikach jak Suchodolski lub kasztelan Jezierski, dojrzała w tem upiora rewolucji francuskiej; dziś gromią żydów, jutro nas; w „Akcie" prawią przecież o niewolnictwie, w którym tkwią chłopi, o prawach człowieka, których nic nie ~~pojęli~~ ogranicza. Widziano w tem powszechnie, i nie bez słuszności, odgłos przewrotu francuskiego i Dekert w liście pisanym do Małachowskiego na łożu przedśmiertnem, pesymistycznie nastrojony wobec chwilowej nieprzyjaznej dla mieszczaństwa aury, groził, że może kiedyś gwałtem zabiorą więcej, niż o co teraz pokornie proszą. Z izby sejmowej przeniosła się walka do publicystyki: posypały się pisma pro i con,

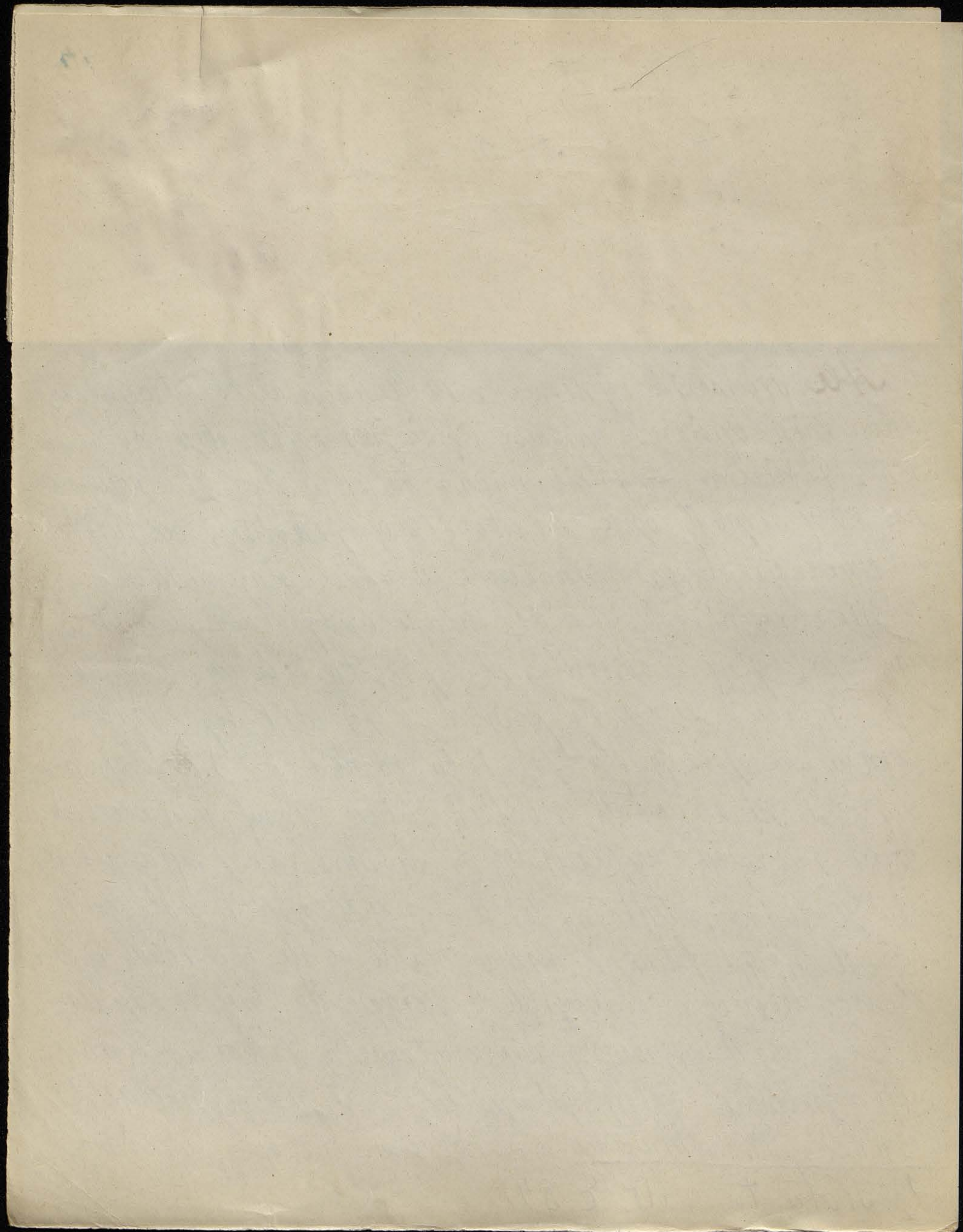
tra. Kołłątaj we czwartej części Listów ~~do~~ Anonima i w broszurze „Ostatnia przestroga dla Polski" wymagał „do tej dogorywającej (Polski szlacheckiej) lampy nowego przylać oleju". Naszelom Jezierski w mowie sejmowej i broszurze tak ostro napadł na mieszczaństwo (na próżniaków (?), pasorzytów narodu), że rada miejska, nie zadowalając się rozprawami historycznemi i prawniczemi Barssa, Mędrzeckiego i i., poleciła Janowi Baudouinowi de Courtenay, zdolnemu publicyście, odpowiedzieć ~~do~~ Jezierskiemu; Baudouin poszedł dalej niż Kołłątaj; wywiódł prerogatywy szlacheckie z faktu rozboju i przemocy (drapieżcy naszli spokojnych i narzucili im jarzmo) i ~~od~~zuwał je wszystkie, wymagał równych praw, udziału w rządach, gdy inni ciągle tylko o wznowieniu dawnych przywilejów (a więc usunięcie rządów starościńskich, rugowanie żydów itp) rozprawiali.

Sejm nie ~~wszedł wcale w dyskusję nad~~ rozbierał nielegalnego „Aktu", powiązał sprawy miejskie z tąkadu opodatkowania, bo Dekert oświadczył ~~że~~, że Warszawa przyłoży się (podymnem w sumie 400 000 złp. a dodał dar 50000 złp. do skarbu) na cele obrony krajowej. Niektórym posłom (miejski) wydawała się owa suma zbyt małą i z dyskusji nad tem wyłonił się projekt osobnej Komisji, coby rozpatrywała żądania miejskie. Masowa nobilitacja (z samych osób cywilnych 220, nie mówiąc o wojskowych) miała na celu osłabienie szeregów miejskich,

przenosząc śród szlachty najwybitniejszych przed- Δ 34 285
stawicieli mieszczaństwa, co porzuciliby jego szeregi i tak wtedy ten krok ~~o~~ utrudniających; okazano, przynajmniej w połowie, nobilitowanych i dla jawnych zdrajców, co przyjęciem szlachectwa na wielu się zbogacili (Baudouin. Ksiądz Jezierski i i.), ale żaden z nich nie odrzucił honoru.

~~Ale~~ Ordynacja sejmowa z 19 kwietnia rozentuzjazmowała mieszczaństwo, przewyższyła jego najśmielsze oczekiwania. Podzielono ~~wszystkie~~ miasta na wydziały (22); warszawski obejmował oprócz miasta (teraz jednolitego, bez jurydyk. „rezydencjonalnego"). miasteczka księstwa mazowieckiego i województwa rawskiego; każde miasto wydziałowe posiadało sąd apelacyjny i obierało „plenipotenta" do sejmu i komisji rządowych; miasto podzielono na cyrkuły z wójtami; naznaczono pensje dla prezydenta, radnych itd.[1] Entuzjazm wyrażał się w ucztach i balach, które stany, bratnie teraz, sobie nawzajem wyprawiały, to na imieniny „przyjaciela ludu" (Hugona Kołłątaja), to na 3. maja itd. i król brał udział w tych fetach a miano mu to za złe w Wiedniu i Berlinie. Mieszczanie myśleli o pomniku dla niego z napisem: „ten stargał pierwszy więzy człowieka." Rocznicę Konstytucji, pierwsze wybory plenipotenta (Chevalier), prezydenta, radców itd. odprawiono w podobnym nastroju, układano

1) Nota tu z str. Ɛ 34!



Nota do str. Σ 34

Σ 34 286

1) Miasta cieszyły się samorządem, chociaż nie mogły już wydawać osobnych wilkierzy; zarządzały niemi magistraty, wychodzące co dwa lata z wyborów gminnych na zgromadzeniach ogólnych, zwoływanych w tym celu. Do zgromadzenia należeli posesjonaci; w większych miastach były zgromadzenia cyrkułowe, wybierające wójta i gminnych, którzy je zastępowali na zgromadzeniach ogólnych (dla wyboru prezydenta, dla słuchania sprawy plenipotentów i delegatów, dla „składki" podatku). Magistrat (w małych miastach wójt, kasjer, cztery radcy, w wielkich prezydent, wiceprezydent i radcy wedle liczby cyrkułów, kasjer) mianował pisarza i syndyka, zarządzał majątkiem gminnym i kasą, czuwał nad bezpieczeństwem, rozkładał podatki, zdawał raporty władzom centralnym, opiekował się ubogimi i chorymi. Magistratowi przewodniczył prezydent, był zwierzchnikiem milicji miejskiej, wydawał sam rozporządzenia prowizoryczne w razie potrzeby. Wójtowie dozierali osobnie policji, raportowali o wszystkiem magistratowi. Wszystkie te urządzenia obowiązywały tylko wolne miasta królewskie, nie odnosiły się do dziedzicznych, chyba że właściciel im je przyznawał. Konstytucja sejmu grodzieńskiego 1793 r. nie wiele w tym ustroju zmieniła, wcięła na zmniejszonem terytorjum „wydziały".

hojne ofiary na wojsko i wojnę, ale niebawem kompazyja niepomyślna a szczególnie przystąpienie króla do Targowicy zaszkodziły Warszawie. ~~Przycichła i poddała się zupełnie Nowym~~ rządem, ~~które ~~wskrzeszały przykład stan~~ zniemal wszystko do~~ dawnego, przedkonstytucyjnego ~~stanu wrócił~~; szlachcie nie wolno piastować miejskiego urzędu; miasta wybierają swoje władze (wróciła dawna (z r. 1788)), ~~ale mogą~~ tylko na sejmiki wysyłają ~~jeden~~ reprezentantów, ~~a~~ i jednego (zaś) do sejmu dla przedstawienia swoich potrzeb itd.; nazywała to Targowica zadatkiem dobr istotnych zamiast owych marnych „rewolucyjnych" omamień.
~~W mieście rządził istotnie Igelström, i poseł i głównodowodzący zarazem, niezdolny do jednego ani do drugiego, ale żar patryotyczny nie gasł, lekceważył go sobie Igelström~~

Widok Warszawy, co teraz najwyższej swej w tym wieku liczby, około (której ludność) 150000 dobiegała, dziwnie się odmieniał: ani śladu owego podniosłego nastroju z r. 1791 i 1792, owego bratania się stanów. Rody magnackie opuszczały miasto, pałace stały pustkami albo je na byle co wynajmywano; „zbabiały dziadek", odcięty od rządów, przesiadywał na zamku z rodziną, czytał Tacyta, rozprawiał o sztuce z Bacciarellim i pilnował dokończenia Łazienek; druga garnitura towarzystwa, moralna i materjalna lichota (miał król osobliwsze szczęście do gromadzenia wkół

34

288

łej sferze), zajęła miejsce. najlepiej bawili się z Rosjanie (całą kolonją najeżdżający Warszawę (nawet kupcy rosyjscy tu osiadali), zadziwieni, że szlachta z drugiego zaboru jak najlojalniej hołdy Rosji składała, więc na konfiskaty majątków (a z nich na „wynagrodzenia") nie można było liczyć. na bale ambasadorskie uczęszczała coraz liczniej polska publiczność. i obu teatrom (niemieckiemu i polskiemu) nie źle się szczęściło. W samem mieście panowała nędza. zabrakło dawnych bogatych panów, bankructwa wyczerpały kapitał, brakło nawet pieniędzy obiegowych a do papierowych się nie zabierano. ~~Rozpoczęło, ściskło miasto~~ Aresztowania, szpiegostwo policji polskiej (magistr. konsulskiej) i rosyjskiej, co nawet wśród służby domowej donosy urządzała, niepokoiły. Ale wśród młodzieży rosła nienawiść przeciw Rosji a radość z powodu zwycięstw francuskich i nie-mo wszelkich szpiegów odzywano się wcale swobodnie po „kafenhauzach" i szynkach a (pierwszy) spisek dojrzewał, prowadzony dosyć nieoględnie, lekkomyślnie, tak że go policja ~~rząd~~ odkryła i zniszczyła, chociaż wrzenia umysłów nie stłumiła. paszkwile (i na króla) obiegały miasto, pomawiano o przechowywanie emisarjuszów Konwentu i literatury nielegalnej francuskiej, a drażniła ~~kancelarja~~ ambasada rosyjska, kapitulacje itd. Wszystkich gniotła niepewność jutra; nawet Żydzi oswoili się ~~[illegible]~~ z „opozycją" i po raz pierwszy na wielkich [illegible] można było na powszednim „ludowym" nastroju ~~[illegible]~~ budować.

W łonie mieszczaństwa zaszły znaczne zmiany, mniej wśród zamożniejszych, bogatszym, z góry konserwatywnych, dbałych o zachowanie „porządku", ~~niż~~ w warstwach niższych, co się zaczęły powoli wybijać z dawnej zależności od starszych, ~~co okazywały się~~ w ich oczach ~~jako~~ niesforne i butne. Napływ ludzi do Warszawy, ciężkie warunki ekonomiczne, (współ)zawodnictwo żydowskie (skarżyli się cechowi, że wszelkie ich zarobki ustały. Kuśnierz przez miesiąc jednę czapkę zbredził a krawiec jednę jupkę uszył – handel futrami był cały w rękach żydowskich), pomnażanie liczby – siły a niechęć przeciw rządzącym wyzyskiwali zaczęły wśród nich narastać. ~~Znaleźli się też~~ niebawem demagogowie, czy pisarze, z „duszy Kołłątajowej", czy po „kafenhauzach" i rynkach szerzący hasła francuskie. Broszury polemiczne wszyscy czytali; pamflety Żabłockiego i i.. ~~rozrzucane po ulicach~~ podrzucano w fiakrach. ~~dolewały oliwy do ognia~~.

narodowo niezbyt ~~mniej~~ uświadomionych, wcale, dla obcego pochodzenia – tylko liczni a bogaci, nie spolszczyli się od dawna zupełnie; rodowitych Polaków było w wielkim i niejednem handlu i rzemiośle ~~bardzo~~ niewiele i patrjotyzmem świecili tem bardziej

Szczególniej odznaczał się poczuciem patryotycznem ~~polskiem~~ cech szewców, najliczniejszy, gdzie antagonizm Niemców i Polaków wybuchał parokrotnie w ostrej formie; dalej rzeźnicy, kowalski i i. Biedni cechowi nawet dawali się porywać przykładowi starszych i ofiarowali, co kto mógł. Entuzyazm ~~się dosyć~~ wzbierał; skrzepiły go ~~...~~ obchody majowe, niepowodzenia wojenne, niemęskie postępki króla, co utracił okruch pozyskanej świeżo popularności, drażniły ~~...~~ silnie. Wkroczenie załogi rosyjskiej i jej nadużycia oburzały. nawiązywano stosunki z bliską emigracyą; ~~pojawiali się ... jej emisaryusze, uczenie umysłowe rosło, ale głównie śród warstw niższych, oczekujących ... wodza i hasła do powstania.~~ Wypadki wiedeńskie zelektryzowały ulicę ~~...~~ i jak wiedeńczycy w zamachu konstytucyjnego zapewnili sobie sympatię i poparcie gminu, tak teraz ~~jeszcze bardziej~~ liczyło wojsko ~~i spiskowi~~ na udział tłumów i nie zawiodło się ~~...~~; gdy zamożni kryli się po domach, rzucał się gmin na barykady i korzystając z znajomości terenu przyczynił się walnie wojsku ~~...~~ do zwycięstwa.

Zwycięska rewolucja rozpętała umysły ~~tłumy~~ do reszty; już zaczęły się rządy ulicy, hamowane z trudem przez Radę Narodową; agitatorzy Kołłątajowi, inni niepowołani wichrzyciele, burzyli lud ~~fałszywemi~~ alarmami, donosami i plotkami ~~...~~; lud coraz podej-

rzliwszy, wrący już nienawiścią przeciw królowi-zdrajcy i bratu jego prymasowi, hamowany przez Kościuszkę, ujmującego się za królem, rozgoryczony przez ~~[illegible]~~ warchołów, zerwał nie [się] do samosądu ~~[illegible]~~ majowego i czerwcowego; padła wobec rozhukanego tłumu i niejedna niewinna ofiara, ale zemsta dosięgła najwinniejszych. Nie uzbrojono całego ludu; zato cała Warszawa ~~[illegible]~~ spieszyła na okopy i pracowała albo posilała pracujących; znowu przeżywano niejedną górną chwilę, jak w maju 1791 r., ale wyżył się w końcu duch patriotyczny i o nowej obronie Warszawy, ~~jaką~~ tej, którą przeciw królowi pruskiemu i Rosjanom szczęśliwie przeprowadzono, wobec zupełnie zniszczonych ~~[illegible]~~ warowni i mowy już nie było. Zamożniejsi ~~już~~ dawniej porzucili miasto. ci co zostali, małoduszni, apelowali i do króla, uzyskali łagodne ~~warunki~~ kapitulację, której ~~[illegible]~~ następstwa (i przez niego) niebawem silnie dały się odczuć. Ale ~~rządy~~ panowanie rosyjskie jenerała Buxhowdena rychło się skończyło; Warszawa dostała się ~~pod rządy pruskie~~ Prusom. lud ucichł zupełnie, a starszyzna przechodziła najspokojniej ~~[illegible]~~ od jednych rządów pod drugie, ~~[illegible]~~ nadomiar Buxhowdena srebrnym medalem. Za Warszawą szły inne miasta, (za życzliwe względy) Wilno czy Kraków, nie ucierpiawszy tyle co Warszawa, która największe poniosła ofiary i w oczach wrogów ~~[illegible]~~ na gniazdo ~~[illegible]~~ buntów wyrosła, gdy na narodzie stygmat „lekkomyślności" na zawsze przywarł.

Lata 1788-1794 obudziły więc miasto (t.j. Warszawę - ona zastąpiła wszelkie inne) z wiekowego uśpienia; postęp szedł niesłychanie szybko; atmosfera polityczna, stworzona pracą Sejmową, objęła po raz pierwszy w dziejach Polski, obok szlachty i miasto, które w pewne dnie (np. 3 maja) gorączkowem podnieceniu trwało a we dwa lata później już do spiskowej roboty dojrzało. Spiskowi wciągnęli i mieszczan; bankier Kapostas należał do najczynniejszych a szewc Kiliński agitował śród cechowej starszyzny i młodzieży. Literatura pokątna rozżarzała płomień nienawiści; chwytano się piosnek, np. kuplety Bardoa, w których słowa arcy niewinne, rozbrzmiewały po mieście i podniecały umysły; nieprzejętym sposobem, mimo zabiegów policji marszałkowskiej i ambasadorowej, przedostawały się (znacznie powiększane) wiadomości o Kościuszce, o zwycięstwach francuskich do ogółu a mimo rozgałęzienia nowego spisku (po wykryciu pierwszego) zachowała Warszawa tak dobrze tajemnicę, że wybuch zaskoczył Rojan, wietrzących niebezpieczeństwo, lecz pewnych, że choć część załogi polskiej i całe miasto do buntu nie popierą; właśnie czwartek przed owym piątkiem wyróżniał się ciszą nadzwyczajną. Tak podjęła się Warszawa nowej roli, ale do bardzo dobrze przygotowanego wybuchu po raz drugi już nie przyszło. Noc listopadowa 1830 r. była tylko parodią dnia kwietniowego 1794 r. co do organizacji spiskowej.

„Prawa kardynalne" r. 1768 odebrały szlachcie ius vitae et necis, którego ledwie kto wykonywał, i nakazały, aby odtąd szlachcic za umyślne, złośliwe zabicie chłopa nie główszczyzną, lecz na gardle był karany, ale inny ich artykuł zastrzegł nazawsze całość „dominium et proprietatis" szlachcie nad poddanymi, że „nigdy odejmowana ani zmniejszana być nie ma". Później, na sesjach Rady Nieustającej ~~Departamentu~~, i poseł rosyjski i stronnicy jego wierząc ~~za~~ niewolę jako przyczynę nędzy i bezludności wskazywali, ale do żadnej konkretnej uchwały nie doszło. Na to zanosiło się dopiero w „Zbiorze Praw Sądowych" A. Zamoyskiego. Zamoyski wskrzeszał poprostu prawo Jana Olbrachta: pierwszy i trzeci syn gospodarski miał być wolnym, mógłby mieszkać gdzie chciał i trudnić się rzemiosłem; inni synowie byli przywiązani do roli; chłop miał prawo okupienia gruntów i posiadania ich prawem lennym; instygator bronił w sądzie chłopa przed uciemiężeniem; przewidywał nawet, jeśli szlachcianka wyjdzie za chłopa. Te właśnie artykuły wywołały powszechne oburzenie posłów, rzucali kodeksem o ziemię bez czytania (odczytali go na stos), i zapisali, że „mieszczyzny i tych praw wskrzeszać i approbować nie będziemy". Tak przedstawiała się czynność prawodawcza. r. 1780 (natomiast) inne głosy odzywały się w ~~literaturze~~ publicystyce politycznej.

Najwymowniejszym był głos St. Staszica w „Uwagach nad życiem J. Zamojskiego" 1785 r. Od podobnych stylem i formą (z widziadłami sennemi, alegorjami, sentymentalizmem) „Listu do Radiszczewa", co może książkę polską i czytał, różnią się „Uwagi", ~~tem, że~~ bo objęły całość niezbędnych reform, gdy Radiszczew tylko o chłopach prawił. Nakreśliwszy obraz nędzy chłopskiej wymagał Staszic wolności przenoszenia się dla ~~ich dzieci~~ synów, zamiany pańszczyzny na czynsze (i ~~zbożem~~ ziarnem wypłacane), wolności przemysłu i propinacji. „Uwagi nad Uwagami" z r. 1789 jakiegoś anonima wyznają słuszność wywodów Staszicowych, lecz przeciwstawiają im niewykonalność; chłop tak zdziczał i zbojeństwiał, że uwolniony rozproszy się i rozpije do szczętu i inni obawiali się, że „popuścić im tylko cugli, ~~tylko do~~ brzytew się chwycą". Autor „O poddanych polskich" 1788 r. ~~wyłącznie o włościanach prawił~~, żądał dla nich oświaty, nagród dla pilnych gospodarzy, ustalenia pańszczyzny czy czynszu, sprawiedliwości, wolności osobistej ~~własności~~. Liczne inne broszury wymagały mniej (oczynszu i i.), niektóre nie wznosiły się nad ogólniki, np. patetyczne „Łzy nie wodne ale krwawe... jęczących... poddanych do litości... błagające, r. 1789 wylane"; ~~Konstytucja Majowa pozostała za niemi daleko w tyle, ale i to był początek reform, zwrócony w dwa lata później.~~

wyglądają raczej na jakiś apokryf, w imieniu chłopów przez jakiegoś anonima wypisany. Takie apokryfy krążyły się zazwyczaj po rękopisach; ~~najciekawszy między nimi~~ np. „Projekt znaleziony w Tarczynie r. 1767", ~~znany tylko z rękopisu~~; przedstawiał nędzę chłopstwa, jak z biegiem czasu narastała, posuwał się ~~nawet~~ do groźby, jeśli się słusznych żądań nie zaspokoi: my nie żydzi, nasza liczba ogromna, żyjemy śród panów i ~~możemy~~ łatwo nam ich ~~dojść~~ sięgać. Brano to za autentyczne świadectwo prądów nurtujących śród chłopstwa, lecz Smoleński podniósł ~~nawet~~, że współcześnie pojawiały się podobne żądania nawet żydów i cyganów, odwołujące się do historii i prawa, wymagające ~~odmiany~~, a w istocie służące jako parodje ~~istotnych~~ żądań dysydentów, dla ich ośmieszenia.

I zostało wszystko po dawnemu. Chłop zeszedł zupełnie na woła czy konia roboczego, dziki i posępny (Mehée nie widział nigdy śmiejącego się chłopa), robił tylko pod przymusem, przekonany, że w razie głodu pan go przekarmi, więc o zasoby nie dbał, o żadnej zmianie słyszeć nie chciał, obawiając się jakiejś nowej sztuczki pańskiej. U obcych ~~używał najgorszej sławy~~. Tam powszechnie wierzono, że w razie zabójstwa chłopa wystarczy panu położyć kilka groszy na trupie, by ujść wszelkiej odpowiedzialności. Połowa dzieci chłopskich wymierała, gospodarka (trzypolówka) była najprymitywniejsza, bydło nędzne, chałupy takież; szczególniej na Białej Rusi twierdzono, że zbierano dziesiątą część tego, coby racjonalna uprawa (rasy wołyńskiej) ~~wyprodukowała~~ wyprodukować mogła.

Chłopi.

Gdy stan miejski dobił się ~~skoro dopiero~~ za Sejmu Wielkiego niemal równouprawnienia z szlachtą, ~~wzywając wiekową powetowano bratanie się stanów, gdy stan~~ ten za to uznał i odpłacił się ofiarnym duchem obywatelskim, los chłopów się nie zmienił. Odzywały się już dawniej sumienia jednostek wykształconych i humanitarnych. Paweł Brzostowski, Andrzej Zamoyski, Anna Jabłonowska, Stanisław Poniatowski (podskarbi), Stanisław Małachowski, miarkowali pańszczyznę albo zmieniali ją na czynsze, pozwalali pod pewnemi warunkami aby chłop rozporządzał własną osobą (przenosił się, żenił się, wysyłał pierwszego i trzeciego syna do rzemiosła), znosili więc poddaństwo - niewolę, ale poza te kwiecie wszystkie (raz nawet zpowrotem cofane) nie wyniósł się ani dziedzic ani prawodawca. Rozdział czwarty Ustawy Rządowej (Konstytucji trzeciego maja) pod tytułem „Chłopi włościanie", przyjmuje ową włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego; uznaje odtąd wszelkie nowe umowy dziedzica z włościanami za obowiązujące obie strony, dziedzica i jego następców - gdy ~~chłopi~~ włościanie będą obowiązani do pełnienia wszelkich powinności; „zawarowawszy tym sposobem dziedzicom przy wszystkich pożytkach od włościan im należących" oświadczał zupełną wolność nowoprzybywającym lub powracającym do kraju, dla przywabienia obcych i zbiegów u-

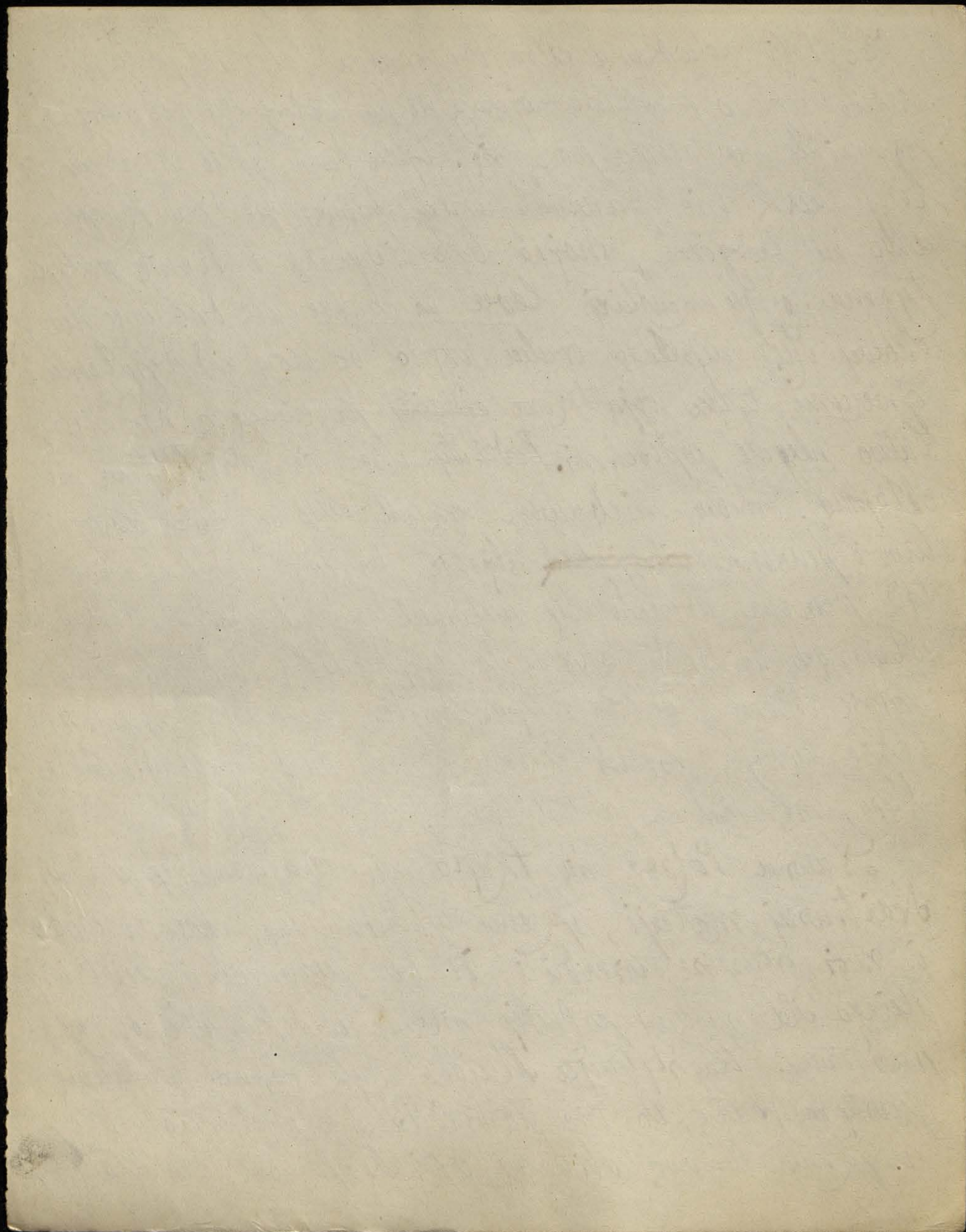
świadczył: „jak kto stanie na ziemi polskiej, i wolnym jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, wolny osiadać w mieście lub na wsiach, mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić", ale że rządy obce, np. pruski, nęciły mieszczanie ~~skutecz~~ hojniejszemi ofiarami (latami wolnicy, datkiem pieniężnym) przybyszów; (dawał ~~obcym~~ wolność, której swoim nie udzielał, etc.) Nic więcej wynosiło się też z Polski niemało chłopów, szczególniej na Ukrainie, ale i do Śląska. Sejm Wielki w tej materji nie powiedział; ustawy były już natchnione duchem łagodniejszym, np. Referendarja kor. wydała ordynacje o powinnościach włościan wszystkich królewszczyzn, ograniczyła pańszczyznę do ośmiu dni z włóki a uznała budowle i grunt za własność gospodarza; przyjmowano i badano skargi uciśnionych, uważano, aby ~~nowych~~ podatków nowo uchwalonych nie zrzucano na chłopów. Nawet obcy przyznawali, że panowie postępowali po ludzku z chłopami, że wyzysk straszny i władza absolutna, acz nie zniesione dotąd żadnym wyraźnym prawem, należały do bezpowrotnej tradycji ~~tylko~~, że ~~żaden~~ nikt nie ~~wyrzuca~~ wyganiał chłopa z chaty ani zabierał jego mienia. Ale słowa wolności dla chłopa nikt nie wymówił, chyba Krasiński starosta opinogórski w testamencie (1790 r.) pozwalał każdemu poddanemu wyjść z dóbr jego, robić pańszczyznę czy płacić czynsz i o krzywdy apelować do Komisji Cywilnowojskowej. Więc Targowica nie potrzebowała niczego („rewolucyjnego") ~~nie~~ odwoływać w sprawie włościańskiej.

Dopiero Uniwersał Połaniecki Kościuszki z 7 maja 1794 r. wyrzekł stanowcze słowo, „że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu wolno przenieść się, gdzie chce"; pańszczyzny nie zniósł, ulżył ją tylko o połowę albo trzecią czy czwartą część; dziedzic nie mógł chłopa rugować, chybaby dowiódł, że chłop obowiązków nie pełni; chłopi doznają opieki rządowej w Komisjach porządkowych, które winowajcę sądowi kryminalnemu oddadzą. Przeciw temu ukróceniu jej praw szlachta nigdy i nigdzie nie protestowała, chociaż na rekrutację chłopa i ruszenie pospolite niechętnie spoglądała: ~~na Ukrainie panował zawsze strach pamiętny przed rzeziami i; w chwilach krytycznych nie nocowano w domach, lecz na polu lub w lasach~~. Chłopi nie docenili doniosłości Uniwersału, dla krótkości czasu, w którym ~~więc~~ obowiązywał a po trzecim podziale wróciło wszystko do dawnych norm; mimo to powstawali chętnie przeciw ciemięzcom obcym, szczególniej „Krakusi" zwycięzcy pod Racławicami, towarzyszący Kościuszce pod Maciejowice, chociaż zdarzało się, że dziedzic gnębił pańszczyzną rodzinę tego, co stał w szeregach; przeciw temu nadużyciu wystąpił rząd. Z pięciu dymów stawał jeden ~~rekrut~~ piechur, z 25 jeden konny; województwa południowe, wołyńskie itd., nie wzięły ~~tej~~ żadnego udziału w powstaniu narodowem.

Już r. 1789 przyznał sejm wolność (od poddaństwa) chłopu-rekrutowi, co dwanaście lat wysłużył (dwie sześciolatnie kapitulacje).

Że taki zahukany chłop białoruski lub wołyński nie wiedział nic o ~~państwie~~ ojczyźnie, ~~o wolności i jej wrogach~~, rozumiało się samo przez się. ~~tylko tam~~, gdzie straszny wiekowy ucisk nie ~~panował wszechwładnie~~ wyzuł zupełnie z ducha, np. śród Kurpiów albo na Podgórzu, można było liczyć na obudzenie patrjotyzmu; o francuskiej levée en masse nie było więc mowy. ~~Chłopy~~ Już od zupełnego braku oręża, bo kosy nad działami i ~~gwerami~~ karabinami ~~tylko~~ wyjątkowo ~~odniosły przewagę~~ zwyciężały, a kosynierzy łatwo ulegali popłochowi. ~~Podziały więc~~ Rozbiory nie oddziałały na masę chłopską; owszem, niebawem doznawał chłop w zaborze austrjackim i pruskim ~~silnej jakiejś~~ ulżenia, bo nad wszechwładnym dotąd panem wyniósł się autorytet nowych rządów, które dla własnych widoków ukróciły dotychczasową samowolę, waśniły chętnie chłopa z dworem i tym sposobem zacierały poniekąd wrażenie nowych ~~ciężkich~~ ciężarów (rekruta!), nakładanych na chłopa, nieznanych za polskich czasów. ~~Na~~ „rekruta" uciekał też chłop z Galicji do (Polski z powrotem)

Dawna Polska nie tknęła więc najważniejszej i najdrażliwszej materji, ~~sprawy włościańskiej~~, chociaż i obcy i swoi stanowczo twierdzili, że bez pozyskania ludu wiejskiego dla sprawy ~~polskiej~~ nie ma widoków dla obrony państwa. Konstytucja Majowa zbyła ~~najważ~~ rzecz ~~tę sprawę pustą~~ frazą frazesem, bo nie powiedziała nawet, kto będzie wykonywał ową obiecaną opiekę prawną, dla której



prawie w zaborze austrjackim i pruskim już osobni „justycjarjusze" istnieli. W Austrji już rozdzielono grunta „rustykalne" i „dominjalne" i nie wolno było coś z rustykalnych, np. pastwisk jakichś, wcielać do dominjalnych, co w Polsce uchodziło ~~wzbronionem nie było~~. Nie było też w Polsce żadnych większych posiadłości chłopskich, jakie w Austrji albo na Dolnym Śląsku istniały; własność chłopska tam była nie zapewniona, w Polsce odzywał się pan: co chłop na mojej ziemi zarobi, jest moje, więc nie dziw, że chłop lepiej nic nie zarabiał. Stąd straszna nieufność chłopów wobec panów; gdy Andrzej Zamoyski starał się o zakładanie śpichrzów gromadzkich, sprzeciwiały się gromady: co my zbierzemy, dwór zabierze. Sama myśl, żeby rząd wdawał się między chłopa a pana, była wszakże wstrętna, więc gdy za Poniatowskiego sporo królewszczyzn przechodziło na własność (delegacji) dziedziczną, pogorszał się los kmieci, bo ustała dla niego możność pozywania pana przez instygatora „dla ubogich ludzi" przed sąd asesorski czy referendarski. (oprócz innych danin i posług)

Niewola-poddaństwo i nadmiar pańszczyzny gnębiły więc chłopa[1] i obcy przedstawiali tę przerażającą ~~ich~~ nędzę. Pomawiano ich albo o przesadę albo o tatowanie, ze powtarzanie tego, co ktoś przed nimi zapisał, albo ~~to~~

1) Chłop płacił nawet „handlowe" osobne, za możność sprzedaży swego zboża poza dworem, przynajmniej na Litwie wschodniej, gdzie system folwarczny był mniej rozpowszechniony.

~~nie poczuwają się~~ oby trafnie spostrzegali, ~~chodzi~~ C 41

~~choć to, że~~ bo nie było ich uwadze lepszy był chłopa pol- 301
skiego niż ruskiego i litewskiego (t.j. białoruskiego, bo na Żmudź nie zaglądali). Drugą połowę XVIII wieku złagodniała widocznie, przyswoiwszy już nowe ~~gębiały~~ idee ludzkie i najwykształceńsi z magnatów, Andrzej Zamoyski, Chreptowicz, Anna Jabłonowska, Stanisław Poniatowski (dla 400 000 chłopów!), Szczęsny Potocki, biskup Massalski w Szymanie, Paweł Brzostowski w Pawłowie-Mereczu okazali się ~~prawdziwymi~~ dobrodziejami dla niektórych lub wszystkich swoich poddanych, choć ci tracili ich mienie (np. Brzostowski i Jabłonowska) swojemi wymysłami a chłop wolał stare ciężary niż nowe ulgi, którym niedowierzał i słusznie, bo te ulgi nie obowiązywały i dziedzic nowy lub nowy nabywca je poprostu ignorował (w Mereczu np. nic z nich nie ostało). Jeśli nie chcemy wierzyć obcym, wystarczy przypomnieć, co Staszic w „Uwagach" lub Krasicki w „Panu Podstolim" (o wsi zapuszczonej) wypisali.

Konstytucja Majowa została więc daleko w tyle ~~poza~~ za Zbiorem Zamoyskiego, nie mówiąc o społecznej ~~literaturze politycznej~~ publicystyce, która w mnóstwie pism nierównie więcej dla chłopów wymagała (jedyny Kasztelan Jezierski nie wtórował ogólnemu chórowi; wedle niego w broszurze „Wszyscy błądzą", chłopu bardzo dobrze!). Na unieważnienie Sejmu Wielkiego nu-

znaby ~~chyba~~ przytoczyć, że jego uwagę pochłaniały skarb i wojsko, ale i uporał się z miejską i ~~bezotuje~~ okazyjnie ~~ogół~~ słuszną (nie sprawy ekonomiczne ani społeczne) ogólna uwaga, że trudno aby obywatele sami (by użyć terminu galicyjskiego) zdobyli się z własnej inicjatywy (pomijając szlachetne a bogate jednostki, ~~więc~~ których stać było na podobny zbytek humanitarny), na uwolnienie a cóż dopiero na uwłaszczenie chłopa: z reguły wdawały się w to dopiero rządy, nie krępowane osobistym interesem.

Uniwersał Połaniecki w grę nie wchodzi; nie był ~~to~~ wynikiem ewolucji, lecz rewolucji i z rewolucją zginął; jednem potężnym rzutem pióra skasował go jenerał rosyjski. Pozostała więc w pełni nieufność i niechęć chłopa, ale nienawiści nie było (tylko w zaborze austrjackim psuł się znaczniej stosunek dworu i gromady przez agitację domorosłych demagogów, którym rząd nie przeszkadzał). Nie powtarzały się w Polsce ~~stosunki~~ zjawiska rosyjskie, bo nie znęcano się nad chłopem; o takiej Sałtyczysze nie było w Polsce i słychu. Lecz i tu zalewał się Ursynek łzami, gdy ojciec ~~Ja~~ Jana Kucharza, obitego w dybach, odsyłał szlachcicowi, dopominającemu się o wydanie zbiega pod grozą procesu, i tylko o łagodne obejście się z nim listownie prosił: nie miał chłop własności, ~~ale~~ był zatem własnością; pracował więc jak najmniej i jak najgorzej.

Żydzi.

42 A

(ani kwestji włościańskiej ani

Czasy Stanisławowskie nie rozwiązały ~~kwestji~~ żydowskiej, ~~podobnie jak i włościańskiej; musiały się jednak uwidocznić w tym krótkim czasie; projektu reformy nie zdążono z łona komisji do przedłożenia go na stół~~ sejmowi. Przez pierwszych lat kilkanaście, ~~nie podnoszono wcale tego pytania~~; panowało ogólne ~~jedno~~ przekonanie o szkodliwości tego mola, niszczącego wsi i miasta; o potężnej ~~wszechwładnej~~ władzy kahałów, broniących każdego żyda z zasady a silnej protekcyja panów, drogo okupywanej; o niemożliwości zaradzenia złemu; a z tem ~~przekonaniem~~ łączyła się ~~powszechna~~ wzgarda i nienawiść przeciw ~~zupełnie obcemu~~ żydostwu, które mimo pięciowiekowej zażyłości nie zdołało się oswoić ze współobywatelami, pozostał im obcy teraz, jak ~~przed pię~~ w dzień przybycia pierwszego. ~~Wszystko było nietknięte:~~ ~~strój~~ osobny chałata i broda wraz z pejsami, liche odżywianie i jeszcze lichsze mieszkanie, niedorzeczne przesądy i przestrzegania ich i akomod dorosłych (szczególnie w kwestji tych dzieci), odrębny szwargot i odrębne zwyczaje, wyświecanie z miast i wkradywanie się powrotne. Ani Stan sejmowych Zamoyskiego zajmował wobec nich dawne nieprzejednane stanowisko: uważał tych tylko żydów za upośledzonych, co mogli się wykazać stałą posesją i stałym zarobkiem, których, nieosiadłych z kraju wyścić,

Żydzi polscy łączyli się zato z niemieckimi i służyli najwierniej Fryderykowi II. przez nich ~~[illegible]~~ otrzymywali Prusacy najpewniejsze wiadomości np. o wojskach rosyjskich, ich ruchach i składach. Odpłacano im dawnemi niedorzecznemi przesądami, ~~co dla~~ które wskutek zamknięcia i światły [illegible] nie dały się wykorzenić.

Rozdział ~~trzeci~~ czwarty.

Wiara ~~i Obyczaj~~.

Duchowieństwo. Dyssydenci. Tolerancja. Wolnomularstwo. ~~Rodzina.. Życie obywatelskie. Zbytek, pijaństwo, ruletka. Zabawy.~~

303 A 42

Żydzi.

Jak kwestji włościańskiej, tak nie rozwiązała nowa doba i żydowskiej. Nie poruszono jej wcale przez pierw-

~~Żydzi~~ Żydzi.

Dziś ~~jeszcze~~ mieszka przebywa w Polsce niemal trzecia część żydowstwa europejskiego; przed r. 1773 (z ~~Litwą (?)~~ t.j. Białorusią i Ukrainą) była Polska głównym jego zbiornikiem, ale w dziedzinie liczbie (jeśli samego żydowstwa) nie odpowiadało ich moralne i ~~...~~ umysłowe znaczenie. Żydy ~~w ...~~ i śród nich różnice: rozproszeni (żydów polskich było najwięcej) na Ukrainie, skupiali się na Małej Rusi po miasteczkach i podlegali bezpośredniej wpływom rabinów i kahałów, nie wyłamywali się spod panującej dusy talmudowej, ale czy nieco okrzesane czy zupełnie pierwotne żyli ~~zupełnie~~ odrębnem życiem, i zgóry sprzeciwiali się jakimkolwiek odmianom; ~~nowym czy gusem na te rzeczy odmowić~~ wymagali, aby ich zachowano przy osobnym stroju (brodzie, pejsy, tapsetdak, chałat), przy żargonie, przy przebieraniu w napojach, pokarmach, naczyniach kuchennych; przy autonomji gminnej; przy nędznym zarobku. Próby osiadania i pracy na roli zawiodły zupełnie; mimo ponętniejszych widoków lekkie kilkanaście rodzin na to się zdobyło, ale i Józef II lepszych wyników nie osiągnął z podobnych prób.

Przy całkowitym braku jakiejkolwiek stałej polityki, niemożliwej wobec państwa zdanego na niełaskę sejmów, nikt się w Polsce o żydów nie troszczył, chyba dla stopniowego judaizowania powszechnego, byłoby to tak samo i pora, Polska ale tam wobec dobrej ilości żydowstwa sprawa bywała obojętna, pielęgnacja w Polsce. Więc jak było za Sasów, tak pozostało i za Stanisława Augusta, chyba że już r. 1764 zniesiono owe waady, dawne „sejmy" żydowskie, i usunięto przez to ostatnie resztki jakiejś centralizacji; odtąd każdy kahał rządził się samowładnie.

Dawna wzgarda i nienawiść objawiała się na każdym kroku, poczynając od niesfornej młodzieży, turbującej żydów szczególnie około Wielkiej Nocy, aż do rad [illegible], wypędzających dalej możniejszych żydów z miast na wieś do karczem. I „Zbiór praw sądowych" Zamoyskiego nie wniósł poprawy: owszem, uważał tylko tych żydów, co mogli się wykazać posesją czy zarobkiem stałym, za niejako uprawnionych a niewinnych z racji niemiłosiernie wyższe.

44

cał. i neofitom zaś tak mało zawierzał, że rozmowy im z żydami dozwalał tylko w obecności świadka-chrześcijanina! Dopiero 306
Sejm Wielki jął się sprawy, a zarazem z nim wystąpiła obfita literatura po-
lityczna. Ta była podzielona; to podnosiły się głosy
wyrażone antysemityzmu, np. zjadliwy „Katechizm
o żydach i neofitach”, albo polujący na skandale „Sekret
żydowskich przewrotności” (co nie mniej innych), to głosy roz-
sądne i ludzkie, które po raz pierwszy dawały się słyszeć.
Głównie posła Butrymowicza, wybranego też do komisji
ustanowionej przez sejm dla powzięcia wniosków w tej sprawie.
Głosy napastliwe nie znalazły w sejmie echa, duch widocznie
łagodniał a głównem pytaniem stało się, jakby żydów uo-
bywatelić, jak przebić mur między obu narodami?
Żądano zniesienia osobnego ubioru, żargonu, szkoły (chajderu),
klątwy rytualnej (chajremu), wymagano języka polskiego w zarządzie gminnym,
szkoły publicznej, wspólnego opodatkowania (zamiast
pogłównego), ograniczenia Kahału do spraw obrządkowych jedynie. Aliż nawet oświeceni
żydzi, przyklaskujący Butrymowiczowi, „reformiści” stanowczo się
sprzeciwiali, nie wdawali się w żaden kompromis. Tendencja ogólna
skłaniała się do jakiegoś równouprawnienia, ale nie doszło do
W życiu układały się stosunki inaczej. Sutkowski i Po-
niński osadzali żydów za okopami warszawskiemi, w Nowym
Jeruzalemie, skąd żydzi do miasta się wkradali mieszczanom
(żadnej rozprawy, bo nie zdążono już przedłożyć projek-
tu komisji izbie sejmowej.)

w handlu i przemyśle szkodzili. Stan. Lubomirski, marszałek w. kor., co miasta jako siedziby królewskiej, który dozorował, wypędził Nowy Jeruzalem, 307 rozwalił domki a towary skonfiskował na sprzedaży, zwracając żydom pieniądze. Ale podczas sejmu wrócili żydzi do miasta, i dali się tak niezręcznie, że przyszło r. 1790 do pogromu, ograniczonego rozbojem po sklepach. (osiedli w kośbie tylko tysiące, Marywil i inne dzielnice) W ciągu panowania Stanisławowego wydawano nieraz ostre przepisy, ale najmniej wiązała się niemi szlachta, nie mogąc się obywać bez żydów. Urząd marszałkowski wyciągał zresztą piękny dochód od nich, bo wystawiał co tylko bilety wolnego pobytu za dobrą opłatą, która dawała rocznie 2000 złp. A i jakiemi „porżalami" obchodzili żydzi panów! Jeżeli więc i literatura i prawodawstwo (Zamoyskiego) domagało się zepchnięcia żydów z arend i dzierżaw, aby bronić przed nimi włościan, to szlachta ani myślała się ich pozbywać i tylko tu i ówdzie właściciel (szczególnie duchowny) tego dokonał.

Klęską dla żydów był po pierwszym rozbiorze napływ wydalonych przez rosyjski i austrjacki rząd z Białorusi i Galicji; opiekowały się nimi kahały i długi ich wzrastały niepomiernie. Trafiali się nieraz żydami i znaczni bogacze, w Warszawie Szmul Zbitkower Jakubowicz (po nim Szmulowizna za Pragą nazwana), co i filantropem bywał, chrześcijanom pomocy nie odmawiał. Z reguły czuł się żyd tak obcym, że nie uznawał ojczyzny żadnej i tylko przed

w mniejszym się korzył, więc Rosjanom, Austrjakom, Prusakom chętnie usługiwał ~~oddawał~~ i ci dobrze wiedzieli, że mają w żydach wiernych szpiegów od cenzji 308
~~tak samo zachowywali się żydzi wobec Prus i Austrji~~, najlojalniejszych obywateli. Wyjątki były nader rzadkie; należał do nich Berek Joselewicz, ~~co~~ otrzymał r. 1794 pozwolenie zaciągu na pułk lekkokonny starozakonny i nawet założył mały ~~oryginalny~~ na koszta, ale pułku, zdaje się, wcale nie wystawił.

O stopniowej asymilacji, jaką Butrymowiczowi ~~i innym~~ przyświecała, którą wspólne szkoła publiczna do końca by wiodła, żydzi słyszeć nie chcieli, sami między sobą rozdwojeni, z powodu małej garstki frankistów, jak ~~lecz o wiele~~ niezrównie więcej tyle ~~wyodrębniających się~~ chasydów ~~(i huzytów)~~ (t.j. pobożnych ~~od zepsutych rabanitów; chasydzi, ich cudotwórczymi cadykami, to starannej i gorliwi wypełniacze zakonu, fanatycy, potępiający własnych braci~~; żyd podolski tę sektę założył ~~wywołał~~.

Była ona koniecznym niemal odruchem pognębionego uczucia religijnego, zaś niewarczonego ~~ze~~,

lecz i jego odezwa do współwyznawców nie mówiła nic ~~wcale~~ o Polsce, polecała tylko, skoro panowie Polacy, mając wszelkie prawa, o wolność wielką się dobijają, więc i nam dlaczegóż o tem nie myśleć? ~~należy o prawach i wolności myśleć~~

pełnie przez talmudyzm, który ~~co~~ się w scholastykę średniowieczną i formalizm suchy wyrodził, subtelną kazuistyką bezpośredniość ~~odczuwanie~~ religijności wymroził. Niecodzienny żyd podolski, Izrael Baal Schem (inne zwano na Beszt), zmarły w Międzybożu r. 1759, wprowadził ten ruch ~~tę sektę~~ (u nas, wierzących mają,

A 47

cych ch i h, najmylniej i ku[illegible]ckim przy użyciu); on porzucił sofistykę talmudową, oddawał się gorącym modłom z głośnym krzykiem i gwałtownemi ruchami (~~rzucaniem ciała~~), wpadał w formal[ną] ekstazę, [illegible] ~~upatrywał w nich rozkosz fizyczną~~ i podsycając ją i alkoholem ~~i~~ podkreślał wobec tradycyjnego synagogi, własnej wiary i ufny swej: gdy mu się udawały leki i przepowiednie, zebrał, pastuch i ~~lecz~~ handlarz końmi nie ubogi, grono zwolenników, stale na Ukrainie (wolnej od wyłącznego talmudyzmu) się mnożących; po nim zastąpił uczeń jego, Beer w Międzyrzeczu (zmarły r. 1772) i inni. Z Ukrainy przedostawał się ten ruch ludowy, masowy, i na Litwę, wodze prześladowany i wyklinany przez rabinów-talmudystów, którzy i denuncjacji wobec rządu ~~się~~ nie ~~wzdrygali~~ unikali. Nie zaszkodziło to jednak; owszem wiara ślepa w cudotwórców, „cadyków" (pobożnych), których całe dynastje się (od Beera i i.) ~~formowały~~ wyrosły (dziś jeszcze w Bełzie) (najsłynniejsze w Sadogórze na Bukowinie) i ruch ten niemal pietystyczny a zawsze fanatyczny ogarnął w dziewiętnastym wieku, w pierwszej jego połowie, niemal połowę żydowstwa polskiego i litewskiego. Osłabł dopiero znacznie w czasach ~~naj nowszych~~ późniejszych, gdy większy postęp ujawnił niedobory myślowe, sztuki szalbier~~cze~~skie, ślepy fanatyzm niekulturalnego środowiska. 309

Drobne

47 B

Rysy obyczajowe [były] te same, jakie znamy z literatury XIX wieku, od „P. Tadeusza" do szkiców Junoszy i i. Szlachcic co nie [mając] ~~miał~~ własnej muzyki, sprowadzał muzykantów żydów z miasteczka; „orkiestr składał się z cymbałów, skrzypców i basetli; cymbały najwięcej czyniły hałasu, pejsiki żydowskie trzęsły się nad niemi okropnie". Z miasteczka sprowadzano żydów krawców do robienia sukien dla familji. Co piątek mnóstwo wozów żydowskich przelatywało przez Skoki Niemcewiczów do Czarnawczyc księcia lit. M. Radziwiłła: kapcany lecieli tam na boruchy, szyty tołszyn, szczypali i kugiel. Nie brakło prób nawracania: Dominikanie w Brześciu spędzali żydostwo do kościoła na nauki ks. Obłoczyńskiego, słynnego kaznodziei, ale ten prymus rozjątrzył ich i gdy ks. Obłoczyński chorować zaczął i umarł, posądzano żyda cyrulika o otrucie. Inni przy byle sposobności, w karczmie, śród krawców sprowadzanych, „nawracali" żydów, dowodzili z proroków, że Mesjasz przyszedł, a gdy żyd odparł, że katolicy sfałszowali teksty, brał mu się stary Niemcewicz do pejsów; wcale nie wyganiali żydów z kraju, w nadziei, że ich nawrócą!

Stosunek do Rosji i Słowiańszczyzny.

bo ob. 47b- 1-13

~~Podróże~~ Polacy na obczyźnie

1.

Po stuletniej przerwie (1650 - 1750) odżyło dawne podróżnictwo, ale zmieniło drogi i cele.

311

~~W szesnastym wieku~~ Do r. 1648 podróżował młody Polak, szczególnie szlachcic, na zachód dla nauki ~~...~~ ogłady. Wiary i sekty ~~pr~~ odbiły uczelnie niemieckie, tym więcej Padwa, Bolonja, Rzym. ~~ale Padwa i Bolonja ku końcu XVI wieku ustępywały już Sapienzy (uniwersytetowi rzymskiemu),~~

Pod koniec XVI wieku ściąga młodzież studjująca także Rzym dzięki rozgłosowi papieskiego uniwersytetu t. zw. Sapienzy

bo coraz wyłączniej duchowni wybierali się za Alpy, ~~a dla tych~~ im zaś dawał był Rzym wszechstronnie (więcej) ~~korzystniejszy~~ ~~cenniejszy~~ ~~dający~~. W Padwie i Bolonji ~~uczono~~ prawa kanonicznego, ~~ale~~ w Rzymie przystępywała do ~~nauki~~ teorji praktyka ~~teoretycznie~~;

~~przy tem~~ zawiązywano (też) poza Sapienzą znajomości i stosunki, ~~innej~~ cenniejsze nieraz niż nauka sama, ~~co jednak~~

bo profesorami bywali adwokaci konsystorialni i udzielali nawet prywatnie nauki;

~~ważniejsze~~ dalej, obok nauki prawa studjowano w Rzymie i teologję, mniej w samej Sapienzie, więcej w Collegium Romanum Jezuitów. Więc nie ~~dziw, że w~~ Padwie ~~...~~ doktoryzowało się w ciągu XVI wieku ~~tylko~~ mnóstwo Polaków, w Rzymie w drugiej połowie wieku (bo dopiero za Leona X zreformowano podupadły zupełnie uniwersytet) dwudziestu.

~~Do wielkiego znaczenia~~ Rzymu [wabił nadto przez] ~~przyczyniło się wielce~~

Hospitium ś. Stanisława, ~~założone przez~~ [fundacje] Kard. Stanisława Hozjusza, pierwotnie [powstałe] jako przytułek dla pielgrzymów ~~polskich~~ przybywających [z Polski] na jubileusz r. 1575 a dalej i jako ~~przytułek~~ [konwikt] dla uczącej się młodzieży. Wprawdzie i Sapienza i Hospitium nie rozwijały się wiele w ciągu XVII wieku, zawsze tu i tam był uczo-cy, mimo to [zatrzymał] Rzym [tradycyjne] znaczenie jako środowisko naukowe [duchownych]; ~~dokąd przedewszystkiem duchowni kierowali się~~ wszystkie [całe] wybitniejsze duchowieństwo XVIII wieku, ~~od Krasickiego i Kołłątaja~~ przechodziło przez Hospitium [i Sapienzę] (Załuski, Sołtyk, Sierakowski, Podoski, Młodziejowski, Massalski) Szeptycki, Kołłątaj itd.; [wyjątkowy, prymas Ostrowski, w Rzymie nie bywał, przykłów obcych nie znał] fundacje (Krasicki) chociaż, nie wspierane należycie przez kraj, tak [podupadły], że zakład pozbył się swej dawnej autonomji i wybrał biskupa krakowskiego na swego zarządcę; za Stanisława Augusta podpadł pod kuratelę (protektora) posła polskiego przy kurji a z końcem wieku w zaborczych rzymskich rządach upadł zupełnie. Jak dla duchownych Sapienza, Collegium Romanum Jezuitów, Collegium Nazarenum Pijarów (~~i jako~~ zakonnicy nie mogli gościć w Hospitium), tak dla malarzy Akademja św. Łukasza, o charakterze niemal międzynarodowym a z celem utrzymania sztuki rzymskiej na wyżynie

poziomie XVI wieku, nieprzepartą wzbudzała urok; o 3
~~malarzach~~ Polakach, jej uczniach itd. itp.

313

Ale i świeccy temu się ~~korzyli~~ [poddawali] [urokowi]: dla nich Rzym staro-żytny, acz zawalony gruzami (~~na~~ Forum Romanum ~~stały~~ [pole] krowie!!) niezapomniane budził wrażenia (wystarczy przy-pomnieć Staszica) a obok tego Rzym jako zbiorowisko dy-plomacji & wszelkich możliwych interesów, (nad. i nowy) i naj-lepszego [międzynarodowego] towarzystwa. Tu żyła cała rodzina Sobieskich z ojcem kardynałem, tu zjeżdżali panowie polscy, Zamoyscy, Massalscy, Czartoryscy i i., a niejeden z nich - rzecz daw-niej niesłychana, zostawił opis nietylko miasta [i jego kościołów.] (~~świąt.~~ ~~itd~~ śś. relikwij itd. [u zajętych] ~~[illegible]~~ ~~tak~~ (turysta [tożto] XVI i XVII wieku, u Rzewuskiego i Zawiszy), [zato zaciekawiały tajemnicze nieco, osobliwsze] ~~tego~~ urządzenia państwa kościelnego i jego go-spodarka; & inny [turysta] opisywał dzieła sztuki, mianowicie antyki. ~~Z tych~~ Michał Jerzy Mniszech, późniejszy marszałek w. kor., który Warszawę uporządkował, zostawił Observations sur Rome et l'Italie faites depuis le 15 octobre au 15 décembre 1767 w rękopisie, nie wydanym dotąd: młodzieńca zajęły py-tania ekonomiczne, widoczny upadek kraju, wyniszczenie ludności ~~stale co do liczby opadającej~~ [pomniejszającej się stale], nadmiar duchowieństwa. Z mło-dzieńczą porywczością, nie pytając o środki, rozwiązywał ~~uje~~ te pytania, jak uzdrowić rolnictwo, pomnożyć dochody kurii,

(nie było ~~już~~ komu imponować wspaniałością św. Piotra i obrzędów wielkanocnych przepychem)

4

314

żeby nie oglądała się na cudze ~~wsparcie~~ zapomogi: ale to były cał-kiem platoniczne zakusy (dać chłopom grunta za czynsz itp.), nie obowiązujące do niczego - w kraju, acz się dalej wedle świadectwa ~~p.~~ ks. Mably ekonomiką bawił, to żadnej tamtejszych reformie poddań-stwa i pańszczyzny ani się nie zajął, chociaż skutek był ten sam, co który go w Kampanji rzymskiej t.j. konieczne ~~niedola~~ bankructwo takiej gospodarki, ~~[illegible]~~ uderzył. ~~Później~~ St. Kostka Potocki (po latach minister oświecenia w Królestwie Kongresowem) w swoich trzy-krotnych podróżach po Włoszech (Voyage en Italie, również nie drukowane) o dziełach i rzeczach sztuki się rozpisywał, znawca i krytyk poniekąd, rewelatora antyku, Winckelmanna. Gwalbert Pawlikowski rozpisywał się o osuszeniu bagien pontyjskich.

„Przeciętnie przybywało do Rzymu od 250–400 osób rocz-nie. Lata jubileuszowe (z Polski) albo kanoni-(a nawet więcej) zacje świętych narodowych, św. Stanisława Kostki (1726 r.; Hospitium tak ~~było~~ finansowo ~~podupadło~~ zniszczało, że nie brało niemal udziału w uroczystościach, odbytych za pieniądze ~~oo.~~ Jezuitów, uważających Stanisława Kostkę za swego wychowanka), św. Jana Kantego (1766) gromadziły większą ilość pielgrzymów."
Arystokracja bywała stale licznie reprezentowana, obaj Po-toccy, Hylzen wojewoda mścisławski (który tu umarł), Paweł Brzostowski, księżna marszałkowa Lubomirska, Stanisław Poniatowski (syn eks-podkomorzego) i i. Panowie i panie oddawali się ~~[illegible]~~ modnemu kolekcjonerstwu i padali o-

fiarą sprytnych ~~antykwarjuszów~~ kramarzy. August Moszyński, stolnik w. kor., który dla króla zakupywał sztychy, medale, gemmy, pisał np. o pani Marjatkowej: „okrutnie wiele gałganów nakupowała, co i wywozić nie warto; dopiero postrzegłszy się teraz lepsze rzeczy kupuje". Podobnie skupował Stanisław Poniatowski antyki prawdziwe i podrobione; inaczej St. Potocki, który i sam wykopaliskami się bawił i zgromadzony zbiór waz etruskich i 48 obrazów wielkiej sztuki do kraju wywiózł.

W polskiem towarzystwie rzymskiem skupiały się stale wszelkie obozy: zwolennicy Leszczyńskiego i Augusta III, stronnicy królewscy i zażarcie go zwalczający, arystokraci i „demokraci", masoni i nabożni, patrjoci i kosmopolici, ~~tacy~~ jak mason Hylzen, ~~co~~ który się ekspatrjował, w kościele francuskim dał się pochować a majątek (resztki) duchownym rzymskim porozdawał, ale szczególniej kuzyn królewski, Stanisław Poniatowski, postępowiec, słowo [illegible] bandytami ~~ob~~ przezywał a chłopów swoich korsuńskich z poddaństwa uwolnił, ale przeciwnik Konstytucji majowej (dziwaczna niekonsekwencja, nie rzadka w głowach polskich) Polskę, gdzie się zrazu jak w piekle czuł, porzucił, wszystko sprzedał i żył najpierw w Rzymie, potem we Florencji aż do śmierci 1833 r. Inny całkiem typ, to młody Julian Ursyn Niemcewicz, który ~~był~~ bawił w Rzymie z młodym Potockim r. 1782 a powtóre r. 1793, jak inni, dla rozerwania smut-

nych myśli; pierwszym razem ledwie przybył, poleciał okurzony z drogi natychmiast do ś. Piotra „najwspanialszego w świecie gmachu"; za drugim razem na wiadomość o powstaniu „włożył swoje manatki" i pojechał do kraju. 1)

Gdy do Rzymu podróżowali głównie duchowni w celach nauki i karjery, pielgrzymi z pobożności (lub i stosunkowo neofici), główny prąd podróżnych zwracał się na Zachód, do Francji, rzadziej do Anglji i Holandji; do Wiednia, Berlina, Petersburga ciągnęły wszelkie inne widoki przez turystycznych.

a wielki świat dla towarzystwa,

Dla świeckich był Paryż tem, czem Rzym dla duchownych i artystów, ale wyjątkowo przybywało dla nauki, jak Kołłątaj, lub Staszyc lub Śniadecki, przeważnie dla użycia, mody, poloru. Ci turyści nie spowiadali się z swoich wrażeń, ale inni za nich to czy.

głównie, z r. 1700 i 1701, i ks. Kanonika Pitrowskiego z r. 1768, smutnego, nie mogącego się dość nachwalić taniości i dobroci wiktuałów (rzymskich i win) a nawzajem na „naukę w owe poloru" przez młodzież polską, tracącą czas na teatr, przechadzki, plotki i intrygi przeciw własnym rodakom: dewote to skarga na „Kompetów"; skutki podróży dobroczynne, ale należy ją podejmować w dojrzałym wieku, jak to autor dowodzi [illegible]

1) Szczegóły powyższego ustępu zawdzięczam znakomitej, na studjach archiwalnych i pamiętnikarskich opartej pracy Macieja Loreta, „Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku" (1930), str. 384, praca ta sięga i wstecz do XVII wieku. Z pamiętników przez wymienionych w tekście, korzysta z naiwnych między innemi Sarmaty Zawiszy o różnych dewocjonaljach z ~~XVII~~

żyli i opowiadali tak Krasicki w „Doświadczyńskim" 317 7
jak Anonim w „Polaku w Paryżu", co panicze porabiali,
jak ich szulerzy, ~~kob~~ panienki i lichwiarze obmotywa-
-li do więzienia za długi. Nic wiele lepsi byli ci, którzy
naczytawszy się paru książek i nasłuchawszy kilka imion,
pomiatali wszystkiem domowem i parafian filozofami
i ich mniemaną mądrością ośmieszali (zabawny, acz
straszne przesady obrazek dał Krasicki w znanej satyrze).
Przywozili mody, egzaltację paryską sielankową i patety-
czną (księżna Nassau-Siegen, z domu Gozdzka, na widok
pożaru swego pałacu deklamowała wiersze Dydony z opery),
służbę i guwernantki (nad czem biadał generał ziem podol-
skich, znający z doświadczenia, jakiej niewysokiej próby bywały
opiekunki młodego pokolenia), znajomość gruntowną języka
(nie umiejący jego był chyba dziwakiem) a powierzchowną lite-
ratury. Każdy Polak (z nazwiskiem na -ski, -cki) [illegible] tytułem, był hrabią;
zdobywała mu sympatję u Paryżan, wcale nie bezinteresowną. Marze-
niem Polaka było dobić się przedstawienia u dworu albo
choćby u książęcia krwi, żadnej na to nie skąpił ofiary. Odwie-
dzał nawet ~~p.~~ Jana Jakóba Rousseau, chociaż księżna Izabela miała o nim
bardzo niejasne pojęcia. Za powrotem zupełnie sfrancuziały tu-
rysta stawał się wymownym chwalcą wszystkiego co francuskie
– z wyjątkiem naturalnie polityki i wojska (w którem niejeden Polak
chętnie służył), ~~przeto~~ bo te naprowadzałyby na bardzo smutne uwagi.

Wycieczki Polaków nie wybiegały zazwyczaj poza Paryż na Zachodzie a na południu poza Krym, Neapol (i Bari, dla kultu św. Mikołaja, szczególniej przez ruskich bazyljanów czczonego); dalej nie docierano. ustały nawet pielgrzymki do ziemi św., chyba bernardyni lub reformaci jako kustosze ziemi św. wysyłali kiedy misjonarzy na wschód na kilkuletnie misje, lecz żaden z nich nie spisał swych wrażeń, z wyjątkiem gwardjana kalwaryjskiego O. Hieronima Lisowskiego, który zostawił w rękopisie „Krótkie opisanie niektórych miejsc świętych" z r. 1744, i bernardyna - Litwina ks. Antoniego Burnickiego w latach 1762 - 1765 „Dziennik drogi" itd., ale oba opisy są zbyt suche, do druku dostała się tylko ks. reformata Józefa Drohojowskiego „Pielgrzymka do ziemi św., Egiptu itd. odbyta w r. 1788-1791 pobożnej ciekawej publiczności ofiarowana" (po śmierci autora wydana r. 1812 we dwu tomach), bardzo szczegółowa, lecz, zwłaszcza w drugim tomie, erudycją, zamiast obserwacją własną wypełniona. na Wschodzie spotkał dwu Polaków, bernardyna Baraikowskiego w Trypolis i p. Uszko z Królewca, nadto dwu pielgrzymów, ruskich chłopów ks. Jabłonowskiego, idących pieszo do Jerozolimy.

Jedyny globetrotter w tym wieku, to Jan Potocki, osobistość nadzwyczaj ciekawa i oryginalna, dotąd w całości swej wcale nie ujęta - są tylko uwagi o jego histor. pracy.

czej i romansowej ~~prozy~~; brak ~~równej~~ oceny [osoby] jego twórczości i polityki [1]; ~~przynajmniej~~ [c.d. notki Potockiego] jego Voyage en Turquie et en Égypte fait en l'année 1784 (polskie tłumaczenie z. 1789) omówił ~~obszerniej~~ prof. J. Bystroń, Polacy w ziemi św., Syrji i Egipcie 1147-1914, Kraków 1930, str. 77 i., opis to nieco powierzchowny w formie listów.) ~~Nierównie~~ [Pozostał po nim nie-] ciekawszy i żywy ~~jego~~ opis Maroka, pierwszy pióra Polaka, nie zadowalający się czczemi zewnętrznemi, lecz dobierający się do ich przyczyn i związku; inne literatury europejskie nie ~~dawały~~ znały wtedy nic lepszego; ~~znał on~~ Afrykę północną i Hiszpanję zwiedzał dokładnie; ~~znakomicie, a~~ jego powieści wschodnie i romans hiszpański, to nie Woltairowe ani Krasickiego wycinanki, lecz oddychają przeczystym wschodem i południem; znał on również dobrze Zachód, ~~nierównie~~ północne Niemcy i Holandję, a nie od niego zależało, że poselstwo rosyjskie do Chin, do którego się przyłączył, celu nie osiągnęło; znali Syberję i Kaukaz niegorzej i zawracał go pytaniami o nie kr. generał polski.

---

1) Engeström, który tak jak Jan Potocki i „patrjoci" dał się Lucchesiniemu wywieść w pole (słuszniej nazwał Gurowski tabakierkę złotą, którą ~~...~~ król pruski ~~...~~ jego usługi ~~...~~ odpłacił, „puszką Pandory"), uważał go za „narwanego" (fou), ale przytoczył cały jego „Katechizm grzecznosći", jaki on przeciw grubiaństwu Stachelberga sarkastycznie wypisał. Są i u Koźmiana przyczynki do jego biografji. + tu [dać z tekstu jako c.d. notk

Jan Potocki, były oficer austrjacki i generał wojska polskiego, poseł na Wielki Sejm z poznańskiego, właściciel „drukarni wolnej", śród piętnastu Potockich masonów jeden z najznaczniejszych, deista jeśli nie ateusz, przewyższał wiedzą i inteligencją wszystkich magnatów, był nietylko trybem całego wieku encyklopedystą, ale wyspecjalizował się przez jakiś czas na słowofila. Nie w znaczeniu politycznem, bo należał do partji „pruskiej" i niedarmo w Rheinsbergu u równego dziwaka, brata Fryderyka II gościł, ale on u nas pierwszy dzieje całej dawnej Słowiańszczyzny, niezrównanie gruntowniej niż (w) Naruszewiczowym człopisie I toma Historji, zbadał i zestawił i ~~ze~~ ślady ~~śladami~~ wydobywał Słowiańszczyzny w północnych Niemczech: (wydał pierwszy ryciny ~~nieznanych~~ bożków słowiańskich prylwickich) ~~wydobywał~~. Obok Jana Potockiego jedyny ks. jenerał podolski Słowiańszczyznę jak i cały wschód ogarniał, chociaż i on od wielkiego słowofilstwa jako feldmarszałek austrjacki („uwięziony" jako także przez Józefa Poniatowskiego 1809 r.) był zupełnie daleki; badania nad językiem, słownikiem polskim w szerokie ramy słowiańskie ~~uniwersal~~ ustawiał. Trzeci magnat, Aleksander Sapieha, dopiero na początku nowego wieku prący nad Słowiańszczyzną (tym razem południową) zagaił.

W szerszych kołach nic o Słowiaństwie nie wiedziano. Że partja rosyjska, t. j. król z dworem i Trembeckim, z kilku magnatami

(Szczęsnym i Branickim) za Rosją gardłowała, nie wiele
dowodziło, tem bardziej, że jedyny Trembecki słowiaństwo
germaństwu przeciwstawiał i pierwszy wyraźnie słowianofil-
stwo podkreślał, a Semiramidę północy wielbił i w oparciu się
o potęgę rosyjską zbawienie Polski upatrywał. Około r.
1780 uchodziła Polska w Europie za niewolnicę rosyjską.
Warszawa była w jej oczach przedmieściem Petersburga i młodzież patrio-
tyczna gniewała się i ~~wstydziła~~ wstydziła tej zależności i parła do nie-
podległości, którą tylko przeciw Rosji można było pozyskać.
Rosjanie sami przyczyniali się walnie do tej ~~wstrętnej których~~
niemal, żywiołowej niechęci. Orłowy, Paniny, Repniny,
Zubowy byli zaciętymi wrogami, nietylko z widoków ob-
ławiania się konfiskowanemi majątkami polskiemi. Repnin
brutal uważał się za rządcę Polski: dałem mu starostwo bełz-
kie, mawiał. Senatorów kazał porwać; gdy w towarzystwie za-
gadnięto, czemby się kto dla wyżywienia zajmował, gdyby
utracił stanowisko (młodzi mówili by bakałarzowali) a król
nie wiedział coby począć miał, - zostań tancmistrzem, powie-
dział mu Repnin. Stackelberg był przezorniejszy, chociaż i on
nie zawsze od stolika i kart wstawał, gdy król przychodził i
~~wychodził~~ żył z wszystkich (miał ulubione ofiary od tego, np.
Unruga, dyrektora mennicy), ale on i swoich Rosjan bydlę-
tami nazywał. Rosjanie nawet obojętni szydzili wyraźnie, np.

Potemkin ~~radził~~ polecał, aby Smuglewicz odmalował ogło- 12 322
szenie Konstytucji (majowej), niech tylko obraz upstrzy niezapo-
mniankami! Wielki świat ciągnął do Rosji, czy z musu, czy z
dobrej woli, ~~nie rozstrzygamy~~; jeszcze przed pierwszym rozbiorem,
r. 1768, obchodził cały Lwów z największą czcią daty Katarzyny;
starościna Kossakowska wydała wspaniały obiad (w ręce p.
Kreczetnikowa). O amorach Repnina, Stackelberga i i. rozgłosy były
donośne;[1] gdy [illegible] Krystyna Radziwiłłówna w dobranem to-
warzystwie ślicznie Kozaka tańczyła, wołał ks. Sapieha jak na
teatrze: «Autora! Autora!» a złośliwy Hailes go zapytał, czy tak
wam tylko ja – odwołanym już – Stackelbergiem?; bo głoszono, że
Krystynka, to córeczka małego, otyłego a szczodrobliwego ambasadora.
Nie oszczędzano i Rosjanek, co za magnatów powychodziły,
np. siostrzenica Potemkina a żona Branickiego; krążyła ko-
respondencja jej z posłem Suchodolskim; ona do niego po rosyj-
sku, on odpowiadał po francusku i kończył dwuwierszem:

petit
Une chose, qui m'est à contre coeur ...
C'est que je ne suis si franchement traître comme votre mari ~~moi~~

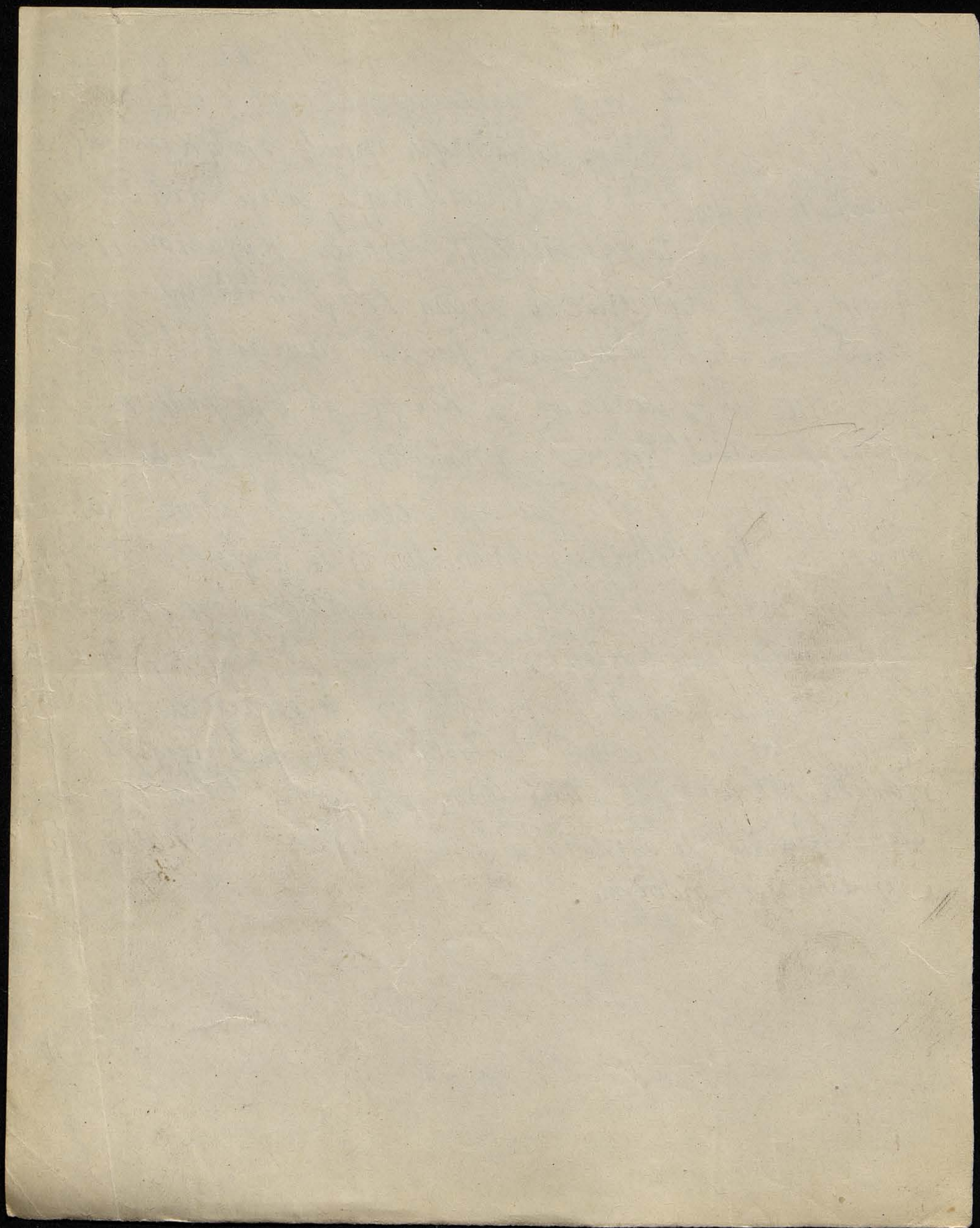
Najgorzej zawiódł się król sam na carowej; on może przy-
puszczał, że zdobył jej serce, ale ona miała tylko zmysły i byle
kto, niemal drudzy zastąpił jego miejsce. Na Dnieprze rozgniewała się
(gdy on ją błagał, aby trzygodzinne spotkanie (które go dwa milio-
ny złp. kosztowało) raczyła przedłużyć na trzy, na dwa, na jeden
dzień – daremnie! Zawrzała złością, gdy on się do patriotów

1) Miała więc Ludwika Śniadecka liczne poprzedniczki; jednej, wiekowej, nie-
mógł się Koźmian (I, 308) dosyć nadziwić; uszła do Paryża z jenerałem Bauerem.

przystąpił, nazwała go najniewdzięczniejszym z Polaków 13
i mściła się na nim, jak tylko kobieta mścić się zdoła. 323

Tak było u góry; w niższych sferach spotykamy się swobodniej tylko śród wolnomularzy; jeszcze więcej i szczerzej panowała już tylko nienawiść przeciw „Kozakom", przez których kraj bezkarnie a szeroko Praga przebrawszym wszelką miarę okrucieństwem, dalej pogardę jawnego barbarzyństwa, poczynając od Suworowa a kończąc na byle praporszczyku. Za Sejmu Wielkiego fala nienawiści wzbierała gwałtownie ku zadziwieniu króla samego i obcych; ale przecież starczyło jeszcze, by Stackelberg zachmurzył się na Engeströma ([illegible] szwedzkiego), aby natychmiast wszystkie salony się przed nim zawarły; następca Stackelberga, Bułhakow, siedział już jak w więzieniu, nikt przyzwoity go nie odwiedzał. Odmieniło się to znowu za Siversa i Igelströma, nakręcających marjonetki polskie, jak Stackelberg swego czasu, tylko opozycja się objawiała nierównie silniej niż r. 1773: naród rósł i uszlachetniał widocznie.

[illegible]
48 [illegible]



Sybir.

Że Czesi wyłącznie lądowcy i nic ich nigdy do morza nie ~~ciągnęło~~ zwabiło, rozumiemy; ~~Z ich położenie jasno to tłumaczy~~, ale my stykaliśmy się z morzem i na wybrzeżu pruskiem i u Połągi a przecież zostaliśmy takimi samymi lądowcami; ~~jak Czesi~~ zakusy Zygmunta Augusta i Władysława IV, poważne zresztą, nie znalazły w narodzie żadnego odgłosu. ([illegible] Gdańska nic nie poruszyło. Nie dbając o) ~~Dalecy od morza~~ nie zaznaliśmy też nigdy febry kolonjalnej, ~~co~~ która od XV wieku Zachodem ~~owładnęła~~ trzęsła; nie było też ~~więc~~ poza obrębem etnograficznym (i państwowym) ~~żadnych~~ żadnych kolonji polskich, z jednym wyjątkiem, poniewolnym niestety.

Bo oto rozsiała się na dalekim Sybirze diaspora polska, drobne zwarte kolonijki, częściej ~~całkiem~~ żyjące ~~[illegible]~~ [illegible] osobniki, a wszystkie przymusowe. Jeńców wojennych, „przestępców" politycznych, a nieraz i lada spokojnych wywożono i osiedlano na Sybirze; amnestje częściowe lub masowe wracały nieraz całe zastępy ludzi, ~~co~~ którzy się w dziejach kultury syberyjskiej niezgorzej zapisali. ~~Ludzie~~ Kulturalni wnosili w otoczenie nieraz będące zaczątki oświaty i moralności. Działali jako nauczyciele, muzycy, rękodzielnicy a głównie lepszą uprawą roli, jeśli ich nie wcielano gwałtem do rot kozackich. W rozsypce wsiąkali czasem, przez żonek, w otoczenie, wyzbywali się wiary, przyjmowali prawosławie już dla braku opieki duchownej, bo wyjątkiem był ksiądz Kapucyn

Głębocki, co z ~~starym~~ Na Syberji ~~...~~ na zsyłkach po Syberji czterdzieści lat ~~...~~ rozjeżdżał, niosąc zesłańcom, jako „ojciec pocieszyciel" słowa zbawienia (umarł r. 1798 w Tobolsku).

~~Sięga początkami wcześniej tej doby~~ Już w XVI wieku rozpoczęły się, za Groźnego, gwałtowne przesiedlania jeńców polskich na wschód, na razie do Moskwy. W XVII już nie jeńców tylko wojennych, lecz i lud spokojny porywano i zmuszano do ~~...~~ wędrówki dalekiej, niebawem na Sybir; ~~na razie ogólnie na początku wieku, ...~~ wprawdzie w traktatach pokojowych zastrzegano wymianę jeńców, ale Moskwa nadzwyczaj się z tem ociągała, wydawała starców i dzieci, zdrowych zatrzymywała. W XVIII wieku wzrosła nadzwyczaj liczba wysiedleńców ~~...~~. Zwolenników Leszczyńskiego wywożono ~~masami~~ a nierównie więcej konfederatów barskich, z którymi nieraz i hajdamaków pędzono, mówią o jakich 10 do 20 tysiącach. Wracali do kraju za amnestją Katarzyny II r. 1773, ale najwięcej, około 20000, za ukazem cara Pawła z r.

posiadamy nawet „Djarjusz więzienia moskiewskiego" Adama Kamieńskiego Dłużyka, pojmanego r. 1637, wywiezionego z innymi Polakami ~~...~~ do Jakutów i nad Lenę, zkąd wrócił za staraniem posłów do Polski i zostawił treściwy pamiętnik o tem, co widział i przeżył. Już nie rzadko mięszani, np. w Tobolsku, od Polaków, zapisanych w dziejach sybirskich nie tylko jako kolonizatorowie, lecz i jako obrońcy kraja przeciw napadom obcym. ~~...~~ po wielu z nich tylko imiona ocalały i tradycja sybirska, bo nas samych na pismo nigdy nie stać.

325

1796. Moralnie stali wysoko nad otoczeniem, po największej części; wyjątkowo zdarzali się i między nimi szubrawcy; 326 ale trapiła ich nostalgja; dla niej nie mogli [illegible] z oj-czyzną, nie patrzali też na nią, jako niegodną ich baczenia (podobne stanowisko przeziera jeszcze w „Żeńcach" Szymonowica. Sieroc-[illegible] między nimi nie było ani uczonego Pallasa, coby o narodach syberyjskich prawił). Wobec tego nic dziw, że nasza literatura syberyjska XVIII wieku wcale uboga, bynajmniej nie odpowiada słusznym oczekiwaniom, mimo to niejedno z niej zasłużyło na wzmiankę.

Na Kamieńskiego [illegible] nowego należało długo czekać. R. 1723 wyszła książka, której tytuł wszystko tłumaczy: „Tomasza a Kempis o naśladowaniu Chrystusa... przez [illegible] Jana Hieronima Wonlar Larskiego sędziego ziemskiego orszańskiego na Moskwie w niewoli na polskie wierszami przetłumaczona z łacińskiego dla snadniejszego ludzi nieumiejętnych łaciny rozeznania" itd. 1). Tomasz a Kempis okazał się zbawczym i

---

1) Rodzina istniała w Rosji, ale zlepiła w jedno oba imiona i nazywała się Wonlarlarskimi; jeden z nich był wybitnym powieściopisarzem w połowie XIX wieku i doczekał się nawet zupełnego wydania swych dzieł w kilkunastu tomach, ale pisał je śród orgji cenzuralnych, więc tak nieśmiało, rozwlekle a lojalnie, że o nich i o nim zupełnie zapomniano, gdy cenzura zwolniała. Przodek jego tłumaczył „dla folgi żałośniejszego cierpienia niewoli", ale jej „niewolja i nędza" tłumiły mu „koncept i subtelność słów oraz kadencji".

(dla innego zesłańca, którego losy ~~wyłożę nieco obszerniej~~, bo one niemal typowe.

Ciwun retowski i pułkownik JKM., Ludwik z Boicza Sieniecki, kalwin (matka Stankarówna!), należał wraz z bratem starszym Krzysztofem do partii Leszczyńskiego na Litwie, pokusił się z nim o zdobycie szkatuły pieniężnej wojskowej, obleżony w Bychowie r. 1707 kapitulował przed wielką przemocą; pięciu jenerałów ją podpisało umowę, ale jej nie dotrzymali. Odstawiono ich w więzach do Moskwy, gdzie im na dzień kopiejkę (dla każdego) wypłacano. namawiano ich do wstąpienia do służby rosyjskiej, na co się nie zgodzili. gdy przejęto ich listy do Polski, skazano ich na Sybir, do Tobolska, gdzie ujrzeli tamże syna wojewody Kalemina. zawiść Augusta II dosięgła ich i tutaj, więc wysłano ich do Jakucka. Krzysztof w drodze nad Obem umarł. Ludwik żył tam do r. 1722, kiedy nadeszło uwolnienie. Kalwina zajmowały wierzenia narodów sybirskich i on u nas pierwszy je krótko opisywał; jak one czczą za bogów wodę, ogień, niebo, zwierzęta, drzewa czarnego i białego, łabędzia, orła itd. i ich bogowie silniejsi niż chrześcijańscy, bo znają przyszłość, którą szamani przepowiadają; usprawiedliwiają się przed niedźwiedziem czarnym, gdy go zabiją, że to sprawka rosyjska, wszystkie bowiem i proch i strzelba. Lektura Tomasza a Kempis podważyła Sienieckiego kalwinizm a dokonały przewrotu książka o nawróceniu Henryka IV na katolicyzm i wszystkie tłumaczenie (kijowskie, drukowane w Moskwie)* Żywotów Świętych* Skargi. Spierał się potem o wiarę z popami i już zamy-

stał o przejściu na katolicyzm, gdy (prosty) Chomętowski wyrobił mu wolność. to uważał za znak łaski bożej i u Kapucynów w Moskwie na Kuliczu (t.j. w słobodzie niemieckiej) przejścia publicznie dokonał. ożenił się z katoliczką, Teresą Komorowską z Żegura, podkomorzanką wileńską (krewną arcybiskupa). Po 30 latach wydał u Franciszkanów wileńskich (r. 1754) obszerną księgę: „Dokument osobliwego miłosierdzia Bożego cudownie z kalwińskiej sekty pewnego sługę i chwałę swego do Kościoła Chrystusowego pociągający... ze wspomnieniem o mniej znanych Moskiewskiego państwa krainach w pogańskich błędach jeszcze zostających" itd. Obszerny tom zajęty wielkiemi kontrowersjami dogmatycznemi, wyliczaniem pasterzy, sekt, ich dziejów szczególnie w Polsce itd. W Jakucku opowiadali mu rozbitki japońscy o prześladowaniu chrześcijaństwa, jak w bramie wchodowej krzyż tylko na ziemi składali, jedyni Holendrowie po nim spokojnie ~~przechodzą~~ depcą.

Ciekawsze są zapisy konfederatów barskich; „Pamięć dzieł polskich, podróż i niespomyślny sukces Polaków" Karola Lubicz Chojeckiego (1789 r.) opowiadała o strasznych przejściach i śmiertelności zesłańców, „w jednej partji w Kijowie przez trzynaście niedziel z sześciuset kilkudziesiąt większa połowa". on był pojmany w Krakowie i przeciw obietnicom wysłany na Kijów do Tobolska; przymuszony wstąpić do ~~kaz~~ dragonów walczył przeciw Pugaczowi r. 1773 (inni Polacy walczyli po stronie kozaków; Antoni Pułaski wraz z innymi Polakami obronił Kazań przed Pugaczem), później przeciw Tatarom,

Sybir.

My tacy sami lądowcy jak Grecy synowie Polszczy i mieszkańcy ~~zaoh~~ terytorium rosyjskiego; morze nie ~~uważało~~ istniało. Dla nas, chyba dla ~~najmniejszego wołu - ponieważ~~ rybaków na Helu

ci mu się udało zbiec; jego pamiętnik, tu rymowane odsło-
nienie ~~okrucieństwa~~ okrucieństw rosyjskich, (ten „zbiór" nie grzeszy nazbyt urodą;)
329
srożących się szczególnie nad tymi nieszczęśliwymi, co się o ucieczkę daremnie kusili. Tu należy i pamiętnik innego barzanina [?], hr. Maurycego Beniowskiego, słynnego ~~na cały świat~~ z swoich awantur (opisanych po francusku; tłumaczenie angielskie wyszło r. 1790 i rozeszło się we przekładach po całej Europie; ~~polskie~~ wyszło w Warszawie 1797 r. we czterech tomach), który w Bolszerecku na Kamczatce szkołę publiczną otworzył a wraz z starostą Bielskim spisek szczęśliwie ułożył i wykonał. Inny obcy, Francuz Thesby de Belcour, wywieziony do Tobolska a (barzanin również) uwolniony za amnestją Katarzyny 1773 r., opisał swój los w *Relation ou journal d'un officier français* etc. 1776 r.; on ułożył „Regestr rękopiśmienny więzionych konfederatów z 5000 nazwiskami". Barzanin St. Kostka Ołtyński [?], podczaszy dziwnogrodzki, w Kazaniu dostał znany ascetyk XVII wieku (z którego W. Potocki czerpał) „Gościniec prosty do nieba" itd., którym tak sobie osłodził lata zesłania, że po powrocie do miłej ojczyzny sam go ~~wydał~~ dał na nowo (w Berdyczowie 1775 r.)

Szeregi zesłańców zapełnili nowi, Kościuszkowcy. Najsłynniejszy między nimi ~~generał~~ brygadjer Józef Kopeć, po którego śmierci wydano (w Wrocławiu 1837 r.) jego „Dziennik podróży przez całą wzdłuż Azję lądem do portu Ochocka, oceanem przez wyspy Kurylskie do Niższej Kamczatki itd."; wysłano go jako buntownika, bo

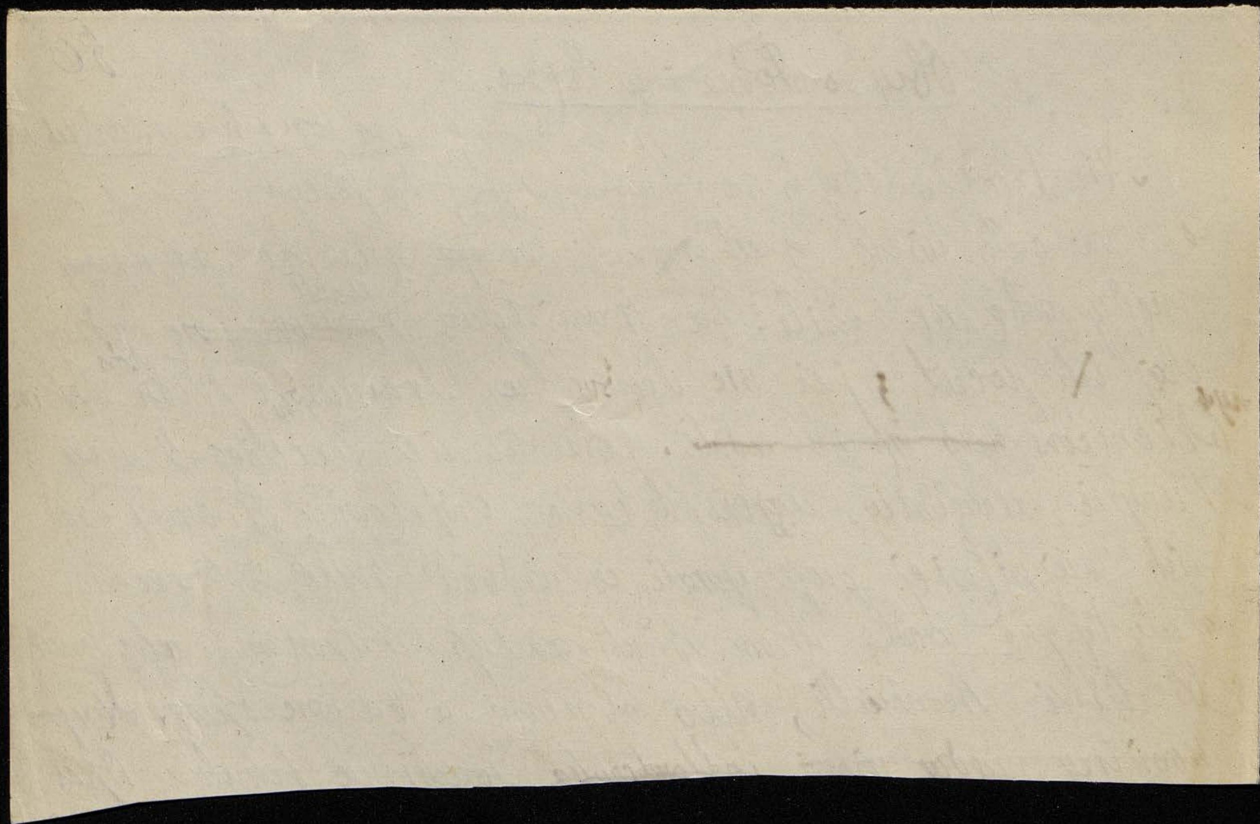
przysięgę wiernopoddańczą złamał, do Bolszerecka, skąd go ukaz Pawła uwolnił. Kopeć opowiadał szczegółowo o obyczajach Kamczadalskich, nawet rzeczy, które dziś „na kawał zakrawają" [530] a niemi bynajmniej nie są. Od Kopcia wie się o wielu innych zesłańcach (raz w swej podróży napotkał na partję 2000 Polaków, pędzonych ku Morzu Czarnemu), w kolonjach „zamieszkałych przez Polaków, przysłanych za umarłych przez spół-braci, ozdabiających te odległe krainy przemysłem uprawy roli i ziemiaństwa." Nierównie mniej treściwy pamiętnik bazyljana, Ochockiego (stryja znanego bardziej „Dubłanka"), zesłanego za Pawła I dla niedoniesienia o spisku a uwolnionego za Aleksandra I; wydany(tego) przez Kraszewskiego przy pamiętniku (pod Tobolsk) bratanka; bogatszy znowu pamiętnik drugiego zesłańca za Pawła, ks. Faustyna Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich (za podpis pod akt konfederacji), wydany przez Bielowskiego r. 1865. pierwszy to opis etapu i katorgi syberyjskiej, z bydłem-łachmanami, z ćmą niezliczonych pasożytów, z jękami i przekleństwami zwierzęcemi. I Ochocki i Ciecierski ratowali sobie życie dawaniem lekcji obcych języków i wychowaniem dzieci oficerskich. Ochocki pełen rezygnacji, spokojny i dobrotliwy; w Ciecierskim odzywa się „serce krwią zapiekłe" na „te ślady tyranji i gwałtów"; i on zaznacza wyraźnie, że Polacy w ostatniem ubóstwie i najprzykrzejszych prześladowaniach nie skalali w niczem charakteru, owszem, szczególnie Rosjance, za byle umartwieniem do ostatniej przychodzili podłości. 1)

1) Dla tych pierwszych kart syberyjskiej martyrologji ~~wykorzystałem głównie~~ por. dzieło prof. M. Janika, Dzieje Polaków na Syberji, Kraków 1928.

Nie korzystała naszą literatura piękna z tej treści; „Staje Konfederackie" kończyły Kijowem. Wyprzedzili ją obcy, Francuzi; Condorcet, matematyk, mąż stanu (republikanin gorący) napisał krótko przed śmiercią (gwałtowną?) r. 1793 jedyny wiersz w swojem życiu *Un Polonais exilé en Sibérie*, pod takim wymysłem ~~obrazem~~ za własne narzekając cierpienia. R. 1800 wyszedł i romans cały, *Ovinska ou les exilés en Sibérie*; coś podobnego, ale nie o Polakach była mowa, można było już r. 1755 czytać w tłumaczeniu polskiem niemieckiego romansu (Gellerta:) „Przypadki szwedzkiej hrabiny G***"; hrabia Szwed, jej pierwszy mąż, dostaje się jako jeniec rosyjski ~~do~~ za Sybir, więc opis jego niewoli i kraju, ale to nie stanowi głównego wątku tego romansu, opowiadanego w pierwszej osobie.

Obcy o Polsce i w Polsce.

Nie brakło obcych w pierwszej połowie wieku ~~mięs~~ po wsiach i miastach ~~za Sasów;~~ ~~byli to~~ przeważnie Sasów, którzy co przez cały wiek zachowali ~~swoje~~ nazwiska i ~~zazwyczaj~~ między sobą się żenili. Za Stanisława ~~rozszerzył~~ wzrósł się najdziwniejszy obcych poczet, już nie Sasów, tylko lecz Francuzów i Włochów, obok innych Niemców ~~zaś się składali~~. Coraz liczniej przebiegali kraj turyści, urzędnicy, uczeni, lekarze, wojskowi: Niemcy z pośród nich najpilniej zapisywali co widzieli, bądź sucho wyliczenia statystyczne wedle wzoru Büschinga (np. astronoma i akademika Berlińskiego Bernoulli), bądź ~~albo~~ obszerne a barwne opisy. ~~Najgruntowniejszy między nimi jest Hamburczyka Joachima Schulza Opis~~



B 56
333

Szereg ich zaczyna Anglik, W. Coxe; z jego obszernego dzieła (o Rosji itd.) tylko część pierwsza nas obchodzi. zdobywał sławy, tłumaczono go na francuskie i niemieckie. Dlatego, że wiele historycznych uwag mieścił, o Konstytucji, stanach itd. szeroko rozprawiał, co nam obojętne. Przejeżdżał tylko przez Polskę, z traktu pocztowego nie zbaczał, miał listy polecające do króla i ~~innych~~ dostojników ~~wysokich osób~~; tylko z niemi przestawał. Trzej Anglicy, bez sług (więc ich za kupczyków uznano), bez pościeli własnej (szlachta się bez niej nie ruszała), bez prowizji (więc jadali na wikt karczem żydowskich), spieszyli przez kraj, zatrzymując się tydzień w Warszawie, przyjęci nader łaskawie przez króla (rozmawiał po angielsku, nie mógł się nachwalić kraju i literatury - Szekspira-) i obu jego braci a w Białymstoku przez panią krakowską. raziła go straszna jednostajność krajobrazu, lasy i łąki; olbrzymia moc żydów, szczególnie na Litwie; zły stan dróg na Litwie (nieraz ścieżyny raczej niż 1904); nędza ostatnia chłopa. w Grodnie w manufakturach uderzyła go widoczna posępność chłopców i dziewcząt, zaprzęgniętych do warsztatów, pracujących z musu tylko (bo nie pewnych nowego zarobku, który im odbierano za czynsze rodziców). nie łudził się widokiem Grodna, przeczuwał szybki upadek, chociaż Tyzenhauz był jeszcze w sile. Raził go straszny kontrast między najzbytkowniejszym przepychem magnatów a nędzą ludu. Przyjęciom króla, na Solcu (u Kazimierza Poniatowskiego), w Powązkach nie mógł się dosyć ~~na~~ nadziwić: muzyka, iluminacje, ~~przepych~~ komnaty

kosztowne, nadzwyczajna uprzejmość gospodarzy, zachwycały Anglika. 56 G

Innego rodzaju wywiad Kauscha [1]; on nie znał wcale 334
Warszawy, obracał się śród szlachty na prowincji i o niej rozprawiał przedmiotowo, wolny od antypatji i sympatji, dowiedziawszy się, Konstytucję uwielbiał. Uderzały go w Polsce ciągłe kontrasty: zamożny szlachcic siedzi w ~~wa~~ szczupłym dworku drewnianym, jednopiętrowym, umeblowanym marnie, i wydrąży ale zastawa stołowa srebrna a powóz z lokajami, jakiegoby się magnat nie powstydził; pobożność całkiem powierzchowna (gracz od faraona odejdzie na stronę, by wyszeptać kilka modlitw zdawkich,

---

1) „Nachrichten über Polen" 1793; poprzednio pisywał jako Piastophil listy o Polsce w „Freimüthige Unterhaltungen", których Estreicher nie przytoczył. W pierwszym tomiku „Nachrichten" ~~tego dzieła~~ jest szkic literatury polskiej na 100 stronicach, znakomity, od Kadłubka do Staszyca (nazwiska jego jeszcze nie znał autor, podpisującego się ~~jako~~ „Polonus", jakoś chyba Stojakletter) i do „Głosu podwórnych", który nazywa narodowi cześć przynosi i chyba od wszystkich „Uwag" (Staszyca) ~~bez~~ wyższe". Ktoś ten szkic byłby przetłumaczył, byłby się przyczynił literaturze polskiej; o odrzuceniu kodeksu A. Zamoyskiego prawi (Polonus str. 234) to samo, co Smoleński sto lat później wywodził: „weil denen, die uns immer in der Vormundschaft halten wollen natürlich missfallen musste" (już do Stackelberga). Króla nadzwyczaj uwielbiał, oprócz Fryderyka II, nie było drugiego króla, coby więcej książek przeczytał niż Stanisław; obcy uczeni dziwili się jego wiedzy, nawet w anatomji.

bo większość nie modli się po polsku, i serca do kart) 56 D

a brak serca dla ubogich i poddanych; męstwo osobiste, gościnność, patriotyzm a brak sprawiedliwości i wierności. manja tytułów, zbytnia ~~uniżoność~~ (nawet damy niskie, do kolan się kłaniają) a pogarda pospólstwa; wystawia głęboki respekt męża przed żoną, zadziwiające uprzejmości wobec płci pięknej, jej wdzięki i swobodę, szczególniej mężatki zadto sobie pozwalają; częste rozwody. nieskażona moralność ~~...~~ włościan; liczba dzieci nieślubnych mniejsza w Polsce niż gdziekolwiek indziej. (Wytyka rozpanoszone karczemstwo.) Niegadno: wo[...] [sita go nadmiarze] kuchnia polska, mięsa twardawe a sosy zbyt ostre (dla pieprzu, cebuli, czosnku), ale chleb znakomity i kawa wyborna (złą kawę nazywają „niemiecką"). U chłopa razi go oprócz lenistwa, porywczość i mściwość wobec sobie równych; władza nieograniczona nad rodziną. To najgłówniejsze uwagi w „Sittengemälde Polens", poparte przykładami[1]; inne tam (rzeczy tłumaczone) pośliczę np. Kołłątajowa a „Ostatnia przestroga".

Całkiem odmienny obraz, głównie Warszawy, dał Joachim Schulz w Opisie

---

1) Skarżyli się ogólnie obcy na brak czystości (o higjenie i mowy nie było). Za stołem biesiadnym stał kociołek z wodą; sługa obmywał w nim z lekka talerze i podawał gościom, ale wody nie zmieniał! Kieliszki zawsze jeszcze krążyły, wypełniano je do dna i na dowód wywracano, ale ich nie obcierano. o przepijaniu trzewiczków panieńskich nieraz mowa. ~~ale zato też~~ I Coxe i Kausch rozpisują się szeroko o plica polonica (kołtunie) i grubo przesadzają, dali sobie zbyt wiele naopleść, ale fachowiec, lekarz Fontaine (zob. niż.) złamanemi „doświadczeniami" ich chyba przesadził.

[illegible]

podróży z Mitawy przez Litwę, Polskę, Śląsk do Rzeszy, 336
wydanym w średnich tomikach r. 1797; nas dotyczą cztery pierw-
sze. Schulz wstąpił ~~był~~ do służby miejskiej mitawskiej
i wysłano go na Sejm Wielki r. 1791 jako delegata miejskiego
do Komisji Kurlandzkiej; przejeździł powtórnie r. 1793 przez
Polskę i w opis szczegółowy tej podróży wplótł wspomnienia z
r. 1791; ~~Życie niemieckie dokładnością~~ opisywał ~~[illegible]~~ z zapałem ~~wszystko~~:
i ceny pokojów po hotelach, i stroje, i sylwetki wybitniejszych
działaczy sejmowych, żywo i mądrze, szczerze i dowcipnie w stylu
takim, że się go i dziś jeszcze z przyjemnością czyta; był skarbem
dla Niemców - publicystów i beletrystów, przetłumaczono go też szybko
na ~~angielskie~~ szwedzkie i francuskie; na polskie dopiero Kraszewski w I

tomie mojej Biblioteki Warszawskiej (1870 r.). Szulc, oby- 57 337
watel rosyjski, sympatji dla Polski bynajmniej nie żywił, ale
był znakomicie poinformowany, patrzył i pisał zupełnie przedmio-
towo. jego obraz Warszawy wypadł znakomicie, żaden inny Nie-
miec mu nie dorównał. ~~anglik Coxe jedyny nadziej by się z~~
~~nim porównać wierzyć (f. 1777); Nachrichten über Polen wydał~~
~~anonimowo Kausch r. 1793, bo wielbiał Konstytucję 3 Maja,~~
~~co r. 1793 w Prusiech już było anachronizmem; że tam wiele~~
~~i innych pism, np. Jakieś Polonice nie pisał dobry ocale prze-~~
~~gląd literatury polskiej, domagając się jej uznania.~~ Goethe
zbył krótko Kraków i Wieliczkę zwiedził, ~~żeby co~~ więc nic dokładniejszego
nie napisał. ~~Liczne~~ inne opisy, Żołnierza, oficera (Polaka według?) Carosi itd.
~~nie przyniosły wiele nowego~~
~~jako zbyt jednostronne (np. geologiczne) pominąwszy~~ nic ciekawego lub zbyt specjalne, np. geologiczne.

Sprawom polskim poświęcano coraz więcej uwagi, szcze-
gólniej w Niemczech; Francja wycofywała się z polityki pol-
skiej, chyba Choiseul za Ludwika XV czynnie się mieszał do
konfederacji barskiej; ~~Dalej~~ później pominęła Francja z oczu sprawy polskie i wspo-
mniała o nich dopiero za rewolucji, gdy jej chodziło o dywersję
polską, coby Prusaków zajęła i sytuację ocaliła. ~~co innego~~ że
Wielhorski, eks-konfederat, wyzywał projekty naprawy, rzadziej
u Rousseau i Mably, nie zmieniało rzeczy. Sąsiad niemiecki nie wystawił tak znaczą-
cych uwag, lecz stałej i wytrwałej zajmował się losami polskie-
mi a ~~w jego i w oczach całej Europy~~ zajęcie to przeszło przez Stosie

wojen przeciwne fazy. Pierwszy rozbiór Polski powitała 58
338
Europa jako czyn zbawczy. wystawiono jej Konfederatów barskich jako bojowników nietolerancji i ~~klerykalizmu~~ fanatyzmu; przemilczano ich wystąpienie boje o wolność i niezawisłość i „filozofowie", z Wolterem i D'Alembertem na czele, stawili obrońców postępu i tolerancji, Semiramidę północy, filozofa z Sanssouci i libertyna Józefa. Oni nadali ton całej opinii europejskiej, przypominali jej „rzecz toruńską" i domagali się nawet nowego ~~podziału~~ rozbioru dla wytępienia ~~mroku~~ fanatyzmu polskiego.

Wypadki od r. 1791 do 1794, od Konstytucji Majowej do Maciejowic, od~~wróciły~~rzuciły doszczętnie werdykt niesprawiedliwy. Konstytucję witano w Europie powszechnie jako porękę odrodzenia Polski, jako wzór umiarkowanego postępu – nawet Fryderyk Wilhelm II nie skąpił uznania a Anglicy i Niemcy (Kant i i.) unosili się nad jej celowością; jedyny niemal Schulz bardzo krytycznie ją osądził jako nieprzetrawioną zbieraninę przeciwnych (lub ~~za~~ zbyt ogólnikowych) materyj; (Heyking uznawał jej zalety) Dubienka, rewolucja, Maciejowice rozpaliły niemal postępową publicystykę niemiecką; nie było wypadku, któremuby nie oburzała zdrady Fryderyka Wilhelma II z Kanonenlandu a kult Kościuszki dochodził do zenitu, nawet taki oficer rosyjski, adiutant Igelströma i więziony w Warszawie Seume, mizerny poeta, ale człowiek ~~porządny~~ uczciwy, protestował przeciw jego poniewieraniu i nazywał go Phocionem. ~~jedyny niemal~~ tylko padalec Kotzebue śmiał ubliżać Kościuszce. Dzieło o obronie Konstytucji (Kołłątaja i spółki)

*ale niemożliwej, bo zbyt „filozoficznej" (postępowej) wobec trzech mocarstw sąsiednich-

przetłumaczył Linde a pamflety Niemcewiczowe na Targowicę i Szczęsnego zjawiły się później w ~~[illegible]~~ przekładach. Od tego radykalnego przewrotu datuje późniejszy polonofilizm niemiecki, dochodzący do szczytu po r. 1831. Odczuła go i beletrystyka niemiecka, ~~bo~~ uchylająca się do niedawna zupełnie od tematów pol(skich): teraz posypały się jak z rogu obfitości romanse, komedje, wiersze liryczno-patetyczne, dramaty Klebego, Juljusza von Vosz (oficera byłego, produkującego aż nadto słabe powieści, ale znakomitą komedję na rządy pruskie w nowo zabytej prowincji), Zacharjasza, Wernera i i. Wyprzedził te próby powieść francuz. Louveta w „Les amours du chevalier de Faublas" z r. 1787, gdzie wplótł obszerny epizod „Lodoiska" (nieszczęśliwa kochanka ofiara Konfederacji barskiej); ten epizod udramatyzowano a za muzykę przekładali go Cherubini (r. 1791), później Kreutzer i i. Opera Cherubiniego przeszła przez sceny całej Europy, o ile ~~chyba~~ gdzie ją dla względów politycznych nie zabraniano. Nie sposób pominąć tu oryginalnego pamfletu królewskiego autora: Fryderyk II napisał w sześciu krótkich pieśniach La guerre des confédérés, ale tego za życia nie wydrukował, choćiaż ~~wydawał~~ odpis przesłał Katarzynie II: nienawiść i wzgarda wodziły ~~jego~~ piórem (mizantropa i odludka), ciekawsze tylko ~~wstępy ogólnej treści~~ moralizacje przed każdą pieśnią; zresztą nie zadał sobie żadnego trudu; umyślnie ~~przedstawił wszystko jak najbardziej stronniczo~~ t.j. kazał przesądom religijnym (w osobie La Sottise) powoływać do walki

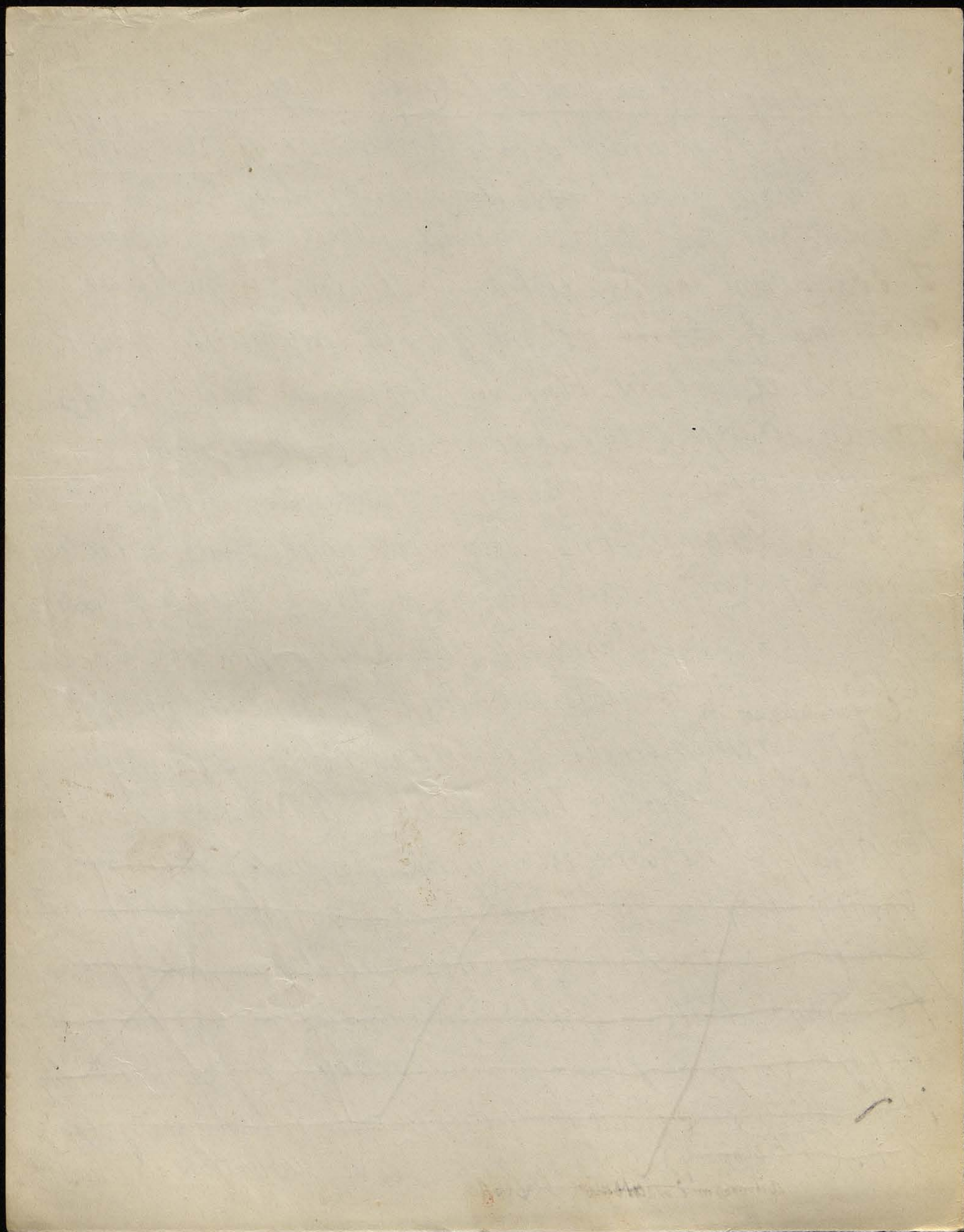
340 61 ~~19~~

Śród cudzoziemców, napływających masami do Warszawy, byli ~~między nimi~~ i Casanova, słynny z pojedynku z Ksaw. Branickim, i Cagliostro, ~~co~~ który wraz z piękną żoną ogrzał by łatwo- ale zdemaskowany przez Moszyńskiego w druku francuskim z szalbierstwa musiał zemknąć; wiernych; bywali i osobistości ~~bardzo~~ wybitne, np. książę de Ligne, ~~co~~ dla Czynnych indygenat uzyskał, rusofil, który Polakom, bardzo sympatycznie o ich rycerskości i gościnności wschodniej prawiąc, jak najsilniej (r. 1788) wyłączną orjentację rosyjską zalecał; albo książę de Nassau, admirał rosyjski, ożeniony z Gozdzką (która antenatów od „Gotów" zaniosła od „lasu" wywodziła), utracjusz, jak i żona – oboje przepuścili miljony polskie. Ale nie zawsze się cudzoziemcom ~~równie dobrze~~ wiodło, tak np. ciągnął ~~zawerbował~~ biskup Massalski w Paryżu oficerów do regimentu nowego ~~na bruku~~ przez pana de Riancourt, który później z Wilna z kasą regimentową do Warszawy ~~umknął~~ a za protekcją Stackelberga bezkarnie uszedł (do Paryża); jeden z tych oficerów, co na bruku

a przemilczał zupełnie ~~stronę~~ czynniki polityczny i ~~narodo~~ patriotyczny; w szczegóły obfitsze się nie wdawał; Częstochowy obrona najbardziej go zajęła, przyczem Matkę Boską jako patronkę i Syna, co drabiny z murów szturmujących podpiłował, ~~ośmieszył~~, zardzierzając wawrzynem Wolterowym; couleur locale zwyczajem poetyki ośmnastowiecznej nie uwzględniał (wspomina o towarzyszach, pancernych i pachołkach; kilka nazwisk, Pułaskiego i i., coraz powtarza). Czy pokazywał to jako torowi Męzeidy? Znane zgryźliwe sądy Szydera ("Dziadunio") na o szlachcie polskiej, niestałej, dobijającej się wszelkimi sposobami grosza, aby go za okno wyrzucać itd., powtarzała wiernie publicystyka Sejmu Wielkiego, napominając szlachtę, aby postępowaniem swojem niesprawiedliwości tych sądów dowiodła. [1] Por. dzieło Dr. Arnolda, Deutsche Polenliteratur I (do końca XVIII wieku; więcej nie wyszło), 1900

zostali, zemścił się broszurą wydaną anonimowo p.t. L'Ou-rang outang d'Europe ou le Polonais tel qu'il est r. 1779; 342 niemieckie tłumaczenie dodało kartkę "die grössten (der Welt") Lügen" i bardzo słusznie, można ~~nie~~ w tym sensie, ~~jak~~ to tłumaczący ~~myślał~~, bo to istotnie stek głupich a bezecnych (przeciwnym się) kłamstw.

I Francuzom, co do konfederacji barskiej z polecenia rządowego czy z ~~własnej~~ dobrej woli się garnęli, rozmaicie się wiodło. Dumouriez własne błędy na Barszczan zwalał; Belcowa raziła straszna niesubordynacja, brak wprawy wojskowej, samowola. Cudzoziemców, Francuzów, Włochów ~~(Piatolli i i.)~~, Niemców było sporo śród wychowawców, instruktorów wojskowych, sekretarzów, w szkole rycerskiej, ~~xxx~~ entrepreneurów teatrów i widowisk (hec, x, cyrków, koncertów), cukierników i kawiarzy, nie mówiąc o bankierach, kupcach, rękodzielnikach (zegarmistrzach itd.) i przemysłowcach (dyrektorach fabryk, często krachujących, jak w Grodnie Tyzenhauza i w Machnówce Prota Potockiego), ale ci wrażeń swych nie spisywali; ~~nierównie częściej turysta, co pobieżnie kraj zwiedził, zostawiał pamiętnik, niezawsze życzliwością nacechowany, taki np. sz. Flemteryk Schulz z czasów sejmu wielkiego (wydał go pan Kraszewski w pierwszym tomie Biblioteki, jego Szydłowskiego), jeden Bister (u Liebego, cudzoziemca w Polsce, Kraków 1891) i i. (lub Bernoulli) astronom i akademik berliński.~~ Jedni awansowali, ~~xx~~



z nauczycieli domowych na sekretarzy lub profesorów np. Włoch Piatoli; do ~~tet~~ jego mieszkania w Zamku i król schodził i u niego ~~planowano~~ rozpracowano nad Konstytucją i uchwalono zamach majowy. Francuza Dupont sprowadzili Czartoryscy jako nauczyciela swych dzieci, lecz ~~x~~ został odrazu sekretarzem Komisji Edukacyjnej. Niemiec Groddeck z nauczyciela u Czartoryskich zatrudniony profesor-filolog wileński. nawet filozof Fichte bawił, ale krótko w Polsce, jako wychowawca. Sprowadzono uczonych, np. przyrodnika Forstera do Wilna, ale nie wytrzymał tu nad trzy lata, zawiedziony w nadziejach, bo na papierze tylko istniało, do czego go wołano; dobroć królewska go przejęła, ale oburzały go ~~wszystko inne~~ i szlachecka mieszanina ogłady ~~na~~ francuskiej z sarmatyzmem surowym i ucisk poddanych. Niemców zaprzątywało tylko, że nadawali np. Poznaniowi charakter na pół niemieckiego miasta a w Warszawie teatr niemiecki ~~niemiec~~ liczył na powodzenie, afisze były w ~~dwu~~ obu językach a teatr odwiedzali i tacy, co po niemiecku nie umieli. Tak wabiło wszystko obce. Zresztą właśnie Komisja Edukacyjna oddała bardzo o język niemiecki, przenosiła go nawet nad francuski, już choćby dla „handlowych i politycznych związków" z ościennemi Niemcami.

Pomijamy wszelakich szalbierzy, alchemików, co złoto, kamień filozoficzny, eliksyr życia wyprawiali i do króla z tem trafiali; wiek oświecenia był jak żaden inny wiekiem szarlatanów.

Szkoły początkowe, wiejskie i miejskie.

Tak w XV, tak i w XVI wieku była szkoła początkowa oddana celom i opiece duchowieństwa. Chodziło przecież w pierwszym rzędzie o chłopców do ministrantury i chóru, ale coraz częściej wmieszywała się rada miejska w rządy szkolne proboszcza, pana absolutnego w szkółce wiejskiej, którą on jedyny dysponował według swej woli, hamowanego w mieście przez radę. Przez niedbałość duchowieństwa – scholastyk mimo swego urzędu nigdy się o „scholę" nie troszczył, zabierał tylko dochody swej prebendy – upadło szkolnictwo początkowe na wsi lub w mieście zupełnie; „mistrz" guwernerował (był dyrektorem) u synów wielkich panów albo wcale się o szkołę nie troszczył, prywatni „pokątni" nauczyciele, szynkownicy w Krakowie (a także bywało i we Gdańsku) odbierali mu uczniów, bo ich prędzej umieli czytać i pisać (po polsku!) nauczyć. W teorji wymagano od tych szkół wiele, w praktyce bywał ich plon wcale nieznaczny i dopiero różnowierstwo, pielęgnujące z zasady szkołę początkową (aby ustalić wychowanków w katechizmie swego wyznania) zmusiło duchowieństwo katolickie do zajęcia się gorliwszego szkołą, choć i tu badanie prawowierności, nie nauki, zajęło pierwsze miejsce we sprawozdaniach wizytatorskich z końca wieku.

279A

petit

Bibliografja.

Kilka dzieł przytoczono w tekście i notach, szczególniej opisy cudzoziemskie. Głównem źródłem było nasze pamiętnikarstwo z drugiej połowy wieku, bogate w najrozmaitsze źródła, od dziwactw (np. pazia Szątyńskiego) aż do dzieł tomowych Koźmiana, Ochockiego i i. Wyróżniają się śród nich Pamiętniki Stanisława Augusta, francuskie, ciekawe, pokąd w pierwszej osobie pisane, od wstąpienia na tron pisał król w trzeciej osobie, raczej apologję (z listami itp.), niż pamiętniki. Miłe są „Wspomnienia z mego życia" J. U. Niemcewicza, również pisane w głębokiej starości, najobszerniejsze o jego „Stajach konfederackich" z pola Maciejowickiego do kazamat twierdzy piotropawłowskiej. Zapiski w. marszałka kor. Stanisława Lubomirskiego są raczej protokołami posiedzeń ministerjalnych niż pamiętnikami; w jednych, np. u Ochockiego przeważa moment osobisty zupełnie, w drugich, np. u Zaleskiego, zakrywa się całkowicie. Najlepszem uzupełnieniem pamiętnikarstwa jest J. J.

Kraszewskiego trzytomowe dzieło „Polska w czasie trzech rozbiorów", wydanie trzecie, Warszawa 1902 r., oparte o pamiętniki (których i sam wydawał), relacje cudzoziemskie i broszury współczesne, szczególnie z czasu Sejmu Wielkiego. Kraszewski przytaczał obszerne z nich wyjątki i te za nim powtarzałem, gdyż nie mogłem dotrzeć do niektórych oryginałów; dotyczy to i następnego rozdziału. Ks. Xawery Liske, Cudzoziemcy w Polsce, tom I, Lwów 1871 (dalsze nie wyszły) dla XVIII wieku ciekawszych relacyj nie zawiera. Zbiór pamiętników do XVIII wieku, wydany w Poznaniu 1862-1868 w piętnastu tomach, zawiera wiele tłumaczeń: Sułkowskiego, Dąbrowskiego, Zajączka, Sieversa (same listy rodzinne i urzędowe)

64 C.

3116

Rozdział drugi. Państwo.

Reformy. Sejmy i Sejmiki. Sądownictwo

~~Rząd. Sądy.~~ ~~Woj.~~ Skarb. Wojsko.

Handel i przemysł.

obres Stanisławowski

Który wieki przetrwa, skoro go nic nie ~~narusza~~, ~~więc~~
Z zasady kwietyzm i pacyfizm społeczeństwom,
~~przekonanem na zasadę, że skoro ono nikogo nie tknie,~~
~~wtedy mu tenże zawsze szkodzić~~ ~~będzie~~. pozycją się więc
niczem niewzruszoną neutralnością

założyła ręce i używała pełni ~~swych~~ (praw i) swobód. Za-
trzasnęła drzwi przed Europą i wyrzekła się wszelkiej
myśli politycznej, coby ~~za~~ progi ~~domostwa~~ ~~wykraczała~~,
~~żyła niby w balonie napowietrznym, odcięta od społeczności~~
~~europejskiej~~. Świadomie podtrzymali jej urojenie, u-
bóstwiany ~~powszechnie~~ Ledóchowski, marszałek kon-
federacji tarnogrodzkiej (co Sasów wygnała), że wszelka ~~nowa~~ „innowacja, ile
Rzeczypospolitej, nociva" – najsłuszniej, bo zmiana łatwo
mogła tylko nadwyrężać, co zdobyto i posiadano. Że wstrę-
tem przeciw nowiźnie ~~wszelakiej~~ ~~szła~~ w parze ~~niena-~~
~~wiść przeciw wszelkiej obczyźnie~~ (wstręt przeciw obcym), pogarda ~~wszelkich~~
„pludrów", dumne poczucie ~~jakiejś~~ wyższości; świat
zazdraszczała Polsce jej błogiego stanu, ~~jego napaści~~ (na nią) niem-
ne i krytyka wypływają z niskich pobudek; nie należy
więc na ~~nie~~ (obcych) zważać, ~~uchylać się od nich~~, co Polakom zdrowe, tru-
cizną dla nich bywa. I ~~zawładnął absolutny~~ kwietyzm
społeczeństwem, przekonanem, że go (rusza) nic być ~~nowo~~
~~samo się~~ (niczego) nie rusza; że (ten błogi stan wieki przetrwa, więc z tego) ~~wstrętem przeciw wszystkiemu, co~~
~~nowe lub obce~~, z kwietyzmem (wypływał) ~~szedł w parze absolutny~~ pacy-
fizm: ~~wielkorządząca~~ szlachta, ~~była przekonana~~, że nowo

Reformy.

Nierząd, którym Polska pozornie „stała"; odmienić w rząd, któryby istotnie „stała", było naglącą potrzebą. Roku 1764 zastój był zastraszający; stosunki chyba średniowieczne: państwo o jednym stanie z jednym centralnym organem, ~~wcale~~ nie funkcjonującym, ~~w którem~~ tylko wojsko i karb, sądownictwo ~~jako takie~~ jakieś ład zachowywały; ~~gdzie~~ niebyło ani policji ani administracji ~~je-~~ ~~[illegible]~~, bo marszałek w. kor. wykonywał policję tylko przy królu, więc w Warszawie a starostowie, ławy i rady miejskie, panowie dziedziczni ~~tylko~~ rządzili samowolnie po swoich partykularzach. Że w takim bezładzie spokój publiczny wyjątkowo, np. przez zajazdy, był zakłócany, że drogi były bezpieczne nawet śród lasów i nocy, co wszyscy cudzoziemcy ze zdziwieniem stwierdzali[1], było jedną z tych sprzeczności, tak znamiennych w ustroju Rzeczypospolitej. Z tej anarchji należało jednak wybrnąć, jeśli państwo miało odwo-

1) Anglik Coxe zostawiał na noc wóz z rzeczami bez dozoru, w Polsce nic mu nigdy nie zginęło. w Rosji wóz ~~z dozorem~~ mimo dozoru stale okradano.

jawne stanowisko, odpowiednie swoim zasobom,

zaprzepaszczone już upełnie w ciągu XVIII wieku.

Reformę niezbędną podjęli Czartoryscy; oparci zarazie o opiekę rosyjską znachodzili też w Rosji gotowe wzory tej reformy, gdzie kolegja rozmaite stały na czele wszelkich ministerjów jeszcze od czasów Piotra W.; gdy bowiem dotąd tylko w sądownictwie ustrój kolegjalny panował, należało go teraz przeprowadzić wszędzie, usunąć tę nienormalność, że jedyny hetman, jedyny podskarbi zawiadywali dowolnie, a dożywotnio, mimo doświadczonego niedołęstwa albo i jawnego ~~łajdactwa~~ niemal zdrady stanu, wojskiem czy skarbem. Ich miejsce zajęły r. 1765 komisje wojskowa i skarbowa, do których włączono hetmanów i podskarbich, dodając komisarzy z senatu i szlachty, wybieranych na sejmach na przeciąg tylko dwuletni. Komisje te, ~~szczególniej skarbowa~~, objęły wnet szeroki zakres, w sprawach handlowych i wekslowych, i pracowała około ~~do~~ podniesienia dobrobytu krajowego.

Jeszcze dobroczynniejszy (Skarbowa np. rozstrzygała i) wpływ wywarła urządzona przez Stackelberga r. 1774 Rada Nieustająca, niby dawni rezydenci-senatorowie przy królu, lecz z niezmiernie większemi atrybucjami, spychająca króla na całkiem podrzędne stanowisko, bo mając tylko dwie kreski winien był podlegać więk-

swoich. Rady ona przedstawiała terno na urzęd, z którego 67
król wybierał (odebrano mu rozdawnictwo starostw); składała się z króla, 18 senatorów i 18 członków stanu rycerskiego; obierano ich co dwa lata. (Rada) dzieliła się na departamenta (spraw zagranicznych, policji, skarbu, wojska – wcielając dawniejszą komisję wojskową; sprawiedliwości); układała projekty praw, czuwała nad ich wykonywaniem, kierowała całą administracją ~~państwa~~, wprowadziła po raz pierwszy ład, ustaliła odpowiedzialność, nadała jednolitość kierunku. Grzechem jej pierworodnym była jej zawisłość zupełna od Stackelberga i to ją zgubiło przy rosnącej ~~stale~~ żywiołowo niechęci przeciw Rosji. Sejm Wielki zniósł najpierw jej departament wojskowy, wskrzeszając dawną komisję wojskową; potem ustawił osobną komisję dla spraw dyplomatycznych a w końcu zniósł r. 1789 całą Radę.

Czteroletni Sejm Wielki reformował ustrój państwowy, i inaczej niż Czartoryscy nie zajął się wyłącznie ustaleniem samych podstaw państwowych, wojska i skarbu, lecz i najpierw tracił drogi czas na dyskutowanie i uchwalanie wszelkich możliwych ustaw, tak że przeciągałoby się dzieło reformy w nieskończoność, gdyby nie mniejszość patryotyczna zdecydowała się na narzucenie gotowej konstytucji „zamachem stanu" czyli „łagodną rewo-

tucja" z dnia 3 maja 1791 r. „Ustawa rządowa" nowa usunęła tron elekcyjny, zastępując go dziedzicznym w rodzie Wettyńskim (elektor podziękował za razem, lecz go nie przyjął); zniosła za przykładem angielskim odpowiedzialność króla, zastępując ją odpowiedzialnością ministrów, kontrasygnujących wszelkie rozporządzenie królewskie; ~~oddał~~ przyznała królowi władzę nominacji biskupów, senatorów, urzędników, oficerów, prawo ułaskawiania; tak wzmocniła Ustawa moc wykonawczą króla, a uszczupliła mocno ~~zupełnie prawo~~ ustawodawczą. Ustawa zniosła unię, wytwarzając państwo jednolite, pozostawiając jednak osobnych ministrów litewskich, kasę skarbową i Trybunał najwyższy (z statutem litewskim. ~~wydanie nowego kodeksu ogólnego nie przyszło już do skutku~~). Królowi przydano „Straż praw" (niby radę ministrów) z prymasem i pięciu ministrami, mianowanymi ~~na~~ dwa lata przez króla. Pod nią stały „komisje obojga narodów" (edukacji, policji, wojska, skarbu), składające się z ministrów, komisarzy (wybieranych na sejmie) i plenipotentów miast, jako właściwa władza wykonawcza; komisja policyjna miała najszerszy zakres działania, ograniczony tylko wobec dworów i miast szlacheckich. Bo ustrój pozostał stanowy; stan szlachecki jako najwyższy, jako obrońca tej Konstytucji; ale zbliżono do niej znacznie stan mieszczański.

I co do wyznania zatrzymano dawne państwowe, katolickie, i zabroniono apostazji, ale uznano zupełną tolerancję wyznaniową. Władzę ustawodawczą zatrzymały w pełni sejmy, sądowniczą trybunały.

To było treścią 11 artykułów Ustawy, którą dopełniały ustawy uzupełniające, t.j. rozprowadzające szerzej poszczególne działy (specjalne ustawy o Straży, o komisjach, o sprawach miejskich). Co 25 lat miała lub mogła następować rewizja tych „praw fundamentalnych"; nie zbędzie: Konstytucja majowa, postępowa ale umiarkowana, była dziełem kompromisowym; literatura polityczna współczesna szła niezrównie dalej, mianowicie w sprawie włościańskiej, zbytej ogólnikiem w Konstytucji, i w sprawie mieszczańskiej, nie zadowalając się „plenipotentami" z głosem doradczym w sprawach miejskich, ale samo zniesienie elekcji, liberum veto, konfederacji, usuwało wszelkie dawne szkodliwości ustrojowe, ~~dalsza~~ a praktyka poprowadziłaby niechybnie do rozwoju dalszego. I tak napsuta Konstytucja szczególnie przez zniesienie elekcji, przy której się upierano z niezrozumiałą zaciętością, ~~wiele~~ większości narodu umysł; odstręczała nim nawet ludzi dobrze myślących.

~~(dowód wymagającego się ducha obywatelskiego)~~

W szczegóły reform sp. sejmu 1776 r. nie wchodzimy, lecz należy się osobna wzmianka utworzonym r. 1789 Komisjom cywilno-wojskowym (dla rekrutacji, aprowizacjonowania, sporów (z wojskiem) itd.) co nadzwyczaj sumiennie a bezpłatnie obowiązki spełniały, najlepszy

Sejmy i sejmiki.

Sejmy pozostały dwuizbowe. senat liczył około 155 osób, niemal tyle, co izba poselska (177; 123 z Korony, 48 z Litwy, 6 z Inflant). tylko Sejm Wielki zwołany r. 1788, kończący się r. 1790 prawnie, przedłużono, aby nie przerywać jego prac zasadniczych, o dalsze dwa lata, wzmacniając go jednak nowym wyborem posłów, tak że obradował w składzie podwójnym o 354 posłach; na posiedzeniach bywała tylko połowa albo i trzecia część.

Regulamin sejmowy pozostał ten sam t.j. nie było żadnego. wprawdzie opracował sejm r. 1768 bardzo szczegółowy ~~regulamin~~, ale na to tylko, aby się jego nie trzymano. dopiero sejm czteroletni po dwuletnim niemal marnowaniu czasu wydał dla siebie r. 1791 regulamin obowiązujący. Mówił więc każdy poseł, co chciał (wracał np. do materyi załatwionej, wtrącał ~~inną~~ nową) i jak długo chciał. nawet sejm wielki, gdy chodziło o byt i niebyt, trwonił drogi czas, dysputując ~~wał~~ np. na pięciu posiedzeniach o tem, kto i jak śmiał kupić z skarbu państwa pałac dla ambasady rosyjskiej (~~na~~ co rozkazał Stackelberg), bez żadnego wyniku albo ~~rozgadywał się~~ prawiąc o guzikach, sprzączkach, ładownicach nieistniejącego jeszcze wojska; (odznaczali np. ~~Lelewel~~ Kazimierz Rzewuski i Pietrzymowicz wtrącaniem takich bredni). Tracono

czas, jeszcze za Wielkim sejmie, rozbierając każdy 71
wniesiony projekt categoriatim t. j. punkt za punktem
a choćby słowo za słowem; dopiero później wobyto się na
odesłanie projektu do komisji, która go opracowała i gotowy projekt Izbie przedkładała, aby go w całości albo przyjęła albo odrzuciła albo do komisji odesłała, bez nowej szczegółowej dyskusji.

Nie brakło już jednak i przedtem poprawek. Nic zmieniono wprawdzie liberum veto, ale już r. 1764 ustalono porządek rozpraw: najpierw szły materje podane od tronu w uniwersałach lub lewkich na sejmikach, potem desideria „postów, ogólne, dalej „privata". Też rozdzielono materje status i ekonomiczne t. j. ogólne, ustawowe, i podrzędne, finansowe. Dla pierwszych zachowano liberum veto i jednomyślność, w drugich rozstrzygała większość głosów; nie stały podciągnięto zbyt wiele spraw (np. aukcję wojska, uchwalanie podatków, nawet nobilitacje i indygienaty) pod pierwszą kategorję. Najważniejszą nowością było, że sejm sam wiązał się w konfederację t. j. rozstrzygał większością głosów i nie mógł być zerwany. Tak było z sejmami 1773-1775, 1776 i 1788-1792, czy to postanowienia czy też król zawiązywał konfederacje, do której przystępowali inni. Sejmiki, ogołocone z głównych atrybucji, jakie sobie w ciągu XVI wieku na szkodę sejmów przywłasz.

72
351

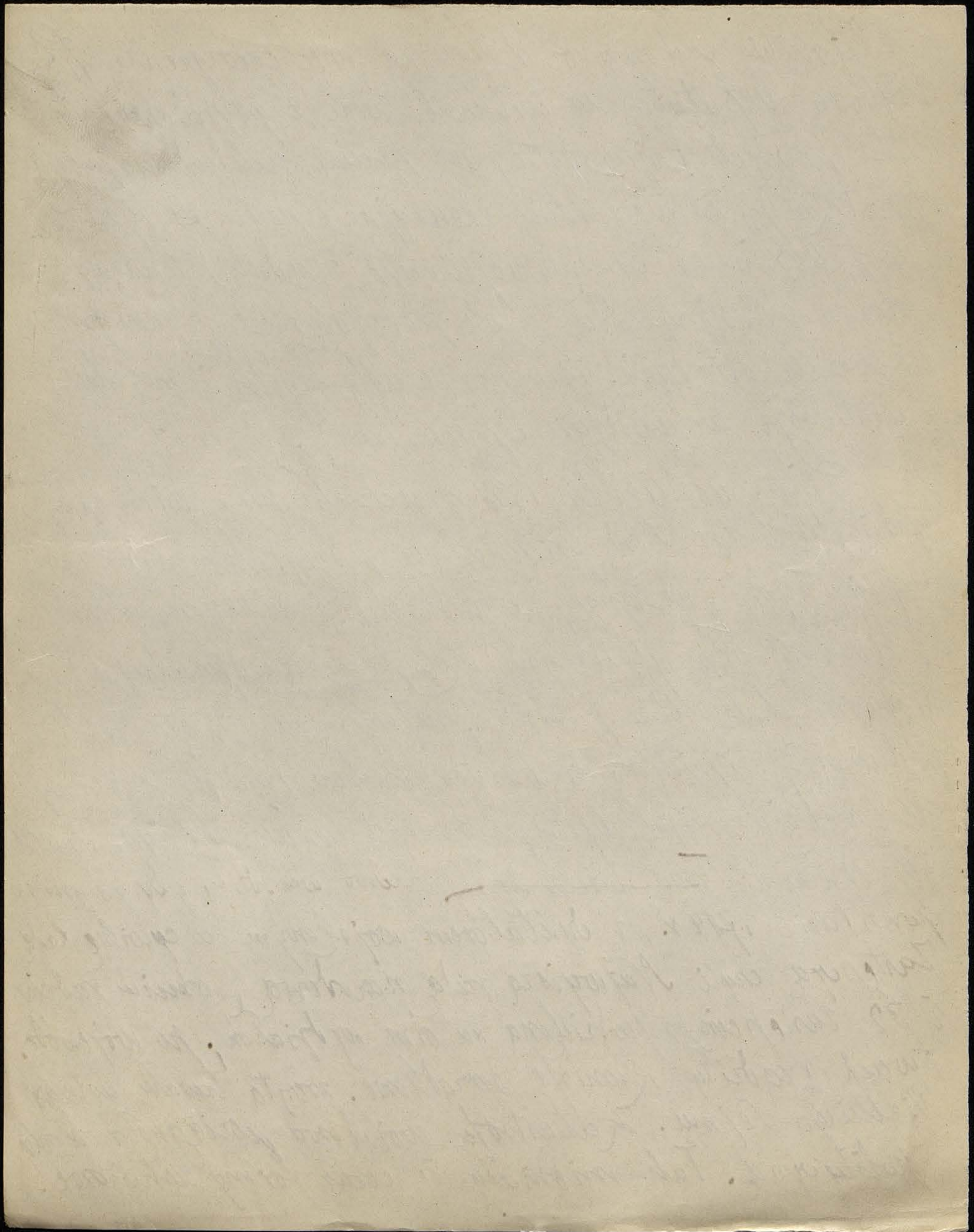
czyły, przez sejm r. 1717, zreformowano r. 1768. Wy-
łuczono z nich „gołotę" (nieposesjonatów), ale zatrzymano
„familiantów", osiadłych od dawna w powiecie; kazano
uchwalać lauda (instrukcje dla posłów), i ich wybór więk-
szością głosów, zniesiono jednomyślność; posłowie nie zaprzy-
sięgali odtąd ~~więcej~~ instrukcji.

Uchwała Sejmu Wielkiego co do sejmów i sejmi-
ków pozostała na papierze; nie odbył się wedle niej
już żaden. Sejm pozostał dwuizbowy (132 senatorów;
204 posłów; 21 lub 24 plenipotentów od miast), z przewagą
izby poselskiej (senat miał ograniczone prawo veta);
zwykły sejm był prawodawcą władzą (miał trwać 70-100
dni, w Warszawie, co trzeci w Grodnie), ale w razie po-
trzeby zwoływał go król uzy marszałek jako „sejm go-
towy" dla pewnej sprawy; obierano sejm na dwa lata. Uchwa-
ły postanawiał zwykłą większością głosów albo kwali-
fikowaną (dwie trzecie, nawet trzy ćwierci głosów); głosowanie
było najpierw głośne, po niem sekretne (na sejmie wielkim
nieraz obalało sekretne, co stanowiło głośne); powtarzano
dawniejsze przepisy co do porządku obrad; instrukcje sejmiko-
we nie obowiązywały posła, który przez to stawał się reprezen-
tantem narodu, nie stanu ani powiatu.

73 355

Sejmiki zachowano dawne, a więc coroczne dla wyboru deputatów na trybunał wraz z gospodarczemi (dla potrzeb województwa, bez prawa nakładania osobnych podatków), co dwa lata elekcyjne (posłów ~~do~~ sejmowych, komisarzy cywilnowojskowych i sędziów); większość głosów rozstrzygała, „koło porządkowe" z marszałkiem kierowało obradami. instrukcje były ogólne i specjalne (dezyderja wojewódzkie i powiatowe).

Sejm grodzieński 1793 r. uchwalił nowy ustrój, przywrócił elekcję, Radę Nieustającą pod tytułem Administracyjnej, sejm jednozgodny z uchwalaniem większością głosów (liberum veto stosowano dla praw kardynalnych), stanowy charakter państwa. zatrzymano resztę wiele z Majowej. Sprzeczono się bardzo; Zubow szydził, że Polacy uchwalają same tytuły rozdziałów zamiast ustaw. W życie dyktat Sieversa grodzieński ~~już~~ ~~nie wszedł nigdy~~ ledwo wchodził, gdy go zniosło powstanie 1794 r., z dyktatorem wojskowym a cywilną Radą Zastępczą czyli Najwyższą radą narodową (ośmiu radców i 32 zastępców), podzieloną na osiem wydziałów. po województwach rządziły Komisje porządkowe. reszta trwały ustawy Wielkiego Sejmu. Katastrofa wojskowa pociągnęła za sobą polityczną. Tak zmieniały się coraz formy ustrojowe.



Nota do str. 74 A

74 B
356

1) Na palestrę napadały głównie trzy broszury. Postylion z trąbką itd. 1791 r. (w drukarni wolnej), spotyka się z p. Jagodzińskim i obok skarg na podatki wytyka palestrze: jej majątki zawsze djabli biorą, widziałem, jak dzieci bogatych patronów ginęli pod murami albo „u śpiących braci"; gdzie majątki po Sorodowiczach, po Gizickich, Głowackich, Niegardowych, Bieńkowskich, Ruszeckich? Adwokat polski za cnotą itd., 1791, zwala winę na brak wykształcenia, cała (adwokata) wiedza, przed kratkami za wąs chwytać, pasa poprawiać, oni tworzą państwo w państwie, bez żadnej kontroli, czy one co umie, czy prawego pochodzenia; razem ich jakich dziesięć tysięcy będzie. Na obie broszury powoływał się Dzwon staropolskiej fabryki 1792, który po adwokatach z szulerami i lichwiarzami ostro się rozprawił, żądając dla tych szubienicy i wytykając ich niemal palcami (gdzie mieszkają itd.). Szydził z „wrzeszczeń" (wożnych), z papierów adwokackich zasmarowanych do niepoznaki (jadłem itd.), jak oni dumni z swej arcy wątpliwej wiedzy, na nią bija itd.

Sądownictwo.

Sądownictwo pozostało stanowe; niższe sądy szlacheckie, grodzkie, ziemskie, podkomorskie przetrwały do r. 1792, z tą jednak różnicą, że znaczenie ziemskich wprędce podupadło, (nieraz nie zbierały się wcale i sądy grodzkie obejmowały ich agendy. Niezmienionym pozostał trybunał; budziły się uczucia honoru i sprawiedliwości, słabiał nacisk magnatów, ~~trybunał, ale~~ i ustawy powoli krzyżujące nadużycia; ~~i już~~ tylko wyjątkowo, np. trybunał Olizara 1781 r. zasłużył najgorszej sławy. Nie podniosła się ~~tylko~~ jednak bynajmniej reputacja patronów i palestry; broszury polityczne z lat 1788-1792 jednogłośnie oskarżały adwokaturę krajową o zupełny brak ~~wychowania~~ nauki prawnego, której zastąpić niemogła goła praktyka i starych wyjadaczy; o przewlekanie spraw; o przekupstwo i opojstwo, które w tym stanie najdłużej przetrwały; w Dziwaczyńskim dał Krasicki wierny tego wizerunek (podrabianie dokumentów itp.); ich łacinę kuchenną musiała wkońcu uznać i Komisja Edukacyjna, polecił jej wyuczanie.1)

Sejm Wielki wydał osobno r. 1791 i 1792 ustawy o sądach sejmowych, ziemiańskich i trybunalskich; zniósł łacinę i ustawił język polski jako urzędowy; zniósł dalej

1) Nota tu z str. 74 B

przestarzałą troistość sądów szlacheckich pierwszej instancji i ustanowiła na ich miejsce „sądy ziemiańskie”, które urzędowały przez cały rok, nie tylko w pewnych kadencjach. Składały się z dziesięciu sędziów, wybieranych po sejmikach na lat cztery, i dwuch pisarzy. Natomiast nie zreformowała Ustawa majowa trybunału, pozostał po dawnemu i nadal (w Piotrkowie dla Wielkopolski, w Lublinie dla Małej), ale załatwiał odtąd tylko sprawy w apelacji; wybierano po województwach deputatów, ale nie wymagano kwalifikacji prawniczej a nie pomyślano o reformie palestry; odrzucono projekt instancji pośredniej. Sądy sejmowe ograniczono do sądów o gwałty, zdrady i zbrodnie publiczne. Bardzo szczegółowo opracowano ustawy o sądach miejskich (z instancją pośrednią); Wszystkie sądy były elekcyjne (miejskie wybierano co dwa lata). Wyznaczono deputacje ~~komisje~~ kodyfikacyjną, która ~~co~~ miała opracować „kodeks Stanisława Augusta” dla całości prawa sądowego; pracy tej nie dokończono, i gdy Litwa miała już od XVI wieku swój (obowiązujący na całym obszarze Rzeczypospolitej, Korona statut,) nie zdobyła się po odrzuceniu kodeksu Zamoyskiego (t.j. zbioru praw istniejących) na jakąkolwiek całość, z czego pieniacze i palestra korzystali.

75 B 359

Wymiar sprawiedliwości zostawiał wiele do życzenia. Nie było prokuratorji, coby [która] ex offo zbrodnie [ści] prześladowała; [był wyręczany od tego „instygator", ale ten się nie wysilał] należało ~~to~~ do inicjatywy prywatnej a na oskarżającego nakładano [więc oskarżony] i koszta utrzymania winnego w więzieniu, bo na to nie miano osobnych funduszów. Zasądzono winnego na siedzenie w ~~twierdzy~~ [wieży] w Rosieniach; okazało się, że żadnej wieży tam niema; innego do siedzenia w wileńskiej, ale ta się waliła, wymagała wpierw ~~reparacji~~ [naprawy]. Liczba przestępstw gwałtownych malała; spadła za Stanisława Augusta liczba egzekucji śmiertelnych niemal na dziesiątą część liczby za Sasów w tym samym przeciągu czasu. Łagodniała i procedura; jej biskup Massalski i wojewoda Sutkowski przemawiali za tem, co sejm 1776 r. postanowił: zniesienie kary śmierci za czary i usunięcie tortury z każdego ~~dochodzenia~~ [śledztwa]. Wytłumaczono na polskie i [humanitarne] dzieło Beccarii. Ubijali się w Warszawie [illegible], których kurpili (straż marszałkowska węgierska) gorliwie łowili, ale gościńce były pewne: ~~przez~~ trzydzieści lat wożono z kas podatkowych do skarbowej [illegible] sumy miljonowe w prostej budce (Komisji), i tylko raz jeden rozbili hajdamacy na kresach. Głośnych, skandalicznych procesów sądowych, z wyjątkiem sprawy Dogrumowej, wcale nie było. Tyzenhauza, Ponińskiego sądziły (łagodnie) sądy sejmowe.

Skarb.

(stanowiły główne) zadanie Sejmu Wielkiego, bo (to co było) nie
odpowiadało wcale potrzebom państwowym nowym, wymagającym
Skarb i wojsko ~~– oto dwie bolączki a zarazem dwa~~
~~wielkie niedobory w ustroju państwowym.~~
~~...~~ nieodpornym, gdyż do niedawna istniały wprawdzie, ale były
~~no i długie, ale zmniejszone mało. Prawda, więcej nie~~
~~potrzebowano~~ ~~Zupełny~~. Zasadniczy ~~pacyfizm~~ kwietyzm szlachty (niech
drudzy za łby chodzą itd.) zadowalał się ~~wymagał~~ ~~tylko~~ wojskiem dla parady;
skarb zaś oprócz wydatków na drobne wojsko nie miał
innych; naród szlachecki myślał i mówił ~~tylko~~ o dwu klejnotach, o liberum
veto i o elekcji, a przemilczał ~~najdroższy~~ trzeci najcenniejszy, zupełną wolność od
podatków.* Lista cywilna za Sasów (skarb nadworny
pod osobnym podskarbim) była nie wysoka i opłacała się
sama t.j. z dochodów ekonomij (dóbr stołowych) i kilku
drobnych opłat (oprócz hetmanów i podskarbich) ministerya nie pobierały jedynie płacy, nada..
wprost (te) zresztą i przy tym ministrom jak i innym dygnitarzom
już w kolebce niemal starostwa i królewszczyzny, których dochody razem największe
pensje ~~innych~~ obydwu krajów (kilkakrotnie) przechodziły. Dziedzicznie dzielili się ob.
wyrwani szkatułkę (win przepadłych) a urzędników opłacali
wojewodowie, starostowie (marszałek Korony itd., w. kancl. z własnej kieszeni,
handel pozostawał ~~pozostawiono~~ poza nie wyjęciem prywatnym a

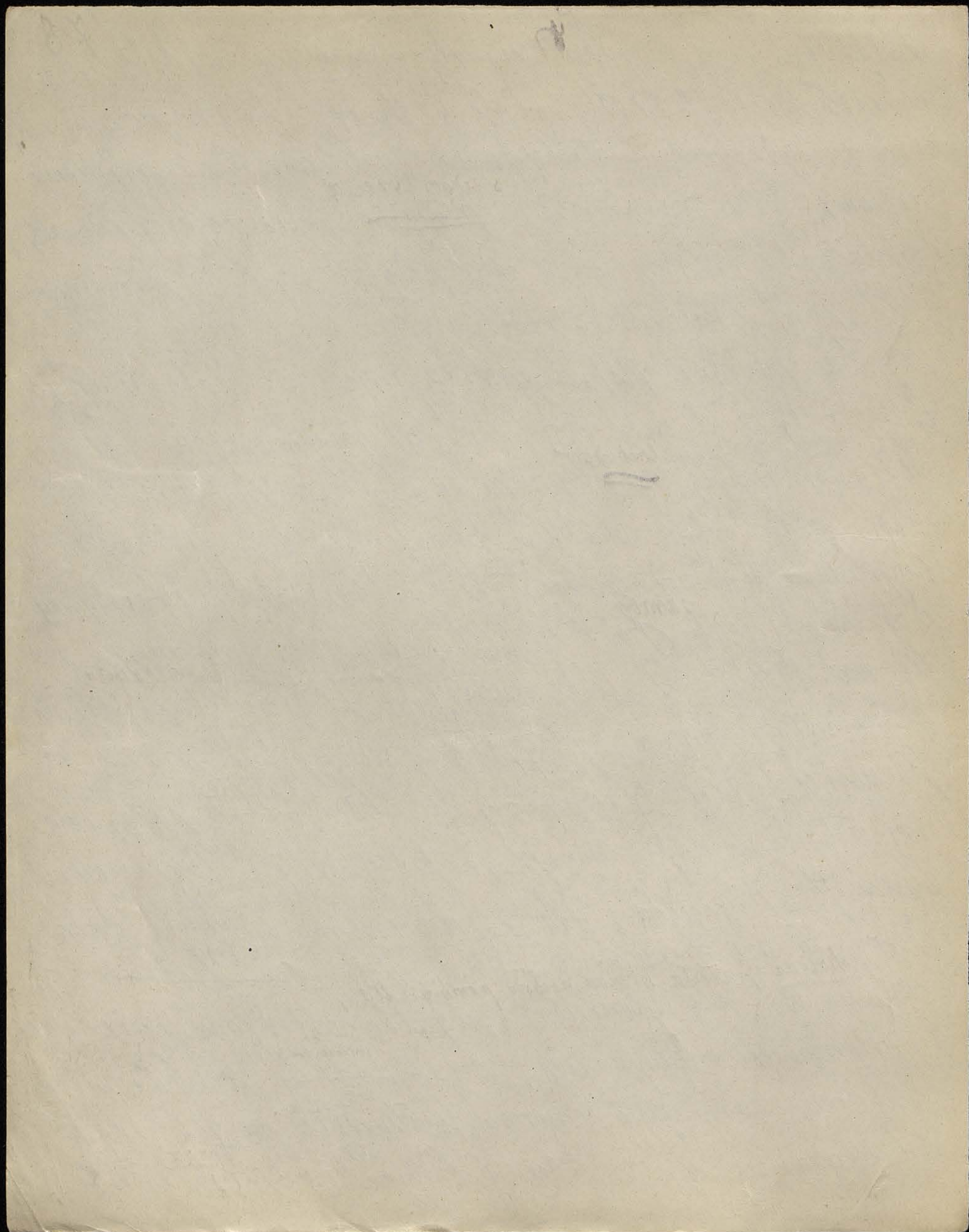
(zresztą bywały wyjątki (starostwa np. grodowe)
z góry wyposażone ziemianie.

Ani skarb ani wojsko nie (Skarb.) odpowiadały wymogom 76 360
państwowym. Było jedno i drugie, ale śmiesznie małe i z tem się niestety godzono; więcej nie potrzebowano, bo obawiano się

szkoła była monopolem duchowieństwa zakonnego, więc nie było po co więcej wydawać, podatki nakładać.
Tę i dolę skarbową (jak i wojskową) skazili Czartoryscy na sejmie konwokacyjnym, ustanawiając komisję skarbową (i wojskową) i to jedyne pozostało z ich dzieła reformy, acz wyniki ~~tych~~ obu komisji były wcale nierówne.
Wojskowa zupełnie nie dopisała; skarbowa odrazu dochody znacznie powiększyła, bo zamiast iluzji kontroli rzeczywistą wprowadziła, usuwając denotację podskarbich; bud. iet Korony wykazywał dochodu około 10 miljonów złp. a Litwy (bo to były dwa budżety odrębne), około 3 (do tego doliczyć około 6 miljonów listy cywilnej). Tak było w pierwszem trzyleciu rządów Poniatowskiego, lecz od r. 1768 do 1774 ~~pod wpływem~~ wskutek wałk konfederackich i za pierwszego rozbioru ~~finanse~~ (i przez postojów rosyjskich) skarbowe rzeczypospolitej jak i królewskie popadły w zupełną ruinę.
Ale delegacja sejmowa; rada nieustająca, acz wymysł Stackelberga; i sejm konfederacyjny r. 1776, zaradziły złemu: stała kontrola, ustanowienie ceł (obowiązujących i szlachtę) i kilku innych (~~dobrych~~) podatków (~~głównie~~ dochodów z stempli, nieznanych dawniej, nawet na karty do gry, monopol tabaki, loterji, a szczególnie czopowe od napojów gorących, (zat) oddane sejmikom (usuwała nadużycia ~~trzystu~~); powiększyły zasoby skarbowe, a ~~większych~~ ~~tych zasobów~~ czego wymagała nie zbędna aukcja wojska. Zarazem

* latach 1776 i 1777 wykazywał budżet znaczny niedobór, ale od r. 1778 do 1788 rosły stale dochody, utrzymywano równowagę budżetową i oszczędzano wcale pokaźne sumy z remanentów; kraj zmniejszony o jedną trzecią przez rozbiór pierwszy dostarczał podwójnych sum podatkowych w porównaniu z stanem przedrozbiorowym. 362

Tej powolnej poprawy finansowej nie dało się pogodzić r. 1788 z uchwałą stotysięcznego wojska, która całkiem innych dochodów wymagała; nie pozostało nic innego, gdy wszelkie możliwe źródła naprózno wypraktikowano, jak przystąpić do zasadniczej reformy, żądać od szlachty samej podatku, którego by ona nie mogła zwalić na chłopów. I tak powstała (obowiązkowa) wieczysta ofiara dziesiątego grosza, przyjęta jednogłośnie mimo poprzedniej ostrej dyskusji, gdyż nie chętnie pozbywała się szlachta najcenniejszego przywileju. Oznaczono komisję (przysięgłą) dla oszacowania wszelkich dochodów; ta się dzielnie szybko i dobrze z tego wywiązała (chociaż szlachta nieraz dochody pomniejszała), ale ponieważ pigułkę osłodzono zniesieniem podymnego i pogłównego, więc wpływy do skarbu nie wzrosły nadzwyczaj; mimo to budżet na rok 1791 wykazywał w obu skarbach zysk (gdy teraz zniesiono

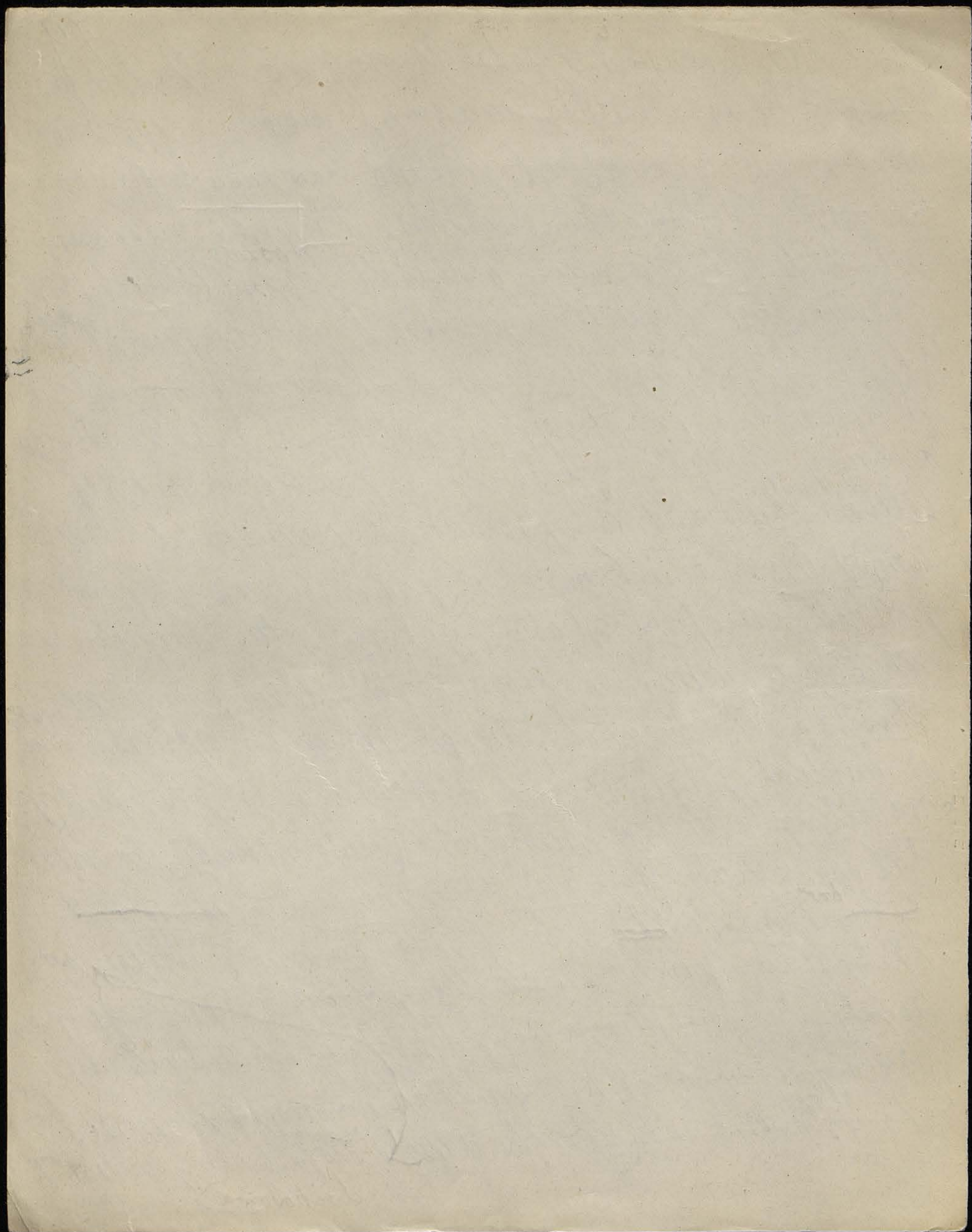


~~dawnej~~ odrębnej litewskiej) około 40 milionów złp. dochodu. ~~Okazało się to o wiele za małem~~ Ale i to nie starczyło i, dwieście o 100 000 wojska nie było już mowy (zniżono komplet do 65 000).* ~~to i na to nie starczyło dochodów.~~ Pożyczki zagraniczne ~~nie dochodziły do skutku~~ zawodziły, genueńska poszła (oszust Lucchesini przestrzegając bankierów genueńskich przed ryzykiem; holenderska przeciągała się zbyt długo i w końcu chorowała. O stworzeniu instytucji kredytowej, banku narodowego, o emisji pożyczki choćby tylko wewnętrznej a puszczeniu w obieg biletów skarbowych, więc o „pieniądzach papierowych", jak je ksiądz Orsinoski i bankier Kapostas w osobnych pismach polecali, zacofana szlachta, znająca tylko pożyczki na zastaw i wpisy na dobra przed sądem, słyszeć nie chciała. Nie pozostało więc nic innego, niż sprzedaż wszystkich królewszczyzn i to było drugie samopoświęcenie szlachty, bo odpadł na zawsze ów panis bene merentium, ~~a się stał~~ ~~tylko~~ Komisjów obrazy dla zawiści i intryg.

(od wielkich pożyczek odradzał np. i Staszyc.)

~~Butgaliów, dowiódł, że wielkie panie stworzyły zastrzeż. dla protestu przeciw uboższych ich uchwale, nie zgadzając się wcale na zamku na narodowe pojęcie.~~

~~To były dwa wielkie kroki naprzód~~ ofiarnie i sprzedaży dochodowej



król [illegible]

nie kończyła się ofiarność: przypadły się liczne dobrowolne dary, sumy pieniężne, klejnoty, srebra domowe – król sam szedł z dobrym przykładem (a do darów tych przyczyniali się i malutcy. Ani sprzedaż starostw, ani nowa pożyczka 30 miljonów w Holandji, nie przyszły już do skutku; Targowica cofnęła wszystko.

Wkroczyła więc skarbowość na tory europejskie; już wyznaczono urzędnikom, od ministerjów począwszy, pensje (zbyt wysokie dla nich, niższe zbyt dla podwładnych).

t.j. jej Reformy, t.j. stanu quo ante, je zaraz ustawa grodzieńska usuwała; a dopiero powstanie sięgnęło do środka, przed którym się wzdrygano, do wypuszczenia za francuskim przykładem asygnat, których wartość rychło francuskim asygnatom zrównała: brano je niechętnie, bo pokrycia nie było istotnego i wartość ich z każdym dniem spadała; po klęsce powstania usunięto je od razu z obiegu, bez odszkodowania dla posiadaczy.

Jak wojskowego, brakło w rozstrzygającej chwili i skarbowego genjusza: „spisek warszawski", bo tak obrzucała Targowica Sejm Wielki, dokonał chwalebnego dzieła i

byłby w normalnych warunkach zapewnił przyszły spokojny rozwój skarbowy; (teraz jednak) nie odpowiadał sytuacji-katastrofie. Opart się na najsprawiedliwszej zasadzie, na bezpośrednim podatku z czystego dochodu, unikał pośrednich, nierównie więcej wydatnych, ale nie sprawiedliwych i kosztownych w ściąganiu a uciążliwych (jak znienawidzili za nich Prusacy swego Fryderyka Wielkiego!). Wobec tej zasadniczej niechęci przeciw pośrednim podatkom (tylko wina węgierskie i francuskie opodatkowano wyżej) osiągano zrównoważenie budżetu w najprostszy sposób: podwyższano skale podatków z dochodu, pogłównego żydowskiego, czopowego miejskiego; duchowieństwo zmuszono do stałego, wcale wysokiego *subsidium charitativum* (miało iść na wojsko, szło na długi królewskie) a posiadaczom królewszczyzn zwracano kwartę; dobra biskupstwa krakowskiego (oprócz pensji biskupiej) zabrano dla skarbu.

Ależ to były „domowe" środki (podobnych zażywała i Austrja) i zawodzące, aby sprostać katastrofie. Kredyt Rzeczypospolitej był dziewiczy, więc nie wahała się Holandja przed 30 miljonową pożyczką (dawniej zawarte krótkoterminowe spłacono) a równocześnie zdecydowano się, gdy wszelkie pomysły podatków bezpośrednich wyczerpano, na sprze-

dóbr starostw, oszacowanych nieco zbyt ryczałtowo na 300 miljonów, z których 100 na odszkodowanie tenutarjuszów i ekspektantów obliczano. ~~Gdyby~~ Sprzedaż ~~uskuteczniona, powstałby niechybnie~~ dostarczyłaby niechybnie kapitału rezerwowego dla Banku Narodowego, wedle projektu który ~~w.~~ Ossowskiego i Kapostasa ~~z ową sprzedażą łączyli~~, ale ich wcale dokładne obliczenia i dobrze przemyślane pomysły nie dostały się nawet na stół Izby, bo obaj stali poza Izbą a w niej brakowało zupełnie finansistów; byli tylko fizjokraci, wierzący jedynie w zbawienną moc pracy rolnej i ziemi. Zresztą ~~ludzi, coby z techniką skarbową byli obeznani. Rzucił~~ już ks. Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, r. 1774 wspominał o „cedułach papierowych", co zagranicą „idą pro currenti moneta" i przedstawił projekt banku, ale Jacek Jezierski (późniejszy kasztelan) urżnął go: nikt nie będzie przeciwny temu projektowi, bo nikt nam pieniędzy nie da! Podczas Sejmu Wielkiego sprawa o banku przewijała się kilka razy: odkładano ją stale ad calendas graecas. Trudził się więc Sejm Wielki rzetelnie około finansów ~~krajowych~~, ale nie posiadając ani we własnym składzie finansistów, nie zdobył się na krok ryzykowny, wystraszony „papierami" Lawa w Paryżu i innemi, bliższemi katastrofami „bankocettlowemi". ~~Więc dziś dla Banku~~ ~~wyzwolenia i ustalenia dzielnego do walnej reformy nie przyszło, chociaż się wszelkie ... rzetelnej pracy i oszczędności.~~ [illegible]

Wojsko.

za wiele oficerów, za mało żołnierzy (w wojsku litewskiem jedna trzecia część ~~wojska~~ sami oficerowie *).

Czasy Stanisławowe zastały je w zupełnem rozprzężeniu ~~pod każdym względem~~ ducha, ~~stanu~~ liczby, środków; było go za wiele na parady, za mało dla obrony *. Pierwszym krokiem Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym było ustanowienie komisji wojskowej i skarbowej, ~~coby~~ które potworne atrybuty władzy hetmańskiej i kradzież grosza publicznego przez podskarbich umiarkować; * król już od niej nie odstąpił, a skutek ~~był taki, że~~ czego śmiertelnie urażony Klemens Branicki nawet po powrocie do kraju do Warszawy nie wstąpił (króla-szwagra nie odwiedził) i w Białym-stoku do zgonu ~~dla wrogów~~ „hetmanił” (pędząc bezstroski żywot, ~~trelarnia~~) i rybaczył białostockim. Mógł się mierzyć wielki hetman litewski, dobry do fletu, ~~lecz~~ nie do buławy, Ogiński („kolega p. Rousseau”), rycerz spod Stołowicz, które przegrał z wojskiem, ~~mimo~~ cztery ~~razy~~ razy liczniejszem niż Suworowa. Obaj (a także Massalski; Rzewuski, tyran dla ~~lu~~ poddanych i służby, wojsku zupełnie obcy, literat i muzyk, ~~tylko~~ w tem tylko godny Fryderyka II ~~naśladowca~~ kolega), jako hetmani (byli) Bogu ducha winni; * ~~ale~~ ~~to~~ ~~gorzej~~, że Ksawery Branicki, ~~coś~~ służył w wojsku ~~obcem~~ cudzem a z rosyjskiem ~~stale kolegował~~ wiele obcował, jako wielki hetman koronny ~~taksamo się odznaczał~~ główną tylko intrygował zażarcie przeciw ~~swemu~~ swemu dobrodziejowi, królowi, ściskały, że ową potworną władzę hetmańską, niesłychaną w Europie, nieco okrojono; ~~więc~~ i u Katarzyny II i u Potemkina przeciwnu)

(więc o niedoborach pośledzić ~~znakomicie wiedział~~ doskonale znał mimoto)

~~Królowi~~ spiskował, jawnymi zdając stanu, ~~bezczelny~~ wyrzucający carowi królowi swoje „zasługi" i poświęcenia, nieco mityczne a w każdym sposób stokrotnie wynagrodzone. On i Poniński nie zawiśli na szubienicy, która i mniej winnych czekała. (co śmiało twierdził, je suis Russe.)

Tacy byli hetmani; ~~godni pogardy, jeśli nie stryczka.~~ Króla potrzebowała Polska żelaznego, dostała jedwabnego; Stanisław August nie troszczył się o wojsko i nie znał się wcale na rzeczach wojskowych (podobnie jak i na naukach ścisłych), chociaż zawsze w mundurze chodził i swoich ułanów (dla bezpieczeństwa własnej osoby) często odwiedzał, cygara i pieniądze im rozdawał. I jego rywal, książę Adam Czartoryski, wojownikiem nie był, chociaż o szkołę kadetów nierównie więcej dbał niż jej założyciel i ~~wiele~~ (jako jenerał dywizyi I litewskiej nieraz) po kraju dla przeglądów wojsk jeździł, (załatwiając listy i raporty przy fryzurze rannej). Wobec takich wodzów tylko ~~nie dziwimy się, jak się~~ Józef II mógł się ~~drugi~~ dziwić, że przeciw pierwszemu ~~podziałowi~~ rozbiorowi szabla polska nie drgnęła. ~~ale i w 1792 porywy, „stojące" króla, a rogatki wojskiej się obserwowały i tylko na przykłady zasłużony zgrobiły wyjątki. Lecz natchnęła ją chwila odrodzenia wojska polskiego po przeszło nieomal wiekowej.~~

Co obcy jeszcze w kilkanaście lat później o sto-
sunkach wojskowych ~~opowiad~~ donosili, przechodzi wy-
obrażenia. Vautrin, L'observateur en Pologne, wymie-
niał dla kawalerji 13830 koni a dla piechoty 12636
~~ludzi~~ porcyi, ale ~~z~~ do nich włączeni i oficerowie, pobierający żołd
z części gemejnów, tak że w istocie było tylko 15000 wojska.
Za to roiło się wprost od oficerów; kawalerja szlachta,
piechota chłopi albo dezerterowie. Méhée prawił o
20000 oficerach z patentami a niezliczonych bez patentów;
wszystko nosi uniformy; ponieważ dawniej jenerałowie
patenta wydawali, była to prosta liberja: były laufer albo
kucharz był pułkownikiem, oficerowie po największej części
nie ~~znali służby~~ służyli wcale. Potwierdzała to spółczesna bro-
szura, Polak w czci prawdą podbitej z r. 1791: w jednym
pułku kawalerji o 6 szwadronach było 25 oficerów, 4 pod-
oficerów, 41 gemejnych, jeden koń i jedna kulbaka. dobry
oficer był, kto dobrego dragona do kuchni (dla noszenia pół-
misków) dostarczył. żołnierz pokazywał pas, stemplowany
talarem i wyciskał z chłopa daninę, oficer z obywatela. je-
nerał bawił za granicą albo gospodarował u siebie. tak było
za hetmanów a Komisja wojskowa nie wiele zmieniła.
W Kamieńcu kupował komendant proch u Rosjan po
trzy grosze a liczył go Rzeczypospolitej po 3 zł. itd.

Równie ponure światło rzucają doniesienia urzędowe. Król przyznawał na sejmie 1776 r., że wojska jest 11000 głów. Hetman Branicki interesował się wojskiem, gdy r. 1775 przywrócono władzę hetmańską a on wojsku na swoje imię przysięgać kazał. Odmieniono to r. 1776 i po krótkim czasie w. hetman przestał nawet bywać na posiedzeniach Komisji wojskowej. Hetman polny, Seweryn Rzewuski, obraził się o to samo uszczuplenie hetmaństwa ~~i zdał~~, wyjechał i palcem więcej nie ruszył aż do r. 1791, zadowalając się wybraniem pensji do 1 300 000 złp. Polny hetman litewski, Sosnowski, kreatura Repninowska, odsprzedał później szarżę swoją Tyszkiewiczowi, który prochu nigdy nie wąchał. Wojsko odpowiadało hetmanom: stary Witte, komendant twierdzy Kamienieckiej, donosił, że regiment ordynacji ostrogskiej nie ma lenungu, płaszczów, mundurów wierzchnich itd. Samą twierdzę znalazł następca jego, Orłowski, w opłakanym stanie, wszystko się waliło, działa były zbieraniną zupełnie przestarzałych form; tę fortecę polecił Branicki wpuścić Rosjan, czemu król w ostatniej chwili przeszkodził. I jenerał Komarzewski, wobec braku środków i ludzi, nie mógł wiele poradzić, chociaż o sztuce miał lepsze pojęcie, niż koledzy; wydawał król przecież więcej na bibliotekę albo na balet, niż na kancelarię wojskową, używał też jenerała do służby dyplomatycznej, zatarg jego o mundur i krzesło z Branickim miał cechy humorystyczne niemal.

~~wienu spiskował z Poniństkim władę; ale najmocniej dawali~~ obaj uszli zawiedli.
~~i mniej wiarych czekała ich jedno wyjście. We wzór utworzeniu wojska polskiego on nie mał niewinny, jak i Król, który wprawdzie zawsze w mundurze wojskowym chodził, lecz w wojskowości sercem bardziej niż w naukach i sztukach był nieukiem; jego porywy wojskowe były ogniem słomianym.~~

Zadaniem wojska polskiego było ~~dotąd tylko~~ asystowanie przy zjazdach, trybunałach, pogrzebach a służbę sprawiać, wyciskając od obywateli ~~zaległe~~ podatki ~~wojna była często, że się nigdy broń polska przeciw traktatom rozbiorczym nie podniosła. Liczba jego mała~~ Malutka jego liczba istniała po części tylko na papierze, a zaciąg (uchwalony na sejmie niemym) narodowy wcale nie był zdatny do boju; ~~tylko zaciąg~~ cudzoziemski autorament był na wzór pruski wymusztrowany, ale i jego siła bojowa była nieznaczna, dla braku funduszów (rozkradanych stale) i braku ludzi fachowych, chyba kto z obcej służby do polskiej przechodził. Więc sejm konwokacyjny ~~nietylko~~ ukrócił władzę hetmańską (najpierw w Koronie, ~~dla~~ z powodu wrogiego stosunku Klemensa Branickiego do wszechwładnych na razie Czartoryskich, potem i na Litwie); ~~ale~~ ustalił fundusze, powiększył kilka regimentów, powiększył artylerię, wprowadził komendę polską. Te początki naprawy zaprzepaściła konfederacja barska. Wojsko koronne to pod Branickim zawodnym biło się z konfederatami, to wstępowało w ich szeregi i uległo ~~tak wiernemu samemu~~ rozgromieniu. Brak zgody, posłuszeństwa (obruszano się na najprymitywniejsze Francuzów wymagania), samowola, dowództwo nieudolne udaremniały wszystkie osobistego męstwa

dawniej 85-B 370a

i na polu otwartem ponoszono zawsze klęski. udawały się tylko natręgi i obrona twierdz, a i tu część wawrzynów należała się oficerom francuskim, wysłanym przez Choiseula dla organizacyi mianowicie piechoty. Konfederacja barska sprawę przegrała w trybunale ludzkim, współczesnym, ale obudziła naród z letargu saskiego, poruszyła sumienie i honor narodowy, przygotowała ziemię pod przyszły posiew, dowiodła ofiarności jednostek, ducha rycerskiego, dzielności osobistej.

Na razie wojska jakby nie było; część zagnano na Sybir, część była rozproszona; sejm delegacyjny musiał je na nowo tworzyć; pracę jego prowadził dalej Departament wojskowy, który wchłonął w siebie Komisję wojskową, jeden ze czterech ministerjów Rady Nieustającej, piastującej rządy krajowe do r. 1788. Jak na każdem innem polu, okazał się i tutaj dobroczynny wpływ pracy systematycznej, ciągłej. Dokonano wiele zmian istotnych: podwyższono komput do 30000 (22000 w Koronie, 8000 Litwy), ale to pozostało pobożnem życzeniem dla braku funduszów; pod bronią było istotnie około 15000 ludzi (10000 koronnych); usarjom i pancernym odebrano przestarzałe nazwy, stroje, bronie — nazwano ich kawalerją narodową, dano im lekkie piki zamiast ciężkich kopij, ujęto szyszaki, tarcze i podobne pozostałości średniowieczne.

Zaprzestano wybierania exakcji przez wojsko samo; departament skarbowy wypłacał żołd ze skarbu, do którego wpływały podatki. Wojsko nie miało brać odtąd udziału w asystencjach, mianowicie nie wolno go było ściągać pod sejmiki i trybunał, czego się dawniej het. mani pod urzędnikami pozorami dopuszczali, chcąc przeforsować swoich kandydatów i terroryzować trybunał. Ustalono stopnie (towarzysz kawalerji narodowej, tyle co chorąży; porucznik jej, tyle co pułkownik innych formacji); wydano regulaminy w duchu nowoczesnym, wcale postępowe; polecano korzystanie z fachowej literatury, francuskiej i niemieckiej, ceniąc taktykę i strategji Fryderykową jako koncept doskonałości. Powiększono artylerję, którą najzasłużeńszy jenerał, Brühl, znakomicie wymusztrował; potworzono brygady i regimenty (ułańskie, dragońskie, gwardyjskie, siedm regimentów pieszych itd.. Litwa dragonów nie miała, za to ułanów i pułki kawalerji narodowej, te jak Korona); wojsko miało się i nadal rekrutować wolnym zaciągiem towarzyszów do kawalerji narodowej i werbunkiem („wolnym bębnem" w dobrach królewskich i duchownych, (nie w szlacheckich)). Budżet ustalono na 12000.000 złp. dla wojska koronnego, 6000000 dla litewskiego. Szkoła rycerska (zob. niż.) dostarczała oficerów, wychowanych w nowym duchu; przybierano offic.

rów i obcej służby, z prośbiej ~~z~~ jenerała Komarzewskiego, prawą ręką króla, więc niepopularnego jak król sam, wygryzionego w końcu r. 1788, ale ~~bardzo~~ zasłużonego w porządnem prowadzeniu Wojskowej Kancelaryi Królewskiej, bogatego w pomysły (o milicyi), które i niedyskrecja udaremniała.

Przybył więc nowy duch wojsku polskiemu, zbrojone i musztrowane jak ~~każde~~ inne współczesne. Niestety nie usunięto wszelkich dawnych braków. Najdotkliwszy był brak środków, ~~zamiast 2000~~ co który nie dozwalał nietylko osiągnięcia uchwalonego kompletu, ale zmuszał nawet prostych żołnierzy do szukania innych zarobków albo do żebrania (w oczach przełożonych!). Dalej pozostał zgubny zwyczaj kupowania rang wyższych i sprzedał ~~...~~ ~~Branicki~~ ~~swoje~~ generalstwo artyleryi Szczęsnemu Potockiemu, który darował ~~wprawdzie~~ Rzeczypospolitej dwanaście dział, lecz Branicki w niczem nie doznał, zadowalając ~~się samym tytułem~~ (ubogi nie mógł się dostać do wyższej rangi) (bo jej kupno odpowiadało czteroletniej gaży). ~~Najgorzej ... ich~~ Zabiegano o tytuły zewnętrznie (i namnożyło się nieskończenie oficerów z patentami i bez nich (bo kontroli nie było), tak że mieli się czego dziwić z wojska, gdzie więcej oficerów niż gemajnych! Brakło fachowego wykształcenia; szkoła rycerska z ~~tutejszymi~~ dzisiejszymi ćwiczeniami nie mogła wystarczyć; ~~dopiero~~ później utworzono szkółka fachowych, artyleryjskich ~~inżynierskich~~ i i.; więcej zdolniejsi oficerowie wybywali ~~z~~ do obcej służby, Mokronoski do francuskiej.

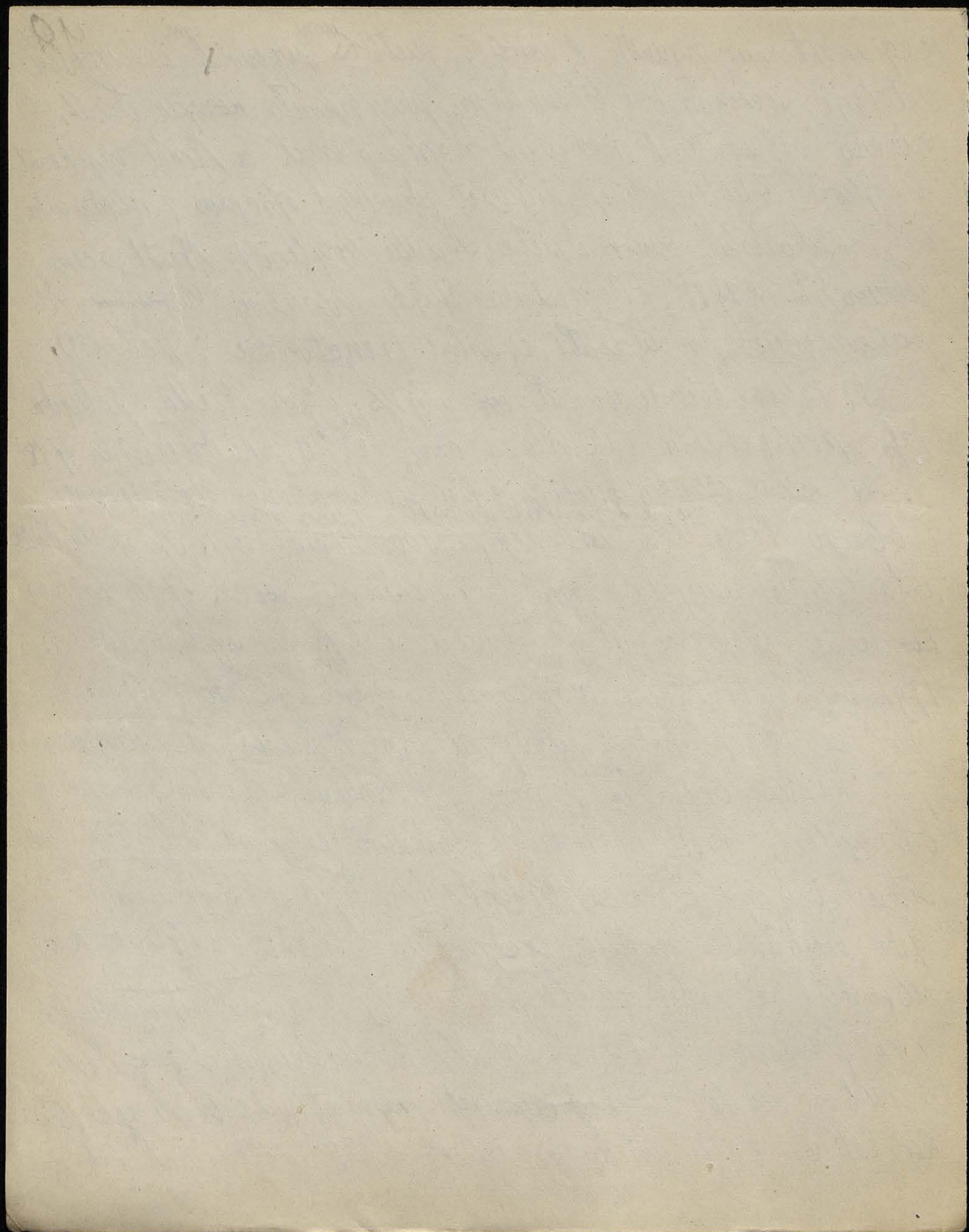
(Król odkupił wielką buławę od Rzewuskiego za wysoką sumę) i dla Ksawerego Branickiego, a Brühl

kiej, Komarzewski z pruskiej, z saskiej Dąbrowski, z a-
merykańskiej Kościuszko, z austrjackiej Józef Ponia-
towski (ojciec jego a brat króla, Andrzej, w niej umarł). Nowomiano-
wani płacili ~~dalej~~ odszkodowanie poprzednikom. wojsko peł-
niło ~~dalej~~ służbę żandarmów (tępiło opryszków), egzekwowało
wyroki sądowe, nie znało długi czas manewrów w większych
formacjach a choć wzrosło w końcu do 18500, było tylko
igraszką wobec krociowych armji ~~trzech~~ sąsiadów (rosyjska liczyła
do 500000, austrjacka do 300000, pruska do 200000); o poborze
rekruta, choćby tylko z dóbr królewskich i duchownych, prze-
stało głucho, ~~chociaż~~ a tylko poborem można było szeregi
wypełniać. Zamiast istotnej armji były tylko jej kadry, lecz
nowy duch wstąpił ~~i~~ w odwykły od żołnierki naród; już
otwierał się dla młodzieży szlacheckiej i miejskiej nowy zawód.

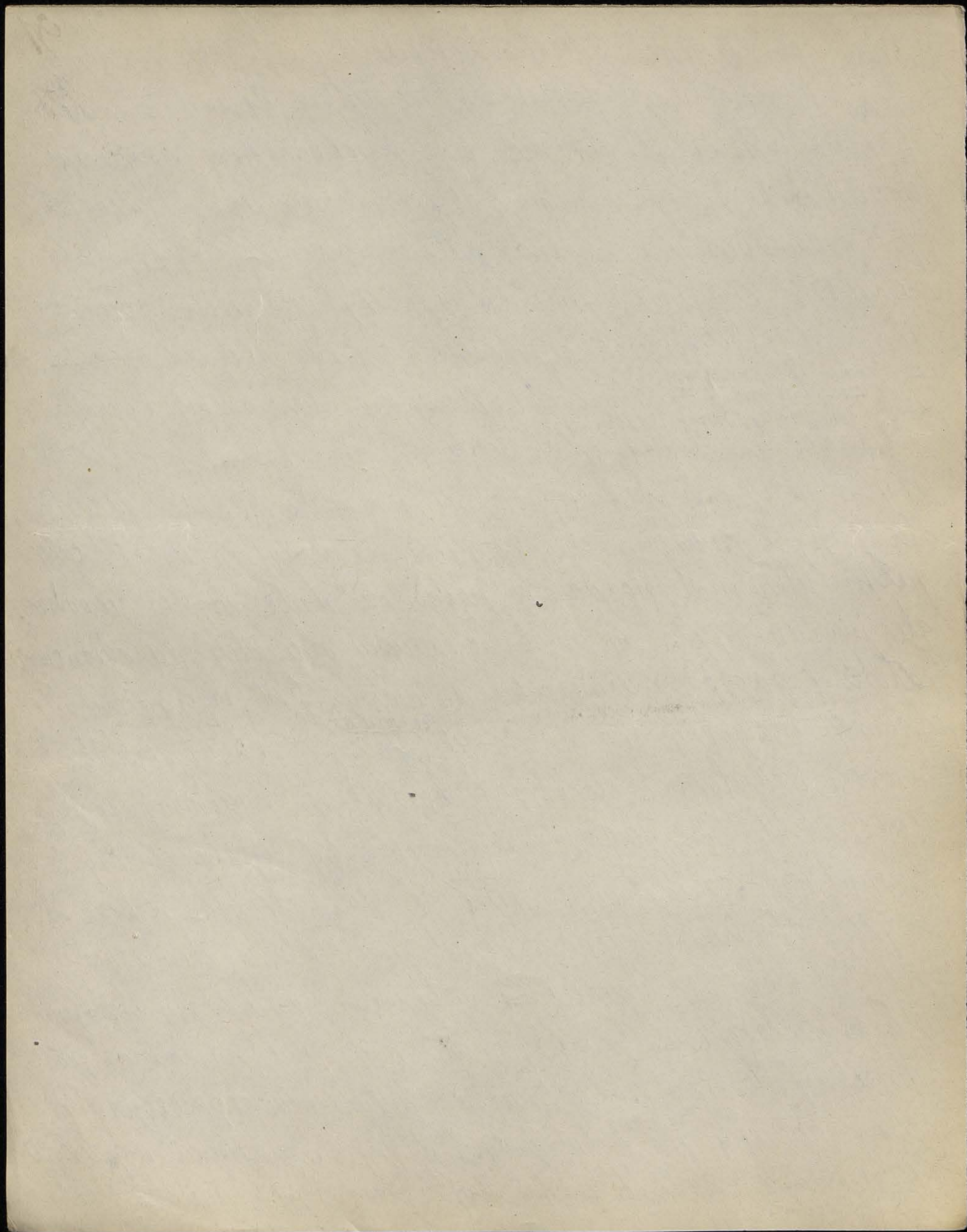
Służba była ~~podwójna~~ dwojaka: w Kawalerji narodowej i w woj-
sku linjowem. Kawalerja narodowa (dawna usarja, pan-
cerni i chorągwie lekkie) odmieniła strój (kontusz dla to-
warzysza; dla pocztowych katanka z żupanem, konfederatka
zamiast hełmu itd.), lecz ~~najmniej~~ nie odmieniła dawnych narowów,
nadrabiając osobistą tężyzną, ~~co~~ która braku karności i ćwiczenia
nic zastąpiła; piła na umór, a służby nie pełniła, ~~najmniej~~
(wyprawiała burdy.
Nierównie lepiej było w armji regularnej z jej niemal 15
regimentami piechoty (koronnemi; 6 litewskiemi), kilku-

regimentami gwardji konnej i pułkami przedniemi i korpusem artylerji, koronnym i litewskim, przybywało ~~nowych~~ dział świeżo odlewanych i starych naprawianych a Brühl wychował w szkole artyleryjskiej kilkuset dzielnych oficerów (między nimi i Jakubowski, autor dzieła „Nauki Artylerji"); Brühl sam przełożył r. 1787 „Elementarz służby wojskowej." W ~~innym~~ Departamencie przeważali cywilni (senatorowie i posłowie), nie wojskowi. 375

W takim stanie zastał ~~..~~ wojsko Sejm Wielki; potrzeba jego powiększenia tak biła w oczy, że już 20 października 1788 r. w powszechnem uniesieniu uchwalono stotysięczne (co już Leszczyński planował a Staszic polecał) ~~(66000 żołnierza koronnego, 33000 litewskiego)~~. Niestety brakło na takiego wojska środków i ludzi; ~~i już~~ r. 1790 zniżono ~~ten~~ etat na 65000 głów, chociaż i tego nie wypełniono; a r. 1791 było istotnie w wojsku koronnem 42000 (niemal pół na pół piechoty i jazdy, a więc stosunek nie normalny już na owe czasy) a 15000 w litewskiem. Obu broni Zamiast obmyślenia środków i ludzi tracono czas na debatach o guzikach, kroju i barwie mundurów; po roku dociągnięto liczbę do 46000 a w gdy werbunek zawodził, zgodzono się wreszcie na pobór rekruta, nadzwyczaj skąpy: miano wybierać jednego rekruta z 50 dymów królewskich i duchownych a ze 100 ~~dziedzicznych~~ prywatnych. Brano rekrutów na lat 6–8, w wieku od lat 18 do 35; dostarczał ich



stwór pod dozorem porządkowych komisji cywilno-wojsko-
wych. Wojsko było podzielone na cztery dywizje w Koronie,
dwie na Litwie; kawalerję (najkosztowniejszą i najmniej
przydatną broń) stanowiło 8 brygad koronnych i 2 litewskie
(po 12 szwadronów) i kilka pułków przedniej straży, do tata-
tarskich i kozackich; piechoty było 17 regimentów i bata-
ljonowych w Koronie a 8 w Litwie; po raz pierwszy ~~mianowa~~ u-
tworzono batalijony strzeleckie dla służby wywiadowczej i tyraljerki i
podano im podkomendnym instrukcje.
Utworzono Główną szkołę artylerji i Główną szkołę inży-
nierów; zaprowadzono jednolite umundurowanie, granatowe
dla jazdy i piechoty, ciemnozielone dla artylerji itd. W całej
pełni utrzymał się dawny pogląd na stałe wojsko zawodowe,
ale już rozwijała się myśl, że „wszyscy obywatele są obrońcami
całości i swobód narodowych" a wojsko jest wyciągiem siły
obronnej z ogólnej siły narodowej; że wojsko przysięga na wierność
narodowi i królowi i na obronę konstytucji narodowej a „pozo-
staje ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej."
Republikanie jak Staszyc godzili się, ale z ciężkiem sercem, na
wojsko, okrzyczane narzędzie despotyzmu, dla ocalenia bytu
państwowego i wymagali w tym celu wychowania żołnier-
skiego młodzieży; pierwsze hasła o wojsku narodowem, po-
wszechnej krótkotrwałej służbie, o tworzeniu wyćwiczonej re-
zerwy potężnej już dolatywały z Francji. Sprawami wojskowemi
kierowała nowa Komisja wojskowa obojga narodów, ale



śród niej przeważali znowu cywilni a pozbyto się najkompetentniejszego człowieka, jenerała Komarzewskiego.

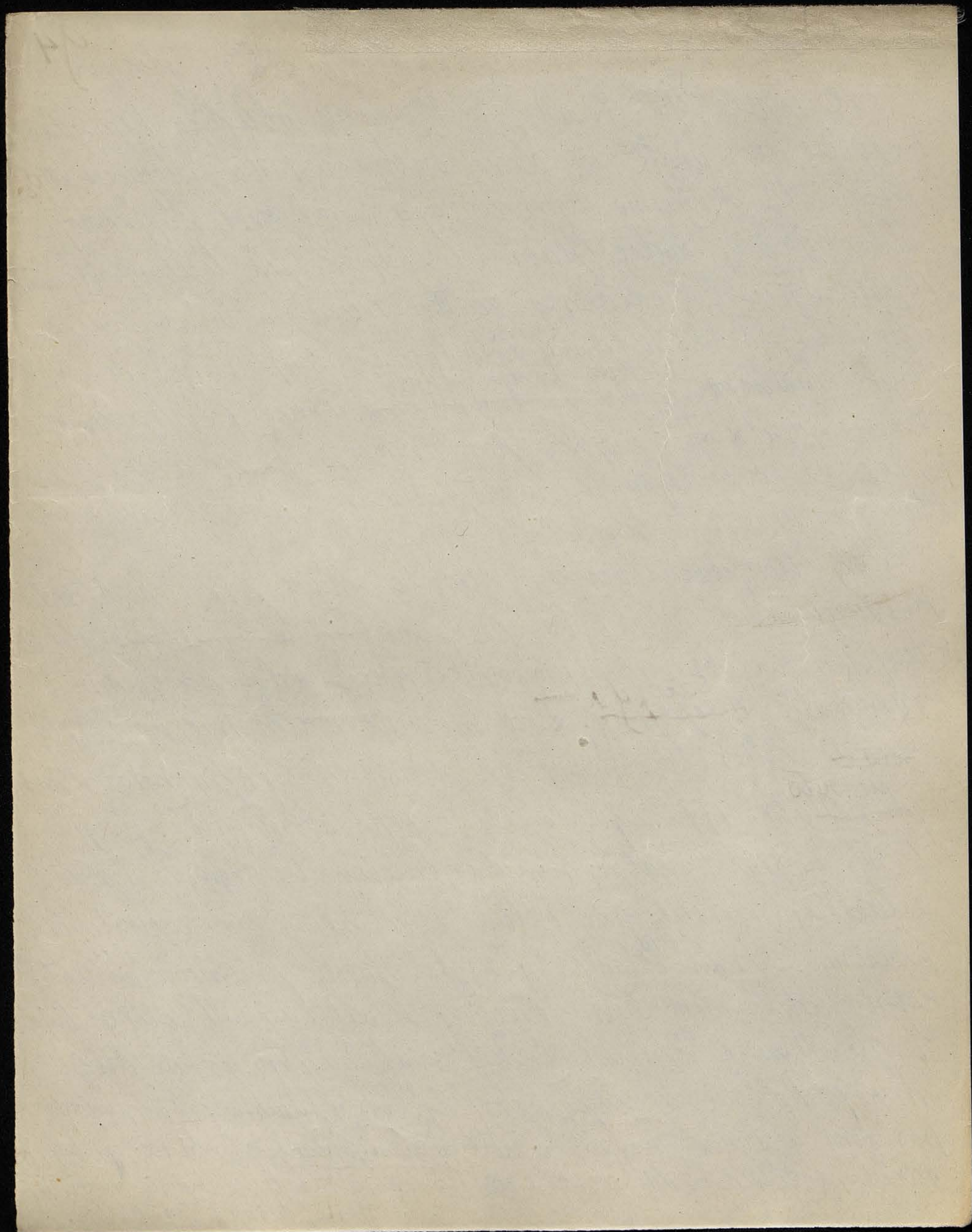
Z Młodego to wojska, ~~bez zdolnych gener. dowódców, dopro-~~ ~~wadzonego~~ sięgającego w r. 1792 do liczby około 70000 z 700 działami, wystawiono przeciw dwum armjom rosyjskim, razem do 100000 żołnierza liczącym, ale nie wyćwiczonego ani prowadzonego przez zdolnych dowódców, nieco więcej połowy, 22000 koronnych a 14000 litewskich. Wojsko polskie ~~prawie~~ broniło tylko pozycji, cofając się powoli przed nacierającym wrogiem ku Warszawie, litewskie ~~wojsko~~ zdradził Rosjanom jego dowódca, książę Wirtemberski (zięć Czartoryskiego). Koronne stawiło nieraz dzielny odpór ~~opór~~, szczególniej pod Zieleńcami, za co król ustanowił krzyż zasługi wojennej, Virtuti militari, ale właśnie małoduszność króla, słabnącego, drżącego, chociaż do armji wbrew szumnej zapowiedzi nie wyruszył, ~~kazała zaprzestać dalszej~~ przerwała dalszą walkę. Król przystąpił do Targowicy i zdał się Katarzynie na łaskę i niełaskę. Wyżsi oficerowie nie znieśli hańby ~~[illegible]~~ i opuścili szeregi, z księciem Józefem Poniatowskim na czele. W r. 1793, po drugim podziale, nastąpiła redukcja tego wojska do liczby około 15500, resztę należało rozpuścić, jeśli nie wcielano ich gwałtem w szeregi rosyjskie. Zaczęło się to „abszytowanie". Z końcem r. 1793, postępowało bardzo powoli dla braku środków do wypłaty zaległej gaży, a tymczasem emigracja zagraniczna i tajna organizacja krajowa, wojskowa i cywilna (warszawska), parły do wybuchu, aby korzy-

stać z resztek wojska, i z niemi połączyć masy powstańcze, gdy wojska rosyjskie a szczególnie pruskie były nie zbyt liczne i bardzo rozrzucone, a wynosiły one jeszcze około 36000 żołnierza, z tych około 14000 w Krakowskiem a około 5000 w Warszawie. Brygadier Madaliński na własną rękę rozpoczął akcję, dążąc z Ostrołęki w Krakowskie a 24 marca 1794 r. wezwał na rynku krakowskim naród do walki przeciw obu wrogom naczelnik Tadeusz Kościuszko.

Teraz rozwinął się w całej pełni jego talent organizacyjny; zdołał pomnożyć wojsko regularne niemal do 100 000 ludzi; stanęło pod bronią ogółem 150 000, mimo przeraźliwego braku broni i amunicji; kosy wystawione zastępywały lance i karabiny w szeregach tylnych; znaczny pobór, piechur od 5 dymów a kawalerzysta od 50, liczny ochotnik zasilał szeregi regularnego wojska. Pod Racławicami 4 kwietnia, pobił Kościuszko z 4000 wojska i 2000 rekrutów-kosynierów 6000 Rosjan Denisowa: najdzielniej spisała się artylerja (jak już w kampanji 1792 r.), najsłabiej kawalerja. Kosynierzy wytrzymali znakomicie chrzest ogniowy. 17 kwietnia powstała załoga polska warszawska generała Cichockiego, około 4000 żołnierza przeciw 8000 Rosjanom Igelströma, zaskoczyła nieprzygotowanych i chwiejnych i po zaciętych walkach ulicznych, wspomagana dzielnie przez mieszczan, odniosła świetne zwycięstwo; to samo powtórzyło się w Wilnie 23 kwietnia, jeszcze krócej i zupełniej (sycylijskiemi nieszporami przerywane);

Po tych walnych zwycięstwach wymyka się ofensywa z rąk insurekcji. Prusacy i Rosjanie oblegli Warszawę; i jeszcze raz udała się obrona dzielna miasta, wrogowie ustąpili, ale Rosjanie wprowadzili oraz nowe siły do boju i w nierównej walce padł Naczelnik pod Maciejowicami 10 października, natarłszy ze zbyt szczupłemi siłami na podwójne Fersena; kolumny zjednoczone rosyjskie pod dowództwem Suworowa zdobyły szturmem i wycięły Pragę 4 listopada; Warszawa kapitulowała, wojsko polskie rozprzęgło się a w styczniu 1795 r. rozpuszczono i gwardję królewską; dalsza walka miała się przenieść zagranicę.

Jak konfederacja barska, przegrała sprawę i powstanie Kościuszkowskie, ale i ta przegrana okazała się zwycięstwem; bez niej nie byłby naród zdobył poważania i sympatji Europy; co nierównie ważniejsze, dowiódł miłości ojczyzny, poświęcenia i ofiarności, których nie było r. 1772, gdy wtedy z tępą obojętnością przyjęły stany wyrok zagłady, chyba w cichy łzy nad tem roniły. Teraz szlachta, mieszczanie i lud z bronią w ręku zaprotestowali przeciw „Finis Poloniae", rozbici przez przemoc zdali następnym pokoleniom hasło odwetu. Konstytucja Trzeciego Maja i powstanie Kościuszkowskie zakończyły godnie dzieje starej Polski a zapowiedziały nowe. ~~Duch wojskowy, zatopiony za Sasów, ożywił naród. Dawna brawura osobista, niezwykła, starczająca dla stałej akcji, poddała się nieznanej karności, przejęto-ście, ćwiczeniu i sztuce.~~



Lata 1788-1794 wskrzesiły (zamarłą) wojowniczość narodową. Żołnierstwo ~~polskie~~ stało się za Augusta III i Stanisława Augusta komedją, nie zawodem; wiedział żołnierz, że umrze każdą śmiercią, tylko nie na ~~polu~~ placu ~~walki~~ boju; kupowano tytuły (bez których niema żadnej demokracji), kupowano szarże i tem się (jak i bez przekupstwa) żołnierka kończyła. Prawdziwy żołnierz służył u obcych, np. w francuskim Royal Allemand-pułku; ~~polski~~ krajowy imponował Francuzom r. 1770 niekarnością i samowolą. To się odmieniało w korpusie kadetów, dość nielicznym, ale dobranym (nauczyciele Francuzi lub Niemcy, Heidenreich, Hube i i.), w pułku artyleryjskim Brühla, którego oficerowie we dnie kwietniowe najświetniej ~~się opłacili~~ ojczyźnie zasłużyli. Z próby ogniowej r. 1792 wyszło młode wojsko zwycięsko: poczucie honoru, służbistość, wytrwałość wróciły w jego szeregi; pchała się młodzież ~~w jego szeregi~~ do niego, w pole ~~było~~ otwarte, i od prostego żołnierza była droga ~~wolna~~ do szlif oficerskich. R. 1794 było to już inne wojsko, bitne, karne, ofiarne: w ulicach warszawskich sprawili się Działyńscy, Mirowscy, gwardziści, znakomicie: wysiłek był obmyślony do najmniejszych szczegółów a wykonany z niebywałą precyzją; wysiłek to był wojskowy, ale wobec podwójnej niemal siły rosyjskiej liczył z góry na

młodzież cechową i miejską. W dalszym ciągu była dobra organizacja, nie było ~~żadnej~~ strategji, Fryderykowskiej jeszcze zamiast Napoleońskiej; ~~chodzi~~ w położeniu bez wyjścia ~~sta by zawiodła~~ podjęto rycersko nierówną walkę; nowego ducha dowiedli ~~bohaterscy~~ Działyńczycy, gdy pole maciejowickie własnemi ~~trupami~~ ciałami zalegli. I odmieniła się dusza narodowa: głośne zawadjactwo zaś (przechodziło się) w ciche bohaterstwo legionowe, żołnierz polski stawał się znowu tułaczem dla obcych, słowo ojczyzna nabierało nowego znaczenia.

Przemysł i handel.

Na tem polu, leżącem dotąd odłogiem, zaznaczył się natychmiast po objęciu tronu, dodatni wpływ królewski; Stanisław August przejął napowrót prawo bicia monety i urządził nową mennicę, używając pracowników cudzoziemców; już r. 1766 ukończył ludwisarnię, która zaopatrywała w działa pusty dotąd arsenał. Tegoż roku założono na akcjach pierwszą Kompanję Manufaktur Wełnianych, która urządziła fabryki kapelusznicze, sukienną, farbiarnię, postrzygalnię itd.; majstrowie i czeladź byli Niemcy, ale przedsiębiorstwo nie powiodło się (z powodu braku kierownictwa i ludzi wykształconych) i Kompanja rozwiązała się r. 1770. Król założył fabrykę fajansów w Belwederze, fabrykę broni w Kozienicach; miedź wytapiano w Miedzianej Górze pod Krakowem, wydzierżawionej przez króla, a mennicy dostarczał Dębnik, również wydzierżawiony przez Skarb królewski.

Za królem zakładali panowie fabryki wszelakie, sprowadzając zewsząd pracowników. Czartoryscy fabryki sukienne w Staszowie i Korcu (tamże i farfurową). Prot Potocki w Machnówce całą osadę fabryczną, sukienną i kapeluszniczą. Wincenty Potocki podobną w Niemirowie,

gdzie wyrabiano znakomicie skóry i perkale, z dawnymi cechami zagranicznemi. Michał Poniatowski założył r. 1787 „Społeczeństwo fabryki krajowej płóciennej" w Łowiczu prymasowskim. Starosta Unruh urządził w Kobyłce pod Warszawą fabryki mydła, pończoch wełnianych, pasów polskich. Kasztelan łukowski Jacek Jeziorski, znany z jednej uchwały sejmowej i ciętej polemiki broszurowej, starowier-patrjota, pozakładał więcej fabryk, ale tylko warzelnia soli w Solcu i fabryki żelazne (szczególnie fabryka kos) prosperowały. ~~Pomyślny inne~~, Wszystkie te przedsiębiorstwa padały, bankrutujące nieraz z powodu braku kierownictwa i ludzi (robotnicy rozbiegali się, gdy zbyt długo czekali na uruchomienie fabryki), były też równie liczniejsze miejskie. W Wielkopolsce wyrabiano głównie sukna, co datowało jeszcze od średniowiecza, ale później dano się ubiec Śląskowi zupełnie; teraz wznowiono przemysł, licząc głównie na odbyt do Ukrainy i Rossji. Rawicz, Wschowa, Zduny itd. liczyły po kilkaset sukienników; tkacze wyrabiali i płótna. Bankier Klug w Pozkaniu miał fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych, nieustępujących zagranicznym a tańszych. Krakowskie fabryki, oprócz garbarni, nie prosperowały. Warszawa słynęła fabryką powozów Dangla, ~~co~~ która się rozniosła w Londynie wycenę, zatrudniał około 300 robotników, krajaczów, malarzy

gotowych sto powozów w cenach od 100 do 2000 dukatów; obok niego byli i mniejsi (i tańsi) przedsiębiorcy. Były tu liczne fabryki pudru, krochmalu, skór, perkali, sukna, kapeluszy, fajansu, kart do grania itd. Było 60 warsztatów puszkarskich, 126 browarów (r. 1796 spadła ich liczba na 86). Rzemiosła rozwijały się świetnie, szczególnie za czasu Wielkiego Sejmu, rzemieślnicy cudzoziemscy dostarczali najwykwintniejszych robót; było 33 cechów (r. 1791) a oprócz nich majstrowie nie należący do cechów; było 580 szewców, 436 krawców itd. ~~Zapadłszy~~ Ogólny spis fabryk za Stanisława Augusta objął około 300 zakładów, ale i ta liczba nie wyczerpała wszystkich, nie uwzględniała ~~najmniejszych~~ warsztatów domowych, dogadzających (najpierwszym) potrzebom warstw ludowych.

Na największą skalę zamierzał uprzemysłowić i podnieść Litwę Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski i powiernik króla, przywódca stronnictwa królewskiego na Litwie, niezmordowany pracownik, nadzwyczaj rzutki i wszechstronny w swoich pomysłach. Główną czynność zesrodkował w Grodnie, we dwu osadach fabrycznych tamże, w Horodnicy i Łosośnej; r. 1780 miał tam (i w Brześciu i Szawlach) fabryk dwadzieścia trzy, płócien, sukna, pończoch, karet, szpilek, pasów, koronek itd.; 3000 robotników; 70 dozorców i kierowników, wszystkich niemal cudzoziemców, Francuzów i

Nota do str. 100 A

1) Przyczynił się do tego właśnie Tyzenhaus, gospodarujący samowolnie w kraju. Zyskał ufność króla, dla którego partję królewską na Litwie organizował, zarządzał ekonomjami królewskiemi litewskiemi, których dochód na razie bardzo powiększył, aby potem zalegać z rachunkami a same ekonomje o znaczne straty ludzi i bydła przyprawić. Nie uznawał żadnego wyroku, nie cofał się przed żadną groźbą, miał dla zajazdów swoją milicję i dopiekał sąsiadom do żywego (wolał Zaleski sprzedać Łosośnę, niż się na jego samowolę ciągle narażać). Żył po pańsku na swojej Horodnicy, ucztował przy kapeli hucznej, widowiska dramatyczne urządzał mu Winc. Carelli z Bolonji, miał balet z 33 ludzi obojej płci, wyszkolony w szkole teatralnej przez własnych Włocha Morelli i żonę Niny (po jego upadku przeszedł balet na własność króla). W końcu przebrała się miarka jego nadużyć: przyszło do sądu sejmowego, pisano i drukowano mnóstwo aktów i protestów z obu stron (wyliczonych w artykule Ateneum wileńskiego 1929) i po paroletnim procesie odsunięto Tyzenhauza od podskarbiostwa; niebawem opuszczony przez wszystkich w melancholji umarł (1784). Sąd sejmowy wypadł bardzo łagodnie, on na inny zasłużył; do jego upadku przyczynił się Stackelberg, którego słowie zaczepił.

warsztatach jedwabnych, Niemców w sukiennych itd. Z włościan wzięto 300 chłopców i 100 dziewcząt „na uczniów ekonomicznych przy fabrykach i rzemieślnikach", dla których był przepisany reglament nauki: uczyło się to i pisać, owszem wyłącznie z przymusu. Obok tego zakładał Tyzenhauz szkoły lekarskie (z górną Akademji nazwą jej nadawaną przez obcych), mierniczą, buchhalterji, kadetów, instytut położniczy wreszcie. Plan był olbrzymi, ale qui trop embrasse, mal étreint, szczególnie, gdy brakło autorowi tych pomysłów jakiegokolwiek fachowego przygotowania czy wiedzy; zadowalał się sprowadzaniem zza granicy ludzi i materjałów a sam wybór Grodna był nieszczęśliwy: nie pomogło, że tam przeniósł Kadencję trybunału z Mińska, że budował liczne kamienice itd. Plan był zbyt obszerny, koszta (materjału i obcego robotnika) zbyt wysokie, odbyt w Grodnie zbyt mały — skończyło się więc bankructwem r. 1780, usunięciem Tyzenhauza, zwinięciem wielu zakładów i fabryk (sukienna utrzymała się dłużej). Ubogi i zacofana Litwa nie mogła się co do ruchu przemysłowego równać i Koroną, tu i zbytek był znacznie skromniejszy niż w Koronie, zato skarb, utrzymany w wielkim nieładzie 1)

Ustrój cechowy panował jeszcze w całej sile. Rzemieślnik musiał wprzód trzy lata terminować u majstra, potem otrzymywał świadectwo uwolnienia i zdawał niby egzamin, t. zw. hebłówkę, próbę, którą czasami i życiem przypłacał. U rzeźników dostawał nowicjusz na konin

1) Nota tu z str. 100 B

piętnaście śledziownic t.j. ośmiokciową deskę z wy- 101
malowanemi na niej śledziem i cebulą; u bednarzy 387
lano gorzałkę na metalową tacę, wysypywano wióry
i zapalano je: nowicjusz trzymał tak długo tacę, aż się
wypaliły; u kominiarzy jeśli raz spadł z dachu, musiał
na nowo siedm lat terminować. Po wyzwoleniu szedł na
wędrówkę a po niej odbywał rok majstrowy; oblanie miejsca
i dobra wola należały do „konsolacji" ostatecznej, oblewa-
nej wódką (O prawach itd. cechom przysługujących). Cechy
były bardzo liczne, dzieliły się nawet wedle narodowości, pol-
skie i niemieckie. R. 1788 miało 4000 rzemieślników
- dysydentów Warszawę opuścić, bo zmuszano ich do brania
udziału w procesjach i nabożeństwach katolickich a nie uwz-
ględniano w wyborach na godności w gospodzie; udali się zatem do
króli w majątkach koronnych, zwrócili ich, ale za uwolnienie
od tego przymusu musieli się opłacać. Tak budził się duch
patryjotyczny i mógł Kiliński w danej chwili na kilkanaście
tysięcy cechowych liczyć; tak nieograniczonym był jego
autorytet; obok szewców rzeźnicy prym wiedli.

Losy handlu ~~pol~~ toczyły się bardzo nierównie. Sejm r. 1764 zniósł wprawdzie wszelkie cła i myta ~~general~~ partykularne a wprowadził cło generalne, obowiązujące i szlachtę, ale Fryderyk II zmusił już sejm 1766 r. do cofnięcia tego cła, do przywrócenia szlachcie jej przywileju, który dopiero sejm rozbiorowy 1774 r. ponownie na zawsze usunął. Lata 1769–1774 były najcięższe, wojska pruskie morzyły kontrybucjami straszliwemi Wielkopolskę, rosyjskie Litwę, konfederacja kraj cały, dopiero po r. 1775 ustaliły się stosunki normalne. W celu podniesienia handlu starano się o ulepszenie komunikacji dawnych i stworzenie nowych dróg drzewnych, zrobiono gościńce przez bagna poleskie (kosztem Ogińskiego i Butrymowicza), pińskosłonimskie i pińskowołyńskie. hetman w. lit. i wojewoda wileński Michał Ogiński ~~swoim~~ ~~kosztem~~ ~~wybudował~~ kopał kanał łączący Szczarę z Janołdą kosztem 12 miljonów złp. a Stanisław August, kanał królewski (łączący Pinę Dnieprową z Muchawcem bugowym, a więc morze Czarne z Bałtykiem), dokończony jednak dopiero w wieku XIX. ~~do~~ Komunikacji służyła i poczta, nieco zbyt droga, ale ~~za to~~ nadzwyczaj sprawna; król starał się o jej rozszerzenie, zbudował pocztamt w Warszawie i pobierał dosyć znaczny z niej dochód (aż do pół miljona złp.). Komisje porządkowe wdawały się w zatargi kupców z dziedzicami o myta wygórowane lub o stawianie wrzeciądz (przez miłosny i t. p.) naprzekór [illegible]

Handel wywozowy obejmował jak dawniej same zboże, wahały się liczby jego nadzwyczaj wedle urodzajów, wedle ciśnień przez wojska obce, których Polska do 100000 żywić musiała bezpłatnie, wedle utraty ziem przez pierwszy rozbiór; doznawał ucisku strasznego przez wysokie cła pruskie, co raczej haracz przypominały. Wartość tego handlu (brutto, ~~w ~~ bez cła i transportu) obliczono na najwyżej 150 miljonów przeciętnie. W handlu przywozowym figurowała po utracie salin wielickich i żup ruskich (które czyniły królowi dochodu 2400000 złp.) sól, której dostarczała Kompanja morska pruska (urządzona przez Fryderyka II) Austrja i później Kompanja pruska, objęła i sól wieliczką, której cenę niezadługo podwyższono ~~jej ceny następowało niemal~~. Dalej metale, sukna (nawet ordynarne dla Litwy), wina (szczególnie węgierskie i francuskie), przedmioty zbytku. Stosunek wwozu do wywozu bywał fatalny, w latach 1776 i 1777 przewyżka wwozu ~~nad wwóz~~ z czasem dobiegła 44 miljonów rocznie złp. Poprawiły się stosunki handlowe, gdy zboże podolskie i ukraińne znalazło nakoniec porządny odbyt. Po ujarzmieniu Tatarów i założenia Chersona starała się Katarzyna sama o napływ kupców i towarów i żyzne stepy teraz dopiero nabrały znaczenia w tworzeniu fortun magnackich, Potockich, Branickich, Lubomirskich, Rzewuskich; deficyt wywozowy zmniejszał się stale i odmienił się wkońcu w

dosyć znaczną przewyżkę, może nawet do 30 milionów.

Do ułatwienia obrotów pieniężnych służyły liczne banki, pozakładane głównie w Warszawie, najznaczniejszy między niemi bank Piotra z Fergussonów Teppera, kupca poznańskiego, potomka Szkotów; stary Piotr żył skromnie a operował ostrożnie i zostawił siostrzeńcowi Piotrowi wielki majątek, ale młodszy Piotr żył bardzo wystawnie, również jego zięciowie, pożyczał pieniądze królowi i panom (król był mu r. 1793 winien więcej niż 5 milionów złp., jeden Radziwiłł i jeden Potocki po ~~niemal~~ dwa miljony itd.), zaniedbywał interes i gdy kredyt publiczny za wstrząśnięciem Prusaków się zachwiał, ogłosił nieopłacalność a za nim ~~tacy~~ pięciu innych bankierów (Kabryt i i., wszyscy nobilitowani r. 1790), ~~a wkońcu~~ między nimi i Prot Potocki, miljonowy pan, zasłużony wielce około otwarcia handlu czarnomorskiego (miał Kantor w Chersonie), ~~ale~~ zamierzający ~~zrobi~~ stworzyć z swojej Machnówki, niby Tyzenhauz z Grodna, ~~wyniesić do~~ jakieś środowisko fabryczne: rozległe były przedsiębiorstwa, kapitały wzięte na wysokie procenta, których rolnictwo wydolać nie mogło, zwinęły go doszczętnie i budowle Machnówki rozsypały się w gruzy takasamo fabryczne jak w Horodnicy i Łosośnej. Po upadku tych firm 1793 r. był Piotr Blanc najgłówniejszym bankierem, ale załatwiał tylko interesy zagraniczne, nie podejmował się operacyj w kraju. Pasywa owych pięciu bankierów wynosiły około 100 milionów złp., prawda że były i znaczne aktywa.

Sprawę pieniądza pozostawili Sasi w najokropniej-szym nieładzie, mianowicie gdy Fryderyk II najpierw z Drezna a potem i z Wrocławia zalewał Polskę najlichszą monetą (jeszcze gorszą niż saska); obok niej obiegała w kraju obca moneta. Memorjał podskarbiego w. kor. normował ceny monet, cóż z tego, kiedy samych tynfów, prawdziwych i podrobionych, wyróżniał kilkanaście gatunków w cenie od 15 do 35 groszy, więc nie sposób ~~było~~ laikowi w nich się rozeznać. Zasługą Stanisława Augusta była reforma mennicza: wybijanie dobrej monety złotej i srebrnej (którą zagranica z obiegu wyławiała); w ciągu jego panowania wybiła mennica warszawska prawie 134 miljonów złp., z czego trojaków i groszaków miedzianych było na 11 miljonów; miedź sprowadzano z Szwecji i Miedzianej Góry pod Kielcami; mennica skupowała (Węgier,) monetę starą i fałszywą (bilon) i przebijała ją na nową. Zawsze jeszcze obiegały monety obce, dukat holenderski (i węgierski) stał się monetą krajową (na nim liczono wszelkie większe transakcje), na kontraktach dubieńskich i warszawskich przesuwały się przez kasy bankierskie i obywatelskie 2–3 miljony tych dukatów. Kasy bankierskie były napełnione woreczkami (różnokolorowemi) po 500 dukatów, które sobie banki nawzajem wypożyczały.

Mimo nadzwyczajnego ożywienia, szczególniej za Sejmu Wielkiego, pozostał kraj ubogim dla braku rozwiniętego przemysłu krajowego, dla zawisłości od obcych targów. Szykany cłowe pruskie podcięły i handel gdański, który dwie trzecie dawnego obrotu utracił.

Bibliografja.

Podstawowe jest dzieło Tadeusza Korzona, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, wydanie drugie, Warszawa 1897 i 1898, owoc najżmudniejszych poszukiwań archiwalnych, którego tabel i obliczeń nie wyczerpaliśmy. Dodać należy tegoż Zamknięcie Dziejów Wewnętrznych Polski itd., Lwów 1879, str. 48. Dalej cenne szkice Władysława Smoleńskiego, zebrane we czterech tomach jego Pism historycznych; tegoż Mieszczaństwo warszawskie w końcu XVIII wieku, Warszawa 1917 i i. Dzieł historycznych, Kalinki, Smoleńskiego, Askenazego, co do panowania St. Augusta, Sejmu Wielkiego i Kościuszkowskiego, Targowicy itd. nie wymieniam. Władysław Grabski, Historja wsi w Polsce, Warszawa 1929.

Rozdział trzeci. Życie

Rodzina: wychowanie, ożenek. Życie ~~nad stan: marnotrawstwo. Szulerka. Opoje. Pojęcia obywatelskie. Zabawy.~~ w mieście. Warszawa. Życie na wsi. Marnotrawstwo. Wiara i Kościół. Dysydenci. Wolnomularstwo.

9

Główną winą czasów saskich było nieprawowanie i znarowienie szlachty, utrata poczucia obywatelskości, utożsamianie ojczyzny z fakcją lub interesem własnym, rozpasanie samowoli. Poseł zrywający sejm śmiało oświadczał: mam głos wolny, więc nikomu się z niego tłumaczyć nie winienem. Zatarło się wszelkie poczucie sprawiedliwości. Prawo święte tylko do kolorowania interesu, fakcyjnego czy własnego, zresztą niem pomiatano. A skutki tych poczynań objawiły się po czasach saskich: straszliwym anachronizmem zdawało się do czynu-protestu w innej rzeczy [illegible] i wiary i wolności, utracono sympatie europejskie, bo czasy walk religijnych nawet na Rusi minęły. Niezmiernie bardziej gorszyło, że szlachta przyjęła pierwszy rozbiór jakby apatycznie, Małopolska, Prusy, Litwa nie stawiały żadnego czynnego oporu, przetrwały, ale milczkiem, złożyły hołdy poddańcze bez szemrania, żałowały z dala [illegible] zakonu Jezuitów. I musiała drugą połowę wieku odrabiać, co pierwsza zawiniła, gdy o ojczyźnie zapominała. Były wyjątki, najznamienitszy Konarski, któremu wiek własny nie sprostał, bo on jedyny

Rodzina.

Podstawą pozostała dawna, nieograniczona (niczem) władza rodzicielska, a o pieszczeniu, pobłażaniu, troskliwem wychowywaniu dzieci rzadko słyszano. Rodzice dbali mało o dzieci, nawykłe do ślepego posłuszeństwa, nie śmiejące (nawet w dorosłym wieku) usiąść w przytomności rodziców bez ich wezwania, umieszczone u szarego końca stołu, za ekonomami i rezydentami, i skąpo obdzielane resztkami potraw. Bywało, szczególnie w liczniejszych rodzinach, że niemowlęta oddawano ekonomom dla wychowania, na folwarki (raczej do wykarmienia), gdzie dziecko rosło do lat trzech czy siedmiu, potem je odbierano i z innemi pod opiekę „dyrektora" oddawano; wtedy dopiero poznawało dziecko rodziców i rodzeństwo a niejedno uciekało z domu rodzicielskiego napowrót do ukochanego ekonoma-ojca. Spuszczali się rodzice na dyrektorów, ale dyrektorowie (np. Szczęsnego Potockiego grali cały dzień w marjasza a on z kamerdynerem, Francuzem (naturalnie) przysmaki im wyrabiał, rodziców widywał tylko na „audiencjach". Karola Radziwiłła matka (zawołana literatka!) niczego uczyć nie dawała, zato napijał się [illegible] już w dwunastym roku życia. Ale to były wyjątki, bo dbano w wielkich domach o Francuzów-metrów, żeby dzieci po francusku szwargotały (Antoni Sułkowski nigdy się też po polsku dobrze nie wyuczył a i innym polszczyzna mocno wadziła); z ortografią polską walczyły zawzięcie szczególniej panie.

109 395

piszące za to nienagannie po francusku; wyjątkowe były domy, gdzie i powszechne wychowanie, i nauki ścisłych przedmiotów rzetelnie starano się; ~~ale~~ nauczyciele bywali przeważnie cudzoziemcy, nie brakło i Niemców. Mniej zamożni posyłali synów do dawnych szkół zakonnych a po r. 1772 i do nowych akademickich. Po jakiem takiem ukończeniu szkół domowych czy publicznych wysyłano młodzież za granicę, ale skutki tych podróży bywały tak fatalne, że trudno się dziwić ich ograniczaniu czy zabranianiu.

Rodziny zakładano wcześnie; jeszcze zdarzało się, ~~że~~ ~~to wszystko~~ że czternastoletnia wychodziła za mąż; pan starosta Korsakowski pilnował z zegarkiem w ręku, kiedy bogata panna skończy lat czternaście i żeby go inni nie ubiegli, wyrobił już poprzednio indult na ten dzień. Przy zawieraniu małżeństw nie pytano (a już najmniej panny) o skłonność; rozstrzygały jedynie widoki materjalne albo polityczne; żeby pozyskać Lubomirskiego wydali Czartoryscy za niego Izabelę i rozerwali kochającą się parę (Stanisława Poniatowskiego i Izabelę). Potoccy wypchnęli piękną młodziutką pannę za (karła) potwora Korsakowskiego i męczennica wytrwała posłusznie u jego boku lat kilkanaście (nie dziw, że potem na złą żonę ~~babę~~ wyszła). Inne nie były jednak tak cierpliwe i przykładne i mściły zniewagi mężów pokątnemi (a nieraz i jawnemi) miłostkami albo szły do rozwodu. W żadnym kraju ~~europejskim~~ nie liczono tyle rozwodów (i małżeństw unieważnionych) co w Polsce katolickiej;

Zaczęło się to ~~było~~ za Sasów; już w połowie wieku napisała Drużbacka satyrę „Skargi kilku dam, dla jakich rzeczy z mężami swoimi żyć nie chcą": jedna żali się na domatora, „co tylko wołom karmnym krzyżów macał* i zamiast kawy piwa z serem zagrzać kazał garnek". Druga, że mąż skąpy i głupi; trzecia, że nie może zobaczyć Warszawy:

petit

Choćby mi boków nasturszano w ciżbie,
Bylem z raz była w senatorskiej izbie!...
Mój mnie jejmość osadził przy kurach,
Paź do ogona ma łatane buty itd.,
Otóż z tych racyj z gapiem się rozwiodę...

ale to ~~tylko groźby~~ i dąsy, dowodzące tylko, że budziły się panie do samoistnego życia, że nie wystarczały im kądziel, apteczka, gospodarstwo. Czem ~~te~~ one panie tylko groziły, to było faktem za Stanisława; uderzało to cudzoziemców, co ze zdziwieniem dowiadywali się, że ta pani, (rozwódka) z którą rozmawiali, ani przypuszczając czegoś podobnego. O pewnej kanclerzance dla jej rozwodów mówiono, że się z czasem za całą Polską wyswata. Tak mściły się źle skojarzone małżeństwa; rozwodzono się, jeśli pani nie wolała bez rozwodu zażywać swobody. Młody ks. de Ligne ożenił się dla pewności z bryłką Massalską, ale i to mu nie pomogło, [illegible] musiał o rozwód ~~dla~~ z powodu jej lekkości. Było to [illegible] oznaką „zepsutego wieku"; ale tyczyło głównie sfer ~~naj~~wyższych, ~~co~~ które się życiem nie krępowały.

(w używaniu życia)

]Czepiano się najbłahszych powodów, np. że ślubu nie wzięto 111 397
w własnej parafii; konsystorze ciągnęły z tego znakomite
zyski. Szczęśliwy rozwiódł się z [illegible], gdy go dziesię-
ciorgiem dzieci (od nie jednego ojca) obdarzyła, aby się z
rozwódką ożenić. Zarówno za rozwody, jak za sprawy woj-
skowe czy cywilne. Zawiązywano flirty (za czasów Sta-
nisławowskich gorszyły one jawne przekreślenie szóstego
przykazania) już trwały dla uniknięcia tęsknoty – nu-
dy, bo i czem (wtedy) miały się panie trudzić? Dzieci powierzały
~~za~~ mamkom i niańkom ~~a później chłopców za dyrektorom~~,
i rzadko je widywały; dziewczęta mniej zamożni domy odda-
wały do pensji francuskiej, zamożniejsi sprowadzały
francuzkę do domu: tu i tam nabierały panienki od
Francuzów co najmniej lekceważenia, jeśli nie pogardy
wszystkiego rodzimego, od mowy i stroju poczynając; męż-
czyźni aby ~~za~~ się im podobać, przed sejmem wielkim po-
rzucili strój narodowy. Francuzka uczyła ich „talentów
przyjemnych" t.j. francuszczyzny, tańców, muzyki (śpiewu) i
nic więcej. Podróż zagraniczna przewracała głowę do reszty;
gdy pani do kraju wracała, pierwsze jej westchnienie
było: jak tu żyć można? każdy szczegół opery paryskiej
ją żywo zajmował – o Polsce nic nie wiedziała i wiedzieć

nie chciała: po pierwszym ~~podziale~~ rozbiorze wspominać o nim uchodziło za rzecz złego smaku i cisnęły się panie nad 398 bale u Stackelberga. Obok tego intrygowały w polityce i w trybunale: budziły rano deputatów a usypiały ich sumienia. Imponowały zaletami towarzyskiemi. podziwiał je w Karlsbadzie także znawca jak Goethe dla ich powabów, zakrywających nieraz pustotę umysłową a jeszcze więcej moralną.

~~Życie w mieście:~~ Warszawa.

Czasy Stanisławowe, to szczyt rozwoju i znaczenia ~~miasta~~ stołeczności, która co w krótkim przeciągu czasu podwoiła liczbę mieszkańców, pałaców, budynków publicznych (hoteli, teatrów, szpitalów itd.). Przed r. 1764 bywał napływ obcych zawsze tylko chwilowy, np. na kadencje sejmowe, teraz sejmy same trwały latami (krótkotrwałe np. delegacyjny i wielki, dwór królewski i dykasterje wszelakie (Komisje najrozmaitsze), życie wreszcie towarzyskie zimowe (prowadzili przecież otwarte domy i panowie i obcy posłowie) ściągały tłumy; Warszawa stawała się domem sejmowym ~~dla~~ całej Polski. Trwało to do r. 1793; rozbudowanie miasta doszło szczytów w 1791 i 1792 r.; bawiono się i dawniej znakomicie; szalono już w latach 1773 i 1776, ~~ale dopiero~~ za sejmu wielkiego nastąpiło (ale w dali od mieszczan, między sobą wyłącznie i na balach u Stackelberga; !

zbratanie stanów i nie towarzyskość pochłaniała politykę jak niegdyś, lecz przeciwnie polityka podrywała towarzyskość, zapełniała teatr (np. na Kornedjach Niemcewiczowych). Z polityką upadła i Warszawa, wyludniła się odrazu r. 1793: zapustoszała, ordowiała i miejsce jej zajął na krótko Lwów rozbawiony r. 1795.

Życie towarzyskie warszawskie (a przelotnie i lwowskie), odznaczało się szalonym ruchem; bale i wieczory, pikniki i reduty, obiady otwarte (na parę set osób) i w kółku ściślejszem, (z wyjątkiem niedziel) zapełniały tak dnie powszednie, że nie sposób było wszystkim podołać. Obcym imponowała swoboda polska, zaproszeniami wprowadzająca bez ceremonji gości do domów, zawierająca znajomości zaraz na stopę, poufały ton, lekki ton wszędzie panował, zamiast sztywności czy granderyi, była otwartość i uprzejmość, nie bacząc nie bawiono się z żadnemi względami uboczniemi, oddając się całkiem zabawie. Świetne stroje pań, niezrównana zręczność tancerzy, bogactwo albo przepych (służby i stołów, uginających się pod najob. fitszą zastawą) pozostawiały daleko w tyle wszelkie assamble i przyjęcia skąpe włoskie, sztywne niemieckie i angielskie, puste francuskie. Temperament

zwyciężał; przychodziło łatwo do sporów, ale też i łatwo 14 1100
godzono; przebierano szczególnie w napojach, podochocenie
bywało częste a przy grze nie zawsze zachowywano
pozorów obojętności; szczególnie zaś przebierano granice zalotno-
ści. W sezonie warszawskim ustawało życie rodzinne zupeł-
nie: mąż i żona żyli oddzielnie, nie wiedzieli o sobie nawza-
jem, spotykali się na balach i redutach; nadzwyczajna swoboda
obyczajowa raziła obcych.

Zaczęła się za Sasów, za Augusta II; przykład szedł
z góry i znalazł licznych naśladowców, których nie ustrzy-
mały surowe poglądy Augusta III a szczególniej jego arcy-
pobożnej żony-Austrjaczki. dochodziło do prawdziwego rozpa-
sania za Stanisława Augusta — jego Leporello miałby jeszcze
dłuższy katalog niż Don Żuanowy. Taka fala biła z góry,
spotykała ją inna, dawniejsza, od dołu: zawsze uchodziła
Warszawa za kadencyj sejmowych jako ściek wszelkich
zdrożności (już Andrzej Morsztyn pisał wiersze na temat wszelkich
głównych grzechów, śpieszących na sejm), teraz to spo-
tężniało. „Zepsucie" Warszawskie było takie same, jak
po innych wielkich miastach; różniło się od nich jaw-
nością a jeszcze bardziej tem, że napływ cudzoziemskich
żywiołów był nierównie silniejszy, niż gdziekolwiek in-
dziej; Warszawa do r. 1793, do katastrofy bankowej

i politycznej, przy zewnętrznej policji nęciła niezmiernie wszelkich pasorzytów obojej płci, zdążających od hrabiów, baronów i barones aż do najpodrzędniejszych szulerów, artystów, śpiewaczek i subretek 1).

---

1) Broszury spółczesne policji nie wynoszą (wyszły) się ponad ogólniki; co najwyżej, zarzucają z oburzeniem, że cała Warszawa stała się Nalewkami i Tłumackiem; że rugowane z jednych ulic kobiety przenoszą (przenosiły) się na inne; że straż marjatkowska niedbała i przekupna. Obcy bywają (bywali) wymowniejsi ~~i dokładniejsi~~. pomijam potwarzy Orangatanga, ale inflantczyk Schultz zaznajomiał się na miejscu wcale szczegółowo, dawał nazwiska nawet. Rozróżniał pięć klas tych kobiet; do pierwszej należały utrzymanki, Włoszki, Francuzki, nawet Niemki, wyjątkowo Polki, bo Polacy cenią tylko, co cudzoziemskie; one też górowały nad Polkami obejściem i językiem obcym; do drugiej kobiety o własnem mieszkaniu, udające, szczególniej wobec obcych, ~~żony~~ mężatki lub wdowy, dla podbicia ceny; do trzeciej ~~zawsze u~~ mieszkające u gospodyń itd.; szynki na Trębackiej i i. były pełne ostatnich ulicznic. Schultza raziła ~~zadrwywająca~~ swoboda tych ~~pań~~ kobiet, zapełniających reduty, szczególniej w pałacu Radziwiłłowskim, mniej w sali teatralnej, rozjeżdżających po mieście w kabrjoletach z kawalerami swoimi z najlepszego

towarzystwa. W rocznicę Konstytucji majowej 1792 r. (wszystkie obiad za Krakowskiem Przedmieściem, których ~~te kobiety~~ wraz z oficerami i ~~inną~~ młodzieżą, których ~~gdy~~ generałowie czy ojcowie brali udział w samym pochodzie (od Zamku). Opowiadał Schulz, jak panie z towarzystwa starała się utrzymankom odbijać kawalerów, jakich na to używały sposobów ~~nawet~~; jedna zaś (tak romansowa (o ks. Józefie Poniatowskim?), że wolimy uznać ją za plotkę, niegodną z podstności bohatera na wdzięki niewieście. Mężowie ~~rozjeżdżali~~ jeździli jawnie w powozach po Warszawie z piknikach z utrzymankami, ale i siostra królewska jeździła w odkrytym powozie z kochankiem - Laburiem a Stackelberg ożenił się na przymusie Podolskim najdotkliwiej tem, że nie puścił go do Gdańska do kochanki - Niemki. Ta swoboda, brak wszelkiej policji i dozoru, rozmnożyła przerażająco ~~liczby~~ choroby weneryczne. „Warszawskie, zwane" Schulz, odwoływał się (zob. niż.) na świadectwo ~~lekarza~~ ~~La~~Fontaina z r. 1792, ~~który twierdził, że w Warszawie w r. 1790 na 10 kobiet było 80 wenerycznych, na 20 mężczyzn 15 takich samych~~; ~~że~~ nigdzie nie było widzieć tylu beznosych, a ~~że~~ panowie bynajmniej się nie ukrywali z swojemi lekami ~~na to~~. Kausch wspomdzie uważa liczby (zob. niż.) Fontaina za przesadne, ~~ale [illegible] królewski w [illegible] [illegible] się z prawdą mijał~~; ~~Kausch wręcz przepisał całe ustępy dosłownie z Fontaina~~, ale powtarzał za nim całe ustępy. Fontaine mniej rozróżniał klas, ale w istocie prawił to samo, co Schulz.

Cóż dawała Warszawa gościom, napływającym z Polski i świata? Bale magnackie, reduty, co trwały od zimy (z przerwą) aż do Zielonych Świąt, pospolitsze, także w pałacu radziwiłłowskim, bez masek, kto ich nie chciał; droższe, wyborowsze w salach teatralnych, z maskami: na nich nie tańczono, chyba ordynarna publiczność; przechadzano się i intrygowano. Dalej pikniki, zimą w salach cukierników, latem za miastem, na Woli, w Marymoncie, Wilanowie: byle pan je urządził, biorąc za bilet (który każdy mógł kupić) kilka do kilkunastu dukatów, dostarczając za to wszystkiego. Na piknikach tańczono do upadłego (jak i na balach; niektóre panie, np. starościna Kossowska, popadały w istny szał tańcowy). I wystawiał się urok kobiecości polskiej: stroje i kokieterja były paryskie, ależ nie naśladownictwem prostem; wyróżniał je jakiś szczegół osobliwszy i przyznawali im obcy pełnię zwycięstwa, chociaż o konkursach piękności jeszcze nie słyszano. O koncertach, teatrach zob. niż. Zjawiały się i cyrki, a osobliwością dziś nieznaną były hece, naśladowane z wiedeńskich, ale nierównie skromniejsze: zapasy z bykami, wilków ze psami, z niedźwiedziami, zwabiały w niedziele popołudniu masy nie wymagającej publiki miejskiej. Miał tam i król swoją lożę, ale rzadko z niej korzystał. Puszczano i balony; sam Jan Potocki, jako zawodowy podróżnik, odbył i powietrzną (do Woli).

(nawet podróż)

118 104

Bale, reduty, pikniki, nawet najskromniejsze posiedzenia towarzyskie łączyły się nieodzownie z faraonem i innemi grami hazardownemi. Gdzie tańczono czy nie tańczono, zawsze stały w bocznych pokojach stoły do gry i zawsze ~~znachodził~~ znalazł się ktoś, ~~co~~ bank zakładał i graczów zwabiał. Byli szulerzy zawodowi, swoi i obcy (hrabia Tomatis i i.); szał hazardowy, ~~był~~ nierównie szerszy i silniejszy, niż taneczny, ~~ale~~ ograniczał się raczej do mężczyzn. Do gry nie wymagano koniecznie Warszawy, można ją było uprawiać gdziekolwiek, np. w powozie ~~nawet~~ 1), ale Warszawa nastręczała nierównie więcej sposobności ~~do tego~~. Karciarstwo pustoszyło ludzi materjalnie i moralnie. Stępel od kart przynosił wielkie dochody skarbowi, w jednym roku ostęplowano dwadzieściakilka tysięcy talji. Z kartami nie mogły zawodniczyć inne gry, najmniej gry towarzyskie, w sekretarza itp.

Biskup Massalski ~~miał~~ w przeciągu dwa ~~para~~ lat stotysięcy ~~[illegible]~~ dukatów przegrał ~~itp.~~

1) Ignacy Potocki, najlepszy Ksawerego Branickiego przyjaciel, którego w procesie Paryskiego skutecznie obronił, przegrał w powozie, jadąc z nim, 5000 dukatów i wystawił na to skrypt ołówkiem. Branicki nie wymógł sam spłaty długu, ale nabył za kilka tysięcy dukatów ktoś trzeci ten skrypt i wyegzekwował na Potockim cały dług. Zachwiały się przez to fatalnie jego finanse. Pamiętniki współczesne, Ochockiego i innych, opisują podobne historje, jak np. sprzedał Satkowski znaczny majątek ziemski i tej samej nocy całą sumę zyskaną przegrał do Kupiącego.

Na wsi bawiono się po dawnemu, urządzano np. zimą kuligi, z tą jednak odmianą, że przybierały formy wesela chłopskiego i stosownie się strojono, mężczyźni w sukmany. Żadna zabawa nie kończyła się bez pijatyki; wyszumiała nieco Polska z oparów saskich, ale nie wyzbyła się nałogu i teraz; pamiętnikarze świadczą o tem wymownie (np. Ochocki); jedni opijali się niekiedy do bezprzytomności, inni zachowywali jakąś miarę, byli tak silnej konstytucji (np. ~~stolnik~~ Sapieha Kazimierz), że po nocy hulaszczej na sesji sejmowej wymową patetyczną się popisywali. niejeden w przepiciu (np. Ksawery Branicki) zdradzał nawet plany tajemne swej fakcji, tak że o ich przeprowadzeniu już mowy być nie mogło. Wina węgierskie traciły już nieco na tradycyjnej wziętości; szampan, mniej bordo, zagrażały je silniej; miody i piwa (coraz gorsze) znikały ze stołu szlacheckiego, panowały na mieszczańskim. bez wódki nikt się nie obywał, zażywali jeszcze swojej sławy niepomiernej, ale chyba już tylko na sejmikach, jeśli się nie odbywały przy konwoju rosyjskim. oby nie mogli się dość uskarżać np. na opilstwo generalności „barskiej".

Chociaż źródła ~~materjalne~~ marnotrawstwo szczuplały, nie dało się dawne marnotrawstwo wykorzenić. Szalona gospodarka rujnowała i wielkie majątki; ~~powiadano, kiedy dziedzicowi wsi pozostawiał wszystko~~ o stanie majątku nie wiedziano, sprzedawano np. wsi z zamkami, ale na miejscu po zamku i śladu już nie było; chłop staruszek przypominał sobie, że wywoził za młodu ostatnie

jego kamienie dla gorzelni nowej. Z marnotrawstwa na stroje, klejnoty itp. przemysł domowy nic nie korzystał, bo imponowało tylko co obce i kupcy warszawscy mieli wielkie składy zaopatrzone wyłącznie w towary angielskie itp.; jedyny Dangiel wytrzymywał z swojemi powozami konkurencję wiedeńską i angielską. Przewóz daleki (na Gdańsk) podrażał towary nadmiernie. Przykład marnotrawstwa szedł z góry, od króla i magnatów; za króla płaciła choć Rzeczpospolita i Rosja, ale magnaci wystawiali cierpliwość kupców nieraz na najdotkliwszą próbę, obcy uważali nawet, że panowie więcej o zaciąganiu niż o płaceniu długów myśleli. Żyło się nad stan, jak najwystawniej. Uroczystości rodzinne, dla byle małego dziecka, dawały pretekst ~~dla~~ do najkosztowniejszych balów i przyjęć a kraj pozostawał ubogim, jak dawniej, i ~~lekkomyślność trwonienia nie ustawała~~.

R. 1773 dawano tygodniowo po dwa, trzy bale, trwające od godziny drugiej do późnej nocy; na każdym bywało pięć czy sześć stolików do faraona a sumy wygranych wahały się od pięciu do sześciu tysięcy dukatów; wydawano bale na cześć wstąpienia na tron Katarzyny, na imieniny czy narodziny Pawła itd. Dziś twierdzą, że ta balomanja była niby udawaną, że bawiono się, aby zamaskować żal patrjotyczny przed argusami Stackelbergowymi, że dlatego unikano wszelkiej wzmianki o rozbiorze, ale współczesne źródła nie uprawniają do takiego eufemizmu. Lekkomyśl-

wość narodowa nie starczy na objaśnienie tego roz- 121 107
bawienia. Tańców mężczyźni nie uczyli się, obchodziło się
w polonezie bez nauki osobliwszej, ale codziennie, menu-
ety, Allemand, sztajery i i. wymagały nauki, w której celo-
wali kadeci. więc po nich wysyłano karetę a gdy o niej za-
pomniano, to przenosił kadeta żołnierz na barkach; do kor-
pusu pewnie go odwożono karetą.

Sentymentalizm, fałszywa sielankowość XVIII wieku
lubowały się, szczególniej latem, w balach i festynach wiej-
skich; lubił je nadzwyczaj Stanisław August, wesela chłop-
skie ze śpiewkami, które komponowali Wojna i Czaplic;
maskierady pasterskie, szaty wiejskie nakłady do urządzań
balów i zakładania ogrodów, które mieściły wszelkie przybytki
i świątynie przyjaźni, dumania itp.; najsłynniejszy był Jar-
din moral et emblematique Borcha w Warklanach, którego
opisem Borch króla i „czwartkowców" zanudzał; były tam
umieszczone i wszelkie zdarzenia historyczne a przy każdem,
nawet i przy Koperniku, figurował portret którego Borcha.
Arkadja pod Warszawą zachwycała i obcych swoich ruin, świątyniami itp.

Alegorje i symbole nie przeszkadzały ogólnemu rozba-
wieniu korzystającemu z byle okoliczności. Rozpoczynano np.
bal i przyjęcia dwa sto osób na imieniny córeczki
z największą okazałością obchodzono byle wjazd, np. mło-
dzieżorzeczonej;

dych Lubomirskich w Dubnie: mieszczanie wywiedli wołu z pozłacanemi rogami i siatką złocistą, prowadzonego przez chłopców, przybranych za Turków a żydzi sypali kwiaty. Sanguszko obchodził imieniny matki przez cztery dnie z hecami (szczwanie niedźwiedzi i byków psami), wystawieniem komedji znanej „Polak cudzoziemiec w Warszawie" itd. hetmanowa Ogińska przyjmowała króla w Siedlcach z taką pompą, że ją drukiem r. 1783 ~~ogłoszono~~ opisano ~~itd~~.

Ten przepych kosztował krocie. bankierzy warszawscy wysyłali r. 1777 (co miesiąc niemal milion złp. do Paryża na zakupno wszelkich zbytkownych towarów. do tego karty, ustawił się mianowicie Drewnowski, sekretarz konfederacji, co bank zawsze trzymał dla Ponińskiego i Sułkowskiego (miał za to procenty, i inni mierni szulerzy utrzymywali się w ten sposób) a dobra pojezuickie rozdrapywać poczęli. Wyrzucano krocie i na inne rzeczy: proces Dogrumowej, najgłupsza intryga, miał kosztować marszałkową Lubomirską 70000 dukatów, Adama Czartoryskiego 36000, Branickiego i Ogińskiego po 16000 dukatów: Lubomirska po tej kompromitacji wyjechała do Paryża i Wiednia, ks. Adam do Puław. Wszystko razem przyczyniało się do nadwątlenia największych fortun. Chorąży Koronny Potocki nie mógł opłacać procentów za długi i sprzedał Mniszchowi za bezcen olbrzymie

dobra. ks. Sanguszko z swoich sześćdziesięciu wsi miał już tylko trzy nie zastawione; inny magnat litewski zastawił w ciągu dwu lat dwanaście wsi. Nie liczono się z kosztami, aby na sejm 1786 r. stronnictwo królewskie pognębić; ugaszczała pani Ogińska w Siedlcach przez cztery tygodnie po dwieście osób dziennie a Branicki ofiarował się płacić podymne za 3000 szlachty wielkopolskiej. Inny Czartoryski wyrzucał krocie na nierządnice, ale sług nie płacił.

Zły przykład szedł od góry; Stanisław August nie mógł zachować kilkudziesięciu dukatów przez dobę, ale rujnowała go i familja. Brat Kazimierz sprzedał Szczęsnemu Potockiemu podkomorstwo i regiment za 3000 dukatów, ale te i inne sumy pochłonął jego zbytek; oświadczył r. 1792 królowi, że wyruszy do armji, ale na to potrzeba mu niezbędnie dla siebie i Trzaskowskiej jego, 8000 dukatów; pieniądze dostał, lecz pozostał z tą kolaską w Warszawie (niby jak król sam, co z wielkim gestem w pole ruszył, ale od Kozienic wrócił i na zamku zastał afisz: „Wielka opera komiczna: Wyprawa na wróble albo obóz za Pragą pod Karczmą Grochową“ 5). A takiemu i dalsi jego krewni: Tyszkiewiczowi, który pojął jego siostrę,

wy[illegible] się; ~~doszczętnie~~ ich szkoły, ich literatura, liczba ~~jej siła przyciągająca~~ ~~próżnego~~ niczyjej oryginalny albo ulotniły się a ich miejsca nie zajął ~~żaden nowy czynnik~~. Dla Zachodu ~~było to takiem, ale~~ tam dostarczały coraz nowych, silnych bodźców ~~[illegible]~~: absolutyzm, co uporał się ostatecznie z resztkami feudalizmu; i nowożytne państwo, twórczość, myśl filozoficzna i nauka ścisła, co uporały się ~~ostatecznie~~ również z scholastyką, Arystotelesem i metafizyką. ~~Kart.~~ dworszczyzna ~~[illegible] od Paryża~~, Kultura francuska, sztuka i literatura Wersalu i Paryża, wobec których zbladły i znikły ~~zupełnie~~ Włochy, dzierżące ~~dotąd~~ przez dwa wieki ster umysłowości europejskiej. Żaden z tych bodźców ~~czynników~~ nie, tknął Polski, której gościńce z Zachodem, stale się rozluźniał, w porównaniu ~~zaniechał się [illegible], [illegible]~~ ~~[illegible]~~ z Wszystkim ~~[illegible]~~ wszystkiem ~~[illegible] [illegible]~~.

Tłumny wyjazd ~~młodej~~ szlachty za granicę ilościowo i jakościowo opadł; Niemcy, zdziczałe w wojnie trzydziestoletniej; ~~[illegible] więcej nie~~ (najbliższe), ~~[illegible]~~ i Włochy żyły już tylko z dawnego ~~[illegible]~~ dorobku. Paryż ~~i Holandja~~ mało szlachetnej i rzadziej przywabiał ~~[illegible]~~, jedynie (Sobiescy, Lubomirscy) ~~[illegible]~~; wyspowiadali się z zagranicą, ~~złożyło one już~~ stanowisko ~~[illegible]~~ w kraju. Wystarczała temu (Opaleńscy), szkoła domowa a ta ścieśniała zakres ~~swej~~ działalności ~~nie uwzględniała postępu myśli i nauki~~. Mózgi polskie powoli ~~[illegible]~~ zasychały. Do drzewszych wyjątków należeli, ~~co~~ adepci myśli czy nauki Zachodniej ~~poza [illegible]~~ poza bibliotekami magnackiemi, np. Opaleńskich, ~~tem mniej myślał kto~~ o obcych książkach ~~nie obcy[illegible]~~ a niebawem i własne stawały się ~~przedmiotem~~ zbytkiem ~~[illegible], [illegible]~~. po r. 1640 ~~nikt~~ już Kochanowskiego nie drukowano więcej; ~~[illegible]~~.

nicę, nigdy w wojsku nie służył, kupił generalstwo od 124 1110
Poniatowskiego 1780 r., 1787 r. zapłacił jego długi, lecz wdzięcz-
ności nie doznał. Zaczynał budowle i nic kończył, zaku-
pywał w Paryżu drogie meble, które tam ~~zostały leżeć~~ zatrzymano, bo
nie dopłacał ~~xxx~~ należytości. I życzyli obcy, żeby drob-
na szlachta więcej o czystość dbała a panowie długi spła-
cili. Bawiono się gwałtownie, na kontraktach w Dubnie za
Lubomirskich gościło u nich codziennie 300 ludzi a w trzy
dnie ostatnie szalono: w niedzielę były hece (rozrywano by-
ki itd.), komedja i bal z tańcami, w poniedziałek karuzel
([illegible] do pierścienia), balet, pantomima, bal, we wtorek
komedja i bal z tańcami: poprzebierani chłopi śpiewali uło-
żone dla nich piosnki. Właśnie Wołyń był siedzibą mag-
natów: Dubno Lubomirskich, Tuczyn Walewskich, Annopol Ja-
błonowskich, Korzec Czartoryskich (drugiej linji rodowej) i Sła-
wuta Sanguszków były rezydencjami słynnemi z przepychu.
Sapiehowie byli najbardziej zadłużeni, ale w Lubartowie
obchodzono dzień Anny: komedja polska, odegrana przez
aktorów polskich, ~~xxx~~ ogniami sztucznemi itd. a Kazimierz
Sapieha, piętnastoletni, był już generałem artylerji.

Nie w Polsce sformułowano ~~zasadę~~ dewizę: Après nous le dé-
luge, ale wedle niej ~~żyło się~~ żyli panowie - w Warszawie i po
rezydencjach; średnia i drobna szlachta nie rzucała tak
łatwo dawnego trybu i ze zgrozą powtarzała, co się w

gnieździe zepsucia, w Sodomie i Gomorze dzieje a za nią moraliści-satyrycy nie mogli się dosyć naskarżyć: przeskok od dawnego sarmatyzmu do ~~nowego~~ modnego europeizmu był zbyt nagły i gwałtowny. Cudzoziemców, jako europejczyków mniej to raziło. ~~xxx~~ (wprawdzie) dziwiąc się, że pałace więcej okazałe, niż wygodne; że mnóstwo służby, ale głodnej, nie płatnej, sypiającej i na ziemi; że zewnętrzna kultura była ~~niczem tylko~~ naleciałością, że brak było istotnego zainteresowania się czemkolwiek (cudzoziemca rozrywano w pierwszej chwili, rychło zaczyno go obojętnością); że Warszawa tylko miejscami nie była brudna, ciemna, uboga, ~~wale~~ Uwielbiali swobodę, łatwość pożycia, zacną gościnność, zwyczaj mówić ~~francuszczyzny~~ obcym kazały im zapominać o nic. a zawsze droga; ~~życie~~ kosztowało tu dukata, ~~jak~~ co w Niemczech talarem czy guldenem (t. j. jedna trzecia) opędzano; albo rublem w Petersburgu wygodach podróży (na prowincji poczta same były lepsze, ale i droższe niż prusskie); tylko o nocleg bywało trudno, bo karczmy odstraszały; ~~a~~, mosty (na klawisze ~~wnachywały~~ zarywały); o nieforemnem żydowstwie (ale bez żyda nie sposób było się obchodzić); o jednostajności krajobrazie (tam laszy i piaski); o nędzy widocznej chłopów i ich chałup; o ubóstwie mieszczan. Les paradoxes etc. D'Alemberta z r. 1775 twierdziły, że w Polsce wszystkiego pięć miast murowanych, z 400-500 kupców i 40- do 50000 rzemieślników po wsiach, co się miastami zowią; że żyd z kwitydzem dla chłopa, żyda dla panowie, ale żyd pożycza ~~potem~~ u nich pieniądze, aby potem bankructwo ogłosić i ze zdobyczą umknąć.

Nie były jednak przywidzeniem moralizatorów - satyryków najpierw rządy kobiece, gynaikokracja, objawiające się nietylko ciętemi słówkami kasztelanowej Kamienieckiej i Potockiej (Mniszchówny), lecz i w polityce: „Kwochy" zaważyły niezar ciężko czy na decyzji królewskiej czy na intrydze przeciw niemu płci pięknej. Rozwody i metresy świadczyły wyraźnie (o [...]ości kodeksu towarzyskiego. (gorzej jeszcze pustoszyła serca i umysły) szulerka, zbytek wreszcie i marnotrawstwo o niesłychanych rozmiarach. Zniewieściałość była cechą przeważnej ilości mężczyzn, nie u króla tylko, lecz i u Generałów ziem podolskich, u Potockich i i.; i tęższych charakterów nie zastąpiły najlepsze zamiary; próżności, chełpliwości, duma i zawiść, upór i zaślepienie działały fatalnie. Tak było u wierzchu, od króla i ministrów do izby poselskiej. Poza nimi, śród ogółu szlacheckiego, ważyły się tradycje saskie, jeszcze r. 1786 na sejmiku płazowali Czartoryszczycy pijaną szlachtę, rozłożoną po stokach wałów fortecznych Kamienieckich. Ogólne zacofanie ustępowało powoli pod wpływem nowej szkoły, literatury, publicystyki a los srogiemi ciosami przyspieszał opamiętanie i wytrzeźwienie.

Zdrowie – Higjena.

Stosunki zdrowotne ~~zot~~ po miastach i miasteczkach, między gminem i żydowstwem, bywały opłakane, dla braku lekarzy, dla nawyczek sprzecznych z wszelką higjeną, dla nieuykorzenionych przesądów. Król i panowie mieli lekarzy przybocznych, suto opłacanych, samych niemal obcych, przeważnie Niemców, ale ci chyba wyjątkowo obsługiwali resztę publiczności. ~~Po za nimi~~ [Resztą na prowincji] byli lekarzami sami żydzi, których wiedza równała się ich instrumentom: żyd-chirurg (t.j. cyrulik) rozcinał narośle swoim scyzorykiem! [w Warszawie byli lekarze Polacy, np. Czempiński i in., tożsamo w Krakowie, Poznaniu, Wilnie] Szczepienie ospy przeprowadził w Warszawie radca dwor. ~~i medyk~~ Bökler, ale Fontaine 1) w Krakowie nie ~~potrafił~~ przełamał upor:

---

1) Pan ~~De~~ la Fontaine, lajbchirurg Stanisława i ~~frei~~ ~~ex~~ „Bürger der neuen Constitution" zu Warschau, wydał w Wrocławiu 1792 i poświęcił z najgórniejszemi hołdami Królowi, panu swemu łaskawemu, (Chirurgisch-medizinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts betreffend Polen, dziesięć listów o rozmaitej treści (najobszerniejszy, 140 str., o kołtunie, z rycinami, które powtórzył H. Biegeleisen, Lecznictwo ludu polskiego, Kraków 1929, na tablicy przy str. 80, jako pochodzące z Muzeum Lubomirskich we Lwowie; a tam dostały się z tej książki.

128

ospa, to dopust Boży, któremu przeciwdziałać ~~to grzech~~ nie uchodzi. Obok żydów mordowali ludzi balwierze, kaci z psiem sadłem, znachorzy: ~~żyden~~ chłop pod Krakowem tęczył, nie oglądając nawet chorego, obmacując jego brudną koszulę i pojąc swoją maź - balzam, chyba sobie samemu na zdrowie ~~na czym sam znakomicie wychodził~~. Fontaine widział, jak przy ścięciu, gdy głowa odpadła, kat tabaką wyardał i krew zbierał w naczyniu: pierwsza szklanka była najdroższa, dalsze tańsze, krew katolika droższa niż żydówka, najdroższa „kawalerska" i „panieńska": wlewano je epileptykom i pomocnika popędzał ich do biegu, aby krew lepiej skutkowała (ale to przesąd ogólno-europejski, który może Niemcy do Krakowa zawieźli). Gorzej było, że chorego na krosty weneryczne zakopywano po gardło w gnoju, nawet w Warszawie było to widzieć ~~widziałem~~, co niż „szczęśliwy po strasznych mękach i życiem takie leki przypłacał. Żdla braku jakiegokolwiek nadzoru szarlatanom wszelakim wrota były otwarte, ~~rozumie się samo przez się~~, ale Cagliostro, zdemaskowany przez hr. Moszyńskiego, musiał uchodzić z Warszawy (i Heyking, znający go z Petersburga jeszcze, przyłożył się do tego); ~~ale~~ mesmeryzm miał więcej powodzenia.

Zmiłowali się wreszcie Kołłątaj z Prymasem Michałem Poniatowskim nad krajem i wymnili, że ~~wszystkie~~ rady niezbędne przyrządzały

na swój koszt, dowożąc do Krakowa lub Wilna na studja medyczne. (którzy początków nie mieli, tych dociągano wpierw w gimnazjum akademickiem); ci dopiero rozszerzyli po kraju jaką taką opiekę lekarską. W Krakowie urządzono nawet rodzaj pogotowia ratunkowego dla tonących: po za niem radzono sobie tak, że topielca wieszano do góry nogami, aby woda wyciekła; jeśli nie pomarł przedtem, to teraz niechybnie. W całym kraju było jedno miejsce kąpielowe, w Krzeszowicach pod Krakowem, gdzie stary Adam Czartoryski (wojewoda) oporządził je r. 1780, (którego dziedziczka, wdowa po marszałku w. kor. Lubomirskim, założyła nawet szpital dla 30 ubogich (z zupełnem utrzymaniem) a woksal dla gości, napływających zewsząd; (o Szkle i Drezbaku za Sasów zapominamy).[1])

1) Nigdzie nie widział Fontaine tyle strasznych kalectw, co w Polsce. najwstrętniejsi byli żebracy, nieraz udający kalectwa i rany (nakładając surowe mięso itp.); przeważali zaś żydzi, to zbyt rychłem grzebaniem zwłok (rabin t. zw. wywodził, że tylko u chrześcijan mógłby zajść przypadek pozornej śmierci; (Fontaine zalecał środki gwałtowne); to zbyt rychłym ożenkiem (od 12 do 15 lat); to niehigienicznem odżywianiem (tylko raz na tydzień, w szabas, obje się, że niemal nie pęknie, ale z domu nie wyjdzie, a potrawy ciężko strawne, gęś tłusta, niedopieczone ciasta, złe ryby, lura kawowa z mlekiem); to karmieniem niemowląt (za dnia, bo matka handluje, stara mamka, w nocy młoda matka); oprócz wesel nie znają żadnej zabawy; kobiety nadzwyczaj białe, bo mało wychodzą.

O szpitalu Dzieciątka Jezus donosiły gazety niemieckie (lipskie) już r. 1771; Fontaine podał najdokładniejszy jego budżet za r. 1790. Przyjęto 2660 ~~chorych~~, z nich noworodków 377 chłopców, 386 dziewcząt; ~~ale~~ nie wszystkie wypadki, że dzieci podrzucano na ulicy albo pod stosem drzewa]; ~~z tych~~ umarło 1103, wyzdrowiało 1298. Wydano 254 538 złp.; [ogólny wydatek], 76000 (na mamki w szpitalu i poza nim), 35000 na mąkę, jarzyny itd., 30000 na mięso, 10000 na salaria (płace służbie itd.); dochody wynosiły 262 657.

W takich warunkach nie dziw, że 40letni żyd wyglądał starzej niż 60- lub 70letni chrześcijanin. O kołtunie twierdził, że chorują nań w Małopolsce 2 lub 3 osoby na 10, na Mazowszu i Litwie 4 na 40, 50 z gminu a z innych 3 na 90, 100. (z gminu a z szlachty i mieszczan 2 na 30, 40.) Żydzi leczą się z niego, mocząc stary kołtun w wódce i pijąc ją kilka kieliszków ~~sztuk na~~ dziennie (środek dziś jeszcze używany!). On mieszkał 6 lat w Krakowie i mimo panującej r. 1782 ospy, zabierającej do 90% dzieci (wszystkich), tylko 8 mógł szczepić wobec ogólnego oporu [i duchowieństwa i starych praktyków, co szczepienie szarlataństwem nazywali]. Na Kamień pęcherzowe nikt w Polsce nie chorował, chyba cudzoziemiec; co o [illegible] mówił, przypominało nieco twierdzenie Orang Utanga.

w tem 47000 od króla w ratach nieregularnych, 44 000 od kawalerów orderu ś. Stanisława, 41 000 z skarbu koronnego, 35000 z jałmużn), ale szpital miał długi dawne, datków dobrowolnych coraz ubywało a walił się browar i nie można było przebudowywać więcej ubikacji, np. dla warjatów, żeby ich nie trzymano 2-3 w jednej izbie; od podatków szpital nie był wolny, płacił podymne, czopowe, skórowe itd. Nie wszystko było w należytym stanie, Schulz przynajmniej twierdził, że chodząc po szpitalach warszawskich musiał nos chustką zatykać. Fontaine podawał (a za nim powtarzali to Schulz i Kausch) przerażliwe liczby chorych wenerycznie: w r. 1790 było w Warszawie na 100 rekrutów ich osiemdziesiąt a na 20 mamek ich piętnaście - ależ to cyfry niezbyt, na wsi było inaczej, nierównie lepiej.

Wiara.

Fanatyzm, wypielęgnowany za Sasów przez duchowieństwo, ~~święcił~~ po raz ostatni tryumf za konfederacji radomskiej, która przeciw żądaniom prusko-rosyjskim równouprawnienia dla dysydentów oświadczyła, lecz nakazom Repninowym wnet uległa; ci co się pokorzyć nie chcieli, uszli do Baru i zawiązali tam konfederację 1768 r. w obronie wiary i wolności. Wodzowie Barzan nosili się z planami politycznemi (detronizacji króla itp.), ale tłumy drobnej szlachty, ~~co się~~ około nich ~~kupiły~~, piastowały w samej szczerości ideały katolickie i dawały im szczery wyraz w swojej poezji. Gdy polityka Barzan grzeszyła ~~[illegible]~~ nieudolnością, brakiem oceny sił własnych i pomocy obcej, widokami osobistemi, nie mówiąc o intrygach, kłótniach, rozrywających wszelką akcję, o pijatykach (i zabawach, na które się trwoniono), poezja barska, naiwna i szczera, prosta i rubaszna, płonęła istotnem poświęceniem, zaparciem się siebie samego dla wyższej idei; pieśń godna nowych krzyżowców. Autorowie jej nie znani (wyjątkowo imię majora Kościszewskiego zapisano); sławy nie pragnęli, dawali wyraz uczuciom swojskim, patryjotycznym i religijnym. Forma jej ustalona, pieśni kościelnej z czasów saskich; zwrotki przeważnie czterowierszowe.

we, 11- lub 13-zgłoskowe, z rymami końcowemi a nie-
raz i wewnętrznemi z tego samego lub poprzedniego wiersza
(np. Gromi straszna ręka już polską krainę, Ziemia z a-
matka słodka, kraj ściśnij ruiną, Przemilcz złą nowinę, [albo:

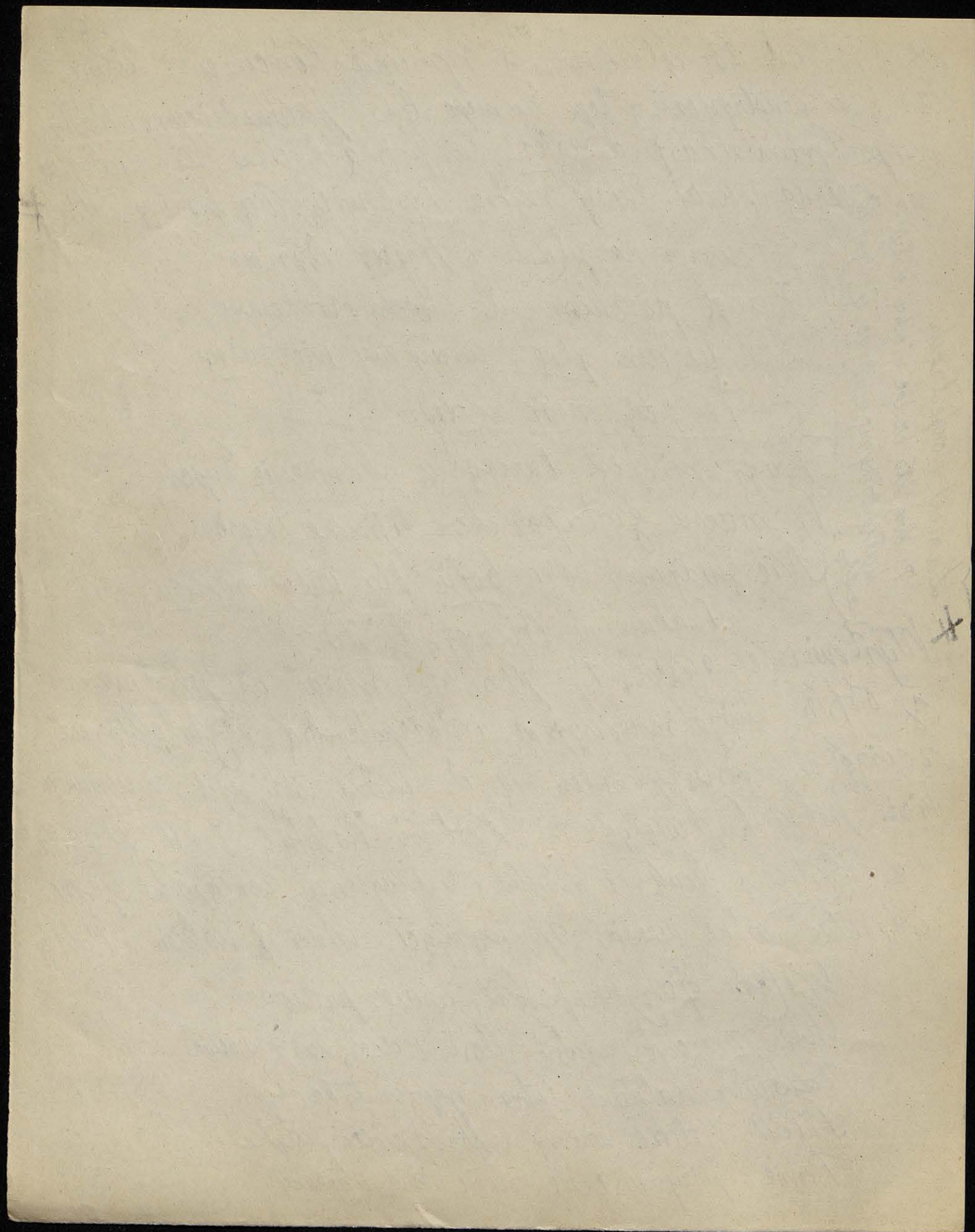
Stawam na placu z Boga ordynansu
Rangę porzucam dla nieba awansu
Dla wolności giną, wiary swej nie minę
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem
W marszu zostaję, choć upadnę trupem,
Nic zważam, bo w boju dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie itd.

Lament Konfederacki: Przebóg kto czuje wiecznej ratuje Matkę Ojczyznę, wodząc ją ślubnie itd." albo

Wysłowienie „saskie" t.j. płaskie, nieraz aż prostackie, z obfitą cudzoziemszczyzną, z niepotrzebną rozwlekłością, z ciągłem odwoływaniem się do cudów biblijnych, z wzywaniem polskich świętych t.j. Królowej Polski i św. Stanisława Kostki; brak i sztuki i sztuczności zastąpiło jednak głębokie, silne uczucie, sprzęgające wiarę, z wolność i Polskę:

Wolność, ojczyznę, jedność, wiarę, prawa
Chce zniszczyć, zgubić złość heretycka krwawa...
Zawżdy kalwina, lutra, szyzmatyka,
Niech dobrze wierzy, albo śmierć potyka...
Panie! przy wierze życie swe dajemy.



petit

Ostatek kacerzów, niech ich przemożemy ~~itd.~~
Kościół i wiarę, Syna krwią i męką
Zrobione, niszczy kacerz hardą ręką.
Greccy to nasze ściągają tę karę,
Które w swych złościach przepełniły miarę.
Przecież Twe większe miłosierdzie, Boże!
Żal i pokuta ubłagać Cię może..
Sam ratuj wiernych i polską koronę itd.

Takie same tu alegorje niesmaczne, jak za Sasów, przeniesienie terminów wojskowych:

petit

Sergadron biją, stawaj do tropu!
Żadnemu Pani nie da urlopu.
Parol jest Jezus, hasło Marja.
Wierz w Artykuły mocno w tej wierze...
Jak wzgardzisz Panią, będziesz w areszcie.
Dezerterować od Niej nie mogę.
Capstrzyk już biją, zamknij fortecę.
Idź do kwatery z wojska, człowiecze!
A jak nie pójdziesz, z rangi wyzują[1]. ~~itd.~~

---

1) Sergadron = Wer geht rum, trop = truppe, Artykuły t.j. hetmańskie, wojenne.

Anachronizmem była nietylko forma, ale i idea sama, bo już niebyło miejsca dla nietolerancji w Polsce; już dyssydenci ani grzali ani ziębili i śród Pasterzy samych nawet biskup Kamieniecki więcej o [illegible] Stanisławowie niż o [illegible] myślał. Czasy ekstazy religijnej (których ostatki w swej poezji błyszczały) i ascezy minęły bezpowrotnie i niebawem ślady owej walki religijnej się zatarły. ~~Cały~~ Naród był katolicki, ale dyssydentów ~~tolerował~~ znosił, chociaż nie życzył sobie, by się z nim zrównali, lecz katolicyzm[140] był już oziębły. Obrazów Matki Boskiej koronowano już ~~tylko~~ o połowę mniej i bez wielkiej ~~pompy~~ okazałości. Kościołów nie stawiano, klasztorów nie fundowano. Autorytet duchowieństwa, świeckiego czy zakonnego, znacznie zmalał a kwestarz nie zasilał się równie hojnemi datkami. (Wprawdzie jak dawniej i wyższe warstwy nie rzucały zewnętrznych oznak wiary, za przykładem króla samego, co X w Wielki Czwartek dziadom nogi umywał, ale to było raczej tradycją, niż potrzebą. Obcy jednogłośnie odmawiali Polakom nietolerancji; ci chodzili nawet na luterskie kazanie ~~(było~~ polskie (w pierwszą niedzielę miesiąca) do najpyszniejszej budowy kościelnej, jaką w Warszawie za Stanisława wzniesiono. Gorliwość była chyba śród rzemieślników, po cechach, większa, ale tam obok wyznania i narodowość wadziła (luter Niemiec, katolik Polak) i tem chętniej czeladź katolicka luterskiej dokuczała. ~~(musiała brać udział w nabożeń~~

~~stwie o procesjach, i czego się potem oplotały wyłuszczywszy; nie wpuszczano ich na Ternowskie (w gospodarce ...) – przyszło do tego, że około ... zaludniło ... Warszawę~~). Oziębłość przechodziła i w jawną niewiarę i nie mógł się nadziwić luter Heyling młodemu Węgrzynkiewiczowi, szydzącemu ze wszelkiej ~~co~~ wiary ~~tylko szydził~~; nie potrzeba było wolnomularstwa, aby się w deisty zapisać i jeśli pijar Piotrowski mógł biadać nad tem, że w Warszawie Łyszczyńskich pełno a kaźni próżnica, to czyni to może i umyślna przesada, bo Pijarów (Konarskiego) także o niewiarę oskarżano. Nie gnębiono jednak mimo wszelkiej tolerancji jawnych szyderstw z wiary; młodemu Niemiryczowi, co z hostią św. w kościele żartował, obmierzłemu nauczycielowi, co kolegów niewiarą gorszył, ks. Boguckiemu w Krakowie, co na uroczystem posiedzeniu uniwersytetu wobec króla i prymasa [illegible] a kacerzy sławił, nie przepuszczono ~~...~~ (Niemirycz ocalił ~~...~~ się tylko ucieczką przed uwięzieniem ~~...~~).
Literatura stała przeważnie duchownymi, eksjezuitami i pijarami i księżmi rządziła, więc nie dziw, że hasła wolterjańskie, pogardy i nienawiści kleru, wcale się nie przyjmowały; wyjątkowo przetłumaczono jeden i drugi pamflet antyklerykalny, np. tragedię „Seid", mimo to odzywały się już głosy przeciw majątkom kościelnym; wbrew ~~nuncjusza opozycji~~ nuncjuszowi i ~~episkopatu~~ biskupom zabrano na skarb dobra olbrzymie biskupstwa krakowskiego, wyznaczając biskupowi stosowną

(w porównaniu do jego dochodów) pensję, już odzywały się żądania sekwestracji wszelkich dóbr duchownych, bez skasowania wszelkiego duchowieństwa, nie trudniącego się duszpasterstwem.

Do animozji przeciw duchowieństwu przyczynił się jego widoczny upadek; jak arystokracja, ~~[illegible]~~ je pokrył zmierzch zupełny. Od prymasów do plebanów oskarżano wszystkich o niemoralność życia, o zbytki, o chciwość nadmierną, o wysługiwanie się ~~[illegible]~~ królowi czy Rosji a Kurja rzymska wiedziała, że na dwie trzecie episkopatu wcale liczyć nie można. Kronika skandaliczna, epigramy złośliwe miały aż nadto pola do popisów, sama jednak wiara bynajmniej nie wywietrzała, obchodziły się bez niej „złote duchy", ale lud np. warszawski spoglądał z równą nieufnością na dysydentów i farmazonów, jak na żydów i neofitów, a tak samo było nieraz z szlachtą zagonową i na prowincji. ~~Ale~~ Była to wiara przesądna. Szczególnie śród kobiet, choćby i śród staruszkowiczów nie brakło tych, których sól rozsypana, tyjka ~~[illegible]~~ odwrócona itp. strachem mroziły. Zresztą zażywały niezmąconej powagi kalendarz wieczysty, upiory, djabeł (niemało książki ks. Jana Bohomolca o Djable w właściwej postaci, ograniczającej bardzo jego wszechmoc i wszędybytność), dusze pokutujące, co przesiadują w kominie czy na cmentarzu, dokąd by kobieta nocą nigdy nie weszła, ale już malała wiara

w opętanych, już udział szlachty w pielgrzymkach zdrobniał a napływ do klasztorów, szczególnie żeńskich, ustawał; i do stanu duchownego mniej wstępywano. 139 1124

Przesądnej nabożności ~~nie ustawała jednak~~ na prowincji duchowieństwo nieraz jeszcze nadużywało. Ciotka pani Niemcewiczowej, zakonnica, pisała jej, że zmarła jej przyjaciółka-zakonnica* zjawia się nocą i prosi o 300 mszy, aby się z czyśćca wydostała. Niemcewicze posłali na 200 i dusza się niemi zadowoliła. ~~Inaczej~~, Mądrzej postąpił konwertyta Fleming: kupił Terespol po hetmanie lit. Pocieju, którego nie po hetmańsku ~~pompą~~ pochowano, więc udali się do Fleminga mnisi, że zjawia się im dusza Pociejowa i prosi o pogrzeb hetmański, inaczej z czyśćca nie wyjdzie. Na to Fleming: po co się dusza wam, co nic nie macie, ukazuje? gdy się zjawi, odeślijcie ją do mnie a wtedy ja on pogrzeb sprawię, ale dusza nie raczyła objawić się Flemingowi. Ks. Obłoczyński (zob. wyż.) odwiedzał nieraz Skoki i mieszkał w oficynie; gdy wyjechał, panna gołemi kolanami tę ścieżkę (skąd do dworu dochodził), całując ją, ~~nie raz~~ chodziła. Księdzu chodził za świętego i umarłego, witanego przez Matkę Boską, widział na powietrzu szlachcic p. Niemcewicza i w grodzie to do aktów zeznał; stary Niemcewicz sam zadłużył znacznie majątek, aby sumy księży oddawać i zamożny syn obywatelski wziął po ojcu spadek ~~bardzo niewielki~~ malutki. Tak bywało i jeszcze śród średniej szlachty, wyższa tego już nie znała.

Kwitły przesądy jak za Sasów; czarownice palono dalej, ale gdy r. 1775 w Doruchowie w ziemi wieluńskiej spalono czternaście kobiet za sprowadzanie chorób i suszy, zażądał kasztelan wielki Kluszewski zniesienia kary śmierci za czary i sejm jednomyślnie to przyjął, ale ~~liczne~~ wypadki karania śmiercią o to powtarzały się sporadycznie i potem. R. 1790 kazał ekonom w Annopolu Jabłonowskich pławić w stawie kobiety dla sprowadzenia deszczu z nieba; jedna z pławionych, brzemienna, urodziła ~~[illegible]~~ o pali zmarła.

1125

Losy duchowieństwa, zawsze jeszcze najbardziej oświeconej warstwy społecznej, nie uległy znaczniejszym zmianom; zmniejszyła się chyba kumulacja prebend; w pogoni za nowemi dochodami pociągano duchownych do wydatnego poświęcenia jego subsidium charitativum i do nowych danin. Pozostawały i dawne nadużycia: proboszcz zażywał bogate dochody probostwa, niekiedy do kilkunastu tysięcy złp., a opłacał paręset złotymi ubogich wikarych-braciszków, pełniących zań służbę; zdzierał chłopa nie gorzej niż żyd; ks. biskup Massalski w swoim „Plebanie" (1789 r.) dał niejeden tego obrazek. Zniesienie zakonu Jezuitów odczuto najboleśniej w Polsce i nie tajono sympatji dla braci zakonnej, która oparta o łaskę Katarzyny, na Białej Rusi ostała i w Połocku się silniej zorganizowała. Nowych zakonów nie przybyło. ~~Włoscy Teatyni nie zdołali się dłużej utrzymać~~. Mistyka (mimo licznych ascetów, np. dominikana Obłoczyńskiego) nie znalazła wyznawców; za mistyka-wieszcza uważano śród Barzan Karmelitę ks. Marka (Jandołowicza), któremu przypisywano wydaną w r. 1763 „Wieszczbę dla Polski", nader śród nich popularną (też pod tytułem: „Opis wieszczem ojczyzny sukcesów w krytycznych czasach zostającej").

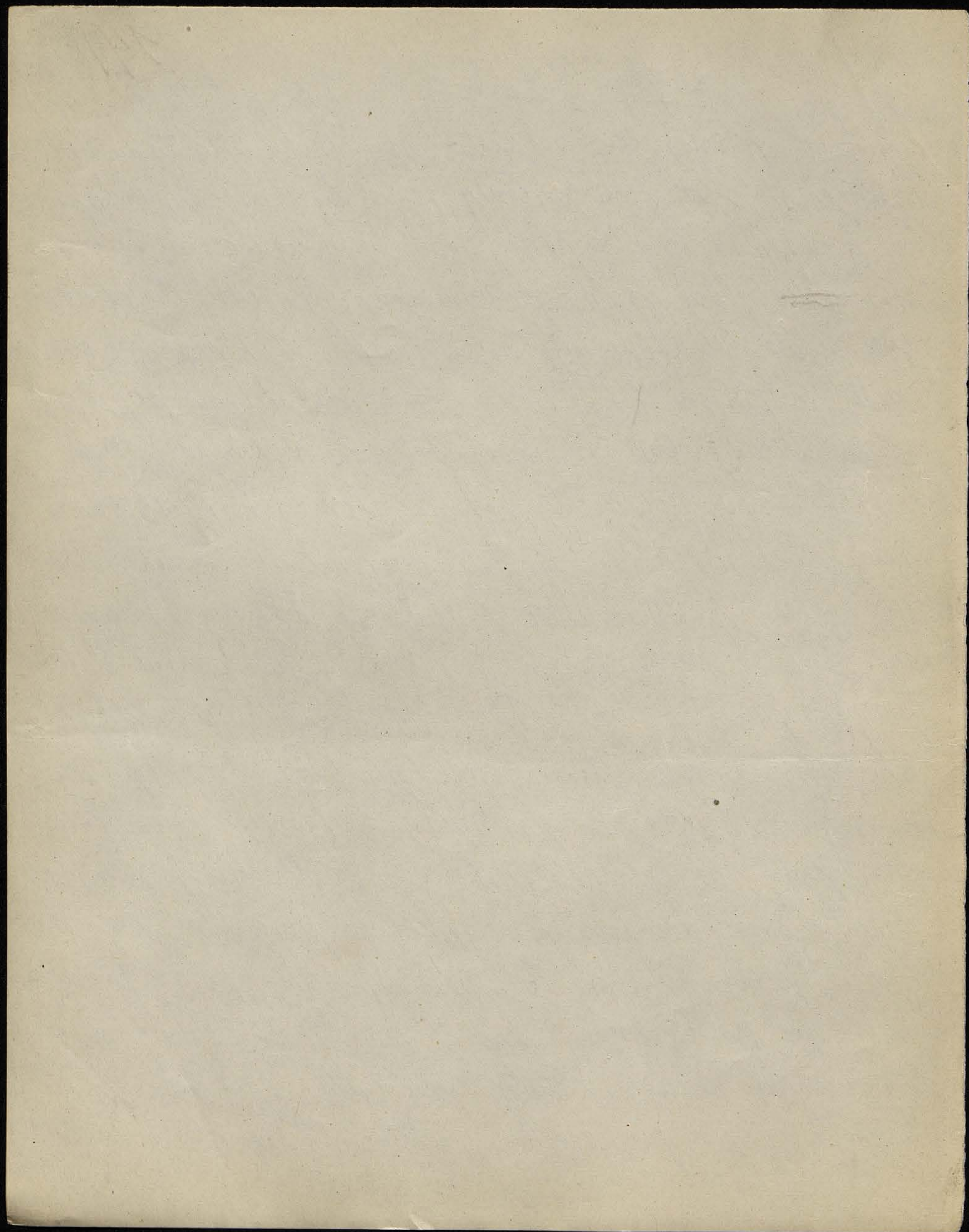
Lud i szlachta zaściankowa pozostali katolikami

wierzącymi, ale ~~po miastach~~ i śród ~~szlachty~~ zamożnych znaczenie duchowieństwa widocznie zmalało. I nie dziw; wpływały nietylko prądy zachodnie umysłowe, wrogie wszelkiemu klerykalizmowi, ale i duchowieństwo samo podupadło jawnie. Od połowy wieku ustały wszelkie synody diecezalne (o prowincjalnych już od połowy XVII wieku nie słychano więcej); gorszyły spory króla i biskupów z opatami już od XVII wieku toczone; król chciał rozporządzać bogatemi opactwami dla wyposażenia ubogich biskupstw kresowych, klasztory obstawały przy wolności wyborów, Rzym wahał się (niepopularność nuncjusza Santiniego, p. wyż., stąd się zaczęła); wkońcu uzyskał ~~rozporządzał~~ król szafunek trzynastu najbogatszych opactw~~ami~~, ale jeszcze Podoski wojował z królem Stanisławem o niejedno. Wiedza teologiczna duchowieństwa była minimalna; dzieł teologicznych (oprócz tłumaczeń z francuskiego) jakby nie było (jedyny ks. Poszakowski stawał z niemi na placu, głównie przeciw dyzydentom) — na szczęście seminarja duchowne, urządzane już od XVII wieku, które każda diecezja posiadała (największe, krakowskie, miało ich sześć, inne po kilka lub jednem), trzymały za pewien poziom naukowy, którego żaden inny zawód nie posiadał. Nie dziw więc, że zawistnem okiem

spoglądano na dobra duchowieństwa; że ograniczano wszelkiemi (olbrzymie) sposobami nowe nabytki (kto do zakonu wstępował, nie mógł go obdarzać majątkiem swoim, chyba jedną dziesiątą); że przykłady austrjackie i pruskie niejeden by naśladował: mówiono o kasacie dóbr duchownych, o wydzielaniu równej pensji biskupom (rozpoczęto z krakowskim). Chciwość całego duchowieństwa przechodziła wszelkie granice, była przysłowiowa a co o życiu wyższego opowiadano, ~~pr~~ wzniecało jawnej pogardy — obmowy nie uchodzili nawet najpoważniejsi, np. prymas Michał Poniatowski. Emancypacja od duchowieństwa była faktem dokonanym, przynajmniej w sferach wyższych.

Dysydenci.

Nie gminy, lecz szlachta dysydencka, już tylko kil. kadziesiąt rodzin, wywierała rozruchy, niezadowolona, że ją przy wyborach pomijano; wymagała nie toleran. cji ~~[illegible]~~, lecz równouprawnienia i za inicjatywą obcą zawiązała konfederacje na Litwie i w Koronie, z kil. kuset podpisami; (Twierdzono, że i małoletnich popisywa. no na aktach). Co im konfederacja radomska i sejmy z r. 1766 i 1768 przyznały, cofnął sejm z r. 1776, ogra. niczył ich do tolerancji, ale przyznał im trzech posłów na sejm. W Warszawie siedzieli od dawna, ~~przeciw~~ wbrew ustawom miejskim i już od połowy XVIII wieku przyjmowano ich za opłatą do bractwa kupieckiego, ale nie mogli pełnić nabożeństwa zborowego; dla niego udawali się do pobliskiego Węgrowa, gdzie mieli dwa zbory, których pastorowie zjeżdżali dla posług zbo. rowych do Warszawy, do kaplicy w poselstwie pruskiem, później duńskiem; R. 1767 odprawił po raz pierwszy publiczne nabożeństwo pastor poselstwa. Teraz nie kry. powano się ~~więcej~~ już: Kalwini powołali z Poznania Kurz. ryusza jako predykanta, Luterzy Ringeltaubego ze



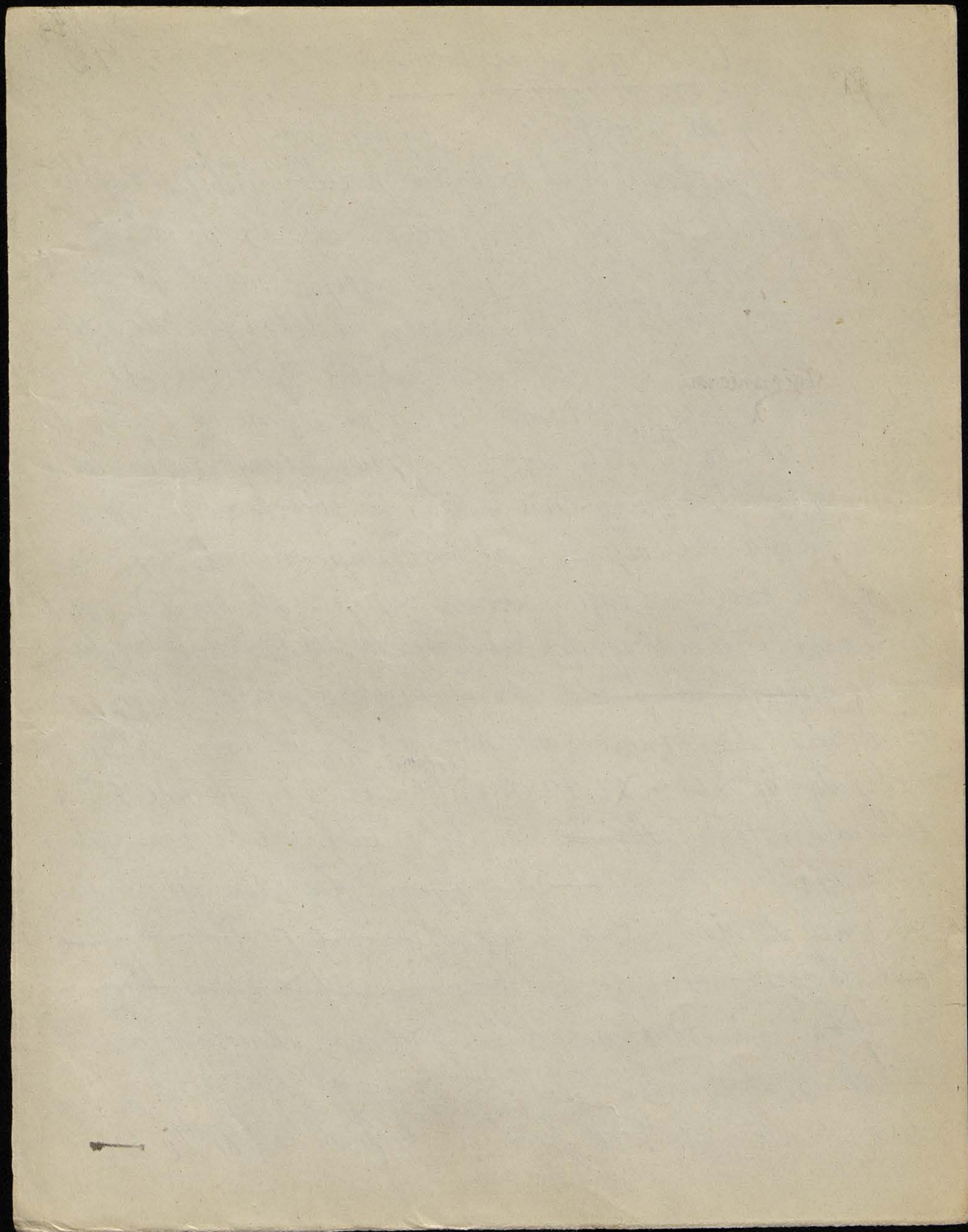
Ślązka na pastora a Cerulli'ego na katechetę. Nie przestawano myśleć o połączeniu obu wyznań i w Siedlcach przyszło r. 1778 do tego istotnie. Ale ta unja rozbudziła nowe waśni: luterzy skarżyli się na upośledzenie, żądali powrócenia do dawnego obrządku; gorszyły ich spory Ringeltaubego i Cerulliego o dochody; 1783 r. przyszło do nowej ugody, która utrzymała oba obrządki przy ich właściwościach. Gminy oskarżały Konsystorz i synod, że ich obarczają podatkami a spory te bywały wcale nie przykładne. Używano w wyznaniu wyłącznie języka niemieckiego: przy poświęceniu publicznem nowego, pięknego kościoła nikt się po polsku nie odezwał. (R. 1778 odbyto pierwszy pogrzeb publiczny ze śpiewaniem).

Szkoły dysydenckie, szczytne stare gimnazja kalwińskie w Słucku, Kiejdanach i Lesznie, ~~protest.~~ luterskie w Bojanowie, Lesznie, Rawiczu (Wschowie), Zdunach, nie podlegały Komisji Edukacyjnej.

~~Spory~~ Różnice wyznaniowe nie istniały już dla sfer wyższych (choćby pod wpływem wolnomularstwa); tylko u tłumu spoglądano niechętnie na „jancykrystów", ale i tu nie było i mowy o jakichś ekscesach, tak przykrych w XVII wieku.

Wolnomularstwo.

Nikłe jego początki za Sasów rozwinęły się teraz w pełni i pod osłoną Mchowieństwa przebrzmiały bez skutku; szczególniej między młodzieżą arystokratyczną należał do dobrego tonu udział w masoństwie, patrjoci, twórcy Konstytucji, ogólnie za masonów uchodzili. Od jasnego, ale chłodnego racjonalizmu odbijał skuteczniej ów osobliwszy rytuał z hierarchją, z emblemami, tajemnicami, poświęceniami; wierzono chętnie w bajki, jakoby świeco, bo dopiero w XVIII wieku wypiastowany „zakon" aż do świątyni Salomonowej swe początki wyprowadzał. Dosyć iż, zła kontrola uchylała od „zakonu" niepowołanych (opowiadał Ochocki o fircyku, który co ciągu zamiast stopnia otrzymał). Uczynki miłosierne (jałmużny itp.) należały do obowiązków brata. Nowe ~~zajęcia umysłowe~~ bawiła miejska próżna głowę; naiwni domyślali się nieskończenie więcej, niż zakon dostarczał. Rozlegały się hasła wolności, równości, braterstwa, postępu, czci członka-brata, ~~skądinąd~~ ale polityka była wykluczona. Wreszcie rozstrzygała moda. ~~Najliczniejszych~~ Zastępów dostarczali i Niemcy krajowi i obcy przybysze. ~~w imię postępu wciągano i Katarzynę w rząd protektorów i od niej nazywano loże warszawskie~~. Język bywał niemiecki i francuski, dopiero z czasem polski. Wolnomularstwo polskie nie odegrało szczytniejszej roli, liczne loże w Warszawie i na prowincji złożyły się na Wielką ~~Lożę~~



(narodowy) ~~Wschód~~, który się ukonstytuował ostatecznie r. 1784 i opracował ustawę Acte déclaratoire et statut du Grand Orient du Royaume de Pologne et du Grand Duché de Lithuanie, obowiązującą do końca masoństwa polskiego w r. 1820, składającą się z 54 artykułów o urzędnikach, wyborach, lożach prowincjalnych itd.

Pierwszą wielką lożą była r. 1769 loża Cnotliwego Sarmaty z Mokronoskim jako wielkim mistrzem prowincjalnym na ~~następny~~ czele, z podwładnemi lożami niemiecką, francuską i trzema polskiemi; rządziła się własnym statutem. Po przerwie z powodu walk wewnętrznych zreorganizowała się jako loża Karola pod trzema hełmami, za poczynaniem Brühla, z trzema podwładnemi lożami w Warszawie a jedną w Krakowie. Druga loża Katarzyny pod gwiazdą północną miała pod sobą trzy w Warszawie, trzy w Wilnie, po jednej w Dubnie i Poznaniu; razem było lóż czternaście. Wiel. (na wschodzie Warszawy) kimi mistrzami byli kolejno Ignacy Potocki, Andrzej Mokronoski, Szczęsny Potocki i Kazimierz Sapieha, r. 1794 ustają [ustały] na długo (aż do r. 1810) wszelkie loże i ich czynności. Do r. 1788 ~~jest~~ było wolnomularstwo partją rosyjską i miało wielu rosyjskich wolnomularzy członkami honorowymi; gdy się nienawiść przeciw Rosji wzmagała, odmieniła loża Katarzyny ~~imię~~ nazwę w lożę Stanisława. Król wstąpił r. 1777 do loży Pod trzema hetmani na wschodzie Warszawy, z najwyższym stopniem

145
1133

wolnomularstwa polskiego (średnim, kawalera Różanego Krzyża), ale już dawniej wspierał czynnie zasiłkami pieniężnemi i innemi zakon; wszyscy wybitniejsi działacze z czasów Wielkiego Sejmu byli masonami, Potoccy, Czartoryscy, niezliczeni od Niemcewicza, Piattoli, Mateuszewicza itd. Nie myślimy wyliczać stopni i opisywać obrzędów przy ich przyjmowaniu, odsyłając do dzieła St. Małachowskiego-Łempickiego, Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821, poprzedzony zarysem historji wolnomularstwa polskiego itd., Kraków 1929 (z Archiwum Komisji historycznej t. XIV), 319 str., gdzie i dawniejsza literatura (ks. St. Załęskiego, O masonji w Polsce, Kraków 1908 i i.) wyliczona.

Iluminaci i Różokrzyżowcy nie utrzymali się obok masonów; większej sławy zażywał jedyny iluminat polski, Grabianka starosta liwski, co się jako Król Nowego Izraela aż do Tuluzy zapędził a w Petersburgu umarł: nawrócił na swoją „wiarę" i rodzinę i kilku innych, ale ci, mianowicie żona i dzieci, rychło wytrzeźwieli i schedę zupełnie zmarnował. (por. o Grabiance dzieło Z. Ujejskiego, Warszawa 1920.)

(Król nowego Izraela)

Rozdział Czwarty.

Szkoła i nauka. Szkoła rycerska. Komisja ~~Oświecenia~~ Edukacji Narodowej. Szkoły akademickie i zakonne. walka z przesądem obywatelskim. Czynność Komisji i jej owoce.

Historyja ~~Dyplomatyka~~. Ekonomika. Nauki przyrodnicze i matematyczne.

Tło dziejowe.

Główny przebieg

Dziejom wewnętrznym tych lat (1764–1795) odpowiadają jak najdokładniej dziejom spółczesnym francuskim, chociaż w wynikach były tu i tam inne, bo napięcie sił nierównomierne. zupełnie odmienne i napięcie sił w Polsce ostateczne było nierównie mniejsze. Do pozostawały pozornie w dawnej sile (przetrwały niemal lat osiemdziesiątych) w Francji ździerać, że tam l'ancien régime, u nas anarchia, mogło się chyla arystokratyczna (z elekcją, liberum veto, wykluczeniem mieszczan itd.) wiekować będą tu i tam wystarczyło lat kilka na usunięcie złudzenia tej: nowa Francja i nowa Polska (ale znacznie mniej radykalna) powstały dzieli zarazem stanu, tam od mieszczaństwa, tu od szlachty samej. Przeciw zamachowi tam protestowali les réfugiés i wzywali pomocy obcej dla „restauracji" przeszłości, co ich i dawne stosunki do Francji wprowadzić miała. u nas [illegible] pomocy carowej przeciw „Polsce i jego herszcom" (tak nazywała Targowica autorów konstytucji majowej), Targowiczanie skuteczniej otrzymali. Wandei francuskiej odpowiadały nasze województwa południowe, co Targowicę popierały czynnie a w boju o ojczyznę udziału nie wzięły. wypadki paryskie odezwały się po nie mal nie bardzo.

Szkoła Rycerska.

Szkół fachowych Polska nie znała, ani ~~dyplomatycznej~~ cywilnej, ani ~~co ważniejsza, ważniejsze~~, wojskowej; potrzeba jej była w oczy; nie mogłaż jej zastąpić licha praktyka po chorągwiach narodowych, do obcego autoramentu przynosili ją obcy. Więc ~~postanowiono~~ wymagano od nowego króla w paktach konwentach ~~że~~ ~~danie~~ utworzenia „szkoły rycerskiej" i Stanisław August wywiązał się świetnie z obowiązku, wystawił r. 1766 pierwszą świecką szkołę w Polsce, której zadaniem było wychowywać nietylko oficerów przyszłych, ale obywateli; szkoła była naturalnie wyłącznie szlachecka, która mieściła 80 uczni (szlachty uboższej, a 20 na koszt ich własnym. Zadowolił się król powołaniem ~~jej do życia~~ i subwencjonowaniem na porządki; właściwe kierownictwo objął Adam Czartoryski, zajmował się szkołą gorliwie, układał dla niej jej Katechizm moralny (drukowany r. 1774) i stale o niej pamiętał. Duchowni ~~by~~ nauczyciele byli z niej wyłączeni, uczyli świeccy, (wielu było między nimi obcych, szczególnie Niemców, nawet protestantów); ~~kierunek~~ układ był wojskowy, (dowództwo ~~wiele~~ oficerowie i nauki wojskowe piastowano pilnie), łaciny nie ~~uwzględniano~~ uwzględniano wiele, zato języki nowe, matematykę itd. Książę kurator dbał przedewszystkiem o rozwijanie ducha obywatelskiego, moralności publicznej, honoru prawdziwego i tępienie wszelkich nawyczek potocznych, nie licujących z duchem rycerskim (podchlebiwaniu, łajaniu słowami sromotnemi itp., co nie uchodziło dotąd za występek). Uczniowie tej szkoły i w wojsku i poza wojskiem odznaczyli się prawością, patriotyzmem, oświatą. Nie-

li przecie, „swoim użyć przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności", „oswobodzić ojczyznę od jarzma tych straszliwych tyranów, niewiadomości i prewencji". Że to nie czcze słowa tylko, dowiedli wymownie „korpusu kadetów" (bo tak ich potocznie zwano) służbą ojczyźnie nietylko w szeregach żołnierskich. Ale to była tylko pierwsza jaskółka nowej, świeckiej szkoły, nierównie ważniejszem - i obfitszem w skutki dobroczynne było stworzenie Komisji Edukacji Narodowej. (o duchu i trybie tej szkoły wspominał rzewnie w kilkadziesiąt lat później jej wychowaniec, J. U. Niem.)

Komisja Edukacji Narodowej.

Konstytucja Majowa i Komisja Edukacyjna, to dwa szczyty czasów Stanisławowych, ale gdy Konstytucja była raczej testamentem, niż programem ~~aktem~~, w życie nie weszła ~~[illegible]~~, zaświadczyła tylko o chęci wybrnięcia z zastoju i nierządu, pracowała Komisja przez lat dwadzieścia ~~[illegible]~~ rzetelnie, energicznie, wszechstronnie, bezkorzystnie (jej członkowie płacy nie pobierali), wdrażając w duchu postępowym i obywatelskim, zwalczając wszelakie przeszkody, jakie im stara rutyna i porządki na każdym kroku stawiały. I jej pracę przekreśliła Targowica, jak Konstytucję, ale plony jej zostały; duch co ją ożywiał, przeniknął wszelkie dalsze

poczynania wychowawcze.

Na razie w latach 1765-1772 nic się wiele w szkolnictwie nie zmieniło; pozostawało ono i nadal monopolem duchowieństwa zakonnego, Pijarów, Jezuitów, Teatynów: tych szkoła warszawska) tak dobrej zażywała sławy, że baron Kurlandzki, licząc na promocję w zarzeczonem państwie (Polsce), chciał oddać obu swoich synów do Teatynów, wymagając tylko, aby ich nie przymuszano do nabożeństw katolickich. przełożony świątyni wtedy Portalupi (zakon był przecież włoski, założony niemal współcześnie z jezuitami i w podobnym celu, dla misji i wychowywania młodzieży), nie przystał na to, aby nie narażać chłopców na konflikty, zato udzielali im Teatyni nauki prywatnie. jednego z nich, dalmatyńczyka Włocha, Chołowicza, niemczyk Heyking-syn dla jego pierwszorzędnych zdolności pedagogicznych i dla trudu ~~jaki~~ sobie z nim zadawał, dosyć wychwalał. zato nauczyciel języka polskiego, laik, jako ks. (nauczyciel logiki) dalej Marianus porwał się z nożem na swoich uczniów, jeśliby mieli targnąć przeciw Niepokalanemu Poczęciu. Ks. Chołowicz popisywał się swoim uczniem na egzaminie, na który sproszono kilka wybitnych osobistości, między innymi młodego Adama Czartoryskiego. Z pogodnego, niejako zdawałoby się nie~~zmącanego~~ zawichrzonego nieba pedagogicznego, spadły nagle ~~dwa~~ pioruny, ~~co~~ które dotychczasowy stan błogiego na zawsze spokoju zniszczyły.

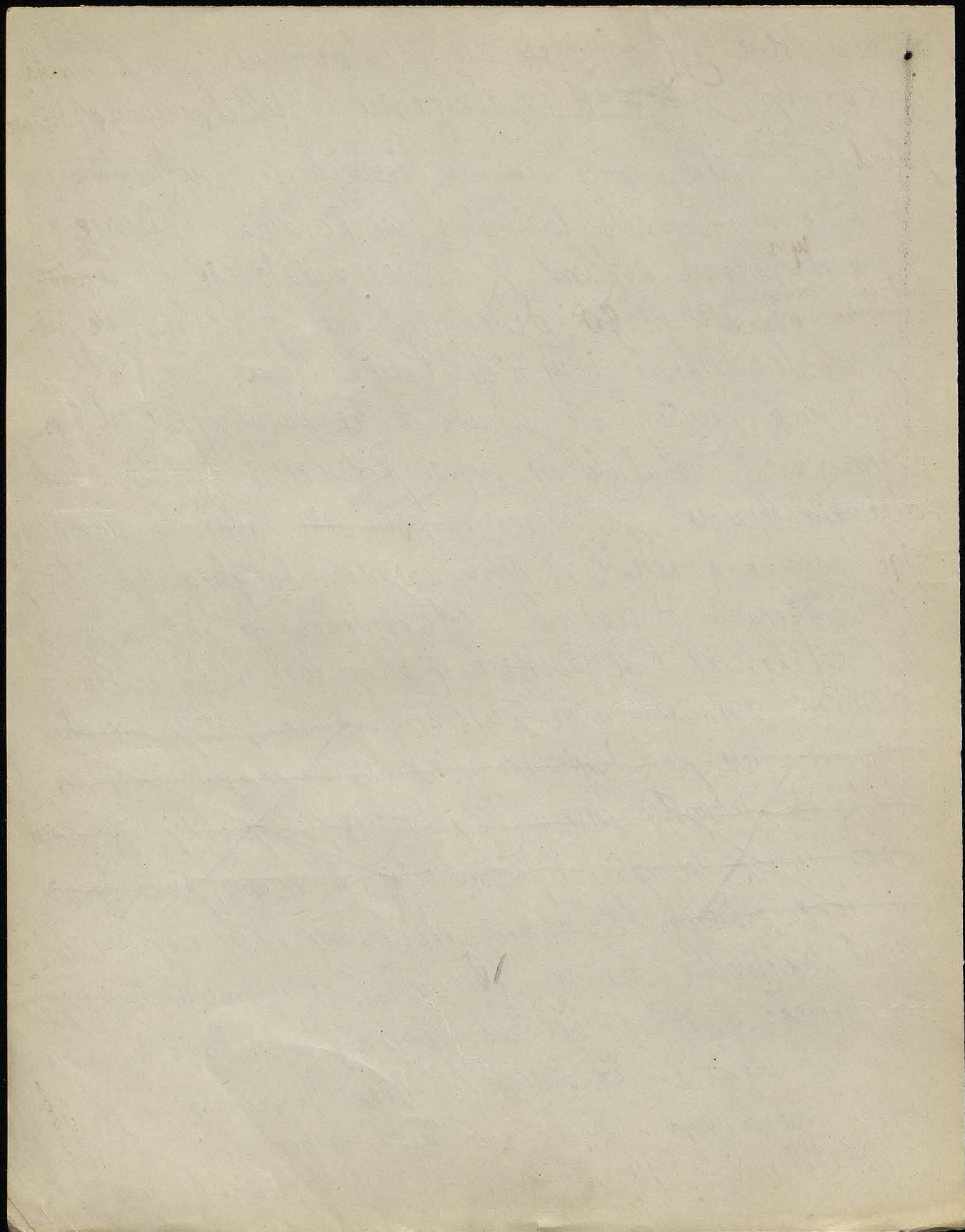
1) Zakład nie utrzymał się, zwinięto go dla braku środków.

~~poczynania wychowawcze~~.

~~Podział~~ Rozbiór r. 1772 przeraził dobrze myślących nie dla przemocy i gwałtu (siła przed prawem była hasłem wieku oświecenia jak każdego innego przed lub po nim), lecz dla obojętności, z jaką ~~społ~~ szlachta ten wyrok śmierci przyjęła: okazało się widocznie, że na (s)półczesne pokolenie liczyć nie można, że brak mu poczucia patrjotyzmu ~~cznego~~ i obowiązku obywatelskiego, skoro katastrofa polityczna niemi nie wstrząsnęła. Od ojców obrócił się wzrok mimowoli ku synom: tych należało wychować w innym duchu, skoro dotychczasowa szkoła zakonna zupełnie zawiodła, tajemników, sodalisów, retorów, niezdatnych i niezdarnych do pracy ~~wychowawczej~~ obywatelskiej ~~wydała~~; reforma Konarskiego była wielkim krokiem naprzód, ale nie wystarczała. Tem łatwiej nasuwały się podobne myśli, skoro pytania wychowawcze właśnie w Francji umysły zajmowały; „Emil" rewolucji w poglądach dokonał [rozwoju sił umysłowych zamiast nauki mechanicznej wymagał;] Jezuitów wygnano a ich szkoły zniesiono i na ich miejsce szkołę świecką wprowadzano; przez kilka lat „manja pedagogiczna" publicystyką zawładnęła a i w Niemczech i Austrji reforma najpierw uniwersytetów, potem szkolnictwa średniego i ludowego, rządy i ogół zajmowała.

151 439

W Polsce ~~były~~ uwidoczniały się najwięcej namacalne skutki wychowania zakonnego, ~~[illegible]~~ wykluczenia świeckich, nieuwzględniania potrzeb krajowych. Największą wadą ~~dawnego~~ jezuickiego szkolnictwa było, że wychowywało łacinników, nie Polaków. Pierwszy wyłomu w tym systemie dokonał Konarski, świadomie ku ~~wychowaniu~~ do budzeniu ducha obywatelskiego dostrajając naukę szkolną, ale już przez to samo, że i u niego łacina ~~sama~~ pozostała podstawą nauki, nie ujawniał się dostatecznie cel jego. Tymczasem ustalało się pojęcie polskości i Polaka: konfederacja barska, pokonana ~~na polu bitwy~~ orężnie, ~~wygrała~~ zwyciężyła organizując poczucie narodowe w przeciwieństwie do gbura-Moskala, a sam Czartoryski oświadczył Wołkońskiemu, że Polska pozostanie Polską. W takiej podniosłej atmosferze raziła szkoła swoim uniwersalizmem łacińskim. ~~A że zgotowanie obawiano, że stare pokolenie nie zgodzi się na odmienne urządzenia dla przyszłej pomyślności Rzeczypospolitej, nie kierowano uwagi na szkołę i potrzebę jej odnowienia, przeznaczenia na inne podstawy.~~ Wyraźnie odezwał się w tej myśli młody poseł krakowski, Feliks Oraczewski, na sejmie w maju 1773 r., prosząc o „projekt edukacji krajowej"; „edukacja narodowa powinna czynić Polaka dobrym Polakiem"; „przywróćmy nam ducha narodowego... trzeba nam ludzi zrobić Polakami a Polaków obywatelami". Głos ten nie mógł przebrzmieć bez skutku, tem bardziej że



szkoło w trzy miesiące później zniosła bulla papieska zakon Jezuitów t.j. fundament szkoły polskiej, a [która] Takim sposobem zawisła odrazu w powietrzu. Należało [szkołę jezuicką] ją Komisyjnie w jak najkrótszym czasie czemś zastąpić i rozumiał król myśl, że na nową szkołę trzeba zużyć dawne, jezuickie fundusze a obmyślić dla niej jakiś osobny urząd, na co się łatwo zgodzono, spierając się tylko o formę tego urzędu. Przeciwnicy króla przewiedli, że utworzono niezależną od niego Komisję Edukacyjną z [ośmiu] (senatorów i posłów (pod protekcją królewską) dla wszystkich szkół krajowej młodzieży szlacheckiej; przydzielono jej fundusze pojezuickie, które lustratorowie silnie nadszarpnęli. Komisja miała nadzwyczajne trudności do zwalczania. Brakło wszystkiego, szkół i ludzi (upraszano eksjezuitów, aby do czasu szkołę zakonną dalej prowadzili), podręczników i ustaw, ale wybór członków Komisji z 14 października 1773 r. był nader szczęśliwy: najoświeceńsi i najgorliwsi zeszli się razem, obok ks. Michała Poniatowskiego biskupa płockiego a [później] ~~biskupa~~ i prymasa, człowieka o silnej woli a jasnym [rozumie] ~~duchu~~, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, niezmordowany pracownik (głównie na polu ekonomicznym Komisji) i najgorętszy jej obrońca; Ignacy Potocki, [po wystąpieniu z którego] pisarz litewski, mimo swej młodości (uczeń Konarskiego i Czepińskiego Nazarenum pijarskiego) sekretarz Komisji, który w porozumieniu z znakomitym pedagogiem, eksjezuitą Piramowiczem kierował pracą pedagogiczną Komisji.

Przez pierwszych lat pięć przewodniczył Komisji biskup wileński Massalski, który pierwszy w Polsce pomyślał o wydobyciu chłopa z poniżenia moralnego. Fizjokrata, jak współcześni ogółem, więc uzależniający od pracy na roli postęp i pomyślność ludu i państwa, pragnący jej podniesienia, ogłosił ~~był~~ r. 1770 konkurs na pytanie „Jakie nauki należałoby dawać kmiotkowi, tej tak rzadkiej części społeczeństwa ludzkiego a tak u nas upodlonej" (odpowiedź opracował i pierwszy program szkoły ludowej podał pijar Antoni Popławski, również fizjokrata). Massalski dbał istotnie o szkółki ludowe, zmuszał duchowieństwo swojej diecezji do ich zakładania, urządził pierwsze seminarjum nauczycielskie w Wilnie; on ułożył „Przepis do szkół parafialnych", wydrukowany r. 1774, co do nauczycieli (skąd ich brać i jaka ich ~~zło~~ zależność od plebana), co do ćwiczenia młodzi względem ciała (zdrowia i siły) i umysłu (zalecanie czytania, pisania i rachunków), co do porządku szkolnego (ile lat nauki, wymagania stosownych budynków, nagród itd.); przepisy głosiły równość między dziećmi („dzieci szlacheckie równie jak chłopskie nic są innego w społeczności tylko dzieci") a wymagały, „aby każdy u nas od dzieciństwa miał zawsze umysł zdrowy w ciele zdrowem" i twierdziły, „że edukacja początkowa jest regułą życia całego, jest razem praca najtrudniejsza".

Ale Komisja Edukacyjna nie mogła się stosować do programu biskupiego. Sejm nałożył jej przecież obowiązek zastąpienia szkoły jezuickiej t.j. szkołą średnią, nie wyłączając uniwersyteckiej ani ludowej; a Komisja dokonała ~~jednak~~ tego, czego we Francji żądano, lecz nie przeprowadzono: zupełnego zeświecczenia szkoły. W Europie do niedawna a w Polsce do r. 1774 uchodziła szkoła (katolicka) za monopol duchowieństwa, zakonnego naturalnie, i ~~oddana~~ była z góry, świadomie, jednostronnemu kształceniu nie obywateli, lecz katolików, poddanych autorytetowi kościelnemu. Komisja zerwała raz na zawsze tę zależność. Wychowanie młodzieży jest odtąd nie rzeczą Kościoła, lecz państwa, bo młodzi nie wychowuje się dla kościoła (jak pierwotnie bywało), lecz dla narodu, jego celów i pożytku. Szkołę winna ~~być zeświecczona zupełnie~~, prowadzić ~~ona od~~ laicy, nie zakonnicy, uczyć rzeczy potrzebnych w życiu, nie martwej łaciny, dialektyki scholastycznej, retoryki przeładowanej tropami i symbolami. Więc kierunek nowej szkoły będzie ściśle utylitarny, odrzuci się balast niepotrzebny reguł i dystynkcyj, traktowanie łaciny jako języka żyjącego, zaprowadzi się nauki ścisłe (fizyokrata o przyrodzie i rolnictwie głównie uczył), historię nowszą (nie starożytną tylko) a przedewszystkiem język narodowy (nawet w nim łaciny uczyć należy); on jest podstawą.

wą wszelkiej nauki; w tym, nie w łacinie ćwiczyć należy.
Obok utylitaryzmu jako ~~meta~~ treść staje humanitaryzm jako cel: nauka moralna, dotąd przy nauce filozofji lekko zbywana, wybija się na plan pierwszy; bezpośrednio i pośrednio (przy lekturze autorów, przy wyborze tematów piśmiennych) należy pobudzać uczucia o obowiązkowem służeniu ogółowi tj. w wielkiem oświeceniu państwa, o miłości bliźniego, o poszanowaniu człowieka, o równości wszystkich a względności przywilejów. Nakoniec zastępuje się metodę dedukcyjną przez indukcyjną, głównie poglądową; wychodzi się od rzeczy znanych, jakie „Komenjusz" wystawiał; od szczegółów otaczającego życia, obejmując z czasem coraz obszerniejsze widnokręgi.

Taki program wyłożył Antoni Popławski w książce p.t. O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej Projekt prześwietnej Komisji Ed. Nar. w marcu 1774 r. podany (drukowany r. 1775); rozróżniał ściśle między „instrukcją" t.j. edukacją rozumu (poznawanie prawdy i dobra ćwiczenia dla wydoskonalenia „operacji duszy"), a edukacją domową, rodzicielską, i publiczną, obywatelską. Wyliczał nauki i jak je dawać należy; przeciążał nieco program szkoły średniej, a odwracał zupełnie dawny jej porządek, odrywając łacinę od wszelkich szkół początkowych. Domagał się „książek początkowych" i polecał na razie francuskie. Komisja powołała do swojej subkomisji, Towarzystwa do ksiąg elementarnych; później został krakowskim profesorem prawa natury i moralności

Komisja walczyła początkowo z największemi trudnościami; brakło jej środków, ludzi i podręczników. Społeczeństwo, wychowane w jedynej tradycji szkoły zakonnej, było wprost przerażone zniesieniem zakonu; nigdzie tak silnie jak w Polsce, nie oświadczono się przeciw breve papieskiemu, żądano wprost jego uchylenia, lecz biskupi wymogli samo duszpasterstwo. Fundusze jezuickie byliby najchętniej biskupi i szlachta rozdrapali; ale ocaliła je energiczna opozycja Chreptowicza i króla; naznaczono dla nich osobną Komisję Rozdawniczą, która wypuszczała dobra pojezuickie szlachcie w dzierżawę wieczystą za opłatą 4 1/2 procentu sumy otaksowanej (wartości dóbr) na rzecz funduszu edukacyjnego. W końcu zniesiono tę Komisję i dobra przeszły w rozporządzenie Komisji Edukacyjnej, ale po drodze utracono trzecią część majątku jezuickiego. Jeszcze gorzej było z ludźmi, brakło zupełnie wykwalifikowanych nauczycieli i Komisja musiała korzystać z tej pracy zakonnej, przeciw której cała jej czynność się obracała. Szkoła świecka nie mogła się obyć bez nauczycieli świeckich a tych nie było, bo nie było stanu nauczycielskiego. „W Polsce młodzi nie ma żadnej zabawy, gdyż niema stanu żołnierskiego ... u nas w ośmnastym roku młodzieniec tylko księdzem zostać albo do Kancelarji chodzić albo wałęsać się musi .. u nas Kancelarje są najpierwszą zgubą młodzieży" (Staszic w Uwagach). Otóż zasługą było Komisji stworzenie t.j. odnowienie dawnego stanu nauczycielskiego,

teraz akademickim nazywanego. Nie bez przyczyny. ~~Gdyby~~ najdotkliwszego braku ludzi (bo eksjezuici chwytali się byle innego sposobu utrzymania) oświadczyła akademja krakowska gotowość do kształcenia potrzebnych nauczycieli, ale wobec jej zaniedbałości średniowiecznej nie kwapiła się Komisja do przyjęcia tych usług. Sytuację ocalił Hugo Kołłątaj, zaufany biskupa Poniatowskiego; przez niego przekonał Komisję o potrzebie zreformowania najpierw akademji samej a potem powierzenia jej kształcenia nauczycielstwa. Wysłany r. 1778 przeprowadził w ciągu wytężonej trzechletniej pracy reformę akademji: powiększył kilkakrotnie razy jej dochody, wydobywając z zapomnienia fundusze dawne; usunął niezdolnych profesorów i niedołężną metodę (Arystotelesa i dysputy); wprowadził nauki ściste i przyrodnicze, oparte o gabinety, zbiory, ogród botaniczny, kliniki (dla medyków); ~~usunął~~ zniósł posuwanie się na nieco lepiej wyposażone katedry wiele lat; powiększył płace a wysłał młodych zdolnych (Śniadeckich i i.) na studja zagraniczne. Tak odnowiony uniwersytet mógł go przedstawić Komisji jako stosowny do kierowania pierwszym większem Seminarjum nauczycielskiem; podobnej pracy (dla uniwersytetu wileńskiego reformy) podjął się eksjezuita i astronom Marcin Poczobut, ale tu seminarjum nauczycielskiego na razie nie założono.

Równie wielka trudność była z podręcznikami; nie było książek, któreby polecano nauczycielom zakonnym i świeckim polskich,

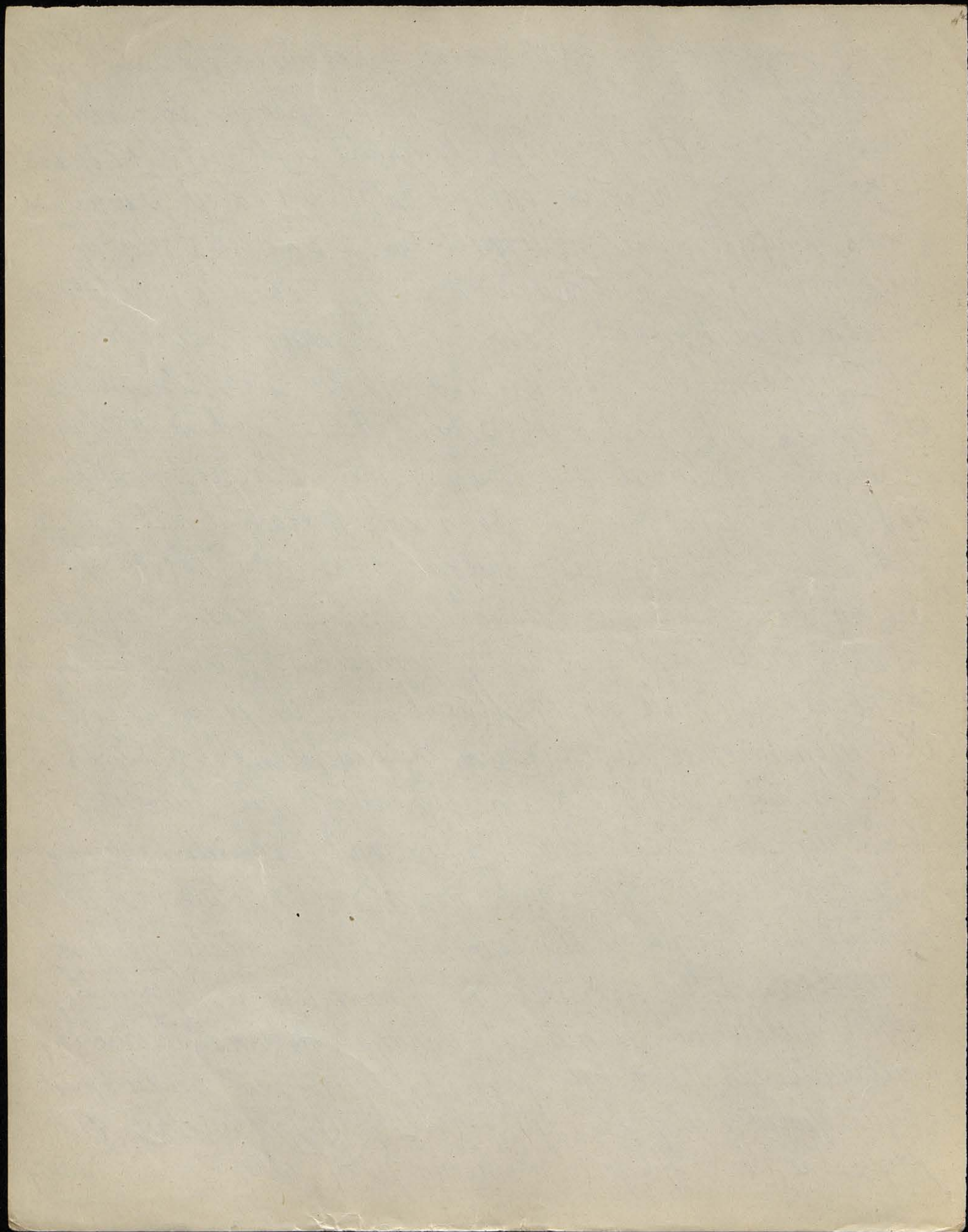
Dla zaradzenia temu brakowi powstało z Komisją osobne „Towarzystwo do ksiąg elementarnych" (r. 1775) pod przewodnictwem Ignacego Potockiego, którego „Egerją" był eksjezuita, ormianin Grzegorz Piramowicz (proboszcz w jego Kurowie); ten miarkował doświadczeniem swojem zbyt utylitarystyczne popędy Potockiego. Towarzystwo złożone z duchownych (eksjezuitów i pijarów) zajęło się ~~i samo~~ wypracowywaniem podręczników i ogłaszało konkursy dla swoich i obcych na podręczniki matematyki, fizyki, logiki itd.; prace napływały bardzo powoli (z obcych stawali Condillac, Bernoulli i i.) a jeszcze dłużej trwała najsumienniejsza ich ocena przez członków Towarzystwa. Wynik był ten, że zabrakło wiele podręczników i nauczyciele posługiwali się notatkami z wykładów uniwersyteckich albo podręcznikami francuskiemi.

Organizacja Szkół Komisji Edukacyjnej

Nadzwyczajnego postępu dokonała Komisja przez powiązanie wszelkich szkół krajowych w jedną organizację; co we Francji (mimo usilnych zaleceń publicystyki wobec oporu reakcji królewskiej) duchowieństwa zostało pobożnem życzeniem, tylko, urzeczywistniła Komisja. Stała się niby ministerjum oświaty, szczególniej kiedy za staraniem Sejmu Wielkiego, nadano jej moc egzekutywy i powierzono (deputacji) (którą Ignacy Potocki naprawiał) zarząd wszelkich funduszów edukacyjnych. Pod jej kierownictwem stały obie

szkoły główne (tak ~~obej~~ nazywano akademję krakowską i wileńską), które obok własnej pracy umiejętnej i nauczycielskiej miały polecony nadzór nad szkołami średniemi. Wizytatorowie z ramienia Szkoły Głównej objeżdżali szkoły, sprawdzali ich stan, postępy w nauce, prowadzenie się uczniów i nauczycieli i raporty szczegółowe przedstawiali ~~Szkole~~ Radzie uniwersyteckiej. Były dwie prowincje [szkolne], koronna i litewska; obejmowały dziesięć wydziałów (pięć koronnych, cztery litewskie i wydział pijarski pod rektorem-prowincjałem pijarów). W każdym wydziale była jedna szkoła wydziałowa (dawniej wojewódzką zwana) i kilka podwydziałowych; każda pod rektorem (niby dyrektorem) i prefektem (niby inspektorem). Wydziałowe miały sześć lat nauki (klas sześć, bo piąta dwuletnia), podwydziałowe sześć lat (trzy klasy dwuletnie). W wydziałowych w pierwszych dwu latach prowadził nauczyciel klasowy całą naukę (j. początki gramatyki, moralności, rachunków, geografji); w dalszych było czterech nauczycieli, jeden wymowy z gramatyką, drugi matematyki z logiką, trzeci fizyki i nauk przyrodniczych, higjeny, czwarty moralności, prawa, historji, geografji; w szkołach podwydziałowych trzech tylko nauczycieli dla owych trzech klas. O szkołach parafjalnych dbała Komisja tylko pośrednio, nie miała na nie funduszów i polecała je gorąco, z niejednym nieraz skutkiem, plebanom, właścicielom i rządcom dóbr, wymagała tylko, żeby uczono z jej podręczników

a dostarczyła im ~~były między niemi~~ znakomity „Elementarz dla szkół parafjalnych narodowych" z r. 1785 (praca zbiorowa Kopczyńskiego, Gawrońskiego i Piramowicza), i „Powinności Nauczyciela" Piramowicza z r. 1787 w czterech częściach (pier. w szkołach parafialnych wsza o przygotowaniu nauczycielstwa i o karności szkolnej; druga o fizycznem wychowaniu dziatwy; trzecia o moralnem a czwarta o naukowem). Zatrzymała Komisja nazwę dawną szkół parafjalnych, chociaż nowa szkoła nie miała już kształcić chłopców dla potrzeb kościelnych, owszem zupełnie wykluczała i na oku miała cel zawodowy szkółki rolniczej; poddała ją nadzorowi wizytatorów. Liczba szkół parafjalnych była około r. 1773 minimalna, jakichś 200 na całą Polskę; podnosiła się bardzo powolnie, za Massalskiego wzrosła nagle na Litwie ponad trzysta z 5000 uczniami (z tych około tysiąca szlacheckich), ale gdy się Massalski od tej pracy usunął, spadła niepomiernie, i seminarjum nauczycielskie dla parafjalnych wileńskie z r. 1775 również upadło dla złej gospodarki: brano nauczycieli spośród uczniów niższych klas wydziałowych, ci uczyli się do czasu śpiewu i muzyki jako przyszli organiści. O szkołach żeńskich Komisja nie mogła myśleć, pozostawiała więc naukę pensjom i wymagała tylko porządnego ich prowadzenia w poprawnym języku narodowym. W szkółkach parafjalnych miały ich uczyć żony nauczycieli lub starsze kobiety, w ostatecznym razie miała być ich nauka wspólna z chłopcami. Najsurowiej tępiła Komisja wszelkie szkoły prywatne, nie ufając ich duchowi; pensje dla chłopców nie śmiały



ich uczyć, miały ich posyłać do szkół publicznych. Nie wyzbyła się Komisja niektórych przesądów, wymagała wspólnego wiktu i mieszkania i ubioru kleryckiego dla nauczycieli i kandydatów, ale ci się z tego wnet wyemancypowali i tylko krótkie płaszczyki przypominały dawny strój, migające się w tańcu ku największemu zgorszeniu kolegów duchownych.

Największy nacisk kładła Komisja na wychowanie moralne i w duchu obywatelskim, aby młodzież uczono, co winna ojczyźnie, aby wykorzenić z niej dawne przesądy; celem starań nauczyciela ma być, cokolwiek stanowi szczęśliwość prywatną (zdrowie, rozsądek itd.) i publiczną (sprawiedliwość, obrona kraju, cnoty obywatelskie itd.). Nauka winna postępować od rzeczy prostych do trudniejszych; uczniowie mają się więcej uczyć na rozum i pojęcie niż na pamięć; rzeczowe, tj. ścisłe i przyrodnicze górowały widocznie nad językowemi. Łaciny uczono po polsku z znakomitej gramatyki Kopczyńskiego; wypisów z autorów dobierano dla (pojęć moralnych. na naukę moralności w niższych klasach wdrażania) a prawa i ekonomji w wyższych kładziono wielki nacisk, nawet nauka historji miała wykazywać moralną wartość czynów ludzkich. Ostro karano opuszczanie dni szkolnych, (nie przechodził do wyższej klasy, kto zaniedbywał szkołę), ale młodzieży zbyt nie obciążano, dwie godziny rano, dwie poobiedzie, we wtorki i czwartki tylko dwie, bo oddano popołudnia na wycieczki i zabawy dla fizycznych ćwiczeń, szczególnie takich, co się nadają do służby wojskowej. Z szkół zakonnych zachował Kop.

czyściej kary i nagrody, „emulacyę" i dozorowanie a wprowadził zaś rządy uczniów koleżeńskie. Żydów nie przypuszczała 450

W Towarzystwie Elementarnem powstała myśl zebrania wszelkich przepisów co do organizacji i nauki w zakresie szkolnictwa szkolnego. członkowie rozebrali między siebie pojedyncze działy (redaktorem głównym był Piramowicz); wydrukowano tymczasowy Projekt r. 1781 a po upływie roku próbnego potwierdziła Komisja projekt i ogłosiła go r. 1783 jako „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane"*, bardzo szczegółowe, świadczące najlepiej o postępowej myśli autorów i Komisji. Przyjmowała jeszcze Komisja do szkół publicznych, obawiając się kłótni (i inni wtedy podnosili nawet względy higjeniczne) ale chętnie godziła się na udzielanie im [illegible] nauki prywatnie.

Starannie obmyślona hierarchja całego szkolnictwa, zupełne tegoż uwolnienie od kościoła, chociaż na msze niedzielne, spowiedź wielkanocną, naukę katechizmu usilnie nalegano, obowiązując do nich nawet nauczycieli. Zupełne podporządkowanie każdej szkoły nadzorowi świeckiemu nawet po seminarjach duchownych, gdzie tylko nauka teologji spod niego była wyjęta, stworzenie stanu akademickiego t.j. nowego zawodu dla młodzi szlacheckiej i miejskiej, podniesienie tego stanu do godności wszelkich innych, gdy do niedawna nauczyciela nie w szkole zakonnej narówno z lokajem stawiano, wreszcie stworzenie planu naukowego zupełnie świeckiego, obejmującego wszelkie wiadomości pożyteczne, nawet prawnicze, ekonomiczne i higjeniczne. lepszego planu nie było i [illegible] nic w nim nie znachodzili wymagającego odmiany.

Rozdźwięk między Komisją a społeczeństwem.

Najlepszych zamiarów, najmędrszych ustaw, największego poświęcenia się pożytkowi ogólnemu nie oceniono powszechnie z należytą wdzięcznością czy choćby z milczącem uznaniem i poparciem. W literaturze publicystycznej przychodzili do głosu poplecznicy nowej szkoły; wyróżnił się między nimi Bieliński swojemi Listami 1775 r.; czasopisma jak Monitor i inne przekładowały satyrą Imci panów Staruszkiewiczów z Aluarem i Boćkowskim i sławiły Komisję, w której obronie podnosiły się liczne głosy sejmowe przy odczytaniu dorocznych sprawozdań, głosy przeciwne gubiły się stanowczo; w romansach dydaktycznych wyśmiewał Krasicki dawne wychowanie i dawnych guwernerów. Adam Czartoryski w Listach Imci P. Doświadczyńskiego podnosił w podobnym duchu zaniedbanie wychowania dziewcząt (które nawet Krasicki do igły i wrzeciona odsyłał) i niefortunne wyjazdy zagraniczne z niepowołanymi „mentorami", co młodego gotowi zepsuć. Staszic w Uwagach 1785 r. chwalił Komisję, ale szedł jeszcze dalej, wymagał bardziej republikańskiego ducha w nauce moralności, więcej nauki rzeczowej, a przedewszystkiem, myśląc tylko o obronie Rzeczypospolitej, „lekcji ćwiczenia ciała" całkiem po wojskowemu; w zapale swoim ominąłby wszystkie mamki i piastunki, aby nie nabijały dzieciom główki swojemi bajdami, aby jak najmniej do dzieci mówiły! (Rousseau, jego wzór, nie łatwo by się na to godził). Najmocniej bronili Komisji jej własne organy (rektorowie, profesorowie

F ten militarny kierunek

i i.) a szczególnie wyśmieniły pedagog i mówca Grzegorz Piramowicz najpierw osobną broszurą, broniącą przeciw wszelkim zarzutom „nowego instrukcji publicznej układu ku objaśnieniu chcącym o nim wiedzieć i sądzić" a potem oddzielnemi przemówieniami dorocznemi (od r. 1776-1788) w rocznicę założenia Towarzystwa Elementarnego (7 marca) wobec króla, drukowanemi współcześnie, objaśniającemi chód prac Towarzystwa i Komisji.

Ale wychowana w odwiecznych przesądach szlachta nie dawała się zbić z tropu, podbechtywana przez eksjezuitów i innych zakonników; jedynie Pijarzy stanęli szczerze i wytrwale przy Komisji. Więc najpierw zarzucała szlachta nowym szkołom, że uczą łaciny mało i źle a nam łacina niezbędna, nasze prawa, własności i przywileje wszystkie w niej spisane; zarzut był o tyle słuszny, że łacina straciła dawny monopol; pokątni nauczyciele, eksjezuici i niektórzy inni zakonnicy uczyli po dawnemu łaciny, rodzice odciągali ~~dzieci~~ synów z szkoły nowej (np. Kajetana Koźmiana z szkoły lubelskiej) i wysyłali zagranicę (Koźmiana do Zamościa, gdzie przed wprowadzeniem gimnazjum niemieckiego zakonnicy po dawnemu uczyli). Sarkała dalej szlachta na podkopanie wiary i obyczajności, gdy zamiast zakonników świeccy uczą a obruszała się szczególnie na wprowadzenie fizycznych przedmiotów, jakoto matematyk, nauki o koniach, gołębiach itp., co chłopcy lepiej z doświadczenia znają, po co tem czas tracić; eksjezuici korzystali z tego i ośmieszali umyślnie program Komisji. ~~Komisji~~ A były i względy materjalne: ~~7~~.

eksjezuici

165

~~Konwikty~~ oświadczali się z gotowością bezpłatnej nauki, byle im w jakikolwiek sposób do zakonnego życia dopomóc (targowica żądała jawnie wskrzeszenia zakonu w Polsce) i szlachta żądała, żeby fundusze pojezuickie zamiast na Komisję, na wojsko obracać. Niezadowolenie szlachty (szkoły) objawiało się jawnie w tem, że liczba uczniów w szkołach znacznie spadała; „gdzie za czasów jezuickich szkoły po 600 uczniów liczyły, obecnie nawet jednej trzeciej części nie bywało; wzorowa szkoła lubelska miała przeciętnie do 150 uczniów; w Trzemesznie liczba z 300 spadła na 80; w Krzemieńcu z 600 na 180; w Toruniu opustoszoną szkołę zamknięto itd.; najniższa była frekwencja w szkołach akademickich, nieco wyższa w zakonnych; na 100 uczniów, wpisanych do klasy pierwszej, zaledwie 20 kończyło naukę w całości." Szkół pokątnych nie mogła Komisja wytępić, bo nie miała żadnej egzekutywy, one więc prosperowały kosztem akademickich, zapełnianych przez mieszczan i ubogą szlachtę, gdy zamożna synów w domu uczyła. Komisja ustępowała przed żądaniami, godziła się na wprowadzenie kuchennej łaciny t.j. mówienia po łacinie w swoich szkołach nawet w niższych klasach, cóż dopiero w wyższych, ponieważ nie mogła się doczekać podręcznika dla zoologji, wycofała z programu zoologję.

Brak ~~kadr~~ nauczycieli świeckich przeszkadzał zeświecczeniu szkoły; Komisja utrzymywała (wraz z ~~fil~~ koloniami akademji krakowskiej) 74 szkół średnich, z nich było tylko 34 świeckich, akademickich, resztę prowadzili pijarzy (ci najlepsi), benedyktyni

166
454

w Pułtusku (wzorowo), bazylianie (nie zdolni do wyższych kursów); najgorsze były kanoników regularnych (Trzemeszno), Krzyżaków (Rawa) i i. Ale i w akademickich przeważali eksjezuici, jeszcze w r. 1789 na 367 nauczycieli księży w Koronie było świeckich razem z 28 metrami (obcych języków) zaledwie 115; rektoraty i prefektury obsadzała Komisja wyłącznie księżmi. Otóż właśnie ci eksjezuici i księża sabotowali szkołę, uczyli potajemnu po dawnemu, podburzali młodzież przeciw nauczycielom świeckim, potępiali nowe podręczniki, gromili rozbieganie się młodzieży na święta i żniwa. Wracały ~~xx~~ stare metody, które niejednemu (np. Wybickiemu) tak obrzydziły szkoły, że tylko z nienawiścią o nich wspominał. Szkoła księży Reformatów w Pakości jeszcze w r. 1807 wymagała wyłącznego mówienia po łacinie, biła uczniów w rozmiarach fantastycznych a z programu wyrzuciła matematykę i nauki przyrodnicze; przez ciąg dwuletni „studjów" w Pakości dostał Bisniekierski, dobry ale żywy dziecko, kilkaset tysięcy batów, zato rozumu nic nie nabrał i rodzice odebrali go i oddali do Torunia, gdzie językiem wykładowym był niemiecki.

Organy Komisji zachowywały się bardzo nierównie wobec swych zadań; Szkoła Główna litewska nie troszczyła się wcale o inne szkoły i szkolnictwo na Litwie, rozpoczęte świetnie za Massalskiego, podupadło zupełnie; z 300 szkół ~~paroi~~ parafialnych ocalało niebawem tylko kilkanaście. Natomiast wreformowana Szkoła Główna Koronna zajęła się najgorliwiej całem szkolnictwem, kształciła nauczycieli a dozorowała wszystkich,

nawet parafialnych. Stosunki poprawiały się; rodzice gmn. Orzeli i Koźmiana wysłali napowrót do Lublina, gdzie nowy ks. rektor szkołę lepiej postawił. 16/7

Komisja pracowała w duchu oświeconego wieku, ocknęła naród z letargu, wychowała młodzież obywatelską, stworzyła jednolitość szkoły, wypracowała programy i podręczniki, stworzyła nowy stan akademicki; jej uczniowie witali z uniesieniem Konstytucję. Więc nie zniosła jej Targowica, zapowiedziała w uniwersale generalności litewskiej, że „ojczyzna więcej odnieść pożytku z cnotliwych obywateli, jak ~~po~~spodziewać może po matematykach, astronomach itd. — będzie naszem najusilniejszem ~~staraniem~~ żądaniem użyć wszelkich sposobów do przywrócenia zakonu xx. Jezuitów i powierzenia mu edukacji młodzi naszej pod zwierzchnością i dozorem krajowym"; zaraz też zaczęła rozdrapywać fundusz edukacyjny i Śniadecki na sejmie grodzieńskim wzywał pomocy Sieversa dla ocalenia funduszu; departament edukacji narodowej w Radzie Nieustającej miał czuwać nad tem, żeby szkoły „oczyszczono od wszelkiego ducha nowości i zarazy". Dnie Komisji były policzone, przynajmniej w Koronie, gdzie ją Prusacy znieśli; na Litwie przetrwała, gdzie ją biskup Kossakowski organizował i nad szkołami opiekę odbył (do r. 1803), uniwersytet wileński, potwierdzony przez Pawła, istniał dalej, lecz szkołami średniemi się nie opiekował.

Wobec olbrzymich zasług Komisji wszelkie inne próby utworzenia szkół nikną jakby zupełnie. Wspomnieć można

o podobnych próbach ks. Augusta Sułkowskiego, członka Komisji, znanego ze wszelakich górnych projektów (np. zniesienia poddaństwa itp.). Upatrzył sobie, że w swojej Rydzynie, do której ojciec z Niemców sprowadzał, zawiedzie szkołę polską i uczynił na nią zapis, powołując na kierowników księży Pijarów; rzecz wlekła się długo, w końcu otworzyli Pijarzy szkołę r. 1774, walcząc z początku z zupełnym brakiem uczniów, ponieważ Rydzyna i okolica opływała w Niemców-kolonistów, którzy własne szkoły utrzymywali. Książę ordynat wpadł w dalszym ciągu na pomysł utworzenia konwiktu dla 12 ubogich synów szlacheckich a z konwiktem połączył i szkołę rycerską (Ritterakademie) dla Polaków i pensjonatem obcych, opłacających pobyt; nauki pobierali uczniowie obu zakładów u Pijarów rydzyńskich, dopełniali ich metrowie, nauki wojskowe były w programie również. Śmierć ordynata przerwała byt konwiktu i pensjonatu, szkoły rydzyńskie same wznowili później Pijarzy. August Sułkowski nosił się i z planem konwiktu dla panienek i szkoły kunsztów (muzyki, malarstwa itd.), ale poza ogłoszenia rzecz nie wyszła. Podobną szkołę rycerską i inne zakładał też Tyzenhaus w Grodnie, szkołę ekonomiczną założył Czartoryski St. w Korcu r. 1784, ale wszystkie upadły; i innych szkół rzemieślniczych w Polsce nie było.

Wykształcenie panieńskie było przeważnie klasztorne, ale zakonnice same nic nie umiały a nakłaniały niejedną pannę do przyjęcia welonu* i czyniły ją nieszczęśliwą na całe życie; przy

praktyk religijnych niczego nie wymosiły, aby je na pozorze obywatelki sposobiło. Dalej oddawano je do pensji, w samej Warszawie było ich 13, prawie wyłącznie przez cudzoziemców prowadzone i bo (albo wcale) ~~mało~~ wyjątkowo nie stosujące się do przepisów Komisji albo tylko częściowo je wypełniające. Były pensje[1], co uczyły tylko francuszczyzny, inne tylko szycia, wszystkie inne uczyły języków francuskiego i niemieckiego, tańców i gry na klawikordzie. Dla oszczędzenia kosztów na mistrzów zwykle mistrz i mistrzyni pensji, t.j. mąż i żona uczyli całej nauki, nieraz aż niedostatecznie; panny miały nadto wiele swobody, wychowania religijnego nie było wcale, nie uczono wcale arytmetyki, geografii a nieraz i języka polskiego. Ks. Sitkowski nazwał pensje „szkołami próżności i złych obyczajów". Trzeci sposób, używanie przez guwernantkę domowe; guwernantką miała być Francuzka, Szwajcarka, co najmniej Niemka, [illegible] i francuszczyznę; o nauce one i pojęcia nie miały a obyczajów były nieraz aż nadto podejrzanych, ale uległe i zręczne zdobywały zaufanie matek a w końcu i domem rządziły.

~~z 1778 wedle wizyty~~

1) Wedle „raportu ekspedyowanej wizyty z woli Komisji Ed. Na. w pensjach warszawskich przez ks. A. Czartoryskiego dozór nad temiż pensjami mającego w przytomności xss. Jakubowicza i Popławskiego z Towarz. Ks. Elemt., zaczętej 15 stycznia 1778". Książę Adam najgorliwiej wychowaniem panieńskiem się zajmował, poświęcił mu jeden z „Listów ~~Doświa~~ („Doświadczonej siostry" z r. 1782

Nad pracami Komisji zaciążyło fatalne jarzmo. Ilekroć zasłużenie, gdy nowe szkoły z nową nauką rozpoczynać trzeba, nie było potrzebnych ani dla nauczycieli ani dla uczniów; więc poleciła Komisja r. 1774 nauczycielom do arytmetyki Elements de mr. Richaud lub Aritmetique du p. Regnault. do algebry Elements p. Clairaut; do geometrji Euklidesa lub dzieła P. de la Chapelle; do wyższego kalkulu marquis D'Hopital. do mechaniki mr. Dalembert; do polityki Zbiór różnych materji politycznych ks. Popławskiego. do gramatyki Les rudiments de mr. Pluche, grammatykę Arnauda, Restauta, reflexje p. Marsais. do logiki, logikę Buffiera, Clerc'a i Antonie Genuensis, Elementa artis logocriticae, dzieła Locke i Condillac. do fizyki, Leçons de physique experimentale l'Nolleta, fizykę Muschenbroecka; do chronologji Rationarium temporum ks. Petawiusza Tabulae chronologicae Musantii, Rollina i Krzewskiego Zabawki dziejopiskie, Patina Historja Medalów i dykcjonarzyk Starożytności. do historji naturalnej Buffona Historja naturalna, Spectacle de la nature, Dykcjonarzyk p. Valmont de Bomare. do geografji Geografię Buffiera i Geografię ks. Wyrwicza i Rybińskiego. Wszystko więc

niemal francuskie a po francusku z uczniami, na razie główna warstwa nauczycielska, wcale nie umieli! Więc z własnych notatek kierzystali, dyktowali je uczniom a ci je na pamięć uczyli. Dopiero po latach można było uczniom dawać podręczniki polskie, więc r. 1782 mieli już: Lhuillera Geometrji część I, (nauczyciele skarżyli się, że miejscami (Kraków 1780) ciemna, a nie dla dzieci pisana i wymagali wydzielenia z niej części początkowej), Kopczyńskiego Gramatykę łacińską i polską i Przypisy do Gramatyki, Warszawa 1780. Wypisy łacińskie z Columelli (zatrudnie dla klasy I, dla której je przeznaczono), z Pliniusza (ganione przez nauczycieli), Piramowicza Dykcjonarz starożytności, Warszawa 1779, Popławskiego Nauki moralne na klasy I i II, pozostawały zawsze jeszcze rzeczy dawniejsze: Wyrwicza Geografia czasów teraźniejszych 1768, Wagi Historja książąt i królów polskich 1770, tegoż Krótkie historji polskiej i geografii zebranie 1765, przybywały powoli Jana Hubego Wstęp do fizyki dla szkół narodowych 1783 i tegoż Mechanika 1792, Skrzetuskiego Dzieje starożytnego wschodu i i. I Hube, były sekretarz rady toruńskiej, i Genewczyk Lhuillier, matematyk, byli nauczycielami w Korpusie Kadetów.

Prace Komisji utrudniały nawet ~~dawne~~ zastarzałe niechęci duchownic, zawiść Jezuitów przeciw Pijarom – opowiadano przecież, że w ostatniej chwili udało się Pijarom uchylić zamach Jezuitów, wydrukowanie Podex zamiast Codex na wydawnictwie dyplomatycznem Ks. Dogiela! Zasiadali ~~Jezu~~ Eksjezuici w Komisji i Towarzystwie Elementarnem, Piramowicz i i., stąd niechęć przeciw Pijarom, [illegible] im zakłady np. w Rawie, bo pozornie że tam już szkół dosyć, zwracano się przeciw nim z admonicjami, chociaż Pijarzy najgorliwiej sprawie służyli i innym zakonom, nie im, takie admonicje by należały. Największą zaś wadą była jednak jawna nieufność narodu szlacheckiego przeciw nowym szkołom i należy podziwiać wytrwałość Komisji, ~~co~~ iż nie dała się niczem zrazić. Że nie wszystkiemu podołała, sam brak czasu wyjaśni.

~~Ustawka ta francuska na pół polska, przejęła się zupełnie~~

Organizacja szkół obejmowała w Koronie cztery [4] departamenty[4]: pierwszy, mazowiecki, pod dozorem (kuratelą) Michała Poniatowskiego, prymasa liczył szkół wojewódzkich cztery, powiatowych pięć; drugi, wielkopolski, pod dozorem Antoniego Sułkowskiego, miał jedną akademię (poznańską), szkół wojewódzkich trzy, powiatowych trzy, zakonnych pięć; małopolski trzeci,

z kuratorami Lubomirskim i Ignacym Potockim: akademja krakowska, wojewódzka jedna, powiatowa jedna, zakonnych trzy. czwarty, kurator Adam Czartoryski, wojewódzkich cztery, powiatowych cztery, zakonnych wojewódzkich cztery, powiatowych jedna. Na Litwie: departament pierwszy, kurator biskup Massalski, akademja wileńska (z dwudziestu osobami po gronie nauczycielskim), collegium astronomicum, wojewódzkich dwie, powiatowych pięć i szkoła dla nauczycieli parafialnych. departament drugi, kurator Joachim Chreptowicz, podkanclerzy, wojewódzkich cztery, powiatowych cztery. Dochody w Koronie 424 608 zł, razem z litewskiemi 874626, wydatki 975178. Każdy departament miał z czasem otrzymać uniwersytet własny. myślano o urządzeniu konwiktów, był wileński na 80 uczniów, w Ostrogu na dwudziestu.

Tak przedstawiał się plan dzieła, znakomicie obmyślanego i znakomicie przeprowadzonego. ~~Sejm gro-dzieński nie zmieniał go, ucinał się tylko i pomniejszonem terytorjum, ale było ono solą w oku ustępników [illegible], więc zwróciła się przeciw niemu natychmiast~~

tego nie składać, ale w skrypcie zostawić! 174 (H62)

Konstytucję Majową witali też nauczyciele i uczniowie gorącemi przemówieniami a 31 maja 1792 wydała (Piramowicz) Uniwersał zachęcający młódź edukującą (Komisja E.) się w szkołach do błagania Boga o odwrócenie nieszczęść i klęsk od Ojczyzny. Targowica natomiast zapewniała kraj (w uniwersale generalności litewskiej), że „ojczyzna więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli jak obiecywać może po matematykach, astronomach itd." i że dołoży wszelkich starań do przywrócenia Jezuitów i powierzenia im edukacji młodzi. Rozbiła też Komisję edukacyjną na dwie, koronną i litewską, aby je tem łatwiej obdzierać. W Grodnie u Sieversa wyrobił Śniadecki, że grabież funduszów zahamowano. Ustawa grodzieńska połączyła obie komisje napowrót i uzależniła ją od Departamentu edukacji narodowej w Radzie Nieustającej, czuwającego nad tem, żeby szkoły „oczyszczono od wszelkiego ducha nowości i zarazy". Powstanie 1794 r. zmiotło i Radę, Pilchowski w Wilnie a Jaśkiewicz w Warszawie objęli wydział edukacji w nowym rządzie, ale katastrofa polityczna zawiesiła ich czynność.

z tego coś wziąć do tekstu (str. 167) a to skreślić w przemówieniu bo się powtarza!

Nauka.

Nie powiodło się Komisji, zupełnie jeszcze zastąpić szkołę narodową; szkoły zakonne istniały i nadal, szczególnie na kresach, u Dominikanów, Bazylianów itd.); ~~ale~~ postęp mimo to był olbrzymi. Niezmiernie trudniejsze było zadanie wskrzeszenia umiejętności samych, bo nauka wymaga warsztatów, bibliotek, laboratoriów, obserwatoryów a tych w Polsce niebyło; z biblioteki warszawskiej mało kto korzystał, „jagiellońska" kończyła ~~na~~ bogate zbiory w wieku XVI, o klasztornych (i kapitulnych) ~~nie~~ zdecydowała niejedna ~~u~~ Monachomachja; biblioteki prywatne były u panów zawalone ~~romansami~~ francuszczyzną ~~ale~~ ascetykami i powieściami ludowemi u mieszczan. ~~Dopiero~~ Komisja za zachodami Kołłątaja urządziła pierwsze pracownie naukowe w akademji krakowskiej, starała się o profesorów i wysyłała młode, obiecujące siły dla dalszego kształcenia zagranicę. ~~a później powstało w Wilnie dzięki staraniom ks. Poczobuta a kapitałowi zabezpieczonemu hojnej ofiarności pierwsze gruntowne obserwatorium, z instrumentami sprowadzonemi z zagranicy.~~ Główna zaś przyczyna niedoborów naukowych była ta, że dopiero w jej szkołach Polacy dobrze się uczyć zaczynali.

Chodziło o nawiązanie nauki polskiej do europejskiej; więzy, co (które) obie jeszcze w XVII wieku łączyły, zerwano zupełnie

za Sasów i czem raźniej postępywała ~~wiedza~~ nauka na Zachodzie, tem fatalniej cofała się w Polsce. O samoistnej pracy naukowej nie było ani myśli. Należało przedewszystkiem wydawaniem podręczników, a więc prac kompilacyjnych, nie w oryginalnych badań, przedstawić stan wiedzy osiągnięty za granicą. I cała praca naukowa XVIII wieku skupiła się w popularyzowaniu nauki – z ~~jednym~~ nielicznymi wyjątkami.

Dla historji ~~polskiej~~ ojczystej stworzył Stanisław August warsztat naukowy dla Naruszewicza. Przyświecał cel propedeutyczny, wykazać naocznie, czem Polska była za Piastów i Jagiellonów a do czego doszła za elekcji i anarchji. Naruszewicz ~~uczuł~~ zapalił się tak do patrjotycznego dzieła, tak pochłonęły go studja źródłowe, że ~~dzieło jego~~ mu praca się rozrastała (i z tym królem, ku niecierpliwości króla, który radby widział pragmatycznie oświetlone dzieje nowsze, gdy tymczasem Naruszewicz w średniowieczu ~~ugrzązł~~ utknął; należało dla umiejętnego przedstawienia korzystać z źródeł obcych i z domowych rozproszonych po archiwach familijnych; i tę najżmudniejszą poszukiwawczą pracę łożył król koszta. Albertrandi wypisywał w Rzymie i Szwecji akta i listy, inni w kraju i tak zebrały się t. zw. Teki Naruszewicza, niemal dwieście, jeszcze dziś historykowi ~~wszystkie~~ wielce niezbędne. Sam Naruszewicz pierwszego tomu, wstępnego, który co dzieje pierwotne Skandynawii i Polski (przedchrześcijańskiej) niby przedsionek do pałacu dziejów polskich, ~~nie wydał~~ zawierał,)

1164

(wydano go po jego śmierci r. 1824, był silnie już wtedy
przestarzały). Wyszły w latach 1780–1786 tomy następne, do 1165
szóstego i ostatniego; niemi objął (czasy Piastowskie i lata do r.
1386). Forma była przestarzała, bo roz-
wlekła. Talent główny nie zbyt odstępował od tradycji;
wyniki własnych studiów składał autor w obszernych przypisach.
Wykład bardzo poważny, jakby na szczudłach nieco, dowo-
dził, jaką czcią przejął się autor wobec przeszłości; nie za-
wsze ustrzegał się od domalowywania, gdzie źródła skąpiły się
(oka dla odcieni historycznych jeszcze nie miał, jednym pokostem pokrywał odmienne epoki; ale i)
Jego dążność była jasna, wychwalanie dziedziczności tro-
nu i silnej władzy (na wzór dla współczesnych). Samo nastręcza się porównanie z podo-
bnem dziełem nadwornego historjografa rosyjskiego, Karam-
zina, o trzydzieści lat później zaczętem, w tym samym tonie i
formie; tylko nie znalazł się u nas Puszkin, coby
wyszydził dobrodziejstwa „samodzierżawia i knuta”; chociaż
większość narodu mimo wszelkich przeciwnych doświadczeń
tak była przekonana o elekcji jako palladium narodowem,
że Konstytucja Trzeciego Maja nawet u niektórych patrjo-
tów łaski nie znalazła dla zniesienia elekcji! Było to dzieło
naukowe wielkiej wagi; tradycji bajecznej, wiary w cuda itp.
nie przekreślało, ale je odsuwało w cień albo rozsądnie tłu-
maczyło – zwało się wprawdzie „Historja narodu polskiego”,
ale było jak Karamzinowe tylko historją państwa i panujących.
Postęp wobec płytkości Kromerowej był nadzwyczajny. Była to
pierwsza krytyczna, badawcza ocena dziejów narodowych.

Ale czasy były zbyt odległe i ciemne, ~~więc nie wydał~~ i nie ~~zo~~ kwapił się autor do oglądania ludzi i czynów a do jakich ostatnich czasów był zdolny, wykazał w pierwszej naszej monografji historycznej, w Historji J. K. Chodkiewicza wyd. r. 1787. tam to ciął verba veritatis na wsze strony, nawet republikaństwo J. Zamoyskiego demagogją przezwał, rokosz z błotem zmieszał, prawiąc o zwyczajnych niekarności i wszystkich namiętnościach, przywary wszędzie tępił a z ambicji panów maszkarę patrjotyzmu zdzierał. Takich świetnych charakterystyk, jakie on o Chodkiewiczu i Żółkiewskim wystawił, nie znały przed nim dzieje, ale one naturalne niemal u tłumacza Tacyta (w czterech tomach od r. 1772-1783); sam wybór tego właśnie pisarza świadczył o powołaniu i ulubieniu tłumacza ~~autora~~. Siły jednego przechodziło wykonanie dziejów polskich w rozmiarach Naruszewiczowskich, ale na godnego współpracownika czy spadkobiercę jeszcze czas nie nadszedł.

To było jedyne wielkie oryginalne dzieło. dalszy jego ciąg planowany uzupełniał ~~zbiór~~ dyplomatów i aktów, zawieranych z zagranicą, jakie uczony pijar Dogiel nakładem królewskim zebrał z archiwów i wydał na ilustrację t.j. na zbicie mniemanych praw, jakie zaborcy sobie rościli. Nie brakło i wydań dawnych historyków polskich i łacińskich, Bohomolca i Mitzlera. Wszystkie inne działy wiedzy zastąpione dyletantami (jak Kr. Jabłonowski, niefortunny Lecha obrońca, ale dzielnie około pamięci Kopernika zasłużony) albo popularyzatorami. Staraniem tegoż Jabłonowskiego wyszedł r. 1772 atlas polski,

179

1167

wykonany przez Rizzi ~~Ant~~ Zanoniego, dzieło zakończone. Stanisław August posiadał oryginały i tylko ich broszjowi wydał dar niedoszłe Kościuszce r. 1794.

Filologja klasyczna nie mogła się żadnym przyczynkiem wykazać - oprócz samych tłumaczeń, najlepsze Tacyta Naruszewiczowe; Naruszewski tłumaczył Wergila, ale ciężko zbył i prozaików. - Cały rozpęd naszych tłumaczy obojej płci zwracał się ku francuszczyźnie, która ich z ~~poznaniem~~ Anglikami i Niemcami ~~zaznajamiała~~ sentymentalnym ~~rozczulającą~~. Osjanem zajęto się u nas najpóźniej (naturalnie z przekładu francuskiego), nierównie rychlej klasycznym Popem i elegijnym Jungiem, z którymi sielankami Gessnerowe, wypożyczane i wynurzane zawodniczy. ~~Najwięcej~~ ~~wiejących~~ tu, ~~naszych Dmochowskiego „Sztuka Rymotwórcza" tłumaczona z „wstęp" Boileau, bynajmniej nie doszła~~ ~~w czem 3~~ ~~znaczeni odmianami: ważne jako podręcznik niby estetyki popularnej z przepisami dla wszelkich działów ~~lit~~ wierszów, księga kanoniczna smaku francuskiego, klasycznego.~~

Wspomnieć można jeszcze o historji starożytnej, którą grono współpracowników (z obiadów czwartkowych królewskich) opracowywało, aby zastąpić obiegające podręczniki i erudicje: wychodziła zeszytami tygodniowemi, zebranemi w tom I (więcej nie wyszło) r. 1772, objęła tylko dzieje wschodu i Egiptu.

~~Teraz~~ ~~Marniej~~ powodziło się naukom ~~ścisłym~~ innym; dla zoologji
np. zmieniano wnet podręcznika i przestano jej uczyć. Lepiej została
botanika: obcy botanicy, sprowadzeni do Grodna i Wilna, Gili-
bert i Forster, wielkiego w przykrych warunkach wytrwali; dyle-
tant rodak, ks. Krzysztof Kluk, przysłużył się krajowi trzy-
tomowym „Dykcjonarzem roślinnym" (1781-1785), wsparty
przez ks. Annę Jabłonowską i jej bibljoteki siemiatyckie;
jest to flora polska wedle systemu Linneusza, opisowa,
z zaleceniami medycznemi i uwagami ekonomicznemi;
wyprzedziły je dziełka tegoż Kluka o Roślinach i drugie o Zwierzętach,
nierównie słabsze, bo Kluk był tylko botanikiem; stylem bar-
dzo przystępnym, gospodarskim, trafiał do ogółu. Fachowo
wykształconym (nie dyletantem jak Kluk) był pijar wileński
ks. Stanisław Jundziłł; wydał r. 1791 w Wilnie Florę
Litewską, podręcznik uniwersytecki. Znakomity lekarz war-
szawski, Dr. Orępiński, wydał elementarną zoologję i botanikę,
gdzie się za systemem Linneusza krytyczniej zapatrywał.

Z matematyką i fizyką wydano ~~tylko~~ podręczniki, wcale
dobre, np. Geometrja pijara Ign. Bystrzyckiego (1769),
Algebra Jana Śniadeckiego (1783), Fizyka jezuity ks.
Józ. Rogalińskiego (Poznań 1765). Księża Rogaliński i
Gaworski (późniejszy biskup krakowski, poprzednik Woronicza),
kierowali w Poznaniu przy kolegjum jezuickiem przy za znacz-

nym zasiłk~~iem~~ u pieniężnym królowej Marji Leszczyń-
skiej, obserwatorjum astronomicznem (pierwszem w Polsce) i
gabinetem fizycznym; publicznemi eksperymentami, np. z
machiną elektryczną, tępili przesądy (znana anekdota o
kle~~cha~~ rze, ~~co~~ który wołowy ogonek pod machinę podłożył i gdy tego ~~mu pod~~
~~nią skruszył~~ koło skruszyło, o ile czarnoksięstwie (w rzeczywistości) był przekonany).

W sprawie Kopernika dwaj księża, Jezuita Aralkiełowicz
i Józ. Tułowski obronili system Kopernika (któremu Jabłonowski
pomnik w toruńskim kościele św. Jana wystawił, co wyleczenie
jego dzieła z indeksu rzymskiego nie wystarczył); w drugiej
połowie wieku najwyżej astronomja właśnie się wzniosła,
dzięki Janowi Śniadeckiemu (ksiąg zakazanych)
w Krakowie i Marcinowi
Poczobutowi w Wilnie. W Krakowie starano się o obserwatorjum
astronomiczne już od połowy wieku, dzięki profesorom, księdzu
Popiołkowi (studjował we Włoszech) i prof. Nigowieckiemu
(który dysputował z jezuitą Marc. Łuskiną w Warszawie o do-
strzeganiu przejścia planety Wenus poprzez tarczę słonecz-
ną 6. czerwca 1761 r.), ale dopiero reforma Kołłątajowska i
zabiegi młodego Jana Śniadeckiego doprowadziły do otwar-
cia obserwatorjum r. 1787.

Obaj bracia Śniadeccy (Jan, matematyk-astronom i
młodszy, Jędrzej, chemik) wraz ze Staszycem pierwsi to
Wielkopolanie, ~~co~~ którzy dzielnicę, jakby wycofaną z ruchu
naukowo-literackiego (nie mniej ~~jak~~ niż z politycznego),

nowemi ozdobili zaczytani. Jan Śniadecki w kilku dłuższych wycieczkach zagranicznych poznał dokładnie stan nauk matematycznych i astronomicznych, zawiązał stosunki osobiste i rozległą korespondencję z poważnymi uczonymi francuskimi i angielskimi (Laplace, Herschell i i.) i wedle wzorów obcych urządził obserwatorium krakowskie, r. 1787 (do dziś istniejące). Główna czynność Śniadeckiego jako organizatora nauki, wydawcy najrozmaitszych znakomitych podręczników, wyraziciela w dziedzinach myśli filozoficznej, stylu i języka, przypada na jego pobyt i rektorstwo wileńskie w początku XIX wieku. W Krakowie był przeważnie obserwatorem a zasłużył się również jako obrońca fundacji komisji edukacyjnej na sejmie grodzieńskim. Ale i w tym pierwszym okresie ~~jego~~ niezmiernej i wszechstronnej pracy wyróżnił się jako pierwszorzędny stylista i szczęśliwy nowator: do dziś obiegające słownictwo naukowe ~~matematyczne~~ (iloczyn, iloraz, zwrotnik, równik, południk, cięciwa, średnica, wycinek itd.) jest jego utworem a gorąca miłość ojczyzny, ukochanie prawdy (królowa nauk, matematyka, była mu przewodniczką), jasności i prostoty myśli, jej wolności wobec wszelkich dogmatów czy przesądów, przy istotnej religijności głębokiej cechowały każdy jego występ. Przemówienie.
Nie dziw, że taki uczony wyrugował z akademii kalendarze z prognostykami „Domysłami" – przeszły one po raz pierwszy do rąk prywatnych.

Mniej głośnym, mniej wszechstronnym był jego kolega wileński, ks. Marcin Poczobut. Poprzednik jego a gorący astronomji miłośnik, Tomasz Żebrowski, wyjednał jeszcze r. 1753 u kasztelanowej mścisławskiej Elżbiety z Ogińskich Puzyniny kapitał na założenie wileńskiego obserwatorjum, które objął i urządził po dłuższych studjach zagranicznych (w latach 1761 - 1768) Poczobut, od r. 1773 prowadzący regularne obserwacje, ogłaszając je po łacinie i francusku, szczególniej co do planety Merkurego; przetłumaczył też geometrję Clairauta (1772 r.).

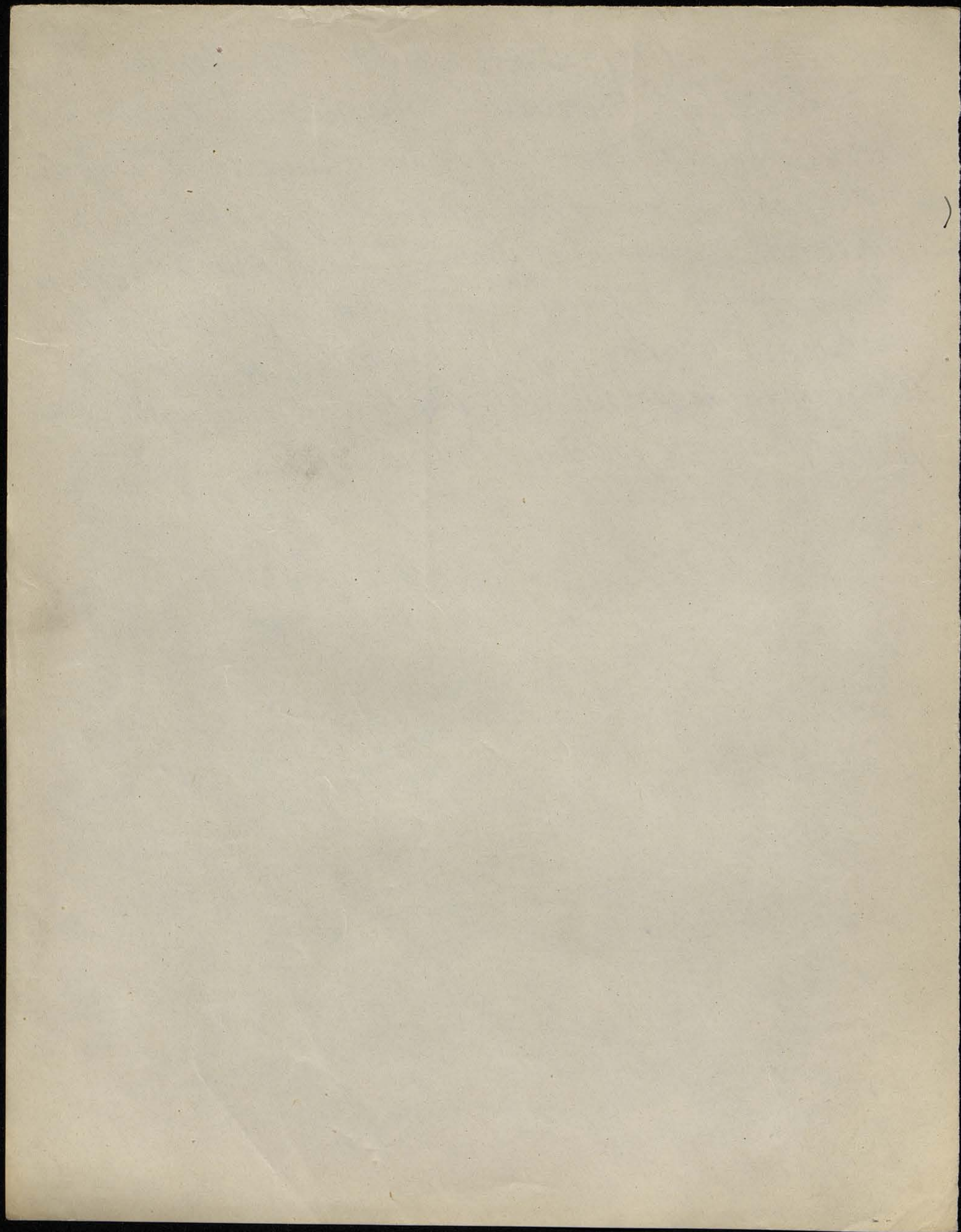
W najściślejszym związku z ~~pracami~~ Komisją Edukacyjną pozostawały prace ks. O. Kopczyńskiego, jego gramatyka łacińsko-polska z przypisami i jego udział w „Elementarzu dla szkół parafialnych narodowych" z r. 1785, gdzie on obmyślił znakomite połączenie nauki czytania z pisaniem. Wyborny znawca języka, który wystudjował z Knapiusa i z druk. dzieł XVI wieku, zreformował gramatykę i pisownię polską, był nieco pedantem i narzucał językowi siłą poprawność, której ten nie przestrzegał, wracał dla niej do zjawisk przestarzałych (np. do pochylonego a, które w wymowie klas wykształconych dawno już zanikło) i tworzył reguły (np. co do końcówki przymiotnikowej na -em, -emi), które nam do dziś ciążą, ale wobec dowolności pisarzy i drukarzy rygor podobny był wcale na miejscu. Na język zapatrywał się

całkiem w stylu XVIII wieku nieco zbyt ogólnikowo, filozoficznie niż historycznie. Do nauki wymowy i poezji układali podręczniki Pirumowicz i Golański, ale większej powagi zażywał (trzy wydania świadczyły o tem) poemat dydaktyczny Fr. Dmochowskiego, Sztuka rymotwórcza, 1788 r., gdzie we czterech pieśniach wyłożono ogólne pojęcia o poezji i warunkach poety a dalej ~~wyłożono~~ prawidła dla wszystkich rodzajów poezji, liryki, epiki, dramatu, dydaktyki, z wymienianiem najcelniejszych utworów obcych i własnych; było to wolnem naśladownictwem dzieła L'art poétique, słynnego Boileau. Pod wpływem Kopczyńskiego poprawiała się widocznie szata zewnętrzna polszczyzny, straszne za Sasów zaniedbana. Walną zasługą Bohomolca i i. były też przedruki, wznowienia zapomnianych autorów XVI wieku, Kochanowskiego i Górnickiego, dalej St. Lubomirskiego; literatura „złota", zygmuntowska wracała w swe prawa.

Na polu prawa wyróżniała się praca Gdańszczanina Gotfryda Lengnicha, Jus publicum regni Poloniae, przetłumaczona r. 1761 (Prawo pospolite itd.), dalej praca wileńskiego profesora Strojnowskiego, Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodowego. Wilno 1785; mniej naukowe, więcej popularne były prace Popławskiego, profesora krakowskiego, Zbiór niektórych materyj

185
1173

politycznych r. 1774 i Nauką moralną. Obaj, Popławski i Strojnowski, byli fizjokratami najczystszej wody t.j. uznawali w roli jedynej podstawę bogactwa narodowego i usuwali wszystko, coby swobodę w korzystaniu z jej wyników (cła itp.) hamowało; przeciw nim Nax w duchu komercjalistycznym (dbając jedynie o wygody ~~pan~~ kamery t.j. dochody państwa) interesy przemysłu i handlu popierał, ale dzieło jego mimo wyd. za let rozgłosu nie znalazło. Wincenty Skrzetuski wydał Prawo polityczne narodu polskiego, Warszawa 1782.



Bibljografja. St. Kot, Historja Wychowania, Warszawa 1924 (rozdział XVII, Komisja Edukacji Narodowej 1773-1794, str. 389-464), streścił i wyzyskał wszystkie wyniki innych prac źródłowych a na str. 652-655 podał obszerną bibljografję, do której czytelnika odsyłamy; uzupełnieniem Historji ~~jest~~ są tegoż Źródła do historji wychowania (wybór), część druga, od początku w. XVIII do początku w. XX, Warszawa 1930, str. 113-206, gdzie przedrukowano w całości lub wyjątkach Listy Bielińskiego i A. Czartoryskiego, Ustawy, projekty i ~~mowy~~ przemówienia Piramowicza itd. Dodaję [Stefana Truchima, Szkoły Rydzyńskie Aug. Sułkowskiego, Poznań 1928 i tegoż Szkice z dziejów szkolnictwa i kultury, Poznań 1930]. Liczne prace Tad. Wierzbowskiego, przeważnie raportów szkół wydziałowych, Komisja Ed. Nar., Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów K. E. N. 1921, dalej Lewickiego, Karbowiaka, Tyrca, Pohoskiej, aż do najnowszych pomijam jako specjalne. F tu

Co do postępu nauk: Polska w kulturze powszechnej, dzieło zbiorowe pod redakcją Feliksa Konecznego, tom II, Kraków 1918 zawiera ustępy o geografji, botanice, astronomji itd. pióra Romera, Ro-

187
475

Stafińskiego, Birkenmajera i in. O ~~Janie~~ Śniadeckich posiadamy całą literaturę, por. A. Wrzosek, Jędrzej Śniadecki, 2 tomy, 1920; korespondencję Jana wydaje Akademja; Michał Baliński, Pamiętniki o J. Śniadeckim.

Szczególnie ważne jest i dla innych rozdziałów podstawowe dzieło Władysława Smoleńskiego, Przewrót umysłowy w Polsce XVIII wieku, Warszawa 1923 (drugie wydanie; pierwsze 1891).

Stanisław Grabski, Zarys rozwoju idei społecznych i gospodarczych w Polsce, tom I (do 1795). Kraków 1903 (więcej nie wyszło).

F. L. Kamykowski

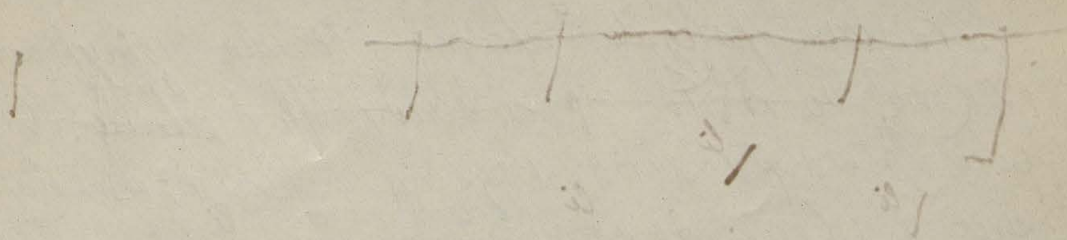
188-200
nie było
(usunięte)

Literatura.

Za Sasów odwykł naród od książki a książka od życia. Szlachcic i ksiądz, opuszczając szkołę, porzucali na zawsze i książkę; szlachcic odsyłał do niej księdza, by z niej mądrze ludziom prawił; ksiądz szlachcica, jako statysty, co prawa i drzewie znać winien. Nikt więc nie czytał, co prawda, nie było co czytać. Panowie i panie czytali, ale po francusku; były biblioteki pańskie bez jednej polskiej książki, a sprowadzano francuskie i polskie (francuskie). Reforma autorstwa jak czytelnictwa była niezbędna; podjęto się jej z nierównie lepszym skutkiem niż politycznej czy społecznej, bo nie stawały na przeszkodzie zewnętrzne pamułce, np. od zachcianki obcych mocarstw, która o literaturę jako res nullius nie dbały; bo nie nagabywano jej interesów materjalnych; bo cisnęli się do niej ludzie z czystemi rękami i sumieniami; bo rozbudzona ciekawość ogólna przejęcie sympatyczne. Już Krasicki starał się, aby literat mógł nawet liczyć, że koszty co prawda najskromniejszego życia z pióra swego pokryje. I zarzucano księgarzy rękopisami, bo

~~książka się bawiła. Do końca tego~~ nowi autorowie ~~reformy~~, przyzwyczaili naród napowrót do książki, uddbyli sobie jego ucho.

~~Na czem polegała reforma literacka, umysłowa, językowa, bo odbiła się w każdej z tych dziedzin?~~ Stworzyli książkę godną czytania; oświecali głowy; poruszali sumienia, wzbudzali szlachetne uczucia; ~~językowa ocuciła mowę a wszystkie zbiegały się razem, mimo różnicy talentów, usposobień, nawszystek.~~ Na pierwszy plan, świadomie, stawiali „oświatę", t.j. chęć wydostania się z mroków zacnych, dosięgnięcia Europy daleko nas wyprzedzającej, zburzenia przesądów i niemctwa, zachowaczających życie polskie. „Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty, wiek próżniactwa z zasady, pijaństwa z próżnowania, zabijania czasu z nawyczki." Pierwsze zadanie nowej literatury było: uczenie, ostrzenie tępych głów, oświecanie ciemnic myślowych, aby przesądy wyznaniowe, stanowe, stylowe wykorzenić. Cechą więc nowej literatury była dydaktyka, ~~w każdej formie~~ czy bezpośrednia, nauczająca, czy pośrednia, literacka. Ta używała wszelkiej ~~możliwej~~ formy, przewagą w satyrze, epigramie, paszkwilu, i teoretyczności w liście, powieści, pochwale; pisała prozą i wierszem dla gorzej bajki. Była to literatura tendencyjna, programowa, stwierdzę publiczną, pełniącą obowiązki szlachetne wedle zasady dobrej tradycji. Dla swobodnej gry wyobraźni mało było miejsca, jeszcze mniej zrozumienia. Jak polityce o niezawisłość narodową, ekonomiście o podniesienie dobrobytu,



tch obali literaci o kulturę narodową. Różnica między pokoleniem, co Stanisława koronowało r. 1764 a pokoleniem, co go ~~(r. 1791)~~ apoteozowało r. 1791, była nadzwyczajna: dokonały jej szkoła i literatura. W 1764 nikt nic nie czytał, w 1791 wszyscy urzędnicy czytali, nawet w karczmie czy przedpokoju, nawet lokaje czy kelnerzy, nawet w gotowalni czy u modystki. Tak zdobyła książka polska miejsce obok francuskiej, chociaż jej nie zastąpiła ~~wyparła~~; już wyrównała się gładkością i dowcipem, stylem i treścią, myślą i wysłowieniem, pokonawszy (wszelkie trudności ~~szczególnie~~ w wierszu, mniej w prozie, bo gawędzie jeszcze więcej szło, chociaż nim już ani podręczników ani romansów nie pisano. ~~Tendencja~~ Dążność literatury była moralizująca, miała ostrzec ~~i odwodzić~~ od wad, wszelkich ~~wszelkich~~ nałogów ~~co zewnętrznie wkoło~~ ~~ich krążą~~; ~~namawiać~~ wzywać do cnoty i umiarkowania (a nie szczęścia, prawdziwej szczęśliwości. Ztąd zgodnie przewagi satyry i powieści obyczajowej; fantastykę gnębiono chyba w zaprawie humorystycznej; uczuć osobistych nie wyrażano wiele, najmniej erotycznych (których (spółczesna pornografia tajemna nie zastępywała), najwięcej panegirycznych (hołdów królowi, ~~[illegible]~~ zasłużonym i niezasłużonym). Dla piękności przyrody nie miano ~~jeszcze~~ ~~oka~~ oka, człowiek: ~~jednym~~, jego namiętności, losy, typy wyłącznie zajmowały, równa była obojętność dla kolorytu historycznego (w kosmopolitycznem nastawieniu tej literatury, uznającej tylko człowieka.

Dla dziejów kultury skarbnica to niewyczerpana, chociaż wcale nie równomierna. Satyry np. Piotrowskiego albo Naruszewicza dla warunków czasu, miejsca, rasy i obyczajów

wicza (nie wszystkie!) to dalszy ciąg Opalenskiego, tworzący jak u niego obrazy polskiego ~~...~~ albo ~~społecznego~~ pożycia. ~~Przeciwnie~~ satyry Krasickiego, wyjąwszy ogólno ludzkie, nie specjal. nie polskie; i jego ~~specjalnie~~ polskie satyry, to pierwsza księga Doświadczyńskiego (na trybunaty i co o wychowaniu ~~Mikołajka prawił~~ prawi, to jakby z Opalenskiego wyczytał; był nawet powodem wyjścia? się o szkołę upominać), albo Monachomachija (na zakony), albo Organy (na lekkomyślność narodową). Cel i tendencja zawsze widoczne, chyba nie w księgach Myszeidos, której nie rozumieć, jeśli nie widzieć w niej umyślnej igraszki dowcipu, parodiującej do ~~z opowiadań~~ i baśń kronikarską, niby na dowód, co wdzięk formy nawet z gadki potworne wyrzeźbi. ~~Ale to wyjątek; prozy historia to, jak w fantastycznej Wojnie Chocimskiej albo w tendencyjnych powieściach z przeszłości księdza Jezierskiego.~~ Czasy nie nastały jeszcze ani dla romansu historycznego i ani dla fantastycznego, bo te się bez moralizacji i tendencji obchodzą.

Rozwój tej literatury był powolny, szczególniej w pierwszem dziesięcioleciu, gdzie nowe pokolenie siły zbierało i do walki się zaprawiało; w drugiem przyspieszony, głównie dzięki pracy Krasickiego ~~i ...~~. w trzeciem gorączkowy, ale jednostronny, polityczny, publicystyczny, pochłonięty troskami dnia, reformą ustrojową, przestrogami wobec objawów niepomyślnych, napaściami gwałtownemi na ludzi i stosunki. ~~w prozie broszurowej i wierszem paszkwilowym, lata 1789 do 1792, to istny wylew publicystyki, jawnej i pokątnej~~

Czasy Stanisławowskie stworzyły więc tę literaturę, której saskie nie znały;

~~Literatura piękna~~

~~nie Nie znały jej czasy saskie, bo nabożne zabawki dyletantów kilkunastu nie zasługują na tę nazwę; stworzyły ją stanisławowskie. One~~ odmieniły dawne treść i styl, formę i język; wyrzuciły ascezę i panegiryzm, bezmyślność i przesadność; nawiązały do lepszej [starodawnej] tradycji (i do współczesnej Europy, do klasyków rzymskich i wersalskich; uczyły i bawiły; wprowadziły w nowy obieg prawdy obywatelskie zamiast katechizmowych, pojęcia ojczyzny i ludzkości zamiast „złotej wolności" i zaślepienia stanowego, godność narodową zamiast ~~obcej~~ siły i alegacji [obiegu]; ~~największą zasługą tych czasów było, że one~~ [wcisnęły] [illegible] Polskę do rąk, z których dawno ~~była~~ wypadła. Takby [się] bez szkoły Komisji Edukacyjnej i bez literatury Stanisławowskiej losy narodowe ułożyły, nie sposób wyrokować; ~~one stworzyły ten [one właśnie to] pomost nad [przepaścią] niebytem politycznym~~ (w dalszym ciągu) zasklepiły [one obie] przepaść między dawną a nową Polską, między rokiem 1795 a 1918.

Jak w życiu politycznem i naukowem duchowieństwo, [prze] odegrało ważną rolę, tak (a szczególnie w) same i litera, do niedawna jedyny stan o ~~[illegible]~~ [wyższem] wykształceniu.

tura ~~piękna~~ jemu zawdzięczała (rozkwit) Wyzwolenie ~~wzorcy i natchnienia~~,
od Bohomolca i Minasowicza (Poniatowskiego, Trojnowskiego) do Krasickiego, Kossakowskiego, i Narusze-
wicza i i. a Duchowny (zaś) stan tych literatów wycisnął na ich umiar-
kowanie w mowie i powściągliwość myśli i w treści. oni nie podry-
wali ~~oni~~ morału wiary, (~~oni~~; ironią; nie burzyli ani gromili; nie
ośmieszali też ani porywali. hasłem ich był rozsądek,
aimez* donc la raison. Ich literatura mądra, umiarkowana,
chłodna a za ich wzorem i laicy inaczej nie pisali, Kar-
piński czy Zabłocki, Trembecki czy Szymanowski, Oraczewski
czy Bogusławski. Księża zakładali pierwsze czasopisma,
czy „Monitora" czy „Zabawy przyjemne i pożyteczne"; oni tworzyli
satyry i romanse, gdy laicy je tylko przekładali. oni
spospolitowali bajkę. Za Sasów nie odróżnisz laika od
księdza, Jabłonowskiego od Załuskiego, bo obaj dewoci i
asceci. za Stanisława ~~również~~ nie odróżnisz księdza od
laika, bo ksiądz zupełnie zeświecczał. Dla Krasickiego
i Naruszewicza sukienka duchowna i fiolety biskupie, to
tylko akcesorja.

Przeskoku gwałtownego ~~itd~~ nie było. Konarski i inni pija-
rzy (Henriade [?] Woltera np.), Bohomolec, przerabiacz Moljera,
Minasowicz, pisarz [?] niestrudzony, działali już za Sasów,
więc łączyli obie epoki; w obu pozostały te same wzory

i źródła, łacińskie i francuskie, tylko stopień oryginalności był wciąż odmienny. Zaczęto mniej lub więcej niewolniczemi przekładami, przeróbkami, naśladowaniami, ale Krasicki i Trembecki, byli już ~~zupełnie~~ od nich wolni; nawet (Karpiński i Kniaźnin) zawiśli zupełnie od francuzów Zabłocki ~~[illegible]~~ na niektórych komedjach cechy narodowe wycisnął. Krasicki szedł ubitemi torami, dla każdego jego utworu można bliższe czy dalsze pokrewieństwo wykazać, jego własnem był powab i lekkość stylu, gładkość języka, trafność uwag, (wdzięk formy) co Księcia-biskupa na księcia poetów wyniosły.

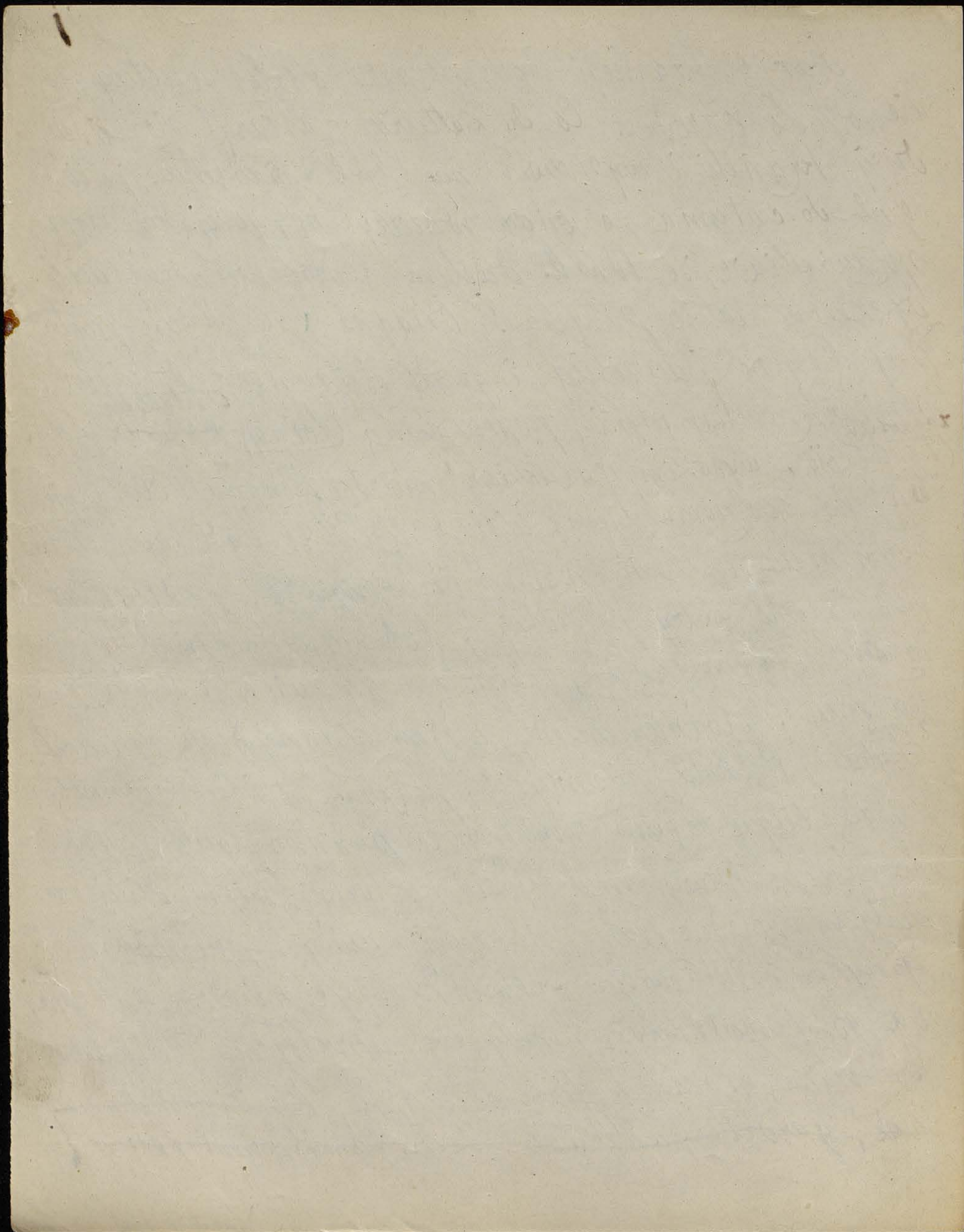
Ostało się było za Sasów od czasu i Europy; ~~co nas był daleko wyprzedziły~~, co się poezją polską nazywało (bo prozy pięknej zupełnie nie było), raziło nieomalże formy, potwornością stylu, brakiem myśli, więc nowa literatura ~~pilnie miała~~ powetowała te ubytki. Pielęgnowano wszelkie jej rodzaje, Krasicki był znowu nieprześcignionym wzorem; ~~bo i epopeję zbliżył heroiczną a tu brak się w humorystycznej, i romans stworzył wszelkie i w satyrach i bajkach celował, po obcych arcydziełach wodził i sam niejedno utworzył~~; on pierwszy ciekawość ogólną wzbudził, co z niecierpliwością „nowalji warszawskich” oczekiwała. ~~On w literaturze potrzebną salę~~ Jego polszczyzna szła nową, wytworną ~~wprowadził~~, pospolitości i rubaszności jak unikała, ~~z barbarzyństwem zaś ... na zawsze zerwał, gdy~~ Naruszewicz

Wszystkich on przewyższył ~~Krasicki~~ literatów i jeśliby się godziło, jednym pisarzem cały wiek wyróżniać, ~~tylko~~ jego imię nastręczałoby się jedyne. Nadzwyczajna ruchliwość, różnorodność jego pióra z każdem nowem dziełem nowe otwierała widoki i chociaż nie on pierwszy ani jedyny pisał satyry, bajki, epopeje komiczne, powieści, listy, te jego dzieła stanowiły rewelację i sensację zarazem.

Jak niebyło szkoły świeckiej, tak niebyło przecież i literatury świeckiej – należało stworzyć jedną i drugą. Tej pracy podjął się świadomie Krasicki i wszędzie przełamywał lody. Należało dać czytelnikom co uczy i bawi, podsuwać im mądre myśli i szlachetne uczucia, usuwać co szpetne i szkodliwe, budzić sumienia, trzeźwić, zaciekawiać formą i wymysłem, ~~tępić przesądy, nałogi~~, poprawiać „świat zepsuty". To główny cel jego Satyr, Listów, Bajek. Autor wychodził z błędnego założenia, że poprawa obyczajów ocali państwo, nigdy nie wspominał o błędach ustrojowych – jak ksiądz na kazalnicy wystrzegał się wszelkiej polityki czy aluzji do niej, jakby obcy poddany nie miał prawa mieszać się w sprawy wewnętrzne byłej ojczyzny.[1] Piastując wyłącznie rodzaj obyczajowy, nie narażał się żadnemu stronnictwu i wszyscy go wielbili.

1) Nota tu z str. 217

Jakież zasługi tych pisarzy około kultury, jakie około narodu? Co do kultury zasłużył się najbardziej Krasicki i wystawił mu król świadectwo: „jeśli jest do czytania po wiekach rozszerzył się, przyznać trzeba sprawiedliwie, że WXM. dziełom ledwie nie najbardziej dziękować za to potrzeba." Osiągnął zaś biskup-poeta ową popularność jasnością i gładkością słowa, dowcipem i umiarkowaniem myśli, poprawnością formy i szlachetnością, zacnością tendencji, wysokim szacunkiem wiary i kościoła: dusza nie był ani wolnomularzem, wierzył karał: „bądź raczej cnotliwym mędrkiem niż mądrym bezbożnym"; „rozum twój pod jarzmo wiary poddawaj"; „obowiązki religii pełń, bo są od Boga przykazane, z istoty swojej święte, z skutków zacne". Różnicy między ludźmi stanowiącej nie uznawał, „sama chęć tylko cnota sprawuje"; potępiał dzikość-ciemnotę: „stąd liczne błędów mnóstwo, co państwo zgubiło, stąd ono sławne hasło, niech będzie jak było"; prześladował bigot dzikie sarmatyzm wszędzie, ale nie mniej wady i przesady modne fircyków i letkiewiczów; cenił tradycje narodowe, ale oprzątnął go jednostronność, fanatyzm, uprzedzenia. Sam niezdolny do czynu, gromkich fraz nie skąpił, kara śpiewała wiąż, gardził pochlebstwem ale i zamiłowaniem formy

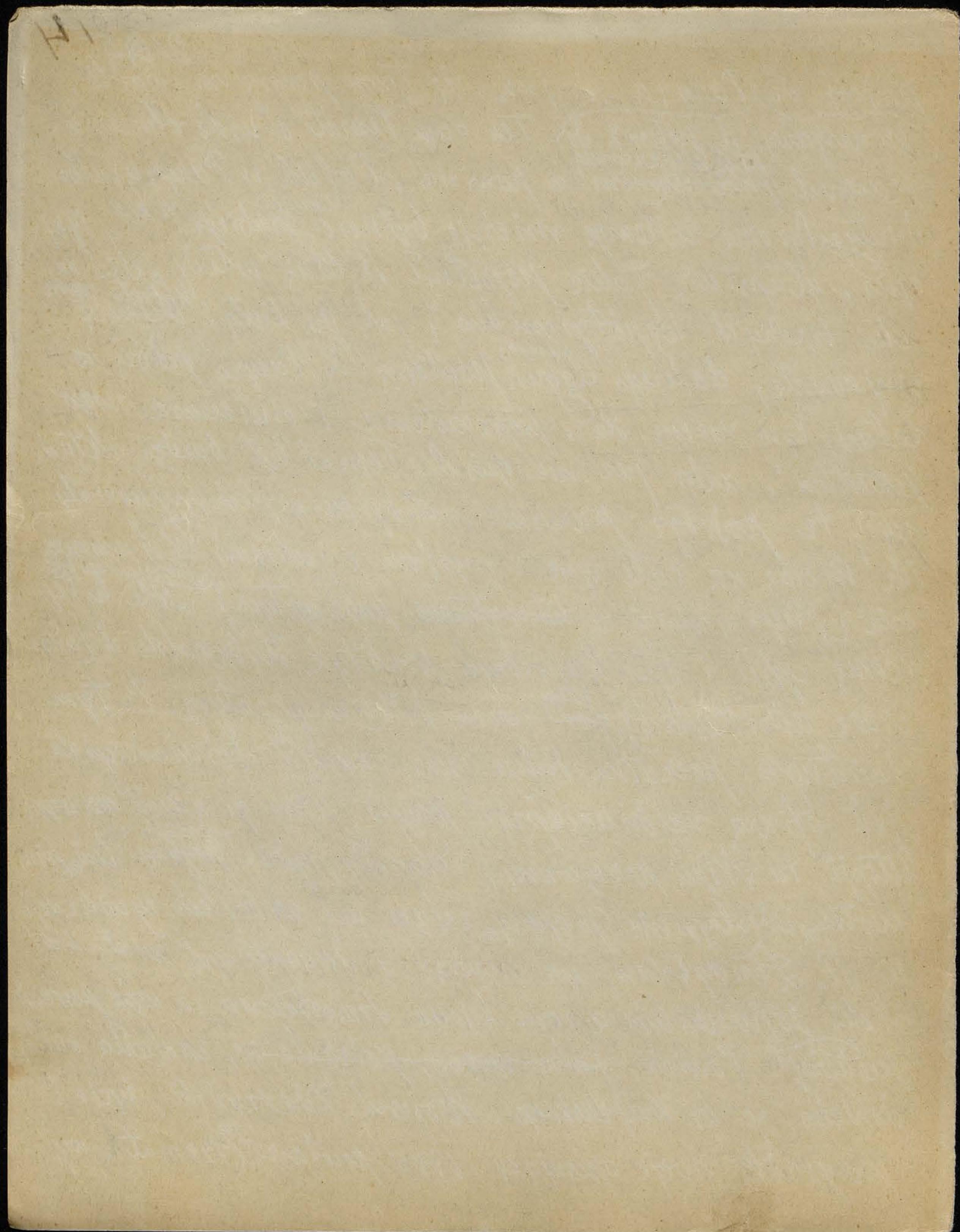


Jeżeli „Myszeis" była „czystą igraszką wesołego dowcipu", wyprowadzającą w pole czytelnika, co się nie wiedział czego domyślać, gdzie w istocie nic nie było, to następna epopeja śmieszna, „Monachomachja" z r. 1778 (wraz z jej niby odwołaniem, „Antimonachomachją", parę lat późniejszem) była znowu „igraszką wesołego dowcipu", ale bynajmniej nie „czystą". Można ją było, chyba w dalekim już Heilsbergu, przenigdy w kraju napisać, mógł świecki, nie wszakże duchowny. Krasicki, to Stanisław August w szacie biskupiej, więc raził go widok rzeszy darmozjadów, zażywających niezasłużonych względów, tuczących się kosztem ubogiego kraju i tamujących samem istnieniem swojem wszelką oświatę. O zacofanie Polski nikogo było łatwiej oskarżyć, niż zakony, co jeszcze przed pięcioma laty dzierżały monopol wychowania młodzieży, więc wystawić je w świetle prawdziwem, było zadaniem jego „Mnichopisma", które od Kornowego, od Józefa II i Fryderyka II tylko tem się różniło, że bez jadu i złości wyśmiewało „przewielebne głupstwo". Nie było wprawdzie śród tych mnichów ani Pijarów, ani Jezuitów (już zniesionych), ani Misjonarzy, ani Teatynów t.j. właściwych wychowawców młodzi, za to były uwolnione nietylko nieuctwo i opilstwo, ale i wszelkie inne przywary (gorszące) aż dosłowniej wytknięte. W pierwszej połowie wieku niemożliwa. Dla Anglji była charakterystyczna ta satyra, tem dotkliwsza, że wyszła spod najbardziej powołanego pióra,

że nie można jej było zarzucić niekompetencji czy zawiści.
I sam autor odczuł niestosowność swego dziełka ~~wiersza~~ i kulawą
a nudną Antimonachomachją zacierał, daremnie, przykre
jego wrażenie a gdy sam ostygł w zapale oświeceniowym, w
„Panu Podstolim" o zakonach i mnichach palinodję wypisał.
Ale ~~z~~ spółczesnym reformatorom przysłużył się znakomicie,
Monachomachja torowała (niby) drogę do kasacji zakonów a drugą
podobną epopeę humorystyczną, równie wesołą, że tyle pozo-
stali i Kortum i Majkow i samo bożyszcze XVIII wieku.
Wolter. Przykład Francuzów (Boileau, Gresset) zniewalał do wyboru tematu; „szydza wszędzie"; i szyderstwa Woltera przybyło (trudno odnaleźć.)
Książę-biskup był w pełni ~~swoich~~ sił; od r. 1775 do 1780
posypały się wierszem i prozą, rzeczy chyba dawniej wykonane
czy tylko przygotowywane wykończał i wydawał jedną po
drugiej, nieraz kilka w jednym roku i w tych latach mieścił się
właściwie cały ~~prawie~~ zasób jego pracy literackiej, do którego
później mało co już przystępowało, a więc jego Satyry I,
Bajki i Przypowieści I, Wojna Chocimska, Pan Podstoli I,
Doświadczyński, Historja, Komedje. Właściwości jego pióra
i esencja myśli jego przemówiły w Satyrach, w których nie
oburzenie, nie Juwenal, lecz raczej Horacy, umiarkowanie, przy-
świecali, i w Bajkach, które w XVIII wieku jeszcze między
dziatwę nie schodziły, gdzie im jak Lafontenowi i Kryłowowi
wiek XIX miejsca wyznaczył. Były to klejnoty poezji pol-
skiej i do dziś ~~trwemi~~ pozostały, więc jakkolwiek uważały spółczesnych.

Zniewalały poklaski szczytną formą, wycyzelowaniem każdego wiersza, rozmaitością wykładu (dialog, opowiadanie, wyliczanie i katechizacja), trafnością myśli a powabem słowa. Wielomówny w Satyrach i Listach, w Bajkach zwięzłością nadzwyczajną, epigramatyczną, zwyciężał. Za narodowym kolorytem nie ubiegał się zbytnio, dawało go nieraz samo wyjście tematu, np. w „Pijaństwie" czy w „Żonie Modnej"; ~~ale niebezpieczna rzecz domyślać się w jego Bajkach jakichś szczególnych politycznych~~ [illegible] i jego późne „Organy", rzecz całkiem wyjątkowa, wynikł trafny instynkt, bo gość Poczdamu ~~znał~~ przejrzał lepiej politykę pruską, niż naiwni patrjoci warszawscy.

Z wyżyn ogólnoludzkich, skąd patrzył na obłudników, okrutników, marnotrawców, modnisiów, niedowiarków, lichwiarzy, filutów, podchlebców, ~~zszedł~~ zchodził na grunt rzeczpolitej w powieściach. Przed nim nie było powieści polskiej, było kilka lichych przekładów lichych wzorów; zacofanie literatury tu i w dramacie było najwidoczniejsze, w powieści nawet jeszcze gorsze, bo ~~nawet~~ nie posiadała czegoś choćby w rodzaju Rzewuskiego (tragedji i komedji nowej). R. 1776 wyszły „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki", nie powieść, lecz pamiętnik dzieciństwa i młodości bohatera i jego późniejszych awantur, w trzech częściach bardzo nierównej wartości. Pierwsza omawiała wychowanie (t.j. brak wszelkiego) i skutki tegoż,



podróż do Paryża i jak się tam paniczowi wiodło Warszawy a potem X do. Ten sam temat o wiele ~~obszerniej~~ opracował ~~pewien anonim~~ ktoś nienazwany w powieści „Podolak w Paryżu, albo dwutygodniowa w tymże mieście bytność hrabiego ***", 1787, opis „głupstw", jakie popełnił 18-letni wtedy „dla nauki biednych współziomków", jak go karty i ~~[illegible]~~ kobiety zrujnowały; dalszego ciągu, powtórnej do Paryża podróży po latach, tym razem dla „poprawienia i oświecenia swego jestestwa", autor już nie opisał. Temat był bardzo aktualny; te podróże paryskie młodzieniaszków rujnowały ich nieraz na całe życie i myślano o jakiemś tego hamowaniu (przynajmniej w ~~literaturze~~ publicystyce) (u Krasickiego był). Ale w tej samej części i opis haniebnych praktyk trybunalskich (właściwie adwokackich), ~~jest~~ który jeszcze dotkliwszą satyrą. Po tym świetnym początku dalsze części zawodzą; Doświadczyński jest ofiarą najdziwniejszych przygód, które go nawet na wyspę Utopji, tu Nipu przezwanej, zawiodły, gdzie ~~poznaje~~ się styka z ludem pier., wolnymi idealnymi nie znającymi zła ani wybryków cywilizacji; w St. Leszczyńskim, nie mówiąc o dawniejszych, miał Krasicki poprzedników a sam księcia Szczerbatowa za wzór posiadał pewnie. Powieść, ~~jako nowość, podobała się~~, znalazła naśladowców; np. ks. Krajewskiego „Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący", 1785 powtarzał jej temat: wy

1782

Rozdział Czwarty.

~~Szkoła. [illegible] Nauka.~~

~~[illegible] Książka.~~

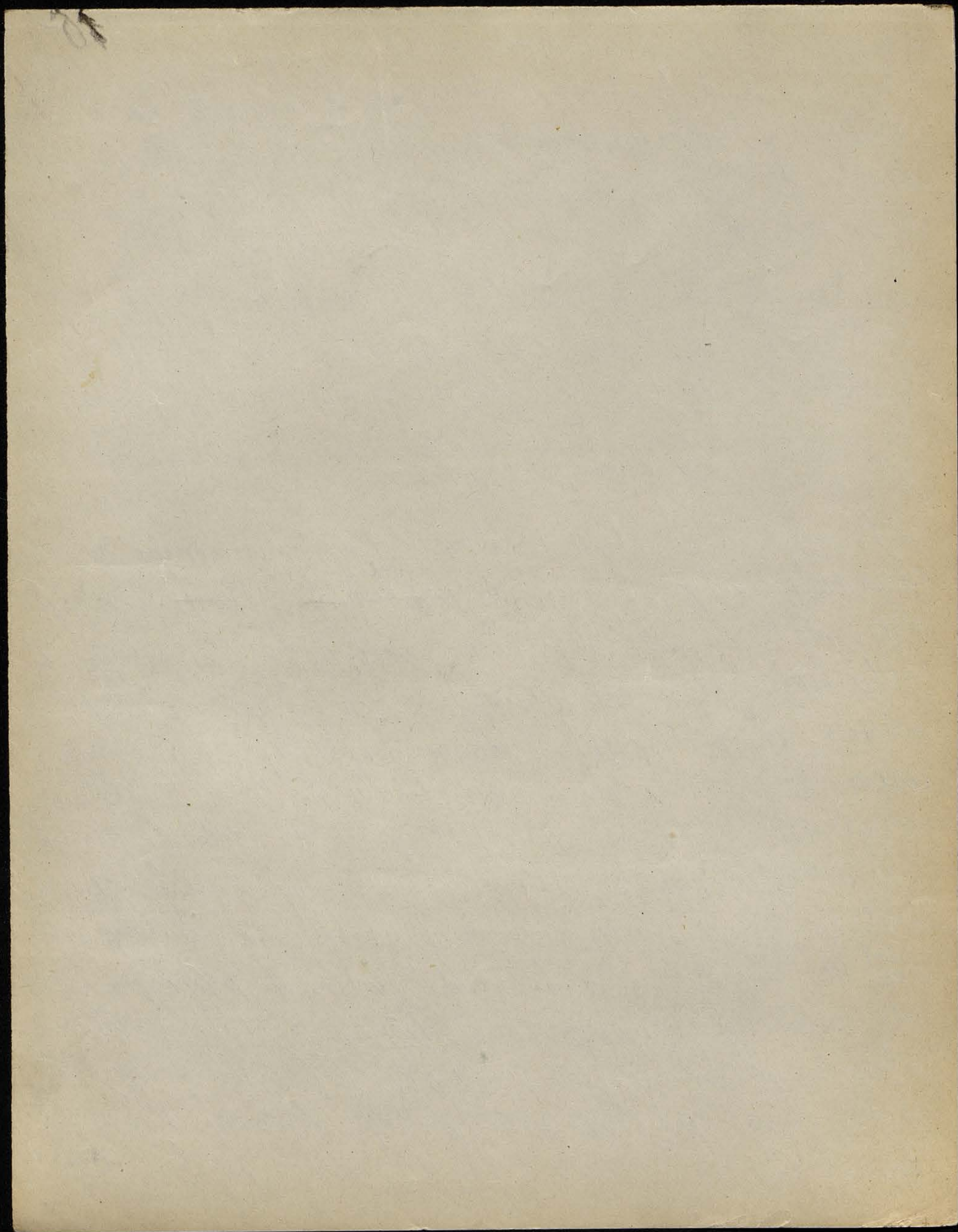
Życie umysłowe.

Szkoła. Nauka. Mecenasi.

Książka.

chowanie złe, długi, ucieczka, pobyt w nowej Utopji, szczęśli- 1190
wy powrót do kraju i dobrobyt; ale były wycieczki przeciw Warszawie i Warszawiankom, co miałyby zdać za krzywdę, gdy używały sukien z materji krajowych; przeciw niesumiennemu obywatelowi, krzywdzącemu włościan.

W *Satyrach* przeciwstawiał Krasicki stale jakichś cnotliwych ojców i ich wiek złoty niegodnym synom – była to licentia poetica, od autorów starożytnych przyjęta, niestosowna dla Polski, gdzie nie ojców, ale już dziadów wiek był zepsuty zupełnie. Zamiast owego mglistego złotego wieku przedstawił Krasicki w *Panu Podstolim* typ idealny Polaka, oświeconego, ale nie wynarodowionego, żyjącego dla rodziny i ludzi, rządnego, mądrego, pobożnego (bez jakiejkolwiek bigoterji), uszlachetniającego całe otoczenie. *Pan Podstoli* nie był powieścią; na jego trzy części (wydane r. 1778, 1784 i po śmierci autora 1803; czwartą planował), złożyły się luźne traktaty o wszystkiem (naturalnie oprócz polityki, jakby rozbiory Polski były już dokonane i życia publicznego już nie było), co do życia prywatnego ziemiańskiego należy, od wychowania, lektury, ogrodu itd. Jeśli już w *Satyrach* uderzał pesymizm w ocenie młodzieży spółczesnej, to w *Podstolim* stał się autor obrońcą przeszłości (bez jej wybryków), starał się pogodzić świat dawny, pobożny, prawy, mierny, rozważny, konserwatywny, ludzki, honorowy z wymaganiami postępu. Po-



wiodło się tu (w powieści, acz nie autorowi przyświecać. przykładem inny członek, szwagier księcia biskupa. Pan Podstoli jest za niezbędnemi reformami, ale w bardzo umiarkowanem tempie, uważał poddaństwo za ~~niesprawiedliwość~~ „zastarzałą niesprawość", ale protestował przeciw natychmiastowemu zniesieniu poddaństwa, wymagał wprzód ulżenia jarzma i oświaty, aby wpierw wyszli z dzikości, bo swoboda u dzikich jest miecz w ręku szalonego – alić tym samym argumentem wojowali wszyscy obrońcy pańszczyzny. Konserwatyzm księcia biskupa wzmagał się z latami; ~~czy w nich były zapisał Monachomachię wolno i wytrwale~~.

Oprócz awanturniczo-satyrycznego „Doświadczyńskiego" i dydaktycznego „Pana Podstolego" pisał Krasicki i powiastki wschodnie, tłumaczone, naśladowane, oryginalne – bez wschodu, chyba z podrabianym, albo dla morału albo dla fantastyczności, niby bajki z Tysiąca i jednej nocy; tego rodzaju nie spopularyzował, tem większe wrażenie były owe pierwsze, czego liczne wydania i tłumaczenia na niemieckie i inne języki dowodzą. ~~Wspomnieliśmy~~, że „Pan Podstoli" stronił od wszelkiej polityki; ten brak zastąpił biskup inflancki, postępowiec bardzo smutnej pamięci, powieścią „Obywatel", której pierwszy tom wydał bezimiennie w Warszawie 1788 r. Fabuły tam nie było, prócz kilku obrazków rodzajowych (sejmikowych). Syn wrócił z podróży, ojciec wykładał mu urządzenia wszelkich

sejmików (gospodarskich, deputackich i i.), trybunału i ko-
misyj i krytykował je, zbierając się na ich reformę, którą
miał podać na końcu dzieła, ale II (projekt) tom o prawach
polskich nie wyszedł wcale. Tegoż autora „Ksiądz Pleban"
z r. 1786 kreślił sylwetki plebanów, nie dbałych o trzodę, mo-
dnisiów, surowych itd. z zaniedbanym ludem i nędznemi wio-
skami, aby zakończyć wzorowym kapłanem, nie uczonym ani
modnym, zato przykładnym i miłosiernym, a wioską jego kwi-
tnącą.

Dbały o kulturę zniżał się książę-biskup, korzystając ze
wczasów heilsberskich (w kraju byłby niechybnie w wir polityki
wplątany), do pracy niemal wyrobniczej. Brakowało lite-
raturze dzieła zbiorowego, encyklopedii, jakich inne narody
olbrzymie (Zedler i i.) i krótsze już posiadały, więc wy-
dał r. 1781 dwa wielkie tomy p.t. „Zbiór potrzebniejszych
wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych". Artykuły
były przeważnie krótkie, rzeczom polskim ~~było~~ stosun-
kowo więcej miejsca wyznaczono. Zdaje się jednak, że
on był raczej redaktorem, niż pisarzem tego dzieła, ale
może znaczniejsza ~~przeważniejsza~~ część artykułów będzie jego pióra; przy-
najmniej później je rozszerzał i w tej powiększonej redakcji
zajął ten „Zbiór" sześć tomów ~~jego~~ zupełnego wydawnictwa
dzieł jego. przez Dmochowskiego po jego śmierci wygotowanego

nie mógł się jeszcze wyzbyć dawnej dykcji chropowatej, ale jędrnej i dosadnej. Były i inne różnice, jakie dowód Naruszewicza na Juwenala i jego „indignatio", gdy Krasicki, który, a tak rzadko pisał Piotrowski w swoich satyrach (1793 r.) przypominał, pobłażliwie na dzieci wielkie i ich słabostki patrzał. Naruszewicz piętnował otwarcie, Krasicki nad nic się wznosił i wypracowanych alluzyj raczej unikał a otwarcie nigdy się nie dał porwać. Naruszewicz jak ostro karcił, tak i grubo schlebiał, gdy w Krasickiego panegiryku ustęp chybał. Optymista Krasicki przetrwał najgorsze burze, nie przeżyły po epilogu jakby bez śladu Naruszewicza przeminął.

Rozpróżniaczony szambelan S. A., Trembecki, na nic większego się nie zdobył, podjadanie tylko schlebiał (aż do skrajnej uniżoności), zarzucił, że tym językiem kartowym a błyszczącym, przewyższył jego zwięzłością Zabłocki, gdy się na pamflety puścił i wszystkich kolegów Jakiegoś... Krawca piętnował a gachów projektowiczów wyszydził. Po przeróżnych, młodych komediopisarzy o niedługim żywocie, z ich pióra, nie naliczało (się tego) spodziewać. Uszczęśliwiali nas tych poetów głowy obaj poeci serca, Kniaźnin i bardziej utalentowany Karpiński, który przy wszelkim sentymentalizmie i nutę narodową lepiej umiał uchwycić.

„~~Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych~~”, ~~gdzie większość artykułów jego pióra~~[1]). Dopiero ~~po jezuitach~~ wtedy wydano też pierwszą historję poezji powszechnej (od Greków i Rzymian do ludów romańskich, germańskich i wschodnich), omawiającą gatunki poezji i poetów ~~autorów~~ i dającą liczne wypisy w przekładach własnych i obcych. Tu był wielki niedobór do zastąpienia. Nie posiadaliśmy historji literatury, chyba przy historji sztuk pięknych i wyzwolonych. Francuski podręcznik podobny przełożył ks. Adam Czartoryski 1787 r.; oryginalne Carlencasa dzieło wypisał jezuita były, ks. Ignacy Włodek: „O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności krótkie dzieje” w Rzymie 1780 r. (drugiej księgi autor już nie wydał), gdzie wszedł i w polemikę francuską, która swego czasu wiele hałasu narobiła, o staro- i nowożytnych (kto wyższy, czy „moderna” nie mogą zastąpić „antyku” i t.d.) i bronił tam gorąco swego i innych narodów, niby upośledzonych, jak zarozumiali Francuzi twierdzą, a oburzał się najsrożej na poniewieranie własnym językiem matki, która zeszła na niewolnicę, gdy ~~obca przybłęda~~ jakaś dziewka, gościnna niewiasta rozpanoszyła się na jej miejscu (i jej się wyprzeć stanowią). Dzieło przeszło w kraju niepostrzeżone, świadczyło o wysokiej inteligencji autora, który nie przeczył zacofania polskiego, lecz przyczynę jego widział w ciemiężaniu ludu, czego w Włoszech niema, bo nie ma tam

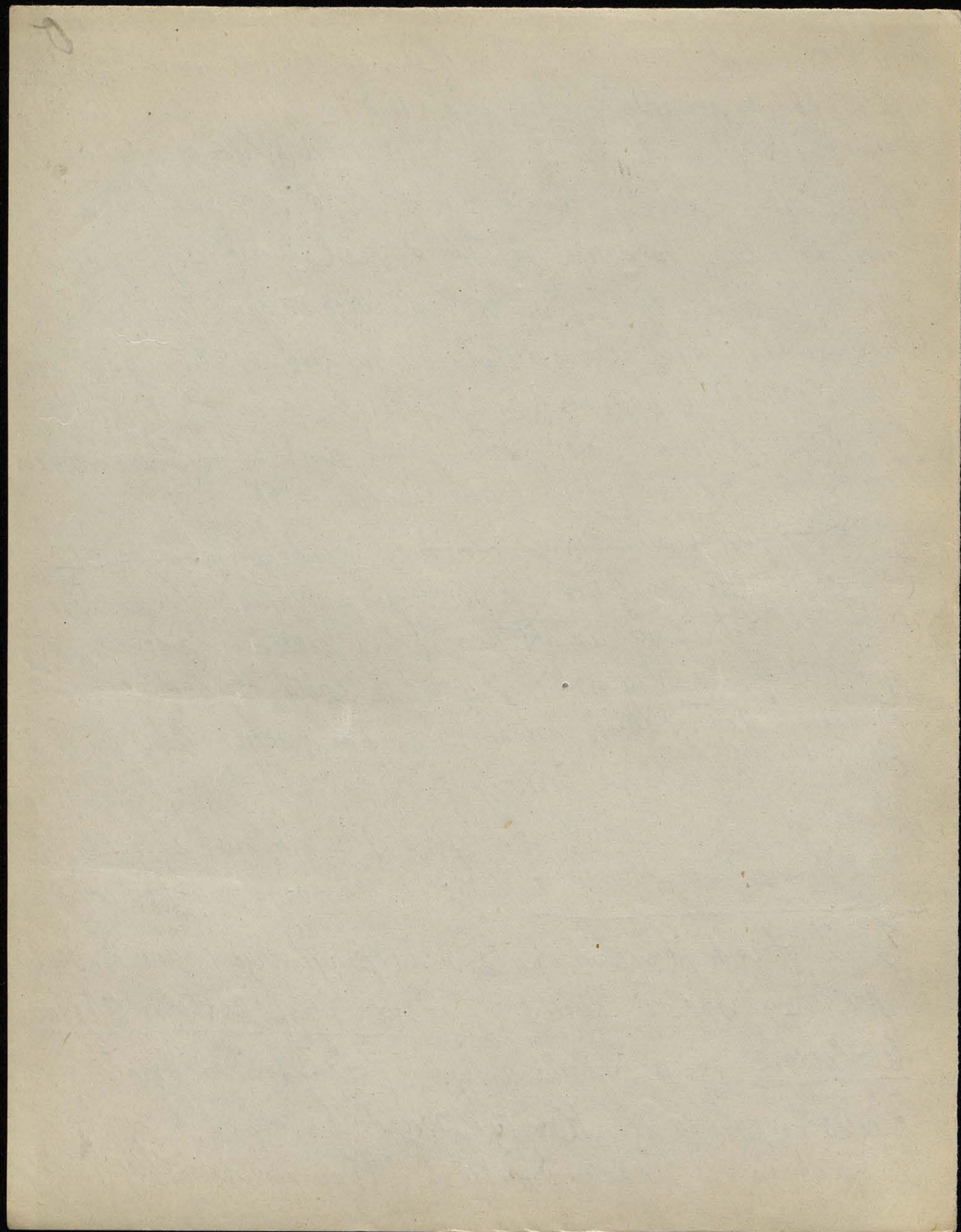
1) ~~Artykuły są krótkie, rzeczy polskie przeważają. Rozszerzał je później Krasicki i ta nowa redakcja objęła treść tomu zbiorowego wydawnictwa dzieł jego.~~

219

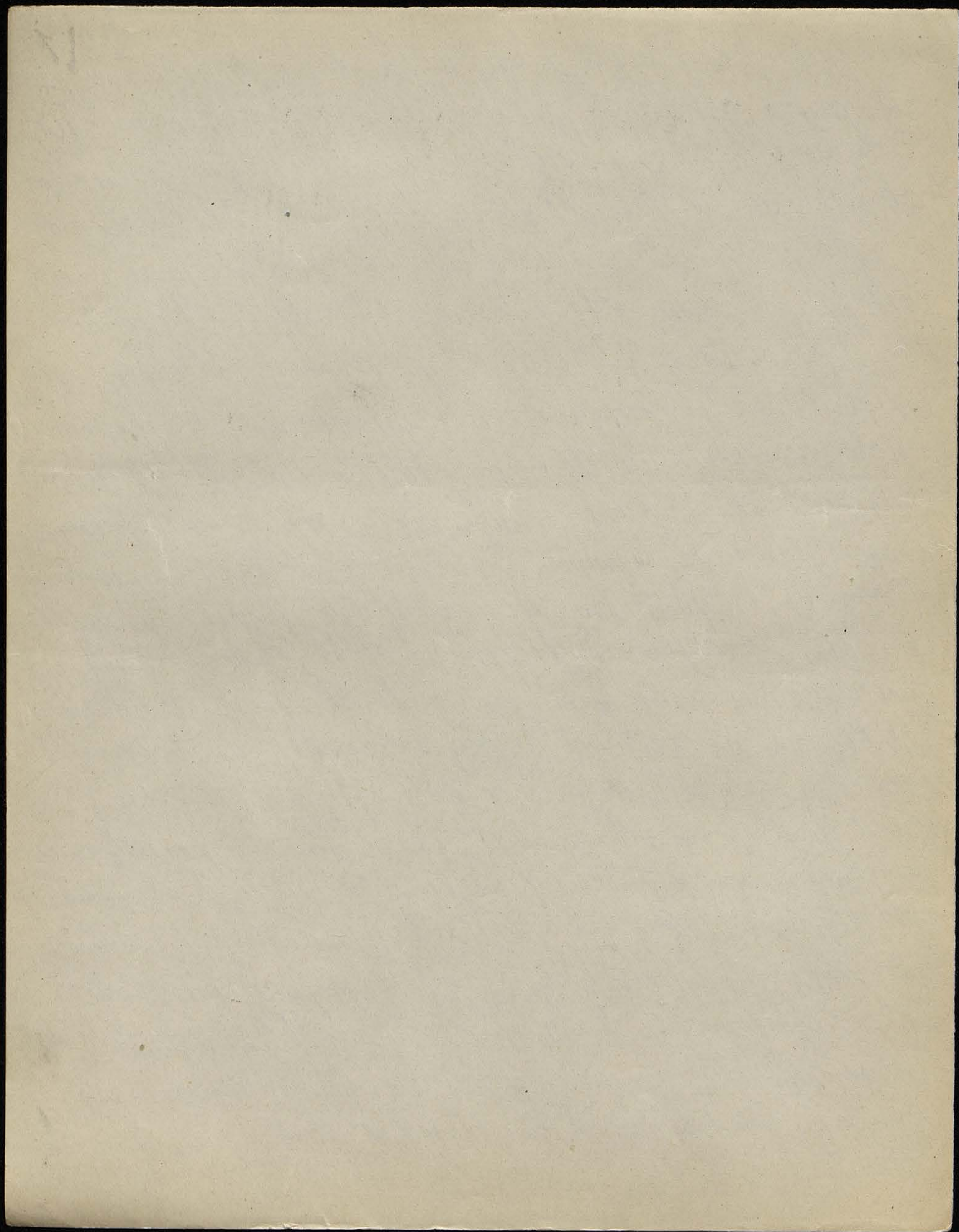
z „tego malabarskiego (!) o szlachectwie, rozumu uprzedzenia, jakby względem niego, inni ludzie byli prawie innej krwi i innego gatunku." Podobnych ostrych uwag było u niego sporo; żądał, żeby panowie starali się o wprowadzenie gruntownych nauk do kraju, i tak doczekali się ludzi z narodu niższych, a nie okładali się tymi biegasami, tymi szarapatkami .. dla których my u świata uchodzimy za błaznów." W obałości o czystość i poprawność języka dodał on i „słownik słów dawnych", jak Dudziński pisał nim. Literaturę ojczystą, szczególniej Kochanowskiego znał doskonale. 1) 1195

~~Lecz wracamy jeszcze raz do~~ Krasickiego, ~~aby wykazać~~ Rozległość ~~jego~~ prac literackich nadzwyczajna. Wiek XVIII stroił się chętnie w antyk pogański przeciw ascezie chrześcijańskiej, w rzymskie i greckie cnoty obywatelskie przeciw dogmatom katechizmowym, ~~więc~~ naśladował i czytał Plutarchowe żywiorysy słynnych bohaterów; więc przetłómaczył je i Krasicki („Życia zacnych mężów z Plutarcha" wydane dopiero r. 1804) i pomnożył o ~~liter~~ oryginalne ciągi.

1) Z obcych języków należy tu przytoczyć Jana Dubois (profesora Szkoły Rycerskiej) Essai sur l'histoire littéraire de Pologne i niemiecki zarys „Polonusa" w dziele Kauscha, ob. wyż. Krytykowano Dubois z powodu ~~dla~~ zwrotu liberalnego w sprawie szlacheckiej; tłumaczył on i „Myszeidę".



nalnych (np. Żywot Kazimierza W. i Alfreda W.).
Rozmowy zmarłych wedle Lukjana parodjowane sta-
ły się w XVII i XVIII wieku nawet tendencjom politycznym,
to omawiano w nich, to odkrywano tajemnice dyplomatyczne
(u nas za czasu Sejmu Wielkiego używano nieraz tej broni);
były one popularne, więc tłumaczył Lukjana Krasicki i
na jego wzór pisał własne, np. rozmowę Horacego z Sa-
bieurskim albo Chrobrego z Kazimierzem W., dając u-
pust uwielbieniu pacyfisty dla króla chłopków i
reformy wewnętrznych, niechęci wobec wawrzynów wojennych,
czego dowód dał w swojej „Historji na dwie księgi podzielonej"
(z r. 1778), gdzie odkładający się stale czytelnik towarzyszył
wszelkim bohaterom od Aleksandra W. do Lecha i Wandy, spro-
wadzając wywyższy kronikarskie do właściwych rozmiarów.
Dzieło bardzo krytyczne i racjonalistyczne, ale to igraszka
dowcipu, a nie odtworzenie prawdy dziejowej. W Polsce Stani-
sławowskiej sceptycznego, taniego, „wzniecił ognia" i „pamiętnych
olbrzymów", aby użyć terminów XIX i XX wieku, był zupełnie nie na
miejscu, chociaż służył modzie; tej oddał hołd Krasicki i
tłumacząc pieśni Osjanowe, tragicznosentymentalne i
heroicznomgliste, niechlubnemu, przenikliwiej jasnemu epi-
kurejczykowi najzupełniej obce, ale modne, więc w nader to
mdłym przekładzie (a przekładali go i inni) przyswajał je i to lite-
raturze ojczystej.



W orszaku księcia poetów objawili się jako najznaczniejsi dwaj rówieśnicy, różni talentem a jeszcze bardziej życiem. Jeden z nich, eksjezuita, co jako poeta swego wychowania jezuickiego nigdy się nie zaparł ale w ostatnich dwudziestu latach swego życia poezji się wyrzekł i na polu dziejopisarstwa trwalsze, choć przez współczesnych mniej cenione zasługi zdobył. Dorobek swój poetycki złożył w wydaniu zbiorowem z r. 1778, złożyły się nań ody, sielanki, bajki, satyry. Ody, nietylko Naruszewiczowe, o których tu mowa, to najnudniejszy a zarazem najbardziej pretensjonalny gatunek liryczny. W odach „wierszy" poeta pochwalał byle jakiego „kopciciela nieba", cnotę jakąś scholastyczną, mądrości życia. We wierszu arcywątpliwej wartości, pełno w nich szumu i napuszoności, niezgrabnych przeskoków, niezwykłych porównań a najmniej szczerości i prawdy. Sielanki, to parodja życia sielskiego, konwencjonalna całkiem, wymuskana do mdliwości. Bajki kroczyły wydeptanym torem Lafontainowym. Z satyr jedna, Chudy literat, najlepszy wiersz, co Naruszewicz napisał, najpierw djalog, kpiny z chudeusza i jego biadania, potem drugi djalog z księgarczkiem przy

222 13

Farskiej ulicy, o tem, w jaką to literaturę prowincjał w Warszawie się zaopatrzył. Druga, Reduty, już nie tak wyłącznie polska, ale typom ogólnoludzkim, nie brak rysów polskich, mianowicie ów kołysz co bogdajże ideje a madama co & z lubwiem się przejeżdża, toż to siostra Stanisława Augusta. Rysów polskich nie brak i po innych satyrach, np. w satyrze Pochlebstwo tytuły panegiryków dawnych (Abrys cnoty itp.); & komplementy dla gorliwego ~~katolika~~ wiadomo pana, co

petit
Własnym spalił dekretem pięć czarownic żywych
A drugich pięć mniej winnych utopić kazał w rzece
Na pamiątkę swych czynów wystawił kaplicę

albo obrazek Litwina junaka:

petit
W piersi Turcy a miał szczerbę od szarpaka
Na łbie, z żelazną klatką w koło szczęki.

Wiersze Naruszewiczowe bardzo nierówne, zdarzały się tu i owdzie lekkie, z reguły były ciężkie, zamaszyste a z niejednej ody, mianowicie ze wstępów, mógłby Konarski zaczerpnąć przykładów skażonego smaku. Język staroświecki, słownik Naruszewiczowy rubaszny, pełen słów, jakichby Krasicki się wzdrygał, zato jędrny i wyrazisty. Tylko myśli jego nie jednały, bo nie schlebiały bucie szlacheckiej, bo wymagały uszanowania dla króla i władzy, potępiały anarchję no.

ralną i polityczną, wymagały światła, smagały zdrożności, stawiły zastępy około krzewienia światła. Tłumacz Anakreonta, ścierając grubemi palcami pył z skrzydełek motylich, zato rysy satyryczne wydawały się znakomicie, nawet w sielance je wtłaczał; tylko satyra jego nie lekka, swoja zaprawna, sierdzista, juwenalowa, obrzydzeniem plwała, gromy jak z kazalnicy ciskała, jedyna na gruboskórnych.

Drugi, Stanisław Trembecki, to próchno świecące. Cynik, ateusz, materjalista drwił ze wszystkiego i wszystkich, począwszy od króla-dobrodzieja, którego obdzierał, jak Krasicki (Korsak), powołując się jak ten na jakąś sekretną usługę wielką, w imię której zasiłków na karty, lokai itd. żebrał. Sofista pierwszorzędny, gotów każdej chwili pro et contra prawić; satyryk urodzony, satyry nie lubiał, bo czuł, że sam byłby najgodniejszym jej celem; pochlebca wyśmienity, bo kpił w sercu z tych, którym kadzidła palił. Polak i szlachcic, co wyzuł się ze wszelkiej godności, narodowej (Moskale to „nasi"!) i osobistej (równał się, i słusznie, z mopsem St. Augusta), pokrywał wszystkie braki świetnym nad wyraz stylem, trochę nienaturalnym, wymuszonym, ale ciętym, hartownym, szklistym. Składnia jego i słownik bywały dziwaczne (od neologizmów do prowincjalizmów), unikał wszelkiej pospolitości (stąd ciągłe ~~dziwaczne~~ osobliwsze omdlewanie ga-

miast nazw realnych, co jeszcze Mickiewiczowi, póki był klasykiem, imponowało), skory do czytania, leniwy do tworzenia, roztrwonił talent na drobiazgi, rzucane zbyt od niechcenia, na opisy, gdzie opisów najmniej (× Polanka. × Powązki), na tłumaczenia, których wcale nie kończył. Ale to nie Naruszewicz ani Krasicki, nie uczeń jezuicki ani duchowny, to pierwszy całkiem świecki pisarz ~~bez jakichkolwiek ograniczeń~~, wyznawca Woltera (jak jego mecenas królewski), wielbiciel Katarzyny, rusofil z obowiązku dworaka i z obawy przed Niemcami, ~~któremu jako twórcy żadno zarzucano, że nie pisał~~, że porywał się na rzeczy, którym jego lenistwo nigdyby nie podołało, a pomijał, coby mógł i powinien wykonać: na jedyną nieco większą całość (o pierwotnej wierzycy!) zdobył się dopiero przy końcu życia, aby zaskarbić łaskę nowego mecenasa. Uczucia ~~u niego nie zna~~ żadnych nie cenił ani znał, zastępował je zgrabnością wysłowienia, formą lekką, powabną, mistrzostwem wyrazu, ~~wytworności sądu~~ ale i dotrwością ~~wyrażenia jego~~ (np. o papierze: „Moje złote nosi klucze do nieba, Równy mi papier z Turczynem"), gromkością frazesu (jak u króla-mecenasa). Szambelan, ~~dworak~~, poeta bez służby, bez powołania, ~~żył~~ chwilą, (zleceniem króla się powodował), ~~więc~~ więcej o dzieła, o sławie nie dbał; po nikim tak trudno spuścizny się badać, jak właśnie po nim. Uprawiał ~~więc~~ poezję jak rzemiosło przygodne, chociaż żadnego innego nie posiadał, a w tem celował, nawet na obiady ogwarantowane się lenił, bo ~~nie znosił fatygi~~ niczem się nie dał krępować, ~~więc~~ i nie (też nie stworzył żadnego; zadatek to wielkiego poety, lecz nie poeta.

Druga para ludzi młodszych, chociaż równie jeszcze z szkół ~~zakon~~ jezuickich wyszłych, nowe wniosła do litera-tury czynniki. Obaj liryci, uczuciową ~~ze~~ strunę, niż rozu-mową, jak poprzednicy, potrącali; wybitnym ta- (erotycznym) lentem Karpiński, z mniejszym Kniaźnin; obaj, jak Bohomolec i Naruszewicz, ze wschodnich kresów Rzeczypo-spolitej, gdzie z ludem i jego liryką styczność największa, co się i na ich twórczości odbiło. Trembecki co prawda nie gardził mazowieczczyzną, ale to u niego przypadek raczej wypadał; Karpiński i Kniaźnin świadomie ludowość piele-gnowali, Karpiński z własnego instynktu, dla własnej u-czuciowości, Kniaźnin ~~więcej~~ i pod wpływem Puław i księż-nej pani. Gdy tamci poeci do rozumu i sumienia przema-wiali, politykę a co najmniej obyczajowość uprawiali, satyrą i bajką, odą i listem, alegorią i kazaniem (np. Trembecki w mądrym „Wierszu do moich współziomków" za czasu Sejmu Wielkiego, popsutym pochlebstwem i niedbałej tracącą frazą końcówką), ci własne szczere uczucia, czasem i na tle politycznem, wypo-wiadali; słuchamy ich chętnie, bo śród ogólnego rezonerstwa i szyderstwa u nich serce do głosu przychodziło, zamiłowany żywioł ~~element~~ czułości nie w erotyce kompromitującej, ale w skromnym a prawym wierszu się ~~od~~zywał. Obaj piewcy sentymentalni, czy o Kochance myślą, czy ranne modlitwy szlą, czy ojczyste zwyczaje i ziemię witają i sławią, czy nad niedolą spólną ~~myślą~~ boleją.

Lud u nich nie wymarzeni pasterze Gessnerowi, 222 501
miłość nie grubo zmysłowa XVIII wieku, modlitwa nie frazy
dziesiątą czy świętoszka; odezwą się z zagrody Mazura, przy
lirze wędrownego dziada, od ogniska cygańskich. tęsknią za
Justyną a gdy się spotkają, rozmową wstydliwie. do Bo-
ga z ufnością dziecka do Ojca się zwrócą. Szczególnie Kar-
piński tak dobrze te uczucia wyraził, że jego pieśni nabożne
do dziś przetrwały w naszej pamięci a pieśń o Justynie lat
dziesiątki przeżyła. Ujmywał on (czy o Laurze i Filonie)
sympatje szczerością swoją, elegją np. o zawiedzionych nadzie-
jach („Powrót z Warszawy na wieś") a pierwszy zwracał
się (do) średniowiecza, gdy temat jego skłonnościom odpowiadał
(„Żale Lukiardy" z refrenem). (a za tem ujmował nie szczerze) Otwierał więc poezji nowe widoki.
Kniaźnin znowu pierwszy dramatyzował sielanki, pochodą, wy-
magał ich teatr amatorski puławski, dla którego księżna pani co-
raz nowe widowiska stroiła. w Trzech Gwiazdach pobierają się za
jej łaską trzy pary; wszyscy ~~szczęśl~~ swoje wywodzą, ale nie
tylko sielankowe, bo oto Maryna śpiewa włodarzu, co
przed świtem jeszcze na pańszczyznę wypędza ztąd:

petit

Niema się kim wyręczyć-
Na parobka nas nie stać
A wyrozumieć ubóstwa
Panowie u nas nie zawsze umieją
Czy też ci raczej, co ich zastępują

Uc fit

I wyjnie chodząc z nahajką za nami
A grosze biorąc za biedę ich ludzi...
A w Polszcze z całego świata
Woli pan ludzi do siebie gromadzić
Niż jedną duszę ze wsi swej wypuścić
Chyba za wielkim okupem
A tej grosza brakuje –

więc wolno się było ze wsi do innej ~~w~~wyswatać. A ~~jest~~ była i śpiewka ruska. Jeszcze ściślej zachowały etnograficzną wierność „Cygani" (pomysłu samej księżnej pani) z przekładem pieśni cygańskiej, z oryginalnym ich tańcem – karą. Obok ludowości służył Księżnie patriotyzmowi, bo Puławy były jak żaden dwór magnacki, ogniskiem polszczyzny: więc i z starożytności wybrał temat dla opery („Matka Spartanka"), jak to Teona wyprawiała syna Likanora na bój z Tebańczykami, na wzór przytomnym, by tak umieli zwyciężać. Liczne inne pieśni i ody zwracały się i ku tematom, nigdy przez innych nie poruszanych, np. ku zapominanemu przez wszystkich Krakowowi, którego pamięci ani ~~[illegible]~~ dwutygodniową gościna Stanisława Augusta nie uświetniła, ku Litwie i Rejtanowi a wypadki lat 1792 r.–1794 znalazły w odach do Ojczyzny, do Boga (najwymowniejsza!), Na rewolucję 1794 r. (t.j. Maciejowice, O niepojęty w twoich dziełach Boże!... A ty, o cnoto! nie gub się w rozpaczy – dzieło to Boga dla ciebie nie próżne) komentarz poetycki, jakiego ani Karpiński nie dał.

Obok tych głównych przedstawicieli pisemnictwa liczni mniejsi, ~~Węgierski rychło zgasły~~, przechwalony Szymanowski i i., (satyryk) z najmłodszych Niemcewicz o świetnie zapowiadającej się przyszłości poety-patryjoty. Katastrofy polityczne ciężko ich dotknęły; wykoleiły zupełnie Naruszewicza, Zabłockiego, Kniaźnina; odzywali się na nie krótko, ale wymownie i Karpiński i Niemcewicz (ten za granicą); w kraju z łatwo zrozumiałych przyczyn wylewał się żal w ~~rękopisie prywatnem~~ ukryciu: najwymowniej w „Bardzie polskim" młodego Adama Czartoryskiego, gdy się z krajem rozstawał, ale „Bard", nie bez zmian, dopiero w r. 1840 się zjawił ~~z ukrycia się wydobyto~~; namiętne to ~~xx~~ skargi na wrogów, obrazy spustoszenia i zbrodni, rozpaczonych i zwątpiałych ofiar, właściwie bez nadziei na przyszłość. Inny młodzieniec, jezuita białowski Morelowski, w trenach (wzorowanych na Kochanowskim) i Polsce samej winy przypisywał i nadziei nie tracił. I jego Treny również dopiero po wielu latach światło ujrzały; Bard już samem [illegible] nastawieniem otuchę wykluczał, „Treny" mniej rozpaczliwe. Oba utwory świadczyły wymownie, jak młodzież utratę ojczyzny do serca brała. inni tegoż czynami dowiedli. Wyprzedziły tej patryjotycznej literatury ~~o katastrofy~~ głosy starszego pokolenia, bo ~~z przed~~ jego.

Poezja była bardzo niezdrowa; często pełzała po ziemi, schlebiała niegodnym, nie stawiała sobie wysokich celów, kazała używać świata – byle z umiarkowaniem, płytka jak cały racjonalizm wieku XVIII – niemniej wznosiła się jednak na szczyty liryki patrjotycznej i zwiedzała grozy skargi i żalu. Naruszewicz nie napisał dziejów anarchji polskiej, ale jego „Głosu umarłych" z r. 1778 (niestety, że dopiero w czternaście lat później ogłoszony), to ich gorzkie skupienie i skarga namiętna i święte oburzenie. Godnie stanęły obok niego „Żale Sarmaty" Karpińskiego; nic tam ze zwykłych sentymentów i rojeń, za to przejmujący obraz nieszczęścia narodowego, spustoszeń, zawiedzionych nadziei legionowych:

petit

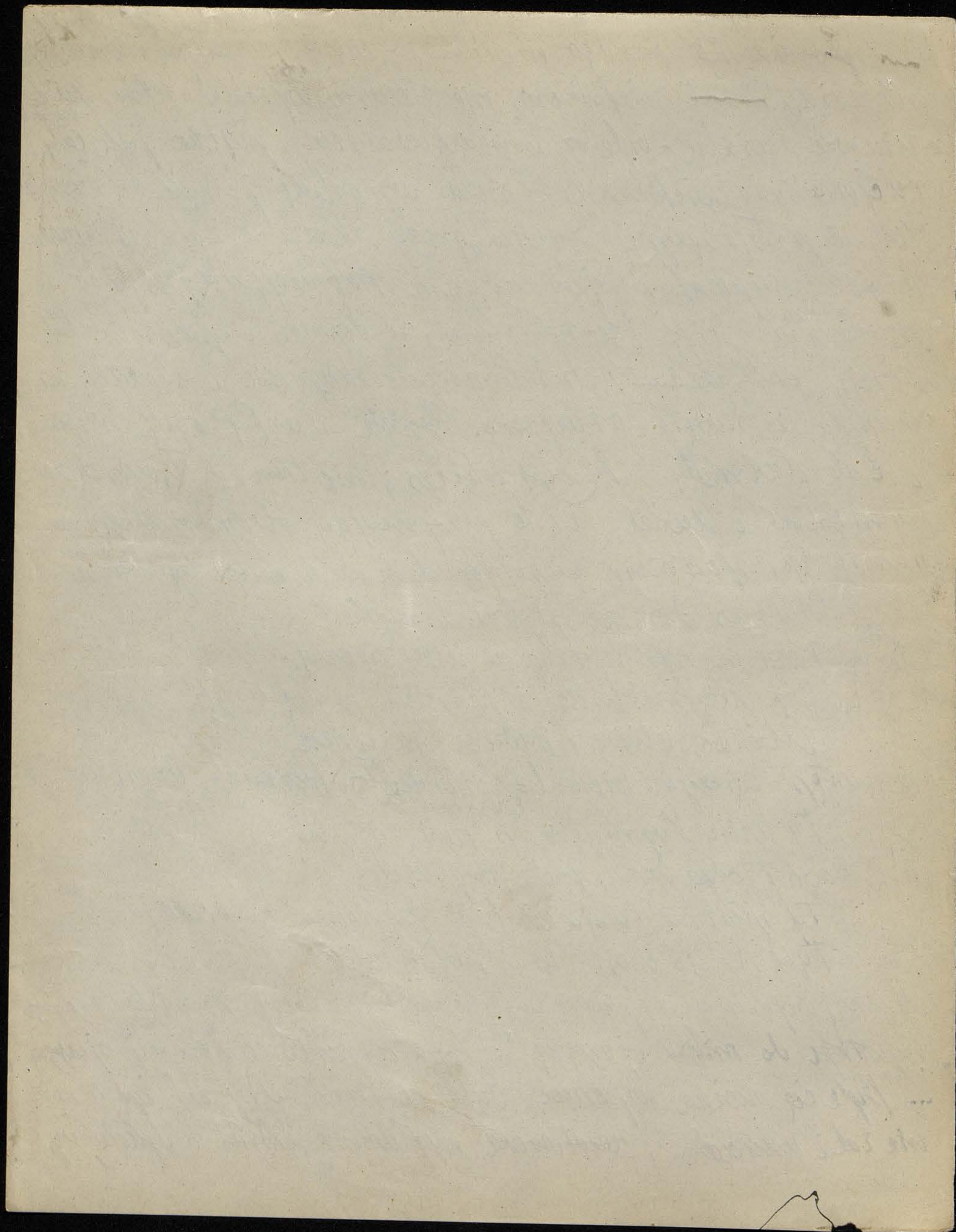
Wy, co domowe opłakawszy klęski,
Poszliście naród ratować nieszczęsny...
Cóż przynieśliście z powrotem w naszą stronę?
Ubóstwo, blizny, nadzieje zawiedzione

a wstęp wiersza niemal spiżowe brzmiał dźwięki:

petit

Ty śpisz Zygmuncie a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali
Ty śpisz, a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych, co cię czcili, co ci hołdowali.

A najwcześniejszy, jedyny w tym rodzaju wiersz Krasickiego, jego „Apostrofa do miłości ojczyzny": „Święta miłości kochanej ojczyzny ... Byle cię można wspomóc, byle wspierać, Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać", wygłaszana stale w Szkole ry.



K 222

cerkiej, wsunięta dziewczęcym kaprysem i w Tygodniku. ~~[illegible]~~
Częściej ~~wypowiadały się~~ liwe wiersze, ~~co~~ zapadały w przypomnienia (aby czytelnika zbijając z tropu),
jak owe Naruszewiczowe:

petit | Wszystkich chwalim, iż dobry, i święty i księża — 505
Jednak giniem bez skarbu, rządu i oręża!

albo:

petit | Bo w Polsce złota wolność pewnych reguł strzeże:
Chłopa na pal, pana nic, szlachcica na wieżę —

już to złotej wolności nikt tak nie nienawidził, jak Naruszewicz.
A któż feminizm polski lepiej wydał, niż Krasicki:

petit | Czegóż płeć piękna kiedy nie dokaże?
Mimo tak wielkie płci naszej zalety
My rządzim światem a nami kobiety!

Ale także ostre dźwięki wyjątkowe (najczęstsze u Naruszewicza, ~~co~~ który x sarmackiej gburowatości szczególnie w języku i obrazowaniu się nie wyzbył), z reguły cała ta poezja dworska, salonowa, wygrzeczniona. Dwór x zaś na kulturę umysłową niczem nie wpłynął, tem silniej Stanisławowski ~~dwór~~. Jego grzeczność, układne manjery, wyszukane słownictwo (najczęściej francuskie przecież!) ~~wpływały~~ oddziaływały x na Warszawę i na prowincję, rubaszność sarmacka stawała się anachronizmem. Tą grzecznością pobijali Polacy obcych. Taki Marcin Badeni, choć żadnego obcego języka nie umiał, (nią) aż w przysłowie wszedł (grzeczny jak Badeni); ta grzeczność dworska odbiła się i w poezji. Czy można grzeczniej pomyśleć niż Krasickiego? czy kto kiedy grzeczniej, dowcipniej, trafniej schlebiał, niż księże- (którą ~~po niej~~ wyróżniali nie jeszcze w XIX wieku ludzie Stanisławowscy)

biskup królowi (we wstępie do Satyr).² Więc dola-niedola ludowa pozostała tej dworskiej poezji obcą; ~~jedyny z wszystkich Karpiński, dla nadzwyczajnej czułości, nie rozumem-rozmysłem, lecz sercem i instynktem wiedziony, ton ludowy trafiał, częściej w rzewnej prostocie pieśni religijnej, ale i w niejednym „Mazurku" lub w pieśni Kmiecia tracąc ... maskę ... genezę ludowej podobizny. Czyściej dźwięczą jego ody patriotyczne,~~ a modlitwy w „Pieśni dziada sokalskiego" ~~w „Kordonie cesarskim";~~ Do Ojczyzny, Do Węgrów, Do Krakowa, Do Litwy.

Grzeczność dyktowała nawet Karpińskiemu wiersze dla Repnina i Koziełowa.

Grzeczność jednak nie wykluczała bynajmniej przestrogi, nauki, moralizacji, zdobywała się nawet na obrazki rodzajowe, takie np. jak słynny „Chudy literat" Naruszewiczowy, który jeden całą dawną nędzę literacką z nierówną wagą wyśmiał, a dostało się przytem i innym stanom; oto ich (jedyne zatrudnienia:

petit

Szlachcic paki tabakę lub łyka przy stole;
Dworskich pięta wiera; żołnierz myśli, kiedy
Karmnik z wieprzem, ser w koszu a z kurami grzędy (!)
Pan suszy mózg nad tym, co wymyśla mody.
Kobieta u zwierciadła... a gdy starsze przywiodą lata,
Cudzą sławę nabożnym językiem umiata itd. 1)

1) Nic podobnego w Satyrach Krasickiego, zato w Satyrach ~~natomiast znajdziesz takie~~ u pijara Piotrowskiego, wydanych dopiero u Pijarów warszawskich r. 1773, ale pisanych jeszcze za Augusta

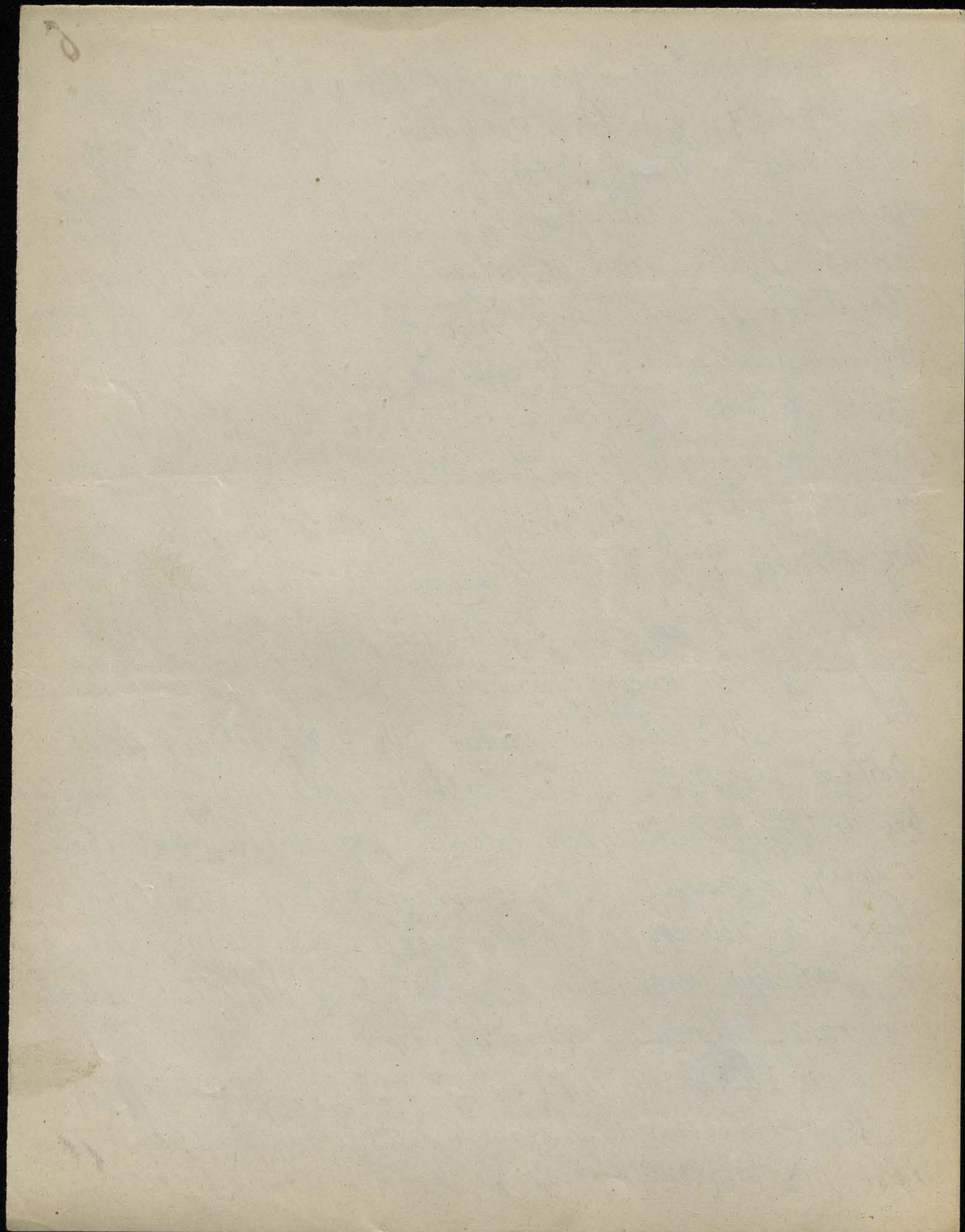
(koniec na str. 224)

III. wprowadzie ton w nich silnie kaznodziejski i wiele naśladowania obcych, mimo to niektóre obrazki rodzajowe takiej próby jak „Chudy Literat", którego Piotrowski do swoich satyr dodał. Np. satyra 29 Na życie próżne przy kancelarji i na szkaradną łacinę, potwierdzała, co jeszcze r. 1791 broszury przeciw adwokatom twierdziły, że ich cała biblioteka: Merkuryusz i Sennik, Kalendarz z Herbarzem i taka ich nauka prawnicza i łacina. Albo 3 Na chwalcę próżnego dawnego gustu nauk; do biblioteki Załuskiego, wchodzi ów chwalca, miesza Herodota z Herodem i nie może się tylko dawnych szkół nachwalić, gdzie to na videor świeckie propozycji wyprawiano a per tempora per casus praliśmy się w pysku (dowcip polegał wówczas na dosłownych tłumaczeniach: hoc coquus quia tu = towarzysz boty albo cervo ne porta si = czerwone portasy itd., coelum cancer = nieborak, w Galicji Himmelkrebs takisamo itp.). 4 z Na obcych instruktorów, co nic nie umiejąc wszystko polskie wyszydzają; był tutaj wiedeński pensjonat w Warszawie utrzymywał i jego łacina! 17 z Na sprawiedliwe dekreta sędziów-ignorantów, przykłady z Wiłkomia i Wąsosza (niemamy przeciw tobie przysięgi, ale chcąc się ciebie pozbyć a że tyś i tak po torturze nie wyzdrowiejesz, na śmierć cię skazujemy!). W 18. surowe groźby przyszłego potopu, co Polskę zniesie, wszystko dla owej niecnej równości, opowiada sam sejmikowe, jak pijany za nim majątku wypoliczkował, o co do szabel się biorą itd. Poezji i sztuki nie było tam ani krzty, ale prawdy sporo życia.

~~Powieści~~ Ks. Michała Krajewskiego „Wojciech Zdarzyński 508 22,5
życie i przypadki swoje opisujący" (1785) powtórzył całkowicie „Doświadczyńskiego"; ~~więc przy nim go umieściliśmy.~~
~~Ale~~ 1786 r. wydał ~~ks~~ Krajewski i „Panią Podczaszynę", niby ciąg dalszy Zdarzyńskiego (to jej brat), niby odpowiednik „Pana Podstolego", bo Podczaszyna oprowadza ~~po wsi~~ brata po całem swojem wzorowem gospodarstwie, ujmując się żywo dolą ludu (o co Krajewskiemu ~~wiele~~ bardzo chodziło); wyprzedziła tę dydaktykę (i o wychowaniu dzieci itp.) historja sercowa, niby coś z „Nowej Heloizy", tylko pani niezmiernie cnotliwa, boć to ksiądz pisał, więc ~~pani~~ przełamała w imię świętego obowiązku początkowy wstręt do męża i nawet śmiercią jego zwolniona nie wyszła za dawnego kochanka, lecz córkę za niego wydała — nierówne bardzo (co do wieku) małżeństwa były nadto pospolite.

Z powodzi tłumaczonych powieści (nad dwieście numerów) wyszło się tylko kilka „oryginalnych"; zaś i „Podolanka wychowana w stanie natury" tegoż ks. Krajewskiego mimo krajowego tytułu cała francuskiego pochodzenia, niby z „Emila" Rousseau i dała powód do polemiki literackiej. W „Rosyjskiej" literaturze stosunek jeszcze wiele gorszy, ona nie posiadała nawet „Doświadczyńskiego" i i. Czemu to przypisać? Że odrzucono potrzebę i pożytek powieści (bo i o to spory teoretyczne toczono), dowodziły liczne przekłady wszelkich możliwych francuskich (był i „Diabeł Chromy" i i.), ale to wszystko prace wyrobników i wyrobnic literackich, niemasz między niemi znaczniejszych nazwisk. Kto talent posiadał, nie zniżał się do prozy, lecz wiersze piastował, nie znał przecież kanon literacki, od Greków i Rzymian (de arte poetica) aż do Boileau, gatunku powieści. Więc pisano nawet dramaty bez iskry dramatycznego talentu (popełniał je nawet Naruszewicz, Kniaźnin i i.), a stroniono od powieści i było zasługą Krasickiego, że taki mocarz pióra odwiązał powieść od pręgierza rzemiosła a wyniósł ją do poziomu sztuki, choćby na razie ściśle moralizującej.

I nie ~~zachował się inaczej biskup żadnej pożytecznej sprawy, sługując bezinteresownie oświacie i kulturze~~ wydał przecież r. 1781 pierwszą encyklopedię ~~polską~~ w dwu sporych tomach:



Wiek Stanisławowski (to przedewszystkiem wiek tłumaczeń: wobec setek tłumaczonych powieści czy komedyj jeden procent oryginalnych stanowił; łatwiej to było i szybciej, lecz nie pożyteczniej. To nie dostawało własnym siłom co w komedji, wobec braku wszelkiej tradycji domowej, łatwiej zrozumiany; to rodzaj sam (powieści!) był zbyt świeży (wobec niepiśmiennictwa szlachcica); to starano się w jak najkrótszym czasie doścignąć obcych, włączając ich dzieła do piśmiennictwa własnego. Wybór nie bywał zawsze trafny, bo wobec braku krytyki przypadek rządził; wybór był jednostronny, bo tylko Francuzów uwzględniano, rzadziej tłumaczono Greków, Anglików, Hiszpanów, Niemców nawet (np. Gessnera), nie z oryginałów, lecz z tłumaczeń czy przeróbek francuskich (wyjątkowo łacińskich) dokonywano. Dmochowski tłumaczył Iljadę, Krasicki Plutarcha, Lukiana, Osjana z Francuzów czy z łaciny; greki nie umiano, jedyny Przybylski w Krakowie, zadziwiająco pilny lecz mało zręczny, znał więcej obcych języków. Wyliczać tych tłumaczeń nie sposób.. wysuwali się śród nich pisarze drugorzędni, np. Marmontel lub pani Genlis, nie mówiąc o wcale obskurnych; brakowało Russa, Bernardina de S. Pierre i i. Dzieł estetycznych było niewiele; jedyny niemal Kupiński wymagał oryginalności („O wymowie w prozie albo wierszu" 1782); ks. Golańskiego „O wymowie i poezji" 1786, powtarzało Francuzów (Batteuxa).

Obok poezji, ~~zapełniającej druki~~ w książkach i po czasopismach (np. Zabawy przyjemne), zwróconej ku prze-szłości (epicznej, jak Wojna Chocimska itp.) albo wierzącej przyszłości, poruszającej tematy ogólne (satyry, bajki, ~~listy) lub religijne~~ czy miłosne zbyt pospolite w XVIII wieku), istniała bogata niedrukowana, ale nader aktualna, powstająca z chwilą i z nią ginąca, którą trzeba wydobywać z rękopisów; ~~[illegible]~~, niepowściągliwa w słowie, ~~[illegible]~~, napastliwa, szydercza, brak talentu zastępująca obelgą; ~~pamflety paszkwile [illegible]~~. Zaczęło się to „poezją" konfederatów barskich a skończyło pamfletami Niemcewiczowemi na Targowicę ~~i Szczęsnego~~. O religijnej poezji barskiej ~~była właśnie mowa~~ zob. wyżej, ale to tylko jedna, chociaż najsympatyczniejsza jej strona; szczególnem wśród klęsk i rzadkich powodzeń, towarzyszyły śpiewy „konfederatów", co nie mogąc orężem, razili wierszami ~~[illegible]~~ dysydentów, Moskali i Króla. Cała ich spuścizna literacka leżała w ukryciu przez długie lata; nieco z niej (ogłosił K. Sienkiewicz w „Skarbcu historji polskiej" r. 1840 a „Książeczka do nabożeństwa" (Paryż 1845), religijną objęła. Dopiero r. 1928 zebrał ją K. Kolbuszewski (w Bibljotece Narodowej, „Poezja barska"). Forma jej lada, t.j. bardzo prymitywna, ~~[illegible]~~ myśl naiwna, ale dyktowało je niekłamane uczucie patrjotyczne; przy wierszach na

Tytuł! Paszkwile!

Obok literatury drukowanej, chociaż dla 228
różnych przyczyn przeznaczone dla mej dzieła okazywały się trwa

Paszkwile x

511

dyzydentów, Grabowskich i Golca, ale nie przepuszcza i prymasowi (Podoskiemu, zmarłemu w Marsylji) i jego „Emkini" i biskupowi inflanckiemu Giedrojciowi. Nadawały się mało do propagandy ulicznej dla rozwlekłości, np. taki „Sen na jawie", wywodzący kilku świeżo zmarłych dygnitarzy przed Bogiem, aby się usprawiedliwili, zwalających winę na innych; co do tonu wystarczy przytoczyć końcowy dwuwiersz z nagrobka Kalwina Branickiego, powieszonego za szpiegowstwo:

Bo tej wiary są Kalwini, więc ten niechaj mają
Zaszczyt, gdy na galeriach jak psów ich wieszają;

dysydenci nie miłosierdzi, jak dowodzi „Mowa dysydencka", na której „bluźnierstwa" zaraz katolik odpowiadał. Ciekawsze były ogólne lamenty i treny nad Polską i jej nierządem; w bardzo popularnym „Opisaniu Polski w krytycznych czasach" były pytania i odpowiedzi, np. „W co Polska obfituje? W szambelanów bez służby... W generałów bez regimentów, W oficjerów bez wojska, W szlachtę bez herbów, W teologów bez wiary, W zabójców bez kary, W matki bez mężów, W rozwody bez przyczyny, W cudzołożców bez skrupułów" itd. Wiele gadano na króla, ale znalazł się i dla niego obrońca. Najobszerniejsze t. zw. „Stacje konfederackie", opis 31 stacyj, jakiemi konfederatów z Krakowa, złamawszy dane im słowo, do Kijowa pędzono. Wyprzedził je Załuski nagrobek dla tej Polski, gdzie „civitates egestates, pagi vagi, infanteria miseria, militia malitia, bellum imbelle, pugna fuga" etc.

Wyprzedziły je paszkwile, sypiące się od śmierci Augusta III jak z rogu obfitości; jeden z najobszerniejszych, to „Cnota uciemiężona, wolność obarczona, komikotragedja, scena w Warszawie w pałacu malowanym"; w maskach występują król (Despot), Przekiński (Podolski, prymas), Sobiewierski (Wessel jak Karbi) i i., im przeciwstawieni Wielkomyślni (ekskanclerz Zamoyski) i wywiezione ofiary Repnina; koniec mową dumnego z swego zwycięstwa Podolskiego, śpieszącego za dozwoleniem Repnina do swojej Emilii.

Wyżej wzniósł się, był dowcipniejszym i dotkliwszym paszkwil w latach następnych, za Sejmu Wielkiego wyrósł zaś do potęgi a jej wodził Zabłocki, zamieniwszy komedje, które nie były wcale satyrycznemi (bo wszelkie aluzje polityczne były wykluczane), na pamflety. Był on niby uczniem Węgierskiego, który dla swej młodości jeszcze nie wyrósł na cynika (jak Trembecki), chociaż zadatki były po temu; przedwczesna śmierć przerwała ten rozwój. Jak Trembecki próżniak, tak Węgierski gorączkowo czynny, przekłady, przeróbki, listy, satyry, paszkwile goniły jedne drugie, póki był w Polsce. Drukował on wiele, więc do tej literatury o której tu mowa, nie należał, ale właśnie to, co tylko w odpisach krążyło, o jego losie rozstrzygnęło i mówiąc o Węgierskim o tem się głównie myślało. Rozwijał się szybko, od pierwszych, [illegible]

prób w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych" do późniejszych Listów i Wierszów drogę przebył szybko, nie odmienił jednak wyzywającego tonu zarozumiałego o sobie młodzika i tem ludzi nieodzownie drażnił a sobie szkodził. Zarzucał z lubością religii dogmaty, księży; „Pucelka" była mu ideałem, Woltera czcił i naśladował jak żaden inny poeta; nowy Staszczyk kropił biczyskiem w prawo i lewo, zaczynał komplementami a kończył szyderstwem. Nie oszczędził i braci na Helikonie, wytykał ich same grzechy wierszowane, ~~których się nie przeliczało~~, wedle których losy kraju od jakiejś (pary) głupiejszej, co ~~się pobie~~ ślub właśnie wzięła, zawisnąć miały. Prałatom, senatorom dogryzał; swoje „Organy" gdzie „Pulpit" Boileau przepolszczał t. j. wedle mody osiemnastowiecznej wstawkami z polskiej rzeczywistości (dosyć zabawnemi) rozszerzał i zabarwiał, swoie nie miał zamiaru drukować (przyjaciel to 1784 r. wydał). Pisał i bajki, jako wszyscy inni, ale nie zachowywał właściwego dla nich tonu; wychwalał swoją bezinteresowność, godzenie się z losem ubogim („żyje bez białego chleba i bez kosztownego mięsa" t. j. bez kobiet) i zastrzegał się, że nie tykał osób, lecz wady i natury (tu się z prawdą daleko rozminął) i inne sobie przypisywał cnoty; wiele rezonował, mało kształtował (w satyrach), zato folgował temperamentowi w paszkwilu. Np. w „Sądzie czterech ministrów" (naśladowanym z barskiej satyry), najniepotrzebniej z „gali" niebieskiej szydził, aby się do kanclerzy i podkanclerzy zwrócić; z trzema rozprawił się jako tako, ale na Młodziejowskiego kadź obelg wylał.

~~Niezrówne wyżej stanęła inwektywna satyra z patryo-tyczna pod piórem Węgierskiego, Trembeckiego, a nawet Zabłockiego, który za Sejmu Wielkiego rozwinął fanatyczną propagandę wierszami, szydząc ze wsteczników, ale też przepuszczając i gadułom liberalnym. Węgierski,~~ To znowu roz-

roz Nazwany przez głupiego pięciu Żydów chwalcą, wystawił „Portrety" ich, bezstronnym pędzlem malowane", [illegible] i [illegible] gatunek: Nie ~~sz~~ oszczędzał i króla: ponazywał je kolejno: intrygantką, plotkarką, „Penelopą razem i niewinną", niepokorną (szydząc)

petit
+Gdybym był kiedy królem, nie byłbym tak słaby,
Nie rządziłby mną Moskal, faworyt ni baby...
Wiernej mojej ojczyzny nie dałbym, nie łupił,
Bym z niej który Belweder lub Łazienki kupił,
Nie dawałbym orderu, tylko za zasługi,
Byłbym więcej oszczędny, nie miałbym co długi;

dostało się i mazgajowi Ogińskiemu (, któremu niedawno schlebiał) i brzuchatemu Tyszkiewiczowi:

petit
Gdybym ja był hetmanem, to jeżdżąc po świecie
Nie chciałbym na koncertach grać na klarynecie;
Nie dałbym się mym brzuchem, gdybym miał łeb porty.

Nie pominął nawet obiadów czwartkowych, do których go nie proszono,

petit
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzemie,
W których króla wszystko musi zastąpić expensa,
Dowcipu, wiadomości i wina i mięsa.

~~Zresztą „poeta" rozmaitymi tworami, rozmaitych ministrów najdowcipniej scharakteryzował~~: Żaden ówczesny poeta nie mówił tyle o sobie, co on, nie przyznawał się coraz tak otwarcie, żaden też tak otwarcie nie napadał na ludzi

Inny poeta w szesnastu słowach szesnastu ministrów ociął:

Wędzikiszka, hołota, szubienicznik, cnota,
Ślamazarnik, gawęda, filut, rewerenda,
Sardanapal, bogacz, intrygant, rogacz,
Pijak, Martynista, [illegible], psalmista [1)]

wiersze mają nawet rym wewnętrzny. (Święte oburzenie wiodło również piórem Zabłockiego, i ten nie owijał w bawełnę, donosił wp. publicz.:

Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych zajadłków, szelmów i huncwotów...
Ja zaś wtenczas słuszną pochlubię się sławą,
Gdy się z wstydu choć jeden otrzeźwi ladaco.... [2)]
Kiedy widzę, że idą na ojczyzny zgubę,
Ostrzegać choć paszkwilem mam sobie za chlubę.

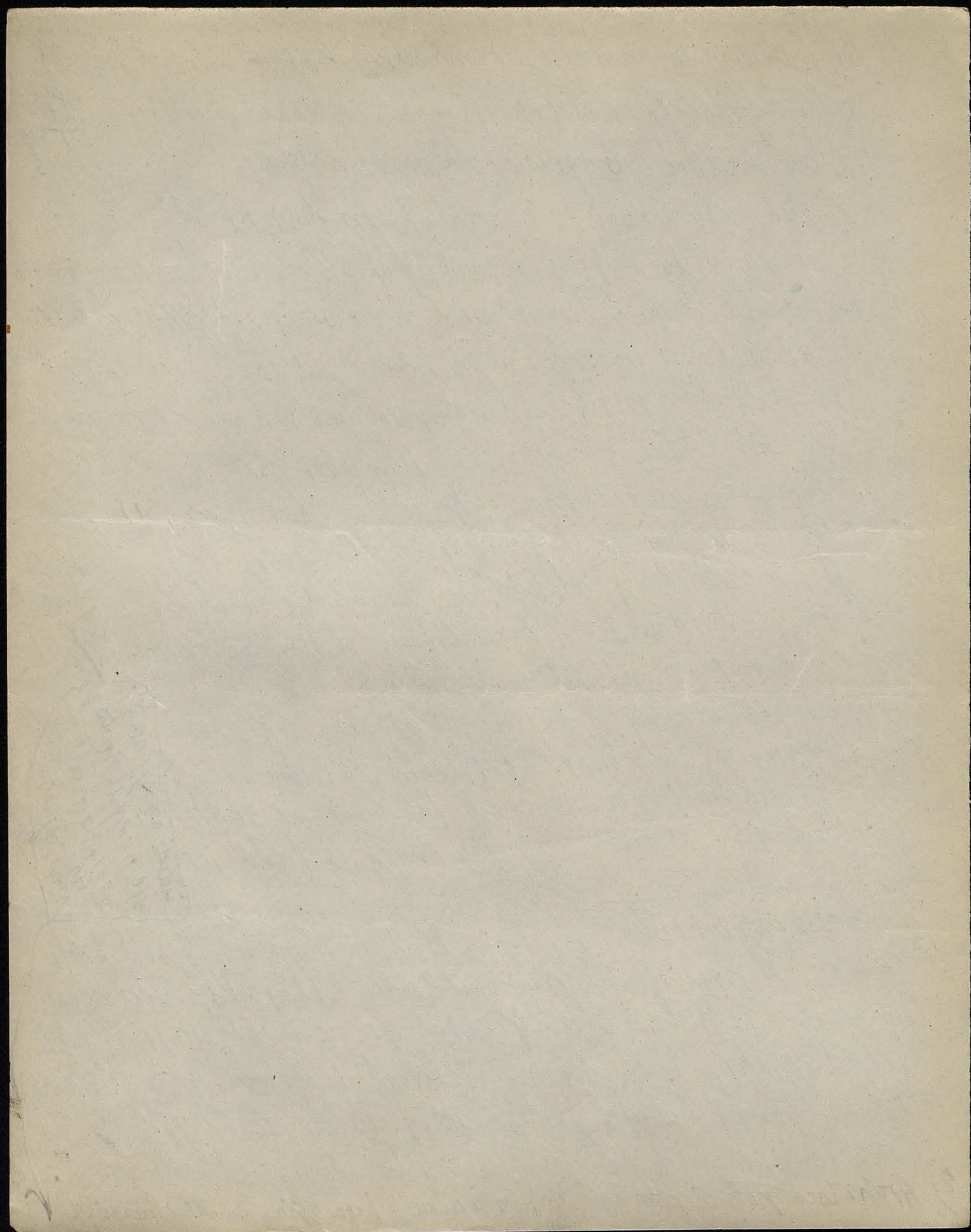
Najwięcej dopiekał Branickiemu a gdy ten obiecał nagrodę za wydanie paszkwilanta, odpisał:

Zdrajco własnej ojczyzny, nie godzienś tej ziemi,
Straszydło, jak świat długi, cnotliwego cenić!
Nie lękam ja się zdrady, Polak mnie nie zdradzi,
Co tylko było zdrajców, to z twojej czeladzi itd.

---

1) Podskarbiowie (kor. i lit.), St. Poniatowski, Dziekoński, Poniński, Kossakowski. marszałkowie, Mniszech, Gurowski, Raczyński, Potocki Ignacy (miał zostać księdzem); kanclerze, Sapieha, Małachowski (Jacek, brat marszałka sejmowego Stanisława, posiadał fabryki itd.), Garnysz, Chreptowicz; hetmani Branicki, [illegible], Ogiński, Tyszkiewicz, Rzewuski.

2) Archiloch polski pomylił się, bo żadna z jego ofiar się nie „obwiesiła", inaczej niż Lykambe, nie pomylił się, bo wielu z nich powieszono.



Najwięcej wrzawy wywołała sprawa elek- 233 13
cji („zielekcją" nazywał ją „szlachcic-mazur Jagodziński", 517
~~troskliwy~~ o ośmiu naszych syn[ów], których do palestry wszystkich
wprzęgał, w rozmowie z pocztylionem w pisemku „Trąbka
pocztylijona itd. 1790 r.). Podniósł ją hetman polny kor. (co
o hetmaństwie i pojęcia nie miał) Seweryn Rzewuski w bro-
szurze r. 1789 „O sukcesji tronu w Polszcze rzecz krótka",
gdzie zapewniał: „Udręczony ciężką chorobą gdy czynnym dla
Ojczyzny mojej być nie mogę (ale on dla niej nigdy [ani] pal-
cem nie ruszył, pobierał tylko jej nie wysoką pensję), szu-
kam jej być przynajmniej piórem usłużnym". Żadna u-
sługa, on wierzył ślepo, jak ojciec (również zasłużony het-
man, tym razem wielki kor.) w cztery słupy nierządu pol-
skiego: wiarę jedną, elekcję, buławę, liberum veto, i jego
broszura, pełna sofizmów, dowodziła, że to wszystko obowią-
zywało w Polsce od Lecha poczynając i było z tem wszystkiem
dobrze! Broszura „potargała tyle piór, żeby można
z nich zrobić wygodny materac dla spracowanej tyle
pismami przyrody" (ks. Jezierski, zob. niż.). Mądrzej pis-
mami ja i przeciw odezwał się Zabłocki wierszem
p.t. „Joannes Sarcasmus", gdzie kilka broszur
przemieniał, z góry potraktował, i słusznie, pana
hetmana, który bro-
nił

~~Gdy niewczesna o dziedziczności tronu czy obieralności króla rozpoczęła się dyskusja, toczona w środowisku broszur, Joannes Sarcasmus kilka z nich przenicował, dopiekł Sewerynowi Rzewuskiemu (hetmanowi-psalmiście), co bronił wolnej~~ elekcji jak wszyscy magnaci, bo:

petit

Gdyby nie bezkrólewia, te dla was jarmarki,
Na których za tron, starostw robicie frymarki,
Ten srebrny i ty, co się dziś nazywasz panem,
Musiałbyś dobrze zapocić nad drewnianym łanem...
Na chlebie to tak wierzgasz, chleb to dał ci [illegible]

Najwięcej obraził się z Turskim, broniącym również elekcji, przytaczał złośliwe wyjątki jego pisma i wiódł do domu poprawy; tam

petit

Dadzą ci pięćset rózeg, dobranych bez braku,
A że i głupstwo ze złą połączyłeś wolą,
Osadzą cię za kratą i głowę ogolą.

Parę set zagadek rozmaitych piór poświęcono charakterystyce dygnitarzy i posłów Wielkiego Sejmu, uszczypliwych czy pochlebnych, np. na biskupa inflanckiego Kossakowskiego:

petit

Biskup przystojny, mówca zabawny,
Kuglarz wyborny, gracz w wista sławny,
Intrygant zręczny, podszyty cnotą,
Króla i naród odda za złoto.

Osobne paszkwile psuły dworakom krew, więc się szambelan królewski (Trembecki) za nie niesłusznie obrywał, zarzucając im brak zdolności (Węgierskiego przestrzegał przed nimi!):

235
519

Co was dziś do pisania tych wierszy zapala?,
Godni wszechmocnie Jasnej Góry i Sokala...
Albo powiększcie talent, dotąd jeszcze słaby,
A nie skrzeczcie tak głośno, jak [illegible] żaby...
Są to znaki wścieklizny i mózgu choroby,
Czernić węglem złej sławy najpierwsze osoby:
niestety, nie ~~oczernienie~~ to było, lecz prawda bolesna. Zabłocki, ~~[illegible]~~ „Do niektórych chluby", szydził i z uchwały stotysięcznego wojska na papierze:

Stanęło sto tysięcy wojska! Bogu chwała!
Teraz to będzie Polska po Europie brzmiała!
Stanęło sto tysięcy wojska; są żołnierze.
Bogu chwała! Gdzież oni? gdzieżby, na papierze.
Daj my na wojsko... wszystko... połowę mają więcej.
Bogu chwała! Jest i złoto jest na sto tysięcy.
Jedni płaczą, drudzy się śmieją z [illegible].
Są miljony. Gdzież są? W każdego kieszeni!
Nikt nam przeczyć nie będzie ni rządu ni męstwa
Ni wspaniałości... prawda ni krzywoprzysięstwa 1)
Odtąd brać się nie będziem pamiętnych nam groszy!
Jest obrona! W kim? Pewnie w Boskiej Opatrzności...
Samochwały, niechaj was Opatrzność nie mami!
Niech się ma na was prawdzi, że Bóg za drzwiami.

1) Nie brak wówczas wzmianek o fałszywych przysięgach przy [illegible] doskonali dla dziesiątego grosza. Gdzie t.j. Morhali i Staszyc to poruszali.

Z zagadek Zabłockiego wyzierała i Izabela Czartoryska (o. we „Penelopa" Węgierskiego):

petit

(Żona niegodna; matka jaka taka;
We wszystkiem gniewna, lecz w gemście jednaka.
W chlubną przebrana postać patrjotki 1)
(Broni ojczyznę przez swe jątrzy plotki;

Przeor maltański Adam Poniński:

petit

Zgadnijcie proszę taką tajemnicę:
Stopniami temi kto szedł przez swe życie:?
Minista, książę, przeor. patrjota.
Złodziej, wyłajtacz, pijak i niecnota

(napis grobowy brzmiał zaś:

petit

Przechodniu, tu ja leżę przywalony głazem,
Adam Łodzia Poniński, pierwszy z domu książę.
Kędyż, spytasz, Branicki, co z tobą kradł razem?
Przebóg, niechaj cię próżna ciekawość nie wiąże!
Żyje. Alboś nie czytał starodawnych dziejów,
Że możni zawsze gołych 2) wieszali złodziejów.?

1) Przy odgłosie trąb i kotłów obcięta pani generałowa podolska długie włosy Kaz. Sapieże, marszałkowi (litewskiemu) Sejmu Wielkiego, gdy powrót do narodowości i kasowanie cudzoziemców upatrywano we fryzie wygolonym i kontuszu.

2) Poniński goły, bo zbankrutował i wiele fortun prywatnych za sobą pociągnął, i stąd wielką nienawiść zdobył; więc pisał Zabłocki:

~~petit~~

Adam stracił, więc winny; Krawczy nazbierał.
Sądzi Krawczy Adama; czas żeby umierał.

Branicki należał do sądu sejmowego nad Ponińskim, sam równie winny.

Nie dawał się Zabłocki łudzić pozorom; Kar. Sapieha, strasznie niezrównoważony (warchoł), był nader popularny; król cenił jego talent, przeczył Zabłocki:

Chyba się złość i podstęp talentem zwać mogą,
W tem równego Sapieże nie widzę nikogo

i stawiał na równi z wujem Branickim:

Sapieho, któż cię wychwali,
Warteś swego wuja siostrzanie,
Strasznym gromem Moskali,
Bóstwo głupców i kochanie!....
Uczyń jeszcze krok ostatni:
Trzeba, żebyś jak wuj zdradził,
Tak on, zbroczył miecz w krwi bratniej.
Wspieraj, łając, Potemkina [1]
Wszak cel nie wprzód się odkryje,
Aż odpadnie Ukraina;
Wie wujaszek, w rzą czyje.

Najsrożej odciął się Zabłocki kasztelanowi Jezierskiemu, gdy ten za jego paszkwile na Branickiego domagał się sądu karnego:

To tobie wolno, błaźnie, błazna z błaznów plemię,

---

1) Sapieha zdobył popularność najpierw urządzając demonstracje antyrosyjskie; na Ukrainę czyhał Potemkin. Plotki pomawiały króla o ojcostwo Sapiehy; on się czuł prawowitym Sapiehą już ~~dla~~ wskutek niechęci, jaką ~~żywił~~ pałał przeciw królowi, tradycyjną u Sapiehów.

Bluźnić Boga, łżyć króla, zdradzać swoją ziemię
A rzec cnotliwego za uczciwe pióro
Masz zuchwale odgrażać palem i torturą?
Hola błaźnie! Ta zła, Bóg moja nadzieja,
Skoro nie twoja, zatem nie zła złodzieja!

Na wsze stwory godził Zabłocki, pierwszorzędny pamflecista, gdzie tylko dostrzegał niedobory, marnowania grosza itp., itp.

I twój Butrymowiczu talent źle użyty.
Pytam, czem nam nagrodzisz stracone godziny,
Gdyś dowodził niepomiernych zysków Rzeczpospolitej
Z krótkiej nadto odzieży, z długiej zbyt czupryny.

Odtąd zamilkł Zabłocki i pożegnał tak dramat jak satyrę na zawsze, wstępując do stanu duchownego. Godnego zakończenia tej walki na pióra dostarczył J. U. Niemcewicz, nieprzejednany wróg Targowicy (a później Rosji), złośliwy a dowcipny. Jeszcze przed wyjazdem zagranicę, 1792 r., parodjował odezwy i edykty Targowicy i „Forma prawdziwego wolnego rządu, przez konfederację targowicką ułożona”, gdzie np. artykuł o chłopach brzmiał: „Żaden chłop człowiekiem nie ma być nazwany, ale panowie będą ich używać jak koni i wołów.” Inny artykuł przywracał liberum veto, „prawdziwa bowiem wolność zależy na tem, aby jeden mógł tamować wolę wszystkich”; inny znosił Komisję Edukacyjną, która „szkodliwe w młodzieży zaszczepiła światła i pryncypia” a zakon Jezuitów „jako w żadne intrygi nie mieszający się i we wszystkich krajach kochany” powracany z obowiązkiem, aby uczył Alwaru i trochę czytania

tylko, nie wdając się dawać innych nauk jako szkodliwych prawidłom narodu naszego targowickiego"... „surowo zakazujemy, aby nikt historji nie pisał". Z równem szyderstwem, przypominającem nieraz Szczedrina-Sałtykowa, opowiadał o stworzeniu świata (przez Szczęsnego: „Fragment biblji targowickiej, Księgi Szczę- targowickiego) o nowe", w drugim dniu, niech wszelki rząd i wszelka sprawiedliwość ustaną... niech drukarnie przestaną drukować a ludzie niech przestaną ✗ mówić, ✗ czytać ✗, pisać i myśleć. „I nazwał to Szczęsny wolnością". Mniej szyderstw, więcej bólu zawarły dłuższe wiersze „Na hersztów targowickich":

petit

gdy Polak zbyt dobry sztyletem się brzydzi
Niechaj czyny ich głosząc, światu ich ohydzi,
Niech powie, że zgubili ojczyznę kochaną!

„Obrona wojska moskiewskiego w osobie Iwana Wasilewicza oficera w tymże wojsku" (nie my, Moskale, winni, lecz ci co nas przywołali; dzisiaj nie my zabójcy, lecz zdrajców niecnota itd.); Elegja „Wiosna": ona korzystna, lecz nie dla ojczyzny, pogrążonej w niewoli; przemawia tu po raz pierwszy rezygnacja poety; on ujdzie z kraju, aby nie uznać gwałtu; cnotliwego męża nic nie zegnie, ale on korzy się przed wyrokiem opatrzności, którego nie rozumie. Osobno ciągał i Branickiego w wierszach: „Hetman w ogrojcu", „Hetman na krzyżu między Sapiehą i Suchodolskim", „Ewangelja o Branickim", „Psalm tegoż na Wielki Piątek".

Trawestje tekstów świętych były w modzie już od XVI

acje

wieku; teraz namnożyło się ich do woli, np. „Ojcze nasz, który jest w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie, święć się imię twoje w tamtych krajach, wyjdź królestwo twoje z naszej Polski" itd.; albo: „Wierzę w jednego Boga, Stanisława" it.d.; albo „Zdrowaś Maryja Teresa, łaski Pańskiej pełna, Fryderyk z Tobą" itd, albo: „Wierzę w Katarzynę imperatorową całej Rosji, i w Fryderyka, syna jej jedynego, który się począł z Ducha wojennego, urodził się z nieostrożności polskiej" it.d. To już nie dawna bezzębna satyra, „co, zamiast poprawić, jeszcze zabawi łajdaka" i w żadnej epoce nie rozlało się takie morze żółci i jadu – ale i czasy i ludzie byli podobni temu; wszystko nastrajało się na ~~ostro prze~~ [illegible], nawet rym „tańczący" (tak określił go Hailer i słusznie), i rozgadany, gdzie wiersz tylko jedna trzecia poetów była obecna.

Publicystyka.

~~Zupełny~~ brak czasopism i dzienników za czasów saskich tłumaczył się ~~zupełnym~~ zastojem życia umysłowego [politycznego i]. Były partje i stronnictwa „~~polityczne~~", ale zwąc się „intrygami" na sejmach, sejmikach i trybunałach, przenigdy ideowo, (i gwałtami, przekupstwem) [bo] przeciwnych sobie ~~światopoglądów~~ [na świecie nie było, chodziło o osoby, nie o hasła] ~~wobec jednolitej marki duchowej klerykalnej nie było~~. O literaturze (oprócz kalendarzowej) [teatrze i sztuce] nie było i mowy, więc nie odczuwał nikt braku głosu publicznego, wolnego. Raziło to obcych, Niemców, ~~interesów~~ zagranicznych względów nie uprawiano, i oni (Mitzler de Kolof, Friese) próbowali wydawnictw perjodycznych [wszystkich] we czterech językach, ~~ale~~ nie zdołali przebić muru obojętności ogółu; prawda, że i wy[„krajowych"]dawcy nie umieli go wzruszyć; nawet przykład niektórych (~~np.~~ Thornische wöchentliche Nachrichten i i.), pozostał bez wpływu. Pierwsze czasopismo polskie o wybitniejszym ~~ogólne uzyskanie~~ kierunku politycznym i myślowym, wydawane przez ks. Adama Czartoryskiego, w interesie partji reformy, czartoryskiej, z r. 1763 nie ostało się, ale jeżeli r. [również]

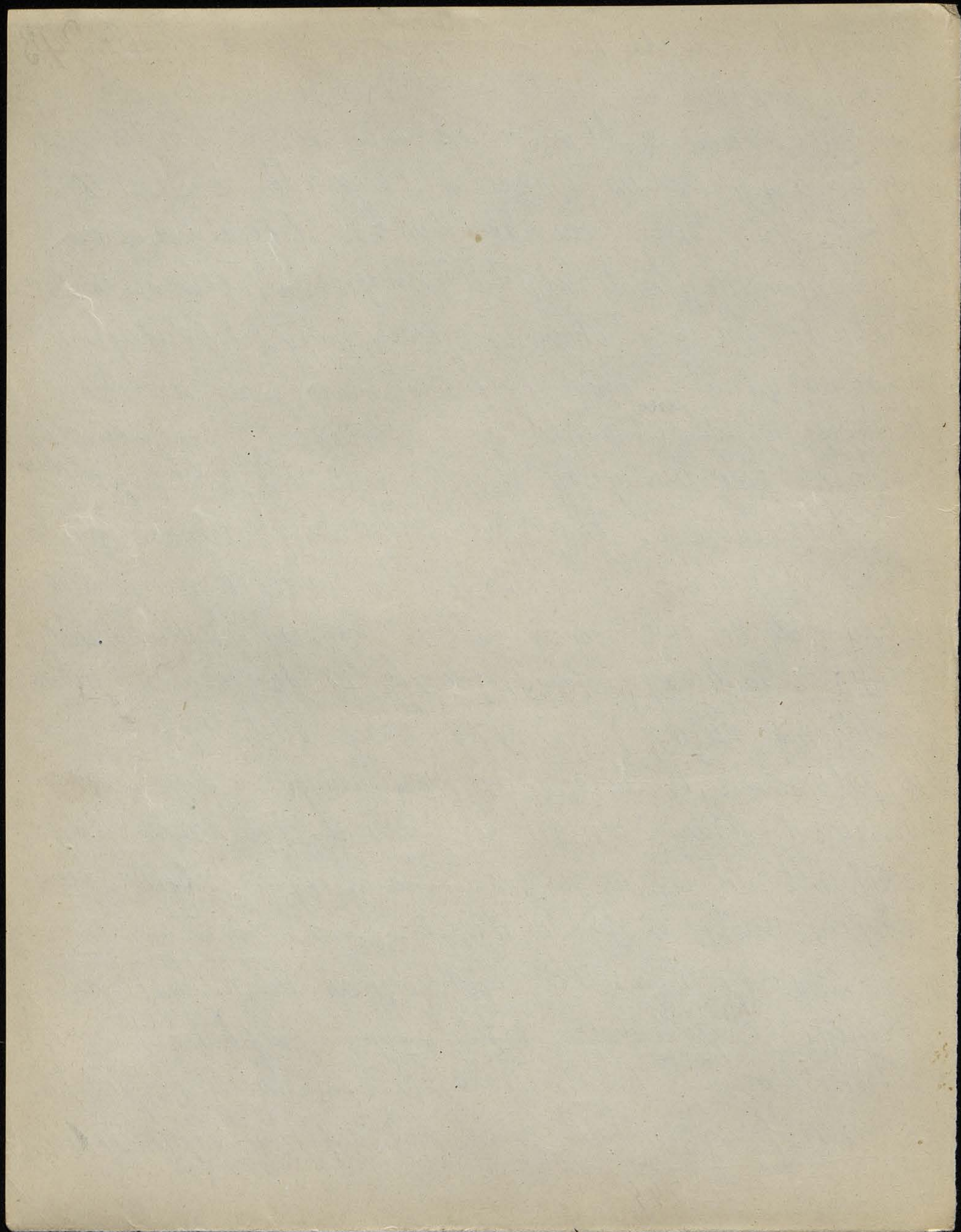
1765 (w marcu) podjął się jezuita Bohomolec wraz z innymi pracy wydawniczej i nowy *Monitor* (pismo najpierw tygodniowe, ~~póź~~ niebawem dwa razy w tygodniu wychodzące na kartkach ćwiartkowych), utrzymało się do r. 1784. Było to czasopismo „moralne", na wzór angielskiego *Spectatora*, wydawanego przez Addisona w początkach wieku, tłumaczonego i naśladowanego w całej Europie ~~powszechnie~~ (w Rosji wcześniej (niż u nas) a mającego na celu umoralnienie jednostek. W *Monitorze* warszawskim brała udział ~~cała~~ elita piszących, np. cały rocznik 1772 był pióra Krasickiego, tłumaczącego *Spectatora*; ~~a~~ od r. 1777 wymogła się ~~jednak~~ nawet zawiłość od obcego tekstu (w tłumaczeniu francuskiem). *Monitor* nie zadził się na artykuły oryginalne, przeważnie tłumaczył sposobem XVIII wieku, ~~t.j.~~ ~~nigdy~~ oryginału wiernie ~~się~~ nie ~~trzymał~~ powtarzał, ~~a więc~~ przystosowywał artykuły angielskie do ~~otoczenia~~ środowiska polskiego. Poruszał i kwestje polityczne, wymagał silniejszego rządu, ~~potężniej~~ większej ~~władzy~~ mocy władzy królewskiej, uszanowania prawa, ukrócenia złotej wolności, usunięcia większości głosów, pomnożenia wojska, ale ~~głównie~~ z zasady chodziło o ~~umoralnienie jednostek~~ poprawę obyczajową. Zwalczał więc pijaństwo i karciarstwo jako główne niedobory, potem i wszelkie inne (np. próżniactwo, modniarstwo, plotkarstwo, obmowy króla i ministrów itd.). Często używał formy listów, stosowanych do redakcji przez obrońców alkoholu i t. p.; najśmielsze myśli o poprawie rządu włożył w usta Chińczykowi, zwiedzającemu ~~czem~~ ~~Warszawę~~ (niby) Polskę. ~~Gromadami~~ ~~[illegible]~~

r. 1759 (naśladując „Listy perskie" Monteskjusza); tłumaczył sprawozdanie Daniela Bobinsona, anglika, opisujące nieznany Europie kraj Nolopia (Polonia) z dosadnemi zwrotami, o poważaniu w niem cudzoziemców (i to jakich!), o pustocie głów, o cenie honoru (pojedynkomanja, dla której Jeziorna pod Warszawą była stałem miejscem spotkań jako zostająca już poza obrębem władzy marszałkowskiej), o polerze obyczajów spływającym od godnie urodzonych na podłych, o miłości ojczyzny - ale w ustach tylko, o wojownikach z wielkich rodzin (bez żadnego innego tytułu do tej godności - wszyscy Rzewuscy, Ogińscy itd. tu należeli); czerpał z dawnej literatury domowej, np. z „Matysy-cytowiecka", z obcych, tłumacząc wiersze demokratyczne (np. Thomasa, Popa i in.). Zwalczał panegiryzm jako najniebezpieczniejszą między chorobami umysłowemi, i fanatyzm, ujmując się za różnowiercami; wyszydzał mniemania o szlachectwie, opactwo duchowne, unikające książek, bibliotek. Zapędzał się nawet do porady zniesienia celibatu i gorszył tem wszelkich „prawowiernych". Monitorem zasłużyli się Bohomolec i współpracownicy może więcej o rozwój kultury nowej niż np. komedjami obyczajowemi, które nie zbyt wielu ściągały widzów. Mniej jednak polityką, głównie moralizacją zajmował się ten tygodnik; rzeczy literackich natomiast, este-

tycznych, teatrach itd. ~~zajmywał~~ dotykał się rzadko. Źródłem jego poglądów był nietylko Addison, ale i Montesquieu i inni Francuzi. „Monitor" był niby pierwszym taranem, rozbijającym mury uprzedzeń i przesądów a czynił to w formie przystępnej, bawiąc świeckich; literaturze pięknej (wierszom itp.) mało udzielał miejsca. Nierówne większe znalazła ona w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych", wydawanych od r. 1769-1777 tygodniowo przez ks. Albertrandego a potem przez Naruszewicza, z licznemi wierszami oryginalnemi ~~całej~~ współczesnych ~~elity~~ literackiej (tow. Jakubowskiego, Minasowicza i i.) ~~a przed tłomacze~~-mi przekładami.1) Inne próby zawodziły, „Uwagi tygodniowe warszawskie" z r. 1768 miały służyć ekonomji, lecz nie utrzymały się, jak również „Zbiór różnego rodzaju wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofji itd. do pożytku i zabawy publicznej służący" z r. 1770, gdzie beletrystyki nie brakło a polemika z Wolterem dowodziła, jakiego rozgłosu i wpływu burzyciel wiary i historji już zażywał; jest był nawet opis jakiejś Utopji, wyspy ~~szczęśliwości o~~ rządzących się zdrowym rozsądkiem bez zbytków, mody, nierówności stanów i wychowania.

Znaczące stanowisko zajął dopiero ks. P. Świtkowskiego „Pamiętnik polityczny, ~~i historyczny~~ historyczno-ekonomiczny itd.", wychodzący miesięcznie od r. 1782, 1792 r. stłumiony przez Targowicę. To był wybitny organ postępowców; on przygotowywał grunt pod reformy Sejmu Wielkiego

1) Nota z str. 244



szedł znacznie dalej w swoich żądaniach i projektach, wywoływał protesty, np. ks. eksjezuity K. Wyrwicza, „Pro memoria Pamiętnikowi", głównie dla jego liberalizmu w rzeczach wiary; inne beletrystyczne wydawnictwa ks. Świtkowskiego („Magazyn warszawski" 1784 i 1785, „Zabawy obywatelskie" 1792 i 1793) nie miały równego powodzenia. ~~Z pośród innych~~ Wyróżnił się nowemi poglądami wychodzący od r. 1786 „Dziennik handlowy" Podleckiego z korespondencjami z całego kraju, tablicami statystycznemi itp.; dopiero ~~w tych~~ te wydawnictwa Świtkowskiego i Podleckiego przyniosły artykuły fachowe o polityce celnej, cłach, wywozie i przywozie, o cenach na targach krajowych itd. i były ~~są~~, szczególnie „Dziennik", krzewicielami nauki ekonomicznej, chociaż nie hołdowały

Nota do str. 243 ~~Nota do str.~~

1) „Zabawy" były niemal organem towarzystwa „mądrych" „obiadów czwartkowych", bo przynosiły o nich referaty. tam „zaczynały się przed obiadem rozmowy o umiejętnościach i kunsztach"; Naruszewicz zaczął je „przyjemno-zabawnemi rozprawami"; po obiedzie rozpoczynały się na nowo rozmowy uczone, ale do nich szczególniej król należał (pijący tylko wodę); wymagał król od Wybickiego materyj prawniczych, u nas nie kształconych, tak że go beletryści „z przykrością słuchali - nie mógł im przecież powiedzieć, że nam nie tak Horacjuszów jak Likurgów potrzeba". ~~było~~ „Zabawy" dawały też poważne artykuły polityczne i ekonomiczne.

Proza piękna równie znacznemi zdobyczami nie mogła się chlubić, po dawnemu jeszcze poezja wszystko literackie skupiła. Ale postęp i tu był znaczny, już kuszono się, zamiast niezliczonych przekładów z francuskiego (bo i Anglików i Niemców znano tylko z przekładów francuskich), o twórczość oryginalną i znowu za Krasickim tylko „podkowy zbierano". Niedościgłym wzorem dla niego był jego „Pan Podstoli", co powieścią nie był, ale apologją prawdziwej szlachczyzny, nie przesądnej ani zacofanej, oświeconej i ludzkiej, nie zrywającej po modnemu z tradycją i przeszłością, cnotliwej, gospodarnej, czynnej (w obrębie dworu i domu); gdy w Satyrach jakiś wiek „złoty" mglisty przeciwstawiał poeta marności spółczesnej, tutaj ten wiek konkretnych nabywał rysów. Wytwórczość domowa, oryginalna (wszystkie „romanse" Krasickiego wyrastały z naśladowania), przewyższały nieskończenie przekłady, w których i damy sił próbowały; przekładano i romanse, a już w Europie stęchłe zupełnie, ale i nowszych nie brakło, nawet angielskich Fieldinga i Smolleta (za pośrednictwem francuskiem); niemieckie pomijano, które Rosjanie cenili.

wystarczyć
jednemu systemowi, czy fizjokratyzmowi czy kameralizmowi.

538

Oprócz miesięczników i tygodników zaczęły się zjawiać dzienniki, pierwszy między niemi eksjezuity Łuskiny „Wiadomości warszawskie", odmienione rychło na tytule w „Gazeta warszawska", od r. 1774, organ skrajnie wsteczny, wychwalający i Rosję i Prusy, bo nie uznały one kasacji Jezuitów. Łuskina wyrobił sobie monopol i ubijał mu każde współzawodnictwo; dopiero za Sejmu Wielkiego młodzi patrjoci, Niemcewicz, Mostowski, Weyssenhof, założyli nie zważając na protesty Łuskiny, dziennik liberalny „Gazeta Narodowa i Obca", który jednak r. 1792 Targowica jako szkodliwy zniosła; Łuskina wyrywał stale na to „kontrabandowe" pismo, nawet wierszami toczono polemikę. Rok 1794 wywołał liczne dzienniki patrjotyczne, np. „Gazeta narodowa wileńska"; ~~albo~~ „Gazeta obywatelska i patrjotyczna warszawska", „Gazeta krajowa" (czyli „wolna warszawska", później „Gazeta warszawska"), lecz te nie przetrwały powstania. Ani liczbą ani rozmiarami nie mogły te dzienniki równać się z zagranicznemi; wręcz szkodliwą dla swojej tendencji była gazeta Łuskiny, słusznie trapionego przez współczesne paszkwile; zwalczał on liberalizm pod każdą postacią, masoństwo jak wolterjanizm it. d. Na prowincję te wydawnictwa rzadko dochodziły; król kazał czasem zakupić parę set egzemplarzy i rozsyłać dygnitarzom miejscowym.

Większego nierównie znaczenia, niż czasopisma i dzienniki, nabrały książki i broszury, poświęcone reformie sądowej i politycznej, społecznej i obyczajowej, pojawiające się w bardzo nierównej mierze, rzadkie w pierwszem dwudziestoleciu rządów Stanisławowych, masowe w ostatniem dziesięcioleciu, potem zupełnie zamarły.

Jak w każdym dziale kulturalnym, należała się inicjatywa i tutaj królowi, zapatrzonemu za granicę, gdzie powszechnie pracę kodyfikacyjną rozpoczynano, albo kończono; wzywała do niej u siebie i Katarzyna II swoim słynnym na cały świat „Nakazem" i zjazdem delegowanych do ułożenia praw. Już od r. 1772 zachęcał król ~~swoich~~ sobie bliskich do ustanowienia „porządku w nauce prawa cywilnego i założenia zgromadzenia prawnych ludzi" a sejm 1776 r. dał się mu nakłonić do wygotowania zbioru praw sądowych i jednogłośnie przyjął podanego przez króla ex-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego jako głównego redaktora. ~~Sk~~ Pod skromnym tytułem „zbioru t.j. uporządkowania istniejących praw sądowych" i „ulepszenia sprawiedliwości" planowali i król i Zamoyski rzeczy nierównie ~~ważniejsze~~ większe, polityczne i społeczne: wzięcie w ryzy duchowieństwa a polepszenie losów „poddaństwa". Odjęto apelacje do Rzymu: sąd z nuncjuszem na czele miał w ostatniej instancji rozstrzygać (krajowy) gdzie; breve papieskie

wymagały *exequatur* rządowego; zakony miały podlegać biskupom; granica wieku przy ślubach wieczystych miała być podwyższona; ~~donacje~~ dla duchowieństwa przeniesione na Komisję (darowizny ~~dóbr~~ majątkowe) Edukacyjną itd. O reformach co do chłopów (natychmiast) zob. wyż. Nuncjusz papieski, Archetti, zmobilizował duchowieństwo i usztywnił ich tak, że król obawiając się widocznej porażki cofnął wydrukowany projekt Zamoyskiego ~~4~~ od sejmu wolnego (gdzie by niechybnie *veto* było zaszło) 1778 r. do następnego 1780 r.

W Komisji pracowali obok Zamoyskiego, biskup płocki Szembek, podkanclerzy litewski Chreptowicz a układał tekst „pisał" Wybicki. Zamoyski wezwał całe społeczeństwo do nadsyłania uwag i projektów i posypało się ich ~~całe~~ mnóstwo, duchem swoim nie wnoszące nic dobrego. Dla propagowania nowych poglądów, mianowicie w sprawie najdrażliwszej, włościańskiej, wydał bezimiennie Wybicki w latach 1776-1778 czternaście Listów patriotycznych do exkanclerza Zamoyskiego, prawo układającego we ~~dwu~~ tomikach i prócz tego kilka broszur. Wbrew panującemu w Polsce jako kraju wyłącznie rolniczym fizjokratyzmowi, uznającemu w jedynej roli i jej produkcji całe ~~bog~~ bogactwo krajowe, stanął Wybicki na stanowisku kameralistycznem: bogactwo krajowe zależy na ~~wielk~~ ilości lu-

nej a dostatniej; depopulację Polski i nędzę jej włościaństwa należy zwalczać, bo inaczej państwo siły potrzebnej nigdy nie nabędzie. To było jądrem jego wywodów, zresztą wcale ogólnikowych, rozwodzących się szeroko nad pojęciami fundamentalnemi ~~ogól. założeniami porządku natury~~. Otóż charakterystycznem było, że nikt nie chwycił w tych latach za pióro, by tę napaść na odwieczne prawa szlacheckie odbić, ale chwycono za pałkę, aby ubiegającego się zwł. ~~[illegible]~~ srodze o mandat poselski Wybickiego ubić, który niebezpieczeństwa ucieczką uszedł. Ubito projekt sam na sejmie 1780 r. (król za wymaganiem Stackelberga już go nie bronił, jedyny zaś, Stanisław Poniatowski ujął się żywo za Zamoyskim); ci ~~co~~ którzy projekt zbijali, wcale go nie czytali. Teraz dopiero pojawiło się kilka broszur niby przeciw „Listom" Wybickiego, ale głównie przeciwko samemu Zbiorowi Zamoyskiego ~~napadających~~.

Nie było na razie literatury politycznej ani publicystycznej, ale w ciszy przygotowywał się przewrót, bo dorastała młodzież, wychowana w Szkole rycerskiej ~~albo~~ czy w Szkołach Komisji Edukacyjnej ~~albo~~ czy zagranicą i doma w myśli Encyklopedystów, Woltera (biust jego stał w sali bibliotecznej królewskiej z wierszem pochwalnym Króla) i Russa. Ciszę tę przerwało dzieło dziwaczne formą i treścią, którego tytuł i układ tylko zwodziły. Wybicki polecił Zamoyskiemu na nauczyciela domowego mieszczanina z Litwy, duchownego, wykształconego w Szkole poznańskiej Lubrańskiego, co wykształcenia dopełnił za granicą, w Paryżu u Buffona szczególnie (przetłumaczył też tegoż „Epoki Natury")

Stanisława Staszica. U Zamoyskiego nasłuchał się Staszic uwag o kraju, jego rządzie i brakach, o niebezpieczeństwie coraz wyraźniej grożącem i o sposobach wyjścia. Z tych podniet i z swoich myśli własnych; z żywego oburzenia mieszczanina, wykluczonego przez samo urodzenie ze „społeczeństwa"; z rozpaczy czułego serca nad nędzą włościaństwa wyszły bezimiennie „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego itd. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane" r. 1785 a dopełnił je drugiem: „Przestrogi dla Polski, z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające" r. 1790. Pierwsze rozpętało, choć nie odrazu, właściwie dopiero od r. 1788, ~~cały wybuch~~ polemi~~czny~~ke (Ł 82 pisma wszelakie), pisane piórem „maczanem w elektrycznym fluidum"; drugie przeszło bez wrażenia wobec ~~cię-~~ ~~cej~~ pracy sejmowej, pochłaniającej wszelkie osobliwszego zajęcie ~~uwagę~~.

„Uwagi" składały się z obszerniejszej części pierwszej, politycznej, i z drugiej, historycznej (o zasługach J. Zamoyskiego), która była tylko traktatem pierwszej. wobec stanowiska, jakie jej ~~twór~~ spółtwórca demokracji szlacheckiej zażywał. Pisane niby przez „Prusaka", w pruskim już Heilsbergu, skąd publiczność ~~jui~~ innych nauk czerpała (~~ta~~ od księcia biskupa), dotyczyły całego ustroju Rzeczypospolitej i jego ułomności, zmieniały coraz formę, od odezw i rozpraw do wizyj i snów, od wywodów ogólnych o celach państwa, obowiązkach osobników do pytań o wychowaniu, wojsku, żydach.

~~Wychowanek~~ Uczeń Buffona a wielbiciel Russa, deista i republikanin zagorzały, ale przedewszystkiem gorący Polak-patrjota nie gubił się w teorji; w niej był przeciwny wielkiemu monarchizmowi, jako gwałcącemu prawa natury (co wcale nie jednoznaczne z „umową społeczną" Russa), ale wobec położenia Polski pomiędzy monarchjami-despotyzmami, wyrzekał się prawa natury na korzyść despotyzmu, wymagał dla Polski silnego rządu i dziedzicznego tronu a przedewszystkiem licznego i zbrojnego wojska, choćby do 200000. Na to trzeba podatków i ludzi; dostarczy ich, bo handlu i przemysłu jeszcze niema (i ochrona cłowa go na razie nie stworzy), tylko rolnik, ~~wtedy, gdy~~ jeśli mu się własność zapewni a jarzmo poddaństwa ~~zrzuci~~ ulży. Dalej mieszczanin, jeśli się go równouprawnionym obywatelem ~~postawi~~ uczyni; żydów należy zasymilować. Wywody te polegały więc na stałych kompromisach między prawem natury t.j. wolnością a despotyzmem, między fizjokratyzmem a kameralistyką (dbałą tylko o pomnożenie dochodów ~~dla~~ „kamery"); podciągał je zaś Staszyc pod ogólne prawo moralne, wedle którego szczęście osobnika tylko we szczęściu społeczeństwa zawarte być może. Wywody jego różniły się od sposobu Konarskiego czy Wybickiego tem, że ~~się~~ odwoływały się do uczucia, do miłości

ojczyzny, nie tylko do rozsądku i rachuby, wzruszały do sumienia i sprawiedliwości, wymową, ~~do~~ jaskrawemi obrazami (np. nędzy chłopskiej), nie przekonywały tylko; wymowność stopniowała się jeszcze w owych pojmiejszych. Przesadzał z ich namiętnem oskarżaniem ~~o~~ magnatów jako jedynie winnych upadku. Kładł największy nacisk na stosowne wychowanie, co winno urobić dusze człowieka do zadania „większości dla społeczeństwa" („towarzystwa"), do poznania, że „prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego", a ciało przez stosowne ćwiczenia zaprawić do (wojskowych) przyszłej; wzór wychowania był (hartować i by wytęgowie urzędowy). Myśli podsuwał nieraz Zamoyski, jednego dać nie mógł, szczerości, bo jej sam nie posiadał (kodeksu swego np. wcale nie bronił); małoduszność ~~tego~~ tego pokolenia zawiodła później Staszica i i. do sławofilstwa t.j. do ucieczki pod skrzydła rosyjskie, o czem już te dzieła napomykały.

Nikt przed Staszicem nie ujął tak obszernego planu reformy, nikt przed nim z podobną, nieraz porywającą wymową nie rozruszał sumnień; wywody popierał przykładami, np. „Anglia niemal o równej powierzchni co Polska czterykroć więcej zboża używa; „poddaństwo wygubia rodzaj ludzki", czego dowodził ~~liczbami~~ przyrostem przeszło czterokrotnym ludności w dobrach Zamojskiego po oczynszowaniu, co zaraz, mało pewnem znę. Miarkował się w wymaganiach, np.

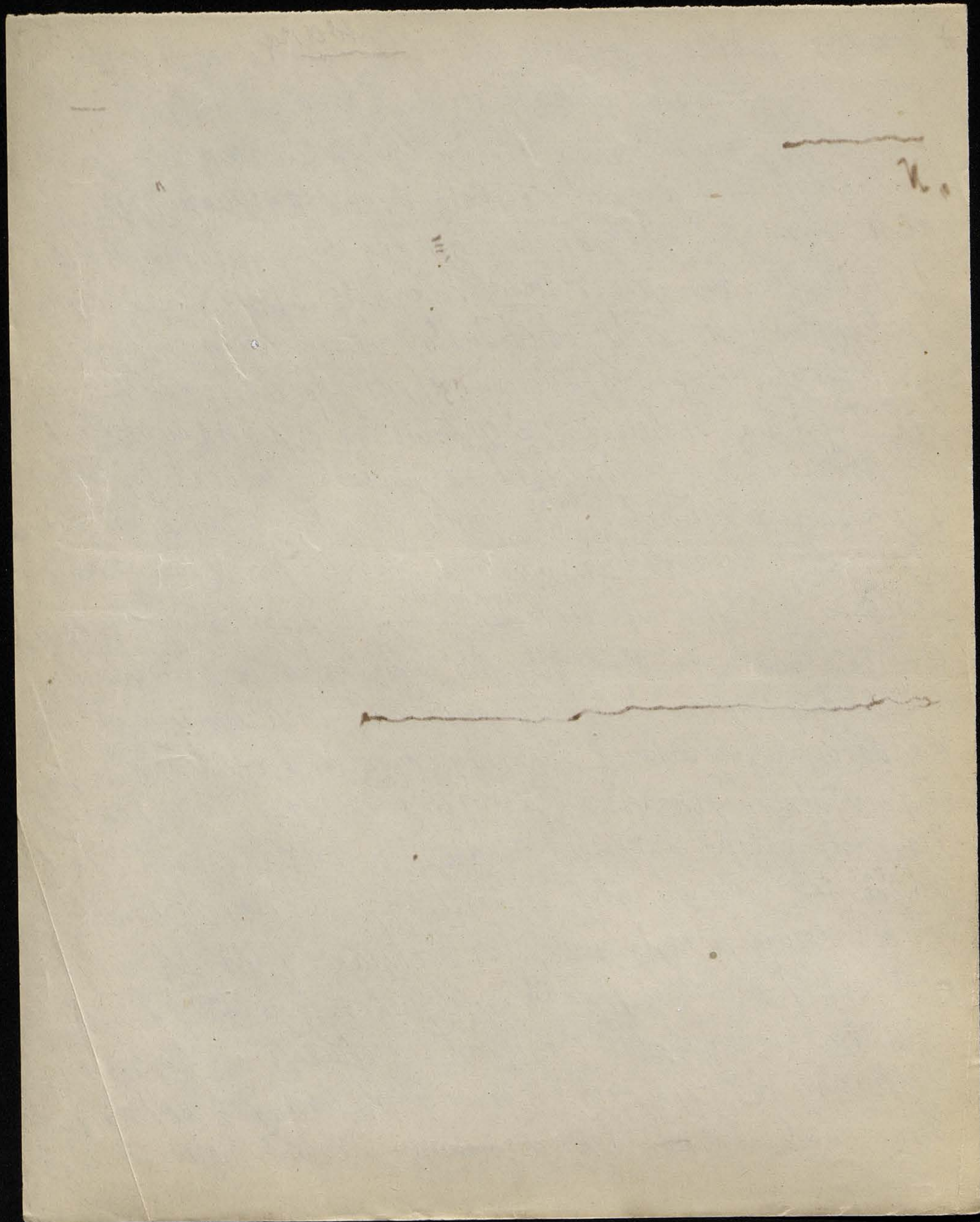
co do uwłaszczenia i uwolnienia włościan, licząc się
z usposobieniem szlachty, ~~zupełnie~~ nie gotowej jeszcze do żadnych
ofiar. Ale był to głos wyjątkowej jednostki, mieszczanina,
wykluczonego od wszelkiej pracy prawodawczej czy politycz-
nej. Nierównie większe znaczenie praktyczne miały ks. Hu-
gona Kołłątaja „Do Stanisława Małachowskiego itd.
Anonima listów kilka" (21 listów w trzech częściach 1788
r.). Małachowski ~~był~~, marszałek sejmowy, wraz z I-
gnacym Potockim i i. przywódca stronnictwa patriotycz-
nego, pracowali nad reformą ustrojową, nad konstytucją.
Do tej pracy wciągnęli i Kołłątaja, zdolnego, ambitnego,
gwałtownego ~~nawet~~, nie należącego do sejmu, właściwego
jednak twórcę konstytucji majowej. Listy owe zakreśliły
(całkowity program reformy, ale i porządek samych mate-
nietylko) ryj: wymagały w pierwszej części ustalenia sejmu t.j. ogło-
szenia go konfederacyjnym, aby go i nikt zerwać nie mógł.
w drugiej ~~i trzeciej~~ potrzeby wojska, skarbu na nich; w trzeciej ~~dalej~~ no-
wej formy rządu i sejmu, (o 60000 ludzi) a więc zniesienia
elekcji, liberum veto, jednomyślności; żądały ustanowienia komisyj itd.
Sejm program ten wypełniał; ogłosił się konfederacyjnym,
uchwalił stotysięcy żołnierza, ale dalej zamiast obmy-
ślać ~~skąd~~ ludzi i środków ~~się zajęcie~~, puścił się na sprawy
polityczne, o ustroju władz, Straży (niby Rady ministrów ~~Państwa~~ obok
króla) i Komisji wielkich, o dziedziczność tronu w dyna-

stej sarkiej it.d. mówi najpierw, że należało upewnić byt państwa samego a potem dopiero o ~~formę~~ rząd i tron się spierać, ale to ostatnie było łatwiejsze i wygodniejsze dla gadulskich ~~gadatliwego i rozpoczętego sejmu~~. „Listy" Kołłątajowe zgadzały się w głównych żądaniach z „Uwagami" Staszycowemi, ale były lepiej przemyślane, praktyczniejsze, nie wchodziły w żadne ogólniki Staszycowe a polegały na pewnych kompromisach, wymuszonych przez praktykę; ton ich był równiejszy, spokojniejszy; wykluczały gołotę szlachecką z sejmików i rządów; zostawiały królowi prawo łaski i nominacji; rozdzielały starannie władzę prawodawczą, sejmową, i wykonawczą, rządową - były jednem słowem polityką praktyczną. Do trzech tomików dodał Kołłątaj r. 1790 czwarty, gdy sejm wyznaczył „deputację dla ułożenia projektu Konstytucji Rządu polskiego". Dla tejto deputacji zestawił gotowe projekty wszelkich ustaw, wyciąg poprzednich tomików i dał im nowy, odpowiedni tytuł: „Prawo polityczne narodu polskiego czyli Układ rządu Rzeczypospolitej". Konstytucja Majowa nie wiele od tego odbiegła.

Znakomity pracownik na polu wychowania i oświaty domagał się i uniwersytetu ruskiego na Ukrainie z seminaryjum duchownem a osobnego także i dla Wielkopolski, budując moralną jedność narodu a dopełniając ją odpowiedniem wychowaniem kobiecem, twierdząc dalej, że kto nie dobrym obywatelem, ten i chrześcijaninem nie jest a dobrym obywatelem może być tylko człowiek moralny.)

W latach 1788-1792 zatopiła wylew literatury publicystycznej niwy ~~nasz~~ polskiej, wyszło w tem pięcioleciu na liczbę samą może więcej broszur (wyjątkowo dzieł całych) niż w poprzednich pięciu wiekach razem. Treść i forma, tytuły i styl, dążność i wiedza najrozmaitsze; przeważały rzeczy krótkie, na kilkunastu lub kilkudziesięciu ćwiartkach małego formatu (a lichego wyglądu (oprócz drukarni wolnej Jana Potockiego)); niejedne grzeszyły nadmierną zajadłością, drugie stroiły się w osobliwsze tytuły, czasem dość dowcipnie dobrane (np. Pocztylion z trąbką itp.). Rzeczy ściśle teoretycznych pomiędzy niemi ~~nie~~ było; wyjątek stanowił Naxa „Wykład początkowy prawideł ekonomiki politycznej" z r. 1790, dobry jej podręcznik — wyprzedzali Naxa ks. Popławski, Stroynowski, Skrzetuski dziełami z r. 1774. Zamiast teorji uprawiano praktykę, ale wyjątkowo w jakiejś specjalnej ~~[illegible]~~ tendencji, np. „Myśli polityczne dla Polski" anonima z r. 1789 (autora „O poddanych polskich" z r. 1788) były najściślej fizjokratyczne, całkiem jednostronne. autor przestrzegał przed utworzeniem wielkiej armji, bo byłaby to zbyt uciążliwe dla rolnictwa; pewność państwa należy ubezpieczyć traktatami (!). ~~Z reguły~~ Autorowie tych pism byli eklektycy, liczyli się tylko z ~~otoczeniem i [illegible]~~ życiem a zapożyczali się zewsząd, za wzorem Staszyca i Kołłątaja. Omawiali wszystko możliwe; spór o elekcję czy dziedziczność porywy

broszury zaciekłego „republikanta" ~~Seweryna~~ Adama Rzewuskiego rozpasał namiętności; dalej rzecz o Konstytucji majowej ~~tzn. zaciekłego~~ Targowiczanina Dyzmy Bończy Tomaszewskiego itd. „Nad konstytucją i rewolucją dnia 3. m. 1791 Uwagi" 1791 r., na które odpowiadał Trembicki i i.; bogatsza nierównie literatura o mieszczanach pro i contra. Kwestię włościańską często roztrząsano; nie wielu obstawało przy dawnym nierządzie, np. kasztelan Jezierski w broszurze „Wszyscy błądzą" albo wstecznik trynitarz Grabowski: „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym" (w odpowiedzi na pismko, co brak tej czułości z podziwem stwierdzało); już z biblji wywodził konieczność poddaństwa t.j. niewoli. Umiarkowani żądali przedewszystkiem określenia (dobrowolnego czy ~~nakazanego~~ przymusowego) pańszczyzny, bo ta widocznie rujnowała wieś, żeby nie było wolno ją podwyższać; ~~najchętniej wprowadziliby oczynszowanie~~, wiele mniej zgody było co do oczynszowania a najmniej mówiono o sądownictwie patrymonialnem, gdzie sędzia i pan jedna osoba; zgoda była i co do tego, żeby chłopa najpierw oświecić a potem uwalniać, bo obawiano się ruiny wsi, gdyby ciemne tłumy wolnemi się poczuły. Inne broszury prawiły o wojsku i o zbytku, o strojach narodowych dawnych, francuskich frakach i polskich ~~ta~~ żupanach; o występkach warszawskich; o żydach i neofitach, o szlachcie nowo kreowanej; o wyjazdach zagranicznych, którychby urzędnikom zabronić należało, ~~itd~~ o duchowieństwie odzywały się wcale rady.



kalne projekty: konfiskować ~~ich dobra~~ majątek, a wydzielając ~~im~~ stałe pensje; ~~każdemu~~ mnichowi ma być dozwolono wyrzec się ślubów; płacić im po 2000 złp. za zniesieniem ich dóbr itd. niejedną z tych broszur przytoczyliśmy w pierwszym rozdziale.

541

Rozgadał a raczej rozpisał się naród szlachecki; dowcipu i szerszych widoków mało po tych pismach. Autorowie nie odczuwali grozy położenia, bawili się drobiazgami obojętnemi, wpadali ~~się~~ na osobliwsze tytuły, aby zwrócić uwagę; w każdy sposób wykładywało się podniecenie ogólne w tej hiperprodukcji. Agitowano przeciw Rosji; „Portret Moskwy" i i. wyliczały wszelkie krzywdy doznawane od wieku, ale i przeciw Prusom: „Tajemnica podziału Polski odkryta" i i. Używano i ulubiono powszechnie formy Rozmowy zmarłych (z ostrą krytyką żyjących), np. Rozmowa Sołtyka (biskupa) z Garnyszem albo Sołtyka z Dekertem (z wycieczkami dotkliwemi przeciw szlachcie i nobilitacjom) i i.; co „Odezwie zmarłego Szlawskiego posła krakowskiego do polskiej publiczności z tamtego świata" bronił jakiś stróż szlachty w sprawie włościańskiej (podobnie jak kasztelan Jezierski w broszurze „Wszyscy błądzą! w rozmowie między panem a rolnikiem, który niby „z błędu wychodzi").

Specjalnie Warszawy dotykały „Myśli patrzącego przez okno na ulicę" z r. 1791: widział, że baba sprzedawała kartofle umazane w błocie, żebracy śpiewali natrętnie a panienka sukienkę mazią od woza powalała, więc lamentował na te nieporządki. „Myśli moje przy kominku" oskarżały płeć piękną, modne obyczaje i nowych fircyków, ale pocieszały się widokiem strojów, przypominających dawny polskowęgierski strój, gdy przed dwoma laty nic polskiego nie było widać; autorowi podobały się „sarafany, taratatki, greczynki". „Troski prywatne o dobro publiczne" zwalczały wyjazdy zagraniczne. O Konstytucji majowej rozprawiał „Postyljon z trąbką warszawską" z szlachcicem Zagodzińskim, ostro na panów nacierając. „Polak w czci prawdą pobitej" o reformie wojskowej prawił, takisamo jak „Czamarka i Sarafan w czasie sejmu patryotycznego w Polskę wprowadzone" (ale one znacznie starsze!) odkrywały stare wady pod nową szatą, w arsenale, artylerji itd. „Balik Marwanicego" (przedsiębiorcy wszelakich hec i widowisk) opisywał bal zwykły, w maskach najkosmopolitycznych, panie w czarnych sukienkach po angielsku z wielu wstążkami albo jako wieśniaczki,

Iowa

52

tomiczyły „ankatry, sztagary (!), anglezy". „List Turecki Achmana baszy itd. do Polaka" wymagał zupełnego zrównania duchowieństwa unickiego z katolickiem; „Bunty ukraińne" omawiały ucisk żydów, żądały ich wygnania i zmniejszenia liczby karczem, liczby luzaków nadwornych itd. Przeciw częstym nobilitacjom odzywał się „Stary szlachcic do nowych" i „Prawdziwy szlachcic do prawodawców". przeciw dziedziczności tronu był Adam Rzewuski, „O formie rządu republikańskiego myśli" I, podobnie ziały nienawiścią przeciw „tyranom" „Rozwagi o wolach pobliskich" i i., wszystko z powodu zamierzonego uniwersału do narodu, czy elekcji czy dziedziczności pragnie. Wyjątkowo omawiano graniczne rzeczy, np. „Prośba o prawdę" rozstrzygało, że nie należy szukać wolności powszechnej w osobistej, lecz osobistą poświęcać powszechnej.

Z powodu tych pisemek, przeważnie anonimowych, stałych myślą i formą, wyróżniały się pamflety księdza Franciszka Salezego Jezierskiego, byłego żołnierza, najgorliwszego z pół pracownika Kołłątajowego, rychło zgasłego. Mieszkał Kołłątaj w tak zwanym Paszteciе na Solcu (kilka to domków było) i tamto „Kuźnicę paszkwilów" rozbito;

stąd wyruszali na miasto do kafenhauzów Konopka, ks. Meier i inni demagogowie, nastrajani przez ks. podkanclerzego. Ze wszystkich był najdowcipniejszy Jezierski. Obierał formę noweli pseudohistorycznej: „Gaworek herbu Rawicz”, „Rzepicha matka królów”, „Wypis z Witu Linde”, aby już w zamierzchłej przeszłości intrygi możnowładztwa napiętnować, pierwotną równość wszystkich i sprawiedliwość wystawić i o sądzie sejmowym nad Ponińskim się rozwodzić. Nierówne udatniejsze były jego szkice współczesne, np. jego „Jarosza Kutasińskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce”, zgardziejek to, którego matka i siostry na żniwa do p. rejenta, ojciec na obławę wychodzą a w domu sami wszystko, naczynia, kotła itd. wyrabiają; Jarosz znalazł pieczątkę herbową na poddaszu i na niej podwaga ojciec o szlachectwie; wyprawił się do Warszawy, ale rzezimieszek skorzystał z jego nieopatrzności. Najzjadliwszy był jego „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego”. „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione”, wydane r. 1791 po jego śmierci przez Kołłątaja, pełne wycieczek lub żartów, np. „Warszawa znacznie zabiera się do gustu; karety stare i kobiety niemłode, wszystko to na nowo malowane; przytem też kościołów kilka dawniej zmurowanych poprzyozdabiało się nowemi facjatami”.

Do najosobliwszych tytułów zaliczano np. (w sprawach duchownych: „Gandzara (łatka) prawdy, nieznośnego cygana chłoszcząca, czyli na pamflet pod tytułem: Cygan cnotliwy gandzarą prawdy nieład chłoszczący, odpowiedź dedykowana temuż cyganowi przez autora" itd. Wśród Surowieckiego, twórcy wszelkiej ~~oznaki~~ (do) liberalizmu i żądającego inkwizycji itp. oburzony na tę napaść (treść zob. wyż.) przepowiadał, że Polska zginie, jeśli zechce nowy swój kształt na ruinie duchowieństwa założyć. ~~Dalszy ciąg walki~~ ~~toczy się~~ ~~coraz dziwaczniejszymi tytułami~~ ~~pomnażany~~. Albo „Świeczka pełna ognia nietająca oczyszczający"

Ostatni najcelniejszy strzał (w tej walce) padł z strony obrońców Konstytucji, który wychodząc przed Targowicą wydali w Dreźnie 1793 r. „O ustanowieniu i upadku Konstytucji trzeciego maja"; ~~robota~~ rzecz to wspólna, obu Potockich (Ignacego i Stanisława), Dmochowskiego a najwięcej Kołłątaja, jednostronna, (samoobrona twórców Konstytucji i przyjaciela powszechnego) zwalająca wszelką winę na króla i jego przystąpienie do Targowicy, zakończona protestem Kołłątaja przeciw zbrodni dokonanej na Polsce w chwili jej odrodzenia i wezwaniem, aby mimo to nie rozpaczać i wytrwale dalej pracować, wspomnieniem w myśli Trzeciomajowej „głęboką przestrogę filozofa genewskiego, tak upominającego naród polski: Polacy, jeśli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli" dalsze dzieje (polskiej kultury).

„Pod tym hasłem toczyła się istotnie na osuszenie obszt. mokrego Kropidła sporządzona" itd.

Cała nasza publicystyka i literatura polityczna cudzemi wątkami, zachowywała jednak pewną samodzielność sądu, wywołaną już przez realne konieczności. Arcywzorem jej był wprawdzie Rousseau, jego wywodami posługiwali się zarówno konserwatyści (Rzewuscy i i.) jak reformatorzy (Staszic i i.), ale wystrzegali się jego konsekwencyj, nie stawiali indywiduum nad społeczność, nie oskarżali kultury o znieprawienie człowieka, nie podzielali jego wiary „naturalnej". Mniej, niż Rousseau, ważył u nich ~~Voltaire~~ Wolter, jego <u>Écraser l'infâme</u> (t. j. kościół) było im zupełnie obce (choćby dlatego, że niemal wszyscy byli duchownymi); prawda, i Woltera i Russa znali nie tyle z dzieł („Emila" mało kto i czytał), jak z wygodnych chrestomatyj, wyciągów z ich pism. Ale zależność myśli polskiej od francuskiej widoczna; nie darmo zwrócili się i Sievers i Igelström wraz z Targowicą na to przenikanie agitacji francuskiej i prześladowali rezydenta francuskiego i całe jego otoczenie, a Staszic i Kołłątaj, jak inni, śledzili z gorączkowem napięciem uwagi bieg wypadków nad Sekwaną i niebawem rozlegały się hasła paryskie nad pozornie uśpioną Warszawą; przemycano broszury i myśli a wnet stanął i „citoyen Barss" przed Konwentem paryskim jako nieupoważniony przedstawiciel owego „peuple sympathique", co miał odciągać Prusaków od koalicji.

Teatr.

Już miały Petersburg i Moskwa rządowe teatry a za niemi wyroiły się tam i prywatne przedsiębiorstwa; już rzucał Sumarokow przez szumne tragedje i składne komedje podwaliny dramatu rosyjskiego, gdy Warszawa zawsze jeszcze obywała się bez jednego i drugiego, bo co brodacz-hetman ogłosił, dez Sumarokowa ~~lżyciem~~ wykonaniem mówię i przewyższało, tej luki nie zapełniło. Po wyjeździe Augusta III operhaus opustoszał; oper i baletów włoskich, dworskich, nie było. Były teatry szkolne: teatyni z ks. Portalupim, wierni włoskim tradycyom, Metastazja swego (na tle jego tłumaczyli i w konwikcie (uczniem jego był też Stanisław August) wystawiali. Pijarzy tłumaczyli tragedje francuskie, Woltera i i. i nawet o parę oryginalnych ~~krótko obrazy~~ (z Epaminondas Konarskiego i i.) się pokusili, (budząc uczucia wspaniałe, miłość ojczyzny i wolności.) Jezuici komedje francuskie tłumaczyli a raczej przerabiali (Bohomolec), bijąc na wady szczególniej młodzieży (marnotrawstwo, zarozumiałość, lekkomyśl-

ucji itp.), ale to były widowiska szkolne, więc dla szczupłego grona słuchaczy przeznaczone i wystawiane ~~rzadko~~ wyjątkowo (raz do roku), poza murami Teatynów, Pijarów i Jezuitów Warszawskich, teatr szkolny na prowincji pozostawał dyalogiem ascetycznym, rzadko moralizującym (przeróbki Syna Marnotrawnego i Łazarza a bogacza), z intermedjami aż nadto płaskiemi. Na prowincji, po dworach wielkopańskich (a w osobliwszym razie i po dworkach szlacheckich), w Nieświeżu, Białym Stoku, Słonimie, Podhorcach, ~~H.~~ Dukli, wystawiano opery, balety, kantaty, nawet i dramaty, ale przeważnie francuskie czy włoskie, z obcym i repertuarem i personalem, jeśli nie amatorskim; wszystko wobec nielicznych zaproszonych gości. Celu swego, na szerszą publiczność kształcąco działać, żaden z tych teatrów nie wypełniał; teatr stawał jeszcze zawsze na równi z fajerwerkiem albo pecą, iluminacją czy koncertem.

Pierwszem staraniem nowego króla, który nie tylko teatr francuski, ale i angielski znał i pierwszy u nas Szekspira podziwiał (był Szekspir w Londynie wtedy znowu w modzie. Tłumaczył też król jego Juljusza Cezara, ale francuskie), było tę fatalną lukę, świadczącą rażąco o niekulturalności społeczeństwa, zapełnić. Najłatwiej było sprowadzić do operhauzu trupę francuską; i za staraniem agentów królewskich zawitała taka ~~jeszcze~~

już w r. 1765 do Warszawy i dawała przedstawienia.
Nierównie trudniej było o scenę polską; niebyło akto-
rów; komedjant, komedjantka byli wyłączeni z towarzy-
stwa; niebyło i sztuk. Król zaradził nie rzuceniem po-
mysłu i dostarczaniem środków; samego zajmował głównie
teatr francuski i opera-balet włoskie. Do wykonania przy-
Wziął się ochotnie ks. generał pijarów polskich; dobrano
jakich takich aktorów, on ich ćwiczył i uczył i jeszcze
tego samego roku (1765, 11. listopadzie) wystawiono pierw-
szą sztukę polską przez zawodowych aktorów w operhauzie;
tą sztuką byli „Natręci” Bielawskiego, flügeladjutanta
hetmany litewskiej. Zjawił się i Włoch Tomatis z opera-baletem
włoskim i posiadała Warszawa od jednego razu trojaki teatr.
Niedługo to trwało; chociaż próbę teatru polskiego przy-
jęto z wielkim zapałem, ciążyło całe przedsiębiorstwo nadto
na kieszeni królewskiej i już r. 1767 zwinięto najpierw
teatr polski a potem i francuski; został Tomatis, dla
pięknej żony uhrabiony przez St. Augusta i dyrektorem wi-
dowisk wszelkich mianowany. Około czternastu sztuk polskich, tłumaczonych
i oryginalnych, zjawiło się wtedy kolejno na tej scenie,
najwięcej Bohomolcowych. Sztuki ks. jezuity z głębokiej
prowincji (Białej Rusi), zupełnie zadomowionego w Warszawie,

265

~~Natręci i Bielawskiego, co szły na pierwszy ogień, były dla sztuki a co po nich następowały, jezuity Bohomolca, były~~ były
pomysłu obcego, wiązania luźnego, mało dowcipne, bez żywszej akcji, z postaciami karykaturalnemi lub obojętnemi. Komedja (bo o tragedję, inaczej niż w Petersburgu i Moskwie, nie ~~dbano~~ dbano) miała ~~nie bawić, lecz uczyć, moralizować~~ poprawiać obyczaje, wyszydzać wady i nałogi, tak ~~[illegible]~~ odziedziczone jak nowo nabyte. W rolę takiego monitora wdrożył się ~~był~~ Bohomolec już w swoich komedjach szkolnych (bez ról kobiecych, więc bez roli i wdzięku); teraz miał ręce wolniejsze, ale talentu nie przybyło. więc po staremu tłumaczył głównie Francuzów (i Jezuitów francuskich z ich łacińskiemi komedjami), ale ~~[illegible]~~ przez tłumaczenie rozumiał wiek XVIII u nas stale i unarodowienie sztuki t.j. nietylko polskie imiona zamiast Damonów i Alcest, lecz i Warszawę zamiast Paryża, szlachtę zamiast ~~[illegible]~~ mieszczan, porządki i obyczaje domowe zamiast przywoźnych. Takie powierzchowne przebieranie nie zawierało nawet nieprawdopodobieństw: intrygą ~~całej~~ komedji kierowali wyszczekani słudzy i ~~gadatliwe~~ sprytne subretki, coby u nas one gęby nie otworzyły ~~nie śmieli~~. Stała zaś figura (niedołężny ojciec czy opiekun) zamorze na karykaturę patryjota. Więc choć Bohomolcowi nie zbywało na komiźmie, choć przywary towarzyskie (porządki stanowe, zabobony itp.) ostro chłostał, głębszego wrażenia nie wywoływał; sztuki jego schodziły rychło

z repertuaru i w bagaty zapomnienia; nie ocaliła ich ~~one~~
postępowość myśli. ~~gdy np. uczył z sceny, że obok szlachty i~~
~~psa - stopa jest coś tyczącego mieszczaństwa, i szlachetniejsze~~ niekiedy
~~nie podła szlachta~~ podłona~~, za cudzoziemcy, co i tak było wypędzić~~
~~Wolni~~. ~~Ale~~ Na warszawskim bruku były to już truizmy, ~~wid.~~
~~żeśmy z Kalendarza tu wiek nie uprawiał a w linoskoczcie,~~
~~maszynie elektrycznej it.pod. widowiskach jarmarkowych~~
~~Tej siły nie uznawał~~. Komedjopisarze (a było ich sporo obok
Bohomolca, Generał ziem podolskich, Krasicki, Lipski i i.) byli prze-
konani, że ich sztuki uzdrawiają, wystawiając wady na śmiech
lub karę zasłużone, gdy publiczność poziewała i raczej ~~tu~~ do teatru
francuskiego albo do opery się cisnęła.

Dwadzieścia pięć komedyj szkolnych a dwanaście dla „teatrum narodowego" Bohomolca zawierały mimo wszelkich pożyczek i obcych pomysłów wiele rysów obyczajowych i mogły mimo wszelkiej karykatury przez współczesność wprowadzać na scenę. Np. sarmata Dragajło w komedji „Czary" pomstował na Warszawę: „Mówią tam co o upiorach, o czarach, to się śmieją a sami publicznie czarują... sam na swoje oczy widziałem, jako głowa Cycerona bez ciała gadała... jako koń liczby składał, jako kwiatki na ręku posiane zaraz wschodziły i rosły" itd. Ależ korespondencja współczesna do „Thorner Nachrichten" opowiadała właśnie o głowach bez ciała gadających, o kwiatach rosnących na ręku, dosłownie to samo co Dragajło. ~~Ale~~ Dragajło chełpił się i własnem djabelstwem, bo oto miał w swoim majątku „babę, która miała ze złym duchem kompakty. Sąsiedzi którzy się z nią kłócili (!), dowiedli, iż u niej djabeł bywa w nocy; ja chcąc doświadczyć, czy to prawda, rzuciłem ją na wodę, patrzę, aż ona nie chce tonąć. Czy tak, dobrodzieju? Poczekajże! Djabeł się boi kamienia, przywiążcie jej kamień do szyi! Jak to uczyniono, aż moja babuleńka na dno i tam dotychczas odpoczywa."

Tak to wyglądało na prowincji a siedział w niej i

Teatr.

Teatru polskiego nie było w Polsce przed r. 1765. Był teatr a raczej opera obca, włoska, na dworze Sasów w Warszawie i na prowincji u panów, stały albo przygodny; był teatr szkolny, co teatrem nie był, ~~tylko~~ dialogiem ascetycznym i chyba w przeróbkach Syna Marnotrawnego czy Bogacza i Łazarza moralizującym; bywały wreszcie przedstawienia amatorskie po dworach i dworkach. Teatru, u wszystkich Europejczyków co najpospolitszego, nawet w Rosji już od piętnastu lat uprawianego (w komedjach a jeszcze bardziej w tragedjach pseudohistorycznych), należało stworzyć, ten brak dotkliwy w kulturze narodowej artystycznej zapełnić. I tu wyszła podnieta od króla i za jego naleganiem otwarto teatr r. 1765. Na razie trudno było zarówno o aktorów jak o repertuar. Pierwszy brak wobec jawnego uzdolnienia polskiego do mimiki i mowy, łatwiej było usunąć; z drugim biedzono się dłużej. Ta pierwsza próba zawiodła. Król zadowolił się wydaniem sygnału, podnietą, bawił go nierównie lepiej teatr obcy, dla którego, szczególnie dla aktorek, śpiewaczek, tancerek (obie role często spływały), miał kieszeń otwartą. Publiczności rodzimy teatr nie porwał, ona wolała gapić się na obcy. Ale i sztuki były nie po temu, żeby widza zaciekawić,

Impr. Staruszkiewicz („Małżeństwo z kalendarza") 268 155B

oburzony na cudzoziemców, którzy Polskę grabią i ogłupiają i snom jej wierzyć nie chcą. Napróżno przekładała mu p. Rywalska, że od nich postęp, nawet wiara, bo św. Wojciech był cudzoziemcem — to nieprawda, cudzoziemiec nie może być ani szlachcicem, ani świętym, „inna jest wiara katolicka, inna niemiecka". Staruszkiewicz swata Agatkę za swego masztalerza, ona się ~~[illegible]~~ chce d. „Czy nie wiesz, że on szlachcic?"

(„jakie ich szlachectwo, chłopi wszystko"; bo nie mają dostępu na sejmiki)

Agatka: „A mnie tam po jego szlachectwie". Staruszkiewicz: „Ale dziwna jesteś; albo nie wiesz, że każdy szlachcic może być panem, senatorem i..." Agatka: „I masztalerzem". Staruszkiewicz: „Więc u ciebie lepszy ten chłop (Jan, sługa Ernesta), niż szlachcic?" Agatka: „Przepraszam, nie chłop. Nie znasz się Waćpan na ludziach... bo nie chłop." Star. „Jakże? to on szlachcic?" Ag.: „Ani chłop ani szlachcic, może być co średniego". Star. „Cóż to takiego średniego?" Ag.: „Mieszczanie, lud uczciwy, którzy też nie są wprawdzie szlachta, ale też nie są chłopi." Star. „Ha, ha, nie są chłopi! ha! ha!" Dalej mówiła Agatka o takich jak Staruszkiewicz: „U nich, kto nie szlachcic, to gorszy od psa, jakby to nie było ludzi uczciwych i w naszym stanie".

Gniewano się na Bohomolca za takie obcesowe wyrzuty, a dopuszczał się on podobnych i w swoim „Monitorze", więc w Komedyjce „Monitor" spiknęły się osoby, przezeń wystawiane, Modnicka, Umizgalska (60-letnia staruszka, polująca na młodzika), Wymyśl-nicka, Starzyskiewicz, Pierwiński, Łakomski, Hajdamackiewicz, Żykaurewski, aby choć jednego z redaktorów, Ochotnickiego, obić, ale ten ich rozbraja, przecież nie osobom, tylko wadom łaję, „podobnym pismom Anglja swój polor i potęgę po części jest winna". To samo tyczyło, iż komedyj- jowialny autor, dobroduszny, wesołością swoją i obiady czwartkowe urozmaicał; w „Odpisie" na wiersz Krasickiego prawił:

petit

> Niejakiś Rusak, zwany Bohomolec,
> Ani bogaty ani wcale golec,
> Arcybiskupa synem jest nazwany,
> Że zawsze ~~wesół~~ i zawsze rumiany itd.

W każdy sposób przewyższał on znacznie Bielawskiego, którego „Natręci" (w prozie nieraz rymowej) nietylko (imion Polaków: Wietrznikowski, Trzpiotowski itd., Sapiemkowicz (sfrancuziały, z winy głównie rodziców); retor Skarbnikowicz ~~Mu...~~ stpił się, że u niego natężniej sentencyj, których ani w

Magielowie ani w Kleomirze ani w Banaluce ani w żadnym autorze nie znajdziesz." 270 556

Niewiele wyżej, niż Bohomolec a cóż dopiero Bielawski, stanął Książę Adam Czartoryski (piszący i jako Teatralski, poprzedzający wydanie jednej komedji obszernym o dramacie wstępem, gdzie i o Szekspirze dwuznacznie wspomina); pisał sztuki on (i dla teatru i dla Korpusu Kadetów, gdzie po zamknięciu teatru r. 1767 komedje wystawiano (ich numerów wyrzekł się przedstawień w Korpusie kadeckim); sztuka jego przeważnie przeróbki obcych, czasem bawiły tylko („Korzec pomarańczowy" i i.), czasem śmiesznej wyraźnej tendencji, np. „Panna na wydaniu", ale źródła obcego: o rękę zamożnej panny Julji Pięknickiej ubiegali się fircyki i inni trzpioci, ale ustąpić winni przed powracającym do wojska z Ukrainy jenerałem. Komedyj albo nie drukował albo pod obcem nazwiskiem. Takisamo czynił Krasicki, który swoich prozaicznych komedyj nie włączył do wydania dzieł swoich; drukował kilka z nich jako Ossolińskiego (Kamerdyner jego). Zwalczał dzięki niektóre wszelkie nadkowanie, i u kobiet, „które od blondynów skoczyły do metafizyki i przeszły mistrzów"; zawdzięczamy im głowy Górnogłębskie. Przeznaczył je dla swego domowego teatru w Heilsbergu, dostawały się

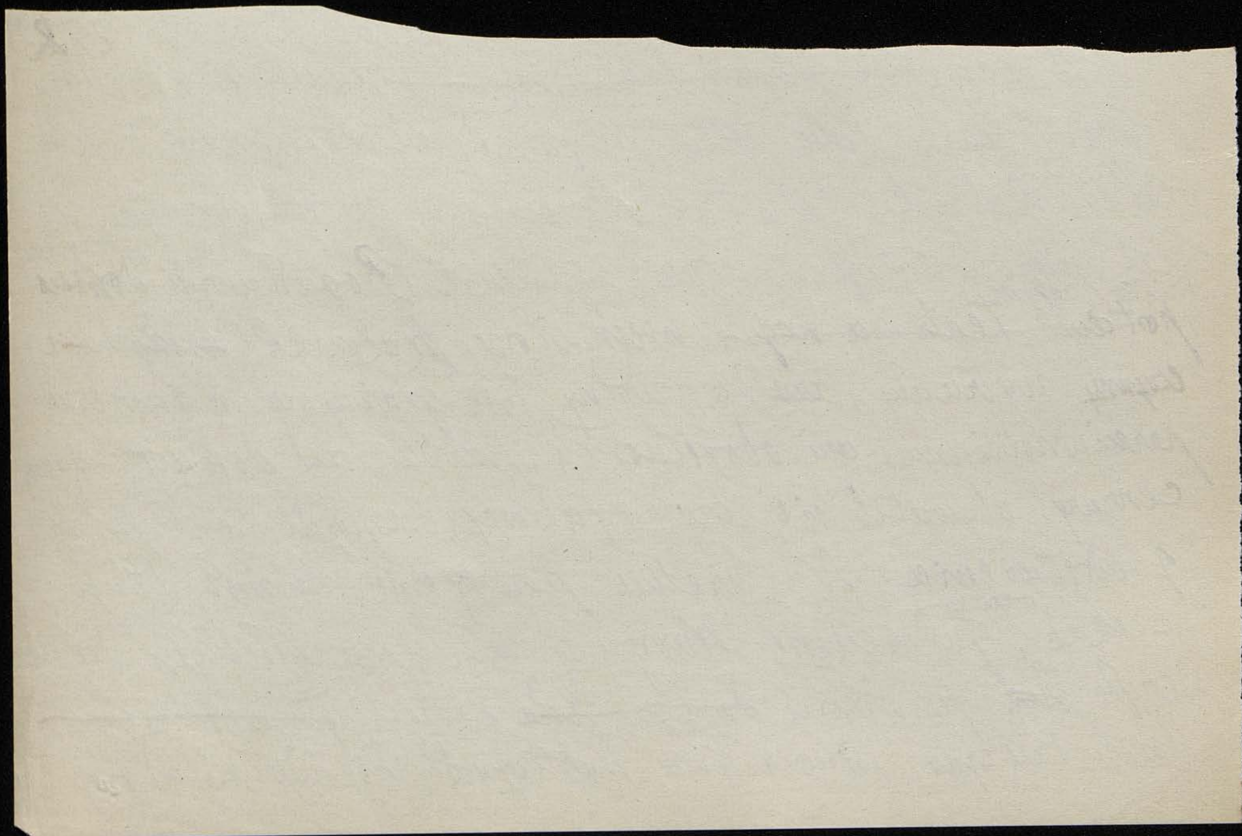
Magielowie ani w Kleonizje ani w Banaluce ani w żad-
nym autorze nie znajdziesz." 270 556

Niewiele wyżej, niż Bohomolec a cóż dopiero Bielaw-
ski, stanął Książę Adam Czartoryski (piszący i jako
Teatralski, poprzedzający wydanie jednej komedji obszernym
o dramacie wstępem, gdzie i o Szekspirze chwalebnie wspomi-
na); pisał sztuki on (i dla teatru i dla Korpusu Kadetów, gdzie
po zamknięciu teatru r. 1767 komedje wystawiano (i Su-
marokow wyszedł od przedstawień w Korpusie kadeckim);
sztuka jego przeważnie przeróbki obcych, czasem bawiły tylko
(„Korzeł pomarańczowy" i i.), czasem służyły wyraźnej tenden-
cji, np. „Panna na wydaniu", ale źródła obcego: o rękę
zamożnej panny Julji Pięknickiej ubiegali się fircyki
i inni trzpioci, ale ustąpić winni przed powracającym do
wojska z Ukrainy jenerałem; komedyj albo nie drukował
albo pod obcem nazwiskiem. Takżesamo czynił Krasicki,
który swoich prozaicznych komedyj nie włączył do wydania
dzieł swoich; drukował kilka z nich jako Marsiński (kamer-
dyner jego). Zwalczał drwiąc mile wszelkie modkowanie, u
kobiet, „które od blondynów skoczyły do metafizyki i prze-
szły niestrojów"; zawdzięcza im głowy Górnogłębski. Przeznaczył
je dla swego domowego teatru w Heilsbergu, dostawały się

i na scenę warszawską, ale nie miały powodzenia. Zabłocki umiał świetnie opowiadać, zachwycał opowiadaniem nawet takiego zblazowanego odludka jak Fryderyk II, więc i w jego Komedjach opowiadania (np. p. Rubaniewicza z polowania) znakomite; satyryk umiał wycieniowywać żywo postaci jeszcze (blade u Bohomolca), i djalog bywał dowcipniejszy, lecz wątku dramatycznego nie stworzył.

Od r. 1767 ustały widowiska teatralne w operhauzie, który i tak zawaleniem groził; 1772 r. rozebrano mury; stolicę nawiedzały przelotnie obce trupy, francuskie i niemieckie, włoskie balety. Nowy ruch zaczął się objawiać, gdy r. 1774 książę Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, wyrobił sobie u sejmu i Rady Nieustającej monopol na wszelkie widowiska, który przeszedł na Ryxa, kamerdynera królewskiego. Teatr francuski, niemiecki, ~~[illegible]~~ włoski (Tomatysa) grywał stąd i w pałacu radziwiłłowskim (za emigracji księcia), już r. 1779 wzniesiono na rozkaz króla osobny gmach teatralny (na placu Krasińskich) i tu znalazła nareszcie scena, i polska, stały przytułek. Afisze, do dziś przechowane, różniły się od naszych przemówieniami dyrektora lub beneficjanta do widzów, zapraszającemi na przedstawienie, sławiąc nieraz samą sztukę lub aktora; nazwisk aktorów i aktorek wybitnych nie przytaczamy. Wlokła scena polska marny żywot,

~~a zawojował powoli teatr polski.~~ Ożywili go Wojciech Bogusławski jako aktor, reżyser, dyrektor, tłumacz, i Franciszek Zabłocki, jako twórca repertuaru, bo w ciągu niewiela lat pięćdziesiąt cztery sztuki wystawił. Bogusławski, ~~dopiero~~ były gwardzista Kościuszki ~~postawił teatr na nogi.~~ niezmordowany pracownik, ~~niezłomnie czynny~~, wytrwały, rzutki, zdolny, nie zrażający się żadnemi przeciwnościami, ani obojętnością publiki ani dokuczliwościami cenzury, obywatelskiej czy rządowej, wyprowadził teatr polski z odrętwienia. Na wielkie powodzenie musiał długo czekać, dopiero podnieceniu Warszawy za Sejmu Wielkiego dostarczyło ~~ma~~ sposobności ~~do tego. Rola~~ Zabłockiemu ~~wcześniejsza.~~ (niewdzięczna, niewrażliwa publiczność nie odpłaciła) ~~ma~~



jego ~~nalkoście~~ pracy. Literat, przybyły z prowincji ~~do Polski~~
do Warszawy lgnął do teatru i aktorów, z początku
jako „teatrał” (typ u nas nie częsty, częstszy w Rosji) i
mąż aktorki, aż włożył się w autorstwo dramatyczne, uła-
twione nadzwyczaj tem, że publiczność nie wymagała rzeczy
oryginalnych, zadowalała się przeróbkami. Te sypał Zabłocki
Fr. z rękawa. Nadzwyczajna łatwość pióra, najlekszy tok
wiersza, gładkość języka potocznego, dowcip wrodzony i znacz-
na żyłka satyryczna uzdolniły go do stworzenia całego sze-
regu fars i komedyj; jedne robione na urząd i na kola-
nie, inne z głębokiem przejęciem się rzeczą, chociaż i te
nie wolne od wzorów obcego. Zabłocki sięgał rzadko do
Moliera, nierównie częściej do mierniejszych całkiem obskurnych autorów
francuskich (Hauteroche, Favart'a, Romagnési i tym podobnych „wielkości”; więc
później (XVIII wieku) nie domyślano się tych autorów-wzo-
rów i uważano Zabłockiego za bardziej oryginalnego, niż on
w istocie; dopiero badania L. Bernackiego uwydatniły
tę zawisłość. Brał Zabłocki od Francuzów szkielet sztuki,
wątek akcji i wątek myśli (w dialogach), ale wypełniał
te szematy (w scenach) przystosowaniem do stosunków polskich,
przedewszystkiem rozszerzał, wplatał szczegóły szczeropolskie
i tworzył rzeczy (nadzwyczaj lekkie,) łudząco polskie,
tak że dopiero badania źródłowe ~~wykazały~~ dowiodły zawisłości francuskiej.

Np. w najlepszej jego komedii, w „Sierzyku w zalotach" zgrany do szczętu Sieryk chciałby się poratować bogatym ożenkiem, więc pyta przyjaciela (u Francuza tylko: „niemasz tu czasem jakiej wdówki do wzięcia, jakiej staruszki zamożnej, dzierżawczyni bogatej?") ten odpowiada: żadnej. Po czterech wierszach, które pomijamy, u Zabłockiego czytamy:

tekst
97

Mamy tu babsko ślepe, lat sześćdziesiąt z górą;
Wszak ci takiej potrzeba? – Ma fundusz wiele? –
Już lat kilka w szpitalu siedzi przy kościele,
Fundusz dobry i pewny, jeszcze fiolejowski,
Baby mówią pacierze, pleban trzyma wioski itd.

trzydzieści długich wierszy za parę zdań francuskich, ale wiersze przepełnione szczegółami polskiemi. W tej samej komedii Sieryk dyktuje następną umowę ślubną, która wiernym jest komentarzem do słów Schulza (zob. wyż.):

tekst
?

Nic wkładam jednak na nią (narzeczoną) obowiązku, aby
Dla mnie tylko chowała swój wdzięk i powaby.
Owszem, wolno jej będzie okrom próżnych strachów
Ze wszelkiem bezpieczeństwem dwuch mieć sobie gachów,
Jednego przez wzgląd serca, drugiego z intraty;
Jeden żeby był grzeczny a drugi bogaty;
Co czyli będzie głośno czyli potajemnie,
Wolno to wiedzieć wszystkim, byle tylko nie mnie...
Sama jedna na wszystkie widoki, zabawy

Zjeździć będzie, nie dając mężowi stąd sprawy... 275

560

Co mąż zrobi, Jmości nic do tego wcale,
Choćby jego niewiary była pewna nawet,
Nie będzie na to sarkać, lecz odda wet za wet.

Jesteśmy w szlacheckiej Polsce, więc rzecz dzieje się na wsi, ale Fircyk z Warszawy przyjechał i do niej wróci, bo zanudziłby się bez niej; „a rwan tam djabłu mój kraj, skoro ja się bawię" jest jego zasadą. To lekkoduchy warszawskie, ale na wsi panował jeszcze dawny sarmatyzm i jego to ośmieszył Zabłocki w komedji pod tym tytułem, która chociaż również przeróbką francuskiego, tak oddychała powietrzem polskiem, że można z niej wprost czerpać materjałów do dziejów kultury. Oto próbka dawnego prawa polskiego, o którem Gwonos: Niech w nie piorun trzaśnie,

Wolałbym mieć nareszcie z djabłem do czynienia,
Jak z ludźmi, Panie odpuść prawnego sumienia.
Niechaj będzie interes mój niewiem jak czysty,
Wartogłowy, cygany, bezbożne jurysty
Zgruntu mi go przerobią, wywrócą na nice.
Niechże się jeszcze wdadzą intrygi kobiece,
Dobrodzieje! wodzi mnie od nich strona uparta
Od szatana do djabła, od djabła do czarta.
Dziad zacznie, wiek się ciągną niżsi pieniacze,
Nim je w drugim czwartego stopnia wnuk opłacze.

Komedja francuska wyprzedzała teraz na partykularze, polska mogłaby się przyczynić, aby szlachtę pijaną, zawadjaką, nieokrzesaną wytrącić z życia politycznego, gdzie tylko szkodziła. Ale Zabłocki który za Sejmu Wielkiego, zniechęcony do komedji, pamflet polityczny uprawiał, żadnej komedji politycznej nie pisywał, więc i w „Sarmatyzmie" jej nie ~~uznany~~. Szczeropolską

cechą wszystkich komedyj Zabłockiego jest nadmierne rozgadanie ~~się~~; w wieku gdzie wszystko z lubością rezonowało, nie dziw, że i na scenie Gadulscy zawsze panowali. Zresztą postęp nadzwyczajny, nie co do faktury, ta zawsze jeszcze obca, z trzema jednościami, z sługami sprytniejszymi niż panowie itd., ale co do djalogu, poważnego jak polonez; zresztą w „Fircyku w zalotach" i w „Sarmatyzmie" sług już niema. ~~Autor~~

Pierwszą i na długie lata jedyną komedję polityczną stworzył młody poseł inflancki, wydawca Gazety narodowej i obcej, Julian Ursyn Niemcewicz. Patrjota gorący wystąpił z komedją „Powrót posła" jako broszurą polityczną w listopadzie 1790 r., gdy należało wybierać nową sesję poselską, wyszydzić wsteczników, wykazać ich sobkowstwo, obrońców elekcji i liberum veto zohydzić w opinji publicznej, wypłoszyć ludzi innego pokolenia, co ojczyznę chcą ~~zgub~~ zbawić nie zgubić, było zadaniem, znakomicie wypełnionem. Wściekali się wstecznicy, wymagali na autora sądu sejmowego lub własnego ośmieszenia: było to pierwsze wielkie powodzenie sztuki politycznej.

Szemat jej konwencjonalny. Kto dostanie rękę posażnej panny „Starościanki" (Teresy), czy pan Walery, Go-rel, syn p. podkomorzego, kochany przez Teresę, czy pan Szarmancki, popierany przez (drugą żonę [macochę]) starosty Gadulskiego), co z zagranicy przywiózł tylko sprzączki i gaziki i szczy- zwycięstwo nad płcią słabą. Ale nie o szemat się rozchodzi. Do szematu należała i paralelizacja, przeciw postępowemu wolnomyślnemu podkomorzostwu z Walerym i Teresą stają Gadulscy z Szarmanckim; osób dodatnich nie zdołał Niemcewicz wyposażyć własnym życiem, rezonerzy to i deklamatorzy haseł Wielkiego Sejmu; podkomorzy ujął się za wiekuiście ośmieszonym sejmem, przyznał oprawdzie, że „nie zrobił tyle co mógł, ale zważając jakie znajdował trudności, za te co zrobił wiele winniśmy wdzięczności" i dał się porwać optymizmowi:

petit

Dziś się sława narodu i powaga wraca,
Obywatel z radością podatek opłaca;
Mamy dziś sprzymierzeńca, wieleśmy wśród pana.
Skarby złotem, zbrojownie spiżem napełnione.
Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone
(Tyle naród) Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał
I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał!

Jak u Von Wizina w Niedorostku bohaterzy dodatni nieco papierowi, ma-

277 (562)

wszystkie w ręku autora, zato ich przeciwnicy wybrani!

Starosta Gadulski, to Seweryn Rzewuski co do inteligencji i stylu, broni tych samych zasad rządowych, a wystawiony w pełnem ~~świetle~~ oświeceniu, ze wszech stron i krytyk i szydera itd. - także satyryczny tylko szczegóły chwytali, jak wyżej przytoczono wstęp z jego podkładki liberum veto a oto jeszcze próbka:

petit

Bóg wie, co porobiły sejmujące stany;
Dla czego ten rząd? poco te wszystkie odmiany?
Albożto źle było dotąd? a nasi przodkowie
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy posłuszni pod ich ustawami!
Tak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami,
Co to za dwory, jakie trybunały huczne,
Co za paradne sejmy, jakie wojsko huczne!
Człek jadł, pił, nic nie robił i suto w kieszeni!
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni.
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy
Liberum veto, tej to wolności źrenicy.

A jeszcze gorsze, tron dziedziczny, gdy król umrze, wszystko po staremu, cicho i spokojnie, bo syn nastąpi. Całkiem co innego elekcja:

petit

W elekcji każdy swego kandydata broni
Wszyscy na koń wsiadają i podług zwyczaju

petit
Zaraz panowie partje formują po kraju...
Prawda, i tego wszystkiego przyjść do czubów może...
Palili sobie wioski, no i cóż to szkodzi?
Obce wojsko jak wkroczy, tak wszystko pogodzi.
Potem amnestja, Panom buławy, urzędy,
Szlachcie dadzą wójtowstwa, obietnice wszędy itd.

Gdy Gawronos i Żegota w „Sarmatyzmie" tylko szczegółów przedstawiali, Starosta wyższych sfer sięgnął. Nie obeszło się bez włościan, służąca Agatka nie wyjdzie za ekonoma, bo nie chce męża, co z urzędu daje ludziom plagi, nie chce widzieć nad łóżkiem gawiedzonego Kańczuga. Podkomorzy w dzień zaręczyn syna uwalnia swoich włościan, ale starosta sarknął:

petit
Do czego to gnań przyjąć to ich uwolnienie?
To tylko Waćpan robisz dla drugich zgorszenie.

Jak ścierały się dwa obozy, mowy o Targowicy jeszcze słychać nie było i nie przypuszczano jeszcze, kto to za Gadulskiego stanie. Te figury (Gadulski, Szarmantski) wystudjowane znakomicie. Dostało się nawet świętemu Gadulskiemu, Wojciechowi, który raz był w Warszawie i odtąd mu w głowie klepki piątej brakuje. Podkomorzy i Walery przeciwnie frazesami szermują, np. „Dom zawsze ustępować winien krajowi" itp. Satyra przychodziła post festum, przeciwnik był już obalony, nie przeczuwali (chyba najmędrsi, np. Wybicki), za czyją pomocą się podniesie.

~~sztuki polskiej~~ Powrót posła (na afiszach tytułowany inaczej: ~~Syn wrócił~~ Powrót syna do domu) wracał ciągle na scenę. Dramatyczne jego walory nie były znaczne, polityczne nadzwyczajne; obdarzył przytem autor starostę ~~Gadulskiego~~ i szanowną połowicę sentymentalną aż nadto, z sercem zato wzorowie szczerem jak u godnego matjonka. W przedmowie – bo nie było krytyki teatralnej, coby to widzowi objaśniała, zaznaczył autor wyraźnie, że komedja ma na celu poprawę obyczajów (ta rola Mentora, obca sztuce, przypadła cała w wieku „oświecenia"), ale w wolnym kraju powinna i „zdrożne względem całości krajowej opinje" prostować. Lecz tu nie o obyczaje tylko chodziło.

Była to pierwsza komedja tendencyjna i dla tej tendencji sławiona, więc gdy 1792 r. miano rocznicę Konstytucji majowej obchodzić, naciśnięto na Niemcewicza w ostatniej chwili, aby odpowiednim widowiskiem rocznicę uczcił. Wahał się w wyborze tematu, ale że często przewijało się imię Kazimierza, króla chłopków (u Staszyca zw.), jego i sejm wiślicki wybrał, wplatając o St. Auguście i Konstytucji majowej. Historycznego w tym dramacie historycznym oprócz nazwisk nie było nic, ale wrażenie było nadzwyczajne, w lot chwytała publiczność każdą aluzję, nawet zgrzybiały St. August dał się porwać powszechnemu zapałowi i na słowa Kazimierzowe („jeśliby zdrajca jaki splamił się, któryby z obcą mocą chciał zadawać blizny ojczyźnie... wtenczas ja choć stary stanę na czele poczciwych Polaków it.d.) wychylił się z loży i zawołał: Stanę i wystawię się! Wiedziano już poczęści, co Szczęsny i spółka w Jassach gotowali.

Podobnego wrażenia nie zdobyły inne sztuki, ani Wybickiego „Szlachcic mieszczanin" (obrona i pochwała zrównania mieszczan z szlachtą), ani Bogusławskiego „Dowód wdzięczności narodu" w rocznicę elekcji St. Augusta; osoby te same co u Niemcewicza, tylko pogodzone z Konstytucją i gotowe do ofiar za jej utrzymaniem, ~~wiedząc~~ więc zawieszają portret królewski w świątyni Sławy, z szlachtą mieszczanie i chłopi dziś już wolni. Wszystkie te sztuki zmiotła fala dziejowa; z pogromu ocalała jedna: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale". Były i ~~tam~~ w niej odgłosy – motywy obu tych sztuk, ale cóż to znaczyło wobec olbrzymiego wrażenia, wywołanego przez chwilę. Druga połowa 1792 r. i cały 1793 przeciągła Warszawa w ~~smutnem~~ żałosnem przygnębieniu; Targowica[1], sejm Grodzieński, policja Sieversa i Igelströma tłumiły uczucia, ale spisek wrzał i drogą niedostępną dla policji rosyjskiej i marszałkowskiej przedzierały się z Krakowa głuche wieści o powstaniu i

1) Targowica zabroniła natychmiast wystawianie sztuki Bogusławskiego „Henryk VI na łowach" (z powieści francuskiej a ta z angielskiej), gdzie przewrotnej arystokracji z młokosem pysznym, który „prócz zbytków i zgorszenia obywatelom nic więcej nie przyniósł swojemu krajowi", przeciwstawiono lud poczciwy, walczący za ojczyznę: „niegodziwy hultaju!" przemawiał pan do chłopa, ale ten mu odciął prawdę i zażądał, aby to po raz ostatni ten wyraz od niego usłyszał; dosyć krzywdy, żeby się Targowica ujęła za niego, szanowanie swego stanu.

Kościuszce. ~~W~~ W taką to naprężoną chwilę trafił Bogusławski z swojem dziełem. Tekst był nieco błahy, ale sam wybór środowiska (po raz pierwszy nasi włościanie, górale i Lachy, ich waśni odwieczne i zgoda ostateczna) był nowością. Dotąd występywali ~~tylko~~ włościanie poprzebierani za Turków czy „bojarów" ze śpiewkami im obcemi i tańcami stylowemi; tu rozgrywał się dramat rodzinny i wiejski pod Mogiłą bez wszelkich panów-łaskawców; ~~ale~~ (rozwiązał) zawikłanie student-węgier Bardos z maszyną elektryczną i jej „cudami." ~~Cały~~ Weselny ceremoniał chłopski, śpiewki i przymówki, życie chłopskie z jego obyczajami i zapatrywaniami były żywo a barwnie, nawet z zachowaniem kolorytu językowego (narzeczowego) z miłością i znawstwem jakiem takiem wystawione; o ludzie zaś pospolitym nie myślano, bo wiedziano, że bez niego się już nie obejdzie. Dopełniały miary śpiewki, nam dziś obojętne, wtedy rozumiane i gorąco witane, np. takie strofki: Basia śpiewa x

petit
Gdzie się w niewoli żyje,
Niemasz tam swej lubości;
Pies na powrozie wyje,
Każdy pragnie wolności

a w aryi Bardosa były strofy:

petit
Nic mądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo.
Im sroższe ciernie, głogi,
Tem milsze jest zwycięstwo.

petit{
Im wyższy los nas ręka,
Tem mężniej stać nam trzeba;
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

Niemiec Seume (rob. wyż.) widział sztukę dwa razy (po trzecim zabroniono dalszej) i mówi, wyznać, że nigdy w życiu nie zauważyłem ani też sam nie doznałem wzruszeń silniejszych, głębszych i trwalszych", „podniosła zapał do niesłychanej wyżyny". Więc nie dziw, że i później ją zabraniano, nie weszła wcale do zbiorowego wydania dzieł Bogusławskiego; wydrukowano ją z lichego odpisu dopiero w Berlinie 1841 r. a z lepszego 1923.

Polityczna komedia „Powrót Posła" i patryotycznie tłumaczona sielanka „Krakowiacy i Górale" (w przed. dzień Racławic), to szczyty dramatu polskiego, który zresztą nie wiele zbierał wawrzynów; publiczność gapiła się raczej na widowiska obce; szczególniej loże świeciły pustkami w przedstawienia polskie; należało wytrwałości Bogusławskiego, aby się nie cofnąć przed tą obojętnością ogółu; rok 1795 rozprzągł wszystko i Bogusławski opuścił stolicę dla Lwowa i prowincyi. Jedno jeszcze przeprowadził: zdjął stygmat hańbiący z „komedyantów"; przeciągnął granicę między teatrem a widowiskami jarmarcznemi i hecami cyrkowemi, sztuce wyrobił przynależne miejsce, to ojciec-twórca teatru polskiego, choćby tak mało oryginalny, jak i Zabłocki. Tymi dwoma stał teatr XVIII wieku.

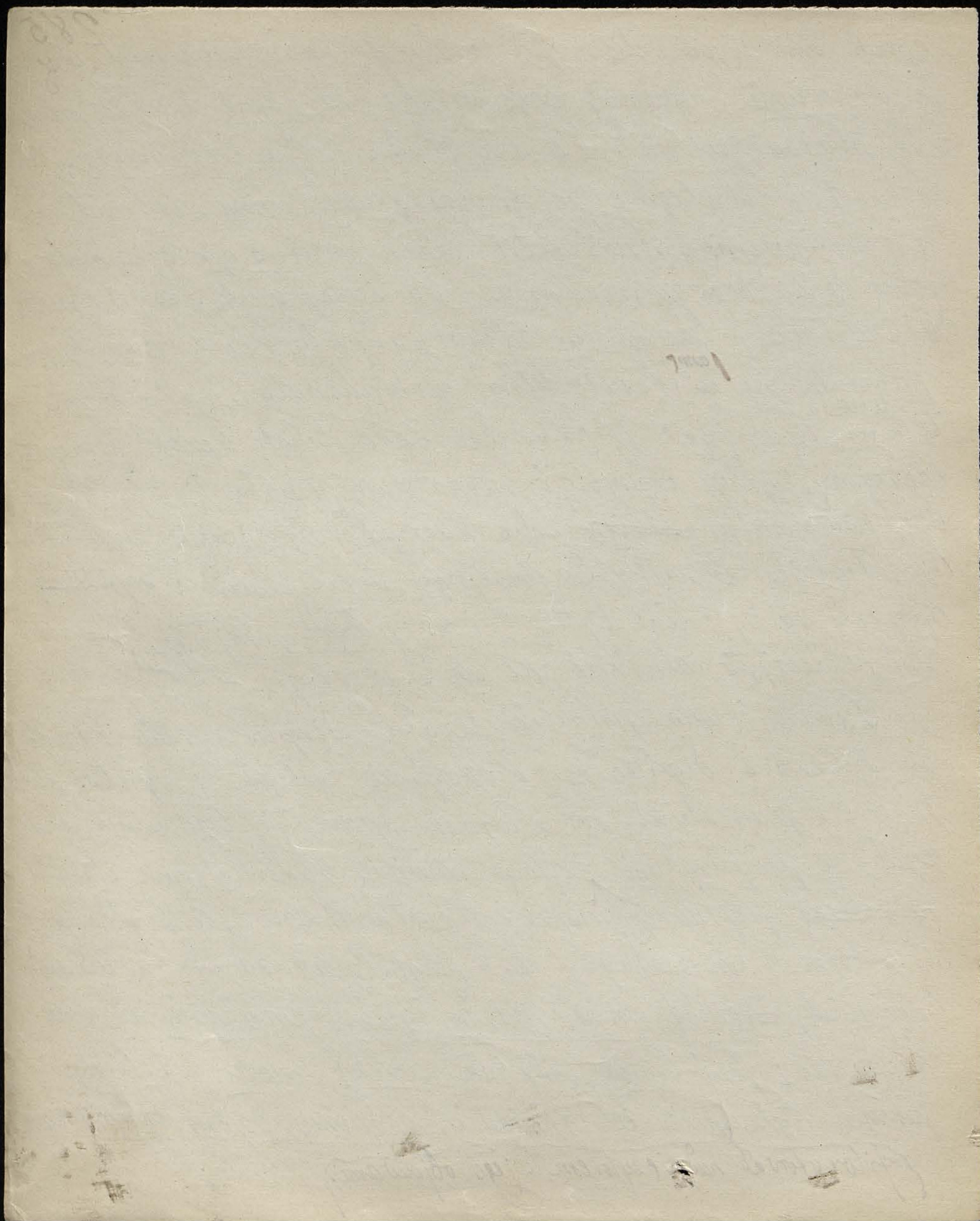
Język.

Nie ostatni to dział, wymagający nagłej a stanowczej poprawy, ~~aby wyjść~~ dla z okropnego zaniedbania. Do niedawna ciążyło nad nim jarzmo łacińskie, teraz zamieniane francuskiem, tem niebezpieczniejszem, że jemu podległ właśnie świat kobiecy, stojący dotąd na straży ojczystego języka, że się go teraz nawet w rodzimej modlitwie zapierano. Jezuici wygnani z Francji, uczyli nietylko matematyki i fizyki, ale i wytwornej francuszczyzny po kolegiach i coraz więcej napływało rodowitych Francuzów, zastępujących Niemców i Szwajcarów z ich nieszczególną wymową. Najoświeceńsi obywatele mówili albo po francusku albo przeplatali polszczyznę lub na pół francuszczyzną, ani się domyślając, jak krzywdzą język ojczysty; wyjątkowi byli tacy generał ziem podolskich, wypowiadający wojnę ~~[illegible]~~ obcym wyrazom, tworzący nawet neologizmy (nie koniecznie szczęśliwe), albo ks. Włodek, spisujący nawet dawne słowa, mniej lub wcale już nie używane: nie jedyny to zresztą spis tego rodzaju, bo tak nagle odwykano od dawnej literatury, że i jej słownictwo charakterystyczne zacierało się z pamięci. Właśnie kobiety kaleczyły najbardziej, mniej język, niż pisownię: ich listy bywały parodją wszelkiej ortografji, i nie dziw, bo nikt nie dojrzał wychowania panienek, najmniej te, a najwięcej o to dbać ~~winne~~ miały, matki. Matki

córek ani widywały, spuszczały się na guwernantki, ależ to Francuzki! więc od kogo miała się panna uczyć po polsku (od służby) jeśli nie? Oto przykład: Zofja Czartoryska, 570 córka tak dbałego o polszczyznę generała ziem podolskich, miała ochmistrzynię, starą Petit, arcy poczciwą i pobożną matronę, zdolną do każdego poświęcenia, lecz do żadnej nauki; miała mistrzów do wszystkiego, lecz niczego się nie wyuczyła, bo księżna Izabela spuszczała się na (same) Petit, która (która) ją wychowała (!), a ta na mistrzów (a ci na Zosię) i czarującą pięknością Zosia byłaby ~~[illegible]~~ nieuczką skończoną, gdyby z ambicji sama nie starała się o jakąś wiedzę, nieśmiała ~~[illegible]~~ wobec starszych, bo wstydząca się swego nieuctwa. Tak było w najkulturalniejszym (i najpatrjotyczniejszym) domu polskim: ~~wystarczy~~ spojrzeć na byle list byle pani polskiej, to załamać ręce nad jej kaligrafją.

Nauka języka polskiego leżała odłogiem, brakło książek, po Szylarskim dopiero ks. Kopczyński zasłużył się dziełami około pisowni i gramatyki; on za wzorem gramatyk łacińskich zebrał reguły, z przykładami, wyłożył wszystko systematycznie i ustalił ~~się tworzą~~ poprawną pisownię i słowotwórstwo. Nie brakło przecież form nieporadnych, np. 2 przyp. l. mn. na -ów u żeńskich i nijakich, troskiów, wsiów, mszów, życiów, przysłowiów itd., ale używano i form trosek (niby jak wiosek), masek; 1. liczby mn. pisano stale przez ie, zamiast i, widziemy, boiemy, cierpiemy

(filozofował nad językiem i jego objawami)



a łacina tak przytłoczyła polszczyznę, że za jej wzorem używano przeczenia jednego zamiast podwójnego: on nic widzi zamiast nic nie widzi. Otóż ks. Kopczyński, oparty o język Złotego wieku i Knapiusza, ~~[illegible]~~ obrzezał drzewo językowe z tych wilków, (zarzucone już zupełnie ~~wyprowił~~) kreskowanie ó i é, niestety i á, ~~zarzuconego~~ nie istniejącego w gwarze towarzyskiej; ustalił formy chwiejne, np. końcowe -em (-ym) w przymiotnikach (a za tem i w l. mn. -emi i -ymi) – tu narzucił niestety językowi regułę jemu obcą, z którą się do dziś biedzimy. Druki z końca wieku były też poprawniejsze niż ~~[illegible]~~ owe z lat sześćdziesiątych. prowincjalizmy, np. obrzydliwe se (sobie), poznikały. Język wygładził się, wystarczy porównać satyry Piotrowskiego lub Naruszewicza z satyrami Krasickiego, język komedyj Bohomolcowych z Zabłockiego i Niemcewicza, Pamiętników Kitowicza z „Panem Podstolim"; niektóre broszury polityczne z lat ~~17~~1788-1792 [illegible] czy Staszica ~~[illegible]~~ przesądów, ale język ich nienaganny.

Makaronizmy ustawały, nie w mowach sądowych i sejmowych, ale w potocznej i w drukach; to tem bardziej godne zaznaczenia, im trudniej było się obyć bez neologizmów, niezbędnych wobec zubożenia języka przez łacinę. należało tworzyć całe słownictwo naukowe, o zasługach Śniadeckiego zob. wyż.; pisarze Wielkiego Sejmu kładli w nawiasach nowotwór obok łacińskiego czy francuskiego słowa. Jacek Przybylski przysłużył się, mimo oporu, najlepiej trafiał, niejednym nowotworem (wszechnica, [illegible], [illegible] itd.) (za którą i dziś generał gardłował),

511

Co nam oczywiste, nie istniało dla nich; my mówimy o, t.j. tuhach, ks. Piotrkowski w Rzymie tylko arkus miał (t.j. nasz arkusz, ale o papierze). Podobnie brano z francuszczyzny całe słowa i dodawano im spółgłoskę dla łatwiejszej odmiany, np. filut z filou, albo kajet z cahier itp. Pozbywano się zwrotów miejscowych, co na Litwie przetrwały: jakoby przybywszy, ja wyszedł; pozbyto się go zamiast dzisiejszego je: dziecko... mego widział (je widział); przyzwyczajono się do mylnego -trzy zamiast -szy poprzedniego (szedłszy); w berolińskim słowniku pisano nawet bydź (wedle bydę), biedz itd.

Tłumacze, czy z łaciny czy z francuskiego tłumaczyli, zaznaczali wyraźnie, że celem ich zbogacenie, wygładzenie języka i należy im przyznać, że się ich sztuka wydoskonaliła. Ponieważ nikt do ksiąg dawnych nie zaglądał, tradycja literacka niby się przerwała, niby na nowo pisać zaczynano, więc gwara towarzyska, bez prowincjalizmów i solecyzmów zapanowała niepodzielnie. Wielkopolanin czy Mazur wystrzegali się właściwości swej gwary, język stawał się zupełnie jednolitym, niemożliwy byłby taki lelej (jelej), w książkach naukowych XVII wieku jeszcze się zjawiający.

Wydawano wiersze, chyba w celu ułatwienia, tekst francuski obok polskiego, np. „Rady przyjacielskie dane młodemu Kawalerowi udającemu się na świat" = Conseils d'un ami

à un jeune homme qui entre dans le monde", Warszawa 288
1769 u M. Grölla (tłumacz Jan Grabieński ojcu Wojciechowi, ofiarował staroście stężyckiemu na imieniny), albo „Manualik poczciwego człowieka czyli maxymy potrzebne we wszystkich krajach i czasach" = „Manuel de l'honnête homme ou maximes nécessaires etc.", Warszawa 1774 u M. Grölla: na każdej stronicy oba teksty obok siebie. 573

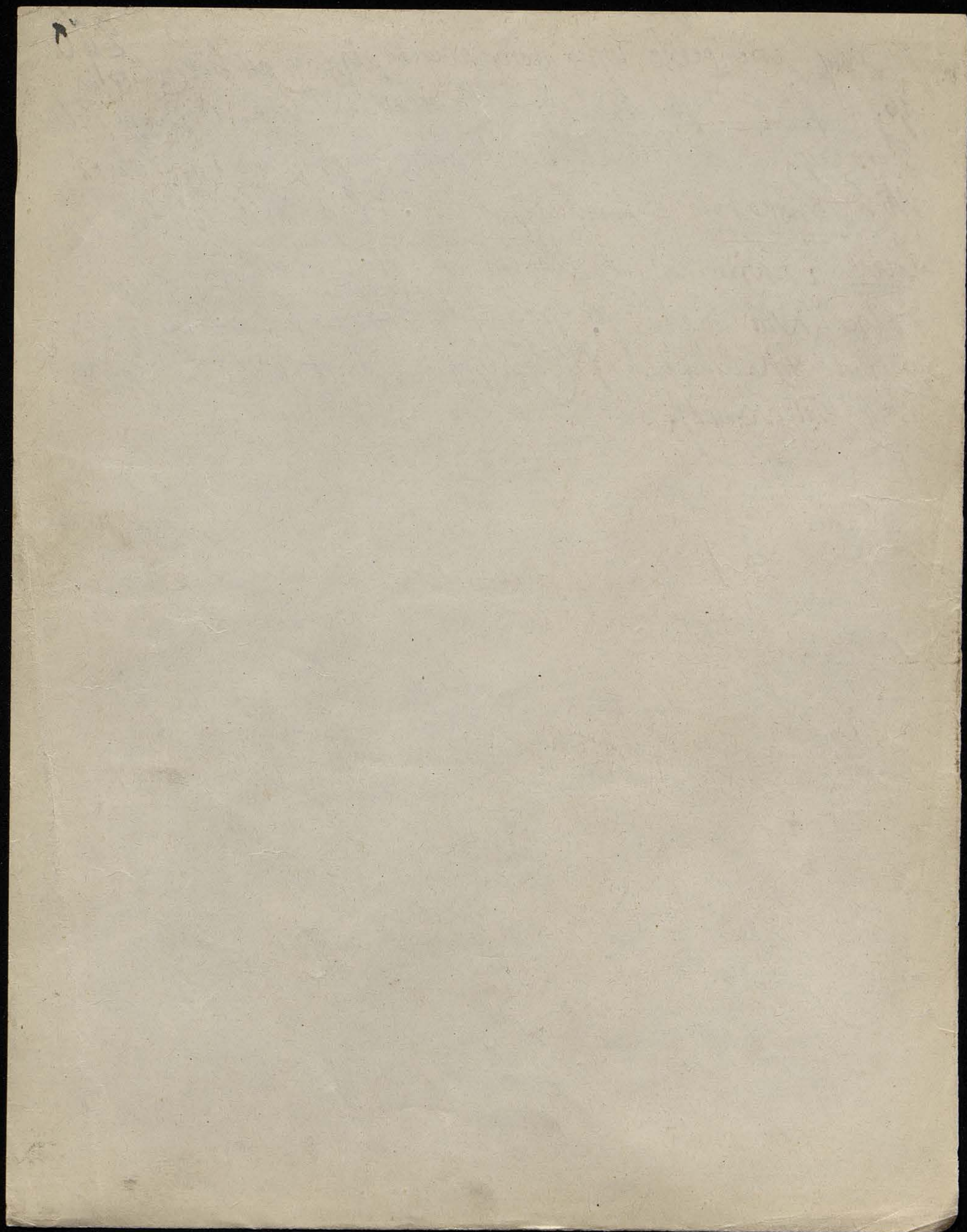
Teraz dopiero ustalił się rozdźwięk między drukiem a pismem; druk zawsze odróżniał ł, nosówki, ś itd., pismo zaniedbywało te różnice do niedawna (ono np. nigdy nie uwzględniało á, choć druk to ściśle przestrzegał); teraz ustalono, gdzie pisać ó, gdzie u (tylko w kilku razach pomylono się, ustanowiono np. ogół zamiast poprawnego ogułu, szczególny zamiast szczegulny i i.); gdzie rz a gdzie ż; zaprzestano barbarzyńskiego zwyczaju, kosztem ortografji rym dla oka uzgadniać (który-figury albo odwrotnie ktory-figory i i.)

Bibliografja.

Wszystkie podręczniki czy historje literatury traktują obszernie tę epokę; nie powtarzamy ich tytułów, wspominamy tylko: Konstantego (ani rozpraw specjalnych) Wojciechowskiego, Wiek oświecenia; wydanie z rękopisu pośmiertnego, urywającego niestety na Węgierskim, Lwów 1926, napisane żywo i barwnie; tegoż autora Historja powieści w Polsce, Lwów 1925 (por. Br. Chlebowski, Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta, Lwów 1903). W Ign. Chrzanowskiego Historji literatury Niepodległej Polski (965–1795) z wypisami, Warszawa 1930 (wydanie dziesiąte), właśnie „Czasy Stanisława Augusta. Epoka oświecenia i klasycyzmu. Odrodzenie mądrości i piękna" lwią część dzieła zajęte, str. 407–719, wystudjowane głęboko a przedstawione con amore, dają znakomity obraz całej epoki, uzupełniony (zarazem trafnie dobranemi wyjątkami z dzieł samych) przez najszczegółowszą bibliografję. Dalej, Ign. Chrzanowski, Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku, Warszawa 1909. Dla teatru dzieło źródłowe: L. Bernacki, Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta, 2 tomy, Lwów 1925. Ogółem zwracamy uwagę na roz-

290
575

prawy poświęcone wpływom obcych pisarzy na literaturę, np. Szyjkowskiego Myśl J. J. Rousseau w Polsce, Osjan w Polsce, Gesneryzm w Polsce, E. Younga myśli nocne w Polsce. Wł. Smoleński, Monteskjusz w Polsce XVIII wieku, Smoleński, Studja nad Wolterem w Polsce. Sadlez, Pope w Polsce w XVIII wieku: rozprawy te ~~wyszły~~ wychodziły ~~przeważnie~~ w Rozprawach Akademickich filologicznych (Smoleński w jego Pismach historycznych).



Sztuki piękne.

Literatura, mimo wszelkiej zależności od wzorów obcych, przejęła się duchem obywatelskim; była polską nietylko ~~co do~~ w słowie-wyrazie i treści; zapisała się we wdzięcznej pamięci narodowej niepospolitemi dziełami. Przeciwnie sztuki piękne; pielęgnowano je w zawody; dwór królewski, (Nieśwież) Białystok, Słonim, Puławy, Dukla, Rydzyna, utrzymywały znakomite kapele i chóry, architektów i rzeźbiarzy, miniaturzystów i portrecistów, nawet twórców wielkich płócien historycznych (albo malowideł ściennych (plafonów)). Ale to była sztuka włoska i niemiecka, artyści Włosi i Niemcy, wyjątkowo Francuzi i Szwedzi, najmniej śród nich Polaków. Król odczuwał ~~ten~~ dotkliwy brak i starał się mu zapobiec, zakładał pracownie (sztuk pięknych) dla ziomków a wspierał talenty, gdzie się z niemi spotykał. Wszystkiem nie odpowiadały wyniki; zbyt

Kwitło ~~nawet~~ kolekcjonerstwo, szczególnie skupowano obrazy a król przyświecał i tu najlepszym wzorem. ~~i galerja jego posiadała znakomite obrazy Rembrandta (Jeźdźca, Lisowczyk) i innych malarzy.~~

dłego ugorowały niwy polskie, o żniwie artystycznem nie było i mowy. wszelkie zadania, nie mówiąc o trudniejszych, poruczano wyłącznie obcym, nie dowierzając własnym. Mimo licznych artystów i dzieł dorobek narodowy pozostał najskromniejszym. kolekcjonowano nowym szałem, szerzyła się kultura artystyczna, uczono się cenić sztuki piękne inaczej niż za sarmatyzmu, ale na własną twórczość było jeszcze zawcześnie, tworzyła ona (wyłącznie wedle szablonów i obcych, chociaż zachowywała pewną miarę, stroniąc od wszelkiej przesady, nie rzadkiej np. u Niemców (w ich b[illegible]).

Muzyka.

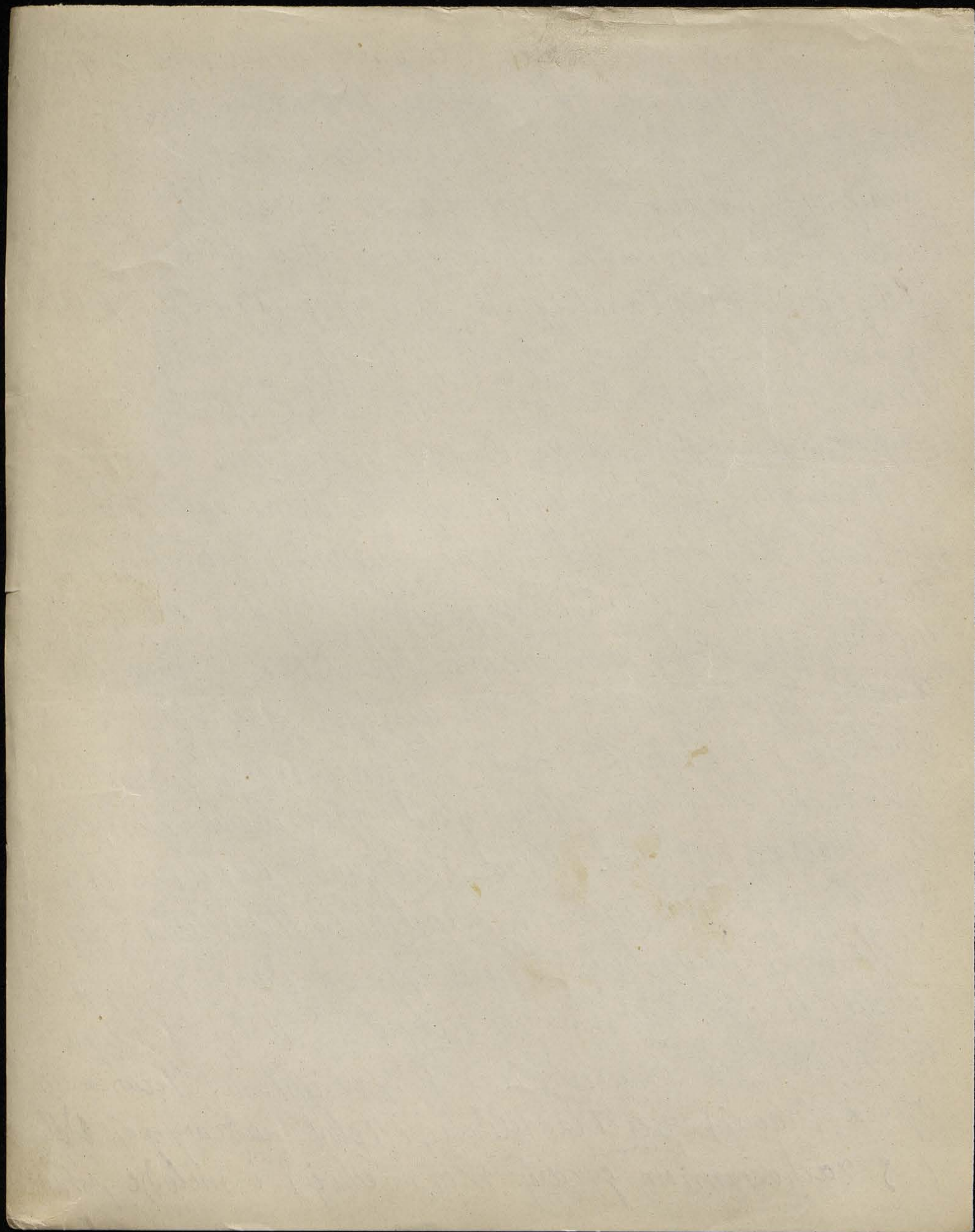
Wobec mnóstwa kapel, wobec szczodrego udziału muzyki i śpiewu nawet w wychowaniu kobiecem, wobec zamiłowania dla opery (i baletu), razi zalew obczyzny właśnie na tem polu. ~~Nawet~~ Muzyka kościelna, kwitnąca za Sasów, zalegała ugorem, brak przynajmniej dotąd wybitniejszych okazów rodzimych; z mnóstwa dyletantów nie wybiło się żadne głośniejsze imię. Kwitła muzyka świecka, nieustanne bale, kantaty na wszelkie uroczystości, ~~niezliczone~~ i ulubione opery (wymagały obfitej produkcji; obcy wirtuozowie urządzali w Nieświeżu i i. szkoły muzyki i śpiewu (wiemy o szkole śpiewu w Różance Sapiehów, której wychowankowie wykonali operę Le devin du village,

szlachecka – a inne

Robotka w [illegible] [illegible]

dla której hetman Ogiński zmarłego Rousseau kolegą swoim przed królem ~~obe~~ nazwał) a zdolniejszych wysyłano 578 dla dalszego kształcenia zagranicę. Tak posłał Szczęsny Potocki swego Kowalczyka, zdolnego skrzypka, na naukę do Neapolu, ~~et~~ który (już jako) w ośmiu latach wrócił „Ferrari" do Tulczyna ~~potem~~ i został kierownikiem znakomitej jego kapeli. Józefa Kozłowskiego, warszawiaka, z kapeli katedralnej św. Jana, powołał Ogiński ~~jako~~ na nauczyciela dla swego syna (znanego muzyka), ale przewabił go Potemkin do Petersburga, gdzie aż do śmierci pozostał; kapelmistrz~~em~~ nadworny~~m~~ & znaczny talent na drobiazgi okolicznościowe roztrwonił, & jedno z najlepszych jego dzieł, Requiem, dla St. Augusta w Petersburgu r. 1798 napisane ‡. Publika warszawska, co się z operą już za Sasów poznała, którą przygodnie jedna i druga trupa włoska bawiła, tak jej pragnęła, że szczwany antreprener i szaler a przez króla uhrabiony ~~podszyty~~, ~~hrabia~~ Tomatis (dla pięknej żony) r. 1773 stałą operę włoską w pałacu Radziwiłłowskim urządził i do r. 1777 z zyskiem prowadził, potem odstąpił ją Ryxowi i austrjackiemu baronowi Kurtzowi. Wiele znakomitych śpiewaków ~~it~~ włoskich i baletników, wystawiali najlepsze opery (Cimarosy, Piccini i i.) i mimo podwyższonych w trójnasób cen ściągali tłumy publiczności, co „z trudem

do uwierzenia umiejętnie" te operę witała. Do kosztownych
urządzeń przyczyniali się i magnaci, tak ks. Lubomirski wy-
stawił balet „Sąd Parysa" (Casellego); same kostjumy
paryskie kosztowały go przeszło 50000 zł. Wojewoda kra-
kowski, ks. Lubomirski, utrzymywał operę włoską w Krakowie;
(Kluszewski, starosta brzeski, od r. 1777-1794: u niego debju-
tak samo) towali słynni później śpiewacy warszawscy, bo Klu-
szewski dobierał i rodaków; biskup Sołtyk operetkę włoską
uprawiał (chętnie) a ks. Wacław Sierakowski z swoją wła-
stą muzyczną publicznie występował (z dwoma nauczycielami,
Czechami, Langiem i Gollumbkiem. trzecim był Kratzer, Kra-
kowianin, zajęty przez Sołtyka). Nad przeciętną miarę dyletan-
tyzmu wyrósł w. hetman litewski, ks. Michał Kazimierz Ogiński,
twórca licznych polonezów, sam skrzypek znakomity (uczeń
Viottiego) i właściciel ~~znak~~ wybornej orkiestry (w Słoni-
mie). W Nieświeżu utrzymywał operę włoską i nieliczną,
ale doborową orkiestrę Karol Radziwiłł. Kapelmistrzami
bywali Albertini (później kapelmistrz Stanisława Augusta)
i Holland, przywołany z Hamburga: on dorobił muzykę do
tekstu Macieja Radziwiłła w „Agatce", którą St. Augusta
za gościny jego w Nieświeżu r. 1784 witano. Pierwsza to
opera (raczej operetka) ludowa, i tekst nadzwyczaj udały
(z zachowaniem gwary mazowieckiej) i melodje polskie



ludowe: dziedzic zamierza wyswatać kilka par, podstępny podstarości Pyszałko podmawia swego Antka Gaydalę zamiast Antka Całki na rozpaczy Agatki; intryga się wyjawia i Pyszałka dziedzic napędza. Słowa humanitarne sprawiają wszelką cześć autorowi. Ale „Agatka" nie wyszła poza mury nieświeskie.

Wyprzedziła ją pierwsza opera polska publiczna, „Nędza uszczęśliwiona", tekst Bohomolca, rozszerzony przez Bogusławskiego, do którego muzykę dopisał Słowak, nauczyciel muzyki zawołany w Warszawie, Maciej Kamieński. Na partyturze „Nędzy" wypisał Kamieński sam: „te śpiewy po modnemu, nie są skomponowane dla krytyków, ale dlatego, aby także Polacy śpiewali". W istocie nie wiele tam (prócz jednego poloneza) polskiego; jest to raczej „typowa międzynarodowa gwara muzyczna o niebardzo wartościowych pomysłach melodyjnych". Wystawił ją francuski entrepreneur, poczciwy Montbrun, były śpiewak opery paryskiej, nauczyciel śpiewu w Warszawie, któremu po Ryxie oddano teatr w pałacu Radziwiłłowskim, 11 maja 1778 r. I tu widniała inicjatywa królewska, bo przy wystawianiu oper włoskich, francuskich i niemieckich wyraził król życzenie 1776 r.[1] „aby i Polacy to uczynili". Napisał ~~wtedy~~ [i ogłosił r. 1770] Bohomolec tekst ke spre-

[pencil insertion: (Towarzystwa litteratów w Polsce ustanowionego" z nagonikami polskiemi (Nędzarski itd.) ale w Kosmopolis; (r. 1776 przy niej i dalej)]

1) Zupełnie co innego jest J. A. Załuskiego „Obraz nędzy ludzkiej" z Diderota, drukowany r. 1768 u Mitzlera „pod ~~...~~ nieobytność autora" (wygnańca w Kałudze!), „nakładem

wami; odegrać mieli tu Kadeci, co nie przyszło do skutku. Tekst dostał Kamieński, spodobał mu się i dorobił muzykę; a to dostał Montbrun, niestety zbankrutował, bo pałac Radziwiłłowski, co gdzie dawał przedstawienia, odebrano mu nagle, gdy Radziwiłł wrócił z Paryża do kraju; po drugiem przedstawieniu „Nędzy" musiał w ciągu 48 godzin opuścić pałac i cały jego znaczny wkład przepadł. „Nędzę" grano jeszcze z równem powodzeniem na prywatnem teatrze ks. eks-podkomorzego (Kaz. Poniatowskiego) na Solcu, ale już bez Montbruna. R. 1778 zbudowano na rozkaz króla nowy teatr narodowy polski i tu wystawiono drugą, nierównie lepszą operetkę Kamieńskiego, „Zośka albo wiejskie zaloty" (r. 1779), bardzo urozmaiconą i na lepszych wzorach opartą melodją, szczególnie w aryach komicznych. Dalsze opery Kamieńskiego, polskie i niemieckie, nie cieszyły się równem powodzeniem, jako zbyt słabe, ale pozostało zasługą jego, że pierwszy zachęcił do pisania muzyki do oryginalnych dzieł polskich i że wkładał początkujących śpiewaków polskich do wydoskonalenia się w sztuce. Po Kamieńskim tworzyli opery polskie Włoch Gaetano, kapelmistrz królewski, wyuczywszy się po polsku, do słów Zabłockiego „Nie każdy śpi ten co chrapie" (83 razy wystawione) i Czecha Antoniego Wejnerta, skrzypka królewskiego opery

297 582

dla braku melodji i ~~ogłady~~ techniki zawiodły zupełnie. Od

~~Gdy Bogusławski objął teatr narodowy~~, postarał się Bogusławski o wznowienie opery, sprowadziwszy dobrych śpiewaków ~~wybitnych~~ z Krakowa (od Kluszewskiego), tenorzystę Kaczkowskiego, basistę Szczurowskiego i primadonnę Jasińską i po szeregu oper włoskich (wśród nich ulubionej „Frascatanki" Paisiellego) wystawił 1 marca 1794 r. z olbrzymiem powodzeniem „Krakowiaków i Górali", co „porywały wszystkich serca, zapaliły wszystkich umysły" i dlatego zdjęto je natychmiast z repertuaru jako zbyt niebezpieczne, bo „oczy Warszawy były skierowane na Kraków". ~~Sam tekst był dosyć błahy, choć niektóre śpiewki (np. studenta Bardosa) mogły wyjść ale się polityczne (sam tekst wskazywałoby na ... dotąd zapomniany był w ojczyźnie, ale...)~~

r. 1785 do 1789 występowała w Warszawie znowu opera włoska; Bogusławski grywał na prowincji, ale król wezwał go r. 1789 do objęcia teatru polskiego, którego się domagano, więc aby wytrzymać konkurencję, ~~postarał~~

~~ale~~ Muzyka Czecha Jana Stefaniego, koncertmistrza-skrzypka królewskiego (od r. 1771), twórcy wielu polonezów, wsłuchanego w melodje ludowe, które ~~..~~ umiejętnie w podróżach kraju swych poznawał, przyczyniła się dzielnie i do dalszego powodzenia dzieła, gdy je Bogusławski w r. 1795 we Lwowie wznowił. Stefani części ~~me~~lodji zaczerpnął ~~do~~ z pieśni ludowych, więc dodał

w podobnym duchu. „Powrót posła" i „Cud czyli Krakowiacy i Górale", to szczyty powodzenia scenicznego w Polsce XVIII wieku, nie dla walorów dramatycznych, lecz dla nadziei jakie w nie pokładano lub które budziły. Stefaniemu drugi raz nic podobnego się więcej nie udało, choćiaż pisał kilka oper i kompozycje instrumentalne, wcale mierne. 583

Z dyletantów-arystokratów należy ~~jeszcze~~ wymienić bratanka hetmana w. lit. Ogińskiego, Michała Kleofasa Ogińskiego, ostatniego podskarbiego litewskiego, ucznia Kozłowskiego; on wyrósł na tradycjach dworu i kapeli słonimskich (wydał nawet Bajki i niebajki Obywatela Słonimskiego 1)); najsłynniejsze są jego polonezy na fortepian, co świat przed Chopinowemi obiegały, między niemi „Pożegnanie Ojczyzny"; napisał i marsz dla legjonów (sam wychodźca z kraju), ale to nie „mazurek Dąbrowskiego", znany z pamiętników i służby narodowej.

---

1) Dwie części, treść charakterystyczna, sentymentalna (tłumaczenie „Nocy" Junga) i frywolna a zasada „plezyr jest dobro największe ja myślę" (tylko z miarą, żeby przesycenie i żądza znowu wracała); są dwie opery: „Mocy świata", grane na teatrum słonimskiem (alegorja: przyroda, rozum, piękność itd. spierają i godzą się); drugi „Pola Elizejskie", drama z muzyką: tylko niewinni mają tu wstęp i ich los szczęśliwy. Są dalej bajki zwierzęce, obce i własne, piosnki z nutami itd.

wo ich decken.

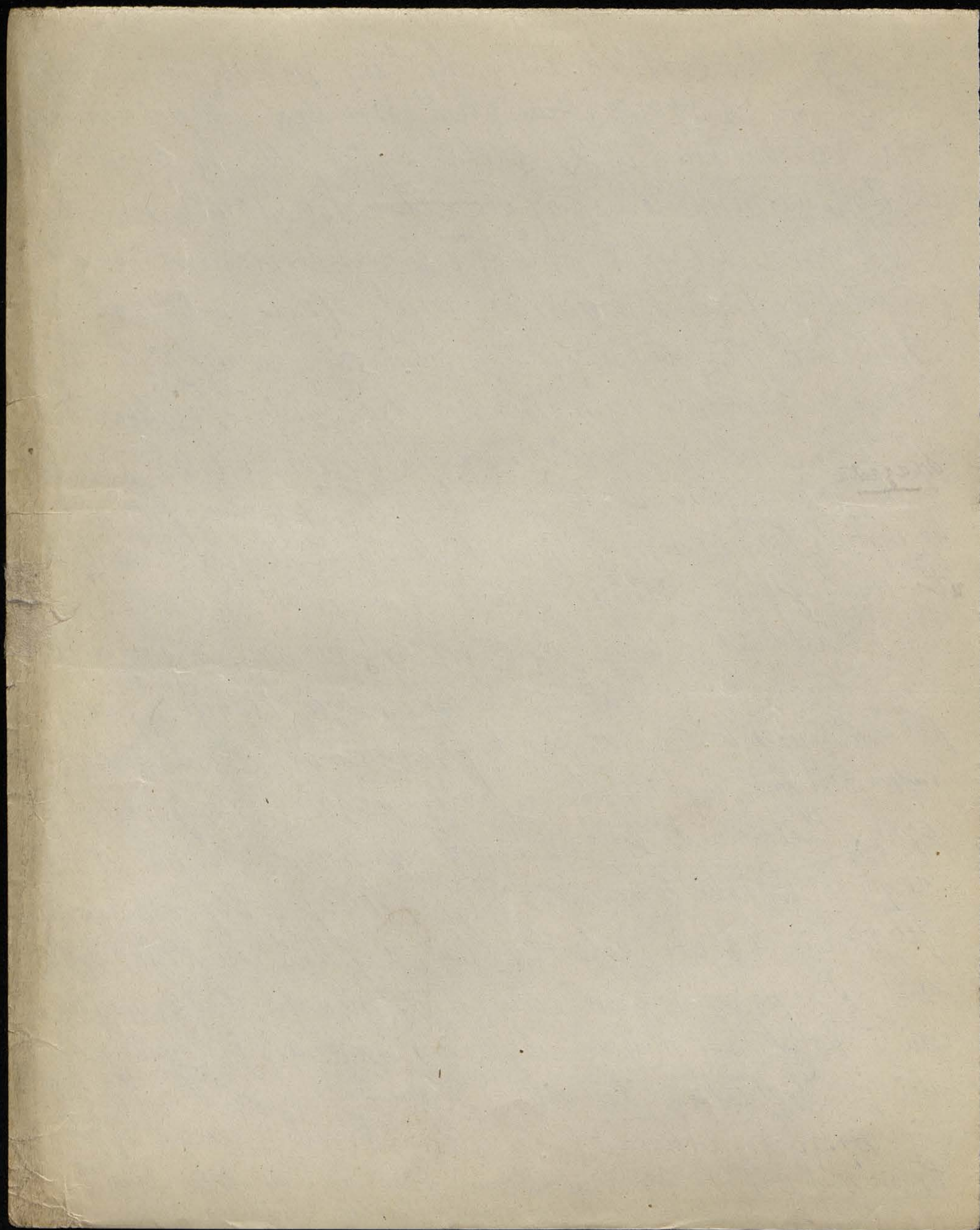
Architektura. Rzeźba. Malarstwo.

Za Sasów pokutował późniejszy barok (co nas z Niemiec dochodził), za Stanisława Augusta rozpanoszył się (z Francji wprost) styl Rokoko, przekwitający właśnie na Zachodzie (myśmy się zawsze wiecznie spóźniali) i ustępujący powoli nowemu klasycyzmowi, jak nic ze- (antykowi) sznurowanemu, sztywnemu, ~~bez~~ pełnemu życia ~~wotnemu~~, lecz zmanierowanemu, mierzoną prostotą i czystością linji maskującemu brak własnej inwencji, fantazji, polotu. ~~Brakło~~ Nie było na tem polu ani dyletantów ~~zarówno~~ ani jak wyszkolonych sił rodzimych; zaledwo obcych, Niemców i Włochów, wyjątkowo Francuzów, tę dobę naznaczyli. Król, obojętny raczej dla muzyki (nie miał ucha muzycznego), tem goręcej sztukom plastycznym hołdował; budował, przebudowywał całemi latami rezydencje miejskie i zamiejskie, sam plany kreślił i nad wykonaniem czuwał, pomysły podawał, środków nie skąpił; za jego przykładem panowie rozwalali i budowali, nieraz na tak wielką stopę, że nakładu nie starczyło i niedokończona albo porzucona budowa niebawem w ruinę się zmieniała, co obcych raziło, nawet w takiej Rydzynie; i smak ich bywał nieraz wątpliwy, ~~a gdzie nie świadczył~~. Znawcy lepszego niż Stanisław August nie było chyba w Polsce współczesnej, a jego kolekcjonerstwu nikt inny nie dorównał.

szczególniej gdy się panowie sami i księża w architektów bawili i obcą robotę psuli.

Król kazał wedle planów Merliniego w latach 1770–1786 odnawiać zniszczone przez pożar r. 1767 wnętrze zamku warszawskiego (od Wisły); powstał szereg sal (balowa, rycerska, sypialnia i i.) z dawnego baroku saskiego na antyk przerobionych, z akcesoriami w stylu francuskim, Ludwika XVI. Pałac Łazienkowski z starego saskiego (i jeszcze starszego z XVII wieku) przebudował ten sam Dominik Merlini (1784–1793), podwyższył go o jedno piętro, poddawał skrzydła i pawilony, i stworzył lekką, „czytową” villegiaturę; w parku o stylu geometrycznym i pejzażowym rozrzucił wiele równie powabnych budynków, (teatr) Pomarańczarnię, Biały Domek i i. Budowle saskie przerabiali na antyk lub budowali (tak) staraniem panowie na prowincji; tak odnowiono i przerobiono Puławy a w nich wymieniono Świątynię Sybili całkiem na wzór grecki; podobnie budowano pałace na kresach ruskich (w Dubnie, Humaniu, Tulczynie i i.) a nawet dworki szlacheckie przybierały nieraz frontony klasyczne z kolumnami i tympanonem. Pod Warszawą same powstawały liczne podmiejskie pałace. I kościoły nie uchroniły się przed nowym szaleństwem: przebudowywano ich fasady w formach klasycznych, np. katedry poznańskiej (architekt Solari po r. 1780). Kościół protestancki w Warszawie, ogólnie podziwiany (i przez obcych) dzieło S. B. Zuga, naśladował niby Panteon (który i na inne budowy kościelne wpływał) i odznaczał się wielką prostotą i powagą. W rzymskiej akademji ś. Łukasza wykształcili się architekci polscy, St. Zawadzki, profesor w Szkole Rycerskiej, bardzo zajęty, i Jakób Hempel, budowniczy w Puławach i i., obaj odznaczeni nagrodami rzymskiemi.

Styl Rokoko, teatralny, słodkawy, wymanierowany objawił się głównie w rzeźbie; barok odznaczał się patosem, energią, rozmachem, w rokoku wszystko jakby się zwęziło, złagodniało, wymuskało. Posąg Sobieskiego w parku Łazienkowskim z r. 1788, odsłonięty z nadzwyczajnemi fetami (Kantatę napisał Kamieński), dzieło Pinka wedle pomysłu Le Bruna, jest najbardziej typowym okazem tego stylu. Heroicznego w nim tyle, co w „Wojnie Chocimskiej" Krasickiego t. j. ani śladu wielkości, bohaterstwa, poświęcenia: rzecz jakby z dragantu, nie z śpiżu i grubo białą szminką pokryta, gdyby nie koń, kawatina tenora w porze przed kinkietami. Mniemał król, że utworzy sztukę rodzimą, podając obcym artystom tematy polskie, malarzom jeszcze więcej niż rzeźbiarzom. Głównym jego rzeźbiarzem był Francuz Le Brun, uczeń Pigalle'a; on uzupełniał architekturę Łazienek figurami, dekorował pokoje supraportami, wykonywał w parku posągi i grupy mitologiczne. Zatrudniał król i innych rzeźbiarzy, Włochów Monaldi, wszystko w stylu francuskim, Righi, Staggi; Righi dekorował posągami katedrę wileńską. Oni, a głównie Le Brun, wykonywali dla pokojów zamkowych biusty słynnych ludzi, cudzoziemców i Polaków (odlewane nieraz i w bronzie w pracowni warszawskiej Dietricha). Samoistne znaczenie rzeźba utraciła, stała się wyłącznie dekoracją, ale u nas na prowincji szczególniej utrzymało się snycerstwo, mianowicie ołtarzowe; odznaczali się w niem Frąckiewicz i rodzina Korneckich, w Kielcach czynni.



~~A wiele~~ Samoistniej (nie tylko jako ~~ozdoba~~ dekoracja) i officyj występowało (obok religijnego (dawnej cechy)) malarstwo, głównie portretowe (i miniaturzystów), ~~obok~~ mniej rodzajowego i historycznego, gdzie znowu król podawał obcym malarzom polskie tematy, niby dla unarodowienia sztuki,). ~~Dla niego~~ w tym celu założył ~~nawet~~ król malarnię, tworzył galerię obrazów dla wzoru i nauki, aby wychował zdolnych pracowników polskich, których postępy pilnie śledził. Sprowadził do Polski malarstwo włoskie i francuskie; najczęściej spotykamy się ze dwoma mistrzami: Bernardo Belloto (zwany Canaletto wedle wuja i mistrza swego Canale), był malarz nadworny drezdeński; r. 1767 wezwany przez króla porzucił służbę saską i został malarzem nadwornym króla; jak dawniej odtwarzał z wielką starannością i sztuką prawdziwą widoki rzymskie, wiedeńskie, saskie, tak teraz warszawskie, niby ilustracje do kroniki architektury warszawskiej; jego znakomicie oświetlone obrazy zdobią wszystkie znaczniejsze galerie europejskie; nierównie mniejszej wagi były jego kompozycje historyczne.

Z imieniem Stanisława najściślej połączone imię Bacciarellego (1731 - 1818), dyrektora budowli królewskich, utrzymującego swoją prywatną malarnię (wspierana przez króla), (wprowadzającego do Polski ku zgorszeniu najwyższemu ks. Kitowicza nagi akt, chociaż już w gymnazjum św. Łukasza papież nań zezwolił), ~~w końcu~~ był profesorem malarstwa i dziekanem wydziału sztuk pięknych na uniwersytecie Aleksandrowskim. Rzymianin, uczeń Pompea Battoni, bardzo u nas cenionego, sprowadzony

302 58

r. 1753 do Drezna przeniósł się r. 1765 do Warszawy, skąd już nie opuścił. Nadzwyczaj czynny, zmienny, delikatny przejął się stylem rokoko, ale już w większych kompozycjach objawiała się skłonność do klasycyzmu, któremu i król hołdował. On głównie dekorował sale zamkowe i łazienkowskie. W sali marmurowej wymalował królów polskich a na ich szczycie Sławę głoszącą ich czyny; w sali audiencjonalnej plafon z wyobrażeniem rozkwitu sztuk, nauk, przemysłu. W sali rycerskiej sześć obrazów z dziejów polskich (hołd pruski, Wiedeń itd.). W tych jego obrazach ~~..~~ historycznych niema nic historycznego, wszystko to konwencjonalne stroje w guście epoki, która ~~co~~ się historyczności i couleur locale brzydziła (jak i przyrodę nieco fryzowaną i modelem niezałomnym); najciekawsze w nich głowy kobiece, bo wszystkie piękne panie (od p. Grabowskiej aż do baletnic) ściągane na nie się złożyły; obok tego mnóstwo kompozycji mitologicznych, rzymskich, biblijnych, wszystkie równie wymuskane, uśmiechnięte lub zamyślone, szkoły włoskiej (Tiepolo) z elegancją francuską. Trwałą wartość posiadały jego portrety (najczęściej malował króla), odznaczające się wytwornością, delikatnością i miękkością, oddające wybornie smak i styl rokoka, jego stroje, peruki, pudrowane włosy a malowane twarzy, jego architekturę i ozdóbki, ten ich złocisto-żółty a duch nowego pokolenia.

Podczas sejmu czteroletniego pracował t.j. portretował w Warszawie Giovanni Battista Lampi (ur. r. 1751), który mimo stylu (miękkiego, zalotnego, bez hartu i energii.

-tkiego nazwiska i pochodzenia, Francuzów i klasycyzujących Niemców naśladował, szlachetność ich linji, zdrożnym pozę i afektację, delikatnością kolorów. Trzeci portrecista, wiedeńczyk Józef Grassi (1758-1838), pracował w Warszawie 1790-1799, potem się do Drezna przeniósł, mniej delikatny, więcej myśli w portretach wyraził, gdy kobiece pełne uroku i sentymentu, za tło miały przyrodę, zapowiadając nową epokę, romantyczną. Tylko portrety pań dworskich malowała francuzka, pani Vigée Lebrun, nie ustępując wcale co do bogactwa wyrazu i rozmaitości techniki owemu tryumwiratowi. Dwaj inni obcy portreciści, szwajcar Antoni Graff i szwed Per Krafft, bawili tylko przelotnie w Polsce. Krafft stworzył całą galerję różnych Poniatowskich i kopje obrazów mitologicznych i rodzajowych. Jego portrety i obrazy stylu francuskiego, lekkiego, bardziej ożywione, uśmiechnięte.

Sam król wypiastował saksończyka Kamsetzera, swego architekta i malarza; wysłał go po całej Europie, nawet do Grecji i Konstantynopola, skąd Kamsetzer (architekt Łazienkowski) przywiózł królowi rysunki i akwarele, widoki ożywione figurami, wykonane świetnie. Pastelowe malarstwo (śliczne portrety rodziny królewskiej i innych znakomitości) wykonywali francuz, Ludwik Marteau, co z dworu Sasów przeszedł do Stanisławowego (malował między innemi portrety uczestników obiadów czwartkowych) i berlińczyk Gustaw Taubert, który w Warszawie portretował króla i i., między r. 1785 a 1794. Król sam był typowym eklektykiem, co dla mody wkońcu neoklasykiem został i na barokach się zżymał.

Pastele były u nas świeżej daty, natomiast minjatury pielęgnowali już Sasi i ten prawdziwie rokokowy rodzaj (ro-koko umiłowało drobną sztukę, bombonierki, tabakierki itp.), nadzwy-czaj popłacający w całej Europie, popierał król Stanisław; już Tam-bert wykonywał minjatury, dostarczał ich z zagranicy Sujer a w Warszawie Francuz Karol Bechon; król wychował sobie osobnych minjaturzystów w osobie warszawianina Wincentego de Lesseur, ucznia Bacciarellego, i Józefa Kosińskiego, również ucznia Bacciarellego, dokształconego we Włoszech. Warszawianin Aleksander Kucharski (urodzony r. 1742), paź Stanisława, przez niego wysłany do Paryża, uczeń Viena i Vanloo, tam utkwił, zawołany minjaturzysta wielkiego świata paryskiego, od Marji Antoniny i jej dzieci poczynając; w jego minjaturach i pastelach (Król myślał o obrazach historycznych) byli i Polacy, Wielhorski i Sapieha. Obok minjatur zagościły się i sylwety; tu odznaczył się Francuz, (pastelista) Jan Piotr Norblin (urodzony r. 1745), uczeń malarzy paryskich, dzieł Watteau, Casanovy i Akademji paryskiej; r. 1774 sprowadził go z Drezna Adam Czartoryski na malarza nadwornego i nauczyciela rysunków dla swych dzieci i pod wpływem oto-czenia (pozostał w Polsce do r. 1804, potem wrócił do Francji) i tu wydał (Kolekcję typów polskich r. 1804) został ~~się~~ znakomitym malarzem rodzajowym polskim: portrety jakiej polskiej, sceny z targów końskich, od Bielan i pod. były ulubionemi jego tematami. jako rytownik powodował się Rembrandtem w światłocieniu; Watteau i Casanova zwracali go ku sielan.

tym eleganckim i pięknym, szło z uznaniem jego do Sejmu, który szlachcicowi francuskiemu nadał indygenat, czego Bacciarelli nie uzyskał. ~~z gracją~~, szkicował wszystko pobieżnie w dużej sali z czasem, typy ludowe i szlacheckie; z lubością studjował i oddawał efekty świetlne. Był zarazem świetnym rytownikiem (wp. wycinanej do Wyszeidy) i dekoratorem niezwykłej (ilustratorem -) siły. Objawił to w freskach, jakiemi ozdobił ściany i plafony „Arkadji" księżny Heleny Radziwiłłowej w Nieborowie pod Łowiczem: natchnęły ją „Powązki" Czartoryskich, ale Radziwiłłowa przejęła się klasycyzmem jeszcze bardziej. Budował Arkadję Włoch Ittar a zdobił rzeźbami Włoch Staggi; współcześni (i obcy) unosili się nad tym cudem sztuki-natury. Od r. 1790 oddawał się Norblin niemal wyłącznie studjom i szkicom z przyrody i ludzi polskich, coraz bardziej ścisły realista, konstytucja 3. maja, powstanie kościuszkowskie odzywały w jego kreśleniu. Z jego szkoły wyszło malarstwo polskie XIX wieku, z jego szkoły A. Orłowski. Malował i portrety. Poważnym portrecistą był i Józef Pitschmann, powołany do Korca Czartoryskich w r. 1788, skąd przyszedł do Warszawy w służbę królewską. Zygmunt Vogel, urodzony w Wołczynie Czartoryskich, zwrócił ~~[illegible]~~ królewską na siebie w malarni Bacciarellego; król wysyłał go w podróże artystyczne po kraju i „rysownik gabinetowy" dostarczał widoków z pod Krakowa, okolic i zamków. Dekoratorami pałaców królewskich byli Jakób Hackert w Łazienkach z dziwaczną rokokową i Jan Plersch, Warszawianin (1732-1817), uczeń szkół niemieckich, wkońcu malarz nadworny króla, ozdabiał Łazienki (plafon w pokoju kąpielowym z Dianą i Akteonem, w stylu francuskim) a malował i obrazy religijne.

Szereg rdzennie polskich malarzy tworzył obrazy religijne przedewszystkiem, niewiele od dawnych cechowych odbiegłe; było ich sporo, wybitniejsi między nimi stoją Lwowianie, bracia Stroińscy, Stanisław i Marcin, ~~co~~ którzy polichromowali i ozdabiali kościoły lwowskie. Podobnie w Krakowie Piotr Molitor za służbie biskupiej, ale też porzucił i cech. Wysoko górowali nad nimi dwaj najznaczniejsi artyści XVIII wieku. Kazimierz Wojniakowski, Krakowianin (1772-1812) zdradził wielki talent, na którym się i król w malarni Bacciarellego poznał, w życiu hulaszczym: w jego portretach prostota i prawda zajęły miejsce zamanierowania niezmiernie więcej niż u Grassiego, barwy silne i zdrowe zamiast bladych wykwintnych; nawet ~~to~~ obrazów religijnych nie pozbawiał cech realistycznych. Franciszek Smuglewicz, ~~co~~ który ~~się~~ rok w [illegible] strawił, potem długie lata w Rzymie, skąd (malarni) w r. 1785 do Krakowa wrócił, pozyskawszy sławę znakomitego kopisty obrazów, wielkiego malarza religijnego i z świata klasycznego (jego historyczne, z dziejów polskich nie mają wartości), niewiele portretów i rodzajowych; po dłuższym pobycie warszawskim osiadł w Wilnie i objął katedrę malarstwa w nowym uniwersytecie; wszystkie jego obrazy są ściśle „akademickie" t.j. poprawne, zimne i suche. Całkiem w jego stronę zwrócił uczeń jego, Józef Peszka, Krakowianin (1767-1831), pierwszy profesor malarstwa w uniwersytecie krakowskim, znany jako portrecista (w sali ratuszowej warszawskiej dwanaście portretów współczesnych znakomitości); obrazy jego historyczne i krajobrazy słabe.

Nie Paryż, dokąd St. August niejednego artystę wy-
syłał, lecz Rzym z swoją Akademją św. Łukasza, był ko-
lebką nowej sztuki polskiej; sztuka ta była przeważnie
albo wyłącznie religijna, zamówieniom całej rzeszy nowych ob-
razów (i męczeństwa) religijnych popularny artysta łatwo
mógł wydołać. Takim był Szymon Czechowicz, który się
w kraju ~~dla~~ wskutek wykonywania ~~tych~~ mnóstwa zamówień zupełnie zmanje-
rował: najlepsze jego płótna pochodzą ~~całkiem~~ z rzym-
skiej jego bytności, co mu (najlepsze ~~jego~~ lata zabrała. Po Cze-
chowiczu kształcili się w Rzymie owi (trzej bracia Stroińscy,
znani z obrazów w kościołach lwowskich i Dunajowskich.
Najwyżej stanął Tadeusz Kuntze, urodzony na Śląsku,
kuchcik u biskupa krakowskiego Załuskiego, który poznał ta-
lent chłopca, postarał się o jego wychowanie i wysłał do
Rzymu; z r. 1754 pochodzi jego obraz „Fortuna" (dziś w
Warszawie), dowodzący pilnego studjowania Włochów, oraz
kilka obrazów świętych polskich na zamówienia krajowe. 1757
r. wrócił do Krakowa, ale ze zgonem Załuskiego stracił protek-
tora a dwór saski i panowie polscy o artystę Polaka nie dbali
(taki Mniszech chował Francuza, Le Croix'a; Boucher malował
plafony w Puławach, które po zniszczeniu Norblin odtworzył).
Bez zarobku w kraju wrócił Kuntze do Rzymu, gdzie Anna
Jabłonowska (nieprzyjaciółka króla) zamawiała u niego obrazy

Ale Czechowicz i Smuglewicz to uczniowie Rzymu, akademji malarskiej św. Łukasza, co umieli, zawdzięczali Rzymowi, Czechowicz Marattiemu; trzej bracia Stroińscy, malarze lwowscy, też się kształcili;

religijne. tu dostał się na dwór kardynała Yorku, Henryka Stuarta (syna Klementyny Sobieskiej) i wykonał wiele prac, fresków ~~itp.~~ w Frascati i kościołach rzymskich, cykl mitologicznych (obrazów) o Hipolitowie i Fedrze, ale „mitologja bywała tu i prostym sztafażem a pejzaż wybijał się na czoło, choć jak u Poussina, wersją całkiem w stylu neoklasycznym. Najcenniejszą spuścizną artystyczną były jego gwasze, sceny rodzajowe (niby szkoły holenderskiej) z Rzymu i okolic, wprost realistyczne, pełne bezpośredniości, nadzwyczaj charakterystyczne, między spółczesnymi wyjątkowe zjawisko. Taddeo Polacco przedstawił między innymi i siebie samego w konfederatce krakowskiej, zapatrzonego w biust starożytny; umarł w Rzymie r. 1793. Czego on w Polsce nie znalazł, poparcia i uznania, spłynęło w pełni na Franciszka Smuglewicza, wysłanego przez króla do Rzymu, wspieranego stale przez króla i dwór, przez Kołłątaja nawet i Sołtyka; na zamówienie antykwarjusza Mirriego wykonał plansze do albumu fresków z pałaców eskwilińskich"; po dwudziestu latach, spędzonych nad Tybrem, wrócił do kraju, zawalony pracą, chociaż talentem nie dorównał Kuntzemu 1).

1) Szczegóły o kolonji polskich malarzy w Rzymie, szczególnie zaś o Kuntzem, którego p. Loret nam odkrył, zawdzięczam jego książce, wymienionej już wyżej.

]Z rytów Bacciarellego wyszło ~~niemało~~ więcej artystów, ale nie wybił się żaden znaczniejszy. Ich nazwiska ~~nic~~ nam na razie niewiele ~~nie~~ mówią. Podobnie miało się z ich poprzednikami, wszelakimi lepszymi, co jeszcze za Sasów zdążyli ozdabiać kościoły, i o nich było do niedawna głucho, np. o całej szkole malarskiej krakowskiej, lwowskiej, Koneckiego itd.

Na wzmiankę zasłużył i zniemczony zupełnie Polak, Daniel Chodowiecki, Gdańszczanin (1726-1801), zmarły jako wicedyrektor berlińskiej akademii sztuk pięknych. Słynny jako rytownik i rysownik, nadzwyczajnej płodności i zręczności, odwiedzając matkę w Gdańsku r. 1773 przywiózł mnóstwo szkiców i rysunków i z życia polskiego, portrety pań i szlachty polskiej, obrazki rodzajowe wszelakie, i to są ilustracje dawnego bytu polskiego.1)

Przytoczmy jeszcze parę cen współczesnych. Rada Warszawy zapłaciła Perlowi za wizerunki trzech Małachowskich po 25 dukatów, za inne wizerunki po 20 ale przekraczała te ceny, za portret Kołłątaja zapłaciła 450 zł., snycerzowi za ramy 90, za pozłocenie 108 złp.

1) Chodowiecki nie jedyny artysta niemiecki pochodzenia polskiego. W ciągu XVIII wieku pracowała w Niemczech, głównie jako portrecista, cała rodzina Lisiewskich (nie Liszewskich, jak ich w literaturze fachowej piszą); stary Jerzy Lisiewski, urodzony w Olesku, był dworskim malarzem berlińskim, jego jedna córka, Anna Dorota, zamężna Therbusch, również malowała i dla Katarzyny II i dla Stanisława Augusta, dla carowej scenę mitologiczną, o ~~kto~~ czem i Diderot pisał (ten obraz ~~zawindykował~~ wydostał Dr. Morelowski

Stanisław August. Rytapy.

~~Dwór królewski był najznaczniejszym, ale nie jedynym [ani] ośrodkiem nauki, literatury i sztuk pięknych; i magnaci pielęgnowali je po ~~swoich~~ rezydencjach, nieraz bardzo gorliwie, nieraz z wielkim zamiłowaniem, ale zazwyczaj nieco jednostronnie, np. [tylko] muzykę i teatr, spychając inne sztuki do roli podrzędnej, najbardziej literaturę. Na wielką skalę opiekował się tylko jeden dwór magnacki nauką, sztukami i literaturą i stanął w jawnej czy ukrytej opozycji przeciw królewskiemu: Puławy Czartoryskich. Obaj bracia, ~~co stworzy~~ twórcy~~

---

koniec noty ze str. 310

malarze pochodzenia słowiańskiego i węgierskiego ożywili w XVIII wieku malarstwo wiedeńskie. Poszukiwania w tym kierunku prowadzi p. Marjan Morelowski, którego uczynności zawdzięczam te szczegóły (por. tom II, str. 640).

dla naszych zbiorów państwowych); przepiękny jej portret własny posiada Drezno, inny słabszy kupiono r. 1923 dla Neues Museum berlińskiego; a w muzeum Hohenzollernów znakomity jej portret kochanki Fryderyka Wilhelma II; podpisywała się „née de Lisiewska" a na płycie grobowej „geborene von Lisiewska". Druga córka i uczennica mniej zdolna malarka; ~~ale~~ syn Krzysztof nierównie lepszy (autoportret w stroju napoły polskim). A było podobnych artystów więcej: poznańczyk Oefele, malarz elektora, podpisywał się *natione Polonus*; rycerz Wacław Mirowski około r. 1735 w Monachjum zasłynął, również sztycharz Siedlecki i i. a według ~~nauki~~ niemieckiej ~~twierdzi~~, że L

[illegible] i dla jej urzeczywistnienia,
choćby w dalszym czasie, udaje się z prośbą o
zamieszczenie w Gen. Komisarjacie, na razie jako bez-
płatny pracownik.

Prośbę tę mogę łaskawemu uwzględnieniu
tylko jak najusilniej polecić, w nadziei, że
może się cośkolwiek zeń uczynić;

piszę się z wyrazami czci i wdzięczności

3/12 1930.

A Brückner

studjów malarstwa należy i kolekcjonerstwo, two-
rzenie całych galerji obrazów przez zakupno zagraniczne.
Najwięcej [illegible] przeznaczone były [illegible], [illegible] i [illegible]

311 196

Kazimierz, eks-podkomorzy. Agenci królewscy kupowali ~~dla niego~~ obrazy w Włoszech i Holandji; gdy M. Kl. Ogiński był posłem w Holandji i Anglji (między r. 1790 a 1793), nabył dla króla słynnego „Lisowczyka" Rembrandta (ocenionego na 180 dukatów w inwentarzu galerji z r. 1793), który był później ozdobą galerji Dzikowskiej. Przywozili do Warszawy i zgłaszali się z niemi do króla handlarze, Niemcy z Berlina, (obrazy) np. Triebel, od którego i Fryderyk II i Katarzyna II kupowali obrazy. Sprzedał on królowi r. 1785 obrazy za 4040 dukatów: dowód, jak król szafował dochodami (oszczędności, jakie na nim najbliższa rada, wujów i Zamoyskiego, wymuszała, przekreślała stale rada familijna). W parę lat później sprzedał mu Triebel obrazy już tylko za 1700 dukatów, opłatnych ratami nieregularnemi. Od Triebla kupował i (ks.) Kazimierz, raz 15 obrazów; za Teniersowe „Kuszenie św. Antoniego" zapłacił 1000 dukatów! Odżywała wtedy i w kołach francuskich sława Rembrandta; galerja królewska posiadała jego obrazów sztuk dziesięć (z tych sześć autentycznych), niejeden z nich należał do jego ulubionych i powędrował za nim do Petersburga. O kolekcjonerstwie St. Potockiego ~~[illegible]~~ zob. wyż.

to jego wymysły).

Puławy.

Wiersz Koźmiana: „Nie byliśmy bez ojczyzny, bo nam zostały Puławy", odnosi się dopiero do pierwszego ćwierćwiecza XIX wieku, niemniej już tu należy się Puławom osobne miejsce w dziejach kultury polskiej. Wprawdzie nie przesadzimy za Zabłockim w dedykacji „Zabobonnika" (1783 r.), jakoby generał ziem podolskich był pierwszym w Polsce mecenasem, bo nie odmówimy Stan. Augustowi tego zaszczytu, ale żaden inny magnat nie dorównał panu generałowi w świadomem, celowem, hojnem wspieraniu sztuk pięknych, literatury, nauki, wychowania. Byli i inni magnaci-mecenasi, ale zazwyczaj jednostronni, wspierali muzyków (naturalnie obcych), pielęgnowali teatr (ale tylko domowy, bo na to chorowała wtedy cała zamożna Europa, i tu przeważnie z obcemi trupami, francuskiemi, z włoskiemi baletami), ale któż z magnatów myślał np. o literaturze? Przyjmowali chyba dedykacje (ileżto komu tyle ksiąg nie dedykowano, co właśnie ks. generałowi), płodził jak Jabłonowski uczelnie dziwactwa (fundacja naukowa w Lipsku, na miejsca Gdańska a raczej niefortunnej Polski), bawili się w kosmopolitów (Jan Potocki). Jedyny Adam Czartoryski, ~~wojewodzic ruski~~, okazał się prawdziwym budzicielem nauk i sztuk, zwyczajem wieku nieco encyklopedysta, w rzeczy nie w głąb sięgający, zostawił na każdem polu znamienite ślady patriotycznej pracy, miłośnik wszystkiego co narodowe, od języka począwszy. Ród wydobył się świeżo; założyciele jego —

(nie pilnością, lecz 314
599

~~Ze~~ wielkości ~~rodu~~, w. Kanclerz lit. i górujący nad ~~nim~~ umysłem i wojewoda ruski, ~~wcale~~ mecenasami (jeszcze wcale) nie byli; Wołczyn, Sieniawa, szczodrością) Puławy nie dorównywały ani zdaleka francuskiemu Białemu Stokowi ani muzykalnemu Słonimowi; dopiero wojewodzic, Adam (generał ziem podolskich i feldmarszałek austryjacki a komendant gwardji galicyjskiej w Wiedniu) zawodniczył świadomie z królem-kuzynem. Byli sobie bardzo podobni, ~~i~~ urodą i wykształceniem, różni temperamentem i zamysłami: Adama nie trapiła ~~ani~~ żądza kobiety ani korony, niepokojąca ~~(?)~~ (magnackiego syna) karjerowicza. był też pracowitszy i produktywniejszy, jak mówicie na polu literackiem, które mniej zgłębił niż król-~~dyletant~~ miłośnik; mniej też szukał i zbierał antykwarów. obaj zresztą nie bardzo się lubili. Wychowany przez metra-francuza niedobrej pamięci, nabrał w podróżach zagranicznych znajomości ~~wiele~~ języków, muzyków, dzieł sztuki; urzędy jakie poprzyjmował, w Szkole Kadetów, Komisji edukacyjnej, marszałkostwo w trybunale, pełnił najsumienniej, ale nad ~~generalstwo~~ starostwo na podolskie się nie wyniósł. Życie jego i żony, Izabeli Flemingówny, rozpada się na dwie połowy, szczególniej znamienne dla ~~pani~~ księżnej samej; jedną możnaby Powązkami, drugą Puławami ~~obe~~ nazywać. Powązki, miniaturowa, wypieszczona sielanka (weekend), przy pałacu błękitnym warszawskim, na podobieństwo Trianonu Marji Antoniny, gdzie wszystko sztuczne, wymuskane, francuskie, z domkami krytemi ~~sł~~

stanąć ze swym półmiljonowym wnętrzem (przynajmniej ba-
bawiła" samej księżnej, bo każdy, dziecię, guwernantka itd. po-
siadało swoje własne), z salonami i świątyniami – nie przyszły
ze rokoko a także samo i życie: przejażdżki, flirty i co-
dzienne, bale, włóczęga za granicą i rzadziej (po kraju), powoli nie-
chęć przeciw Kuzynowi-królowi. Skandal Dzierżanowski rozer-
wał węzły; księstwo opuściło pałac błękitny, Powązki
opustoszały, książę poszedł się do spisku, co się w końcu skleić
nie dał. Księstwo osiedli w Puławach: ogród rokoko
zmienił się w park angielski, flirt w pełnienie obowiąz-
ków patrjotycznych, kosmopolityzm w świadome pielęgno-
wanie narodowości: przeciw warszawskim perukom i frakom
stają polskie wąsy i kontusze; i złośliwy cudzoziemiec powie,
że Polak ofiarował księżnie zamiast krwi i mienia – włosy.

Puławy posiadały to samo co Warszawa, ale w zmniejszeniu
(Kniaźnin nie dorównał poetom dworskim); gościły literatów,
choćby nie urządzały stałych obiadów czwartkowych; utrzymywały związki
z zagranicą, sprowadzały uczonych francuskich i Niemców, jak Grodeck, zy-
zbierały jak król, ale rzeczy swojskie (pamiątki, książki i rę-
kopisy); odrestaurowały starą rezydencję, spaloną przez Szwedów,
wybudowały i pałacyki (Marynki, Księżniczki) i świątynie i
dom gotycki wraz z „Sybillą" a wystawnemi widowiskami,
przed wystawianiem sztuk oryginalnych, nie tylko przeróbek francus-
kich, górowały nieraz nad Warszawą. Każdy rokoko nie zu-

Pozwalam 76

pełne się zabawy, kostjumy „bergerek”, markietanek
(przy pierwszych manewrach w okolicy) świadczyły o
dawnem rozbawieniu, ale zpoważniał cały tryb życia,
zwróconego ku pielęgnowaniu narodow~~ych interesów~~[ości], ogar-
niający opieką nawet włościan, piastujący literaturę.
Przyświecał przykładem sam książę, pisał sztuki,
rozmyślał o teatrze, ~~traktował~~ [omawiał] w „Listach Dziwiad-
czyńskiego” i wychowanie kobiece i niedobory naszej ad-
wokatury; on wprowadził w świat Kniaźnina, Za-
błockiego, Niemcewicza, Woronicza, jako swoich sekre-
tarzy czy pupilów. Kniaźnin wplótł się ~~zupełnie~~ w
życie Puławskie, [stał się] jego kroniką poetycką, ~~pisał ody~~
~~religijne i patrjotyczne, dramatyzował pomysły księżny~~
~~pani („Cyganie”) a~~ „operę” („Matka Spartanka”), budzącą
uczucia rycerskie, odgrywała księżna, synowie i Niem-
cewicz; u żadnego innego poety XVIII wieku nie dźwięczała
z równą siłą nuta patryotyczna, polska, ~~czasem ludowa nawet~~.
Niemcewicz, sekretarz księcia, poseł Sejmu Wielkiego,
adjutant Kościuszki na polu bitwy i w więzieniu petersbur-
skiem, należał przez całych lat dziesiątki do ~~najbliższych~~
& najwierniejszych przyjaciół Puław; Zabłocki, Woronicz
im również bliscy.

Jaśnie Wielmożny
Panie Konradzie!

Pan Doktor Feliks Tygerman jest mi dobrze znany, jako pracownik pilny i zamiłowany, wytrawny znawca języków francuskiego i niemieckiego, nie mówiąc o rodzimym polskim. Dla dalszego ciągu prac naukowych zależy mu na pobycie w Berlinie, dostarczającym mu środków pracy naukowej, ale obok tego potrzeba mu jakiejś podpory materialnej ...

3/7
602

Rozdział szósty.

Życie Kresów wschodnich.

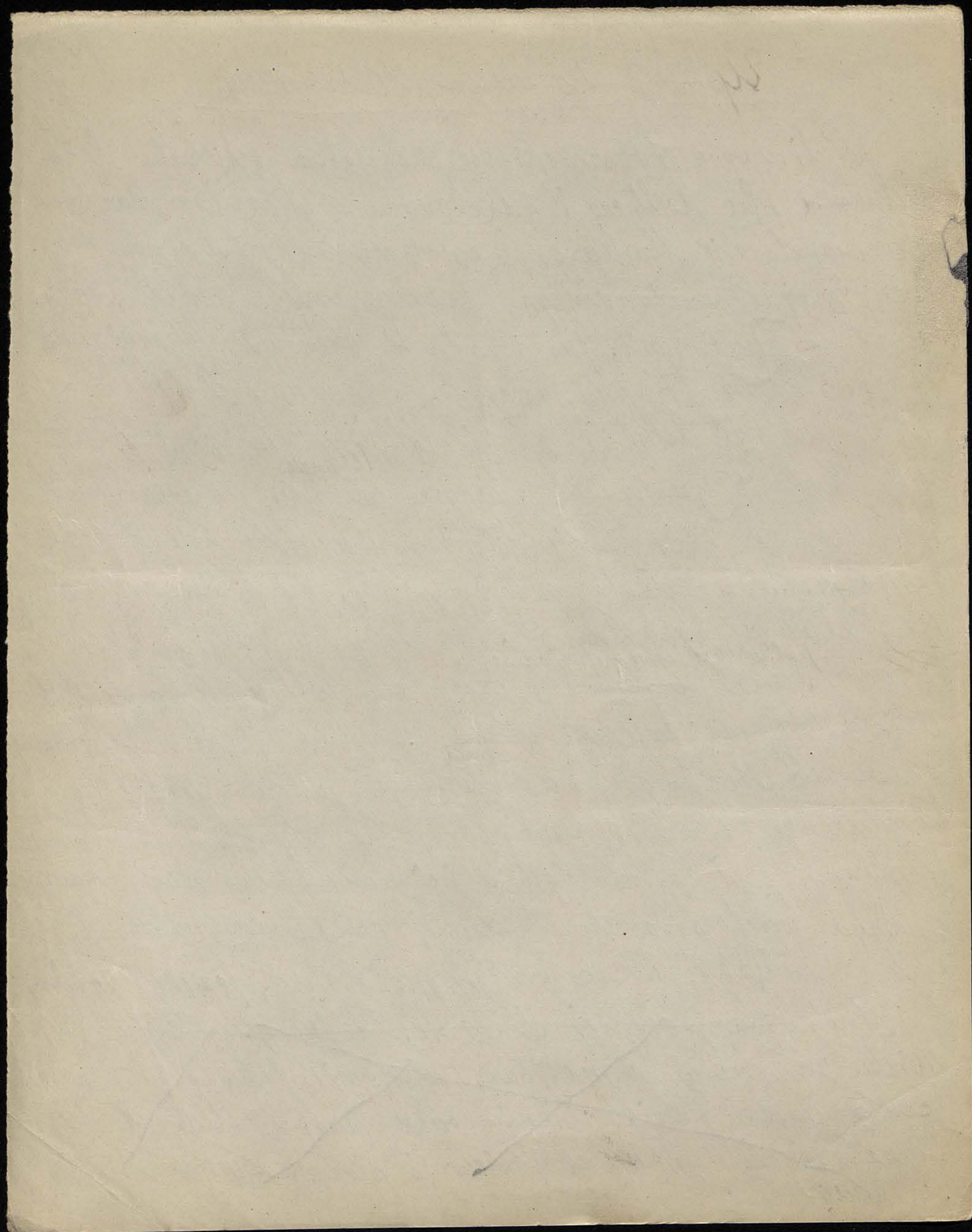
Ruś. - Uwagi ogólne.

Ruś. - Ukraina i Hajdamacy. - Unja i Szyzma. - Uwagi ogólne. Zamknięcie

Ukraina i ~~Upadek Kozactwa~~. Hajdamacy.

Polityczne rozszczepienie kozactwa okazało się ~~fa~~ ~~fatalnem i~~ klęską dla kultury i narodowości; Ukraina lewobrzeżna dostała się Moskwie, prawobrzeżna została przy Polsce. Lewobrzeżna, ~~autonomiczna~~ t. zw. hetmańszczyzna, niedługo zażywała ~~tej~~ swej autonomji; już Piotr W. ~~skasował~~ zamiast hetmaństwa urządził w Petersburgu małorosyjską kolegję z samych Rosjan. Hetmaństwo po nim znowu wskrzeszono, ale hetman był już tylko tytularny; ostatnim był Kiril Razumowskij, szwagier Elżbiety ~~carowej~~; po jego śmierci Katarzyna II 1764 r. wznowiła małorosyjską kolegję w Petersburgu. Na utratę swobody politycznej starszyzna kozacka łatwo się zgodziła, otrzymawszy w zamian ekonomiczną; dawni ~~wojskowi~~ pułkownicy, chorążowie, pisarze z dzierżycieli pułków kozackich, obdzieleni ziemią, wyrośli ~~[illegible]~~ w szlachtę, czerń kozacka spadła ~~do~~ w chłopy; zamiast dawnych pułków podzieliła Katarzyna Ukrainę lewobrzeżną na trzy namiestnictwa (gubernje). I zaginął słych o hetmanach, swobodzie, kozactwie; jednych wcielono do armji carskiej, innych przesiedlono na Terek, najbiedniejszych ~~[illegible]~~ zakabalono w poddaństwo, język narodowy

~~Inaczej na polskiej Ukrainie. Tu już przy końcu XVII wieku skasowano hetmaństwo i autonomje jakąkolwiek, po zgnieceniu buntu Paleja. Ziemia była pusta: Moskwa pognała stąd tysiące za Dniepr i panowie, wracający po wojnie~~



wyparł zupełnie z używania, urzędowego czy umysłowego; (rosyjski) zastąpił go ~~zupełnie~~ i baczono na to surowo z Petersburga; ukraiński spadł do roli narzecza, dla domowej potrzeby. (Rosjanie zabierali ludność tysiącami)

W polskiej, prawobrzeżnej Ukrainie skasowano hetmaństwo jeszcze za Sobieskiego; bunt Palija zgnieciono, Turcy ustąpili z Podola i powoli wracały stosunki z ~~lat~~ sprzed Ruiną. Ziemia była spustoszona; za Dniepr; odrosły olbrzymie lasy, w włości Humańskiej, ~~Czehryńskiej~~ Korsuńskiej, Białocerkiewskiej, liczących później po setki tysięcy ludności, ciągnęły się (bory) aż pod Kijów a śród nich rzadkie wioski i monastery, np. motryniński i i. Odnowił się ruch kolonizacyjny; warunki były dogodne, na miesiąc dzień pańszczyzny a grunta nabierał, ile kto mógł obrobić i wzrastało zaludnienie; taki Humań, niedawno niepozorna mieścina, teraz całe miasto ludne z Rosjanami, Serbami (i Mładanowicz, komisarz generalny Potockich, nosił imię serbskie), Ormianami, Żydami a wioski, dawniej wielu milami od siebie oddzielone, zbliżały się nawzajem nowemi. Bróździła unja, którą powoli wprowadzić się starano, alez chłop ukraiński był inny niż wołyński czy czerwonoruski; jego ciągnęło do Kijowa i świętych pieczerskich a obok ~~niad~~ Zaporożców, od XVII wieku najwierniejszych synów prawowiernej cerkwi,

a monastery schizmatyckie, taki motryniński i t., podczas gdy katedry nie wiedzieć wyznania wyznawcą. Kraj się pozornie, po wierzchu, polonizował, szczególnie po miastach; cały zarząd ~~olbrzymich~~ majętności królewszczyzn wielkich, bywał wyłącznie polski, olbrzymie przestrzeni były rozdzielone między kilka rodów, Potockich, Lubomirskich, Rzewuskich, dawna swawola grasująca na Pobereżu, Podolu, Bracławszczyźnie i Kijowszczyźnie, gdzie szlachcic poniewierał prawem a rządził się szablą, należała już do tradycji bezpowrotnej. Czego przedtem nie było, zasypli się wielcy panowie (gardzące Ciotkiem i Warszawą), przenosili na Ukrainę; sparzywszy się na elekcjach i konfederacjach tu czuli się królewiętami. Więc osiadali tu na stałe Potoccy (słynny z samowoli niewiedzący starosta Kaniowski), Lubomirscy (Marcin, taki sam gwałtownik) i i., otaczali się kozakami nadwornymi, organizowanymi w sotniach pod starszyzną, na której można było polegać. (Tak samo jak nabiegi tatarskie, które życie kulturalne między nimi niszczyły.) I mlekiem i miodem płynąca kraina zdawała się na pozór polską; język narodowy ocalał w dawnych dumach i kantach (pobożnych), które i szlachta wyśpiewywała, zresztą w użytku domowym, obok cerkiewnego dawnego. Zwabiali więc w cerkwi.

(ponownie coraz nowych chłopów) ~~Zamie w dawne rządy, Kolonizowali kraj,~~ wabiąc na słobody-wolnice dłuższych czy krótszych terminów, aby potem kolonistów i tubylców zupełnie schłopić. [Lecz było jeszcze trzecie środowisko, Sicz Zaporoska, nie podległa nikomu. [wydać arendarzom i ekonomom czy -komisarzom na pastwę.] Z tej to Siczy wyprawiały się wiosną czy latem ~~we~~ mniejsze czy większe kupy „hajdamaków" pod swoimi „watażkami" na łupy, aby rozbijać podróżnych, napadać ~~na~~ dworki, kusić się o miasteczka i rezydencje. Policji nie było; wojska nie wiele, zupełnie rozproszonego. ~~Byli~~ Byli kozacy nadworni ~~Potockich, Lubomirskich, Rzewuskich itd., ale~~ ci hajdamaków rozbijali chyba w nadziei odebrania im łupów; zwykle ~~zazwyczaj~~ spotkawszy obniechi. wali się i roz- (wyrzynać przy sposobności Żydów, unitów, szlachciców.) chodzili, jak wilk i pies od wilczycy. Te wyprawy zbójeckie nabierały charakteru to wyznaniowego, bo podbechtywali hajdamaków czerńcy pobliskich monasterów, nienawidzący unię i katolicyzm; też ~~jeszcze bandzi~~ społecznego, bo hajdamacy uzupełniali swe szeregi ~~z~~ chłopami, zbiegłymi z pod ucisku, i ludźmi z innych warstw, nawet z szlachty samej. Mawiano o milicji, którą należałoby utworzyć na skuteczne gromienie zbójów, ale szlachta cofała się przed każdym wydatkiem z własnej kieszeni a oszczędność i niedbałość, wady organiczne ustroju szlacheckiego, godziły się

końcu z tą grozą; gdy niebezpieczeństwo się zapowiadało, rzucano dwory i nocowano ~~gdzie w lesie czy pola~~ w ostępach i jarach. Na większą skalę, na cały bunt chłopski, zanosiło się r. 1734 przy pułkowniku Wertanie, którego wszystkie wojska pogromiły i oglądała się szlachta odtąd stale na tę pomoc, licząc by, skoro napadzi od ~~strony~~ ściany wszystkiej wychodziły. Największe rozmiary przybrał ~~ten~~ bunt r. 1768. Jak i r. 1734, krążyły pogłoski, że jest złota hramota carowej, co ludowi wolność napadania panów zapewnia; i pokazywano fałszywą; czerńcy monasteru motryńskiego (z ihumenem Melchizedekiem Jaworskim na czele, wszystkim o bracia) ich pobłogosławili, sojusznom noże na Lachów i gdy [illegible] Kozacy nadworni pod tamtejszym ~~wod. pułk~~ setnikiem Gontą przeszli na stronę czerni, do Żeleźniaka, rozlały się fale buntu po Ukrainie, padły Lisianka i Humań, gdzie czerń straszną rzeź wyprawiła, żydów, szlachtę, popów unickich wycinano ~~wiera~~ śród najokropniejszych męczarni. Rosjanie w obawie przed rozbestwionym chłopstwem bunt stłumili, zabierając hajdamaków a innych ~~oddawali~~ więźniów oddawali komendom polskim; a Stępkowski, mąż zaufania królewskiego, rozprawił się z buntem z niesłychaną srogością: zdzierał skórę pasami i wieszał albo bijał ~~wbijał~~ na pale, setkami winnych i niewinnych, aż szlachta w krzyk, że wyludni kraj; ~~znęcał się nad jeńcami~~; jak r. 1734 wojna Sasa z Leszczyńskim, tak teraz wojna barska roz~~zuchwa~~bestwiła hajdamaków. Pożar zagaszono, tem ~~skuteczniej~~, że ~~niebawem Katarzyna~~ II i carewie samo Sicz Zaporoską na zawsze zniosła. Ale odtąd nie ufała szlachta chłopstwu a strach ~~miał~~ ma wielkie i chłopów, bo śród nich szerzono, że barszczanie im pęta nowe nałożą.

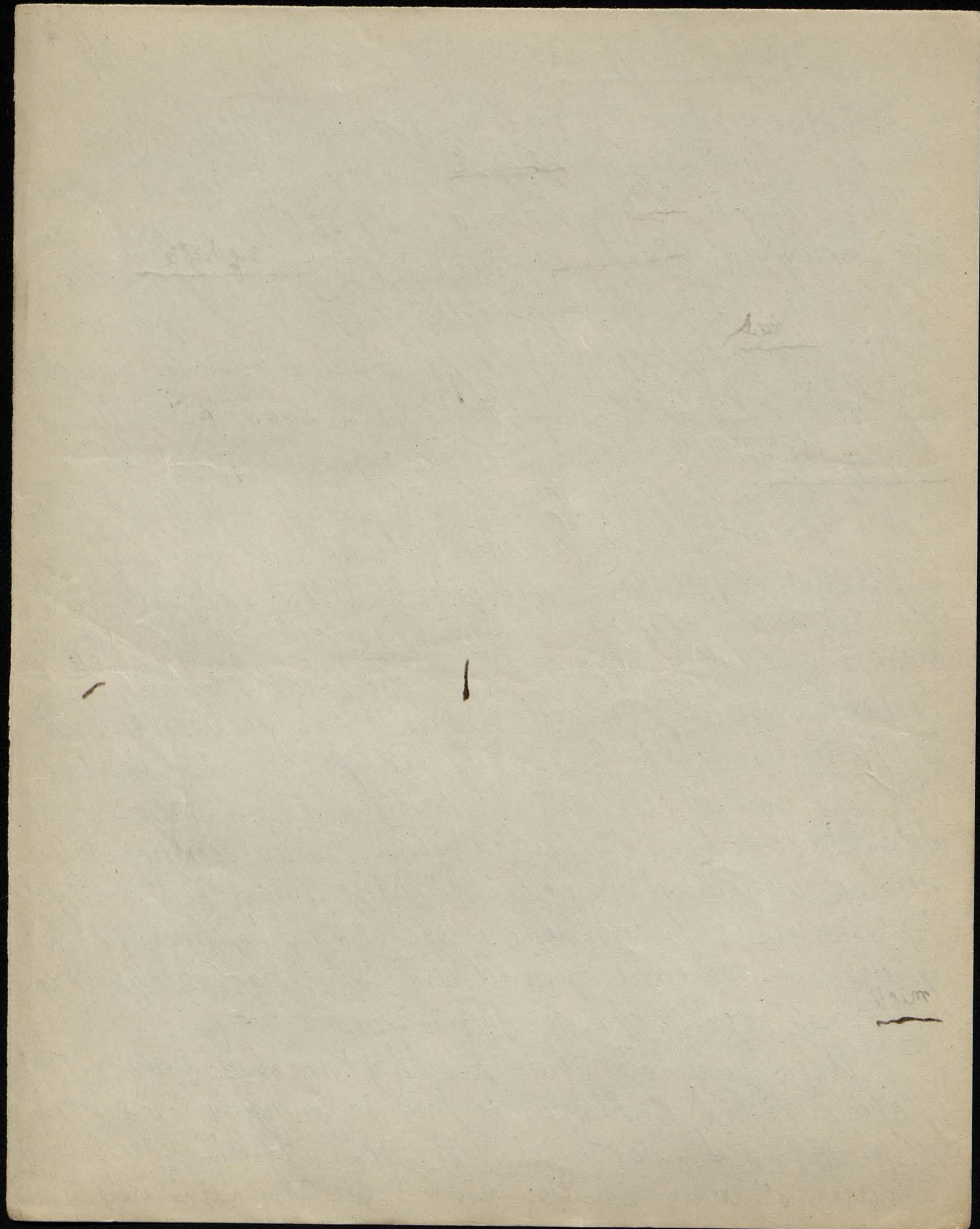
ovzy/ 323

Więc gdy r. 1789 na Wołyniu zamordowała ~~Ha~~ z zemsty służba dworska pp. Wyleżyńskich, wszczęła się panika po województwach, chwycono się najostrzejszych środków, wypadły się wyroki śmierci, nawet księża unici ponieśli — wszystko stało się bez istotnej winy, a posiedzenia Sejmu Wielkiego zaprzątała i roznamiętniała najniepotrzebniej ta (może i ze złej woli) wyolbrzymiona sprawa. Wobec takich stosunków łatwo zrozumieć, dlaczego szlachta południowych województw w wojnie 1792 r. i w powstaniu Kościuszkowskiem udziału nie wzięła, dlaczego śród niej sympatje rosyjskie się bujnie rozwinęły. Niebawem zajęła Rosja całą Ukrainę, Wołyń itd. i rosyjski język wyparł (jeszcze polski i) ukraiński z ~~wszystkich stosunków~~ w urzędzie, szkole, cerkwi; „inteligencja" posługiwała się ~~wyłącznie~~ rosyjską książką i mową, chłopa w negliżu przyznawała się do „narzecza" a złośliwe języki pomawiały Chochłów, że na Kacapach mścili własnej powagi, wystawiając karykatury rosyjskie (np. Kapnist w komedii Jabieda). Jak na Ukrainie i „Litwie" ustępował język krajowy przed rosyjskiem, zaliczonym do „dobrego tonu i pod- i kultury) tak cofała się Ruś przed Polską w „Galicji i Lodomerji": popi unici czytali po polsku, drukowano im teksty słowiańskie łaciną i dodawano przekład polski a wypowiadali i pisali między sobą po polsku: uważano się, że ruszczyzna ograniczona do prostego ludu ~~całkiem zanika~~ i powoli zanikanie.

Unja i szyzma.

Stosunki te doznały zupełnej odmiany, od kiedy Rosja w celach (między innemi) politycznych sprawę szyzmatyków z dyzydentami połączyła i dla nich równouprawnienia się domagała. (Katarzyna II) żądała rzeczy, których nie było sposobu przeprowadzić, jeżeli z braku odpowiednich ludzi; żądała, żeby władyka prawosławny zasiadał w senacie, ale Koniski był nieszlachcicem, więc w senacie niemożliwy, szlachty prawosławnej szukał Repnin chyba w Kijowie, nie na Polsce. R. 1766 przeszło 56 parafij unickich do „błahoczestja". Koniski i jego następca, polecony przez niego były pop w poselstwie rosyjskiem, archimandryta Wiktor Sadkowski, uważali się poddanymi rosyjskimi, carowej wierność ślubowali, carską rodzinę w liturgji wspominali, (o króla własnym milczeli), katechizmy rosyjskie szerzyli, wszystko tak gorliwie, że sami Rosjanie ich powściągali. Sadkowskiego przyaresztowano nawet z powodu jego agitacji, ale wnet wypuszczono. Biskup białoruski rezydował w Słucku. R. 1791 obradowała w Pińsku kongregacja generalna duchowieństwa grecko-wschodniego i sejm uznał r. 1792 jej organizację, arcybiskupa i trzech biskupów, zawisłych od patriarchy carogrodzkiego, z którym za wiedzą rządu znosić się mieli, ale organizacja nie weszła w życie.

Unja ucierpiała silnie przez hajdamaków; uprowadzano popów unickich i zmuszano do porzucenia na szyzmę przez wyszukane męki, uwolnieni popi wracali do unji. Cios zabójczy „odwzajemniono" przeciw gwałtom unitów i katolików, kazano im swoją wiarę wyklinać



przyniosły jej rozbiory. Gdy liczba pierwotna prawosławnych była wcale niska, ani pół miljona ~~te~~ nie ~~dosięgała~~ dochodziła, wzrosła o-bradnie przez nakaz carowej, która r. 1794 i 1795 do cerkwi prawosławnej 1483111 parafjan, 1552 popów, 2603 cerkwi przyłączyła. Nie obchodziło się bez gwałtów, ~~tak że~~ dopiero za rządów Pawła ~~nieco tego~~ niesnaski zelżały, tu pokarało się, jakie unja zapuściła korzenie; lud pospolity czcił popów unickich i księży katolickich, a gardził prawosławnymi dla ich nieuctwa i prostactwa; (później zaś unitów całkiem połączyli. 1) ~~Mamy tego ciekawy dokument, komedję~~ osobliwszą 1) ~~pokazującą jak się pop prawosławny ma sprawować, jak z unji na schyzmę przechodzić i parafjan za sobą wieść. 2)~~

Metropolita unicki, Teodozy Rostocki wszedł nakoniec (r. 1790) do senatu, ale chociaż arcybiskup, zajął miejsce po biskupach łacińskich, ~~[illegible]~~; uchwalono pensji ~~[illegible]~~ władykom unickim po 50 000 złp. (łacinscy mieli podwójną). Zniesieniu unji opierał się Rostocki stanowczo i wezwała go o to carowa do Petersburga, gdzie do swej śmierci pozostał, nie odstępując od swego obrządku.

1) Por. „Komedję unitów z prawosławnymi" profesora języka polskiego w akademji kijowskiej Sawy Strzeleckiego, poświęconą metropolicie Jerofiejowi Małickiemu (1796-1799), wydaną z oryginału polskiego przez W. Riezanowa, Dramat ukraiński VI (dramy-moralitety), Kijów 1929, str. 191-237. Strzelecki napisał to, bo sam z unji ~~do~~ na schyzmę przeszedł i ~~wystawił~~ swych byłych konfratrów w najgorszem świetle, ks. [illegible] okazał

Ruchu literackiego, wydawniczego nie było. punkt jego ciężkości przesunął się od wieku do Kijowa, którego kolegjum, akademją teraz przezwane, całą Ruś i moskiewską w uczonych i literatów zaopatrywało a ten Kijów już od wieku do Rzeczypospolitej nie należał. Ograniczał się więc słaby ów ruch do wydawnictw cerkiewnych w dawnym języku cerkiewnym t.j. owej zruszczeniu pierwotnej bułgarszczyzny z dźwiękami

---

gat, diakon i „aspirant" na popowstwo wystawieni jako łapownicy i pijacy (aspirant o łacinie ani ma pojęcia, ale za wziątkiem przyjęty); prawosławni protojerej i błagoczynny z swoma chłopami, co się „nawrócili", zmuszają tamtych do tegoż ~~[illegible]~~; wystarcza groźba, że panowie Polacy za nich się nie ujmą, i wskazówka na dobrotliwy rząd ojcowski, co sobie tego życzy, żeby obaj unję rzucili. O jakiejś zasadzie (moralnej czy dogmatycznej) nikt nie pytał. Komedja sama bardzo naiwny zlepek utartych scen, ale co w niej ciekawe i znaczące, to absolutne panowanie polszczyzny; popi umieją mówić i myślą po polsku i wymaga się od nich nie cerkiewszczyzny, lecz łaciny! Tak było istotnie, nasi bazyljanie uczyli po polsku. Pop mówił tylko w cerkwi i z ludem ~~nie~~ mówił po ~~polsku~~ rusku, i wszystko ~~w pierwszej mowie naszego języka używał~~ ~~zawsze i wszędzie~~ po polsku.

i formami staroruskiemi, z przestarzałemi słownikiem i składnią. Jedyne nowe zjawisko, to poczajowskie Bohohłasnyki t.j. zbiory pieśni nabożnych, kantów, modlitw, jakie z kościołów łacińskich przeszczepiano do ruskich, unickich.

Nie ustawał jednak ruch rękopiśmienny, przepisywano utwory duchowne i świeckie po dawnemu. Z duchownych należą tu Ewangelje uczytelnyje t.j. wykłady na lekcje pisma św., szczególnie niedzielne, których od XVI do XVIII wieku ocalało kilkadziesiąt egzemplarzy; wykład posługiwał się nieraz postacią „świątoho" Kija, który takim sposobem niby na ojca cerkiewnego wyrastał. Obok tych Ewanhelij obiegały zbiory apokryfów t.j. niekanonicznych tekstów Starego i Nowego Testamentu, t.zw. Paleje, nieraz wcale obszerne, od Adama i Ewy aż do dziejów apostolskich i legend o świętych. Z świeckich krążyły szczególnie pisennyki i śpiewannyki, zbiory wierszów lirycznych na nutę ludową (choć i przymieszki mitologicznej nie brak), historycznych (dum szczególnich), humorystycznych, znane szeroko i w kołach polskich, bo r. 1608 zabawiała się szlachta nieraz w swicie chłopskiej, śpiewając kanty o św. Mikołaju i pod.

Utrzymywali na całej Rusi Bazylianie przy swoich monasterach szkoły dla młodzieży i świeckiej, wadziły im bardzo potężne kolegja jezuickie, nie mogły wytrzymać bujnej konkurencji z bogatym zakonem. Gdy Jezuitów skasowano, ustąpiła obecna ~~do~~ w Bazylianów, ci zaś napraszali się do rządu i sejmu, do Komisji Edukacyjnej, że obejmą naukę i szkoły po Jezuitach. Domagali się tylko wydania im ~~kolegjów~~ budynków jezuickich a gdzieby mogło być i folwarków. Odnoszono się w Warszawie na razie nieco sceptycznie co do ~~tych~~ ich oświadczeń zakonnych, ale wobec braku sił nie było innego sposobu ~~stało się Nadrobiono~~ i oddawano ~~niejednemu~~ Bazylianom kolegja a nawet tu i owdzie jakiś zapis, przez co ubywało Komisji kosztów, bo ~~trzeba było~~ dopłacać bez Bazylianom z powodu ~~dla~~ rozszerzonego programu i etatu subwencje roczne. Bazylianie uczyli nie najgorzej, ale po polsku, bo szlachtę okoliczną wychowywali; udzielali nauki i modlitewnika, wszystkiego, „ruskiego" (tak dziwne było to słownictwo) języka popowiczom. I już się zarysowywał jakiś rozbrat między bazylianami (wykonującymi program Komisji ile sił starczyło) a duchowieństwem białem, świeckiem, popowiczami przezywanem, bazylianie, arystokraci niby, ciążyli stanowczo ku Polsce, świeccy ku Rosji i prawosławiu (w XIX wieku donosili „popowicze" carowi do Petersburga na Bazylianów, że polonizują Ruś a fałszują wiarę i obrządek na rzymski itd.). Unja traciła grunt pod nogami, około r. 1785 wzmagał się śród Unji na kresach południowych ruch ku syzmie

Czem Jezuici dla katolicyzmu, tem byli Bazylianie dla unji: oni ją głównie podtrzymywali, zorganizowani od XVII

wieku całkiem na ich wybór; szkoły bazyljańskie nie róż-
niły się też od jezuickich, były łacińskiemi głównie, rzecz-
-godniej wyższe; „ruska" bywała tylko niższa. Środki jed-
nak Bazyljanów były nierównie mniejsze i szkoły jezuic-
kie przyciągały do siebie ich kosztem młodzież szlachecką;
i daremnie skarżyli się na to Bazyljanie w Rzymie.

W kołach polskich nie doceniano Unji i Bazyljanów,
posądzano Ruś o ciążenie ku prawosławiu, „wierze ruskiej"
i r. 1786 wyszedł nawet „Głos obywatelów województw i
powiatów ruskich do zgromadzonych obywatelów na sejmiki
przedsejmowe i do stanów na sejm zebranych w r. 1786", wy-
magający w obydwie Polski zniesienia i szyzmy i unji; unici
udawali się do Rzymu, metropolita ~~unicki~~ Smogorzewski
(i archiepiskop Koniskij) pisali przeciw temu (Koniskij
radził Smogorzewskiemu, aby wezwał pomocy carowej), ale i
z pośród szlachty samej broniono „bazyljanów" po laudach sejmi-
kowych i żądano ich ~~papieży~~ („wielebnych księży") współpracy w
oświecaniu ludu. Szczególnie wymowny był list sejmiku połockiego
do króla i stanów z r. 1790, gdzie protestowano przeciw wszelkim
nagabywaniom Bazyljanów, przeciw odbieraniu im widoków na
episkopstwa („świecki kler nie mają przecie pociągu z rodzina-
mi wielmożnego (t.j. popowicze) i szlacheckiego pochodzenia)
albo odbieraniu ich posiadłości, co za szkody by z tego wynikły.

I Bazylianie utrzymywali dwojakie szkoły, zakonne, t. j. nowicjaty, urządzone zupełnie (od reformy wprowadzonej przez metropolitę Rutskiego) jak jezuickie, z studiami filozoficznemi i teologicznemi (razem lub pojedyńczo, tak że nowicjusz uzupełniał je w innym monasterze, co często wędrówki sprowadzało). Świeckie szkoły, które właśnie po zniesieniu Jezuitów zakwitły, szkoły polsko-łacińskie, do których się szlachta okoliczna chętnie garnęła, poddane rządowi Komisji Edukacyjnej, ~~Bez~~ bez liczba uczniów stale się chwiała, jak wynika z raportów przesyłanych Komisji, od 50 (najniższa liczba) do 600 (najwyższa), ale liczba 600 spada odrazu i do 300 - bez przyczyn widocznych. Liczby, które ~~Bazylianie~~ sami podawali, nie zgadzały się nieraz z sprawdzeniami przez ~~delegata~~ wizytatora, były wyższe poczynie. Szkoły takie były na Litwie: żyrowicka, berezwiecka i boruńska (liczące klas od trzech do sześć) (pijarskich było cztery, świeckich dwie ~~dwie~~ wydziałowe, brzeska i grodzieńska, a ~~..~~ podwydziałowych siedm. Na Ukrainie: włodzimierska (w r. 1782 uczniów 380, w r. 1783 tylko 220, otrzymała r. 1786 wspaniałe budynki pojezuickie, liczyła r. 1789 uczniów 284, jedna z najznaczniejszych); ostrogska (którą objęli po Jezuitach Bazylianie z Horoszczy; budynki otrzymali,

majątek wzbraniono); owrucka, na dzikiem Polesiu, gdzie i po polsku mało mówiono, wizytator Hołowczyc sprzeciwiał się oddania jej Bazylianom, wymagał zdolnych świeckich nauczycieli, ale do błot poleskich miłośników nie było i Bazylianie zarządzali szkołą. ~~Krzemieniecka liczyła r. 1783 uczniów 114, a r. 1789~~ 463. Lubarska, kamieniecka, mająca rocznej subwencji od Komisji 3550 złp., wizytator był z jej stanu ~~źle~~ i niedbalstwa Bazylianów wcale niezadowolony, liczyła r. 1789 uczniów 28, wedle spisu miało być 139. Humańska liczyła r. 1777 w sześciu klasach 193 uczniów, r. 1782 w pięciu klasach 400 uczniów. Ibarska szybko rosła, przed oddaniem jej Bazylianom liczyła ~~1~~ 184 uczniów, po oddania podskoczyła na 400 a dalej i 539. Szarogrodzka doszła liczby 600 uczniów.1) pięcioklasowemi była chełmska i olęcka; świeckie były ostrogska, międzyrzecka, żytomierska, winnicka, kamieniecka, krzemieniecka. Łucka nie prosperowała, przyjaciele jej ogłosiły ją lepsze, nie uczono w niej francuskiego, nie było konwiktu przy niej, jakie zakonnych bywał; zmniejszono też liczbę nauczycieli z sześciu na trzech.

1) Por. A. Sawycz, Narysy z historii kulturnych ruchiw na Wkraini ta Bilorusi w XVI-XVIII w., Kijów 1929 (nr. 90 Zbirnyka histor.-filolog. wydiału).

większy artykuł

33/42

617

Zamknięcie.

petit

Póki nas opętały gnuśność, zdania gnuśne,
Obrzydliwe pijaństwo, przesądy dziecinne,
Wpośród mocarstw ogromnych zamknięci jak w matni,
Do dania im odporu nie byliśmy zdatni.
August zdołał pomroczny światło rozprowadzić,
I myśléć nas nauczył i po trzeźwu sądzić,
I to jest między nami najdzielniejsza młodzież,
Co nosiła wojenną jego szkoły odzież.

najprawdziwsza pochwała, jaką się kiedykolwiek Trembecki zdobył, bo Trzydziestolecie Stanisława Augusta było istotnie przeciwieństwem poprzedniego (Augusta III); linja tego rozwojowa nie była równa: wspiąwszy się nagle do góry załamała się natychmiast, choć na dawny poziom już nie opadła; powoli się wznosząc, nagle znowu szczytu dosięgła; katastrofa zewnętrzna zawiniła, że dzieło reformy utknęło, bo (np. — prawda, że to było na czasie jeszcze, najważniejszego o przyszłości Polski rozstrzygającego zagadnienia)

~~tylko pracą dziesięciną zbyt dotknięta~~ ani je ~~rozwiązało~~ podjęło. Konstytucja a w pewnej mierze i Komisja Edukacyjna, to prognostyki przyszłej wielkości, nie wielkość sama; ~~do której~~ aby ją wreszcie osiągnąć, i należało jeszcze wiele ~~tych~~ przeszkód ~~do~~ usunąć.

~~Faktycznie przedstawia się~~ Suma przeobrażeń społecznych stała, jako wynik dodatnich i ujemnych, ~~że i tych jak w każdem dziele ludzkiem, nie brakło~~; wykazała, że ~~reforma umysłowa~~ dopełniła się (reformy umysłowej) najgładziej ~~i najpełniej. I tu jeszcze~~ Kultura pozostała szlachecka, ~~arystokratyczną niby~~, lecz dostęp do niej był wszystkim wolny, ~~ułatwiony, naturalny~~; już nie witano ~~człowieka~~ pytaniem, kto cię rodzi? lecz, ~~ktoś~~ tyś ~~zacz~~?; sam król otaczał się chętnie ludźmi małego „ekstraktu": ~~Mimo wielkiej buty Radziwiłłów czy Potockich znaczenie~~ Wszechmoc magnatów, ~~ich chwała i blichtr~~, była złamana, tylko bagnety rosyjskie ją wsparły; bez tych Jassy i Targowica pozostałyby bezsilnem zgrzytaniem zębów. ~~I wstała na zawsze szlachta~~ Szlachcic, trzymający się niedawno klamki pańskiej i, zamiast ~~(marnotrawić)~~ na dwory Jaśnie Wielmożnych, dawał się teraz, jeśli go szlachcic własny nie wyzyskiwał, do urzędu, wojska, szkoły. ~~Co jeszcze ważniejsze~~, Społeczeństwo zobojętniało; ~~doszczętnie~~, przeciwieństwa wyznaniowe, na których jeszcze Bar wyjeżdżał (nietylko), wygładziły się, lecz i ideałów życiowych ~~których~~ nikt już w ascezie nie upatrywał, i wszelkie ~~lecz~~ kierownictwo ~~duchowne~~ wymknęło się ~~na zawsze~~ ~~(odwiecznie oblicza)~~ z rąk duchowieństwa; dogmaty, katechizm, biblja cofnęły się ~~do godzin~~ w szranki godziwe a

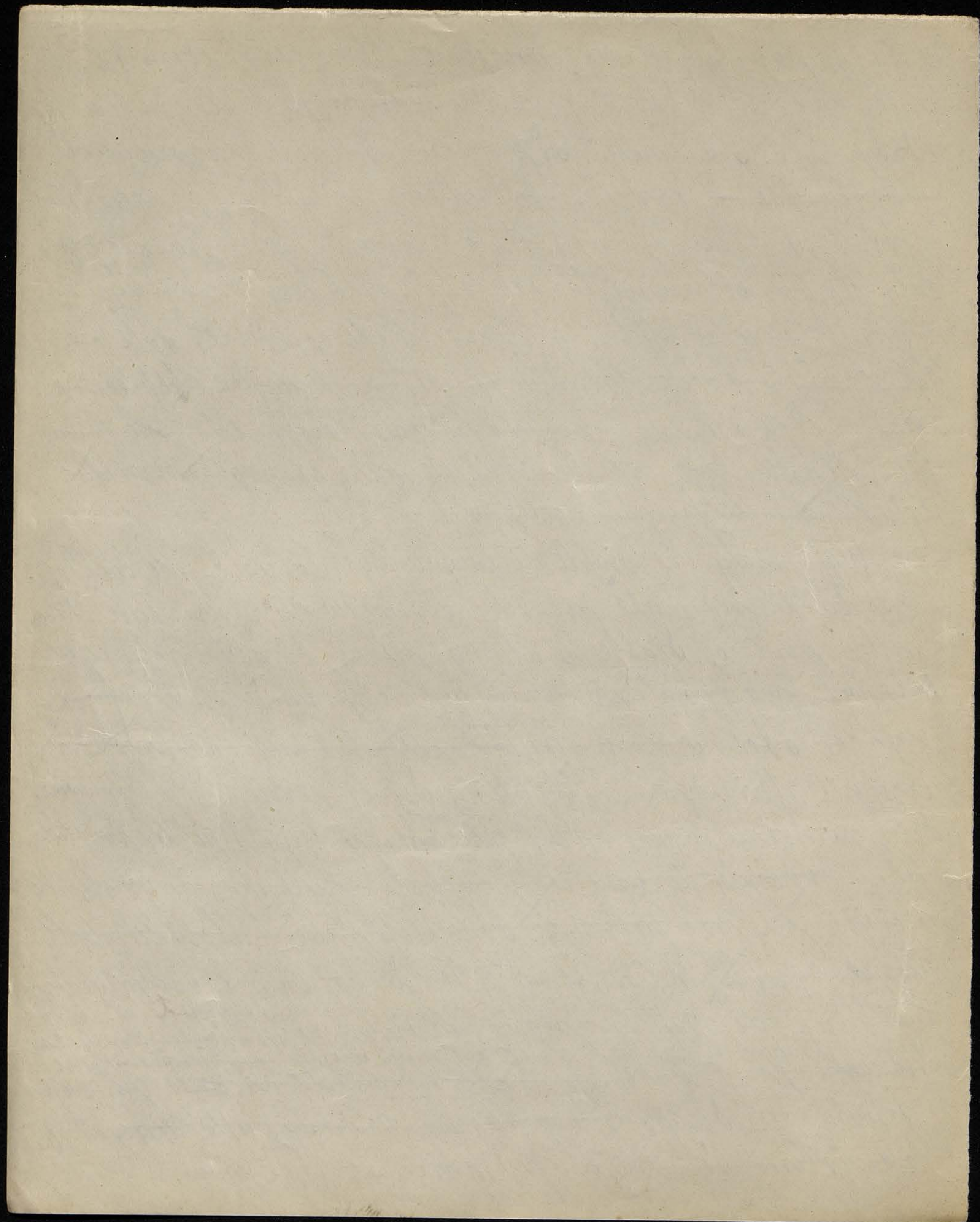
~~im wyżej w programie wyznaczonych~~ życie obok nich 334 619

przechodziło. Dalej ~~zapewniło~~ sobie miasto ~~przynależny~~ pierwszeństwo ~~w życiu~~; nie cichy, grzebalny Kraków, nie na poły niemiecki Poznań, lecz ruchliwa, gwarna Warszawa, przewyższająca z zad. nie rozdwojone Wilno, zwyczajną łatwością ~~wszystko~~ cudzoziemszczyzny, ~~wysunęła się na czoło życia~~, stała się magnesem ton nadawała myślom i strojom; ogłaszała książki (niemal wszystkie) i dzienniki, wszystkie; stworzyła teatr i sztukę. Cóż ~~wobec~~ prowincji; dopiero z ~~nowe~~ o literaturze i nauce, ~~którą~~ za Sasów głęboko uśpionymi ~~usnęły snem błogosławionych~~; o szkole, którą z powijaków zakonnych ~~nakaźnie~~ wydobyto; o języku, któremu swojszczyzny ukraść, ~~giętkość~~ przywrócono, który z wiekowej niewoli łacińskiej wyjarzmiono!

~~Zdziałał więc swoje~~ Przed wiekiem oświecenia, pierzchnęła ~~tumany~~ zaraza „ciemna"; ~~duchy~~ francuszczyzna, aż do rewolucyjnej, przenikała, nie tylko stroje, lecz głowy, myśli i mowę. Nie bez oporu; na głębokiej prowincji; ~~przeżywała sama tym ze wielkiemi należytościami wiekowa, ostatni swój obraz pożegnalny, i uchował się przed uczniami, Warszawa Wolterem, wznawiała Targowica swoje hasła, jadowite, ale tylko przemoc obca umożliwiła jej zwycięstwo, aby ją usunąć i karę zdrajcom wymierzyć~~. Nie bez pewnych ubytków ~~strat ujemnych~~: z Francuzami przybyła i ich galanteria ~~francuska~~ i ich lekkomyślność, zapanowała obojętność wobec własnego a małpowanie

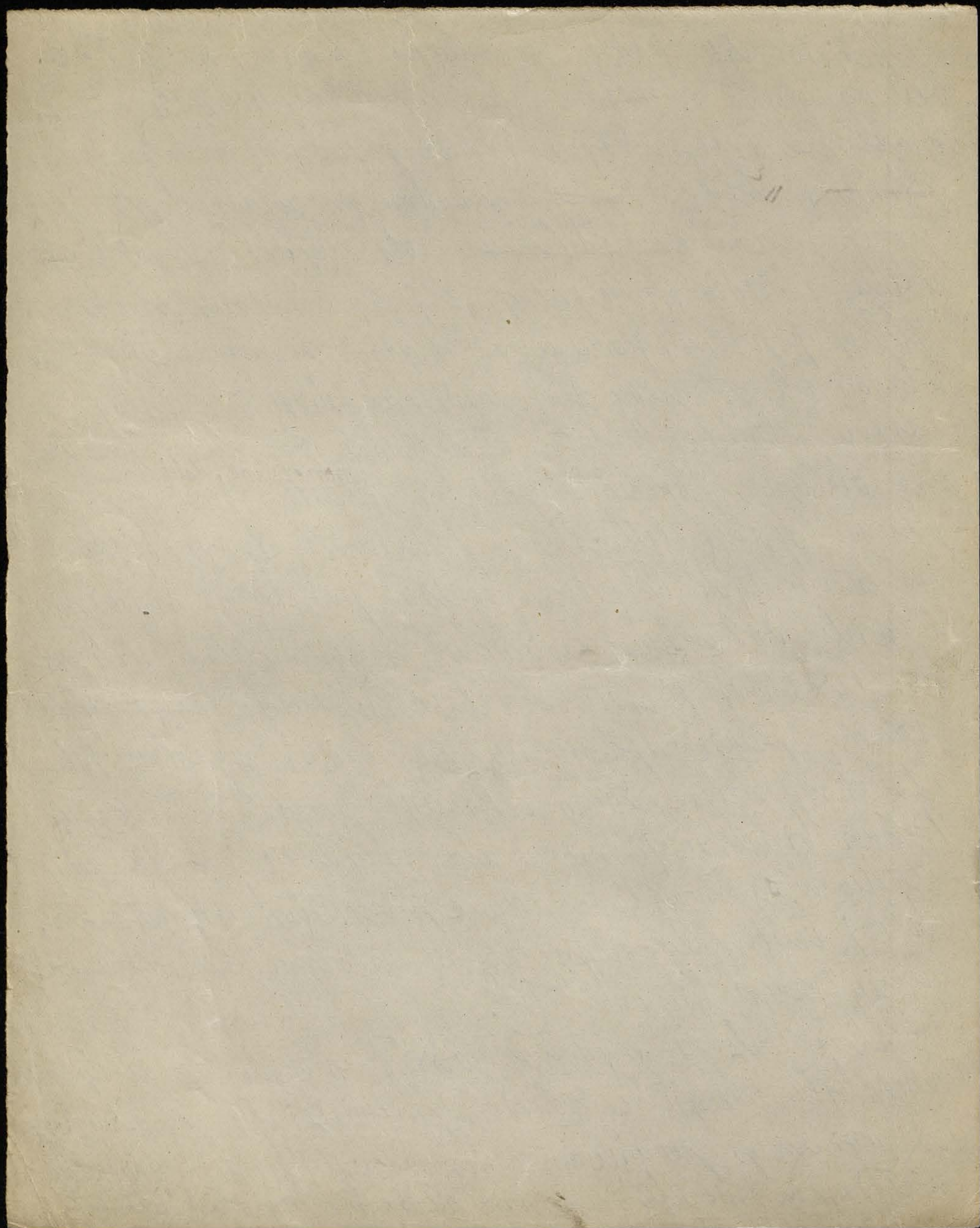
cudzego; rozluźnienie ~~poczucia~~ obowiązków rodzinnych; chęć używania bez względu na ~~wartość~~ praktykę, jakiemi je zdobywano. Na mało odpornym gruncie sarmackim ~~przyjęły się i~~ rozrosły się wady, szczególniej karciarstwo, gorsze od dawnego opilstwa; wiemy, że i ~~np.~~ a panna, ~~co~~ cały posag, kilkaset tysięcy złp., w karty przegrała a zachwiały się od nich i fortuny wielkopańskie. Ale ~~nie~~ ~~szło się tak wtedy wszędzie, a prawie, szlachcianki, wolne~~, zbytki i karty, ~~kobiety~~ trapiły jednostki ~~tylko~~ ~~osobników, nie ogarnęły, nie sięgały zbyt zepsucie ani głęboko, aż i jeśli niewiasta tylko tych, co panów małpowali~~.

Wyjaśniały się więc myśli i oczyszczały uczucia; nie brakło „zabobonników", ale już ich wyśmiewano; ks. Jan Bohomolec pisał o djable we własnej postaci i nadstawiał szczer- dalszemi uwagami, ale kredytu nie znachodził. ~~stanowczo się wyrzekł, obce czasom Saskim, wybacz wagi ponownie się~~. Ogólnie stwierdzano, że ~~jak~~ złagodniały serca, rosło miłosierdzie, współczuwano nędzy (jak wzmogły się ~~nagły~~ na liczbę szpitale, przytułki!). ~~Szerzyły te uczucia~~ ~~i Szkoła Rycerska i szkoły Komisji, co pierwszy obywateli, nie katolików tylko wychowywały~~. Naród, co odwykł od wojaczki, z zadziwiającą łatwością do niej się znowu włożył; zorganizował stałe, acz nieliczne na razie wojsko a z niem równocześnie ~~wszystkie stany, dotknięta przez nie, ożywiła się wtenczas. A to~~ ~~przyjęło się silne~~ poczucie godności narodowej; ~~to wymagało usunięcia ubliżających~~ ~~zawisłości od Rosji~~, przygniecione za Sasów zupełnie.

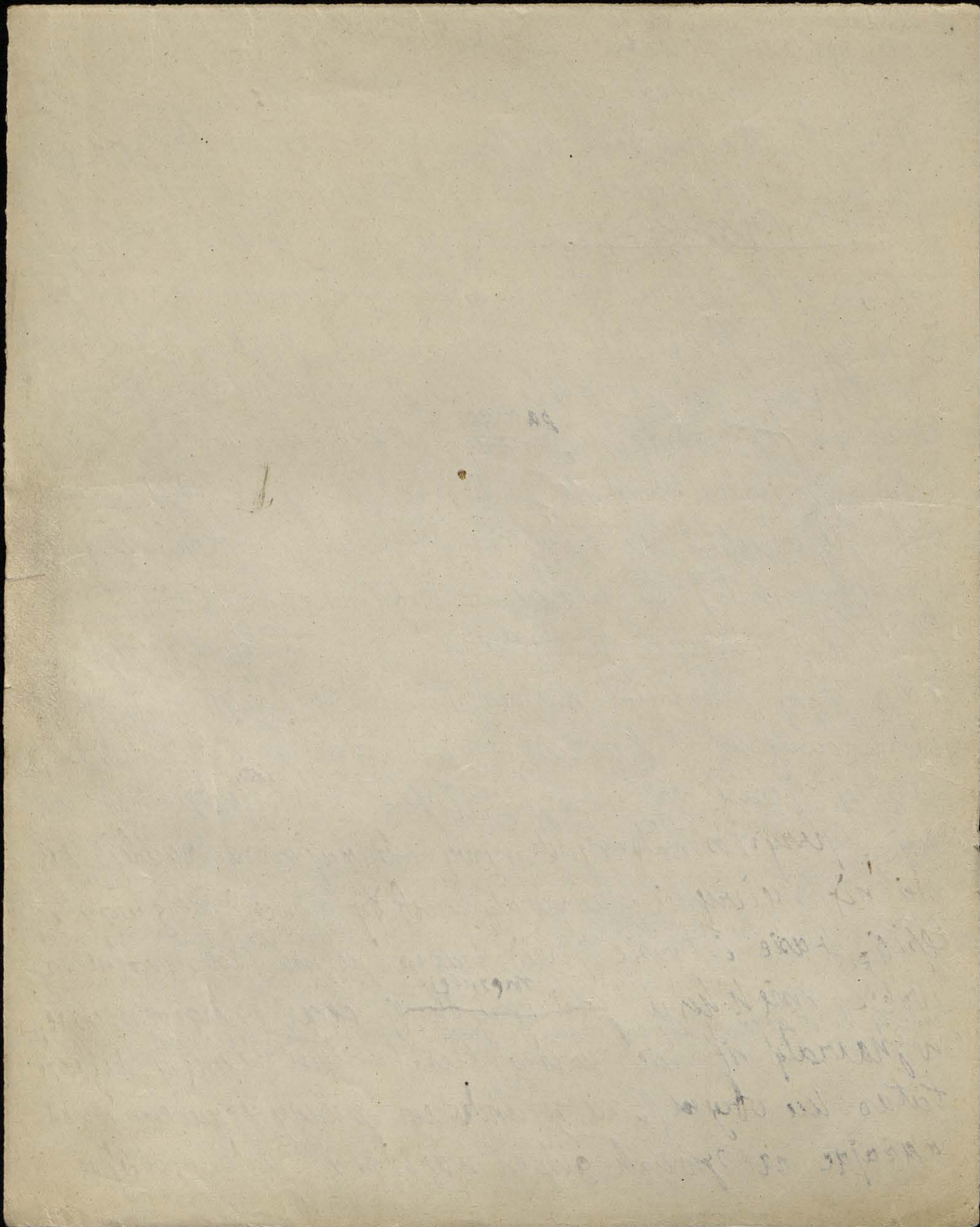


Zdjęto ~~ale~~ hańbę z przemysłu i handlu, jakoby ~~że~~ się bez naruszenia sumienia i czci uprawiać nie dały; ~~spust.~~ ~~zniszczały~~ kraj, zubożony przez gospodarkę pańszczyźnianą ~~podnieść~~ wzbogacić ~~go~~ założeniem własnych fabryk, polepszeniem ~~ekonomicznym~~ uprawy roli i hodowli bydła, wydobyć włościan z nędzy materjalnej, w jaką od średniowiecza coraz głębiej popadli, poszukiwać skarbów w ziemi ~~ukrytych~~ (pokładów soli czy kruszców), budować drogi i kanały, wysuszać olbrzymie błota i zdobywać pod pług nowe, wielkie obszary, poprawić fatalne stosunki monetarne, dalej higieniczne, zapewnić opiekę lekarską i prowincji, uporządkować miasta: tych wszystkich zadań podjęto się świadomie i wiele dokonano. Świadczyły o tem najlepiej stale rosnące dochody państwowe, (dźwigające się z dawnej ruiny miasta.) Administrację ~~i sądownictwo~~ dawniej prawie zupełnie nieznaną („u nas w Polsce jak kto chce") wprowadzono i komisje porządkowe, chociaż Polska biurokracji nie miała, wzięły się jak najlepiej. Tylko w sądownictwie dawne pieniactwo nie ustawało, ale trybunały oczyszczały się widocznie, już nie bywały wyjątkiem nieskazitelne.

Nie dało się wszystkiego odrobić, co wieki zepsuwały; nie wydobyto energji z narodu, zniewieściałego, bo odwykłego od ofiarnego poświęcania się, od wytykania sobie celów, małodusznego, nie ufającego siłom własnym ~~dalekich~~ wysokich,



i obzierającego się stale za pomocą obcą, rosyjską czy (po) pruską.
zadowolonego z stanu posiadania, jakby ~~ich~~ przed 337 622
obcą zachłannością coraz bronić nie należało. Ludziom
Stanisławowskim brak hartu; nie idą na przebój; cofają się
przed byle przeszkodą; zamiary ich najlepsze, lecz gdzie siły
do ~~ich urzeczywistnienia~~ wykonania? Miejsce za to złości i intryg ~~ipla-~~
~~tek~~; taka sprawa Dogrumowej zakrawała na skandal
z naszyjnikiem Marji Antoniny, a wielkie panie, prześladują-
ce albo ignorujące króla (nawet Anna Jabłonowska), nie
zasłużyły na wdzięczną ~~[…]~~ pamięć. Brakło odwagi cywilnej,
aby zapobiegać jawnym łotrostwom (np. rozdrapywania
dóbr pojezuickich, co trochę rozdrapanie ordynacji ostrogskiej
przypominało); tu anglomanom Chreptowicz krajowi znakomicie się
przysłużył. Nawet w portretach męskich tej epoki przewa-
żają rysy miękkie, pieszczone; ludzie przystojni, ~~ale~~ tonący
w koronkach i haftach; marsowych postaci nie widać;
prędzej jeszcze na rubaszne trafisz. Panie zato (odwiecznym zwy-
czajem) przystosowały się do nowej obyczajowości rychlej i peł-
niej niż mężczyźni; używały swobody nowej, nie gorzej naj-
lepiej; bazie i trusie przed ślubem, po nim śmiałe i samowolne a
wobec miękkiej i ~~płci brzydkiej~~ męskiej coraz energiczniejsze.
jeździły do Warszawy, aby się rozwodzić (albo używać świata i prowincję dziwić; i
wyznawały się nie wiarą, lecz taktem; lgnęły dziwnie
łatwo ku obcym („za mundurem panny sznurem”), nas
narażając na szwank godność narodową, nadzwyczajne ogólne
(W ślady za feminizmem)



rozbawienie ~~zawołało obcymi pieśniami~~ aż nadto; w ślady po Warszawie ~~wstępowały~~ szalały Lwów, Wilno, Poznań; nieinaczej naśladowali szlachta; cierpiała znacznie ~~więcej~~ powaga i narodowa ~~chwili~~.

~~Jednolity niemal~~ (dotąd niemal jednolity, utracił ten przymiot) naród ~~rozbił się tej cechy~~. Dawniej nie różnił się (między sobą) krojem i strojem, wiarą i mową, nawet pożywieniem (potrawy narodowe, barszcz, kasze, kapusta, baby i t.d.) i mieszkaniem. Teraz ~~rozchodzono się coraz dalej~~; tryb cudzoziemczyzny brał górę, obce [illegible]: jak trudno było teatrowi narodowemu ostać przeciw Francuzom i Włochom, a przecież ~~o to ani się kusiła~~ bywała polska tylko z mowy.

Nikły jednak [illegible] ~~Nikły~~ też obyczaje wobec ~~zasadniczego~~ zupełnego poddawania się ~~tym~~ błogosławionym wpływom obcym i nawiązania przez to ściślejszego z Zachodem związku, którego nie naruszyły drwinki ~~do~~ ani prusofilskie „patriotów", ~~wszystkie~~ rusofilskie (modziki i towarzyskości) króla, Trembeckiego, [illegible]. Francja nadała ton myśli polskiej, literackiej i politycznej; burza nadsekwańska ~~budziła echo~~ odzywała się echem w Warszawie [illegible] sympatycznym i wychodźcy z Ludwikiem XVI na czele tem swoim nic nie odmienili; teraz zaczęła się owa przewaga, co przetrwała, wymagając się, do r. 1815 ~~nowego wieku~~. Wiek Stanisława Augusta, (francuszczyzny (szerzonej nawet przez ogół wychodźców), która) to wiek francuszczyzny polityki; w żadnym innym wieku nie górował tak jeden wpływ obcy; wpływ ten ani przesadą swoją nie zagrażał narodowości, bo ograniczał się cienką raczej warstwą wyższych, nie wnikał głęboko, dawał się wkońcu łatwo usunąć.

623